Zbigniew Solak

MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Życie i działalność Michała Römera 1880–1920

ARKANA HISTORII



Autor oraz Wydawca pragną gorąco podziękować
wszystkim osobom prywatnym oraz instytucjom
za udostępnienie zdjęć zamieszczonych w niniejszej publikacji.

PUBLIKACJA DOFINANSOWANA PRZEZ KOMITET BADAŃ NAUKOWYCH

Opracowanie redakcyjne *Zuzanna i Krzysztof Dawidowiczowie*
Projekt okładki i stron tytułowych *Marek Pawłowski*

ISBN 83-89243-86-5

Wydanie pierwsze, Kraków 2004

Wydawnictwo ARCANA
ul. Dunajewskiego 6
33-133 Kraków
tel./fax (0 prefix12) 422-84-48
(0 prefix12) 429-56-29 – dział handlowy

e-mail wydawnictwo@arcana.pl
www.arcana.pl

Druk i oprawa: Drukarnia GS, ul. Zabłocie 43, Kraków

SPIS TREŚCI

WSTĘP

Postać Michała Piusa Römera (1880-1945) prawnika, uczonego, działacza społeczno-politycznego zajmuje szczególne miejsce w dwudziestowiecznych dziejach Polski i Litwy. Cechą charakterystyczną jego nietypowej biografii był – dualizm. Co w równej mierze odnosi się do samego życiorysu, jak i jego dwoistej polsko-litewskiej świadomości narodowej. Swoje dorosłe życie podzielił bowiem Römer między Polskę i Litwę, przez długi czas będąc jakby bardziej związany z tą pierwszą, później zaś poświęcając się bez reszty dla drugiej. To przełamanie biografii odnosi się także do jego działalności i zainteresowań. W pierwszej połowie życia był głównie działaczem społeczno-politycznym i publicystą, w drugiej – sędzią, i przede wszystkim naukowcem. Moja praca koncentruje się na pierwszym z tych okresów, kiedy jego życie oscylowało między obydwoma narodami. Jej celem jest możliwie wszechstronne ukazanie biografii Römera podczas kolejnych etapów czterdziestoletniej drogi ku Litwie.

W okresie po II wojnie światowej, z uwagi na uwarunkowania polityczne, w jakich znajdowały się oba kraje, przez długi czas jego działalność, poglądy oraz twórczość naukowa były przemilczane lub wzmiankowane okazjonalnie[1]. W Polsce dopiero w latach osiemdziesiątych, wraz z podjęciem szerszych badań nad procesami zachodzącymi na obszarze byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIX i XX wieku, a szczególnie nad tamtejszą myślą polityczną, coraz częściej przywoływana była osoba Michała Römera. Na jego rolę, głównie jako ideologa demokratycznego nurtu krajowości, zwrócili wówczas uwagę w swoich pracach Jan Jurkiewicz, Juliusz Bardach i Roman Jurkowski. W nauce litewskiej pamiętano o nim głównie jako o wybitnym prawniku, rektorze Uniwersytetu Kowieńskiego, ale praktycznie do końca sowieckiej okupacji Litwy nie powstała żadna znacząca publikacja jemu poświęcona. Prawdziwy renesans zainteresowania

---

[1] Spośród polskich historyków najwcześniej, bo jeszcze w latach sześćdziesiątych, na doniosłą rolę Römera w dziejach stosunków polsko-litewskich zwrócili uwagę Piotr Łossowski i Jerzy Ochmański. Na emigracji znaczący wkład w upowszechnieniu poglądów Römera miał Wiktor Sukiennicki, który m.in. wydał jego nieznany memoriał i przypomniał koncepcje polityczne z lat I wojny światowej.

postacią Römera, i to nie tylko wśród historyków, nastąpił w ostatniej dekadzie, gdy na początku lat dziewięćdziesiątych szeroko udostępniony został badaczom jego nie publikowany monumentalny „Dziennik" z lat 1911-1945. Na wartość tego kapitalnego źródła do dziejów stosunków narodowościowych, kulturalnych i społecznych na ziemiach historycznej Litwy, jak i wzajemnych relacji polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku, zwrócono uwagę niemal równocześnie w obu krajach.

Zniesienie ograniczeń cenzuralnych w Polsce i Litwie umożliwiło pełną prezentację poglądów i dorobku naukowego Römera. Ukazały się edycje licznych fragmentów jego dziennika, autobiografii, korespondencji i nie publikowanych prac. Do tego doszły wznowienia prac naukowych, przekłady i przedruki przedwojennej publicystyki. W historiografii litewskiej szczególne zasługi w upowszechnieniu myśli i koncepcji politycznych Römera położyło grono młodych badaczy związanych z Instytutem Historii Litewskiej Akademii Nauk redagujących serię „Lietuvių atgimimo istorijos studijos" (Studia nad historią odrodzenia litewskiego). W poszczególnych tomach tego wydawnictwa ukazało się wiele publikacji autorstwa m.in. Rimantasa Miknysa, Egidijusa Motieki, Dariusa Staliunasa oraz Vladasa Sirutavičiusa dotyczących myśli politycznej w Litwie i Białorusi, w tym koncepcji Römera i wileńskich krajowców. Ich rozważania skoncentrowane są przede wszystkim wokół analizy jego interpretacji odrodzenia narodowego Litwinów, projektów odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz wizji państwowości litewskiej. W 1996 r. w ramach wspomnianej serii wydawniczej został opublikowany osobny tom w całości poświęcony osobie Michała Römera[2]. Ponadto w Litwie obiektem badań stały się także jego przedwojenne prace z zakresu różnych problemów legislacyjnych. Duży wkład w przypomnienie dokonań Römera w tym zakresie położył historyk prawa Mindaugas Maksimaitis, autor wielu publikacji jemu poświęconych, oraz wydawca litewskiej autobiografii tego wybitnego intelektualisty. Z inicjatywy i pod redakcją prof. Maksimaitisa w siedemdziesiątą rocznicę objęcia przez Römera rektoratu Uniwersytetu Kowieńskiego ukazała się znacząca monografia prezentująca jego poglądy na państwo *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę* (Vilnius 1997).

W polskim piśmiennictwie ostatnich lat, i to nie tylko historycz-

---

[2] *Mykolas Römeris*. Red. E. Motieka. „Lietuvių atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996.

nym, postać Michała Römera jest niemal stale obecna[3]. Praktycznie w każdej poważnej pracy poświęconej problematyce najnowszych stosunków polsko-litewskich, zagadnieniom etnicznym, społecznym czy kulturowym na ziemiach północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej na przełomie XIX i XX wieku, przywoływane są jego opinie i poglądy. W znacznej mierze wynika to z faktu, że wiele z jego opracowań i studiów zachowało wartość poznawczą i naukową do dnia dzisiejszego. Nie słabnie też zainteresowanie ideą krajowości, czego przykładem jest poświęcona temu zagadnieniu zorganizowana w 1998 r. w Poznaniu konferencja naukowa[4]. Jednym z największych znawców tej problematyki jest zamieszkały w Wilnie polski historyk Jan Sawicki. On też w swoich dociekaniach naukowych poświęcił najwięcej miejsca działalności i poglądom Römera. Podsumowaniem wyników jego badań stała się rozprawa doktorska *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego* (Toruń 1998)[5]. W pracy tej zamieścił obszerny biogram i ukazał przemiany świadomości narodowej Römera, co sprawia, że monografia ta prezentuje najpełniejszy stan wiedzy na temat tej wybitnej postaci.

Mimo sporego zainteresowania i całkiem pokaźnej literatury, dotychczas nie opracowano naukowej biografii Michała Römera. Choć bibliografia prac traktujących w całości lub jedynie wzmiankujących o nim liczy już ponad sto pozycji[6], znaczne fragmenty jego życia i obszary działalności społecznej nadal pozostają słabo zbadane. Wiedza o nim samym pozostaje wciąż więcej niż skromna, podobnie jak o jego dość barwnym, ale i mocno skomplikowanym życiu osobistym. W powszechnym odbiorze funkcjonuje on jako postać nieco pomnikowa – polityk, autorytet naukowy, dostojnik państwowy – którą

[3] Jednym z admiratorów postaci M. Römera jest polski noblista Czesław Miłosz, który poświęcił mu sporo uwagi w swoich esejach i publicystyce.

[4] *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu.* Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM w Poznaniu (11-12 maja 1998). Pod red. J. Jurkiewicza, Poznań 1999.

[5] Przekład litewski *Mykolas Römeris ir buvusios Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystes žemių tautinės problemos,* Vilnius 1999, „Lietuvių atgimimo istorijos studijos", t. 15.

[6] Bibliografię publikacji dotyczących Römera w opracowaniu V. Andriulisa, R. Miknysa, zob., [w:] *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę,* Vilnius 1997, s. 283-296.

niekiedy ubarwiają anegdoty z czasów, gdy pełnił już godność rektora. Również moja praca nie pretenduje do całościowego ujęcia biografii Römera. Jej ramy chronologiczne wyznaczają lata 1880-1920. Obejmują one okres, który umownie można by nazwać polsko-litewskim rozdziałem jego życiorysu. Jego aktywności społeczno-politycznej patronowała wówczas ideologia krajowa, a horyzont zainteresowań obejmował całość ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W tym okresie zarówno współpracował z litewskim ruchem odrodzenia narodowego, jak i służył w Legionach Polskich. Jednym słowem był to okres nierzadko dramatycznych wyborów ideowych i poszukiwań swego miejsca w życiu. Cezurę końcową pracy stanowi wiosna 1920 r., kiedy to Römer zdecydował się opuścić Polskę i przenieść na stałe do Litwy Kowieńskiej, zamykając definitywnie ten etap swojej biografii.

Kolejny, trwający pełne ćwierćwiecze, był już wyłącznie związany ze służbą na rzecz młodej Republiki Litewskiej. W jego przypadku oznaczało to zdystansowanie się od polityki i skoncentrowanie na pracy zawodowej i naukowej. Z upływem lat przeszedł głęboką ewolucję poglądów, z dawnego krajowca stając się zdecydowanym państwowcem Litwy, zwolennikiem utrwalenia jej narodowego charakteru. Ten rozdział jego życia, tak diametralnie odmienny od poprzedniego, winien się stać przedmiotem odrębnych badań.

Bazę źródłową mojej pracy stanowią materiały w ogromnej większości należące do spuścizny samego Römera. Dotyczy to przede wszystkim wspomnianego już wcześniej dziennika, będącego własnością wileńskich bibliotek. Jego pierwsza część, obejmująca tomy z lat 1911-1933, przechowywana jest w Dziale Rękopisów Biblioteki Akademii Nauk Litwy (dawna biblioteka Wróblewskich), druga, z lat 1933-1945, w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego. Biblioteka uniwersytecka posiada ponadto fragmenty jego „Wspomnień z lat 1903-1905" oraz korespondencję rodzinną Römerów z linii bohdaniskiej. Z innych archiwaliów wileńskich warte odnotowania są materiały i korespondencje Heleny Romer-Ochenkowskiej, Ludwika Abramowicza i Tadeusza S. Wróblewskiego, wśród których zachowały się m.in. kolekcje listów M. Römera. Bardzo cennych informacji źródłowych dostarczyła kwerenda w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Przechowuje ona dokumenty organizacji i stowarzyszeń litewskich istniejących we Francji na przełomie XIX i XX w., m.in. „Želmuo" i „Lithuanii", z którymi Römer był związany. W jej zasobie jest także archiwum zaprzyjaźnionej z Romerem rodziny Gierszyńskich z Ouarville. W zespole tym, wśród papierów osobistych Marii i Stanisława Gierszyńskich, przetrwały jego listy z lat 1904-1911.

W polskich bibliotekach i archiwach zachowały się jedynie niewielkie fragmenty spuścizny M. Römera. Z ważniejszych należy wymienić Bibliotekę Narodową w Warszawie, posiadającą wielkie archiwum tego rodu. W tej świetnie zachowanej kolekcji dokumentów znajduje się jeden z tomów młodzieńczego dziennika Michała z lat 1893-1895. Do omawianego zbioru należą ponadto listy rodziców i krewnych, papiery osobiste ojca Michała Kazimierza Römera oraz dziennik Edwarda Jana Römera, administrującego czasowo majątkiem w Bohdaniszkach. Dużą wartość przedstawiają rękopisy opracowań i memoriałów litewskich pisane przez Römera w latach 1915-1916, jako pracownika Departamentu Wojskowego NKN (obecnie w zespole Naczelnego Komitetu Narodowego w Archiwum Państwowym w Krakowie). Materiały archiwalne z innych instytucji wniosły już znacznie mniej istotnych informacji. Ważnym uzupełnieniem mojej pracy stały się natomiast, zdeponowane w różnych placówkach, nie publikowane dzienniki i wspomnienia z epoki. Należą do nich memuary Adolfa Grajewskiego, Władysława Bichniewicza, Wiktora Budzyńskiego, Aleksandra Szklennika, Jerzego Ostałowskiego i Heleny Romer-Ochenkowskiej.

W pracy szeroko wykorzystany został dorobek pisarski Römera, w tym jego rozprawy, studia nad problematyką litewskiego odrodzenia narodowego, kwestiami narodowościowymi, a także publicystyka społeczno-polityczna. Na uwagę zasługują zwłaszcza opublikowane fragmenty „Autożyciorysu" oraz wspomniana już litewska autobiografia.

Lista nazwisk osób, które udzielały mi pomocy podczas pisania tej pracy jest długa. W tym miejscu chciałbym szczególne podziękować dr. hab. Czesławowi Brzozie za wnikliwą i pełną zaangażowania opiekę merytoryczną, a także moim litewskim przyjaciołom z Instytutu Historii Litewskiej Akademii Nauk (zwłaszcza dr. Rimantasowi Miknysowi) za bezinteresowną pomoc i opiekę podczas moich pobytów w Wilnie, a także za cenne uwagi i wskazówki podczas pisania tej pracy. Słowa wdzięczności kieruję także pod adresem Pani Ady Romer-Wysockiej z Paryża i Panu Andrzejowi Romerowi z Brukseli za życzliwość oraz udostępnienie mi cennych zbiorów rodzinnych.

ROZDZIAŁ I

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ MICHAŁA RÖMERA (1880-1905)
(Bohdaniszki – Petersburg – Paryż)

Środowisko rodzinne

Rodzina Römerów należała do szeroko rozgałęzionego na Litwie i w Inflantach szlacheckiego rodu, pochodzenia niemieckiego. Tradycja rodzinna odwoływała się do jego saksońskich korzeni sięgających nawet XIII w. Nie było jednak pełnej zgodności, kogo można uznać za założyciela rodu. Jedna z teorii upatrywała go w Berendzie Römerze przybyłym do Inflant z księciem Albertem Saskim w 1223 r.[1] Druga w Simeonie (Szymonie) Römerze zamieszkałym w Estonii w drugiej połowie XV w. Postacią nie budzącą wątpliwości był natomiast Sebastian Römer, żyjący na przełomie XV i XVI stulecia, właściciel dóbr w estońskich prowincjach Harii i Wirlandii, i on też uznany został za przedstawiciela I pokolenia inflancko-litewskich Römerów[2].

Jednak w rodzinie Michała Römera za protoplastę litewskiej gałęzi rodu powszechnie uznawano Mateusza (vel Matyasza) Römera (1606-1699), generała artylerii litewskiej, założyciela trockiej gałęzi rodu[3]. Tenże Mateusz w testamencie zobowiązywał swoich następ-

[1] Informację tę podaje Eugeniusz Romer w swojej monografii *Dzieje rodu Römerów na Inflantach i na Litwie*, Londyn 1947 (maszynopis powielony), s. 5, odwołując się do herbarza K. Niesieckiego i *Złotej Księgi Szlachty Polskiej* T. Żychlińskiego.

[2] Eugeniusz Romer, *Dzieje...*, tablica genealogiczna, nr 1 s. 13.

[3] Spowodowało to istotne różnice w oznaczeniu kolejności pokoleń. Eugeniusz Romer, *Dzieje...*, s. 96, 98, zalicza Michała Piusa Römera do XII pokolenia, podczas gdy on sam podawał, iż należy do VIII pokolenia. Zob. List M. Römera do Stanisława Gierszyńskiego z 10 (23) grudnia 1910, [w:] *Listy Michała Piusa Römera do Stanisława Gierszyńskiego z lat 1904-1911*. Oprac. Z. Solak, M. P. Prokop. „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", t. V, Paryż 2000, s. 222 (dalej: *Listy... do S. Gierszyńskiego*); *Mykolo Römerio autobiografija.*

ców do dochowania miłości i wierności Rzeczypospolitej, powołując się na przykład swego dziada, „który wolał wszystkie dobra i fortuny postponere [mieć za nic – Z.S.] i stracić w Inflantach, a wiarę i cnotę Panu swemu i tej Rzeczypospolitej dotrzymał"[4]. Testament ów, przechowywany „jak relikwia w archiwum rodzinnym", miał stać się drogowskazem dla szeregu pokoleń Römerów. Synowie Mateusza Römera po przejściu na katolicyzm i poprzez związki małżeńskie już całkowicie wtopili się w miejscowe społeczeństwo. Ich następcy korzystnie pomnożyli fortuny i doszli do znaczących stanowisk. Gdy jednak nad Rzeczypospolitą zawisło niebezpieczeństwo i przyszła katastrofa rozbiorów, dali oni liczne dowody miłości i przywiązania do przybranej ojczyzny.

Szczególnie piękną kartę patriotyzmu zapisali XIX-wieczni przedstawiciele rodu. Wśród nich na czoło wybija się postać Michała Józefa Römera (1778-1853), marszałka szlachty guberni wileńsko-litewskiej, prezydenta Wilna (1812), wolnomularza, prezesa Towarzystwa Patriotycznego prowincji litewskiej – pradziada Michała Piusa. Działalność patriotyczną okupił pobytem w Cytadeli warszawskiej, twierdzy Pietropawłowskiej i zesłaniem w Woronezu w latach 1826-1832. Przez wiele następnych lat pozostawał pod dozorem policyjnym[5]. Represje z powodu działalności konspiracyjnej w sprzysiężeniu Szymona Konarskiego nie ominęły także jego synów Edwarda Jana (1806-1878) i Seweryna Justyna (1814-1890), którzy znaleźli się na zesłaniu w Wołogdzie i Wielkim Ustiugu[6]. Losy pierwszego z nich po powrocie z zesłania wiążą się ściśle z losami Michała Kazimierza Römera – ojca naszego bohatera.

Michał Kazimierz był przedstawicielem niewielkiej bohdaniskiej linii Römerów. Urodził się 4 marca 1845 r. w Wilnie, jako syn Michała

---

Przedmowa M. Maksimaitis, *M. Römeris apie save ir pilieèio priedermes*. Lietuvos mokslas, t. 2: 1994, knyga 4, s. 111 (dalej: *Mykolo Römerio autobiografija*).

[4] Cyt. za Eugeniusz Romer, *Dzieje...*, s. 28; zob. też *Pasmo czynności ciągiem lat idące...* Wybór, oprac. i wstęp Anna i Andrzej Rosnerowie. Ser. „Z dziejów Romerów na Litwie", Warszawa 1992, s. 9.

[5] Szerzej, zob. S. Kieniewicz, *Michał Józef Römer*, Polski Słownik Biograficzny, t. XXXI, Wrocław 1988-1989, s. 652-653 (dalej: PSB).

[6] Szerzej zob.: *Nie ustawajmy więc w ochocie pisania... Z listów i dzienników trzech pokoleń*. Wybór, oprac. i wstęp Danuta Kamolowa, Warszawa 1992, Ser. „Z dziejów Romerów na Litwie"; D. Kamolowa, *Edward Jan Römer*, PSB, t. XXXI, Wrocław 1988-1989, s. 633-635.

Stefana Römera (1816-1846), marszałka szlachty powiatu trockiego, i Witalii z Kobylińskich. Jego dzieciństwo trudno uznać za szczęśliwe. Osierocony przez ojca, gdy miał niespełna półtora roku, wraz z młodszą siostrą Katarzyną, późniejszą Witoldową Tyszkiewiczową (1847-1911), został przygarnięty przez dziadków, ze strony matki, Józefa i Katarzynę Kobylińskich. Niestety, młoda wdowa nie dorosła do roli matki. Pozostawiwszy dzieci u swoich rodziców, opuściła dom i w krótkim czasie roztrwoniła stutysięczną sumę posagową. Niebawem zresztą ponownie wyszła za mąż za Aleksandra Żukowskiego i zaprzestała zupełnie interesować się losem syna i córki. Zaniepokojony o wnuki dziadek, wspomniany już Michał Józef Römer, postanowił zająć się ich wychowaniem i wziąć je pod swoją opiekę. Nie wyrażali na to zgody Kobylińscy. Römerowie postawili jednak na swoim, uciekając się do podstępu. Przekupili mianowicie sługę Kobylińskich, który wykradł dzieci i przewiózł je do Wilna. Zaogniło to stosunki obu rodzin, a gorszące spory ciągnąć się miały przez długie jeszcze lata. Ich reperkusje miały nieprzyjemne następstwa przede wszystkim dla osieroconego rodzeństwa[7].

Na krótko przed śmiercią, 10 grudnia 1852 r., Michał Józef Römer sporządził „akt dzielczy", w którym rozdysponował cały swój majątek pomiędzy dzieci. Na jego mocy wnuki po synu Michale Stefanie – Michał Kazimierz i Katarzyna – otrzymali dobra w Bohdaniszkach i Montowszczyźnie. Po śmierci starego marszałka w styczniu 1853 r. rodzeństwo znalazło się pod troskliwą opieką stryja Edwarda Jana i jego żony Zofii z Białłozorów Römerowej (1818-1893), którzy rok wcześniej powrócili z trzynastoletniego zesłania w Wołogdzie. Michał Kazimierz dorastał z młodszymi synami Edwardostwa Römerów – Izydorem, Edwardem Mateuszem i Bronisławem[8]. Jakkolwiek stryjostwo

---

[7] Eugeniusz Romer, *Dzieje...*, s. 92; Wspominając tamten spór sprzed lat Michał Römer stwierdzał w swoim dzienniku: „Kobylińscy nie zdołali odebrać dzieci od Römerów, tylko się zemścili za to na... tychże dzieciach: mianowicie prababka Katarzyna Kobylińska, która przeżyła swego męża Józefa, umierając w r. 1889 czy może 1888, zapisała testamentem ogromną większość swego olbrzymiego funduszu wnukowi z drugiej córki Matyldy Zabiełłowej, Henrykowi Zabiele, pomijając całkowicie wnuków swej córki Witalii – to znaczy mego ojca i siostrę". M. Römer, *Dziennik*, t. XXIX zapis z 8 VIII 1922 s. 233. Biblioteka Akademii Nauk Litwy w Wilnie, sygn. F 138-2255 (dalej: BANL).

[8] Szereg szczegółów dotyczących dzieciństwa Michała Kazimierza zawierają nie publikowane tomy *Dziennika* Ewarda Jana Römera

traktowali go jak własnego syna, to niewątpliwie głęboko przeżywał on rozłąkę z matką. Ta po roztrwonieniu majątku próbowała sięgnąć po pozostałą po pierwszym mężu część schedy, starając się podważyć zapis testamentowy Michała Józefa Römera i przejąć włości bohdaniskie. Jednakże w procesie przeciwko opiekunom syna, toczonym przed obliczem kowieńskiego sądu w latach 1860-1862, nie potrafiła dowieść swoich racji[9].

Ten okres życia Michał Kazimierz spędził głównie w Antonoszu, będącym dziedzicznym majątkiem wuja. Od końca lat pięćdziesiątych mieszkał ze stryjostwem w ich kamienicy przy ulicy Bakszta w Wilnie. W tym też mniej więcej czasie został uczniem Wileńskiego Guberialnego Gimnazjum, choć dokładnej daty nie udało się ustalić[10]. Początkowo uczył się dobrze, nie nastręczając kłopotów wychowawczych swoim opiekunom. Patriotyczna atmosfera domu i przenikające na Litwę wieści o manifestacjach w Królestwie nie mogły pozostać bez wpływu na jego zapatrywania. W IV klasie gimnazjum przystąpił wraz kolegami do wydawania konspiracyjnej gazetki szkolnej. Był to „Kurierek Klasy 4 Wileńskiego Guberialnego Gimnazjum". Jego pomysłodawcą i redaktorem był Michał Kazimierz Römer. Z zachowanych notatek wynika, że miała to być „gazetka patriotyczna, napisana w duchu polskim, w której – jak pisał – będę się starał zamieszczać dobre, zabronione wiersze, a także wyjątki pokrótce z historii polskiej"[11]. Działalność ta nie uszła uwagi Edwarda Römera, który zmuszony był udzielić upomnienia swemu wychowankowi[12]. Jednakże

---

zdeponowane w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Pozwalają one uzupełnić i zweryfikować niektóre informacje o ojcu, jakie podał w swoim *Auto-życiorysie* Michał Römer. Zob. *Auto-życiorys profesora Michała Römera*, [Wyd.] Zbigniew Solak, *Niedokończona autobiografia Michała Römera*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, t. 61: 1996, s. 91-122 (dalej: *Auto-życiorys...*).

[9] Eugeniusz Romer, *Dzieje...*, s. 92-93; M. Römer, *Dziennik*, t. XXVIII, s. 151 zapis z 5 IV 1921 r., BANL (F 138-2254).

[10] Michał Römer jako miejsce nauki ojca wymienia Instytut Szlachecki w Wilnie. Zob. *Auto-życiorys...*, s. 100.

[11] Korespondencja Edwarda [Jana] Römera, t. II, k. 75-80, Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN) rkps IV 8737.

[12] Odnotował on w swoim *Dzienniku*: Pawełek zaś wdał się był z Michasiem i jeszcze kilkoma uczniami IV klasy w literaturę bynajmniej do studiowania nauk nie należącą. Edward [Jan] Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 10 II 1860 r., BN rkps 8724.

większy niepokój opiekunów wywołało niebawem dziwne zachowanie młodego Michała Kazimierza zaobserwowane od wiosny 1860 r.[13] Z czasem jego niewytłumaczalne reakcje przeszły w stadium choroby, tak iż zaszła konieczność leczenia szpitalnego. W listopadzie 1860 r. umieszczony został w zakładzie w Leubus (Lubiąż) na Śląsku, gdzie szybko zaczął powracać do zdrowia. Sprawa ta nie warta byłaby wzmiankowania, gdyby nie fakt, że nawroty choroby z różnym nasileniem trapić go miały przez całe życie[14]. Po opuszczeniu zakładu w Leubus Michał Kazimierz nie wrócił na Litwę, lecz w marcu 1861 r. podjął naukę w szkole rolniczej w Prószkowie (niem. Proskau) w rejencji opolskiej. W kwietniu 1862 r. otrzymał świadectwo jej ukończenia i powrócił do Wilna[15]. Z jego listów do stryja wynika, że zamierzał jeszcze kontynuować naukę w mającej powstać Akademii Rolniczej w Kórniku, lecz niespodziewany wybuch powstania pokrzyżował te plany.

Jakkolwiek Römerowie nie wzięli czynnego udziału w powstańczym zrywie lat 1863-1864, nie uniknęli szykan i represji. Stryj Edward Jan wraz synem Izydorem (1843-1910) został z rozkazu władz carskich zatrzymany w areszcie domowym w Kownie od lipca 1863 do

---

[13] Z *Dziennika* Edwarda Jana Römera: „Z synowcem Michasiem mamy kłopot i niespokojność. Wczoraj wpadł do nas wieczorem, gdyśmy się spać kładli i w wesołym usposobieniu tyle nagadał, to o łańcuszku, to o zegarku, to o potrzebie podwyższenia mu pensji. [...] Wydał się nam, jak gdyby był pijany. Wyprawiliśmy go, aby szedł spać i ja zastanawiając się nad tym, co mu jest, powiedziałem półgłosem do Zosi: czy w nim krew matki, słynnej z dziwactw, gra kiedy niekiedy, że do wariata staje się podobnym. On w tej chwili drzwi otworzył i krzyknął, to do wariatów, do Bonifratów oddać trzeba". Zapiska z 10 IV 1860 r., t. V, BN, rkps IV 8724.

[14] O chorobie ojca pisał też Michał Römer w swojej autobiografii, podając jednak inne jej przyczyny, które, jak wolno przypuszczać, koloryzowały nieco rzeczywistość: „gdy był chłopcem kilkunastoletnim, w okresie manifestacji patriotycznych, które poprzedziły powstanie z roku 1863, będąc w tym czasie – mniej więcej około roku 1860-1861 – uczniem Instytutu Szlacheckiego w Wilnie, podczas jakiejś uroczystości państwowej rosyjskiej powybijał okna iluminowane i na tym został przyłapany i mocno obity w areszcie policyjnym, wskutek czego zachorował nerwowo czy umysłowo, co mu zresztą niebawem przeszło". *Auto-życiorys...*, s. 100.

[15] Świadectwo ukończenia Akademii Rolniczej w Proskau z 8 IV 1862 r. zob. Papiery osobiste Michała Kazimierza Römera. BN rkps IV 8708.

marca 1864. Jego brat Seweryn Justyn aresztowany w czerwcu 1863 r. przebywał w wileńskim więzieniu do maja 1865 r. Skazany na zesłanie do Kostromy, ostatecznie go uniknął, przez długi czas będąc zmuszonym do symulowania choroby i pozostania w areszcie domowym. W lutym 1864 r. w swoim majątku Krewno został zatrzymany, a następnie przewieziony do dyneburskiego więzienia i oddany pod Sąd Wojenny, Alfred (1832-1897), najstarszy syn Edwarda Jana Römera. Wbrew temu, co pisał w swoim dzienniku jego ojciec, Alfred był zamieszany w przygotowania powstańcze[16]. Ostatecznie jednak za kaucją opuścił dyneburskie więzienie w sierpniu 1865 r. Prawdziwym kataklizmem okazały się popowstaniowe konfiskaty, które uderzyły w podstawy finansowe rodu. W wyniku rozporządzeń Murawjowa Seweryn Justyn Römer zmuszony został do odsprzedaży wszystkich swoich majętności w powiecie trockim, stanowiących dotąd gniazdo rodziny (dobra Dowgierdziszki, Granopol, Bolbiany, Dębina), które przeszły do ordynacji Tyszkiewiczów w Zatroczu. Konfiskacie uległo także należące do Alfreda Römera Krewno. Odtąd główne siedziby Römerów znalazły się na terenie guberni kowieńskiej (Antonosz) i w południowych Inflantach (Janopol).

Jak smutny był to czas świadczyć może fragment dziennika Edwarda Jana Römera z 1865 r.:

> Oto żyjemy Panie Boże, Ojcze nasz, po tej ciężkiej chorobie, jaka trapi nasz kraj rodzinny od lat dwóch przeszło. Znędznieliśmy i zmarnieli. Wzrok nasz się ukrócił, wszystkie zmysły przytępiały, myślą zaledwie nam wolno sięgać do Ciebie Boże, na krzywdy nasze ludzie od dawna nie mają wejrzenia, zaliczeniśmy do rzędu tych, których wolno jest prześladować każdemu. Nasze dobre chęci względem braci i bliźnich poszły na cudzy pożytek, a nam na upokorzenie[17].

W latach 1863-1864 Edward Jan Römer prawdopodobnie ze względów bezpieczeństwa zaprzestał pisania swego dziennika, co utrudnia ustalenie losów Michała Kazimierza. Z zachowanej korespondencji wynika, że w tym czasie zamieszkał on w Bohdaniszkach i przejął administrowanie rodzinnym majątkiem. Zapewne też, będąc jedynym członkiem z rodziny pozostającym na wolności, pomagał w zarządzaniu leżącymi w pobliżu antonoskimi dobrami stryja[18]. W

---

[16] Edward [Jan] Römer, *Dziennik*, t. X, agenda 1865 k. 6. BN, rkps IV 8724.

[17] *Ibidem*, k. 6.; Zob. też [illegible] *czynności ciągiem*..., s. 74.

[18] List Michała Kazimierza z 26 II/3 III 1864 r. Korespondencja Edwarda [Jana] Römera, t. II, k. 71, BN rkps IV 8737.

tym czasie stał się pierwszym dziedzicem Bohdaniszek, który w nich zamieszkał na stałe. Stało się to możliwe, gdyż wiosną 1861 r. stryj Edward Jan dokonał przebudowy istniejącego tam starego domu tak, aby nadawał się on do całorocznego zamieszkania[19]. Dotąd Bohdaniszki, stanowiące głównie kompleks zabudowań gospodarczych, kolejni właściciele odwiedzali jedynie sporadycznie.

Bohdaniszki

Leżące na pograniczu litewsko-łotewskim Bohdaniszki wchodziły w skład gminy Abele, powiatu jezioroskiego (w czasach I Rzeczypospolitej wiłkomirskiego). Ich udokumentowana historia sięga początków XVI wieku, konkretnie 1508 r.[20] Wtedy to król Zygmunt I Stary nadał Janowi Radziwiłłowi, marszałkowi ziemskiemu litewskiemu, olbrzymie dobra Dusiaty, w skład których wchodziły wtedy Bohdaniszki. Do Radziwiłłów należały one do r. 1585, kiedy to biskup wileński Jerzy Radziwiłł sprzedał je rajcy i burmistrzowi Wilna Maciejowi Rudominie. W 1644 r. Dusiaty i Antuzów zostały odsprzedane Janowi Andrzejowi Platerowi, ale większość dawnych włości dusiackich w tym Krewno, Bohdaniszki i Jużynty pozostała nadal we władaniu Rudominów. W początkach XVIII wieku Bohdaniszki zostały oddzielone od Krewna i odtąd często zmieniali się ich właściciele. Byli wśród nich Roppowie, Giecewiczowie i Wyszyńscy. Niemal wszystkim zmianom właścicieli towarzyszyły niekończące się procesy sądowe.

Formalnie własnością Römerów stały się one dopiero w 1786 r., kiedy nabył je od Tadeusza i Justyna Wyszyńskich podkomorzy trocki Stefan Dominik Römer (1721-1793). W istocie nabył on za 9000 złotych polskich jedynie sam tytuł własności na Bohdaniszki, pozostawały one bowiem jako dług zastawny u rodzinny Kossków. Faktyczną własnością rodu stały się dopiero w 1808 r., gdy zobowiązania

[19] Edward [Jan] Römer, *Dziennik*, t. VI, zapisy z 19 IV i 28 XI 1861, BN rkps IV 8724.

[20] Pisaną po litewsku historię bohdaniskiego dworu na podstawie dokumentów z rodzinnego archiwum, opracował w 1925 r. sam M. Römer. Zob. Mykolas Romeris, „Čia pateikiami dokumentai yra Bagdoniškio dvaro archyve [...]. Gimtojo Bagdoniškio dvaro 1508-1925 m. istorija". BANL (F 138-2263).; Por. S. Deveikis, *Römerių Bagdoniškis*, [w:] *Mykolas Römeris*, ;„Lietuvių atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996, s. 16-23.

ciążące na nich spłacił jego syn Michał Józef Römer[21]. Połączone z nabytym wcześniej Krewnem i dokupionym nieco później Antonoszem stanowiły jeden kompleks majątkowy. Przez długie lata nie były miejscem zamieszkania swoich dziedziców. Jedynie w 1812 r. przemieszkiwali tam krótko uczestnicy kampanii napoleońskiej Józef i Ludwik Römerowie. W posiadanie Bohdaniszek wszedł Michał Kazimierz na mocy wspomnianego zapisu testamentowego z 1852 r. Cała posiadłość bohdaniska wraz z przyległym folwarkiem Montowszczyzną obejmowała 5 wsi (ponadto Wiwieliszki, Janówka, Rudele, Kurklecie) i 3 zaścianki, o łącznej powierzchni 1392 dziesięcin ziemi i lasu, zamieszkaną przez 130 poddanych. Jak na stosunki panujące w guberniach litewskich, była to posiadłość średniej wielkości[22]. Dość powiedzieć, że antonoskie dobra stryja Edwarda Jana, nie zaliczane bynajmniej do największych, obejmowały w tym czasie: 1 miasteczko – Krewno, 29 wsi, 12 zaścianków, łącznie o powierzchni 8510 dziesięcin ziemi i lasu i 720 dusz męskich i 6 wolnych[23].

Szczęśliwie bohdaniską posiadłość ominęły popowstaniowe

---

[21] W swojej historii Bohdaniszek Michał Römer jako datę ich przejęcia przez swego pradziadka podał rok 1809. Natomiast w 1922 r., wertując dokumenty rodzinne, odnotował w swoim dzienniku: „Owóż z powództwa Michała Römera w dn. 2 V 1808 r. w Departamencie Tymczasowym guberni wileńskiej (Prezydentem tego Departamentu był tenże Michał Römer) zapadł dekret dozwalający objęcie posesji Bohdaniszek przez Michała Römera (to znaczy usunięcie z posesji Kossków) pod warunkiem wypłacenia przez Römera Kosskom 1100 czerwonych złotych i 43 750 złotych polskich. Ponieważ obie strony rościły do siebie pretensje detaliczne, więc dekret [...] odesłał strony do specjalnego procederu «inkwizycyjno-weryfikacyjnego». Strony wszakże, zamiast udać się do tego procederu, załatwiły rzecz ugodowo. Akt ugody spisany został dn. 13 VIII 1808 i w dn. 17 tegoż miesiąca wciągnięty do akt ziemskich wiłkomierskich". M. Römer, *Dziennik*, t. XXIX, zapis z 21 VII 1922, BANL (F 138-2255).

[22] Wszystkie dane za: Eugeniusz Romer, *Dzieje rodu...*, s. 93, 97-98.

[23] *Ibidem*, s. 93; Z danych nieco późniejszych, bo z 1905 r. wynika, że w guberni kowieńskiej na 2365 majątków większej własności ziemskiej jedynie 254 posiadało powierzchnię przekraczającą 1000 dziesięcin (1090 ha). Zob. W. Wielhorski, *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861-1920)*, [w:] Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17-20 września 1935 r., t. 1, Lwów 1935, s. 131.

konfiskaty. Jednakże reformy włościańskie z lat 1861-1863, w sposób znaczący uszczupliły dochodowość majątków. Osiedlając się w Bohdaniszkach, Michał Kazimierz Römer sprowadził doń w 1864 r. swoją matkę, Witalię z Kobylińskich Żukowską. O tym okresie jego życia niewiele da się powiedzieć, poza tym, że okresowo pojawiały się nawroty choroby[24]. W maju 1869 r. w domu dziadków Kobylińskich doszło do zaręczyn Michała Kazimierza z młodszą o 2 lata od niego panną Konstancją Tukałłówną.

Jej rodzina należała do starej szlachty litewskiej o rodowodzie sięgającym XV wieku, która jednak w dziejach Wielkiego Księstwa nie zdobyła tej pozycji, co Römerowie. Nie można natomiast było odmówić Tukałłom zasług w walce o wolność kraju. Dziad Konstancji Ignacy Tukałło, podkomorzy wilejski, był uczestnikiem powstania 1831 r. Z kolei jej ojciec, Mieczysław Tukałło (1817-1885), marszałek szlachty powiatu wilejskiego, w 1863 r. z powodu odmowy podpisania lojalistycznego adresu do władz skazany został na zsyłkę do Wierchoturia. Na zesłaniu znalazł się także jego młodszy brat, Konstanty, uczestnik powstania. Ich rodzinny majątek Ościukowicze z rozkazu władz musiał być sprzedany. Po odbyciu kary rodzina Mieczysława Tukałło udała się na emigrację do Drezna i tam też chodziła do szkół Konstancja[25].

Ślub Michała i Konstancji z Tukałłów Römerów miał miejsce w drezdeńskim kościele NMP w dniu 25 października 1869 r.[26] Po ślubie

---

[24] W dziennikach Edwarda Jana Römera, najwięcej wzmianek dotyczących Michała Kazimierza odnosi się do jego problemów zdrowotnych (t. XII, 1867, k. 82-86).

[25] Informacje o rodzinie Tukałłów zob. R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, t. IV A, Warszawa 1987, s. 308-312.; *Auto-życiorys...*, s. 102; Krótkie noty biograficzne w *Pamiętnikach Jakuba Gieysztora*, t. 1, Wilno 1913, s. 309, 393.

[26] W związku ze ślubem wydarzył się incydent odnotowany przez Edwarda Jana Römera jakże znamienny dla charakteru Michała Kazimierza Römera, a korespondujący z tym, o czym wiele lat później pisał we wspomnieniach o swoim ojcu Michał Römer. Otóż w sierpniu tego roku zażądał on od krewieńskiego proboszcza Szyszłejki, aby jego zawiadomienie o ślubie było odczytane w miejscowym kościele po polsku, na co ten nie wyraził zgody, nie chcąc łamać obowiązujących przepisów i proponując ogłosić zapowiedzi po litewsku lub łacinie. Ponieważ Michał Kazimierz Römer upierał się przy swoim, proboszcz ostatecznie wydał świadectwo po łacinie, że zapowiedzi były czytane. Jednakże składając ten dokument w Dreźnie Michał Kazimierz zapytany przez tamtejszego

młoda para zamieszkała w Bohdaniszkach. Rodzice Konstancji wraz z siostrami jeszcze przez kilka lat pozostali w Dreźnie, zanim ostatecznie powrócili na Litwę. Bohdaniski dom opuściła natomiast matka Michała Kazimierza, przenosząc się na stałe do Grodna. O pierwszych latach ich małżeństwa niewiele można powiedzieć. Wiedli spokojną egzystencję skupioną na pracy i życiu rodzinnym. Rodzina bowiem zaczęła się szybko powiększać. Już 19 VI 1870 urodziła się córka Konstancja, która otrzymała imię po matce, po niej kolejne córki, Eliza (ur. 20 X 1871), Helena (ur. 14 IV 1873) i Elwira (ur. 12 IX 1874). Spowodowało to konieczność budowy nowego domu w 1874 r., do którego przeniosła się teraz rodzina. W 1877 r. urodził się długo wyczekiwany chłopiec, któremu nadano tradycyjne w tej linii Römerów imię Michał. Niestety, ku rozpaczy rodziców dziecko zmarło po upływie 7 miesięcy. Po nim 18 IV 1878 r. urodziła się jeszcze córka Maria[27]. I wreszcie 5 (17) maja 1880 r., jako siódme z kolei dziecko, przyszedł na świat – Michał Pius Paschalis Römer. W pisanym tego samego dnia liście do Zofii z Białłozorów Römerowej szczęśliwy ojciec informował krewnych: „Dziś o godz. w pół do 3-ciej w nocy po krótkich bólach żona moja porodziła zdrowego i czerstwego syna. Polecam nowo narodzonego sercu Kochanej Stryjenki i proszę o błogosławieństwo dlań"[28].

Ocalałe fragmenty autobiografii i wspomnień Michała Römera pozwalają w miarę wiernie odtworzyć okres jego dzieciństwa i atmos-

---

kapłana, czy może sumiennie potwierdzić, że zapowiedzi takowe były czytane, nie potrafił skłamać i w efekcie zmuszony był telegraficznie prosić samego biskupa M. Wołonczewskiego o wyrażenie zgody na ślub. Edward [Jan] Römer, *Dziennik*, t. XIII, zapis z 25 X 1869 r., BN rkps IV 8724.

[27] Dane biograficzne dotyczące sióstr Michała Römera, zob. Eugeniusz Romer, *Dzieje...*, s. 98; Konstancja (zm. 1940) poślubiła w 1892 r. Ezechiela Pruszanowskiego (1850-1927) właściciela Bielcza w powiecie bobrujskim, Eliza (zm. 1961) w 1891 r. poślubiła Zygmunta Leopolda hr. Kowaliszek (1865-1920) dziedzica Kowaliszek w powiecie rakiskim, Helena (zm. 1894) poślubiła w 1893 r. Józefa Wołłowicza właściciela Dziedziłowicz w powiecie borysławskim, Elwira (zm. 1954) poślubiła w 1909 r. Stefana Mieczkowskiego, Maria (zm. 1937) w poślubiła Witolda Römera (1866-1918) dziedzica Ikaźni w powiecie dziśnieńskim, w 1933 r. ponownie wyszła za mąż za Justyna Butkiewicza.

[28] Korespondencja Zofii z Białłozorów Römerowej, t. 4, k. 142, BN rkps IV 8747.

ferę rodzinnego domu[29]. Wyłania się z nich dość idylliczny obraz ówczesnego świata. „Na ogół – pisał – dzieciństwo upływało mi w atmosferze stosunków patriarchalnych. Wszystko zdawało się wyraźne, proste, od wieków takie same, jakby płynące z samej natury stworzenia, bez żadnych konfliktów, zagadnień tragicznych, bez walk i nienawiści społecznej"[30]. Wrażenie to zapewne pogłębiała pewnego rodzaju izolacja samych Bohdaniszek. Malowniczo położone wśród lasów, jezior i błot, oddalone o 8 i 14 kilometrów od najbliższych miasteczek, jakimi były Abele i Rakiszki, przy fatalnym stanie dróg, tworzyły jakby odrębny, zamknięty świat. Dopiero zbudowana w latach 1871-1874 linia kolejowa Libawa-Wilno-Romny do pewnego stopnia przełamała izolację tych obszarów. A jedna z jej stacji, znajdująca się w Abelach, umożliwiała Bohdaniszkom lepszy kontakt ze światem. „Dom nasz był polski otoczenie ludowe – bezwzględnie litewskie. Litewską też wyłącznie była służba dworska i domowa, przeważnie, za wyjątkiem lokaja, panny służącej pokojowej, ekonoma i ochmistrzyni, nie umiejąca po polsku"[31]. Poza nimi stale przebywały w domu guwernantki, przeważnie Francuzki, rzadziej Niemki. Jako małe dziecko miał nianię, starą Litwinkę, która tak „szpetnie" kaleczyła język polski, że rodzice zabronili jej mówić nim do dzieci. Dlatego przypuszczał nawet, że litewski mógł być pierwszym jego językiem. Z całą pewnością w dzieciństwie był dwujęzyczny. W domu zresztą nie robiono żadnych różnic w zakresie języka czy narodowości. W jego dziecięcym umyśle ów dualizm wydawał się czymś tak oczywistym, jak „dwie strony tego samego medalu. Oto po litewsku mówił ogół, a po polsku to, co się mieni panami, i co mieszka po dworach i stanowi element właścicieli dworów"[32]. Elementem obcym natomiast, a nawet wrogim w jego świadomości z tego czasu byli Rosjanie, ale tych w

---

[29] Wspomnienia zasadniczo odnoszą się do lat 1903-1905, zawierają jednak szereg wzmianek z okresu dzieciństwa i lat późniejszych. Są to ocalałe fragmenty większej pracy wspomnieniowej pisanej przez M. Römera w latach 1939-1940. Aktualnie są przechowywane w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (sygn. F 75-10). Ponieważ liczące 55 kart wspomnienia zostały przemieszane i całkowicie błędnie spaginowane, autor nadał im nową poprawną numerację, co zostało zaznaczone za pomocą nawiasów kwadratowych (dalej: M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [...]).

[30] *Auto-życiorys...* s. 98.

[31] *Ibidem*, s. 97.

[32] *Ibidem*.

domu jego rodziców nigdy nie przyjmowano. Jedynymi obcymi, którzy sporadycznie odwiedzali Bohdaniszki byli lokalni faktorzy żydowscy przywożący do dworu potrzebne artykuły i pośredniczący w handlu dworu z miastem. Tych jednak postrzegał z sympatią jako część miejscowego folkloru.

Wychowaniem dzieci zajmowała się przede wszystkim matka i służba. Ojciec nie lubił bawić się z dziećmi ani nimi zajmować. Przeto kontakty Michała z ojcem były ograniczone. Jako dziecko Michał Römer bał się ojca, a pewien rodzaj onieśmielenia wobec niego miał mu pozostać na całe życie. Michał Kazimierz Römer był bowiem człowiekem apodyktycznym, o skłonnościach despotycznych. W przekonaniach zaś zdeklarowanym konserwatystą. Poglądy jego oparte były na bezwzględnym poszanowaniu tradycji, raz na zawsze ustalone, zdogmatyzowane, niewzruszone. Wszelka ich krytyka lub wątpliwości, czy to w odniesieniu do spraw religii, stosunków narodowościowych czy społecznych, były niedopuszczalne. „Wiara jego była naiwna i prosta, był katolikiem takim samym, jak katolicy w wiekach średnich. Był Polakiem kategorycznym, Rosji nie cierpiał, za Polskę uważał cały obszar byłej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej"[33]. Jednakże polską ideologię powstańczą uważał za błąd polityczny, choć jej nie potępiał. Mimo tych zastrzeżeń, Michał kochał ojca, ceniąc w nim prawość i bezwzględną uczciwość, wstręt do obłudy oraz kult rzetelności, który jak sądził, po nim odziedziczył. Równocześnie jednak stwierdzał, że ojciec nie miał żadnego wpływu na jego poglądy i ideały społeczne.

Zupełnie inny był jego stosunek do matki – „kobiety wielkiego serca i umysłu, natury bogatej"[34]. Był przez nią wyróżniany z całego rodzeństwa, choć – jak pisał – „starała się być sprawiedliwa wobec wszystkich dzieci, jednak ukryć tej preferencji nie umiała – wszyscy to widzieli i wszyscy o tym wiedzieli"[35]. Matka kochała go bardziej niż pozostałe dzieci, nie tylko dlatego, że był najmłodszym i jedynym chłopcem w rodzinie. Michał Römer łączył tą szczególną miłość matki do siebie z wydarzeniem, jakie miało miejsce mniej więcej w czasie jego narodzin. Otóż pomiędzy ojcem a młodą francuską guwernantką, zatrudnioną do kształcenia sióstr nawiązał się romans. Wszystko to rozgrywało się niejako na oczach matki. Między rodzicami doszło wtedy do ostrych scysji. Matka w obronie rodziny odwołała się do

---

[33] *Ibidem*, s. 98.

[34] *Ibidem*

[35] *Ibidem*.

krewnych męża. Ostatecznie ojciec uległ presji rodziny, pogodził się z żoną, wyspowiadał, a Francuzka, która prawdopodobnie spodziewała się dziecka, została odprawiona. Dla matki był to straszny cios, który zabił w niej dawne wielkie uczucie do męża, i choć formalnie mu wybaczyła, nigdy nie zapomniała krzywdy, którą jej wyrządził. Całą siłę swoich uczuć starała się teraz przelać na syna. „Ja stałem się jej klejnotem i ośrodkiem do życia mającym wypełnić próżnię, która się utworzyła przez załamanie jej poprzedniej miłości do męża"[36]. Ojciec zresztą przeżył także załamanie nerwowe, tak iż zaszła konieczność umieszczenia go w szpitalu w Leibach, który po kilku miesiącach opuścił.

Bliski związek Michała Römera z matką nie ograniczał się tylko do sfery uczuć. W odróżnieniu od ojca, matka była osobą o szerokich zainteresowaniach. W okresie kryzysu swego małżeństwa zajęła się studiowaniem zagadnień filozoficznych i społecznych. Pomagał jej w tym hrabia Bronisław Ledóchowski, człowiek wykształcony, mieszkający w pobliskim Antuzowie. Dlatego Michał Römer był przekonany, że to ona w decydujący sposób oddziałała na jego skłonności intelektualne i zainteresowania naukowe. „Wpływ matki na mnie – pisał – był bardzo wielki. Rosłem i uczyłem się myśleć w atmosferze jej uczuć i poglądów, które przenikały do mnie, naturalnie nie drogą jakiegoś wykładu, lecz przez codzienne obcowanie z czynami, uczuciami i potem myślami matki"[37]. Wpływ ten Michał Römer skłonny był również rozciągać na swój późniejszy światopogląd. Matka, która podobnie jak ojciec uważała się za Polkę i katoliczkę, reprezentowała jednak zupełnie inny typ religijności i poczucia narodowego. Przepisy kościelne traktowała dość swobodnie, nie miała uznania dla dogmatów, w religii „szukała raczej serca i podniety do czynów solidarności społecznej"[38]. Podejrzewał wręcz, że matka była osobą wolnomyślną i tylko tradycyjna dyscyplina kazała jej utrzymywać kontakt z Kościołem. Przyczyn tego Michał Römer skłonny był upatrywać w kalwińskich tradycjach rodziny matki[39]. Również jej polskość była nieco odrębna, bardziej związana z tradycją Litwy historycznej i miejscowym społeczeństwem.

[36] *Ibidem*, s. 101.

[37] *Ibidem*.

[38] *Ibidem*.

[39] Jej babka Konstancja Tukałło z domu Świda pochodziła ze znanego kalwińskiego rodu. *Ibidem*, s. 102.

Pierwsze dziesięć lat swego dzieciństwa spędził Michał Römer w domu rodzinnym w Bohdaniszkach. Tam też rozpoczął naukę pod okiem nauczycielek domowych. Dzięki guwernantkom, rodowitym Francuzkom, już w dzieciństwie opanował język francuski. Natomiast późno, bo dopiero w 1889 r. zaczął się uczyć rosyjskiego. W tym celu rodzice sprowdzili do Bohdaniszek nauczycielkę domową Stanisławę Potocką. Ponieważ Michał Römer słabo władał tym językiem, wiosną 1890 r. rodzice wywieźli go do Wilna i umieścili w szkole przygotowawczej prowadzonej przez małżeństwo Cebrowskich. Jesienią, po zdaniu egzaminów wstępnych, został uczniem tamtejszego I gimnazjum męskiego. Pierwszy rok szkolny 1890/91 nie zapisał się niczym szczególnym w jego pamięci. „Uczyłem się nieźle, dosyć równo, z kolegami w gimnazjum stosunki miałem niezłe, ale zbyt serdecznych przyjaciół nie miałem. Żyłem bardziej życiem domowym niż koleżeńskim"[40]. Mieszkał wtedy w domu należącym do jego rodziców. Na zimę zjeżdżała tam matka ze starszymi córkami, które „jako kandydatki do zamążpójścia" prowadziły ożywione życie towarzyskie w czasie karnawału. Na wiosnę roku 1891, gdy Michał Römer przeszedł do II klasy, matka zlikwidowała wileńskie mieszkanie, a on od jesieni ulokowany został w wynajmowanym pokoju u państwa Huszczów. Okresu tego nie wspominał najlepiej. „Pędziłem życie dość samotne, towarzyszy nie miałem, bo młodzież pp. Huszczów była już dorosła. [...] Uczyłem się w tym czasie gorzej"[41]. W tym też roku przystąpił do pisania swego dziennika, której to czynności z krótkimi przerwami miał się oddawać przez całe życie. Niestety jego młodzieńcze dzienniki w większości uległy zniszczeniu, lecz te nieliczne, ocalałe ich fragmenty świadczą o dużej dojrzałości piszącego je chłopca[42].

Po feriach zimowych 1891/92 Michał Römer nie wrócił już do wileńskiego gimnazjum. Rodzice zdecydowali się oddać go do Cesarskiej Szkoły Prawa[43]. O decyzji tej przesądziła wola matki. Ojciec, jakkolwiek sceptycznie ustosunkowany do tego pomysłu, „zasadniczo nie oponował". Cesarska Szkoła Prawa należała do najbardziej elitarnych szkół Imperium Romanowych. Powołana została w 1835 r. przez cara Mikoła I i znajdowała się pod dziedziczną kuratelą książąt Oldenburskich. Była to uczelnia przeznaczona wyłącznie dla dzieci

40 *Ibidem*, s. 104.
41 *Ibidem*, s. 105.
42 Ocalał jedynie t. IV za okres (XI 1893 – II 1895). BN rkps II 8777.
43 Императорское Училище Правовѣдѣнія.

pochodzących z rodów o udokumentowanym szlachectwie. Wyjątek czyniono jedynie dla dzieci personelu nauczającego. Jej specyfika polegała na połączeniu szkoły ogólnokształcącej typu gimnazjum klasycznego z wyższą uczelnią prawniczą. Przez cały czas nauki jej wychowankowie zobowiązani byli mieszkać na terenie należącego do Szkoły internatu. Wieloletni pobyt w szkole, specjalnie dobrana kadra nauczająca, ostry rygor, miały stanowić gwarancję przyszłej lojalności jej absolwentów. Stąd uchodziła ona, nie bez racji, za kuźnię kadr administracyjnych Cesarstwa Rosyjskiego.

W swojej autobiografii Michał Römer, próbując zrozumieć motywy tej decyzji rodziców, tak o tym pisał:

> Czy moi rodzice, a zwłaszcza moja matka, oddając mnie do tej Szkoły, dobrze się orientowała w jej zadaniach – tego nie wiem. Bądź co bądź cele tego wychowania nie zupełnie licowały z liberalnym skądinąd ustawieniem poglądów mojej matki i bardzo nie licowały z patriotyzmem czy to krajowym, czy ściśle narodowym polskim. Zdaje się, że matce chodziło o perspektywy stosunków i kariery dla mnie, skądinąd zaś liczyła na to, że tradycja domowa i rodzinna, odświeżane w toku wakacji, zniweluje ewentualne wpływy państwowo-rosyjskie o aspiracjach monarchicznych i mocarstwowych Rosji[44].

Petersburg

W wieku dwunastu lat, w początku 1892 r., znalazł się Michał Römer w Petersburgu. Umieszczony został przez matkę w zakładzie prywatnym prowadzonym przez zrusyfikowaną Niemkę, niejaką p. Elmanową. Był to rodzaj prywatnej szkoły połączonej z pensjonatem, której uczniów przygotowywano do egzaminów wstępnych. Osoba dyrektorki zakładu, wdowy po byłym wychowawcy w Szkole Prawa, stanowiła niejako gwarancję pomyślnego przebrnięcia przez egzaminy. Co też miało miejsce w przypadku Michała Römera, który późną wiosną został przyjęty do Szkoły.

Nauka w Szkole Prawa trwała 10 lat. Program obejmował siedmioletni kurs ogólnokształcący i trzyletni starszy kurs, czyli zasadnicze studia prawnicze. Ten pierwszy dzielił się na 3 klasy wstępne, tzw. przygotowawcze, i 4 klasy tzw. młodszego kursu. Michał Römer

---

[44] *Auto-życiorys...*, s. 107.

po egzaminach wstępnych trafił od razu na 2 rok klas przygotowawczych. Spędził w nich lata 1892-1894. Nauka w tych klasach, chociaż stanowiła integralną część Szkoły Prawa, odbywała się w odrębnym budynku, w innej części miasta. Klasy przygotowawcze posiadały też własną kadrę nauczającą. Szkoła połączona była z internatem i tworzyła jakby zamknięty mały świat. Panowała w niej surowa dyscyplina. Dyrektorami Szkoły zawsze byli oficerowie rosyjscy w randze generała[45]. Wszyscy podopieczni zobowiązani byli nosić specjalne mundurki szkolne i obowiązek ten rozciągał się również na wyjście do miasta. Uczniom wolno było opuszczać Szkołę za zgodą wychowawców jedynie w niedziele i święta. „Porządek dzienny lekcji, posiłków, zajęć, zabaw, snu, był ściśle unormowany, jak w zegarku, i czas płynął regularnie i prędko" – pisał w swoich wspomnieniach[46]. Lata spędzone w klasach przygotowawczych nie odcisnęły się niczym szczególnym w jego pamięci. „Jedyne, co na mnie, z natury wrażliwego, w tym okresie głębiej oddziałało – to właśnie antagonizm do zwierzchności, który wytworzył pewną odruchową nieufność do wszelkiej władzy przełożonej, jako czegość z natury wrogiego i ujemnego"[47].

W Szkole Prawowiedów obowiązywał nieco anachroniczny model nauczania. Jego wysoki poziom osiągano za pomocą intensyfikacji nauki. Każdy kolejny rok kończyły egzaminy ze wszystkich bez wyjątku przedmiotów, składane przed komisją złożoną z 3 profesorów. Dodatkowo w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie zdawano tzw. repetycje, które były także egzaminami, z tą różnicą, że składane były przed jednym profesorem i obejmowały materiał półroczny. A niezależnie od tego, z przedmiotów głównych, których w każdej klasie było 2 do 3, były (w październiku i marcu) tzw. powtórki kwartalne. W ten sposób uczniowie, chcąc nie chcąc, zmuszeni byli do ciągłej nauki. Jeśli do tego dodać kontrolę, jakiej podlegali wychowankowie, przebywając przez cały dzień wraz ze swymi opiekunami nie trudno zrozumieć, że system ten niejako wymuszał dobre wyniki. W klasach tzw. młodszego kursu (klasy VII-IV) obowiązywał szablon gimnazjalny. Dla Michała Römera przypadły one na lata 1894-1898. W pierwszych latach jego nauki system był wybitnie klasyczny, ze

[45] W 1894 r. dyrektorem był gen. Hoppe, zaś jego zastępcą pułkownik Hanike; M. Römer, *Dziennik z lat 1893-1895*, t. IV, zapis z 19 XI 1894. BN rkps II 8777.

[46] *Auto-życiorys...*, s. 109.

[47] *Ibidem*, s. 109.

szczególnym naciskiem na łacinę i grekę. Poza tym, z języków nowożytnych nauczano niemieckiego i francuskiego (angielskiego uczono tylko prywatnie na życzenie lub za opłatą osobną). Z innych przedmiotów wykładano język rosyjski, historię, geografię, matematykę, z nauk przyrodniczych fizykę połączoną z krótkim kursem kosmografii. Religii nauczano zgodnie z wyznaniem wychowanków. W późniejszych latach jego pobytu w Szkole, nastąpiło pewne odejście od klasycznego modelu, ograniczono ilość zajęć z łaciny, zlikwidowano grekę, rozbudowując nieco ilość zajęć z nauk przyrodniczych[48].

Mimo ściśle rosyjskiego charakteru Szkoły Prawa zaskakująco wysoki procent jej uczniów stanowili przedstawiciele narodów nierosyjskich. W każdej z klas, do których uczęszczał Römer było ich 30 i więcej procent. Przeważali wśród nich nadbałtyccy Niemcy z Łotwy i Estonii, ale nie brak było także Polaków, Szwedów pochodzących z Finlandii, a nawet młodzieży gruzińskiej. To, co uderzyło Römera, to zupełny brak przedstawicieli „narodów włościańskich", pozbawionych szlachty rodowej, jak Litwini, Białorusini czy Żydzi[49].

Z nauką Michał Römer nie miał problemów, lecz w pierwszych latach pobytu w Szkole nie należał do celujących uczniów. Najbardziej absorbowało go wtedy życie koleżeńskie, które „było ciekawe i urozmaicone, i zaspokajało zupełnie mój instynkt społeczny, który miałem dosyć rozwinięty"[50]. Poczucie solidarności koleżeńskiej sprawiało, że często naruszał dyscyplinę szkolną, co wprost przekładało się na obniżenie jego oceny ogólnej. I choć w starszych klasach poprawił zdecydowanie wyniki egzaminacyjne, stając się celującym uczniem, to bardzo niski stopień ze sprawowania uniemożliwił mu otrzymanie srebrnego medalu przy jej ukończeniu.

> W ogóle – pisał – byłem wychowańcem niezdyscyplinowanym. Spokojny byłem zawsze, mało się unosiłem, awantur wielkich nie robiłem, ale byłem koleżeński, solidarny ze społeczeństwem klasowym, stawałem zawsze otwarcie i mocno po stronie kolegów w różnych zatargach z władzami szkolnymi, byłem śmiały i nie ustępowałem. W pertraktacjach z władzami wysuwałem się zawsze na czoło i koledzy chętnie się tym posługiwali, znając te moje zalety i mając bezwzględne zaufanie do mnie[51].

---

[48] Dane dotyczące Szkoły Prawa zob. *Auto-życiorys...*, s. 107-108

[49] *Ibidem, s.* 112.

[50] *Ibidem,* s. 116.

[51] *Ibidem,* s. 120.

Z powodu swojej postawy cieszył się Michał Römer powszechnym autorytetem w społeczności „prawowiedów". Dowodem sympatii kolegów był zaszczyt „wyniesienia", którego dostąpił przy ukończeniu młodszego kursu w 1898 r.[52] W hierarchii zwyczajów szkolnych był to dowód najwyższego uznania społeczności koleżeńskiej.

W Petersburgu Michał Römer nie czuł się osamotniony. Rodzice oddając go do Szkoły Prawa pomyśleli, aby w tym mieście miał opiekunów i zarazem miejsce, którego atmosfera przypominałaby mu dom rodzinny. Takim miejscem stał się dla niego dom Malwiny i Stefana Budrewiczów, zaprzyjaźnionych od dawna z rodziną z jego matki. Budrewiczowie należeli do byłych zesłańców z 1863 r., którzy z wyroku sądowego mieli zakaz powrotu na Litwę[53]. „Patriarchalny, tchnący tradycją katolicką i polską, w stylu ziemiańsko-litewskim dom pp. Budrewiczów – wspominał – był dla mnie w szeregu przynajmniej pierwszych 6-7 lat mojego pobytu w Petersburgu drugim środowiskiem moim poza środowiskiem internatu szkolnego"[54]. Spędzał tam niemal wszystkie niedziele i święta. Spotykał w nim swoich rówieśników, chłopców z rodzin ziemiańskich z Litwy, uczących się w Petersburgu i podobnie jak on oddanych pod opiekę państwa Budrewiczów[55]. Drugim zaprzyjaźnionym domem, który odwiedzał w młodszych klasach był dom Zenona Siemaszki, dobrego znajomego dziadka, Mieczysława Tukałły. W latach następnych kontakty z rodziną Siemaszków uległy rozluźnieniu, po czym ustały zupełnie. Dopiero w wyższych klasach bywał gościem w domach swoich rosyjskich kolegów, lecz wizyty te nie należały do częstych[56].

---

[52] Był to zwyczaj noszenia na rękach po korytarzach szkolnych ucznia, który cieszył się największą popularnością wśród kolegów. *Ibidem*, 119.

[53] Stefan Budrewicz (1825-1911), właściciel Wincentowa w powiecie wilejskim, był najbliższym sąsiadem jego dziadka Mieczysława Tukałły. W 1863 r. przechowywał w swym majątku skład broni powstańczej. Wydany przez sługę został aresztowany i spędził długie lata na zesłaniu w głębi Rosji, a następnie osiadł z rodziną w Petersburgu. Do Wilna Budrewiczowie powrócili na krótko przed śmiercią, już w początkach XX wieku. *Ibidem*, s. 110.

[54] *Ibidem*, s. 112.

[55] W domu Budrewiczów spotykał Mariana i Jerzego Broel-Platerów, synów marszałka Adama Platera, Piotra Szymkowicza, syna biskupa prawosławnego, Eustachego hr. Rzewuskiego, Mariana Jeleńskiego i innych. *Ibidem*, s. 112.

[56] W swoich wspomnieniach wymienił on domy Browcynów,

Natomiast wszystkie wakacje letnie i zimowe spędzał w domu rodzinnym w Bohdaniszkach. Czas upływał mu wtedy na zabawach z miejscowymi chłopcami, spacerach po lesie, jeździe konnej z siostrami i odwiedzinach sąsiedzkich. „Lubiłem też przebywać w moim pokoju, który miałem osobny, przeze mnie samego wybrany, w przybudówce na piętrze, z pięknym widokiem na Kumsze, Krewny i wielką dolinę jeziora Sart"[57]. Począwszy od 1894 r. corocznie w czasie wakacji opuszczał Bohdaniszki na okres 2-3 tygodni i wyjeżdżał na Białoruś. Celem tych wypraw był dom babki, Zuzanny z Bohdanowiczów Tukałłowej, w Kassucie pod Wilejką[58]. Tam każdego roku z okazji jej imienin odbywał się w sierpniu zjazd rodzinny. Po jego zakończeniu, najczęściej wraz z siostrą Elwirą, dokonywał objazdu domów bliższych i dalszych krewnych rozsianych po Białorusi[59].

W 1898 r. Michał Römer rozpoczął właściwe studia prawnicze, stając się słuchaczem tzw. starszego kursu Cesarskiej Szkoły Prawa. Skrócony w stosunku do studiów uniwersyteckich, trzyletni cykl nauczania wymuszał jeszcze większą dyscyplinę i intensyfikację nauki. Również reguły egzaminacyjne z lat poprzednich nie ulegały zmianie, toteż jej słuchacze nie mogli się cieszyć prawdziwym życiem studenckim[60]. Za to Szkoła zapewniała bardzo dobrą kadrę wykładow-

książąt Druckich-Sokolińskich, Jewrcinowych, Komarowów, Suworinów, oraz dom swego przyjaciela Andrzeja Gierke. Szerzej zob. *Auto-życiorys...*, s. 113-114.

[57] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [61]; Rozbudowa domu miała miejsce w 1885 r., M. Römer, *Dziennik*, t. XXVIII, zapis z 29 XI 1920, BANL (F 138-2254).

[58] Z lat dziecinnych Michał Römer zapamiętał rozmowy z nią, w czasie których mówiąc o rodzie Bohdanowiczów, tłumaczyła mu: „My nie jesteśmy właściwie Polakami, jeno Rusinami i choć mówimy po polsku i politycznie z Polską stanowimy jedność, jednak z krwi i narodowości tworzymy społeczność odrębną – ruską". *Auto-życiorys...*, s. 102.

[59] W latach następnych pretekstem do wyjazdów z Bohdaniszek stały się odwiedziny zamężnych już sióstr, Elizy, która w 1891 r. poślubiła Zygmunta hr. Komorowskiego, dziedzica Kowaliszek w powiecie rakiskim, Konstancji, która poślubiwszy w 1892 r. Ezechiela Pruszanowskiego zamieszkała w Bielczu nad Berezyną, Heleny, żony Józefa Wołłowicza zamieszkałej w Dziedziłowiczach w powiecie borysowskim. Ta ostatnia zmarła wkrótce po ślubie w 1894 r. podczas połogu.

[60] Wspominając ten okres pisał: „W Petersburgu aż do ukończenia Szkoły Prawa nie byłem na żadnych balach, nie prowadziłem

ców uniwersyteckich. W latach 1898-1901, w których studiował Michał Römer, wykładali w niej uczeni tej miary, co Leon Petrażycki (encyklopedia i historia filozofii prawa) i Michał Nikołajewicz Kapustin (prawo międzynarodowe), a obok nich profesorowie Packman (prawo cywilne), Mikołaj Stepanowicz Tagancew i Dmitrij Nikołajewicz Nabokow (prawo karne), Grimm (prawo rzymskie), Fiodor Fiodorowicz Martens (prawo państwowe i prawo międzynarodowe), Wasilij Nikołajewicz Latkin (historia prawa rosyjskiego), Władimir Konstantynowicz Sluczewskij (prawo karne procesowe)[61].

Na końcowy okres studiów Römera przypadła fala niepokojów, która przetoczyła się przez wyższe uczelnie Rosji. Zapoczątkowały je demonstracje studentów uniwersytetu petersburskiego w lutym 1899 r. Przyczyną ówczesnych wystąpień młodzieży był skostniały system nauczania i dążenie do przywrócenia autonomii uniwersyteckiej, zniesionej w 1884 r. przez Aleksandra III[62]. Michał Römer był aktywnym uczestnikiem tych wydarzeń. Niestety w bogatej spuściźnie autobiograficznej, którą po sobie pozostawił, ten okres należy do słabiej udokumentowanych. Wiadomo jedynie, że w Szkole Prawa należał do nielicznej grupy jej wychowanków, która sympatyzowała z ruchem opozycyjnym.

> Wśród większości uczniów – pisał – dominował szacunek dla istniejącego porządku – caratu, imperializmu, rosyjskiego nacjonalizmu, a w istocie kaizeryzmu [...], ale nas kilku interesowało się tymi wydarzeniami, a mnie samemu zdarzyło się w mundurze Szkoły brać udział w zebraniach i wiecach studentów uniwersytetu i słuchać gorących rewolucyjnych przemówień[63].

Wtedy też wszedł w kontakt ze studentami z innych uczelni petersburskich, uczestniczył w dyskusjach, „czytał i zaznajamiał się z nowymi ideami i pojęciami społecznymi". Jakie były jego lektury z

---

żadnego życia towarzyskiego, nie miałem znajomych panien ani żadnych intryg miłosnych, nie tańczyłem". *Auto-życiorys...*, s. 114.

[61] *Mykolo Römerio curriculum vitae*, [w:] „Lietuvos archyvai", [Nr] 4: 1992 s. 162-167.; *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 112. (tùumaczyù z lit. Gintautas Sliesoriūnas); Najwyżej z wykładowców cenił Leona Petrażyckiego. Po wielu latach na wiadomość o jego śmierci napisał: „Wykłady jego sprawiły na mnie duże wrażenie, które pozostało na całe życie". M. Römer, *Dziennik*, t. XXXIV, zapis z 20 V 1931.

[62] Szerzej zob. L. Bazylow, *Historia Rosji*, Wrocław 1969 s. 371-373.

[63] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 114.

tego okresu – nie wiadomo. Wolno jedynie domniemywać, że była to literatura marksistowska i zapewne, najbardziej rozpowszechniona – narodnicka. Świadczyłby o tym następujący fragment jego autobiografii:

> Ja [wtedy – Z. S.] nie zostałem socjalistą, ale byłem przekonanym radykalnym demokratą, gorącym ludowcem – jeżeli nie czynnym, to przynajmniej z jasnymi i zdecydowanymi sympatiami do tego kierunku. Tym różniłem się od moich krewnych i znajomych na Litwie[64].

Wkrótce nie tylko radykalne poglądy społeczno-polityczne miały go poróżnić ze swoim środowiskiem. Sprawą dalece ważniejszą, w której zajął odrębne stanowisko, a która w istotny sposób miała zaważyć na jego późniejszych losach, był stosunek do narodowego ruchu litewskiego. Z problemem tym zetknął się Michał Römer dopiero około 1900 r. podczas jednego z wakacyjnych pobytów w Bohdaniszkach. Tymczasem proces litewskiego odrodzenia narodowego trwał już od kilkunastu lat. Zainicjowała go w 1883 r. grupa młodej inteligencji litewskiej skupiona wokół Jonasa Basanavičiusa (1851-1927) i wydawany przez nią w pruskiej Ragnecie miesięcznik „Aušra"[65]. O wyborze miejsca przesądził obowiązujący od 1865 r. na terenie zaboru rosyjskiego zakaz druku czcionką łacińską pism litewskich. Stąd proces odrodzenia w pierwszej kolejności objął pobliską Suwalszczyznę i Żmudź. Na ubogie, pozbawione narodowej inteligencji ziemie północno-wschodniej Litwy dotarł on dużo później.

> „W okresie, gdy jeszcze dorastałem w domu – pisał – i kiedy uczyłem się w Petersburgu, w naszej okolicy jeszcze nie było słychać o odrodzeniu narodowym Litwinów i separacji Litwi-

[64] *Ibidem.*

[65] Szerzej o początkach odrodzenia narodowego Litwy zob. M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908; P. Łossowski, *„Gazeta Auszra" i początek narodowego ruchu litewskiego (1883-1886)*, [w:] „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", t. 1. Wrocław 1965, s. 81-129; Tenże, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985; J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku (do 1890 r.)*, Białystok 1965; Tenże, *Z dziejów współpracy polityczno-kulturalnej Polaków i Litwinów w końcu XIX i początkach XX wieku*, „Rocznik Olsztyński", t. IV, Olsztyn 1964, s. 367-382; H. Wisner, *Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu*, Olsztyn 1991, s. 107-116; Tenże, *Wojna nie wojna. Szkice z przeszłości polsko-litewskiej*, Warszawa 1978, s. 27-30.

nów od Polaków. Może i kto o nim słyszał, ale mnie się to nie zdarzyło i w naszej rodzinie o tym się nie mówiło. Co prawda, wiedziano, że w Prusach są drukowane w języku litewskim kalendarze, modlitewniki, a może nawet i inne książki; wiedzieliśmy i to, że te książki są kolportowane w naszej okolicy, ale nie znaliśmy treści tych książek. Na to dostarczanie i kolportowanie tych książek litewskich, przynajmniej w naszej rodzinie, i w ogóle w środowisku ziemiańskim – o ile dobrze pamiętam – patrzono z największą przychylnością jako na epizod walki o wolność, jak na walkę przeciwko Rosji i znienawidzonej rusyfikacji"[66].

To pozytywne nastawienie miejscowego ziemiaństwa miało niebawem ulec zmianie, gdy okazało się, że młody ruch litewski konstytuuje się w opozycji do polskości. Dawną sympatię zastąpił sceptycyzm, a później nierzadko otwarta wrogość. Jednym z najbardziej zagorzałych przeciwników młodego ruchu miał się okazać ojciec, Michał Kazimierz Römer.

Nigdy, ani wtedy, kiedy się jeszcze z ruchem narodowo-politycznym litewskim nie zetknął, ani później, kiedy walczył z tzw. litwomanią księży – narodowców litewskich, usiłujących zmieniać język polski na litewski w nabożeństwie dodatkowym albo oczyszczać język litewski z naleciałości i barbaryzmów, tym bardziej gdy słyszał o „separatyzmie" politycznym Litwinów, o traktowaniu przez nich Litwy za pewną całość odrębną i samą w sobie – nie miał dla ruchu litewskiego najmniejszego zrozumienia[67].

W odróżnieniu od ojca, Michał Römer powitał to nowe zjawisko z sympatią starając się w nim widzieć przede wszystkim autentyczny ruch ludowy[68]. Po części owo pozytywne nastawienie wynikało z jego ówczesnych radykalnych poglądów, nie znał bowiem ani pism litewskich, ani nie miał okazji zetknąć się z działaczami ruchu litewskiego.

---

[66] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 113.; Szerzej o litewskim ruchu wydawniczym zob. D. Kaunas, *Donelaičio žemės knygiai*, Vilnius 1993; V. Merkys, *Litewscy kolporterzy książek*, [w:] „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", t. IX, Wrocław 1973 s. 5-20.

[67] *Auto-życiorys...*, s. 98.

[68] „... czułem, a wreszcie i zacząłem widzieć, że nie jest to dzieło kilku ludzi, na rzecz ludu, ale wprost ruch samego ludu, który wyraęnie staje się masowy". (tłum. Gintautas Sliesoriūnas). *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 115.

Decydujące znaczenie, jak się wydaje, miało jednak pewne uwrażliwienie na zagadnienie litewskości, które wyniósł z dzieciństwa i które potrafił przechować w sobie przez wszystkie lata pobytu w Petersburgu. Wielce symptomatyczne w tym względzie jest drobne z pozoru wydarzenie, które odnotował w swoim młodzieńczym dzienniku w styczniu 1895 r.

> Dziś po herbacie poszedłem do kościoła Św. Katarzyny. [...] Jak raz trafiłem na kazanie. Choć kazanie było polskie, nie było mnie co słuchać, bo było o małżeństwie. Tak żałowałem, że nie miałem ze sobą drobnych, bo koło mnie stał ubogi jeden biedaczek ślepy, ale to najgłówniejsze, że Litwin, bo po litewsku pacierze mówił. Tak miło słyszeć litewski język, że zdaje się, Bóg wie, co oddałbym za to, żeby móc zawsze słyszeć naszą mowę[69].

Jak dalece to wydarzenie zapadło w jego pamięci świadczyć może fakt, iż przywołał je po 30 latach, w nieco tylko zmienionych okolicznościach, w pisanej po litewsku autobiografii:

> oto pewnego razu niespodziewanie i przypadkowo znalazłem się w kościele w czasie litewskiego nabożeństwa; słuchałem znanych mi z czasów dzieciństwa słów i melodii, i uświadomiłem sobie, że oto są moi prawdziwi bracia, moi ponad wszystko ukochani bliźni, i że ci ludzie i te słowa, ta pieśń – to najprawdziwszy, najważniejszy żywioł mego ducha i krwi, ponad którym nie ma nic słodszego i bardziej swojego. Nigdy słowa polskiej mowy nie wywarły na mnie tak głębokiego wrażenia, jak wtedy ta mowa litewska[70].

Fakt, iż przez szereg lat pobytu poza domem prawie nie rozumiał tej mowy nie miał tu żadnego znaczenia.

Innym czynnikiem, który w sposób niesłychanie istotny oddziaływał na jego psychikę od lat najwcześniejszych był krajobraz bohdaniski. Miał on tego pełną świadomość i dlatego w jego bogatej spuściźnie znaleźć można szereg przepięknych opisów zarówno okolic Bohdaniszek, jak i charakteru związków łączących go z tą ziemią. Przywołam tutaj jeden z nich:

> Zdaje mi się, że na Bohdaniszkach formowały się wszystkie zasadnicze pierwiastki moich uczuć i elementów emocjonalno-

[69] M. Römer, *Dziennik 1893-1895*, t. IV, s. 405-406, zapis z 15 I 1895, BN rkps II 8777.

[70] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 114.

ideologicznych. Przez Bohdaniszki i ich krajobraz, przez lud miejscowy z jego charakterem pokochałem Litwę. Gdy będąc daleko myślałem o Litwie i Litwinach, kojarzyło mi się to zawsze z Bohdaniszkami i tęsknotą do nich. [...] Jest to u mnie emocjonalne i to mi urobił przede wszystkim krajobraz bohdaniski, a uzupełniła następnie lituanistyka literatury polskiej wieku XIX-go, traktująca romantycznie i bohatersko Litwę i dzieje litewskie[71].

Przyzwyczajony patrzeć w tradycyjny sposób na stosunki polsko-litewskie, boleśnie odczuł rozchodzenie się dróg obu narodów. Ale nawet świadomość, że litewski ruch narodowy buduje swoją podmiotowość w opozycji do polskości nie usposobiła go negatywnie do niego[72]. Rodzący się konflikt starał się widzieć w kategoriach klasowych, i takie też stanowisko zajmował w sporach z okolicznym ziemiaństwem.

To nastawienie – pisał – Litwinów przeciwko Polakom tłumaczyłem antagonizmem społecznym, pomiędzy litewskim ludem włościańskim i robotniczym, a wielkimi panami agrariuszami, którzy w naszym kraju są lub uważają się przeważnie za Polaków. Nie myślałem, żeby to była nienawiść do narodu polskiego jako takiego[73].

Pewne przejawy agresywności skłonny był wtedy kłaść na karb niedojrzałości młodego ruchu, licząc, iż z czasem będą one zanikać. „[...] przy moim idealistycznym, demokratycznym usposobieniu, wierzyłem, że wspólna solidarność narodów w postępach demokracji rozwiąże i litewsko-polską, czyli Litwy i Polski sprawę według zasad pokoju i solidarności, tym bardziej, że oba te narody i oba kraje są uciemiężone i muszą walczyć o swoją wolność przeciwko wspólnemu wrogowi"[74]. Jednak z czasem i on zmuszony był skonstatować, że

[71] *Litewscy Żydzi we wspomnieniach Michała Römera*, [Wyd.] S. Gąsiorowski, Z. Solak, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce", nr 3/1995-2/1996 [druk:] 1996, s. 121-130.

[72] „Według naszych poglądów z tego czasu (ostatnia dekada XIX wieku) nie było i nie mogło być żadnego przeciwieństwa, żadnego nieporozumienia między Litwą a Polską, między Litwinami a Polakami. Litwa i Polska – to są dwa elementy jednej wspólnej rzeczy; one były dla mnie równie drogie, one były jakby swoje". *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 114.

[73] *Ibidem*, s. 115.

[74] *Ibidem*. Por. R. Miknys, *Polak litewski końca XIX w. – początku XX w.: między narodem i państwem*, [w:] *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie*, Kraków 2000, s. 159-160.

antypolonizm jest immanentną częścią programu litewskiego ruchu. Co więcej, litewskość ograniczona w nim wyłącznie do kryterium języka sprawiła, że nie widział w nim miejsca dla siebie. Uznał się wtedy za etnicznego Polaka. Pisał o tym po latach:

> Tak, ruch narodowy Litwinów stał się tym czynnikiem, który mnie, uważającego się dotąd i za Polaka, i za Litwina, zmusił do określenia w kierunku polskiej narodowości. [...] Dlatego myślałem w taki sposób; będę przyjacielem Litwinów, nie będę ich nigdy oczerniać i nigdy nie wystąpię przeciwko nim [...] nie zapomnę, że oni są moimi braćmi, których kochałem od czasów dzieciństwa, będę szczęśliwym, jeśli kiedyś drogi mojego życia i działania złączą się w jedno dzieło z drogami Litwinów, ale pozostanę Polakiem, sztucznie nie będę zmieniał skóry[75].

Wiosną 1901 r. przystąpił Michał Römer do składania końcowych egzaminów w Cesarskiej Szkole Prawa. Obejmowały one przesłuchania, repetycje i prace pisemne z trzech przedmiotów podstawowych. W jego przypadku były to historia prawa rosyjskiego, prawo cywilne i prawo karne. Końcowa ocena dyplomowa ustalana była w oparciu o średnią ze wszystkich egzaminów, repetycji i prac pisemnych, przy czym skala poszczególnych ocen wahała się od 1 do 12. Absolwenci Szkoły Prawa w zależności od uzyskanej średniej, dzieleni byli na 3 kategorie, którym odpowiadały poszczególne stopnie urzędnicze. Kategoria I. titularnyj sovietnik, kategoria II – kolleżskij sekretar, kategoria III – gubernskij sekretar. Dla otrzymania kategorii I konieczna była ocena powyżej 11,50 punktów. Wśród nielicznych, którzy uzyskali taki wynik i otrzymali dyplom 1 stopnia znalazł się Michał Römer[76].

Wszyscy kończący Szkołę Prawowiedów automatycznie stawali się urzędnikami rosyjskiej administracji państwowej. Ci, którzy nie chcieli przyjąć stanowisk, a do nich należał Michał Römer, zmuszeni byli pisać prośby o dymisję. Uczynił on to natychmiast po otrzymaniu dyplomu. Zdecydowany był wtedy kontynuować naukę, a ponadto uważał, że jego niepodległościowe przekonania są nie do pogodzenia ze służbą dla Rosji[77]. We wrześniu 1901 r., po 9 latach pobytu, opuścił miasto nad Newą.

---

[75] *Ibidem.*

[76] *Mykolo Römerio curriculum vitae*, s. 163; *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 112.

[77] *Mykolo Römerio curriculum vitae*, s. 163.

Jesień tego roku spędził w domu rodzinnym. Udało mu się wtedy przekonać ojca, aby wyłożył środki potrzebne na dalsze studia. Przyszło mu to tym łatwiej, iż dzięki bardzo dobrym wynikom w Szkole Prawa, jego egzaminy odbyły się na koszt rządu, co pozwoliło rodzicom uniknąć dużych wydatków[78].

Na początku 1902 r. Michał Römer przybył do Krakowa, gdzie został przyjęty jako słuchacz nadzwyczajny na studia historyczne Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego[79]. Uczęszczał wtedy na wykłady profesorów Stanisława Smolki – Polska i Ruś od X do końca XVIII wieku; Wiktora Czermaka – Dzieje Czech; Karola Potkańskiego – Historia wschodniej Europy od IX do XI w.; Wincentego Zakrzewskiego – Wiek XVIII; Feliksa Kopery – Zygmunt August i jego dwór, oraz Mariana Sokołowskiego – Leonardo da Vinci, Rafael i Michał Anioł[80]. Wkrótce zorientował się, że ścisłe studia historyczne, tylko w małym stopniu zaspokajają jego zainteresowania zagadnieniami społecznymi, które były mu najbliższe. Niestety nauki społeczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, jako osobny kierunek, w tym czasie były nieobecne. Szczęśliwie dla niego poznał tu absolwentów paryskiej Szkoły Nauk Politycznych (École des Sciences Politiques), którzy zaznajomili go z jej programem. Doszedł wtedy do wniosku, że uczelnia ta może spełnić jego oczekiwania. Dlatego po zaliczeniu jednego semestru zdecydował się opuścić Kraków i jesienią 1902 r. znalazł się w Paryżu[81].

---

[78] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [94].

[79] Lista słuchaczy nadzwyczajnych Wydziału Filozoficznego UJ – poz. 20. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ) sygn. WF II 335.

[80] Rodowód/20, Rok 1901/1902. AUJ sygn. S II 506 B.

[81] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 112.

Paryż

Paryska École des Sciences Politiques należała do tzw. uczelni „wolnych", czyli założonych i utrzymywanych ze środków prywatnych[82]. Formalnie jej dyplom nie dawał absolwentom żadnych uprawnień, ponieważ jednak cieszyła się zasłużoną renomą i była szeroko znana, jej dyplom miał znaczenie faktyczne[83]. Wstępując do tej uczelni, Michał Römer zapisał się na wydział dyplomacji, lecz po roku, jesienią 1903 r., przeniósł się na wydział ekonomii społecznej[84]. Swoje nowe studia traktował nader poważnie, starając się mimo rozlicznych obowiązków, które niebawem miały go pochłonąć, regularnie uczęszczać na wykłady. A Szkoła Nauk Politycznych dysponowała wtedy doskonała kadrą wykładowców. W czasie studiów Michał Römer miał okazję słuchać takich profesorów, jak Albert Sorel (historia dyplomacji Europy od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej do czasów współczesnych), Alfred de Foville (ekonomia polityczna), Jean-Paul Esmain (historia konstytucji francuskich), Anatol Leroy-Beaulieu (historia problemów politycznych najważniejszych państw europejskich ostatnich 25 lat), Albert Vandal (problemy Wschodu), Gabriel de Tarde (psychologia społeczna), Elie Halévy (historia doktryn politycznych), René Stourm (finanse i budżet), François-Auguste Arnauné (pieniądze i kredyt). Dodatkowo przez 2 lata słuchał wykładów prawa cywilnego profesora Marcela-Fernanda Planiola z wydziału prawa uniwersytetu paryskiego[85]. Nie uczestniczył natomiast w ogóle w seminariach szkolnych, co, jak sam przyznawał było „wielkim brakiem jego studiów"[86]. Starał się to nadrobić samodzielną pracą w bibliotece École des Sciences Politiques, gdzie spędzał po kilka godzin dziennie. Jego ówczesne zainteresowania koncentrowały się na zagadnieniach historyczno-społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz historii Polski doby rozbiorów i zrywów niepodległościowych. W daleko mniejszym

[82] Założona przez Emila Boutmy w 1871 r., zob. Michał Rostworowski, *Wolna Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu*, Kraków 1892, s. 3-21.

[83] Interesujacą charakterystykę Szkoły pozostawił Michał Sokolnicki, który rozpoczał w niej studia w 1898 r., M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936 s. 31-42.

[84] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 113.

[85] *Ibidem*, s. 113; *Mykolo Römerio curriculum vitae*, s. 165.

[86] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [27].

zakresie zajmował się doktrynami ekonomii politycznej, socjalizmu czy historią cywilizacji[87].

W równym stopniu, co nauka, uwagę Michała Römera zaabsorbowało życie polskiej kolonii akademickiej w Paryżu. W tym czasie trwała w niej ostra rywalizacja o wpływy pomiędzy zwolennikami orientacji socjalistycznej i kierunku narodowodemokratycznego. Ta z kolei stanowiła fragment szerszego zjawiska, jakim była polaryzacja polityczna polskich organizacji młodzieżowych w kraju i na emigracji[88]. Zgodnie ze swoimi radykalnymi przekonaniami Michał Römer skontaktował się z organizacjami studenckimi powiązanymi z lewicowymi środowiskami polskiej emigracji[89]. Już jesienią 1902 r. został członkiem samopomocowej organizacji „Spójnia" skupiającej młodzież postępową i socjalistyczną. W dniach 24-31 grudnia tr., jako członek jej delegacji wziął udział w IV Zjeździe Związku Postępowej Młodzieży Polskiej w Zurychu[90]. Szybko też potrafił sobie zdobyć autorytet wśród kolegów skoro już w 1903 r. wszedł w skład zarządu ZPMP, początkowo jako jego sekretarz, a później prezes. Zastąpił na tej funkcji dr. Bolesława Motza (1865-1935). Gdy zjazd w Leodjum (Liège) w grudniu tr., kierując się zasadami demokratycznymi, „zniósł wszelkie tytuły mogące sugerować władzę", został pierwszym sekretarzem generalnym – ZPMP[91]. Ten okres jego działalności w Związku zdominował spór o nazwę organizacji. Część jej członków, występując z pozycji skrajnie „antynacjonalistycznych", pragnęła usunięcia z jego nazwy słowa „polskiej", uzasadniając to utrudnianiem dostępu do Związku, jednostkom „należącym do pobratymczych narodowo-

---

[87] *Ibidem.*

[88] W grudniu 1899 r. na zjeździe w Zurychu doszło do przesilenia w Zjednoczeniu Towarzystw Młodzieży Polskiej za Granicą, w wyniku którego opuściła go grupa delegatów tworząc odrębną organizację Związek Postępowej Młodzieży Polskiej za Granicą. Zob. A. Karbowiak, *Młodzież polska akademicka za granicą 1795-1910*, Lwów 1910, s. 224-229, 350-357.

[89] Szerzej o emigracji w Paryżu zob. W. Śladkowski, *Emigracja polska we Francji 1871-1918*, Lublin 1980.

[90] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 117. Pisane po polsku wspomnienia Michała Römera z tego okresu są niekompletne i nie precyzują kiedy został członkiem Związku Postępowej Młodzieży Polskiej. Szerzej o zjeździe ZPMP w Zurichu, zob. A. Karbowiak, *Młodzież...*, s. 229.

[91] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [1].

ści, zamieszkującym ziemie byłej Rzeczypospolitej polskiej"[92]. W gruncie rzeczy – zdaniem Römera – sprawa dotyczyła faktycznie młodzieży żydowskiej, gdyż tylko ona obok Polaków należała do tej organizacji[93]. Przynależność do ZPMP i „Spójni" nie przeszkodziła mu wstąpić do innej polskiej samopomocowej organizacji studenckiej, jaką była „Bratnia Pomoc". Ta, chociaż formalnie pozostawała apolityczna, w tym czasie znalazła się pod wpływem młodzieży postępowej. Działał w niej aktywnie przez kilka miesięcy 1904 r. „[...] należałem do jej zarządu – pisał – i gorliwie się starałem o przysporzenie jej środków, rozpisując listy do bogatszych osób z mojej rodziny, od których też wpłynęło kilka grubych ofiar do kasy „Bratniej Pomocy"[94]. Jego aktywność z tego okresu rozciągała się na różne inicjatywy i wykraczała nierzadko poza działalność w organizacjach młodzieżowych. „Brałem też udział w organizowaniu różnych wieców, zebrań odczytowych, koncertowych, balów itp., przeważnie studenckich, ale czasem także ogólnych, urządzanych przez koła lewicowe kolonii polskiej w Paryżu"[95]. Do takich działań zaliczyć należy udział w paryskich obchodach kościuszkowskich w kwietniu 1904 r., którym patronował Bolesław Limanowski (1835-1935). Michał Römer wygłosił wtedy referat okolicznościowy, będący głównym punktem obchodów. Był to jego debiut odczytowy i pierwsze wystąpienie publiczne. Sam odczyt był – jak wspominał: „na poły historyczny, na poły rewolucyjny".

> Pamiętam, że podnosząc w tym odczycie pierwiastek wolności czynnej, zakończyłem go gorącym apelem nie tylko kochania wolności własnej, ale także uszanowania wolności ludów, z którymi Polska współżyła w przeszłości, a więc w szczególności wolności ludu litewskiego, i odrzucenia wszelkich, jak się dziś mówi – „nastawień" zaborczych czy wynaradawiających w stosunku do Litwinów[96].

Na wiosnę 1904 r. w związku z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej oraz falą strajków i wystąpień robotniczych w Polsce i Rosji nastąpiło wyraźne ożywienie aktywności politycznej emigracji polskiej w Paryżu. Nie pozostało to bez wpływu na postawę Michała Römera, który był uczestnikiem szeregu wieców i mitingów skierowa-

---

[92] A. Karbowiak, *Młodzież...*, s. 391.
[93] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [2].
[94] *Ibidem*, s. [6].
[95] *Ibidem*, s. [2].
[96] *Ibidem*, s. [7].

nych przeciwko represyjnej polityce caratu[97]. Angażował się wtedy w różnorodne inicjatywy, często dość odległe od siebie ideowo. Jedną z nich była próba powołania w początkach 1904 r. stronnictwa politycznego grupującego elementy radykalno-postępowe, niezwiązane bezpośrednio ani z socjalizmem, ani z narodową demokracją. Nowe ugrupowanie miało się nazywać Postępowa Demokracja, co było świadomym zapożyczeniem nazwy stronnictwa świeżo powstałego w Warszawie. W gronie jego inicjatorów znaleźli się – obok Römera – jego koledzy Konstanty Gordziałkowski i Piotr Drzewiecki. Rzecz jasna, organizacja paryska stanowić miała jedynie lokalną komórkę stronnictwa krajowego. Całe przedsięwzięcie nie wyszło jednak poza sferę dyskusji i projektów programowych[98]. Innym pomysłem z przełomu lat 1904/1905, w którym brał udział, była próba zorganizowania tzw. Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Paryżu, przeznaczonego dla tamtejszych środowisk robotniczych i rzemieślniczych. W tym przypadku inicjatywa wyszła od kół anarcho-syndykalistycznych skupionych wokół Józefa Zielińskiego (1861-1927)[99]. Była to akcja konkurencyjna w stosunku do zabiegów kół socjalistycznych, usiłujących wykorzystać instytucję uniwersytetów ludowych dla swoich celów partyjnych. Syndykaliści jako zwolennicy „popularyzacji nauki czystej", wolnej od ideologii, uzyskali w tym względzie poparcie bezpartyjnych radykałów, takich jak Michał Römer.

Równocześnie przez fakt przynależności do „Spójni" i ZPMP uczestniczył w różnych przedsięwzięciach z udziałem członków Polskiej Partii Socjalistycznej i kręgów jej sympatyków[100]. Był nawet taki

---

[97] Na jednym z takich wieców zorganizowanym w lutym 1905 r. w sali Athénée St. Germain, Römer przemawiał wraz S. Gierszyńskim, M. Kęsickim i J. Zielińskim, zob. Listy Römera z 6 II 1905 r. i 17 II/2 III 1909 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego,* s. 180-181, 212.

[98] Wspominając jego program Römer stwierdzał: „Był on amalgamatem idei Wielkiej Rewolucji Francuskiej, tygodnika pozytywizmu warszawskiego „Prawda" i ustroju parlamentarnego francuskiego. Nasza konstrukcja była arcyracjonalistyczna, miały być do niej wcielone pewne postulaty reformy agrarnej w duchu aspiracji małorolnych i bezrolnych, pewne minimum postulatów socjalistyczno-robotniczych i wielki postulat autonomii politycznej Polski". M. Römer, *Wspomnienia...,* s. [9].

[99] *Ibidem,* s. [10].

[100] Pośredniczył m.in. w sprawie wybicia medalu pamiątkowego poświęconego ofiarom rewolucji 1905 w Królestwie Polskim,

moment, kiedy rozważał możliwość wstąpienia w szeregi tej partii. Świadczy o tym, lakoniczna treść biletu wizytowego adresowanego do Stanisława Gierszyńskiego (1879-1911). „Kochany Kolego Stasiu! Nie zapisujcie mnie do sekcji paryskiej PPS. Rozmyśliłem się stanowczo. Pogadamy przy widzeniu się"[101]. Przyczyny odmowy Römera nie są znane. Zapewne nieco światła na tę sprawę mógłby rzucić dziennik, który prowadził w tym czasie, lecz ten niestety zaginął, zaś w ocalałych fragmentach wspomnień nie podejmuje tego wątku[102]. Niewątpliwie jego stosunek do PPS był złożony. Cenił i szanował niektórych jej działaczy, jak choćby Bolesława Limanowskiego, z wieloma się przyjaźnił i współpracował, zarówno w Paryżu, jak i później w kraju. Nigdy jednak nie wszedł z nimi w bliższe związki organizacyjne. Być może wynikało to z pewnej niechęci do wszelkich ugrupowań o sformalizowanych i shierarchizowanych strukturach partyjnych. Do takich wniosków skłaniają pewne sarkastyczne uwagi o „sekciarstwie" czy „dogmatyzmie" niektórych działaczy, jakie można znaleźć na wielu stronach pisanego nieco później dziennika. Prawdopodobnie było to spowodowane ich polskim nacjonalizmem, na który tak wyczulony był Römer, a którą to cechę dostrzegał u wielu przedstawicieli PPS, szczególnie młodszego pokolenia[103].

---

zaprojektowanego przez Władysława Gruberskiego. Zob. List M. Römera z 16 V 1905 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 183-184.

[101] Bilet wizytowy z dn. 26 I 1905 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 179.

[102] Dziennik ten był w posiadaniu Römera jeszcze w roku 1939, kiedy spisywał swoje wspomnienia. „[...] pisałem w przerwach między nauką rodzaj dziennika, zresztą nieregularnego, który mi się zachował dotąd, więc mogę podać ściśle, jakie wtedy [1904-1905 – Z.S.] zdałem egzaminy i jakie otrzymałem stopnie. M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [27].

[103] Przykładem takiej postawy był jego bliski kolega Wacław Studnicki, w okresie paryskim aktywny działacz PPS, później członek Narodowej Demokracji; Postawę bliską Römerowi reprezentował B. Limanowski, o którym pisał w swoim dzienniku: „Że w tym człowieku, który musi liczyć przeszło 80 lat, nie wygasł ogień rewolucjonizmu, połączonego z gorącym patriotyzmem polskim – to nic dziwnego [...]. Ale dziwniejsze jest to, że zachował on zdolność krytycznego myślenia i sądzenia o rzeczach, że w rewolucjonizmie narodowym nie zatracił on poczucia ideałów społecznych ludowych oraz gorącego humanizmu, co wielu z młodszych z PPS straciło, przekształcając humanizm na nacjonalizm". M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 18 sierpnia 1915 r., BANL, F 138 -2234.

Mimo iż Römer obracał się prawie wyłącznie w środowisku polskim, nie stronił całkiem od kontaktów z emigracją rosyjską w Paryżu. Zdarzało mu się uczestniczyć w organizowanych przez nią mitingach, gdzie był świadkiem ostrych sporów politycznych pomiędzy eserowcami a socjaldemokratami. Bywał także słuchaczem wykładów w Wolnej Szkole Wyższej należącej do emigracji rosyjskiej, gdzie wykładali profesorowie Maksym Kowalewski i Jewgenij de Roberti[104]. Oczywiście udział w tych zebraniach podyktowany był jedynie ciekawością i chęcią zaznajomienia się z nowymi prądami politycznymi nurtującmi rosyjską emigrację. Zapewne te same względy sprawiły, że mimo różnic ideowych utrzymywał kontakt z przedstawicielami młodzieży prawicowej skupionej w „Kole". Dobrze znał jej przywódców, takich jak Kazimierz Woźnicki, Gustaw Simon, Stefan Czarnowski[105]. Krąg jego ówczesnych znajomych nie ograniczał się zresztą do ludzi ze świata polityki, były wśród nich także osoby wywodzące się ze środowisk artystycznych i literackich. Wspominając ten okres studiów pisał: „W kołach paryskiej młodzieży polskiej miałem mir, powagę i, zdaje się, sympatię. Na ogół liczono się ze mną"[106].

W pierszych dwóch latach studiów paryskich Römer żył niemal wyłącznie polskim życiem politycznym. Ze sprawami litewskimi nie stykał się w tym czasie i nie interesował nimi. Wróciły one do niego dość niespodziewanie za sprawą poznanego w „Spójni" Stanisława Gierszyńskiego. On to wciągnął Römera do działającego w Paryżu litewskiego towarzystwa „Želmuo" (Ruń). Sam Gierszyński był, mimo młodego wieku, znanym już działaczem PPS, redaktorem jej paryskiego organu „Głos Wolny". Pochodził z rodziny starych emigrantów politycznych z 1863 r. Jego ojciec Henryk Gierszyński (1848-1930), jako kilunastoletni chłopiec walczył w powstaniu, a po jego upadku znalazł się we Francji, gdzie ukończył studia medyczne. Matka, Maria Kazimiera z Bukowskich Gierszyńska (1850-1920), pochodziła z Litwy z okolic Poniewieża i także była uczestniczką powstania. Oboje Gierszyńscy, związani z radykalno-niepodległościowym kierunkiem,

[104] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 117.

[105] Wspominając Stefana Czarnowskiego (1879-1937) z zadowoleniem odnotował, że ten po powrocie do kraju przeszedł znamienną ewolucję „od nacjonalizmu do demokracji radykalnej i wolnomyślnej, stając się w końcu życia swego jednym z czołowych ludzi obozu wolnościowego w Polsce". M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [7].

[106] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [7].

brali aktywny udział w politycznej działalności emigracji polskiej we Francji. Z powodu swego idealizmu i bezinteresowności cieszyli się powszechnym szacunkiem, a ich dom w Ouarville koło Chartres uchodził za jedno z centrów polskiego życia emigracyjnego. W duchu patriotyzmu potrafili też wychować czwórkę swoich dzieci. Z nimi rychło zaprzyjaźnił się Michał Römer, stając się częstym, gościem w Ouarville[107].

Tym co szczególnie cenił w domu Gierszyńskich, to była atmosfera, w której polskość łączyła się z litewskością. Decydujący wpływ na nią miała Maria Kazimiera Gierszyńska, która określała się jako Litwinka. Choć, jak stwierdzał Römer, „jej «litewskość» zlewała się z polskością i nie umiała się jej przeciwstawić"[108]. Swoją miłość do Litwy potrafiła przekazać dzieciom, jak również zarazić nią męża[109]. Ona też była jedną z inicjatorek Litewskiego Towarzystwa „Želmuo",

---

[107] Biogramy Gierszyńskich zob. PSB, t. VII. Kraków 1948-1958, s. 444-445; E. Morawska, *Katalog archiwum Gierszyńskich ze zbiorów THL*, [w:] „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", t. I. Paryż 1991, s. 193-243; Charakterystyka domu Gierszyńskich w Ouariville, M. Sokolnicki, *Czternaści lat*, s. 11-14; Liczne wzmianki o działalności Gierszyńskich zob. W. Śladkowski, *Emigracja polska we Francji 1871-1918*, Lublin 1980; F. Ziejka, *Paryż Młodopolski*, Warszawa 1993.

[108] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [4].

[109] Henryk Gierszyński, który był rdzennym Polakiem i nic wspólnego z Litwą nie miał, pod wpływem żony, uznawał całkowicie prawo Litwinów „do wolnego stanowienia o sobie tak w zakresie narodowym, jak państwowym". M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [4]. Co więcej uczestniczył w szeregu inicjatywach, które miały na celu wspieranie dążeń narodowych Litwinów. Swoim demokratycznym przekonaniom dał wyraz w broszurze pt. *W kwestii polsko-litewskiej* wydanej w Chicago w 1897 r. Stojąc na stanowisku zachowania również w przyszłości ścisłych związków pomiędzy Polską a Litwą, pragnął je oprzeć na zasadach całkowitej równorzędności. Bronił Litwinów przed pojawiającymi się oskarżeniami o „separatyzm" i widzenie w tym „moskiewskiej intrygi". Popierał ich prawo do rozwoju swego języka i kultury. W poglądach społeczno-politycznych na wzajemne stosunki odwoływał się do manifestu Komitetu Centralnego Rządu Narodowego z 10 maja 1863 r. Równocześnie odpierał w broszurze oskarżenia Polaków o świadome działania mające na na celu wynarodowienie Litwinów. Broszurę zakończył apelem: „Wrogowie nasi mają interes nas dzielić i wzbudzać wzajemną nieufność. My mamy interes łączyć się i wspierać wzajemnie. Ci, którzy pragną wolności dla siebie, muszą jej pragnąć i dla swych

do którego wciągnęła swego męża, a później starszego syna. To zapewne za jej sprawą Stanisław Gierszyński, urodzony już we Francji, nie tylko przejął, jako swoją, ideologię powstańczą i związał się z polskim ruchem socjalistycznym, ale równocześnie, jak wspominał Römer „usiłował on zawsze szukać kontaktu z działaczami litewskimi, którzy czasem zawadzali o Paryż, i kojarzyć albo nawiązywać ideologię odrodzenia narodowego litewskiego do umiłowanych przezeń ideałów powstańczych polskich"[110]. To prolitewskie nastawienie Gierszyńskiego zbliżyło ich do siebie, a znajomość przerodziła się w przyjaźń, która miała trwać aż do przedwczesnej śmierci Stanisława w 1911 r.[111]. „Želmuo", do którego w 1904 r. wprowadził go przyjaciel, najlepsze lata działalności miało już za sobą. Lokal towarzystwa mieścił się w tym samym mieszkaniu, które zajmowała „Spójnia". W tym czasie jedynym widomym znakiem istnienia „Želmuo" była szafa z litewskimi książkami. Römer zapamiętał, że w okresie jego przynależności do towarzystwa odbyło się tylko jedno zebranie członków, z udziałem kilku osób. „Na zebraniu mówiono po polsku, bo między uczestnikami był tylko jeden prawdziwy Litwin – żyjący w Paryżu, rzemieślnik Pautienius, inni litewskiego nie znali"[112]. Stan ten był

---

pobratymców. Żyjmy w zgodzie i pracujmy razem a proroctwo jednego z naszych wieszczów się spełni:

„Z tej ziemi znikną, po wszystkie wieki
Ludzkości ofiary krwawe
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki
I rody carów niesławne".

H. Gierszyński, *W kwestii...*, s. 18; Por. P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna...*, s. 35-36.

[110] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [5].

[111] Potwierdza to bogata kolekcja listów M. Römera do Stanisława Gierszyńskiego z lat 1905-1911 zachowana w Bibliotece Polskiej w Paryżu, BPwP (AKC 2778). W swoich wspomnieniach Römer nie ukrywa też pewnego inspirującego wpływu, jaki w tym okresie wywierał na niego przyjaciel. „Stach Gierszyński, który miał umysł żywy i wrażliwy z pewną skłonnością do marzycielstwa i romantyzmu mistycznego [...] interesował mnie zawsze, bo banalny nie był nigdy; niejedno z jego wypowiedzeń się i jego myśli zapadło w moją psychikę i musiało na nią podziałać w procesie kształtowania się moich poglądów i idei, ale wpływu bezpośredniego na mnie nie miał". M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [5].

[112] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 118.; W autobiografii tej Römer błędnie podaje, że Stanisław Gierszyński należał do założycieli

wynikiem kryzysu, do jakiego doszło w „Żelmuo" w 1901 r. i wyczerpaniem się formuły towarzystwa w dotychczasowej postaci.

Z zachowanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu materiałów wynika, że Litewskie Towarzystwo „Żelmuo" zostało założone w 1886 r. przez przebywających w Paryżu emigrantów litewskich, którzy oddzielili się od polskich organizacji działających we Francji[113]. Od początku jego działalność była wspierana przez Henryka i Marię Kazimierę Gierszyńskich, którzy też byli jednymi z pierwszych jego członków[114]. Statut „Żelmuo" (*notabene* pisany po polsku) głosił, że ma ono „na celu połączenie we wspólnej pracy rozproszonych we Francji Litwinów" (paragraf 1). Do jego podstawowych zadań należało konserwowanie języka i podtrzymywanie narodowości litewskiej (paragraf 2 punkt a). Równocześnie już punkt b tegoż paragrafu głosił konieczność „utrzymania łączności z Polakami, z którymi Litwini od wieków wspólnie dzielą losy". Paragraf zaś 3 stwierdzał, że członkiem Towarzystwa może być każdy Litwin lub Polak (nawet mieszkający poza granicami Francji) uznający zasady statutu[115]. Dlatego też członkiem Towarzystwa mógł być np. mieszkający w Sztokholmie brat Marii Kazimiery Gierszyńskiej, Henryk Bukowski (1839-1900), który znacząco wspomagał finansowo działalność „Żelmuo"[116]. W istocie było więc ono stowarzyszeniem litewsko-polskim, z przewagą nawet polskojęzycznych członków. Z zachowanych kwitariuszy „Żelmuo" z lat 1891-1894 wynika, że liczyło około 20 płacących składki

„Żelmuo". Faktycznie wstąpił doń znacznie później, a do założycieli należeli jego rodzice.

[113] Organizacje i towarzystwa litewskie, BPwP (AKC 2739); Jednym z jego założycieli był poeta Mikalojaus Akelaitis. Szerzej o działalności „Żelmuo", zob. V. Abramavičius, *Paryžiaus lietuvių draugija „Želmuo" ir jos biblioteka*, „Lietuvos TSR Aukštuju Mokyklu Mokslo Darbai". Bibliotekininkystės ir Bibliografijos Klausimai, III, 1963 s. 149-158; D. Fainhauzas, *Lietuviai išeiviai Paryžiuje. Želmens Draugija 1886-1914*, „Aidai" 1988, nr 1, s. 21-29.

[114] Henryk Gierszyński został wybrany członkiem Towarzystwa przez aklamację w dniu 27 lipca 1890 r. List A. Bohdanowicza z 8 sierpnia 1890 r., BPwP (AKC 2379).

[115] Ustawa Towarzystwa Litewskiego „Żelmuo", BPwP (AKC 2739).

[116] H. Bukowski wspomagał inicjatywy litewskie, w tym „Żelmuo" za pośrednictwem tzw. Cichej Kasy Litewskiej. Zob. Archiwum M. K. Gierszyńskiej, Listy J. Gałęzowskiego z 5 XII 1893 i z 18 VIII 1903 r., BPwP (AKC 2677 k. 218, 225-226).

członków[117]. Działalność jego koncentrowała się na organizacji zebrań odczytowych i wspieraniu finansowym mniej zasobnych członków. W ciągu szeregu lat swego istnienia Towarzystwo zgromadziło całkiem poważną bibliotekę druków litewskich. Środki na działalność czerpało ze składek członkowskich i ofiar osób wspomagających. Do szczególnie hojnych sponsorów należało małżeństwo Gierszyńskich[118]. Celem zdobycia dodatkowych środków na swoją działalność stowarzyszenie organizowało koncerty połączone z balami, z których zyski zasilały kasę stowarzyszenia[119]. Szczytowym osiągnięciem „Želmuo" było przygotowanie ekspozycji etnografii litewskiej na Powszechnej Wystawie w Paryżu w 1900 r. W pracy tej szczególne zasługi położyli Jerzy Dowiatt (ok. 1873-1924), Antoni Bohdanowicz, Franciszek Żytkiewicz, Alfons Morawski (1860-1941) i wspomagający ich Stanisław Gierszyński[120]. Przez wiele lat stowarzyszenie działało bez większych zakłóceń, szczęśliwie unikając wstrząsów wewnętrznych o podłożu narodowym. Współpracowało blisko zarówno z polskimi organizacjami, jak również z działaczami narodowego ruchu litewskiego. Nie znaczy to, że ze strony tych ostatnich nie było żadnych zastrzeżeń i że patrzyli nań bezkrytycznie[121]. Sytuacja ta uległa radyklanej zmianie po liście otwartym Jerzego Dowiatta skierowanym do członków „Želmuo", z dnia 2 sierpnia 1901 r. Dowiatt w sposób bezpardonowy i w niewybrednych słowach zaatakował całokształt działalności stowarzyszenia. Stwierdził w nim, że „towarzystwo «Želmuo» nie jest towarzystwem litewskim, a polskim pod litew-

---

[117] Organizacje i towarzystwa litewskie, BPwP, (AKC 2739).

[118] Archiwum M. K. Gierszyńskiej, Listy Ludwika Grycmachera z 7 X i 17 X 1903, BPwP (AKC 2677), k. 264, 266-267.

[119] Nie datowane listy do H. i M. K. Gierszyńskich, BPwP (AKC 2739).

[120] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 118; List Franciszka Żytkiewicza z 19 III 1900, Archiwum Stanisława Gierszyńskiego, BPwP (AKC 2779); List tegoż do M. K. Gierszyńskiej z 18 VI 1899 r., BPwP (AKC 2683).

[121] W liście skierowanym do Marii Kazimiery Gierszyńskiej Alfons Morawski pisał: „Z przysłanego mi kiedyś statutu Želmuo wywnioskowałem, że to towarzystwo o bardzo nieokreślonych celach nie tylko pod względem przekonań programowych, lecz nawet i swej czynności. Powiem nawet otwarcie, że smutno mi wtedy było na sercu, widząc jak bezsilnym, jak maluczkim jest litewski rewolucyjny prąd w Europie, albowiem to towarzystwo dotychczas było jedynem.". List z 4 VI 1898 r., BPwP (AKC 2680).

ską etykietą, gdzie obecni Litwini zmuszeni są mówić nie po litewsku, a po polsku i gdzie się odbywa ciągłe zawracanie w głowach przez szerzenie fałszywych i przestarzałych haseł i pojęć, tamujących emancypację Litwinów spod dawnego a obłudnego jarzma poddaństwa polskiego"[122]. Postulował w nim wręcz rozwiązanie Towarzystwa i powołanie nowego „prawdziwie litewskiego, składającego się z rzeczywistych Litwinów, umiejących i używających swego języka, a ci, co języka nie znają, mogą się tego języka nauczyć przy dobrych chęciach, a jeżeli nie mogą lub nie potrzebują, chociaż mianują siebie Litwinami, a jednak współczują Litwinom, to mogą ograniczyć swą działalność do materialnego wspierania, a nie powinni się pchać gwałtem tam, gdzie nie ich jest królestwo"[123]. Krytykę Dowiatta bardzo osobiście odebrała Maria Kazimiera Gierszyńska, o czym świadczy list do syna Stanisława.

> Byliśmy w Paryżu, byliśmy na zebraniu „Želmuo", przeszliśmy piekło za życia, Bóg moim świadkiem wrócić tam pod żadnym pozorem nie mogę, nie chcę, wysyłam Ci kopię listu Dowiatta, którym nas potraktował, nie mając odwagi sam się pokazać."[124]

Abstrahując od niewyszukanej formy listu, wydaje się, że Jerzy Dowiatt nie był w swej opinii odosobniony i podzielała je także większość litewskojęzycznych członków towarzystwa, którzy po jego wy-

---

[122] List J. Dowiatta (1901) do Tow. Litewskiego „Želmuo", BPP (AKC 2739); Przypuszczalnie ostrość wystąpienia Dowiatta podyktowana została brakiem zgody na dyskusję w sprawie zmian w statucie Towarzystwa. Świadczyłaby o tym kartka Fr. Żytkiewicza do Stanisława Gierszyńskiego: „Posiedzenie „Želmuo" ma się odbyć w przyszły poniedziałek. Będą dyskutować nad ustawą, którą ułożyli jak wiecie pp. Daum[antas] i Dowiatt. Ja sądzę, że nie trzeba żadnej ustawy! Po cóż ten formalizm. Towarzystwo może istnieć i bez tej pisemnej konstytucji. Ażeby nie doszło do uchwalenia owej ustawy, trzeba unieważnić to posiedzenie niestawieniem się w dostatecznej ilości członków! Potem wielcy mężowie starzy rozjadą się na wakacje", Archiwum Stanisława Gierszyńskiego, kartka z 26 VI 1901 r., BPwP (AKC 2779).

[123] List J. Dowiatta z 2 VIII 1901 r.

[124] Niedatowany list M. K. Gierszyńskiej, BPwP (AKC 2780); Jak wynika z listu Pojaunisa do M. K. Gierszyńskiej z grudnia 1900 r. w tym czasie pełniła ona funkcję kasjerki i prezesa „Želmuo". BPwP (AKC 2680 k. 12).

stąpieniu zaczęli się odsuwać od działalności w „Żelmuo"[125]. Pozostali bez większego powodzenia próbowali jeszcze kontynuować działalność w jego dawnej formule. *De facto* rok 1904 był ostatnim rokiem jego istnienia. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że rozłam, do jakiego doszło w „Żelmuo", był wynikiem zarówno dążeń emancypacyjnych Litwinów, jak i pochodną narastającego antagonizmu w stosunkach polsko-litewskich, jaki na terenie kraju dało się zaobserwować już kilka lat wcześniej.

Schyłek działalności „Żelmuo" zbiegł się z powstaniem w Paryżu, w początkach 1904 r., nowej organizacji litewskiej, jaką było Towarzystwo Akademickiej Młodzieży Litewskiej „Lithuania" (lit. Draugystė Lietuvių Akad. Jaunomenės „Lithuania")[126]. Jej inicjatorem i pomysłodawcą był przybyły ze Szwajcarii student i działacz ruchu litewskiego Juozas Petrulis (1877-1958). Za jego to sprawą jednym z najaktywniejszych współpracowników i działaczy „Lithuanii" wkrótce stać się miał Michał Römer[127]. A fakt ten, co wielokrotnie później podkreślał, był jednym z przełomowych momentów w jego życiu i do pewnego stopnia określił późniejsze jego losy[128].

---

[125] Litewski punkt widzenia na działalność „Żelmuo" prezentuje anonimowa broszura „Atsiliepimas Lietuviškos Draugystės «Želmuo» Paryžiuje", Tylża [1902] ss. 24.

[126] O „Lithuanii" zob. Jan Sawicki, *90-lecie „Lithuanii"*, „Lithuania", [R. 5]: 1994, nr 2/3, s. 149-151; W publikacji tej autor pomijając istnienie „Żelmuo" niesłusznie sugeruje, iż była ona pierwszą organizacją, w której doszło do kontaktów pomiędzy młodzieżą polską a litewską.

[127] Petrulis jak się później okazało był krajanem Römera, pochodził bowiem z wioski Audra pod Rogielami, nieopodal Bohdaniszek. M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [10]. Por. M. Maksimaitis, *Mykolo Römerio kelias į pilietiškumą*, [w:] *Mykolas Römeris*, „Lietuvių Atgimimo...", t. 13, s. 30.

[128] „Przybycie Petrulisa, idee, które on upowszechniał i założona przez niego «Lithuania», w której ja aktywnie działałem, miała największy wpływ na cały mój stosunek i na całe działanie od tego czasu". *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 18; „«Lithuania», założona przez Petrulisa, odegrała wybitną rolę w dziejach mojej orientacji społecznej specjalnie w stosunku do Litwy". M. Römer, *Dziennik*, t. 1, zapis z 19 II/4 III 1911 r. s. 50, BANL, F 138-2228; Zob. też: Stanisław Kodź, *Druga podróż do Kowna*. Rozmowa z prof. Michałem Römerem, „Kurier Warszawski", 1 V 1928, s. 5.

Zanim jednak doszło do ich spotkania, Römer wcześniej zetknął się już z „legendą" Petrulisa.

Mówiono, że ten młody Litwin kocha naukę, kształci się i zdobywa namiętnie wiedzę na tułaczce, idąc o własnych siłach, bez pomocy z domu, bez środków materialnych; nie szuka i nie przyjmuje wsparcia, jest tak biedny, że puchnie z głodu, a gdy czasem jakiś grosz zarobi lub ktoś mu z przyjaciół pożyczy, albo z kraju mu jakiś zasiłek przyślą, to nakupi zaraz książek, w których się kocha, i znów siedzi bez grosza; dumny jest i kocha swoją Litwę, a czysty jest i w obyczajach surowy, rozkochany w nauce i jak gołąb – łagodny, a zawsze poważny[129].

O prawdziwości „legendy" miał się Römer niebawem okazję przekonać osobiście. Gdy zarząd „Bratniej Pomocy", do którego należał, chciał udzielić zapomogi Petrulisowi, ten stanowczo odmówił. Motywował to faktem, iż jako Litwin nie może przyjąć pomocy od tej organizacji, „ponieważ pieniądze te są przez ofiarodawców i członków złożone na potrzeby młodzieży polskiej" a ponadto „czyniłoby to pozór utożsamiania Litwinów z Polakami i roztapianie ich narodowości litewskiej w polskiej"[130].

Równocześnie przy całym swoim patriotyzmie litewskim był Petrulis zaprzeczeniem stereotypu litewskiego działacza narodowego, przysłowiowego „nieufnego Litwina", agresywnego, separującego się i odżegnującego od wszelkich stosunków z Polakami. Przeciwnie, jeszcze podczas studiów we Fryburgu i Bernie utrzymywał bliskie stosunki z Polakami, szczególnie pochodzącymi z Litwy i Białorusi. Wręcz chętnie nawiązywał z nimi kontakty starając się – jak pisał Römer – „szukać w nich uczuć litewskich, które usiłował budzić. Wszakże nie żądał od nich litwinizacji osobistej, jeno przemawiał do ich uczuć obywatelskich, jako synów Litwy bez względu na ich narodowość i kulturę osobistą"[131]. Jego takt sprawił, iż szybko potrafił zjednać sobie sympatię tamtejszej młodzieży polskiej.

Po przybyciu do Paryża Petrulis od razu nawiązał znajomości ze studiującymi tam Litwinami i przedstawicielami polskiej kolonii akademickiej. Wkrótce też zdołał skupić wokół siebie krąg ludzi gotowych działać w projektowanym przez niego stowarzyszeniu. Jedną z pierwszych osób, do których się zwrócił – był Michał Römer. Jednak

---

[129] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 11.
[130] *Ibidem*, s. 12.
[131] *Ibidem*, s. 11.

przy ich pierwszym spotkaniu, gdy Petrulis zaczął mówić o pomyśle utworzenia „Lithuanii" i zaproponował mu przyłączenie się do niej, ten początkowo odmówił. Uzasadniając odmowę Römer stwierdził, iż jako Polak, nie chce swoją obecnością „fałszować pracy Litwinów"[132]. Uważał wtedy, mimo sympatii dla litewskiego odrodzenia narodowego, iż może jedynie wspomagać go doraźnie, bowiem ruch ten jest autonomicznym dziełem Litwinów, i dla niego jako Polaka nie ma w nim miejsca. „Zresztą – pisał – Polskę i jej sprawę kochałem i udział w jej sprawie nie uważałem za ofiarę z moich sympatii litewskich"[133]. Petrulis nie dał za wygraną i w wielu rozmowach, jakie odbyli, przekonywał go, iż dalsze separowanie się od spraw litewskich jest bez sensu. Przedstawił mu wtedy swoją koncepcję, która dla Römera była zupełnie nowa i „rychło trafiła mu do przekonania"[134]. Odwoływała się ona nie do pojęcia narodu, lecz obywatelstwa krajowego.

> On przykuł moją uwagę do tego, że Litwa jest rzeczą bardziej skomplikowaną i pełniejszą, niż mi się to wydaje. Ona jest pewną terytorialno-historyczną, żywą, społeczną wspólnotą. [...] Ja jestem członkiem tej wspólnoty, jako obywatel Litwy, i jeżeli mam w Litwie majątek, krewnych, znajomych i myślę żyć i pracować na jej terytorium, to w żadnym wypadku nie ucieknę od społecznego obcowania z Litwą, nie potrafię zerwać swoich obywatelskich związków z Litwą, nie potrafię żyć tylko Polską. [...] W tym sensie ruch Litwinów jest i moim, jako obywatela Litwy dziełem, nawet jeżeli osobiście pod względem narodowej kultury jestem Polakiem, a nie Litwinem[135].

Rozumowanie Petrulisa rozwiało wszelkie wątpliwości, które uzasadniały dotychczasową bierność Römera wobec litewskiego ruchu narodowego. Z tą chwilą, jak wspomina, stał się „ideologiem najgorliwszym tej jego koncepcji i żarliwym jego współpracownikiem w tworzeniu stowarzyszenia młodzieży «Lithuania»"[136].

Łatwość, z jaką Römer dał się przekonać argumentacji Petrulisa nie tłumaczy jedynie logiczność jego wywodów. Bez wątpienia dotknął on czułego miejsca psychiki Römera, jakim było emocjonalne

---

[132] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 119.
[133] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 13.
[134] *Ibidem*, s. [14].
[135] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 119; O koncepcji Petrulisa zob. też: M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 14-15.
[136] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 16.

nastawienie do spraw litewskich. „Sam Petrulis i jego osoba wywarły na mnie największy wpływ, może z tego powodu, że to, co on mi mówił, było schowane w głębi duszy mojej i ja tego pragnąłem. Chociaż dotąd nie uświadamiałem sobie tego"[137].

Powstała w pierwszych miesiącach 1904 roku „Lithuania" nie była licznym stowarzyszeniem. W jej składzie obok Petrulisa i Römera znaleźli się: rodzeństwo Gierszyńskich, Stanisław, Henryk Władysław (1884-1914), Maria Ludwika (1881-1946) i Karylla (1883-1941), dr Zygmunt Federowicz i jego żona (Milewska z domu), Zygmunt Rymgayłło, ziemianin ze Żmudzi, pełniący funkcję sekretarza towarzystwa, Bolesław Buyko, artysta malarz pochodzący z Litwy zamieszkały na stałe we Francji, Maria Micewiczówna, właścicielka majątku Romajnie pod Kownem, pochodząca z Ukrainy Zofia Woyniłłowiczówna (1880-1929), później żona znanego działacza ludowego i polityka Jana Dąbskiego; Litwinki, Zofia Ogińska (zamężna Jasaitienė), Maria Putwińska, prezes „Lithuanii" w 1905 r., później żona wybitnego malarza litewskiego Antanasa Žmudzinavičiusa, oraz rzeźbiarze Antoni Wiwulski (1877-1919) i Petras Rimša (1881-1961)[138]. Nieco później dołączył do Towarzystwa Tadeusz Iwanowski (Tadas Ivanauskas 1882-1970), w niepodległej Litwie profesor zoologii Uniwersytetu w Kownie[139]. Propozycję wstąpienia do „Lithuanii" w charakterze członka wspierającego otrzymała także Maria Kazimiera Gierszyńska. Z dostępnych dokumentów nie wynika jednak, czy odpowiedziała na zaproszenie[140].

Zebrania „Lithuanii", szczególnie w pierwszym okresie jej istnienia, odbywały się z dużą regularnością, na ogół co tydzień lub dwa tygodnie. Ponieważ towarzystwo nie dysponowało własnym

---

[137] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 118.

[138] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 119-120; M. Römer, *Wspomnnienia...*, s. [16-17]; Zofia Ogińska była Polką, przedstawicielką brasławskiej linii Ogińskich. O jej opcji litewskiej zdecydowało małżeństwo z Juozasem Jasaitisem. Szerzej o niej pisze Tadeusz Katelbach, któremu, dzięki swym stosunkom, umożliwiła odwiedzenie Litwy w 1932 r., zob. T. Katelbach, *Ciocia otwiera wrota do Litwy*, „Wiadomości", nr 1529, 20th July 1975.

[139] Tadas Ivanauskas pochodził ze znanej ziemiańskiej rodziny z powiatu lidzkiego, w której dwóch jego rodzonych braci Jerzy i Stanisław było Polakami, a jeden Wacław, określił się jako Białorusin.

[140] Pismo zarządu „Lithuanii" do M. K. Gierszyńskiej z 21 III 1904 r., BPwP (AKC 2739).

lokalem, jego członkowie spotykali się w mieszkaniach prywatnych, najczęściej u Marii Micewiczówny i Zofii Woyniłłowicz[141]. Znacząca większość członków nie znała języka litewskiego, dlatego na spotkaniach rozmawiano po polsku. Każde z zebrań rozpoczynał przegląd prasy litewskiej, którą omawiał Petrulis. Było to bardzo istotne, gdyż nie znający języka byli na bieżąco informowani o sprawach litewskich. Na zebraniach najwięcej uwagi poświęcano ideologii krajowej i stanowisku obywatelskiemu, starając się pogłębić koncepcję Petrulisa. On też wygłosił szereg referatów związanych głównie z historią narodowego ruchu litewskiego. Do najbardziej aktywnych dyskutantów ówczesnych zebrań – jak wspomina Römer – należał on sam.

Latem 1904 r. z chwilą wyjazdu Juozasa Petrulisa do Londynu działalność stowarzyszenia zaczęła zamierać. Już jesienią uwidoczniło się to wyraźnie.

> Nie było Petrulisa, który w nie wkładał pewien nastrój mistyczny, działający na innych, nie było też już studentek Litwinek, członkowie zaś kultury polskiej, nie inspirowani przez Petrulisa, zachowywali się biernie i na zebrania nie przychodzili. Ja byłem zdaje się jedyny, na którego psychikę „Lithuania" oddziałała trwale[142].

Ponowne ożywienie działalności stowarzyszenia nastąpiło wiosną 1905 roku i łączyło się z przyjazdem do Paryża młodego studenta przyrodnika Tadeusza Iwanowskiego, ówcześnie działacza Litewskiej Partii Socjal-Demokratycznej. Stanisław Gierszyński wysunął wtedy pomysł zorganizowania pod patronatem „Lithuanii" publicznego odczytu dla młodzieży polskiej poświęconego Litwie. Na prelegentów zostali zaproszeni Römer i Tadeusz Iwanowski. Odczyt odbył się w niedzielę 7 maja 1905 r. w sali Café Voltaire przy Placu

---

[141] Bilety z zawiadomieniami o zebraniach dla Stanisława Gierszyńskiego, Teczka Zygmunta Rymgayłły, BPwP (AKC 2778); *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 120; M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [17].

[142] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [17]. Ilustracją sytuacji panującej w „Lithuanii" może być fragment listu Römera do Stanisława Gierszyńskiego: „Widzę, że w tej «Lithuanii» naszej nikt nic nie chce robić, a potem na mnie wszystkie winy zwalają. A szczególnie Ty, Stachu, który tak w teorii zawsze wychwalasz zalety organizacji i zwartego działania, w praktyce dajesz sprawie wpadać w zupełną dezorganizację, i ani się o nic sam potroszczysz, nim Ciebie ktoś nie napędzi". List z 15 IV 1905 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego*, 183.

Odeon[143]. Impreza zaliczona została do udanych, publiczność dopisała, a wystąpienia prelegentów spotkały się z ciepłym przyjęciem. Wstęp był wolny, ale za płatnymi biletami (30 centów), z których dochód miał pójść na cele ogólnolitewskie[144]. Tadeusz Iwanowski, który w zawiadomieniu krył się pod pseudonimem – „Ob. Żaltys", mówił o stronnictwach na Litwie, koncentrując się przede wszystkim na działalności litewskich ugrupowań socjalistycznych. Z kolei Michał Römer wygłosił referat na temat „Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie". Dał w nim wnikliwą analizę skomplikowanych stosunków narodowościowych tego obszaru, starając się wskazać na pewne tendencje rozwojowe zachodzących tam procesów. W odczycie wyraźnie pobrzmiewały echa koncepcji krajowej jako sposobu ułożenia wzajemnych stosunków przez ludy zamieszkujące ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pełny tekst referatu po opracowaniu ukazał się w kolejnych numerach na łamach krakowskiej „Krytyki" w 1906 r., będąc pierwszą poważną pracą publicystyczną Römera[145]. Majowa publiczna prelekcja w zasadzie kończyła efektywną działal-

[143] Drukowane zawiadomienie w językach polskim i litewskim w posiadaniu autora. Zob. też: Organizacje Litewskie, BPwP (AKC 2739).

[144] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 120.

[145] „Krytyka", t. II, Kraków 106, z. I, s. 53-59, z. II, s. 158-168, z. IV, s. 289-295, z. V, s. 388-395, z. VI, s. 496-502. Niezależnie od tego praca ta ukazała się w postaci odrębnej broszury, której egzemplarze stanowiły honorarium M. Römera. Równocześnie w swoich wspomnieniach Römer pisze, iż pierwszym „owocem jego pióra" był anonimowy protest zamieszczony w „Kurierze Litewskim" (19-20 IV 1904), „Naprzodzie" (1904, nr 113) i „Słowie" (1904, nr 189) przeciwko inicjatywie Edwarda Woyniłłowicza, na którego wniosek Ziemstwo Mińskie uchwaliło wiernopoddańczą petycję i przekazało ofiarę pieniężną na rzecz armii rosyjskiej w trakcie toczonej wojny z Japonią. Drugą rzeczą Römera, która ukazała się w druku, tym razem pod własnym nazwiskiem, był pisany po rosyjsku list otwarty: „Otkrytoe pis'mo połnomu sostawu wospitannikow starszago kursa imperatorskogo ucziliszcza prawowedennija" opublikowany w petersburskim dzienniku „Ruś" (1905, nr 14). Jako były „prawowied" protestował w nim przeciwko metodom księcia Oldenburskiego kuratora Cesarskiej Szkoły Prawa, który wydalił z niej dwudziestu kilku uczniów „starszego kursu" z powodu odmowy złożenia przysięgi na wierność istniejącym instytucjom ustrojowym. Ironią losu był fakt, iż owe „ślubowanie" miało miejsce 17 październi-

ność „Lithuanii". Odbyło się, co prawda, jeszcze kilka spotkań, ale miały one bardziej towarzyski niż organizacyjny charakter. Ostatnie odnotowane zebranie, w którym uczestniczył Römer, odbyło się na przełomie czerwca i lipca 1905 r.[146] Wraz z jego wyjazdem na Litwę nastąpił definitywny koniec działalności stowarzyszenia.

W pierwszych dwóch latach nauki Römer nie zdawał żadnych egzaminów, uczęszczając jedynie na wykłady i pracując samodzielnie w uczelnianej bibliotece. Od bardziej intensywnych studiów niewątpliwie odciągała go działalność społeczna i życie towarzyskie. Nie czynił sobie jednak z tego powodu wyrzutów, dostrzegając korzyści dla swego intelektualnego rozwoju, również w tego rodzaju aktywności. Ponadto, „kształcił mnie sam pobyt w Paryżu i kontakt z całym ruchem intelektualnym i ideowym nie tylko Francji, ale i świata, który się w Paryżu tak lub inaczej manifestował"[147]. Do zdawania egzaminów przystąpił Römer wiosną 1904 r. (od 20 maja do końca czerwca). Przygotowywał się do nich starannie w swoim paryskim mieszkaniu i był to, „jedyny okresu czasu w Paryżu, kiedy siedziałem w domu"[148]. Zdał wtedy większość egzaminów obowiązujących na jego kierunku. Wyniki uzyskane przez niego były więcej niż dobre[149]. Wyjątek stano-

---

ka 1905 r., a więc w dniu ogłoszenia przez Mikołaja II słynnego Manifestu, mającego przekształcić Cesarstwo Rosyjskie w monarchię konstytucyjną. Zob. M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [21-26].

[146] Zebranie poświęcone było m.in. umieszczeniu korespondencji o Litwie w „Courrier Européen", którą to sprawę miał prowadzić T. Iwanowski. List Römera do S. Gierszyńskiego z 28 VI 1905 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego*, s. 185.

[147] M. Römer, *Wspomnienia...* s. 26; W tym miejscu może warto zwrócić uwagę na taką cechę Michała Römera, jaką było doskonałe organizowanie sobie pracy, a którą to umiejętność ujawnił już w okresie studiów paryskich. Przy swojej ogromnej aktywności na wielu polach i związanych z tym rozlicznych zajęć potrafił on zawsze wywiązać się ze wszystkich przyjętych na siebie zobowiązań.

[148] *Ibidem*, s. 27.

[149] Na skali ocen 1-6 Römer uzyskał następujące wyniki: ekonomia polityczna u Alfreda de Foville – 5,50; historia dyplomacji u Alberta Sorela – 5,50; historia państw wschodnich u Alberta Vandala – 5,50; finanse publiczne u Courtain'a – 5,0; pieniądz i kredyt u François-Auguste Arnauné – 4,25; ekonomia społeczna u Emila Cheysson'a – 3,25. *Ibidem*, s. 27.

wił egzamin z ekonomii społecznej u profesora Emila Cheyssona, który co prawda zdał, ale ze słabą oceną i zmuszony był powtórzyć w następnym roku.

Do pisania pracy dyplomowej przystąpił Römer wiosną 1905 r. Jego promotorem był wybitny znawca zagadnień rosyjskich profesor Anatol Leroy-Beaulieu, autor klasycznego dzieła o Rosji pod tytułem *L'Empire des Tsars*. Praca Römera nosiła tytuł *Kwestia agrarna w Rosji*. Kluczowym jej zagadnieniem były problemy tzw. „miru" i „obszcziny", czyli wspólnoty gminnej. Tematyka ta budziła wtedy spore zainteresowanie nie tylko środowisk naukowych, ale stała się przedmiotem gorących polemik wśród rewolucjonistów rosyjskich[150]. Swoją pracę napisał Römer po polsku i oddał ją do tłumaczenia zamieszkałej w Paryżu pisarce i tłumaczce Marii Rakowskiej-Ratuld (1864-1940)[151]. Dysertacja została przyjęta przez profesora Leroy-Beaulieu i wysoko oceniona[152].

Chcąc jak najlepiej przygotować się do pozostałych do zdania egzaminów Römer zdecydował się opuścić duszną stolicę Francji i wyjechał 1 marca do podparyskiej miejscowości St. Cloud. Na okres blisko czterech miesięcy zamieszkał w niewielkim hoteliku prowadzonym przez małżeństwo Richard. Rzecz zapewne nie byłaby warta wzmiankowania, gdyby nie fakt, iż w czasie pobytu w St. Cloud

---

[150] Zagadnienie wspólnoty gminnej było jednym z podstawowych problemów ustrojowych w myśli społecznej działaczy rewolucyjnych wywodzących się z nurtu narodnickiego, takich jak A. P. Szczapow, P. Ł. Ławrow, P. N. Tkaczow czy N. K. Michajłowski. Ich poglądy na rolę wspólnoty gminnej w ustroju Rosji zdecydowanie odrzucali rosyjscy marksiści. Szerzej zob. *Filozofia społeczna narodnictwa rosyjskiego. Wybór pism.* W wyborze A. Walickiego, t. 1, Warszawa 1965, s. 8-19, 385-389, 528-529.

[151] „Nie odważyłem się pisać tę pracę po francusku, choć zdaje się, byłbym w stanie to zrobić – trzeba się było tylko zdecydować (ciekawa rzecz, którą tu zanotuję, jest ta, że obecnie, po 34 leciech – piszę to w roku 1939 – mam większą łatwość tak w mówieniu, jak zwłaszcza pisania po francusku, niż to miało miejsce w czasie mojego pobytu na studiach w Paryżu; ale doskonały akcent francuski nabyłem niewątpliwie w Paryżu [...]). M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 28.

[152] Odnośnie oceny istnieje pewna rozbieżność. W pisanych po polsku wspomnieniach stwierdza, że praca została „dobrze zakwalifikowana", zaś w litewskiej autobiografii „otrzymałem najlepszą ocenę". Zob. M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [29]; *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 113.

Römer zakochał się z wzajemnością w młodziutkiej córce właścicieli hotelu – Susanne[153]. Z kolei konsekwencje tego wydarzenia miały poważne następstwa dla jego studiów. W połowie czerwca przystąpił do składania końcowych egzaminów uzyskując z większości z nich wysokie oceny. Niestety ku swemu zaskoczeniu ponownie nie zaliczył egzaminu z ekonomii społecznej u Cheyssona, który wyznaczył mu kolejny termin na jesień 1905 r.[154] W tej sytuacji Römer będący już „po słowie" z Susanne (zgodę na ich małżeństwo wyrazili państwo Richard) opuścił 20 lipca Paryż i wyjechał na Litwę, zdecydowany powrócić doń jesienią celem zawarcia ślubu i zdania feralnego egzaminu[155]. Tymczasem jego matrymonialne plany napotkały na zdecydowany sprzeciw rodziców, szczególnie matki[156]. Chcąc nie dopuścić do sfinalizownia małżeństwa Michała i Susanne rodzice stanowczo odmówili finansowania jego ponownego wyjazdu do Paryża, grzebiąc tym samym możliwość formalnego potwierdzenia ukończeniu Szkoły Nauk Politycznych, jakim było uzyskanie dyplomu[157].

---

[153] Obszernie historię swego związku z Susanne Richard opisał Römer w swoich wspomnieniach. Zob. M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 82-91.

[154] *Ibidem*, s. 29.

[155] Kartka pocztowa od M. Römera z 19 VII 1905, *Listy... do S. Gierszyńskiego*, s. 185.

[156] Dla Michała Römera reakcja matki, osoby dotąd łagodnej i tolerancyjnej, była sporym zaskoczeniem. Z jego wspomnień wynika, że nie była to dla niej sprawa mezaliansu. Przyczyną tak gwałtownego sprzeciwu miały być nieprawdziwe informacje odnośnie prowadzenia się Susanne i podejrzanym charakterze hoteliku Richardów, jakich udzielił jej pewien znajomy. Za ilustrację nastawienia matki do tego związku może posłużyć fragment listu Konstancji Römer do Stanisława Gierszyńskiego, który w tajemnicy przed synem do niego wysłała. „Kochany Panie Stanisławie, niech Pan będzie łaskaw nam pomóc w jednej rzeczy. Gdyby Michaś przyjechał i ulokował się w St. Cloud, to proszę depeszą mnie dać znać przez Rakiszki, bo może przyjdzie się go wyciągać – czego by lepiej nie potrzebować robić i nie zrobimy zawczasu. Już to do uznania kochanego Pana zostawiam – jak ratować Michasia i kogo prosić o pomoc – bo ja wiem, że często koledzy lepiej wyśmianiem pomogą, niż łzy matki". List z 30 IX 1905, Archiwum S. Gierszyńskiego, BPwP (AKC 2778).

[157] Z faktu tego Römer nie czynił dramatu notując w swoich wspomnieniach: „Zresztą – ponieważ dyplom prawniczy już miałem, przeto mi na dyplomie École des Sciences Politiques nie bardzo zależało, a bądź co bądź skorzystałem z niej i nauczyłem się w niej, jak również w Paryżu, niemało." M. Römer, *Wspomnienia...*, s. [30].

Brak ten później nie stanowił nigdy dla niego problemu, dysponował przecież dyplomem studiów prawniczych. Natomiast paryska Szkoła Nauk Politycznych, obok wiedzy ogólnej, dała mu właściwe przygotowanie warsztatowe i metodologiczne, które niebawem miał wykorzystać w swoich licznych publikacjach naukowych i publicystycznych o tematyce społeczno-politycznej. Pobyt w Paryżu kończył niewątpliwie okres wyborów i poszukiwań ideowych Römera. Wracał stamtąd zaopatrzony w swoją ideę Litwy – „ideę krajową", której miał poświęcić następnych kilkanaście lat życia.

ROZDZIAŁ II

U GENEZY DEMOKRATYCZNEGO NURTU KRAJOWOŚCI
(Lata 1905-1910)

Litwa w okresie przesilenia jesienią 1905 r.

W końcu lipca 1905 r., po blisko trzech latach spędzonych na studiach w paryskiej École des Sciences Politiques, Michał Römer powrócił do rodzinnych Bohdaniszek. Zastał kraj odmieniony, zupełnie nie przypominający tego, który odwiedzał późną jesienią 1904 r. Ówczesny niewielki ferment społeczny na wsi litewskiej ograniczał się do niejawnych, nielegalnych zebrań włościan w nielicznych miejscowościach, podczas których komentowano wypadki wojny rosyjsko-japońskiej, ewentualnie protestowano przeciwko zapowiedzianej mobilizacji. Zasięg sprzeciwu był wtedy jednak zbyt słaby, aby skutecznie jej się przeciwstawić. Latem 1905 r. sytuacja była już diametralnie różna.

Wrzenie rewolucyjne zapoczątkowane styczniową „krwawą niedzielą" w Petersburgu rozlało się na całe terytorium imperium rosyjskiego i wiosną tegoż roku ogarnęło również Litwę. Początkowo wystąpienia protestacyjne, które jeszcze zimą objęły jedynie większe ośrodki miejskie, jak Wilno, Kowno, Szawle czy Poniewież, stopniowo zaczęły przenikać także na wieś. Wczesną wiosną 1905 r. przez Litwę przeszła fala akcji wiecowej, przybierając charakter masowy. Pod najrozmaitszymi pretekstami, jak przedstawienia amatorskie, wieczorki śpiewacze czy zabawy ludowe, dochodziło do coraz liczniejszych zgromadzeń ludności, na których domagano się rozszerzenia zakresu swobód obywatelskich. Propagandę haseł narodowych i społecznych wśród litewskiego włościaństwa ułatwiało teraz zniesienie rok wcześniej, obowiązującego od czterdziestu lat, zakazu druków litewskich[1]. Po raz pierwszy w akcjach wiecowych zaznaczyła swój udział

[1] Decyzja rosyjskiej rady ministrów z 24 IV (7 V) 1904 r. zezwalająca na używanie zakazanego dotąd alfabetu łacińskiego w piśmiennictwie litewskim.

północno-wschodnia Litwa, dotychczas będąca raczej w ogonie przemian społecznych i nie biorąca znaczącego udziału w procesach odrodzenia narodowego. Szczególną aktywność wykazawały wtedy powiaty jezioroski i wiłkomierski należące do rodzinnych stron Römera[2].

Obok zmian w sytuacji społeczno-politycznej, sporym zaskoczeniem dla Römera była przemiana, jaka dokonała się w miejscowych stosunkach etnicznych. Dał temu wyraz w liście z 9 VIII 1905 r. do Stanisława Gierszyńskiego:

> Wielką zmianą, jaką tu na miejscu odczułem, to jest wielkie uwydatnienie litewskiego charakteru w gorąco obudzonym życiu społecznym. Po raz pierwszy wyraźnie poczułem, że to jest kraj ściśle litewski, że społeczeństwo tutejsze jest litewskim, a że Polacy są tu kolonią, nie sztuczną, zupełnie zlokalizowaną, a jednak odrębną od środowiska społecznego. Gdy tylko się życie społeczne obudziło, wnet charakter właściwy kraju, charakter litewski zajął pozycję naczelną. Poczułem wyraźnie, że nie jestem w Polsce. Litwa już nie jest dziś blagą, nie jest wyłącznie historyczną nazwą, lecz posiada ciało i istność własną[3].

Jednak to nie przemiany społeczne, a reakcja rodziców na jego plany poślubienia Susanne Richard była dla niego największym zaskoczeniem. Szczególnie nieprzejednana i nieubłagana postawa matki, osoby „zawsze miękkiej i raczej ustępliwej" w stosunku do niego, wydała mu się czymś niezrozumiałym. Ojciec, jakkolwiek również przeciwny temu związkowi, podchodził do sprawy z większym dystansem. Matka widząc, że nie potrafi go przekonać, a chcąc uniknąć dalszych kłótni, opuściła dom i wyjechała do córki Elizy Komorowskiej do Kowaliszek. Michał tymczasem słał rozpaczliwe listy do Stanisława Gierszyńskiego, przynaglając go do odwiedzin Bohdaniszek, licząc, iż jego przyjazd rozładuje napiętą atmosferę rodzinnego domu[4].

---

[2] Zob. M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908 s. 358-362; Tenże, *Listy litewskie*, „Prawda" z 2 III 1907, nr 9, s. 95-96.

[3] List z 9 VIII 1905, *Listy... do S. Gierszynskiego...*, s. 188.

[4] Jak duszną była atmosferą w domu Römerów świadczyć może nieco egzaltowany fragment listu do St. Gierszyńskiego. „Nie mogę Ci opisać i nawet nie próbuję, jakie mam piekło tutaj, jaki nastrój ciężki i okropny. Czasem mi się zdaje, że jestem zamknięty w domu wariatów – do takiego stopnia wzmogło się tu napięcie nerwowe. [...] Wprost sytuacja jest tak nienormalna, tak chorobliwa i bolesna, że się nie ma ani chwili spokoju, ani chwili równowagi i pogody.

Jego przewidywania miały się sprawdzić. Kilkutygodniowy pobyt Stanisława, który dotarł na Litwę w końcu sierpnia, pozwolił zapomnieć o kłopotach osobistych. Czas upływał im wtedy na wycieczkach konnych, zwiedzaniu okolicy i odwiedzinach znajomych dworów ziemiańskich. Najczęściej były to wypady do Kowaliszek lub pobliskich Gaczan należących do zaprzyjaźnionej rodziny Rosenów. Na trasie wycieczek znalazły się również Romerowski Antonosz i będące własnością Weyssenhoffów Pokrewnie[5].

Pobyt Gierszyńskiego przypadł na czas politycznego przesilenia na wsi litewskiej. Akcje wiecowe przechodziły z wolna w nową fazę – akcji rezolucji gminnych. Chłopi domagali się zupełnego samorządu, ukrócenia samowoli policji carskiej przez zastąpienie jej milicją ludową, wolności słowa, druku i wyznania, zebrań i organizacji. Powszechnym żądaniem, dominującym ponad innymi, było – wprowadzenie języka litewskiego w szkolnictwie. Postulaty ekonomiczne były wtedy jeszcze słabo artykułowane. Kolejnym etapem stała się akcja bojkotowa, która w połowie października 1905 r. ogarnęła niemal całą Litwę etnograficzną. Początkowo polegała ona na ignorowaniu zaleceń i rozporządzeń władz gminnych i administracji rosyjskiej. Upadał autorytet naczelników ziemskich, z którymi przestano się liczyć. Nikt już nie pytał władz o zgodę na zwoływanie zebrań. Z czasem akcja ta przyjęła ostrzejsze formy polegające na rugowaniu niższych urzędników z ich posad. Wówczas też pojawiły się żądania ekonomiczne. Dochodziło do lokalnych strajków robotników, przypadków wycinania lasów dworskich i sporadycznych podpaleń. Ruch ten przyczynił się do dezorganizacji machiny rządowej, a lokalni urzędnicy carscy zaczęli zdradzać objawy paniki i porzucać powierzone im stanowiska. Mimo radykalizacji nastrojów ludowych, sytuacja wciąż była daleko spokojniejsza niż w pobliskiej Kurlandii, gdzie w tym samym

---

Jak zbawienia więc czekam przyjazdu Twego, Stachu, bo wiem i czuję, że jeno osoba świeża, która tu wejdzie z zewnątrz i która nie będzie zarażona naszymi niesnaskami osobistymi, ozdrowi atmosferę i wniesie prąd życia czystego, wolnego od tych straszliwych utrapień, w których żyjemy". List z 30 VII 1905, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 186.

[5] Nie przypuszczał wtedy, że zarówno on, jak i Stach oraz jego siostry Maria i Elwira znaleźli się pod tajnym dozorem policyjnym asesora Awdiejewa, któremu te wyjazdy wydały się podejrzane. List z 29 X 1905 r. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 196.

czasie setkami płonęły dwory baronów niemieckich, lała się krew, a wojsko przeprowadzało brutalne pacyfikacje[6].

Miejscowe ziemiaństwo nastawione antyrosyjsko skłonne było w początkowej fazie wystąpień włościańskich udzielić im poparcia, w miarę jednak radykalizacji haseł poczęło gwałtownie dystansować się od nich.

> Nawet i ci – pisał Römer – którzy początkowo na ogół sympatyzowali z ideami narodu litewskiego, ochłodli i zaczęli całą pracę narodowo-litewską podejrzewać o ukryty „socjalizm" i burzenie podstaw społeczeństwa[7].

On sam, mimo odczuwalnej potrzeby aktywności, nie mógł się włączyć w działalność ruchu ludowego, pamiętając o swoim pochodzeniu. Działać zaś wśród okolicznych ziemian, do których się zaliczał, nie chciał, gdyż ich poglądy społeczne były mu całkowicie obce[8]. Dlatego pozostawała mu rola obserwatora. Jeździł zatem wraz z Stanisławem Gierszyńskim po okolicznych wsiach, przysłuchując się dyskusjom na zebraniach i wieczorkach litewskich. W trakcie tych wyjazdów poznał i nawiązał bliskie kontakty z młodymi przywódcami ruchu chłopskiego w powiecie jezioroskim – Janem Zacharewiczem i Jerzym Smolskim[9]. Szczególnie pierwszy z nich wydał mu się

---

[6] O sytuacji na Litwie jesienią 1905 r. zob. M. Römer, *Litwa...*, s. 344-365; W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 222-224; J. Ochmański, *Historia Litwy*, wyd. 3 popr. i uzup., Wrocław 1990, s. 245-249.

[7] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 121.

[8] „Osobiście sympatyzowałem z tym ruchem i miałem zaufanie jego przywódców, ale moja aktywność w nim była niemożliwa, ponieważ ja jednak nadal byłem synem ziemianina i z powodu swego pochodzenia nie mogłem o tym zapomnieć. [...] W takim charakterze nie mogłem dołączyć do ruchu ludowego [...], ani działać w społeczeństwie ziemiańskim, którego nastawienie przeciwne było moim poglądom". *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 121. Ponadto w tym czasie nie mówił także po litewsku, co uniemożliwiało mu ewentualną agitację. M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 105.

[9] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 121; Jan Zacharewicz (Jonas Zakarevičius) ur. 1885, aresztowany w końcu 1905 r., zmarł na suchoty w kowieńskim więzieniu w maju 1906 r. Wspomnienie pośmiertne o nim zamieścił M. Römer w redagowanej przez siebie gazecie. Zob. *Jan Zacharewicz*, „Gazeta Wileńska", 18/31 maja 1906, nr 50; Jerzy Smolski (Jurgis Smalstys-Smolskis) ur. 1881, działacz

kimś bliskim. „Światły to i zacny był chłopiec, czysta dusza, idealista i entuzjasta rewolucji". Rozmowy, jakie z nimi prowadził, musiały być dla niego na tyle istotne, iż zapadły mu w pamięć na całe życie i miały w jakimś sensie wpływ na jego późniejszą opcję narodową[10]. Obaj, podobnie jak większość chłopskich agitatorów, uważali się za socjalistów (Smolski zresztą pozostał nim do końca), jednak Römer postrzegał ich głównie jako radykalnych działaczy ludowych i narodowych.

> Socjalizm tej młodzieży – pisał – był bodajże w większości wypadków nie klasowym, elementarnym, płynącym z założeń społecznych własnych tej młodzieży i jeno zracjonalizowanym przez odpowiednią doktrynę Marksa, lecz ideologicznym, właśnie z doktryny i z pewnego młodzieńczego łaknienia sprawiedliwości społecznej dedukcyjnie wysnutym, a więc często powierzchownym, będącym owocem li tylko zacietrzewienia, podczas gdy istotnym i elementarnym u całej tej młodzieży włościańskiej był postulat emancypacji narodowej i włościańsko ludowej[11].

Na oczach Römera dokonywał się wówczas rozpad starego świata, stosunków społecznych, który znał z dzieciństwa. Wyraźnie dostrzegał gwałtowne rozchodzenie się dróg, dwóch bliskich mu społeczności żyjących dotąd w pewnej symbiozie – społeczności ziemiańsko-polskiej i ludowo-litewskiej. Uznał, iż szansą na powstrzymanie tego procesu mogła być „idea krajowa", której od niedawna hołdował.

W połowie października 1905 r., wkrótce po wyjeździe Stanisława Gierszyńskiego (nie przypuszczał wtedy, że widzą się po raz ostatni), Michał Römer opuścił Bohdaniszki i udał się na Białoruś. Po drodze zatrzymał się w Wilnie, gdzie poznał wybitnego językoznawcę i publicystę litewskiego Jonasa Jablonskisa (1860-1930), który właśnie kończył pracę nad gramatyką litewską. Był to jego pierwszy kontakt z przedstawicielem tamtejszej inteligencji. W długiej rozmowie Jablonskis poinformował Römera o swoich kłopotach związanych z otrzymaniem koncesji na nowy litewski tygodnik naukowo-kulturalny. Nie

---

LSDP, w 1905 r. organizator strajków i demonstracji w rejonie Kamaj, Moletów i Uciany. W 1919 r. jako agitator bolszewicki na Litwie został aresztowany i rozstrzelany.

[10] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 121; M. Römer, *Dziennik*, t. XXXV, zapis z 3 X 1934 s. 501, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (dalej BUWil) sygn. 75-MR 11.

[11] M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 104.

krył przed nim skomplikowanych stosunków panujących w środowisku Litwinów wileńskich, w szczególności na odcinku prasy i szkolnictwa. Wspomniał także o nieuczciwych praktykach redakcji „Kuriera Litewskiego" stosowanych w polemice z Litwinami. Ze spotkania tego Römer wyniósł jak najlepsze wrażenie o swoim rozmówcy[12].

Z Wilna udał się do Kassuty do swojej babki Zuzanny Tukałłowej, gdzie zamierzał zatrzymać się na krótko. Prawdziwym celem jego podróży był bowiem majątek Gabryelów w guberni mohylewskiej należący do jego przyjaciela Konstantego Gordziałkowskiego. Tymczasem ogólnorosyjski strajk generalny, który objął również koleje, pokrzyżował te plany i sprawił, że przyszło mu tam spędzić blisko trzy tygodnie. Przerwanie działalności poczty spowodowało, iż najbardziej przełomowe tygodnie rewolucji 1905 r., zakończone wydaniem przez carat 17 października 1905 r. manifestu zapowiadającego rządy konstytucyjne, spędził on na białoruskiej głuchej prowincji, odcięty od świata, nie do końca świadomy wagi rozgrywających się wypadków[13]. Tą przymusową bezczynność wykorzystał na złożenie wizyty ciotce, Katarzynie Tyszkiewiczowej, siostrze ojca, zamieszkałej w nieodległej Pleszczenicy. Zmuszony był natomiast zrezygnować z planowanych odwiedzin najstarszej siostry, Konstancji, i jej męża Ezechiela Pruszanowskiego, właścicieli majątku Bielcz nad Berezyną. Dopiero pod koniec pierwszej dekady listopada udało mu się wyrwać z Kassuty i doprowadzić do spotkania z Gordziałkowskim. Towarzyszył mu wtedy Römer w zebraniach przedwyborczych „kurii wielkiej własności" w Bielicy i Siennie, gdzie Gordziałkowski „wbrew marszałkowi szlachty przeprowadził żądanie Zgromadzenia Konstytucyjnego"[14].

Jadąc na Białoruś, Michał Römer był nie tylko zdecydowany zaangażować się w rozgrywające się wydarzenia, ale miał już gotowy plan swojego przyszłego działania, którym stać się miało propagowanie „idei krajowej". Pytaniem otwartym pozostaje, czy projekt wydawania pisma codziennego był immanentną częścią tych planów, czy

---

[12] List z 29 X 1905 r. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 194-195.

[13] O swojej sytuacji informował Gierszyńskiego: „[...] nie mamy żadnych znikąd wiadomości. Ten oto list do Ciebie piszę i na pocztę posyłam, a jak i kiedy on w drogę do Francji wyruszy i czy w tym zamieszaniu nie zginie – nie wiem. [...] Jak przykro nie mieć żadnych wiadomości ani prywatnych, ani ze świata". List z 29 X 1905 r. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 196.

[14] List z 14 XI 1905 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 197.

też zrodził się dopiero w trakcie rozmów z Gordziałkowskim. Jego zgoda na współudział w zamierzonym przedsięwzięciu miała dla Römera istotne znaczenie. W tym momencie był Gordziałkowski bez wątpienia osobą mu najbliższą, z którą łączyła go przyjaźń, demokratyczne przekonania i pamięć wspólnych działań z czasów studiów paryskich. Co więcej, miał już niemały autorytet i rozległe kontakty wśród okolicznego ziemiaństwa, a przy tym sam był osobą dość majętną, co dla realizacji projektu nie było bez znaczenia. Nie ulega natomiast wątpliwości, że decyzja o wydawaniu gazety musiała zapaść podczas pobytu w białoruskim majątku Gordziałkowskiego. W liście wysłanym z Drucka do Stanisława Gierszyńskiego Römer, prosząc o dochowanie dyskrecji, wtajemniczył go w dotychczasowe ustalenia. Równocześnie nalegał na szybkie przysłanie mu brulionu swego paryskiego odczytu o stosunkach etnograficzno-kulturalnych na Litwie.

> Zrozumiesz, jak mi to potrzebne, gdy Ci powiem, że mam zamiar założyć wspólnie z kilku innymi osobami pismo codzienne w Wilnie. Za 10 dni rozpoczniemy narady ostateczne w tej kwestii w Wilnie. Otóż potrzebuję całości mego odczytu jako referatu w sprawie wyjaśnienia stanowiska, jakie byśmy zajęli w stosunku do tak ważnej kwestii, jak ruch litewski[15].

Nie wiadomo dokładnie, kim były osoby, które zdeklarowały wsparcie finansowe pisma, ale bez wątpienia musiały należeć do kręgu znajomych Gordziałkowskiego. Jedną z nich był przypuszczalnie znany adwokat i działacz polonijny w Moskwie Aleksander Lednicki (1866-1934)[16]. Mając wstępną zgodę przyszłych współudziałowców Römer wraz z Gordziałkowskim opuścili 24 listopada Gabryelów i udali się do Wilna. Tam nawiązali kontakt z grupą miejscowych de-

[15] List z 14 XI 1905 r. W kolejnym, ponaglającym liście z 24 listopada pisanym z Gabryelowa użył tego samego argumentu, rozszerzając nieco uzasadnienie. „Otóż mój odczyt posłużyłby za podstawę do stanowiska, które należy zająć w sprawie litewskiej i w ogóle w zakresie wyjaśnienia wzajemnego wyraźnej koncepcji rozkładu sił kulturalnie-narodowo-społecznych na litewskiej części terytorium naszego kraju". *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 197-198.

[16] Świadczyłby o tym list K. Gordziałkowskiego do A. Lednickiego z 23 XI 1905 r. Zob. R. Jurkowski, *„Gazeta Wileńska" i „Głos Kijowski". (Z dziejów polskiej prasy radykalno-liberalnej na Litwie i Ukrainie w 1906 roku)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" (dalej: KHPP), R. 26: 1987, nr 4, s. 59-60.

mokratów polskich. Większość z nich rekrutowała się z postępowej i radykalnej inteligencji wileńskiej, z których część w latach 1904-1905 związana była z tzw. „klubem autonomistów"[17]. Można domniemywać, że i w tym przypadku pomogły tamtejsze stosunki Gordziałkowskiego, gdyż Römer nie miał okazji wcześniej poznać tego środowiska. Zawiera wówczas liczne znajomości z ludźmi, z którymi przyjdzie mu współdziałać przez szereg najbliższych lat. W gronie tych osób znalazł akceptację dla swoich planów, a jego najbliższymi współpracownikami stali się adwokaci Bronisław Krzyżanowski (1876-1943) i Jan Klott (1875-1932)[18]. Obok nich poparcia inicjatywie Römera udzielił jednen z najbardziej znanych i szanowanych prawników wileńskich Tadeusz Stanisław Wróblewski (1858-1925). To jego wileńskie mieszkanie służyć będzie za miejsce spotkań i dyskusji poprzedzających zawiązanie się spółki wydawniczej, a sam Wróblewski nie ograniczy się jedynie do roli gospodarza, lecz stanie się doradcą i jednym z udziałowców pisma[19].

W ciągu pięciu dni pobytu w mieście prowadził Römer rozmowy, których celem było wyłonienie przyszłego komitetu redakcyjnego. W tej fazie organizacji pisma stało się to priorytetem.

> Tymczasem – pisał Gierszyńskiemu – główna rzecz polega na odpowiednim doborze i dokompletowaniu ludzi, a zwłaszcza centralnego komitetu redakcyjnego. Dotychczas nie przystąpiliśmy jeszcze do zasadniczego omówienia jednolitego stanowiska, które mamy zająć – porozumiewamy się w kwestiach zasadniczych tylko ogólnikowo, bo przede wszystkim musimy dokompletować się[20].

[17] Skupiał on przedstawicieli różnych narodowości, których łączyła idea autonomii ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spośród Polaków działali w nim m.in. T. Wróblewski, L. Abramowicz i B. Krzyżanowski. Szerzej zob. R. Miknys, *Wileńscy autonomiści i ich projekty autonomii politycznej Litwy w latach 1904-1905*, „Lituano-Slavica Posnaniensia, t. 8: 2001, s. 97-113; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998, s. 17.

[18] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 122.

[19] Listy M. Römera do T. Wróblewskiego z 19 I (1 II) 1906 i 25 I (7 II) 1906, BANL, sygn. F 7-1322a; O roli T. Wróblewskiego w środowisku wileńskich demokratów i jego pojmowaniu krajowości zob. D. Staliūnas, *Graždanin Velikogo Knjašestva Litovskogo*, „Vilnius" 1995, no 2 (141), s. 122-143.

[20] List z 3 grudnia (w liście błędna data 3 listopada) 1905 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 199.

Po zakończeniu narad, mając zgodę Klotta i Krzyżanowskiego na wejście w skład redakcji, Römer wyjechał do Bohdaniszek. Celem tego wyjazdu było uzyskanie od rodziców środków, mających stanowić jego udział w gazecie. Jako wydawca i główny udziałowiec Michał Römer zobowiązany był wnieść niebagatelną kwotę 2000 rubli. Pieniędzmi takimi oczywiście nie dysponował i wszystko zależało od dobrej woli rodziców[21]. Sprawa nie przedstawiała się najlepiej. Ojciec, daleki był bowiem od zrozumienia dla idei krajowej, a tym bardziej jej popierania. Stąd pomysł syna, wydawania pisma codziennego o kierunku postępowym i radykalnym, nie mógł budzić jego zachwytu. Co więcej, ojcu doniesiono, co niezupełnie było zgodne z prawdą, że będzie to pismo „socjalistyczne"[22]. Tymczasem, ku zaskoczeniu Römera, rodzice bez większych przeszkód, zalecając jedynie rozwagę, wyrazili zgodę na sfinansowanie jego przedsięwzięcia. Jakkolwiek zabrzmi to paradoksalnie, w tej konkretnej sytuacji pomógł mu konflikt z rodzicami, spowodowany zamiarem poślubienia Susanne Richard. To zapewne matka przerażona perspektywą jego wyjazdu do Paryża, co miało nastąpić właśnie jesienią, wymogła na ojcu zgodę na przekazanie mu pieniędzy. Aczkolwiek w rozmowach z rodzicami mowy o tym nie było, Michał niebawem domyślił się prawdy. Nastąpiło to podczas pobytu w Wilnie, gdzie ojciec podejmował zdeponowane w banku papiery wartościowe. Otóż przed samym wręczeniem Michałowi gotówki postawił tylko jeden warunek, aby nie jechał do Paryża. Warunek ten został przyjęty[23]. Chociaż przed rodzicami nie przyznawał się do tego, również on sam powoli oswajał się z myślą o rezygnacji z planów małżeńskich. „Pocieszałem się – pisał – a raczej oszukiwałem siebie tym, że co się odwlecze, to nie uciecze. Można będzie pojechać na egzamin na wiosnę albo na przyszłą jesień, a wtedy też podnieść kwestię Suzanne. Ale w głębi serca już, zdaje się sam w to nie wierzyłem"[24].

---

[21] Formalnie, na mocy zapisu testamentowego swojej babki Katarzyny z Pusłowskich Kobylińskiej, Michał Römer, podobnie jak jego siostry, był posiadaczem kilku tysięcy rubli, ale pieniędzmi tymi dysponował ojciec. M. Römer, *Wspomnienia...*, s. 93-94.

[22] *Ibidem*, s. 93.

[23] *Ibidem*.

[24] *Ibidem*. Na decyzję o definitywnej rezygnacji z poślubienia Susanne miał wpływ list jego rodziców, którzy w tajemnicy przed nim poinformowali panią Richard, iż są zdecydowanie przeciwni związkowi Michała i Susanne. W odpowiedzi, w liście pisanym do Michała, matka Susanne zwolniła go z danego słowa. *Ibidem*, s. 90.

W końcu listopada 1905 r. Michał Römer przeniósł się na stałe do Wilna[25]. Teraz dysponując kapitałem, mógł w sposób daleko bardziej konkretny rozmawiać ze swoimi partnerami, jak również mieć decydujący głos w sprawach ideowych pisma. W trakcie wznowionych dyskusji zgodzono się, że gazeta będzie miała charakter postępowo-demokratyczny, jej zaś celem winna być propaganda i pogłębienie stanowiska krajowego, wśród Polaków z Litwy i Białorusi. Uzgodniono, że dziennik będzie nosił tytuł „Gazeta Wileńska". Wkrótce do grona współpracowników z inteligencji wileńskiej dołączyło kilku postępowych działaczy prowincjonalnych wobec czego postanowiono powołać ośrodek opiniotwórczy, tzw. centrum ideowe, które miało wspierać dziennik artykułami, propagandą i o ile możliwe, pieniędzmi[26]. Niewątpliwie Römerowi udało się w tym czasie przekonać rozmówców do swojej wizji idei krajowej, której odzwierciedleniem miała być linia programowa pisma. Jej istotę zawarł Römer w liście do Stacha Gierszyńskiego.

> W tym chaosie rozmaitych elementów kulturalnie-narodowych na Litwie i na Białorusi chcemy ustalić współżycie na stanowisku wspólnego obywatelstwa krajowego bez wyrzekania się odrębności kulturalnie-narodowych. Chcemy zachować ścisłą łączność z kulturą polską, ale nie uważamy siebie tutaj za kolonistów polskich, jeno za prawowitych obywateli obu tych ziem. Zarówno polonizowanie Litwinów, jak litwinizowanie Polaków byłoby barbarzyństwem ze względu na ogólną kulturę krajową. W zakresie ekonomicznym i społecznym stanowisko demokratyczne obowiązuje nas do uznawania przewagi potrzeb klas wytwarzających – wyjaśnieniu jak najszerszemu tych potrzeb służyć będziemy[27].

Przed uruchomieniem „Gazety Wileńskiej" pojawiła się jeszcze konieczność rozwiązania szeregu problemów natury organizacyjno-technicznej. Sam Römer, który nie miał żadnych doświadczeń dziennikarskich, nie czuł się na siłach przyjąć na siebie obowiązków redaktora, godząc się jedynie pozostać wydawcą pisma. Tymczasem w Wilnie brak było wówczas liczących się ludzi pióra. Odradzająca się po blisko czterdziestoletniej przerwie legalna polska prasa periodyczna

---

[25] Początkowo zamieszkiwał u swojej ciotki Marii Antoniny Römerówny, córki Seweryna Justyna, w jej domu na Antokolu, później w wynajmowanym mieszkaniu przy ulicy Wileńskiej.

[26] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 122.

[27] List 3 (16) stycznia 1906 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 200.

zdążyła wchłonąć tych nielicznych, którzy byli na miejscu[28]. Od września 1905 r. wychodził już konserwatywny dziennik „Kurier Litewski" wydawany przez Hipolita Korwin-Milewskiego (1848-1932), następnie przez Feliksa Zawadzkiego (1874-1940), a redagowany (od grudnia 1905 r.) przez Czesława Jankowskiego (1857-1929)[29]. W styczniu 1906 r. wystartowały, co prawda na krótko, klerykalne „Nowiny Wileńskie" powołane przez biskupa Edwarda Roppa (1851-1939)[30]. Zresztą większość współpracujących z nimi dziennikarzy reprezentowała prawicowe poglądy, co automatycznie wykluczało możliwość ich współpracy z „Gazetą Wileńską". W tej sytuacji komitet redakcyjny w osobach Römera, Krzyżanowskiego i Klotta zdecydował się sprowadzić redaktora oraz przynajmniej jednego stałego współpracownika z Warszawy, którzy prowadziliby dziennik pod ich nadzorem.

Drugą sprawą wymagającą natychmiastowego załatwienia było urządzenie zecerni, sprowadzenie personelu i zakup czcionek z polskimi literami. Okazało się bowiem, że miejscowe drukarnie, które drukowały polskie gazety, nie miały wolnego personelu i mogły jedynie udostępnić stare czcionki, pochodzące jeszcze z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku[31]. Do załatwienia obu tych spraw, w końcu listo-

---

[28] Liberalizację zapoczątkował ukaz z 14 V 1905 r. znoszący większość ograniczeń językowych. Zob. S. Godlewski, *Reforma konstytucyjna w państwie rosyjskim*, Warszawa 1906, ss. XXXII.

[29] Szerzej zob. R. Jurkowski, *Kurier Litewski w latach 1905-1907*, KHPP, R. 22: 1983, nr 1, s. 79-106; Tenże, *Czesław Jankowski jako dziennikarz*, KHPP, R. 23: 1983, nr 3, s. 15-51; Tenże, *W lisiej szubie, z piórem w ręku (Czesław Jankowski)*, KHPP, R. 32: 1992, nr 3/4, s. 136-146.

[30] Szerzej o prasie wileńskiej zob.: Z. Kmiecik, *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905-1915*, [w:] *Prasa Polska 1864-1918*, Warszawa 1976, s. 95-100; Uzupełnieniem tej publikacji są art. Z. Ponarskiego, *Notatki o prasie wydawanej w Wilnie w latach 1905-1915*, KHPP. R. 19: 1980, nr 1, s. 93-100; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999, s. 28-50, 230-321; K. Waga, *Dziesięciolecie wskrzeszonej prasy polskiej na Litwie (1905-1915). Szkic bibliograficzno-krytyczny*, [w:] *Zwierciadło polskie. Pismo zbiorowe*, Warszawa-Lwów [1915], s. 88-102; Ponadto, Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat... (Przyczynek do dziejów prasy polskiej na Litwie)*, Warszawa 1908; R. Jurkowski, *Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie na Litwie i Białorusi w 1906 r. (Szkic do dziejów)*, „Acta Baltico-Slavica", t. 18: 1986 [druk:] 1987, s. 93-118.

[31] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 122; Z. Pietkiewicz, *Wyjaśnienia do „Gry stosunków i stronnictw na Litwie"*, „Kurier Warszawski", 21 VI 1911, nr 169.

pada 1905 r. został wydelegowany do Warszawy Michał Römer. O ile zakup czcionek i sprowadzenie zecerów do Wilna okazało się sprawą prostą, o tyle znalezienie odpowiedniego człowieka na stanowisko redaktora wymagało sporo zachodu. Römer, przypuszczalnie zaopatrzony w listy polecające, gdyż nie miał w Warszawie stosunków, zgłosił się do grupy postępowych dziennikarzy, prosząc o wskazanie odpowiednich kandydatów i proponując współpracę[32]. Obietnicę korespondencyjnej współpracy zadeklarowało mu wtedy szereg osób związanych z postępową i socjalistyczną prasą, jak Ludwik Krzywicki, Wacław Makowski, Kazimierz Kasperski, Leon Alter, Wacław Nałkowski[33]. Jednakże żaden z poważniejszych dziennikarzy warszawskich nie chciał jechać do Wilna, na które patrzono wówczas jak na prowincję, tym bardziej że w samej Warszawie panował ożywiony ruch na rynku prasowym. Ostatecznie pozytywnie na propozycję odpowiedzieli Zenon Pietkiewicz (1862-1932), publicysta specjalizujący się w zagadnieniach rolnych, który zgodził się objąć redakcję, oraz Władysław Umiński (1865-1954) – znany pisarz, autor książek dla dzieci, przewidziany na sekretarza redakcji. Jak niebawem miało się okazać nie był to trafny wybór.

Przełom roku 1905/1906 był dla Michała Römera okresem wyjątkowo trudnym. „Ta przedwstępna robota – informował Gierszyńskiego – wymaga ciągłej czujności, sprężystości i energii"[34]. A jednak mimo

[32] Wcześniej w Warszawie był tylko raz, przez kilka dni w r. 1900.

[33] Pełny zestaw działaczy i twórców, którzy obiecali współpracę opublikowano w prospekcie „Gazety Wileńskiej" na rok 1906. Na liście tej znaleźli się : Edward Abramowski, Jan Dmochowski, Józef Dąbrowski, Bolesław Gorczyński, Kazimierz Kasperski, Stanisław Al. Kempner, Henryk Konic, Stanisław Koszutski, Ludwik Krzywicki, Aleksander Lednicki, Stanisław Leszczyński, Jan Lorentowicz, Wacław Makowski, Edward Milewski, Wacław Nałkowski, Ignacy Radliński, Rafał Radziwiłłowicz, Władysław Reymont, Adolf Reybekel, Stanisław Stempowski, Antoni Sygietyński, Tadeusz Ulanowski, Wacław Wróblewski. BPwP (AKC 2778).

[34] List z 3 grudnia (w liście błędna datacja 3 XI) 1905, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 199; Z ofertą współpracy Römer zwrócił się także do Stanisława Gierszyńskiego, proponując mu nadsyłanie korespondencji „w zakresie ruchu literackiego francuskiego" i „charakterystyki układu stronnictw i psychologii chwili dziejowej" oraz felietonowych artykułów z „literatury polskiej, historii porozbiorowej, emigracyjnej – z uwzględnieniem litewskiego odłamu emigracji". List z 3 (16) stycznia 1906 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 201.

rozlicznych obowiązków nie przestał interesować się bieżącym życiem politycznym i znalazł czas, by uczestniczyć w posiedzeniach Zjazdu Litewskiego, zwanego też Sejmem Wileńskim, który obradował w mieście w dniach 21-22 XI (4-5 XII) 1905 r.[35] Niewątpliwie był w owym czasie jednym z nielicznych Polaków, którzy potrafili właściwie ocenić rangę tego wydarzenia, nie tylko dla Litwy, lecz i ludów całego regionu. Śledząc obrady Zjazdu, starał się równocześnie nawiązywać kontakty z jego uczestnikami. Próbował też czytać druki litewskie, choć, jak wspominał, nie wszystko z nich rozumiał, niemal bowiem zupełnie zapomniał już tego języka[36]. Wtedy też wpadł na pomysł, aby porozumieć się z grupą demokratów litewskich i zaproponować im prowadzenie autonomicznego działu w „Gazecie Wileńskiej". Chciał, by przedstawiciel tej grupy wszedł do ścisłego komitetu redakcyjnego. Ta jego inicjatywa uzyskała akceptację Klotta i Krzyżanowskiego. W tej sprawie Römer zwrócił się do znanego pisarza litewskiego, ówczesnego lidera demokratów litewskich, Povilasa Višinskisa (1875-1906). Višinskis, mający w przeszłości kontakty z polską prasą socjalistyczną, odpowiedział pozytywnie na propozycję rozmów[37]. Dało to początek regularnym spotkaniom demokratów polskich i litewskich. Do pertraktacji z Polakami Višinskis zaprosił jeszcze dwóch działaczy wspomnianego już Jonasa Jablonskisa i Antanasa Smetonę (1874-1944), wtedy zaliczanego do grupy demokratów, późniejszego pierwszego prezydenta niepodległej Litwy. W rozmowach Römerowi towarzyszyli zawsze Klott i Krzyżanowski. Ogółem odbyło się 5 lub 6 spotkań. Przy wspólnych ustaleniach nie było większych sporów. Bardziej skomplikowana okazała się kwestia stałej współpracy Litwinów w „Gazecie Wileńskiej". Jak wspominał Römer: „Litwini pod tym względem byli ostrożni i podnosili różne wątpliwości. Ostatecznie zgodzili się prowadzić autonomicznie dział

---

[35] O Zjeździe Litwinów zob. M. Römer, *Litwa...*, s. 382-419; H. Wisner, *Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu*, Olsztyn 1991, s. 130-131; J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 248; E. Motieka, *Didysis Vilniaus seimas*, „Lietuvių atgimimo istorijos studijos", t. 11, Vilnius 1996, ss. 364.

[36] *Mykolo Römerio autobiografija...* s. 122.

[37] Zaprzyjaźniony z Ludwikiem Krzywickiem współpracował z redagowanym przez niego „Ogniwem", gdzie pod pseudonimem Żemajtis, zamieszczał swoje artykuły. J. Ochmański, *Z dziejów współpracy polityczno-kulturalnej Polaków i Litwinów w końcu XIX i początku XX w.*, „Rocznik Olsztyński", t. IV, Olsztyn 1964, s. 378-379.

litewski, jako informacyjny dział gazety o narodowej sprawie Litwinów, i zlecili prowadzenie tej pracy Povilasovi Višinskisowi. Ale, jeżeli się nie mylę, nie wyrazili zgody na wejście do komitetu redakcyjnego, możliwe, że nie będąc pewni, gdyby powstał jakiś spór między Polakami i Litwinami, że praktyka nie wytrzymałaby wspólnego programu, i nie zboczyła w kierunku nacjonalizmu polskiego, co mogłoby skompromitować reprezentanta litewskich demokratów biorącego udział w pracach komitetu redakcyjnego"[38]. Ostatecznie projekt Römera w zamierzonym przez niego kształcie nie został nigdy w pełni zrealizowany. Schorowany Višinskis (zmarł w kwietniu tegoż roku) nie zdołał podjąć pracy, a Litwini, nikogo nie wydelegowali w jego miejsce. Na nowe rozmowy nie było już czasu, zbliżał się bowiem termin debiutu gazety.

Wydany w styczniu 1906 r. prospekt emisyjny „Gazety Wileńskiej" zapowiadał inaugurację pisma na dzień 1 (14) lutego tr.[39] Tymczasem wiele wskazuje, że w początku roku trwały jeszcze pertraktacje związane ze skompletowaniem ostatecznego składu udziałowców i powołaniem spółki mającej firmować wydawanie gazety. Świadczyłby o tym zachowany w papierach Aleksandra Lednickiego 11 punktowy szkic umowy „spółki komandytowej do wydawania w mieście Wilnie pisma codziennego «Gazeta Wileńska»" noszący datę styczeń 1906 r.[40] Sygnowały ją następujące osoby: Tadeusz Wróblewski, Marian Strumiłło, Michał Römer, Sergiusz Łopaciński, Wacław Makowski, Adam Kobyłecki i Konstanty Gordziałkowski. Kierowanie wydawnictwem jednoznacznie określały punkty 1 i 8 stwierdzające, że „firmowym wspólnikiem spółki jest p. Michał Römer" oraz że „faktyczny zarząd spółki wydawnictwa należy do p. Römera, który ma prawo podpisywać wszelkie obowiązujące majątek umowy"[41]. Projekt przewidywał dopuszczanie nowych udziałowców za zgodą zgromadzenia spółki. Wielkość udziału ustalono na 300 rubli. Liczne skreślenia lub brak wpisanych udziałów nie pozwalają ustalić kwot wniesionych przez poszczególne osoby. Nie do końca jasna pozostaje rola, jaką odegrał przy tworzeniu wydawnictwa Aleksander Lednicki, którego projekt umowy nie wymienia. Brak oryginalnego dokumentu

[38] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 122.

[39] Prospekt „Gazety Wileńskiej", Archiwum Gierszyńskiego, BPwP, (AKC 2778).

[40] Szkic umowy spółki do wydawania... „Gazety Wileńskiej", Archiwum Aleksandra Lednickiego, Biblioteka Jagiellońska, sygn. Przyb. 93/88.

[41] *Ibidem.*

spółki każe przypuszczać, że jej rejestracja miała miejsce w końcu stycznia lub początkach lutego 1906 r.

Redaktor i wydawca „Gazety Wileńskiej"

Z niewielkim opóźnieniem w stosunku do zapowiedzi, bo w dniu 15 (28) lutego 1906 r., ukazał się pierwszy numer „Gazety Wileńskiej". Jak głosił podtytuł był to dziennik polityczny, społeczny i literacki, który miał być wydawany 6 razy w tygodniu (od wtorku do niedzieli). Siedziba redakcji mieściła się w budynku przy ulicy Wileńskiej 29. Przez okres niemal półroczny stała się „Gazeta Wileńska" głównym ośrodkiem i trybuną środowisk demokratycznych Litwy i Białorusi. W tym czasie udało się wypracować jedną z bardziej oryginalnych koncepcji w polskiej myśli politycznej początków XX wieku, jaką niewątpliwie była ideologia krajowa w jej wersji demokratycznej. Krótkie i zmienne losy „Gazety", jak również dzieje krajowców i ich ideologii, doczekały się dotąd wcale pokaźnej literatury[42]. Na nieokreśloność

---

[42] Ważniejsze pozycje poświęcone tym zagadnieniom; *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu*. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM w Poznaniu. Pod red. J. Jurkiewicza, Poznań 1999; R. Jurkowski, *„Gazeta Wilenska"*[39] Prospekt „Gazety Wileńskiej", Archiwum Gierszyńskiego, BPwP, (AKC 2778); J. Jurkiewicz, *Demokraci wileńscy w latach 1905-1914. (Zarys działalności i myśli politycznej)*, „Acta Baltico-Slavica", t. 15: 1983, s. 157-173; Tenże, *Polska myśl polityczna na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1983; J. Bardach, *Krajowcy, federaliści, inkorporacjoniści*, [w:] *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 260-279; R. Miknys, *Stosunki polsko-litewskie w wizji politycznej krajowców*, „Zeszyty Historyczne", z. 104, Paryż 1993, s. 123-129.; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998; K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch na ziemiach Litwy historycznej. Szkic historyczno-polityczny*, [w:] Pamiętnik Wileński, Londyn 1972, s. 9-87; Z. Jundziłł, *Z dziejów polskiej mysli politycznej na ziemiach b. W.X. Litewskiego. (Wspomnienia wileńskie)*, „Alma Mater Vilnensis", t. V, Londyn 1958, s. 40-85; W obszernych fragmentach dotyka tej problematyki dwutomowa praca W. Sukiennickiego, *East Central Europe during World War I: From Foreign Domination to National Independence*, Boulder 1984 oraz monografie białoruskiego historyka A. F. Smaljančuka, *Paljaki Belarusi i Litvy u rèvaljucyi 1905-1907 gg.* Grodno 2000 i *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj. Polski ruch na belaruskich i litouskich zemljach 1864-1917g.*, Grodno 2001.

pojęcia „krajowości", wielonurtowość samej koncepcji i zróżnicowanie środowisk ją tworzących zwróciło uwagę wielu autorów, przeto pominiemy ten wątek w niniejszych rozważaniach, koncentrując się na roli i wpływie Michała Römera na kształt tej ideologii[43].

Już w pierwszym numerze „Gazety" w pisanym przez Römera odredakcyjnym artykule wyłożone zostało *credo* ideowe demokratów wileńskich. Stwierdzał w nim, że wydawcy zamierzają adresować pismo do społeczeństw Litwy i Białorusi i interes oraz potrzeby mieszkańców tych ziem będą miały priorytet w ich działalności.

> W określeniu stanowiska naszego – pisał – musimy się kierować potrzebami krajowymi i w nich szukać punktu wyjścia dla wszelkiej akcji politycznej, społecznej i kulturalnej. Z tego też względu odrzucamy stanowisko tak zwanych „kresów", które kraje nasze [...] traktuje jako satelity czyjeś [...][44].

Dlatego za w pełni zgodną ze stanowiskiem demokratycznym uznawał zasadę „usamodzielnienia obu krajów", gdyż uważał, że tylko ona może gwarantować ich rozwój i należyte uwzględnienie miejscowych potrzeb.

> My, obywatele Litwy i Białorusi – dowodził – [...] nie możemy być kolonistami polskimi. W tym zakresie obywatelstwa krajowego, a więc w zakresie politycznym, społecznym i ekonomicznym naszymi krajami ojczystymi są Litwa i Białoruś. Natomiast **wyłącznie w zakresie kulturalno-narodowym** [podkreślenie

---

[43] Analizą pojęcia „krajowości" i zróżnicowaniem wewnętrznym ugrupowania krajowców zajęła się J. Hernik w artykule, *W kręgu krajowców polskich*, „Więź" 1991, nr 10, s. 104-108; Dwunurtowy charakter ideologii krajowej przedstawili dokładnie w swoich pracach J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 48-52 i *Demokraci wileńscy...*, s. 157-160 oraz A. F . Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj*, s. 105-119. Ponadto J. Bardach, *Krajowcy, federaliści...*, s. 260-279. On też zwrócił uwagę na zjawisko świadomości krajowej w artykule, *O świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX-XX wieku*, [w:] *O dawnej i...*, s. 194; Pochodzenie terminów krajowcy-kraj, jako synonimów wyrazów „autochton"– „ojczyzna" spopularyzowanych przez romantyków w sposób przekonywujący wyjaśnił Jan Sawicki, *Michał Römera a problemy...* s. 82-92.

[44] Artykuł redakcyjny, „Gazeta Wileńska" (dalej: GW), nr 1, z 15 (28) lutego 1906 r. Römer preferował pojęcie Litwy i Białorusi, traktując je jako synonim ziem b. W. X. Litewskiego, którym to pojęciem wolała się posługiwać większość krajowców.

moje – Z.S.] jesteśmy synami narodu polskiego i tego pokrewieństwa naszego wyrzekać się nie będziemy i nie chcemy[45].

Ten fragment, będący kwintesencją programu krajowego spotkał się z krytyczną reakcją części prasy polskiej z Królestwa, skłonnej wręcz posądzać krajowców wileńskich o apostazję narodową[46].

Za główne swoje zadanie Römer i pozostali wydawcy pisma uznali „ustalenie współżycia, rozmaitych elementów kulturalnie-narodowych w obu krajach na szczerym stanowisku obywatelstwa krajowego"[47]. Sprzyjać takiej współpracy winny jego zdaniem wieki pokojowej koegzystencji, wspólne elementy kultury i tradycje historyczne. Te ostatnie postrzegał on nieco inaczej niż to czynili krajowcy związani z nurtem konserwatywnym, skłonni podkreślać dobrodziejstwa unii politycznej Polski i Litwy oraz korzyści wynikające z wpływu kultury polskiej na kultury miejscowe. Römer starał się raczej akcentować zalety płynące z wzajemnego przenikania się kultur, a co za tym idzie, wzbogacenia kultury ogólnej. Dlatego zdecydowanie przeciwstawiał się próbom zdominowania czy narzucania swoich wpływów przez jakąkolwiek narodowość pozostałym. Zwracając się do Polaków litewskich pisał:

Łączy nas na Litwie wiele więzów pokrewieństwa z kulturą narodową litewską, bo jej pierwiastki wchodzą w nasze odwieczne, pierwotne, kulturalne podłoże, do którego zaszczepioną została kultura polska; zaś we wspólnym obywatelstwie, wzajemne oddziaływanie czynników kulturalnych polskich i litewskich ustali nasz bratni kulturalny związek ku obopólnej korzyści[48].

W programie wydawcy pisma zdecydowanie określili, gdzie lokują swoje sympatie społeczne, co zresztą już wcześniej Römer sygnalizował w liście do S. Gierszyńskiego[49]. Obecnie jedynie rozwinął ten wątek stwierdzając:

---

[45] *Ibidem.*

[46] R. Jurkowski, *„Gazeta Wileńska"...,* s. 61.

[47] Artykuł redakcyjny, GW, nr 1, z 15 (28) II 1906 r.

[48] *Ibidem;* Niewątpliwie przy jednakowym traktowaniu wszystkich „nacji krajowych" to właśnie Litwini obok Polaków byli Römerowi najbliżsi.

[49] Zob. list Römera z 3 (16) stycznia 1906 r. *Listy... do S. Gierszyńskiego...,* s. 200.

> Nasze stanowisko demokratyczne zobowiązuje nas do wyraźnego uznania przewagi potrzeb klas wytwarzających – czy szerokich warstw ludowych [...], gdyż potrzeby tych klas w takim stopniu ciążą na całym układzie stosunków społecznych, że właściwie one rozstrzygają wszelkie zagadnienia społeczne, kulturalne, ekonomiczne etc.[50].

Z tych powodów za sprzeczną ze stanowiskiem demokratycznym uznano „doktrynę ekonomicznego liberalizmu", opowiadając się za interwencjonizmem państwowym w stosunkach między pracownikami i pracodawcami, oraz udziałem „państwa w zaspakajaniu potrzeb zwłaszcza drobnej własności rolnej"[51]. Znamienne, że najbardziej nabrzmiały problem społeczny, jakim wtedy była kwestia agrarna został w programie przez Römera ledwie zasygnalizowany. Co prawda, próbował to wyjaśnić faktem, iż środowisko skupione wokół pisma nie tworzy stronnictwa politycznego, a zatem nie ma potrzeby kreślenia szczegółowego programu. Wydaje się jednak, iż owo wstrzemięźliwe stanowisko tłumaczyć można przede wszystkim obecnością kilku przedstawicieli ziemian wśród współudziałowców, i takimż pochodzeniem licznych sympatyków „Gazety Wileńskiej"[52].

To, co miało wyróżniać nowe pismo spośród ówczesnej w większości lojalistycznej i ugodowej prasy wileńskiej, to nieskrywane, zdecydowanie antyustrojowe stanowisko jego redakcji. Zapowiedź takiej postawy znajdujemy już w artykule programowym.

> Rozumiejąc, że organizacja polityczna państwowa stanowi zasadniczy warunek realizacji potrzeb i że organizacja dotychczasowa nie tylko nie odpowiadała, lecz się wprost jej przeciwstawiała, zespolimy się w piśmie naszym jak najściślej z ruchem wolnościowym w państwie[53].

Że nie była to tylko gołosłowna deklaracja pokazać miały liczne artykuły publikowane na łamach „Gazety Wileńskiej".

Ukazanie się nowego tytułu przeszło w samym Wilnie prawie nie zauważone. Wcześniej pojawienie się „Gazety Wileńskiej" dostrzegła prasa Królestwa Polskiego. Pierwsze komentarze były zróż-

---

[50] GW, nr 1, z 15 (28) II 1906 r.

[51] *Ibidem.*

[52] Na kwestię tę zwrócił już uwagę R. Jurkowski, *„Gazeta Wileńska"...*, s. 61-62.

[53] *Ibidem.*

nicowane w zależności od sympatii politycznych pisma. W większości nie były to przychylne opinie. Warszawska „Reforma" nie bez złośliwości pisała: „Redakcja «Gazety Wilńskiej» składa się z «synów» Narodu Polskiego «wyłącznie w zakresie kulturalno-narodowym». W innych sprawach na ich polskość liczyć nie należy"[54]. Z kolei liberalna „Prawda", pisząc o przegranych przez Polaków wyborach na Litwie, powołując się na opinie „Gazety Wileńskiej" stwierdzała, że jej „widnokrąg ma się tak do widnokręgu nawet prasy warszawskiej, jak np. Europa do powiatu warszawskiego obradującego na zebraniu przedwyborczym «po mszy»"[55].

Na Litwie największy tamtejszy dziennik „Kurier Litewski" długo nie raczył dostrzec obecności „Gazety Wileńskiej", od początku nie traktując jej jako poważnej konkurencji. Sprawnie redagowany przez Czesława Jankowskiego, wspomagany przez najlepsze pióra, niemalże monopolizował lokalny rynek prasowy[56]. Jego pierwszy wydawca Hipolit Korwin-Milewski jeszcze po latach z lekceważeniem pisał o „niedługotrwałym", „czerwonym pisemku" p. Michała Römera[57].

Tymczasem „Gazeta Wileńska" prawie od samego początku borykała się z licznymi kłopotami. Część z nich była wynikiem błędów organizacyjnych, głównie w obsadzie personalnej redakcji, część wynikała ze słabej kondycji finansowej pisma, co pośrednio spowodowane było wysokimi kosztami poniesionymi przy jego uruchamianiu, ale również wygórowanymi pensjami redaktorów[58]. Zupełnym

[54] Cyt. za R. Jurkowski, *„Gazeta Wileńska"...*, s. 61.

[55] *Ibidem*, s. 70.

[56] „Kurier Litewski" miał ponad sześć tysięcy stałych czytelników i 2 tysiące egzemplarzy w sprzedaży detalicznej. Z. Ponarski, *Notatki o prasie wileńskiej...*, s. 94.

[57] H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1925)*, Poznań 1930, s. 211, 286.

[58] Pierwszy redaktor Zenon Pietkiewicz wspominał po latach: „Budżet określono zbyt hojnie, wysokie pensje (z gwarancją roczną) i względnie wysokie honoraria – jak na początek". Cyt. za R. Jurkowski, *„Gazeta Wileńska"...*, KHPP, R. 26: 1987, nr 4, s. 63. Na fakt wygórowanych honorariów zwracał uwagę Römerowi administrator dziennika adwokat Stanisław Bułharowski, ten jednak nie przyjmował jego argumentów. Zob. M. Biržiška, *Prof. Mykolas Römeris*, [w:] *Tremties metai: lietuviu rašytoju metraštis*, Tübingen 1947, s. 540. Niemal od początki zarzuty przeciwko nieprawidłowościom w funkcjonowaniu pisma podnosił Tadeusz Wróblewski, List M. Römera do T. Wróblewskiego z 9 III (24 III) 1906 r., BANL, F 7-1322a.

nieporozumieniem okazali się sprowadzeni z Warszawy dziennikarze. Szczególnie nie sprawdzał się w nowym dla siebie środowisku pełniący obowiązki redaktora Zenon Pietkiewicz. Zdaniem Römera, był on „bardzo słabym publicystą, człowiekiem bez energii i zdolności administracyjnych, bez rutyny technicznej"[59]. Z kolei Władysław Umiński, aczkolwiek zdolniejszy, okazał się „mało zaznajomiony z techniką dziennika"[60]. Ponadto obaj nie mieli żadnej orientacji w stosunkach panujących na Litwie. W efekcie – wspominał – „byli dla nas prawdziwym i bardzo drogim balastem, z którego nie mieliśmy żadnego pożytku"[61]. W tej sytuacji Römer, formalnie będący jedynie wydawcą gazety, od początku zmuszony był wziąć na siebie trud jej redagowania. Do niego należała większość artykułów wstępnych i komentarzy redakcyjnych oraz mniejszych lub większych tekstów pisanych zarówno pod swoim nazwiskiem, jak też anonimowo. W całym, skądinąd krótkim okresie istnienia gazety pomieścił ich blisko siedemdziesiąt[62]. Przy braku doświadczenia dziennikarskiego niewątpliwie procentowała tu jego rozległa wiedza pozwalająca mu się swobodnie poruszać w różnorodnej tematyce, poczynając od spraw prawno-ustrojowych, poprzez zagadnienia ekonomiczno-społeczne, na kwestiach językowych kończąc. Niemal wszystkich korespondentów i współpracowników wyszukał on sam. Lista tych ostatnich opublikowana w pierwszym numerze „Gazety Wileńskiej" przedstawiała się imponująco, sięgając przeszło pięćdziesięciu osób. Znalazły się na niej nazwiska znaczące, związane ze światem literatury, nauki i polityki. Z ważniejszych postaci, obok uprzednio wymienionych, warto wspomnieć Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego, Edwarda Abramowskiego, Wilhelma Feldmana, Henryka Konica, Stanisława Stempowskiego, Cezarego Jellentę[63]. Niestety nie wszystkie z osób, które zdeklarowały swoją współpracę, rzeczywiście ją podjęło.

Z miejscowych ludzi, wyszukanych wówczas przez Römera,

---

[59] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 123; Zdanie Römera o Zenonie Pietkiewiczu w dużym stopniu pokrywa się z opinią Ludwika Krzywickiego zawartą w jego wspomnieniach zob. L. Krzywicki, *Pietkiewicze*, [w:] *Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1958, s. 515-517.

[60] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 124.

[61] *Ibidem*.

[62] Wynika to z ustaleń V. Andriulisa i R. Miknysa, *Mykolo Römerio mokslinių ir publicistinių darbų bei literatūros apie jį bibliografija*, [w:] *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę*, Vilnius 1997, s. 252-282.

[63] GW, nr 1, z 15 (28) II 1906.

najcenniejszym dla „Gazety Wileńskiej" był Ludwik Abramowicz (1879-1939). Od niedawna osiadły w Wilnie, mający krótki staż dziennikarski, okazał się być utalentowanym publicystą, ze szczególnym upodobaniem do felietonu. Szybko też stał się jednym z filarów pisma w jego pierwszym okresie. Co ważniejsze, ideały krajowe były mu równie bliskie jak Römerowi. Zawarta wówczas znajomość przerodziła się z czasem w przyjaźń i trwać miała przez wiele lat. I choć bywały momenty, że niekiedy nieco inaczej pojmowali koncepcję krajową, co prowadziło do okresowych nieporozumień, „pozostali sobie bliscy do ostatka"[64].

Drugą osobą, z którą los go wtedy zetknął, był Litwin Mykolas Biržiška (1882-1962). W przyszłości wybitny historyk literatury, jedna z czołowych postaci ruchu odrodzenia narodowego i prominentny działacz w czasach niepodległej Litwy. Podobnie jak w pierwszym przypadku, była to znajomość na całe życie. Nawiązując do ich poznania, Römer wspomina, jak w pierwszych dniach wydawania gazety zgłosił się do niego młody człowiek z wyglądu przypominający studenta i zaproponował gotowość stałego pisania o sprawach dotyczących narodowej kwestii litewskiej. Na propozycję tę przystał chętnie, gdyż w pewnym sensie rekompensowała jego uprzedni zamysł powołania autonomicznego działu o tej tematyce. Teraz w to miejsce, na łamach „Gazety Wileńskiej", pojawić się miała stała rubryka „Z prasy litewskiej". Redagował ją samodzielnie Biržiška, który codziennie zjawiał się w redakcji i systematycznie dostarczał kronikę z życia Litwinów[65]. Niezależnie od nich, opublikował w piśmie obszerny cykl

---

[64] M. Römer, *Dziennik*, t. XXXVII, zapis z 10 III 1939. Biblioteka Uniw. Wileńskiego (dalej: BUWil) sygn. F 75-13; Tenże, *Nie ma Ludwika Abramowicza*, „Gazeta Codzienna", (Wilno), nr 45 z 25 II 1940; O Ludwiku Abramowiczu szerzej zob. S. Mackiewicz (Cat), *Śp. Ludwik Abramowicz*, [w:] *Kto mnie wołał, czego chciał...*, Warszawa 1972, s. 215-217; A. Śnieżko, Ludwik Abramowicz, [w:] *Rossa – miasto umarłych*, t. 1, Wrocław 1970 (mps. powiel), s. 12-15.

[65] *Mykolo Romerio autobiografija...*, s. 123; Wbrew temu, co pisał, z Heleną Römer-Ochenkowską w artykule, *Poljaki*, [w:] *Formy nacjonalnogo dwiżenija w sowriemiennych gosudarstwach. Rosija. Awstro-Wiengrija, Giermanija*, red. A. I. Kastieljanski, Petersburg 1910, s. 377, faktycznym autorem tego działu był wyłącznie M. Biržiška, sporadycznie jedynie wspomagany przez innych Litwinów; Szerzej zob. T. Zienkiewicz, *Informacje o litewskim życiu kulturalnym w „Gazecie Wileńskiej" (1906)*, [w:] *W kręgu kultury litewskiej*, Olsztyn 1991, s. 117-127.

artykułów dotyczących historii prasy i problemów oświaty litewskiej[66]. Wbrew temu, co początkowo sądził Römer, Biržiška nie był nowicjuszem w zawodzie dziennikarskim. Mimo młodego wieku posiadał już spory dorobek publicystyczny, a jego debiut literacki miał miejsce w 1903 r., w redagowanym przez Ludwika Krzywickiego „Ogniwie"[67]. Angażując Biržiškę do pracy w „Gazecie Wileńskiej", Römer przypuszczalnie nie wiedział, że ma do czynienia z aktywnym członkiem Socjaldemokratycznej Partii Litwy. Podobnie jak tego, że do redakcji zgłosił się on nie z własnej inicjatywy, lecz na wyraźne polecenie P. Višinskisa[68].

Prowadzenie kroniki miejscowej w gazecie powierzył Römer Franciszkowi Olechnowiczowi (1883-1944), który później jako Alachnavič stał się znanym literatem i wydawcą białoruskim[69]. Wspomagali

---

[66] M. Biržiška, *Legalny ruch wydawniczy litewski w latach 1904-1905*, GW, cz. 1-2 nr 8 z 23 II (8 III) 1906, nr 10 z 25 II (10 III) 1906; *Prasa periodyczna litewska*, cz. 1-2, nr 24 z 15 (28) III 1906, nr 25 z 16 (29) III 1906; *Szkoła początkowa a lud litewski*, nr 27 z 18 (31) III 1906; *Z piśmiennictwa litewskiego*, nr 66 z 8 (21) VI 1906.

[67] M. Biržiška, *Stosunki Ludwika Krzywickiego z działaczami ruchu społecznego litewskiego na początku XX wieku*, [w:] *Ludwik Krzywicki*, Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości, Warszawa 1938, s. 16.

[68] M. Biržiška przebywał w Wilnie od jesieni 1905 r. wezwany z Moskwy przez kierownictwo LSDP, któremu był potrzebny do pracy w polskojęzycznych kółkach robotniczych. Poza tym współpracował z drukowaną w Tylży gazetą partyjną „Echo życia robotniczego na Litwie". Jego talent pisarski i doskonałą znajomość języka polskiego wykorzystywała partia do celów agitacyjnych. Tłumaczył m.in. na litewski polskie odezwy rewolucyjne, jak również sam pisał takie w języku polskim. Drukowano je w konspiracyjnych drukarniach w Antokolu i na Zarzeczu. O faktach tych nie mógł wtedy wiedzieć M. Römer. Zob. M. Biržiška, *Prof. Mykolas Römeris...*, Tübingen 1947, s. 538-539.

[69] Szerzej zob. Z. Ponarski, *Franciszek Olechnowicz, wydawca, redaktor, publicysta*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 2(6): 1996, s. 51-64 oraz Z. Solak, *Uzupełnienia do biografii Fr. Olechnowicza*, tamże, z. 9: 1998, s. 149-158; Z. Ponarski nie wspomina o jego pracy w „Gazecie Wileńskiej". Niezwykle barwna, kontrowersyjna i tragiczna sylwetka Olechnowicza przewija się przez szereg wspomnień (wymieniana jest także wielokrotnie na kartach dziennika M. Römera). W okresie międzywojennym spędził m.in. kilka lat w więzieniu na wyspach Sołowieckich, o czym napisał książkę, *Siedem lat w szponach GPU*, Wilno 1935. W marcu 1944 r. został skrytobójczo zamordowany przez agentów NKWD w swoim wileńskim mieszkaniu.

go, pochodzący ze Żmudzi, lekarz Adolf Narkiewicz (w okresie międzywojennym naczelny lekarz sanitarny Wilna) i Adam Gedwiłło (socjaldemokrata, zmarły w Petersburgu w 1911)[70]. Ponadto z miejscowych osób dorywczo współpracowali z pismem archeolog-amator Wandalin Szukiewicz (1857-1919), historyk i bibliograf Michał Eustachy Brensztejn (1874-1938) i Józef Bukowski, wszyscy równolegle piszący do „Kuriera Litewskiego".

Początki wydawania „Gazety Wileńskiej" przypadły na czas, gdy fala rewolucyjnych wystąpień, których kulminacyjnym punktem było krwawo stłumione powstanie robotników moskiewskich w grudniu 1905 r., zaczęła z wolna opadać. W zaistniałej sytuacji nadzieje na pogłębienie demokratycznych przeobrażeń w państwie rosyjskim postępowcy wileńscy z konieczności łączyć musieli z rozpisanymi właśnie wyborami do I Dumy Państwowej. Sam Römer bardzo krytycznie ustosunkowany do kurialnego systemu wyborów uważał ich wynik za z góry przesądzony, o czym nie bez ironii pisał w jednym z artykułów.

> Troskliwa władza administracyjna, która przywykła przez długie wieki do określenia woli i potrzeb ludności i zmonopolizowała przywileje opatrzności, zadekretowała też z góry, jaką ma być wola narodu w Dumie i zgodnie z tą decyzją dopuściła do oddziaływania na wybory jeno te grupy, których tendencje odpowiadają powyższej decyzji[71].

Jego zdaniem, wybory przeprowadzane w takim systemie pozbawione „zasadniczych warunków realizacji są komedią albo tragedią, a w każdym razie fałszowaniem woli ludności"[72]. Z tego powodu pesymistycznie oceniał szanse, bliskich mu ideowo, ugrupowań radykalno-liberalnych w Rosji, przewidując zwycięstwo sił reakcyjnych[73]. Wyborczy sukces partii kadeckiej, który nastąpił w trzy tygodnie później, nie potwierdził jego czarnych prognoz. Fakt ten powitał z umiarkowanym zadowoleniem. „Taki rezultat budzi otuchę u miłośników wolności – pisał – nie umarła rewolucja przeciw-biurokra-

---

[70] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 124.

[71] M. Römer, *Przedstawicielstwo narodowe i wybory*, GW, nr 12 z 28 II(13 III) 1906 r.

[72] *Ibidem.*

[73] M. Römer, *Związek 17 października*, GW, nr 3 z 17 II/2 III 1906. Upatrywał on w przedstawicielach tego ugrupowania przyszłych zwycięzców wyborów do Dumy Państwowej.

tyczna w Rosji"[74]. Nie znaczyło to, iż czuł się on w pełni usatysfakcjonowany, kadetów postrzegał bowiem jako umiarkowane ugrupowanie „państwowców rosyjskich", lecz w sytuacji, gdy partie bliskie mu ideowo zbojkotowały wybory, i taki ich rezultat musiał cieszyć. „Panowie kadeci winni pamiętać, że rządy parlamentarne nie powinny się stać sankcją istniejącej organizacji władz, jeno pierwszym zaiste poważnym wyłomem, po którym się do twierdzy rwać należy, by zatknąć u szczytu sztandar ludowładztwa"[75]. Zastrzeżeń takich zdawała się nie mieć większość członków redakcji gazety, nie do końca podzielających radykalne przekonania jej wydawcy, o czym mógł świadczyć powyborczy komentarz L. Abramowicza *Zwycięstwo prawdy*[76].

Odmienne nastroje towarzyszyły sympatykom pisma po ogłoszeniu wyników wyborów w Wilnie. Zwycięstwo Szamarii Lewina (1865-1935), przedstawiciela nacjonalistycznych kręgów żydowskich, nad znanym działaczem demokratycznym Tadeuszem Wróblewskim, w którego poparcie zaangażowała się „Gazeta Wileńska", było dotkliwą porażką[77]. Dość niespodziewaną, gdyż popierały go wszystkie liczące się polskie ugrupowania polityczne, w tym konserwatywni ziemianie, klerykałowie i endecja. Dwa ostatnie, w trakcie kampanii wyborczej podkreślały ku zgorszeniu Römera „fakt polskości i katolicyzm – sic!" kandydata. Przeciwny grupowaniu się wokół narodowych sztandarów, ubolewał wtedy, iż to nie program i poglądy polityczne kandydujących decydują o preferencjach wyborców[78]. Twierdził wręcz, że to „blok klerykalno-zachowawczy patronujący kandydaturze pana Wróblewskiego [...] dyskredytuje jego kandydaturę w oczach szczerze postępowych Rosjan, Żydów, Litwinów i wolnomyślnych i postępowych Polaków"[79]. Tym też tłumaczył jego późniejszą przegraną.

---

[74] M. Römer, GW, nr 32 z 23 III (5 IV) 1906.

[75] M. Römer, *Walka o ludowładztwo*, GW, nr 61 z 1 (14) VI 1906.

[76] GW, nr 33 z 25 III (7 IV) 1906.

[77] Niektórzy wręcz pisali o klęsce; zob. [A. Świętochowski] Bard, *Klęska wyborcza Polaków na Litwie*, „Prawda", nr 16 z 21 IV 1906. Szerzej o wyborach J. Jurkiewicz, *Polska myśl...*, s. 53-54; R. Jurkowski, *„Gazeta Wileńska"...*, s. 74-75; A. F. Smaljančuk, *Paljaki Belarusi i Litvy u rèvaljucyi 1905-1907 gg.*, s. 124-135.

[78] M. Römer, *Wilno wobec wyborów*, GW, nr 38 z 1 (14) IV 1906.

[79] M. Römer, *Wybory w Wilnie*, GW, nr 43 z 9 (22) IV 1906. W podobnym duchu na łamach gazety wypowiadał się Ludwik Abramowicz, komentując porażkę ziemian w wyborach do Dumy. „Solidarność narodowa – jakkolwiek bądź to brzmi, jest zgubą sprawy

Sprawą dalece bardziej bolesną, szczególnie dla samego Römera, było poparcie udzielone kandydaturze Lewina przez społeczność litewską. Oddanie przez nią głosów na nacjonalistę żydowskiego dowodnie wskazywało, jak silne są antypolskie uprzedzenia. Tadeusz Wróblewski był bowiem w przeszłości obrońcą szeregu działaczy litewskich, znanym sympatykiem sprawy litewskiej, a swoją kampanię prowadził pod hasłami „szerokiego samorządu ziem litewsko-białoruskich" i pełnego równouprawnienia wszystkich narodowości[80]. Fakt ów z oburzeniem napiętnował Römer pisząc, iż „nacjonaliści litewscy, idący głosować na listę wyborców p. Lewina i namawiający do tego Litwinów, są poza wszelką krytyką"[81]. Co prawda, głosy litewskie z uwagi na ich małą liczebność nie miały większego wpływu na ostateczny wynik wyborów, jednak sam fakt dawał dużo do myślenia. Godził bowiem w same podstawy „idei krajowej" i nie rokował dobrze na przyszłość wzajemnych stosunków obu narodów.

Na pogłębioną powyborczą refleksję zabrakło już czasu. Dnia 14 (27) kwietnia 1906 r., a więc w pięć dni po wyborach, „Gazeta Wileńska" żegnała się ze swymi czytelnikami. Problemy finansowe, będące wynikiem nikłego zainteresowania pismem i wspomnianych wcześniej błędów, stały się nieprzezwyciężalne. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy udało się pozyskać zaledwie dziewięćsetkilkudziesięciu prenumeratorów, podczas gdy opłacalność finansową zapewniała liczba czterokrotnie wyższa[82]. Konstatując upadek pisma, w odredakcyjnym artykule jego wydawcy z goryczą stwierdzali:

> Przed dwoma niespełna miesiącami przystępowaliśmy do pracy pełni nadziei, że ogół czytających powita z radością organ niezależnej myśli walczący o wolność [...] Niestety omyliliśmy się w swych wierzeniach i marzeniach. Z wyjątkiem nielicznej garstki tych hartownych większość ogółu tutejszego powitała

---

polskiej na Litwie. [...] Ziemiaństwo nasze powinno zrozumieć ducha czasu i przystąpić do pracy politycznej z wyraźnymi przekonaniami i programami. Powinno się podzielić na stronnictwa, które by odpowiadały rzeczywistym warunkom społeczno-politycznym", L. Abramowicz, *Caveant consules*, GW, nr 37 z 31 III (13 IV) 1906.

[80] T. Wróblewski, *List otwarty do wyborców miasta Wilna Litwinów i Polaków*, GW, nr 34 z 28 III (10 IV) 1906. O związkach T. Wróblewskiego z działaczami litewskiego ruchu narodowego zob. D. Staliūnas, *Graždanin Velikogo Knjaševstva Litovskogo*, 129-130.

[81] M. Römer, *Wybory w Wilnie*, GW, nr 43 z 9 (22) IV 1906.

[82] List M. Römera z 25 I 1907, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 203.

nas obojętnie, a znaczna część nawet ze strachem lub wprost wrogo [...]. Zamykamy więc nasze pismo z bólem i żalem, z tym przeświadczeniem, że jeszcze za wcześnie, tutaj na to, cośmy dziś już podjęli[83].

Okazało się jednak, że ów pesymizm był przedwczesny. Jeszcze w kwietniu grono sympatyków „Gazety Wileńskiej" odbyło szereg zebrań w lokalu redakcji, na których postanowiono nie dać za wygraną i podjąć próbę reaktywowania dziennika. W grupie wspomagającej znalazło się kilkunastu postępowych inteligentów, w większości drobnych urzędników, zatrudnionych w zarządzie miejskim, bankach i prywatnych instytucjach oraz kilku rzemieślników. Spośród nich wyłoniony został komitet ratowania gazety. Ponieważ w większości byli to ludzie niezamożni, ich udziały w tym przedsięwzięciu były niewielkie. Niemniej udało się im zgromadzić kwotę kilku tysięcy rubli[84]. Sytuacja pisma wyjaśniła się z chwilą wciągnięcia do komitetu, kilku zamożnych, postępowych ziemian. Obok Konstantego Gordziałkowskiego, który nadal wyrażał chęć finansowania przedsięwzięcia, byli to Ludomir Powstański i Józef Bukowski (obaj w powiatu święciańskiego), Ignacy Bohdanowicz (z powiatu wilejskiego) i Sergiusz Łopaciński (z powiatu dzisnieńskiego)[85]. Dwaj z nich Bukowski i Łopaciński już wcześniej nawiązali kontakt z gazetą, publikując na jej łamach[86]. Ponadto znacząco wspomógł wznowienie pisma znany wileński społecznik Mieczysław Ostachiewicz (1853-1913)[87]. Oficjalnym wydawcą zgodził się zostać Ludomir Powstański, właściciel Czut, postać bliżej nie znana – „bogacz milionowy", jak o nim pisał Römer[88].

Problemem, jaki stanął wtedy przed komitetem, było wyszukanie nowych, stałych współpracowników pisma. Ze względów oszczędnościowych, a przede wszystkim z uwagi na wspomniane złe doświadczenia, postanowiono nie zapraszać do składu redakcji Zenona Pietkiewicza i Władysława Umińskiego. Z tych samych powodów zrezygnowano z pomysłu szukania kierownictwa dziennika w War-

---

[83] *Do czytelników*, GW, nr 47 z 14 (27) IV 1906.

[84] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 124.

[85] *Ibidem*.

[86] S. Łopaciński, *Sprawa włościańska na Litwie i Białej Rusi*, GW, nr 3 z 17 II (2 IV) 1906; J. Bukowski, *Polskość na Litwie*, GW, nr 24 z 15 (28) III 1906.

[87] „Przegląd Wileński" z 24 III (6 IV) 1913, nr 12, s. 15.

[88] List M. Römera z 25 I 1907, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 203.

szawie. Redaktorem naczelnym został, tym razem już oficjalnym – Michał Römer. Wspomagali go nadal Klott i Krzyżanowski, którzy jednak w niewielkim stopniu angażowali się w prace redakcyjne. W nowym składzie nie znalazł się również Ludwik Abramowicz, który przyjął propozycję Czesława Jankowskiego i przeszedł do „Kuriera Litewskiego". Tego kroku długo nie mógł mu zapomnieć M. Römer, który uznał to za nielojalność[89]. W istocie Abramowicz nie wierzył w długie istnienie gazety i nie akceptował lewicowo-socjalistycznego zwrotu, jaki się wtedy dokonywał w kierunku pisma[90].

Znaleźć w Wilnie nowych współpracowników nie było łatwo. Jedynymi, którzy zgodzili się pracowć w radykalno-demokratycznym dzienniku, byli socjaliści. Sekretrzem redakcji został Norbert Barlicki (1880-1941) członek PPS, działający uprzednio w okręgu łódzkim, który na polecenie kierownictwa partii, schronił się na Litwie przed grożącym mu aresztowaniem. Dokooptowany do składu miejscowych władz PPS, działalność w wileńskiej organizacji łączyć miał z pracą redakcyjną[91]. Nie jest wiadome, czy Römer, zatrudniając go w dzienniku, miał świadomość aktywnej roli, jaką ten odgrywał w miejscowej organizacji partyjnej.

Obok Barlickiego, w skład redakcji wszedł wilnianin Henryk Ostachiewicz, jeden z najgoręcej wspierających „Gazetę Wileńską" udziałowców, a zarazem piszący do niej w jej pierwszym okresie[92]. I wreszcie, stałym współpracownikiem pisma został młodziutki stu-

---

[89] Mimo przyjaźni, jaka się później między nimi zawiązała, Römer długo zachował w sercu żal i fakt ten parokrotnie przywoływał w swoim *Dzienniku*. Ze wspomnień Cz. Jankowskiego wynika, że dla L. Abramowicza nie była to bynajmniej decyzja łatwa. Abramowicz znalazł się wtedy bez środków do życia i Jankowski, który bardzo chciał go mieć w składzie redakcji, musiał go długo przekonywać i równocześnie obiecać, że „nikt go w «Kurierze Litewskim» nie będzie przynaglał do pisania «wbrew przekonaniom»". Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat... (Przyczynek do dziejów prasy polskiej na Litwie)*, Warszawa 1908, s. 79.

[90] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 125.

[91] Znamienne, że J. Tomicki w swojej monografii *Norbert Barlicki (1880-1941). Działalność polityczna*, Warszawa 1968, zupełnie pominął fragment jego biografii związany z „Gazetą Wileńską". Wspomina natomiast, nie podając źródła, o pracy N. Barlickiego w redagowanym przez Adama Karpowicza „Dzienniku Wileńskim". *Ibidem*, s. 34.

[92] Według informacji Römera, który w swojej litewskiej autobiografii mylnie podaje imię Zygmunt, był on synem działacza

dent prawa Jerzy Jankowski (1887-1941), używający pseudonimu Jerzy Szum. Według charakterystyki Römera, który określał go mianem „bezpartyjnego socjalisty", był to „zdolny pisarz, lubiący ekstrawagancję, pełen temperamentu, lecz trochę chaotyczny, który później pisał w różnych gazetach, został futurystą, a w końcu postradał zmysły"[93]. Ze starego składu pozostali w redakcji: Biržiška, Olechnowicz, Gedwiłło i Narkiewicz. Latem 1906 r. współpracownikiem „Gazety Wileńskiej", a nawet tymczasowym redaktorem podczas urlopu Römera, został goszczący wtedy w Wilnie warszawski prawnik, krytyk literacki i publicysta Wacław Makowski (1880-1942), syn znanego księgarza wileńskiego[94].

Ostatecznie po miesięcznej przerwie udało się wznowić edycję dziennika. W dniu 16 (29) maja 1906 r. ukazał się kolejny (przy zachowaniu numeracji), 48 numer „Gazety Wileńskiej". Ponownemu wejściu na rynek czytelniczy towarzyszył optymizm członków redakcji.

> Idziemy w przyszłość ufni, że uda się nam [...] dorzucić swoją cegiełkę do pracy nad budową gmachu, w którym wolność i sprawiedliwość obejmą panowanie. [...] Programu nie kreślimy, gdyż nie odstępujemy od dawniej ogłoszonego. Nie zmieniamy również stanowiska naszego względem rozmaitych przejawów życia[95].

Mimo takiej deklaracji, zmiana priorytetów w zainteresowaniach pisma stała się widoczna już od pierwszych numerów. Jego problematykę zdominowały zagadnienia bieżącej walki politycznej. Uwaga redaktorów skoncentrowała się wtedy na zmaganiach nowo powołanej Dumy z rządem premiera Iwana Goremykina. Sympatyzując w tej walce z ciałem przedstawicielskim, gazeta nie kryła swego krytycyzmu wobec największego stronnictwa, jakim byli kadeci. Zarzucała mu nadmierną ustępliwość wobec władz oraz skłonności centralizacyjne, całkowicie przeciwstawne autonomicznym dą-

---

SDPKiL Mieczysława Ostachiewicza, jednego z przywódców wystąpień w Warszawie w 1905 r., który w 1907 r. popełnił samobójstwo. *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 125.

[93] *Ibidem*, s. 125. W późniejszym okresie odszedł on od socjalizmu. Szerzej zob. M. Stokowa, *Jankowski Jerzy*, PSB, t. X, Wrocław 1962-1964 s. 540-541.

[94] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 125; Szerzej zob. A. Ajnenkiel, *Wacław Makowski*, PSB, t. XIX, Wrocław 1974, s. 252-254.

[95] *Do czytelników*, GW, nr 48 z 16 (29) maja 1906.

żeniom krajowców[96]. Dlatego dziennik czynił starania dla spopularyzowania programu niewielkiego skądinąd ugrupowania, jakim był Związek Federalistów-Autonomistów[97]. Wiele miejsca propagowaniu bliskiej mu „idei autonomii" poświęcił Römer.

Sądzimy – pisał – że dla Litwy i dla Białorusi sprawa ta ma dziś doniosłość olbrzymią zarówno ze względu na zbliżającą się chwilę zasadniczej regulacji stosunków we wszystkich zakresach współżycia, jak też ze względu na moment historyczny wielkiego napięcia wolnościowego, który znakomicie ułatwia usamodzielnienie się narodów i krajów. Obowiązkiem jest obywateli świadomych potrzeb kraju zrzeszać się w kółka i związki dla poparcia i dla propagandy idei autonomicznej[98].

Przez szereg tygodni jednym z tematów wiodących w gazecie była sprawa reform agrarnych w państwie rosyjskim. Problematyka ta zajmowała również poczesne miejsce w publicystyce Römera[99]. W tej kwestii zarówno inni członkowie redakcji, jak i on sam, zajmowali stanowisko raczej wstrzemięźliwe, o czym wspomniano uprzednio. Niemniej Römer dla uzdrowienia „zgangrenowanych stosunków rolnych" gotów był nawet podważyć zasadę nienaruszalności własności prywatnej, na którą to zasadę powoływała się większość konserwatywnego ziemiaństwa. „Przede wszystkim należy pamiętać – stwierdzał – że zasada własności prywatnej nie jest i nie może być jakimś bożyszczem, które się czci niezależnie od jego pożyteczności"[100]. W toczącej się wówczas dyskusji pismo nie opowiedziało się za żąd-

---

[96] M. Römer, *Centralizm w Dumie*, GW, nr 58 z 28 V (10 VI) 1906, w tym samym numerze: H. Ostachiewicz, *Pamiętajcie kadeci*; tenże, *Taktyka kadetów*, GW, nr 67 z 9 (22) VI 1906.

[97] H. Ostachiewicz, *Frakcja autonomistów w Dumie*, cz. 1-3, GW, nr 51 z 19 V (1 VI) 1906, nr 52 z 20 V (2 VI) 1906, nr 54 z 24 V (6 VI) 1906.; Jednym z jej inicjatorów był sympatyzujący z pismem Aleksander Lednicki, ówcześnie poseł z gub. mińskiej.

[98] M. Römer, *Kampania autonomistów*, GW, nr 66 z 8 (21) VI 1906.

[99] M. Römer, *Małe wyjaśnienie*, GW, nr 5 z 4 III (4 II) 1906; *Sprawa agrarna w Rosji i u nas*, tamże, nr 26-28 z 17(30) III – 19 III (1 IV) 1906; *W sprawie agrarnej*, tamże, nr 55 z 25 V (7 VI) 1906.

[100] „Własność ziemska jest to instytucja użytkowności publicznej, jedna z prawnych form ujęcia stosunków ekonomicznych między ludźmi i jako taka powinna być rozważana pod kątem usług, które ona społeczeństwu oddaje". M. Römer, *Małe wyjaśnienie*, GW, nr 5, z 4 III (19 II) 1906.

nym z trzech lansowanych projektów reform agrarnych (programowo najbliższy sympatiom zespołu redakcyjnego był najbardziej radykalny projekt grupy pracy – „trudowików"), postulowało natomiast zindywidualizowanie ich charakteru w zależności od specyfiki regionu. Kwestię tę Römer próbował wkomponować w ramy swojej koncepcji krajowej.

> Choroba agrarna, która się w państwie przejawia, ma w poszczególnych krajach oblicze indywidualne. [...] Jeżeli jednak ma chodzić o zadanie konkretne, o uzdrowienie stosunków agrarnych, nie zaś o triumfy doktryn, to przede wszystkim żądać musimy rozczłonkowania zwierzchnich praw państwa na zwierzchnictwa terytorialno-narodowe, które jedynie będą w stanie dokładnie się zorientować w stosunkach rolnych krajowych[101].

Po czym szedł jeszcze dalej, gdy stwierdzał: „Nie chodzi tu tylko o wyjście ze złej chorobliwej sytuacji, ale o coś więcej – próbę realizacji nowych form ustroju społeczno-ekonomicznego, o rewolucję prawno-społeczną"[102].

W nowej redakcji wpływ współpracowników o orienatcji radykalno-lewicowej okazał się znaczny. Oni też zdecydowali o nowym obliczu ideowym pisma, które przeszło dość znamienną ewolucję. Wspominając ten okres Michał Römer, tak określał swoje miejsce w zespole:

> Ja, który w starej redakcji byłem na lewym skrzydle, w nowej redakcji znalazłem się na jej prawym skrzydle. [...] Moi socjalistyczni współpracownicy, bardziej od pozostałych interesowali się ogólnymi problemami rewolucji; wśród nich Barlicki starał się podkreślać zagadnienia politycznej decentralizacji i w ogóle problem federalizacji Rosji. Stosunki wewnątrzlitewskie oraz doniosłość tych stosunków, szczególnie problem obywatelstwa Litwy («stanowisko krajowe»), które mnie interesowały i były podstawą założenia przeze mnie dziennika, ich nie bardzo interesowały i nie mieli dla nich zupełnie zrozumienia[103].

Rzeczywiście zwrócenie się pisma ku sprawom ogólnospołecznym, przy całkowitym niemal odejściu od problematyki krajowej, stało się widoczne zaraz po jego wznowieniu. Przy czym wbrew temu, co

---

[101] M. Römer, *W sprawie agrarnej*, GW, nr 55 z 25 V (7 VI) 1906.
[102] *Ibidem*.
[103] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 125.

pisał Römer we wspomnieniach, także on w swojej publicystyce coraz rzadziej nawiązywał do zagadnień litewskich, komentując przede wszystkim przebieg obrad Dumy[104]. Z perspektywy dwudziestu lat, gdy były one pisane, zdawał się nie dostrzegać faktu, iż w owym czasie również jemu udzieliły się rewolucyjne nastroje panujące w zespole. Co prawda, jego artykuły, na tle wypowiedzi pozostałych współpracowników, uznać można za wyważone i umiarkowane, ale także one uległy wyostrzeniu. Wolno przypuszczać, że w tym czasie Römer znajdował się pod niemałym wpływem daleko bardziej doświadczonego politycznie Norberta Barlickiego. Jego anonimowe lub pisane pod kryptonimem X artykuły wstępne niedwuznacznie zachęcały do oporu i sprzeciwiania się władzom[105]. Pod względem bezkompromisowości niewiele ustępowały im teksty Henryka Ostachiewicza i Jerzego Jankowskiego. Ten ostatni w sposób jawny usprawiedliwiał terror stosowany przez ugrupowania lewicowe, uznając go za „formę samoobrony", stwierdzając bez ogródek, że „dopóki istnieje terror rządowy o pokojowych środkach walki nie może być mowy"[106].

Dość raptowny zwrot w kierunku radykalizmu społecznego, a nawet próby przemycania ideologii rewolucyjnej, nie mogły pozostać niezauważone przez udziałowców wspomagających dziennik.

> Większość z nich – wspominał Römer – nie była socjalistami i w ogóle obawiała się radykalizacji, pragnąc spokojnego postępu, szczególnie unikając walki wewnętrznej. [...] Wśród udziałowców byli i tacy, którzy tylko dlatego zgodzili się popierać dziennik, ponieważ imponowali im młodzi ludzie poświęcający się pracy ideowej, gdyż ci młodzi, przypominali im ich marzenia młodości. Te marzenia nie pasowały do ich obecnego położenia socjalnego i ich spraw realnych[107].

Nic zatem dziwnego, że część z nich zrażona jego bezkompromisowością, zaczęła się wkrótce wycofywać ze wspierania finansowego pisma. Na pozostałych, szczególnie tych zamożniejszych, którzy skłonni byli nadal je wspomagać, ich środowiska towarzyskie i zawo-

---

[104] Zob. V. Andrulis i R. Miknys, *Mykolo Römerio mokslinių ir publicistinių darbų bei literatūros apie jį bibliografija...*, s. 252-255.

[105] X, *Divide et impera*, GW, nr 56 z 26 V (8 VI) 1906; X, *Analfabetyzm społeczny wysokich dostojników*, tamże, nr 72 z 15 (28) VI 1906.

[106] Jerzy J[ankowski], *O terrorze słów kilka*, GW, nr 100 z 19 VII (1 VIII) 1906).

[107] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 125.

dowe wywierały różnorakie naciski dla wymuszenia takiej decyzji. Sam główny udziałowiec, Ludomir Pawstański, był wręcz bojkotowany przez koła ziemiańskie[108].

Nad pismem ponownie zawisło widmo bankructwa. Sytuacji tej zdawał się nie dostrzegać Römer, usatysfakcjonowany dość znacznym wzrostem liczby prenumeratorów. Wzrost ten, nie był jednak w stanie zapobiec szybkiemu wyczerpywaniu się funduszy, co spowodowało odchodzenie kolejnych udziałowców. Na domiar złego w gronie redakcji doszło do sporów, gdyż nie wszyscy aprobowali nowo obrany kierunek. Niebawem komitet redakcyjny rozpadł się, gdy z jego wspomagania wycofał się Jan Klott, uznając go za zbyt lewicowy[109].

Jednak Römer nie był skłonny zrezygnować z radykalnej linii pisma. I jeśli nawet nie do końca się z nią utożsamiał, co próbuje sugerować w swoich wspomnieniach, to musiał mieć świadomość, że jako redaktor naczelny ponosi za nią pełną odpowiedzialność. Z chwilą jego wyjazdu na urlop w początkach lipca tr., gdy czasowo redakcję dziennika przejął Wacław Makowski, radykalny kierunek gazety został istotnie wzmocniony. Miało to bezpośredni związek z dekretem cara z 8 (21) lipca tr. rozwiązującym Dumę Państwową i rewolucyjnym manifestem nie pogodzonej z tą decyzją grupy deputowanych zgromadzonych w Wyborgu. Dało to asumpt do całej serii artykułów redakcyjnych, prawdopodobnie autorstwa Barlickiego, podgrzewających nastroje i zachęcających do sprzeciwu.

> Lud nie zniesie wyrządzonej mu obrazy, gnany pragnieniem zemsty i widmem śmierci głodowej. Lud przeobrazi się w szalony orkan rozpaczy, który potęgą swoją nie tylko kajdany ludu rozbije, ale i podwaliny zgniłych rządów europejskich wywróci[110].

Niektóre z nich miały wręcz agitacyjny charakter i zawierały propozycje rewolucyjnych rozwiązań.

> Z dniem niemal każdym staje się coraz oczywistszym, że praca w chwili obecnej skoncentrowała się dokoła uświadomienia siły zbrojnej; zespolenie świadomego ludu z nią położy nareszcie koniec zapasom i rozpocznie nowy okres rewolucji – twórczy[111].

Po raz pierwszy z ostrą krytyką spotkała się oportunistyczna

---

[108] *Ibidem.*
[109] *Ibidem.*
[110] Artykuł redakcyjny, GW, nr 93 z 11 (24) VII 1906.
[111] X, *Uwagi co do rewolucji rosyjskiej*, GW, nr 97 z 15 (28) VII 1906.

postawa zgrupowanych w Kole Krajowym polskich posłów z Litwy i Białorusi, którzy w wydanej odezwie zdystansowali się od manifestu wyborgskiego i odmówili jego podpisania[112]. Z uwagi na swój skład socjalny i zachowawczy program, nigdy zresztą nie cieszyli się oni specjalnymi względami „Gazety Wileńskiej", jednak ta wcześniej nie starała się ich ostro atakować. Tym razem publicysta gazety stwierdzał już bez ogródek: „Koło Polskie wystawione na nową próbę, okryło się nową, ale już ostateczną hańbą [...]"[113].

Kulminacyjnym punktem antyrządowych wystąpień dziennika był nie podpisany artykuł N. Barlickiego pt. *Ogniste półkole*[114]. Powstały pod wpływem doniesień o buntach marynarzy w Sweaborgu, Kronsztadzie i Rewlu, był jakby gotowym scenariuszem walki z caratem. Barlicki wyszedł w nim od stwierdzenia, że w dotychczasowych zmaganiach, kluczowe znaczenie miały dwa centra, mianowicie Moskwa i Petersburg, gdzie usadowiły się centralne instytucje państwowe i na ich opanowaniu skoncentrowane były ataki sił rewolucyjnych. Tymczasem rząd świadomy zagrożenia uczynił z tych miast twierdze nie do zdobycia.

> Atak na Petersburg - pisał - kosztowałby tyle wysiłków i ofiar, a jednocześnie tak mało przedstawia szans zwycięstwa, że z konieczności należy się rozstać z myślą umieszczenia głównego punktu całej akcji rewolucyjnej w Petersburgu i zawczasu trzeba się zgodzić na przyjęcie innej taktyki[115].

Dlatego postulował, aby nie lekceważyć „wybuchów na skrajach, ale podnosić je do pierwszorzędnego znaczenia i wspierać z całą energią, materialnie i ludźmi, nie oglądając się na Petersburg". Powoływał się przy tym na trwające od dawna wystąpienia w Królestwie Polskim i na Kaukazie.

> Łatwo dostrzec, że ruch rewolucyjny przybiera kształty ognistego półkola, które wywiera ciśnienie na objęty przez się teren. [...] Akcja zaciąga się, ale niechybnie w skutku sparaliżuje ośrodki samowładczo-biurokratyczne. Rzeczywistość po mistrzowsku zakreśla pókole, rozciągające ramiona na setki mil, w których uścisku będzie zduszony Petersburg[116].

[112] J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 57-58.
[113] H., *Koło Polskie*, GW, nr 95 z 13 (26) VII 1906.
[114] GW, nr 103 z 24 VII (4 VIII) 1906.
[115] *Ibidem.*
[116] *Ibidem.*

Jak na pismo legalne, które w założeniu miało być bezpartyjnym, była to znamienna wypowiedź. W trzy tygodnie później artykuł ten będzie przyczyną wniesienia aktu oskarżenia przeciwko Michałowi Römerowi przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Wilnie[117].

Tymczasem w połowie lipca 1906 r. sytuacja finansowa dziennika była już katastrofalna. Działo się tak, mimo podjętych uprzednio środków zaradczych, tj. zintensyfikowaniu reklamy, ograniczeniu korespondencji na rzecz większej liczby przedrukowywanych telegramów i kronik. Wszystko to razem nie przyniosło zbytniej poprawy, a w sposób zauważalny obniżyło poziom pisma. Dnia 19 VII (1 VIII) walne zgromadzenie udziałowców przewagą głosów podjęło uchwałę o jego likwidacji[118]. Na kolejnym zebraniu w dniu 24 VII (5 VIII) tr., które definitywnie miało rozstrzygnąć o przyszłości gazety, Römer i wspierająca go mniejszościowa grupa wnieśli projekt kontynuacji wydawania dziennika w zmniejszonym formacie. Nie uzyskał on jednak akceptacji większości zebranych, co ostatecznie przesądziło o upadku pisma. Nie pogodzony z tą decyzją Römer wraz gronem najwierniejszych sympatyków „Gazety Wileńskiej" próbowali raz jeszcze odwołać się do społeczeństwa, tworząc Komitet Akcji Ratunkowej. Zapewne z tego powodu, żegnając się z czytelnikami, redaktorzy gazety informowali jedynie o jej zawieszeniu[119].

Wydaje się jednak, że Römer nie żywił złudzeń, co do możliwości ocalenia pisma, skoro po kilku dniach zdecydował się opuścić Wilno i wyjechać do Bohdaniszek. Fakt likwidacji dziennika, który powołał i z którym łączył wiele planów na przyszłość, był dlań bardzo bolesny. Jego ówczesny nastrój obrazuje fragment listu do Stanisława Gierszyńskiego.

> Nie wiem, czy wiesz, że „Gazeta Wileńska" zamknięta od wczoraj; jestem chwilowo „wolny" i wyjeżdżam wkrótce na wieś. Przyjeżdżaj Stachu, wypoczniesz u nas, zabawisz się – a dla mnie będziesz prawdziwie deską ratunku, jedyną osłodą na wsi podczas przymusowej bezczynności, w jakiej się znajduję. Mam w sercu dużo udręczeń i ślicznych wspomnień, które są dla mnie dziś męką, bo żywo tkwią w pamięci, a już zeszły z pola rzeczywistości[120].

---

[117] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 125.
[118] *Do czytelników*, GW, nr 102 z 21 VII (3 VIII) 1906.
[119] *Do czytelników*, GW, nr 105 z 25 VII (7 VIII) 1906.
[120] List z 26 VII (8 VIII) 1906, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 202.

Wśród przyczyn upadku pisma zarówno współcześni, jak i zajmujący się tą problematyką badacze najczęściej wymieniali małe zainteresowanie społeczne dziennikiem wynikające po części z braku konkretnego adresata, słabości wspierającego go zaplecza oraz błędów organizacyjnych i finansowych wydawców. W tym kontekście, jako najbardziej trafną, zwykło się najczęściej cytować zgrabną wypowiedź Leona Wasilewskiego, który analizując przyczyny jej zniknięcia pisał:

„Gazeta Wileńska" nie mogła zadowolić nikogo poza szczupłym gronem jej wydawców. Dla „krajowców" kierunku konserwatywnego była odstraszająco radykalną, dla klerykałów „masońską", dla socjalistów mdłą i drobnomieszczańską, dla narodowców polskich nie dość polską, dla nacjonalistów litewskich nie dość litewską. Musiała tedy po pięciomiesięcznym wegetowaniu upaść z braku środków, bo tego poparcia, jakiego jej mogły udzielić żywioły robotnicze i po części rzemieślnicze, czytające chętnie „Gazetę" ze względu na jej radykalizm polityczny, nie wystarczało do zapewnienia jej trwalszego bytu[121].

Taką interpretację zdecydowanie odrzucał Michał Römer. W jego ocenie główne przyczyny zamknięcia pisma leżały całkiem gdzie indziej. W liście do Stacha Gierszyńskiego, wysłanym z Krakowa w styczniu 1907 r., tak o tym pisał:

Wiesz o „Gazecie Wileńskiej" i o smutnym jej zgonie, który został spowodowany przeważnie bądź niedołęstwem, bądź złą wolą ludzi, którzy weszli w poczet udziałowców. Twierdzę bowiem, że „Gazeta" upadła nie naturalną śmiercią przez rzekomy „brak oddźwięku w społeczeństwie", lecz została zamrożona w swym rozkwicie przez pp. udziałowców[122].

---

[121] L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków 1912, s. 350. Wasilewski wśród zarzutów kierowanych pod adresem gazety wymieniał tam również „bardzo blade uwydatnianie polskości jej wydawców". Opinię L. Wasilewskiego o przyczynach upadku „Gazet Wileńskiej" podziela w pełni P. Łossowski, który jej „nikły zasięg oddziaływania" łączy z ogólną słabością kierunku „krajowego". *Po tej i tamtej stronie Niemna*, s. 68-69. Natomiast J. Jurkiewicz przyczyn tych upatruje przede wszystkim w słabości zaplecza demokratów wileńskich oraz przeciwdziałaniu kół klerykalnych i narodowych demokratów, *Polska myśl polityczna...*, s. 54-55.

[122] List M. Römera z 25 I 1907, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 203.

Na dowód swojej tezy obszernie przedstawiał dane liczbowe ilustrujące rozwój dziennika.

> Przez pierwsze 2 miesiące do pierwszego zawieszenia prenumeratorów pozyskaliśmy istotnie bardzo mało, bo tylko dziewięćsetkilkudziesięciu. Przez czas mięsięcznej przerwy w wydawnictwie z tej cyfry ubyła nam połowa, tak że wznowiliśmy wydawnictwo przy czterechset kilkudziesięciu prenumeratorach. Otóż przez następne 2 1/2 miesiące cyfra czterechset kilkudziesięciu wzrosła do dwóch tysięcy przeszło, co wskazywało na bardzo intensywny rozwój pisma, bo cyfra wciąż jeszcze wzrastała i nie dosięgła bynajmniej swego maximum. Wprawdzie cyfra 2000 przeszło – nie wystarcza do utrzymania wydawnictwa codziennego pisma, które wymaga przynajmniej 4000-5000 prenumeratorów, ale wziąwszy pod uwagę ten stały wzrost liczby prenumeratorów (w ciągu 2 1/2 [miesiąca] z 450 do 2100), można było przypuszczać, że do nowego roku (zostawało jeszcze 5 miesięcy) cyfra ta wzrośnie do potrzebnej normy. Atoli pp. udziałowcy nie zechcieli przedłużyć swego wysiłku, zaś niektórzy z pośród nich (a nade wszystko sam firmowy udziałowiec, podpisujący jako wydawca, Ludomir Powstański [...]) po prostu świadomie parli do zabicia pisma, które się okazało dla nich zbyt radykalnym[123].

Powyższy fragment dobitnie świadczy o tym, jak trudno było Römerowi pogodzić się z przegraną i przyznać do błędów. Można zrozumieć rozgoryczenie młodego człowieka, lecz nie sposób przyjąć jego argumentacji. Przytoczone przezeń fakty mogą, co najwyżej, w niewielkim stopniu skorygować opinię o bezpośrednich przyczynach upadku gazety. Nie są jednak w stanie nikogo przekonać do tezy o szansach jej przetrwania. Abstrahując od postawy udziałowców, którzy w tym wypadku zachowali się zupełnie racjonalnie, należy stwierdzić, że pismo w kształcie, jaki nadano mu po wznowieniu, nie miało przed sobą przyszłości. Trudno wymagać od ludzi, aby finansowali przedsięwzięcie, które nie dość, że było deficytowe i nie odpowiadało ich zapatrywaniom, to jeszcze narażało ich na kłopoty. Udziałowcy jedynie przyśpieszyli to, co nieuchronnie musiało nastąpić, a proces wytoczony Römerowi dowodnie o tym świadczył.

Jednym z zasadniczych błędów popełnionych przez młody zespół redakcyjny była niewłaściwa ocena sytuacji politycznej w pań-

---

[123] *Ibidem.*

stwie rosyjskim. Nie dostrzeżono momentu przesilenia, jakie nastąpiło na przełomie roku 1905/1906, od którego szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę władz carskich. Brak doświadczenia sprawił, że pragnienia brano za rzeczywistość. Stąd odosobnione, nierzadko desperackie wystąpienia antyrządowe, wiosną i latem 1906 r., uznawano za przypływ fali rewolucyjnej, którą starano się wspierać. Zmiana formuły pisma, jego radykalizacja, przy nieuwzględnianiu opinii pozostałych współudziałowców były to błędy, które bezpośrednio obciążały konto samego Römera, jako redaktora odpowiedzialnego. Dopiero z dystansu blisko dwadziestu lat, gdy w r. 1926 pisał swoje litewskie wspomnienia dostrzegł te fakty, z którymi nie umiał się wówczas pogodzić[124].

Likwidacja „Gazety Wileńskiej" była nie tylko osobistym dramatem Michała Römera, ale przede wszystkim dotkliwą porażką demokratów polskich na Litwie. Na okres przeszło pięciu lat, (to jest do czasu powstania „Przeglądu Wileńskiego" późną jesienią 1911 r.), kierunek ten pozbawiony został swojego organu, a samo środowisko uległo rozproszeniu. Odtąd przez szereg lat hasła krajowości miały się stać wyłączną domeną konserwatywnych ziemian litewskich, którzy nie tylko zdołali zachować swoją prasę, ale postarali się także o wypracowanie programu i podjęli skuteczną (choć nietrwałą) próbę powołania swego ugrupowania[125].

Na emigracji w Krakowie

W początkach sierpnia 1906 r. przeciwko Michałowi Römerowi, jako redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Wileńskiej", został wniesiony akt oskarżenia przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Wilnie. Przyczyną wytoczenia procesu prasowego był wzmiankowany, wcześniej niepodpisany artykuł Norberta Barlickiego *Ogniste półkole.* Fakt ten musiał być dla Römera sporym zaskoczeniem. Dowodzi tego cytowany już list do Stanisława Gierszyńskiego, w którym za-

---

[124] *Mykolo Römerio autobiografija,* s. 125-126.

[125] Mowa o powołanym w czerwcu 1907 r. z inicjatywy Romana Skirmunta i Czesława Jankowskiego Stronnictwie Krajowym Litwy i Białej Rusi. J. Jurkiewicz, *Polska myśl...*, s. 62-69; Szerzej o tej i innych krajowych inicjatywach konserwatywnych ziemian zob. A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj,* s. 161-171, oraz *Paljaki Belarusi i Litvy u rèvaljucyi 1905-1907 gg.*, s. 190-192.

praszał przyjaciela do spędzenia wakacji w Bohdaniszkach. Tymczasem sprawa okazała się poważna. Römer odpowiadać miał z art. 129 kodeksu karnego, tj. za „rozpowszechnianie wydawnictwa nawołującego do buntu i do obalenia istniejącego w państwie ustroju społeczego"[126]. Minimalne zagrożenie karą wynosiło w tym przypadku jeden rok pobytu w więzieniu i takie najczęściej zapadały wyroki w sprawach o przestępstwa prasowe, ale proces mógł też oznaczać zesłanie z pozbawieniem praw.

Ponieważ w kraju trwała wciąż rewolucja, Römer postanowił uchylać się od procesu i czekać, aż sytuacja się wyjaśni[127]. Dlatego nie stawił się na wezwanie prokuratury i potajemnie opuścił Wilno. Po krótkim pobycie w Bohdaniszkach, w końcu sierpnia lub w początkach września, wyjechał do swoich krewnych Römerów w Cytowianach na Żmudzi[128]. Zapewne w tej sprawie pośredniczyli jego rodzice. Właścicielem majątku był bowiem Izydor Römer, z którym w dzieciństwie wychowywał się ojciec Michał Kazimierz. W tym czasie, w zastępstwie schorowanego wuja, cytowiańskimi dobrami administrował jego syn Eugeniusz Römer (1871-1943), zamieszkały w pobliskim Pogryżowie[129]. Wcześniej obaj kuzyni nie mieli okazji bliżej się poznać. Eugeniusz, absolwent Uniwersytetu Monachijskiego, gdzie obronił pracę doktorską z historii gospodarczej Litwy, był jednym z pionie-

---

[126] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 125; Listy z 25 I 1907 i 17 II (2 III) 1909, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 203, 209-210.

[127] Z listu do S. Gierszyńskiego: „Wileński sędzia śledczy, który prowadzi moją sprawę, wspomniał mojej siostrze, że postawi mi alternatywę: albo siąść do kozy na czas śledztwa, albo złożyć 2000 rb. kaucji; otóż nie chciałem robić ani tego, ani drugiego na pierwsze zawołanie i chciałem mieć czas do namysłu i zorientowania się i – drapnąłem". List z 25 I 1907, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 203.

[128] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 126.

[129] Szerzej zob. S. Rudnicki, *Eugeniusz Romer*, PSB, t. 31, Wrocław 1989, s. 645-646; E. Romer, *Dzieje rodu...*, s. 145-150; P. Łossowski, [przedmowa do:] *Dziennika Eugeniusza Romera*, t. 1, Warszawa 1995, s. 5-18; „Miał przywiązanie do kraju i współziomków Litwinów. [...] Łączył patriotyzm regionalny z ogólnopolskim. [...] Był przez Litwinów zwalczany za swą politykę narodowo-polską, lecz równocześnie szanowany za przywiązanie do kraju i zrozumienie, jakie wykazywał dla dążeń odrodzeńczych ludu litewskiego" W. Budzyński „Ze wspomnień dwudziestolecia w Republice Litewskiej", cz. I-II. Rkps. Ossolineum, sygn. 13266/II, s. 54. Wspomienia te zawierają także biogram E. Romera, s. 52-55.

rów lokalnej spółdzielczości, założycielem pierwszego w guberni kowieńskiej Towarzystwa Rolniczego Rosieńskiego. Podobnie jak Michał wychowany w duchu patriotycznym, miłość do kraju starł się realizować przez pracę od podstaw. Darzyli się wzajemnym szacunkiem, mimo istotnych różnic światopoglądowych. Eugeniusz, zaprzyjaźniony blisko z Zygmuntem Balickim, jeszcze od czasów studiów w Niemczech, hołdował ideologi narodowej demokracji. Michałowi ten system wartości był całkowcie obcy. W tym przypadku różnice ideowe były jednak bez znaczenia, decydowały bowiem więzy pokrewieństwa i wspólna wrogość do caratu[130].

Pobyt Michała Römera w Cytowianach nie trwał długo. Dalsze ukrywanie się u krewnych było zbyt niebezpieczne, zarówno dla niego, jak i dla nich, tym bardziej że wieść o jego wizycie szybko rozniosła się wśród miejscowego ziemiaństwa. Dlatego w połowie października 1906 r. Eugeniusz Römer skierował Michała do swego dobrego znajomego Adolfa Grajewskiego (1877-1967), właściciela majątku Popenów koło Chwejdan nad granicą pruską[131]. Niestety kiedy Römer tam dotarł Grajewskiego w domu nie było, a jego matka nie kryła zdenerwowania, gdy wyjawił jej powód swej wizyty. Mimo niezbyt miłego przyjęcia, nie mając odwrotu, zmuszony był pozostać w Popenowie w oczekiwaniu na gospodarza.

Adolf Grajewski, rówieśnik Römera, podobnie jak on prawnik, absolwent Uniwersytetu Petersburskiego, pracował wówczas w Sądzie Okręgowym w Kownie. Reprezentował zbliżoną do Römera postawę społeczną. Chociaż ziemianin i Polak, czuł się mocno związany z lokalnym środowiskiem, doskonale władał językiem litewskim. Od czasu nauki w gimnazjum w Mitawie przyjaźnił się z przyszłym prezydentem Litwy, Antanasem Smetoną. Nieobca mu była także aktywność patriotyczna. W latach 1902-1904 działał w tajnym ruchu oświatowym, prowadząc zajęcia z wileńską młodzieżą robotniczą i rzemieślniczą[132].

---

[130] W czasach niepodległej Litwy, mimo dzielących ich różnic, które nawet uległy wyostrzeniu, sytuując ich w przeciwstawnych obozach – Michał rzecznik państwowości litewskiej, Eugeniusz lider tamtejszej mniejszości polskiej – ich kontakty nie uległy osłabieniu i obaj potrafili zachować dla siebie przyjaźń i wzajemny szacunek.

[131] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 126.

[132] „Ze wspomnień ogólnych Adolfa Grajewskiego, ojca, z lat 1893-1945. Ossolineum, rkps 13543/II k. 2, 8-10. We wspomnieniach

W przyszłości mieli zostać przyjaciółmi. W 1913 r. Michał będzie nawet trzymał do chrztu syna Grajewskiego – Adolfa juniora. Również później, już w czasach niepodległej Litwy, ich losy będą się niejednokrotnie krzyżować, czasami w dramatycznych okolicznościach[133]. Jednak jesienią 1906 r. nie było dane im się poznać.

Po kilku dniach daremnego wyczekiwania, matka Grajewskiego wywiozła nocą Römera do pobliskiego majątku Judrany koło Wewirżan, będącego własnością Stefana Bucewicza żonatego z jej córką. Rada, że się go pozbyła, jeszcze tej samej nocy wróciła do Popenowa. W Judranach sytuacja Römera była równie przykra jak w Popenowie. Po latach tak wspominał ten epizod w swoim dzienniku:

> Czułem się ciężarem, z którym nie było wiadomo dobrze, co począć. Chciano się postarać dla mnie o legalną przepustkę na przejazd pod imieniem jednego z młodszych Bucewiczów, od lat bawiącego poza domem. Władze jednak przepustki nie dały.

A. Grajewskiego sylwetka Römera przewija się wielokrotnie, jednak sam epizod związany z jego pobytem w Popenowie jesienią 1906 r. został w nich pominięty.

[133] W pierwszym Sejmie litewskim Adolf Grajewski był jednym z trzech posłów, tworzących „frakcję polską". W 1921 r. jako współautor Memoriału, skierowanego do Ligi Narodów w proteście przeciwko uciskowi mniejszości polskiej w Litwie, został wraz z kolegami postawiony w stan oskarżenia. Sprawa wyglądała niezwykle poważnie, a równocześnie istniało duże prawdopodobieństwo, że trafi ona do Trybunału Najwyższego, w którym zasiadał Michał Römer. Przeżywał on wtedy ciężkie chwile, a ich dramatyzm znalazł odbicie na kartach jego *Dziennika*. „Grajewski nie należy do ludzi, którzy by się ulękli lub dali złamać wyrokiem śmierci. Byłoby jednak potworne, gdyby Grajewski miał zginąć z rąk Litwy. Tego sobie nie umiem wyobrazić. A co dla mnie najcięższe – to że podług organizacji sądownictwa litewskiego sprawa ta w drodze apelacji przeszłaby z Sądu Armii do Trybunału i że przeto, jeżeli proces zostanie wytoczony, [...] wypadłoby być mnie jednym z sędziów Grajewskiego, który jest moim przyjacielem osobistym i którego bardzo cenię. Nie przypuszczam, żeby doszło do wykonania wyroku śmierci, nie przypuszczam nawet, aby Trybunał wyrok ten co do kary utrzymał w mocy [...] ale prawna możliwość jest i to jest dla mnie osobiście straszne, straszniejsze od wyroków śmierci, które wyrzekałem w sądzie doraźnym w Łomży". *Dziennik*, t. XXVIII, zapis z dn. 23 VII 1921. Ostatecznie nie doszło do wytoczenia procesu i cała sprawa nie miała dla Grajewskiego dalszych następstw.

> Były nawet pomysły ucharakteryzowania mnie za kobietę i wywiezienia pod imieniem jednej z pań judrańskiego domu[134].

Z opresji wybawiła Römera dopiero żona jednego z braci Bucewiczów, pani Zygmuntowa Bucewiczowa, która – niemało ryzykując – zdecydowała się nielegalnie przemycić go przez granicę. Dokonała tego w dość osobliwy sposób. Wraz ze swoją kuzynką, dysponując stałymi przepustkami jako mieszkanki pasa pogranicznego, skierowały się na punkt graniczny w Ojsianach (lit. Aisenai, niem. Aisenat) w Prusach Wschodnich, jadąc jakoby do lekarza w Kłajpedzie. Samo przekroczenie granicy, które na długo zapadło mu w pamięć, tak Römer opisał w swoim dziennku.

> Przy przejeździe komory granicznej rosyjskiej schowałem się w nogach tych pań, które rozrzuconymi chustami, nakryły mnie i uczyniły niewidocznym. Cała rzecz polegała na nadziei, że urzędnicy komory znający Bucewiczów z Judran, uwierzą w chorobę pań i nie każą im wysiadać dla dokonania rewizji we wnętrzu karety [...]. Przejazd się udał. Nie zapomnę tych chwil spędzonych na dnie karety[135].

Panie dowiozły go do stacji kolejowej Karlsberg, skąd nie niepokojony przez żandarmerię pruską przejechał koleją do Poznania, a stamtąd przez Śląsk prosto do Krakowa.

W Krakowie zamieszkał początkowo w hotelu, a następnie w wynajmowanym pokoju przy ulicy Batorego 1. Przez pierwsze tygodnie obracał się w środowisku podobnych jemu uciekinierów i emigrantów[136]. Spotykał tu dawnych znajomych i nawiązywał nowe kontakty. Jedną z takich poznanych tu osób był literat i publicysta Benedykt Hertz (1872-1952), z którym przyjdzie mu później współpracować. Tym co go najbardziej „zafrapowało" tutaj w pierwszym okresie pobytu, o czym donosił w liście Tadeuszowi Wróblewskiemu była niezrozumiała dlań popularność niepodległościowego nurtu PPS.

---

[134] M. Römer, *Dziennik*, t. XXX, zapis z 16 VI 1923, (F 138-2256). Przypomniał ten epizod jeszcze raz w t. XXXIII, zapis z 18 I 1930.

[135] *Ibidem*. Nieco skróconą wersję tego wydarzenia opisał Römer w swojej litewskiej autobiografii, zob. *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 126, jak również w liście do T. Wróblewskiego z 13 X (30 IX) 1906, BANL, F 7-1322a.

[136] W liście do T. Wróblewskiego pisał: „Kupa się tu ludzi zebrała ze wszystkich dzielnic i prowincji Polski, jest też garstka z Litwy i z Rusi". List M. Römera z 13 X (30 IX) 1906. BANL F 7-1322a.

Ani mi się śniło – pisał – że kierunek ten, który sądziłem jest na wymarciu, tak dalece wybujał i takie wpływy zdobyć zdołał. Tu w Krakowie, w tym kolorowym pstrym tłumie literatów, publicystów, artystów i inteligentów, w tym chaosie myśli, który jest w ciągłym ruchu twórczym i z której się lęgną późniejsze prądy i kierunki społeczne, tendencja niepodległościowa robi coraz większe zdobycze i wpływy ustala na dobre[137].

Pieniądze, które przywiózł z sobą powoli się wyczerpywały, co sprawiło, że zmuszony był żyć niesłychanie skromnie. Jedną z przyczyn był fakt, iż ojciec obawiając się jego wyjazdu do Paryża i poślubienia Susanne Richard, wydzielił mu bardzo małe środki[138]. Chcąc poprawić swoją sytuację próbował zatrudnić się w redakcji miejscowego dziennika „Nowa Reforma", ale bez powodzenia. Jedynym dostępnym sposobem podratowania finansów okazało się pisanie artykułów dla prasy. W liście z 30 listopada 1906 r. z propozycją stałej współpracy zwrócił się do redaktora „Kuriera Lwowskiego" Bolesława Wysłoucha (1855-1937) obiecując pisanie komentarzy dotyczących „stosunków i zmagania się sił społecznych na Litwie", która to tematyka, jego zdaniem, była prawie nieobecna w prasie galicyjskiej[139]. Do listu załączył obszerny tekst poświęcony analizie wiosennych i jesiennych wyborów do Dumy[140]. Propozycja została przyjęta i odtąd systematycznie nadsyłał na adres redakcji swoje korespondencje[141]. Niemal w tym samym czasie nawiązał również współpracę z prasą Królestwa, publikując w redagowanym przez Jana Władysława Dawida (1859-1914) radykalnym warszawskim tygodniku „Przegląd Społeczny". W zamieszczonych tam krótkich artykułach odszedł nieco od problematyki litewskiej, zajmując się głównie komentowaniem aktualnych zagadnień społeczno-politycznych[142]. Sporadycznie pisywał też do miesięcznika „Kultura", który rozpoczął wydawać dobrze mu znany Zenon Pietkiewicz[143].

---

137 *Ibidem.*

138 *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 126.

139 W uzasadnieniu współpracy Römer zaznaczył, że „stanowisko pisma najbardziej się zbliża do mojego". List M. Römera, Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. 7, Ossolineum rkps. 7181 II k. 313-316.

140 M. Römer, *Wybory wileńskie*, „Kurier Lwowski", 10 XII 1906, nr 337.

141 *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 126.

142 W „Przeglądzie Społecznym opublikował: *Ustawodawstwo robotnicze a autonomia*, 1906, nr 37; *Po rozłamie w PPS*, 1906, nr 40; *Sprawa rolna* [w Rosji], 1907, nr 6, 7; *Wybory i posłowie litewscy* 1907, nr 9, 10.

143 *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 126.

Na uwagę zasługuje podjęta nieco później współpraca ze znanym postępowo-liberalnym tygodnikiem „Prawda", założonym i redagowanym od lat przez Aleksandra Świętochowskiego (1849-1938). Opublikował w nim dwa dłuższe cykle artykułów poświęconych sprawom litewsko-białoruskim – ważnych, bo w pewnym sensie pionierskich w prasie polskiej, ze względu na sposób podejścia do zagadnień narodowościowych na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pierwszy z nich, zatytułowany *Listy litewskie*, był próbą zaznajomienia polskiego czytelnika z bieżącymi procesami odrodzenia narodowego Litwinów, którego to wiedza na ten temat, zdaniem Römera, była wręcz znikoma.

> Dziwną wydaje się – pisał – ignorancja, a nieraz wprost obskurantyzm społeczeństwa polskiego w sprawach dotyczących obecnego stanu i aspiracji narodu litewskiego. Zdawałoby się, że poznanie i zrozumienie ich powinno byłoby z wielu względów zajmować ogół polski i spowodować odpowiednie w tym kierunku wysiłki. Polska jest bowiem tylu węzłami związana z Litwą, że nie wolno ignorować współczesnych czynników rozwojowych w tym kraju[144].

Przestrzegał przed ciągłym trwaniem w świecie iluzji i mitów na temat wzajemnych relacji.

> Nie wystarczy – stwierdzał – stawianie horoskopów opartych wyłącznie na przesłankach tradycji dziejowej bez dokładnego uwzględnienia żywej rzeczywistości. [...] Powoływanie się na ciągłość dziejową, na tradycje unii, na współzależność kulturalną Polski i Litwy – powoływanie się takie, aczkolwiek może wielce łudzące i bardzo dogadzające narodowym aspiracjom polskim, może jednak wypaść na niekorzyść Polski, jeżeli doń się nie wniesie poprawek, wypływających z obecnego układu pierwiastków twórczych i sił społecznych na Litwie[145].

Obok chęci zaznajomienia polskiej opinii publicznej ze zjawiskiem „konsolidacji narodowej Litwinów", starał się równocześnie uczulić ją na sprawy bolesne i drażliwe z litewskiego punktu widzenia. Przeto wzywał do wyrzucenia z terminologii polskiej słowa „litwomania" jako głęboko krzywdzącego i pogardliwego w stosun-

[144] M. Römer, *Listy litewskie. Ewolucja idei narodowej oraz państwowości litewskiej*, „Prawda", 27 I 1907, nr 4, s. 38-40.

[145] *Ibidem.*

ku do litewskich wysiłków odrodzeniowych. Rozprawił się również z rozpowszechnionym w prasie polskiej pojęciem „separatyzmu" litewskiego[146].

W ramach cyklu *Listy litewskie* podał Römer pierwszą w prasie Królestwa tak obszerną i pogłębioną relację z przebiegu obrad Sejmu Wileńskiego z jesieni 1905 r. oraz jego wpływu na kształtowanie się litewskich stronnictw i sił społecznych[147]. Jako jeden z nielicznych polskich publicystów potrafił wówczas dostrzec rangę tego wydarzenia, nie tylko w jego wewnątrzlitewskim wymiarze, ale w perspektywie rozwoju sytuacji w całym regionie. Ponadto przedstawił programy i działalność ugrupowań litewskiej prawicy[148]. Z nieznanych przyczyn, przypuszczalnie względów cenzuralnych, zapowiedziany już odcinek poświęcony partiom lewicy litewskiej, nigdy się nie ukazał.

Pozostając przy sprawach litewskich, warto odnotować zamieszczoną w „Prawdzie", bardzo krytyczną recenzję pióra Römera, świeżo wydanej pracy Leona Wasilewskiego (1870-1936), *Litwa i jej ludy* (Warszawa 1907)[149]. Wasilewski, krótkotrwały współpracownik „Gazety Wileńskiej" (zdążył w niej zamieścić dwa artykuły), uchodził w kręgach postępowej inteligencji, nie tylko związanej z PPS, za uznanego eksperta od zagadnień narodowościowych. Tymczasem Römer zarzucił pracy i jej autorowi ignorancję, posługiwanie się stereotypami, trzymanie się utartych stwierdzeń, „podnoszenie plotkarstwa do poziomu wiedzy popularnej", odmawiając jej jakiejkolwiek wartości poznawczej.

> Formułki szablonowe i płytkie – jak „separatyzm", „litwomania" – mające określić proces współczesny Litwinów, w rzeczywistości nic nie mówiące o istocie zjawiska, kryją pod swym płaszczykiem głęboki obskurantyzm i ułatwiają trwanie w kołysance złudnych snów o nieprzerwanej ciągłości tej Litwy szla-

---

[146] *Ibidem.*

[147] M. Römer, *Listy litewskie. Zjazd delegacki litewski na tle wypadków (jesiennych) z r. 1905, jako punkt wyjścia w obecnym kształtowaniu się stronnictw i sił społecznych litewskich*, „Prawda" , 2 III 1907, nr 9, s. 95-96; dokończenie, tamże, 10 III 1907, nr 10, s. 106-108.

[148] M. Römer, *Listy litewskie. Stronnictwa prawicy: Litewska Chrześcijańska Demokracja i Litewska Narodowa Demokracja*, „Prawda", 6 IV 1907, nr 14, s. 156-158.

[149] M. Römer, *Z powodu jednej książki*, „Prawda", 12 X 1907, nr 41, s. 482-483.

checkiej, powolnej i „świętej" przykutej łańcuchem do Polski, słowem – Litwy nielitewskiej[150].

Römer wytknął autorowi błędy zarówno metodologiczne „polegające na tym, że w studium etnograficzno-kulturalnym (nie historycznym, ani też prawno-politycznym) operuje terminologią, płynącą z czynników historycznych", jak również całą litanię nieścisłości faktograficznych. W konkluzji wyraził zdziwienie, że tak poważne wydawnictwo, jak „Biblioteka Współczesna" firmuje prace „pogłębiające jeno ciemnotę"[151]. Z tego czasu datować się będzie ich wzajemna niechęć, a Wasilewski już wkrótce znajdzie okazję do rewanżu.

Z okresu współpracy z „Prawdą" należy wspomnieć obszerny pięcioodcinkowy artykuł Römera, *Zagadnienie narodowe białoruskie. (Szkic publicystyczno-etnograficzny)*[152]. Była to jedna z pierwszych prób w piśmiennictwie polskim poddania analizie w sposób obiektywny, a zarazem całościowy, dopiero co rozpoczynającego się procesu odrodzenia Białorusinów. W szkicu tym, obok krótkiego zarysu historii kraju oraz informacji dotyczących jego kultury i literatury, omówił przebieg procesów narodowościowych w poszczególnych ziemiach białoruskich. Według Römera obszar ten był „klasycznym rodzajem wiązadła między dwoma kulturami, [...] krajem kolonią, obiektem sfery wpływów rywalizujących. [...] Walka o Białoruś jako o kolonię, toczy się między Rosjanami, Polakami i w pewnej mierze Litwinami"[153]. Stąd obszerne przedstawienie stosunku urzędowej Rosji do miejscowej ludności, rosyjskich wpływów na tym obszarze, w porównaniu ze stanowiskiem polskim wobec kwestii białoruskiej. Nowością było również zwrócenie uwagi na skomplikowany stan stosunków litewsko-białoruskich w obszarze Wileńszczyzny. Dla słabo zorientowanego społeczeństwa polskiego w Królestwie szczególnie interesujące musiały być charakterystyki tworzących się partii białoruskich i nowo powstających czasopism. W zakończeniu artykułu Römer uchylił się od wysuwania jakichkolwiek wniosków czy snucia prognoz.

Nie podejmuję się – pisał – na razie przesądzić, czy obecne prądy odrodzeniowe białoruskie wydadzą odpowiedni plon,

---

[150] *Ibidem.*

[151] *Ibidem.*

[152] „Prawda" 1907, nr 32, s. 374-375; nr 33, s. 387-388; nr 34, s. 400-401; nr 35, s. 413; nr 36, s. 424-425.

[153] *Ibidem*, 1907, nr 32 s. 375.

czy Białorusini są już do swego odrodzenia dojrzali oraz w jakim zakresie i granicach odrodzenie to się dokona[154].

Początkowo pobyt w Krakowie wyraźnie ciążył Römerowi. Po gorączkowym, pełnym aktywności okresie wileńskim tutaj doskwierała mu bezczynność. Doraźna publicystyka nie wyczerpywała jego energii i chęci działania[155]. Obok kłopotów materialnych dotkliwie odczuwał samotność. Jego ówczesny stan ducha najlepiej oddaje fragment listu do Stacha Gierszyńskiego z 25 stycznia 1907 r. „Trudno teraz liczyć na amnestię, ale wrócę w końcu wiosny i bez wszelkiej amnestii poddam się sądowi; siedzenie w Krakowie jest zbyt ponure i mdłe, ażebym chciał je przedłużać"[156]. Zapewne jakimś przerywnikiem w tej monotonii był przyjazd do Krakowa siostry Elwiry, która zamieszkała wraz z nim od końca 1906 r. Utalentowana plastycznie przez pewien czas próbowała doskonalić swoje umiejętności na lekcjach rysunku i malarstwa w Wyższych Kursach dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego[157].

Jest rzeczą zastanawiającą, iż Römer przebywający jeszcze niedawno na co dzień w gronie socjalistów, tutaj osamotniony, nie tylko nie szukał kontaktu, ale wyraźnie dystansował się od środowiska skupionego wokół krakowskiego „Naprzodu", które zapewne chętnie przystałoby na jego współpracę. Jego stosunek do polskich socjalistów, w szczególności tych wywodzących się z PPS, był dość złożony, chwilami wręcz niechętny. Z powodu braku materiałów trudno jednoznacznie ustalić przyczyny tego uprzedzenia oraz moment, w którym to nastąpiło. Jedną z nich mogło być pewne uwrażliwienie Römera na polski nacjonalizm, który dostrzegał już u przedstawicieli młodego pokolenia PPS w trakcie studiów paryskich, o czym już wcześniej wspomniano. Drugą najprawdopodobniej nieakceptowanie przezeń terroru jak formy walki politycznej szeroko stosowanej przez bojówki PPS[158].

---

[154] *Ibidem*, 1907 nr 36, s. 425.

[155] *Mykolo Römerio autobiografija...*,s. 126.

[156] *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 203.

[157] *Ibidem*. Jednym z materialnych dowodów jej talentu są wykonane przez nią ilustrowane karty pocztowe, które służyły Michałowi Römerowi w korespondencji ze Stanisławem Gierszyńskim. Archiwum S. Gierszyńskiego, BPwP (AKC 2778).

[158] Zarzutów swoich względem PPS Römer nigdy dokładnie nie sprecyzował, lecz takie można odnieść wrażenie z jego późniejszych wynurzeń w dzienniku: „Miałem pewne uprzedzenia do Pił-

Mimo osobistej przyjaźni z wieloma przedstawicielami tego kierunku, żeby tylko wymienić Stanisława Gierszyńskiego czy Bolesława Limanowskiego, trudno dostrzec choć cień sentymentu do niepodległościowego nurtu socjalizmu polskiego. Fakt, iż sam był daleki od pełnej akceptacji doktryny marksistowskiej niczego nie tłumaczy, co więcej, w jego publicystyce społecznej z tego okresu łatwo można dostrzec posługiwanie się metodą materializmu historycznego. Przykładem beznamiętnego stosunku do tego nurtu politycznego jest jego podejście do tak ważnego wydarzenia, jakim był rozłam dokonany na IX Zjeździe PPS w listopadzie 1906 r. Za ilustrację niech posłuży fragment listu do S. Gierszyńskiego, gorącego zwolennika Józefa Piłsudskiego.

> Wiem, z listów od Jankowskiego (mego byłego współpracownika z „Gazety Wileńskiej"), że bolejesz bardzo nad rozłamem w PPS i że pisałeś o tym w „Courrier Europeen" [...]. Zapewne, że wszelki rozłam jest szkodliwy dla organizacji i że jakiś kierunek polityczny, szwankujący na organizacji, ogromnie traci na żywotności, ale przy takiej rozbieżności, jaka się wytworzyła wewnątrz PPS w ostatnich czasach, rozłam był konieczny i nawet pożądany, bo gdy nie ma wewnętrznej zgodności i skoordynowania składowych pierwiastków, to sztuczny zlepek nie ma siły rozrodczej na zewnątrz i zużywa całą energię na tarcie wewnętrzne mało produkcyjne. W takim wypadku rozłam jest konieczny, bo dopiero wtedy każda z rozłamowych części zyskuje na konsolidacji i sprężystości i staje się zdatna do czynu[159].

Z kolei o stosunku Römera do socjaldemokratów galicyjskich wymownie świadczy list do Wilhelma Feldmana (1868-1919) z 5 czerwca 1907 r.[160]. Pretekstem do jego napisania stał się niewielki anonimowy artykulik zamieszczony w „Naprzodzie"[161]. W istocie była to bru-

sudskiego, jak miałem je w stosunku do PPS i do bojówki z r. 1905". M. Römer, *Dziennik*, t. XI zapis z 20 XII 1915 r.; Zob. też J. Sawicki, *Michał Römer a problemy...*, s. 18, przypis 58.

[159] List z 25 I 1907 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 204.

[160] List Römera, Korespondencja Wilhelma Feldmana z lat 1893-1919, litery: P-R, Ossolineum, rkps sygn. 12283/III, s. 453-456.

[161] *Skrępowanego lwa osioł z przyjemnością kopie*, „Naprzód", nr 158 z 5 VI 1907 r. Redaktorów „Naprzodu" szczególnie zabolały w artykule Feldmana stwierdzenia o „skarleniu socjalizmu" w Galicji i niedostatecznym artykułowaniu haseł niepodległościowych przez tamtejszych socjalistów. W odpowiedzi zamiast merytorycznej polemiki uciekli się do epitetów w rodzaju „postępowy szmok" lub czytelnych antysemickich aluzji w stylu: „Mojsze skakuj po bombe" itp.

talna i prymitywna napaść na redaktora naczelnego „Krytyki" z powodu jego powyborczego komentarza zamieszczonego w swym piśmie[162]. Römer, przebywający wtedy w podkrakowskich Krzeszowicach, po lekturze „Naprzodu" poczuł się zobowiązany do napisania listu będącego wyrazem solidarności z niezależną postawą Feldmana, którego nawiasem mówiąc prawie nie znał. Zaskakująca w liście Römera jest przede wszystkim ostrość sformułowań, jakich użył wobec kierownictwa krakowskiego dziennika.

> Oszczerstwa, brudy i pomyje, którymi Pana zwyciężyć zamierzano, plugawią jeno oszczerców, którzy się wcześniej czy później sami uduszą i udławią w tej stęchliźnie. [...] Nie wiadomo, co bardziej podziwiać w „Naprzodzie" oraz jego klice, czy kabotyńskie ubóstwo myśli oraz wszelkich pierwiastków twórczych czy też specyficzny bandytyzm dziennikarski, który mu pozostał jako jedyny oręż walki.

Wolno domniemywać, iż największe wzburzenie oraz irytację Römera, który *notabene* nie do końca zgadzał się z tezami artykułu w „Krytyce", wywołały nieskrywane antysemickie aluzje i epitety pod adresem osoby Feldmana. A na problem antysemityzmu Römer był szczególnie wyczulony.

W Krakowie szybko dała o sobie znać tęsknota za krajem, szczególnie rodzinnymi Bohdaniszkami. Odtąd uczucie to miało Römerowi towarzyszyć zawsze, ilekroć na dłużej opuszczał Litwę. Toteż, gdy przypadkowo dowiedział się, że mieszka tu litewski literat Józef Albin Herbaczewski (1876-1944) pospieszył, aby go poznać[163]. Herba-

---

[162] [W. Feldman] (f), *Wybory w Galicji*, „Krytyka", R. 9: 1907, z. 6, s. 489-505. Artykuł ten, mimo pewnych akcentów krytycznych, pisany był z pozycji sympatyka socjalistów.

[163] Szerzej zob.: S. Sierotwiński, *Józef Albin Herbaczewski (Herbačiauskas)*, PSB, t. IX, Wrocław 1960-1961, s. 432-433; M. Vaitkus, *Juozas Albinas Herbačiauskas. Žiupsnelis atsiminimų* (Garstka wspomnień), „Aidai" 1953, s. 442-448; V. Sirutavičius, *Apie „blogą lietuvį" Juozapą Albiną Herbačiauską,*, „Lietuviu atgimimo istorijos studijos", t. 8, Vilnius 1996, s. 271-290; tož, *O „złym Litwinie" Józefie Albinie Herbczewskim*, „Lituano-Slavica Posnanniensia, t. 8: 2001, s. 125-141; Z. Solak, *Kowieńskie listy Józefa Albina Herbaczewskiego*, „Studia Historyczne", R. 39: 1991, z. 3, s. 459-472; G. Lemanaitė, *Józef Albin Herbaczewski w Krakowie*, [w:] *Litwa. Dzieje, naród, kultura.* Materiały z konferencji naukowej, Kraków 8-10 maja 1997, Kraków 1998, s. 11-15; V. Berenis, *Józef Albin Herbaczewski i wizja syntezy kultury polsko-*

czewski miał się stać tą osobą, która obok Petrulisa, odegrała niepoślednią rolę w litewskiej opcji Römera i z którym łączyć go miało przez długi czas pewnego rodzaju powinowactwo duchowe[164]. Chociaż Litwin, był rzecznikiem porozumienia obu narodów, a z czasem zwykł uważać Polskę za swą drugą ojczyznę. Zadomowiony w Krakowie, gdzie mieszkał od 1897 r. i studiował literaturę na Uniwersytecie Jagiellońskim (1901-1906), był tu postacią znaną i popularną, szczególnie w kręgach cyganerii krakowskiej, na co niemały wpływ miała jego współpraca z kabaretem literackim „Zielony Balonik". Otaczała go atmosfera tajemniczości i skandalu z racji jego zaintersowań demonologią i spirytyzmem. Chociaż nie to zbliżyło ich do siebie, również i Römer dostrzegł osobliwość jego myśli. Wspominając okres krakowski, tak o tym pisał:

> Herbaczewski jest człowiekiem ciekawym, o żywej duszy, choć czasami jednostronnym i lubiącym paradoksy, ale głębokim i niesamowitym. Było mi przyjemnie rozmawiać z nim oraz słuchać jego żywych i oryginalnych myśli, między którymi wiele było takich, które stanowiły pokarm i dla mojego umysłu. Często go odwiedzałem[165].

Powodów do odwiedzin było co najmniej kilka. Jednym z nich, obok osoby gospodarza, było środowisko litewskie, które skupiał wokół siebie. W Krakowie istniała wtedy dość liczna kolonia litewska składająca się głównie z młodzieży studiującej w Akademii Sztuk Pięknych i na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jej niekwestionowanym przywódcą był właśnie Herbaczewski. On też był *spiritus movens* większości projektów i inicjatyw litewskich, które w tym czasie zrodziły się na gruncie krakowskim. W kręgu jego oddziaływania znalazło się

---

litewskiej, tamże, s. 18-21; R. Jurkowski, *„Jestem Ci ja i będę Litwinem zrodzonym na miarę improwizacji Adama Mickiewicza". Polsko-litewskie dylematy Józefa Albina Herbaczewskiego (1904-1939)*, [w:] *Polska i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 1. Zbiór studiów pod red. R. Wapińskiego, Gdańsk 2000, s. 107-126.

[164] O ich poglądach na stosunki polsko-litewskie oraz litewskie odrodzenie narodowe, zob. V. Sirutavičius, *Dvi lietuvių tautinio atgimimo interpretacijos (Mykolas Römeris ir Juozapas Albinas Herbačiauskas)*, „Lietuvių atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996, s. 54-79; R. Miknys, *Polacy na Litwie a kształtowanie się nowoczesnego narodu litewskiego na przełomie XIX i XX w. (J. A. Herbaczewski i M. Römer)*, „Białostocczyzna" 1998, nr 2, s. 15-21.

[165] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 127.

wówczas szereg osób, które w przyszłości miały odegrać niebagatelną rolę w kulturze niepodległej Litwy. Do najwybitniejszych należeli artyści malarze Adomas Varnas (1879-1879), Justinas Vienožinskis (1886-1960), Adalbertas Stanieika (1885-1962)[166], Ignas Šlapelis (1881-1955), rzeźbiarz Petras Rimša, dobrze znany Römerowi z czasów paryskich, kompozytor Zygmunt Skirgaila (1882-1962) czy pisarka Sofija Čiurlionienė-Kymantaitė (1886-1958). Większość z tych osób, dzięki Herbaczewskiemu, dane było Römerowi poznać osobiście. Z częścią z nich będzie miał okazję później w Wilnie bliżej współpracować.

Wymienionych wyżej twórców łączył jeszcze jeden fakt – przynależność lub pozostawanie w kręgu oddziaływania litewskiego stowarzyszenia społeczno-naukowego „Rūta" w Krakowie. Jego działalność nie została, jak dotąd, omówiona szerzej w piśmiennictwie polskim, a zasługuje ono na uwagę przynajmniej z dwóch powodów: doniosłej roli, jaką stowarzyszenie odegrało w życiu kulturalnym Litwy oraz wkładu w popularyzację idei litewskiego odrodzenia w społeczeństwie polskim. Warto więc zatrzymać się przy nim nieco dłużej, tym bardziej że śledząc jego działalność można dopatrzeć się analogii z losami paryskiego „Želmuo".

Głównymi inicjatorami „Ruty" byli J. A. Herbaczewski i A. Varnas, którzy doprowadzili do zarejestrownia stowarzyszenia w lutym 1904 r.[167]. W Krakowie, liczącym dziesiątki różnorodnych organizacji, powstanie „Rūty" stało się swoistym wydarzeniem z uwagi na specyfikę stosunków polsko-litewskich. Inauguracyjnemu zebraniu, które odbyło się 6 marca tr. towarzyszyło życzliwe zainteresowanie prasy krakowskiej[168]. Do podstawowych zadań, które stawiali przed sobą założyciele, należało „zjednoczenie wszystkich Litwinów, oraz miłośników Litwy etnograficznej celem pielęgnowania języka, literatury i

[166] A. Stanieika jeszcze w Krakowie wykonał pierwszy portret M. Römera, a nieco później ilustrował okładkę jego książki *Litwa.*

[167] Wiele interesujących informacji dotyczących kolonii litewskiej w Krakowie, działalności „Ruty" i roli, jaką odegrał w jej powołaniu A. Varnas przynosi wydana ostatnio praca Z. Žemaitytė, *Adomas Varnas. Gyvenimas ir kłryba,* Vilnius 2000, s. 33-49.

[168] Krakowski „Czas", który obszernie zrelacjonował inauguracyjne zebranie, pisał, iż „powstanie litewskiego stowarzyszenia na terenie Galicji jest swego rodzaju *signum temporis* rozpoczętego przed dwudziestu laty procesu odrodzenia narodowego Litwinów", „Czas", 9 III 1904.

kultury ojczystej"[169]. Stowarzyszenie zdecydowanie dystansowało się od polityki podkreślając, iż do jego zadań, obok wyżej wymienionych oraz działalności samopomocowej, należeć będzie „współdziałanie z bratnimi narodami"[170]. To ostatnie w praktyce odnosiło się do Polaków, którzy dość licznie byli reprezentowani w „Rūcie", na co zresztą zezwalał jej statut. Obok etnicznych Litwinów, reprezentowanych przez młodzież studiującą wówczas w Krakowie, blisko połowę członków stanowili tzw. Litwini „historyczni", czyli w gruncie rzeczy Polacy pochodzący po części z Litwy. Wśród tych pierwszych wyjątek stanowił Juozas Angrabaitis (1858-1935), od dawna osiadły w Krakowie, wybitny działacz odrodzenia narodowego, edytor i bibliograf druków litewskich, zmuszony przez władze pruskie do emigracji. Z kolei aktywną reprezentantką „historycznych" Litwinów była Teodora Narbutt (1839-1925), córka historyka Teodora Narbutta[171]. Niewątpliwą zasługą Herbaczewskiego było przyciągnięcie do stowarzyszenia kilku zaprzyjaźnionych z nim profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, którzy z racji swego pochodzenia, znajomości języka lub prolitewskich sympatii znaleźli się w jego zarządzie. Byli to wybitni polscy językoznawcy Jan Łoś (1860-1928) i Jan Rozwadowski (1867-1935) oraz pochodzący ze Żmudzi profesor botaniki Edward Glinka-Janczewski (1846-1918). Do członków wspierających należał także wybitny historyk literatury, slawista i filozof kultury Marian Zdziechowski (1861-1938). Zdaniem krakowskiego „Czasu" wszyscy oni dawali „rękojmię, że ruch zainicjowany przez «Rūtę», nie zejdzie na manowce"[172].

Stowarzyszenie było stosunkowo nieliczne, liczba formalnych członków w latach 1904-1906 wynosiła odpowiednio 32, 31, 17[173]. Mimo to, szczególnie w początkowym okresie, działało bardzo prężnie, a jego otwarte zebrania połączone z prelekcjami gromadziły stosunkowo liczną publiczność[174]. Świadczyło to niewątpliwie o sporym

---

[169] Dwujęzyczny *Statut Stowarzyszenia Litewskiego społeczno-naukowego „Rūta" w Krakowie*, Kraków 1904, s. 3.

[170] *Ibidem*

[171] Z. Žemaitytė, *Adomas Varnas...*, s. 41.

[172] „Czas", 25 V 1904, nr 118.

[173] Akta Dyrekcji Policji, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APKr) sygn. DPKr 431 karta 242. W pierwszych dwóch latach prezesem był J. A. Herbaczewski, w 1906 r. zastąpił go Janusz Rawicz-Niedziałkowski, po czym ponownie kierownictwo objął Herbaczewski.

[174] Prelegentami obok J. A. Herbaczewskiego byli m.in. J. Rozwadowski, A. Varnas, Jesaitis, Hryniewicz, I. Šlapelis, S. Čiurlionienė-Kymantaitė.

zainteresowaniu problematyką litewską, szczególnie jej renesansem narodowo-kulturowym, do czego w niemałym stopniu przyczyniały się również dochodzące z Litwy wieści o nabrzmiewającym antagonizmie obu narodów. Szczęśliwie w Krakowie, być może z racji oddalenia i specyficznej atmosfery tolerancji w Galicji, ten ostatni fakt nie miał takiego znaczenia, jak w pobliskim Królestwie. Tutaj działalności „Rūty" towarzyszyła życzliwa uwaga miejscowego „Czasu", który obiektywnie relacjonował przebieg zebrań[175]. Nie można tego samego powiedzieć o prasie warszawskiej, czego dowodem była relacja z jednego z zebrań „Rūty" Kazimierza Bartoszewicza (1852-1930), korespondenta „Gazety Polskiej"[176]. Ten znany pisarz i publicysta uznał działalność „Rūty" za „objaw walczącej litwomanii". Ironizując stwierdzał, że składa się ona w większości ze „sztucznych Litwinów", ludzi, którzy na oczy Litwy nie widzieli, w większości nie znających języka litewskiego, ale przyznających się do narodowości litewskiej. Wytrawne oko publicysty dostrzegło też to, co miało się uzewnętrznić znacznie później, a więc wyraźny rozdźwięk w poglądach na wiele spraw pomiędzy „młodymi" a „starymi" członkami „Rūty"[177]. Nim jednak doszło do otwartego kryzysu i zaniku aktywności, stowarzyszenie mogło odnotować kilka udanych przedsięwzięć. Obok prelekcji, zebrań towarzyskich i wieczorów artystyczno-literackich, które służyły popularyzacji idei odrodzenia narodowego Litwy, najważniejszym bez wątpienia wydarzeniem było wydanie pod auspicjami „Rūty" księgi zbiorowej *Gabija* (Znicz). Przygotowali ją dla upamiętnienia 5 rocznicy śmierci – biskupa poety Antanasa Baranauskasa (Baranowskiego) – J. A. Herbaczewski, S. Čiurlionienė-Kymantaitė i Motiejus Gustaitis (1870-1927). W skromnym jeszcze dorobku narodowej kultury Litwy było to ważne wydarzenie, gdyż był to jej pierwszy almanach literacki.

Poznanie Römera i Herbaczewskiego miało miejsce w początkach 1907 r., a więc w trakcie końcowych prac redakcyjnych nad *Gabiją*, która ostatecznie ukazała się latem tegoż roku. Przypuszczalnie Römer mógł być świadkiem gorszących sporów towarzyszących wydaniu księgi, po których nastąpił powolny upadek „Rūty". Formalną

[175] „Czas", nr 50 z 9 III 1904, nr 151 z 5 VII 1904, nr 30 z 7 II 1905, nr 71 z 28 III 1905, nr 84 z 12 IV 1905, nr 264 z 18 XI 1905.

[176] K. Bartoszewicz, *Z teki sceptyka*, [w:] *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905, s. 57-58.

[177] *Ibidem* s. 58.

przyczyną kryzysu, do jakiego doszło w stowarzyszeniu w końcu 1906 r., był konflikt osobisty pomiędzy Herbaczewskim a jego zastępcą, znanym architektem Januszem Rawicz-Niedziałkowskim (1848-1907). Wydaje się jednak, że u jego genezy tkwiły tarcia o podłożu narodowościowym. W powstałym zatargu Niedziałkowski reprezentował poglądy starszego pokolenia członków „Rūty", podczas gdy Herbaczewski był wyrazicielem opinii młodej generacji litewskiej. Ku takiej interpretacji skłaniałby fragment jego listu do księdza Adomasa Jakštasa-Dambrauskasa (1860-1938), w którym opisał perturbacje związane z wydaniem *Gabiji*. „Jeżeli chodzi o *Utwory wybrane* [Gabija] było tak: wiceprzewodniczący «Rūty» «polakolitwin» Niedziałkowski – znany wszystkim «pieniacz» – zaczął walkę ze mną jako «litwomanem». Zagarnął fundusz «Rūty» (ponad 180 guldenów) przeznaczony na wydanie tej książki i rozpoczął awanturę. Potrzebna była nawet interwencja policji, która niebawem odbierze mu pieniądze i odda Akademi Nauk, w drukarni, której będą wydane *Utwory wybrane*"[178]. Mimo zapewnień Herbaczewskiego, pieniędzy tych nie udało się nigdy odzyskać, gdyż w kwietniu 1907 r. zmarł Niedziałkowski. Dopiero wsparcie finansowe udzielone przez Jakštasa-Dambrauskasa umożliwiło doprowadzenie sprawy do pomyślnego końca. Publikacja *Gabiji* była też ostatnim widocznym śladem działalności „Rūty", choć ta formalnie istniała nadal[179].

Odwiedzając mieszkanie Herbaczewskiego, Römer odkrył w nim niemal kompletny zbiór prasy litewskiej, poczynając od najwcześniejszej „Aušry", poprzez „Varpasa", „Šviesę", „Apžvalgę", „Tėvynės sargas", na współczesnych „Vilniaus Žinios" kończąc. Przypuszczalnie była to biblioteka „Rūty", o której mówił jej statut, ulokowana u Herbaczewskiego, gdyż stowarzyszenie nigdy nie miało własnego lokalu, a zebrania odbywano w wynajmowanych pomieszczeniach. Jego ogólnie dostępne mieszkanie w kamienicy przy Rynku Głów-

[178] List Herbaczewskiego z 7 II 1907, [w:] *A. Jakšto-Dambrausko ir J. Herbačiausko laiškai*, „Naujoji Romuva" 1938, nr 9, s. 226 (tłum. M. Biernacka).

[179] Oficjalnie z rejestru stowarzyszeń „Rūta" została wykreślona dopiero w 1913 r. (APKr sygn. DPKr 89 L. XIII a. 2692). Encyklopedie litewskie przedłużają jej żywot do 1914 r. Faktycznie przestała ona działać w 1907 r., o czym świadczy brak anonsów o zebraniach w krakowskim „Czasie", istniał natomiast krąg litewski skupiony wokół Herbaczewskiego i to zapewne sprawiło, iż dla wielu „Rūta" działała nadal.

nym 43, na linii AB, było najlepszą z możliwych lokalizacji. Römer dysponujący dużą ilością wolnego czasu postanowił wtedy skorzystać z okazji i zapoznać się z tym zbiorem.

> Poczułem – wspominał – że nadarza się okazja spokojnego przestudiowania całej idei litewskiego ruchu i jego historii. Zawsze się tym interesowałem, coś już wiedziałem, ale prawdziwej i dokładnej wiedzy nie miałem. Prawda, słabo wtedy znałem litewski, już go prawie zapomniałem i mało co rozumiałem czytając. Ale mnie i oto chodziło, żeby nauczyć się języka litewskiego. [...] Żadnego innego celu wtedy nie miałem. Nie przychodziła mi jeszcze do głowy myśl napisania książki o historii narodowego odrodzenia Litwinów. Czułem się kompletnym profanem i myślałem tylko, aby się uczyć[180].

Herbaczewski chętnie się zgodził wypożyczać mu do domu poszczególne tytuły. Lekturę prasy Römer rozpoczął od „Aušry", poczynając od pierwszych numerów. Początkowo praca ta nastręczała mu niemałych kłopotów, ale z czasem, wczytując się w treść zauważył, że nie rozumiejąc poszczególnych słów, może pojąć ogólny sens zdań. Całkiem niezrozumiałe słowa notował, a później prosił Herbaczewskiego o wyjaśnienie ich znaczenia[181]. „Aušra" zaciekawiła go.

> Czułem w niej – pisał – olbrzymią energię miłości i nadziei, której był pełny duch jej założycieli. Ta odważna praca kilku młodych ludzi, rozpoczęta w 1883 r., kiedy naród litewski jeszcze głęboko spał, i inteligencji narodowej prawie nie było, a wszystkich inteligentów można było policzyć na palcach jednej ręki, i kiedy wydawać się mogło, każdemu poważnemu pozytywistycznemu człowiekowi, że nie ma żadnej nadziei, aby osiągnąć ten wymarzony przez młodych ludzi cel i stworzyć z tej inercyjnej materii ludzkiej, żywy i czynny naród, to imponowało mojemu umysłowi i moim uczuciom[182].

Powoli czytanie przychodziło mu coraz łatwiej. Po skończeniu „Aušry" praktycznie znał już język, tak, że czytając kolejne tytuły wszystko rozumiał. W trakcie lektury Römer cały czas sporządzał notatki, które systematycznie narastały. Pomyślał wtedy o napisaniu większego artykułu, w którym zaznajomiłby społeczeństwo polskie z

---

180 *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 127-128.
181 *Ibidem.*
182 *Ibidem*, s. 128.

dziejami litewskiego ruchu narodowego. Na rynku, co prawda, istniała już wydana w 1905 r. w Krakowie niewielka praca J. A. Herbaczewskiego, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, prezentująca litewski punkt widzenia, jednak nie wyczerpywała ona całości tematu[183]. Początkowo zamyślał przeznaczyć artykuł do Feldmanowskiej „Krytyki", gdzie już rok wcześniej publikował, ale ilość zgromadzonego materiału uświadomiła mu, że przerasta on ramy miesięcznika. Szczęśliwie dlań spotkał w Krakowie Ludwika Kulczyckiego (1866-1941), którego znał jeszcze z czasów studiów w Paryżu, gdy słuchał jego odczytów w kolonii polskiej[184]. Ten znany działacz socjalistyczny, a zarazem wybitny naukowiec i publicysta, był równocześnie jednym z dyrektorów i współwłaścicieli „Polskiego Towarzystwa Nakładowego we Lwowie" (1900-1914). Gdy Kulczycki dowiedział się o zgromadzonym przez Römera materiale, od razu zaproponował mu wydanie książki, na co ten wyraził zgodę. Nieco później uzgodnili warunki umowy. Książka miała być wydana w nakładzie 1500 egzemplarzy, a koszty druku miał pokryć wydawca. Römer rezygnował z wstępnego honorarium, gdyż w przyszłości miał otrzymać 10% brutto ceny książki od każdego sprzedanego egzemplarza[185].

W Krzeszowicach

Przyjmując zamówienie na książkę Römer postanowił opuścić Kraków, aby wyłącznie poświęcić się pracy. Zdecydował się na nieodległe Krzeszowice, przypuszczalnie z uwagi na dobre połączenie z Krakowem i uroki okolicy. Kulczycki nie miał nic przeciwko jego wyjazdowi. Zjawił się tam zatem w końcu maja 1907 r., wynajmując mieszkanie u jednego z miejscowych rolników[186]. Pracę rozpoczął od po-

---

[183] Napisana z właściwą Herbaczewskiemu manierą, dość słabo osadzona w faktach, dawała jedynie zarys dziejów odrodzenia litewskiego. Pomimo sporego zainteresowania w prasie polskiej, opinie o niej były podzielone. Na Litwie spotkała się ze zdecydowanie złym przyjęciem tamtejszych recenzentów, którzy zarzucili jej propolskie nastawienie. Z. Solak, *Kowieńskie listy...*, s. 461.

[184] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 129; Szerzej zob. W. Bieńkowski, *Ludwik Kulczycki*, PSB, t. XVI, Wrocław 1971, s. 129-132.

[185] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 129.

[186] *Trys dokumentai iš Mykolo Römerio asmens bylos*. Parengė M. Maksimaitis, [w:] „Lietuvių atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996, s. 233.

rządkowania zebranych notatek, co zajęło mu sporo czasu. Wolne chwile przeznaczał na piesze wędrówki po okolicznych wzgórzach i lasach. Znalazł też czas na zwiedzenie miejscowych kopalń[187].

W trakcie pracy nad książką okazało się, że zgromadzone przez niego materiały zawierają pewne luki. W ich uzupełnieniu pomógł mu szczęśliwy zbieg okoliczności. Otóż w lipcu tr. odwiedził go Juozas Gabrys-Paršaitis (1880-1951). Ten młody działacz litewski, absolwent Uniwersytetu w Odessie, zmuszony był opuścić Rosję, zagrożony aresztowaniem z powodu swego wcześniejszego zaangażowania w wypadkach rewolucyjnych 1905 r. Gabrys, który znał Römera ze słyszenia jako redaktora „Gazety Wileńskiej" i wiedział, że sprzyja Litwinom, przyjechał specjalnie do Krzeszowic, aby go poznać. Szybko znaleźli wspólny język i zaprzyjaźnili się.

> Spędziliśmy z nim – wspominał Römer – mile czas, nagadaliśmy się o sprawach i stosunkach krajowych do syta, co mi sprawiło ogromną przyjemność z dala od kraju. Ponieważ Gabrys jechał stamtąd do Tylży, skorzystałem z tego, aby go prosić o dostarczenie mi z archiwów stronnictw litewskich w Tylży rozmaitych druków, odezw i programów, które były mi potrzebne, jako materiał do pracy. Istotnie Gabrys mi wiele materiałów dostarczył, za co wyraziłem mu podziękowanie we wstępie do mojej książki. Odtąd korespondencja nasza trwała przez lat kilka[188].

Faktycznie zaś Gabrys jedynie pośredniczył w sprawie, potrzebne bowiem materiały, które otrzymał do Krzeszowic, udostępniła mu zamieszkała w Tylży działaczka narodowa z Litwy pruskiej Morta Zauniutė (1875-1945)[189]. Pozostając jeszcze przy osobie Gabrysa, warto odnotować, że okazał się on wybitnie utalentowanym działaczem politycznym, a równocześnie osobą niezwykle kontrowersyjną, co potwierdzają także historycy litewscy. Römer nie był jedynym, który uległ jego urokowi. Wkrótce po opuszczeniu Krzeszowic, Gabrys wyjechał do Paryża, gdzie podjął studia w École des Sciences Politiques. Pragnąc mu pomóc, Römer napisał specjalnie list do Stanisława Gierszyńskiego, w którym podkreślając dotychczasowe zasługi Gabrysa dla Litwy, prosił o udzielenie mu wszelkiej pomocy na gruncie paryskim. Wyraził przy tym nadzieję, że wraz „z udziałem kolegi

---

[187] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 129.

[188] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 16 (29) września 1913, BLAN sygn. F 138-2251.

[189] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 129.

Gabrysa odrodzi się też i zakwitnie «Lithuania» nasza, o ile się jeszcze parę Litwinów w Paryżu znajdzie"[190]. Istotnie zaraz po przyjeździe nawiązał on kontakt z tamtejszą kolonią polską, wygłosił dla niej kilka odczytów o Litwie, po czym odsunął od niej. Toteż całkiem inna charakterystyka Gabrysa pojawi się w kilka lat potem na kartach dziennika Römera, po ich przypadkowym spotkaniu na wileńskiej ulicy.

> Stopniowo – pisał – zapoznał się z działaczami francuskimi, wszedł w tok stosunków i ruchów społecznych Francji i zajął się informowaniem opinii zachodnio-europejskiej o sprawach litewskich w prasie, na naradach działaczy i polityków. Zrobił sobie z tego specjalność i wykwalifikował siebie na coś w rodzaju ambasadora litewskiego wobec Europy. Przed paru laty założył w Paryżu litewskie biuro informacyjne specjalnie w tym celu. W działalności tej zboczył na tory skrajnego nacjonalizmu, odrzucając całkiem grunt demokratyczny i skierował całą robotę na dyskredytowanie Polaków, uwydatnienie ucisku polskiego, godząc się coraz bardziej z państwowością rosyjską i akcentując coraz bardziej sympatie do sojuszu nacjonalizmu litewskiego z nacjonalizmem rosyjskim. [...] Kierunek jego działalności jest taki, że stał się on figurą niewątpliwie podejrzaną, mogącą być wprost agentem rządowym. [...] Przywitałem się z nim i zamieniłem parę słów zdawkowych, pożegnawszy czym prędzej[191].

Dzięki materiałom otrzymanym z Tylży Römer mógł już bez przeszkód kontynuować pisanie swojej *Litwy*. Praca nad nią przebiegała sprawnie, wypełniając mu letnie i jesienne miesiące. Gotowe części rękopisu systematycznie przesyłał wydawnictwu lub wprost do Krakowa na adres drukarni Aleksandra Rippera, gdzie książka była drukowana.

Römer zdecydował się potraktować temat w sposób całościowy, nie pomijając żadnych istotnych aspektów związanych z życiem narodowym Litwinów. Ważnym *novum* było odejście od tradycyjnego rozumienia pojęcia „Litwy", jako kompleksu ziem należących niegdyś do Wielkiego Księstwa Litewskiego i ograniczenie się wyłącznie do ziem etnograficznie litewskich, co jego zdaniem, miały tłumaczyć dokonujące się tam procesy odrodzeniowe[192]. Takie ujęcie problematy-

---

[190] List Römera z 29 VIII 1907 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 205-206.

[191] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 16 (29) września 1913, BANL, F 138-2251.

[192] Mapa etnograficznej Litwy, którą Römer dołączył do książki, opracowana została na podstawie map Fr. Tretznera (z pracy *Die*

ki uzasadniał nadany książce podtytuł – *Studium o odrodzeniu narodu litewskiego.* On też wyjaśniał, dlaczego Römer zdeklarowany krajowiec, rzecznik budowy społeczeństwa obywatelskiego na obszarach dawnego WKL zdecydował się na takie zawężenie terytorialne, bliższe przecież koncepcom nacjonalistycznym. W skład tak pojmowanej Litwy wchodziły terytoria ograniczone do tzw. Litwy Pruskiej, zwanej niekiedy Litwą Mniejszą, będąca częścią Rzeszy niemieckiej i Litwy Wielkiej, czyli właściwej, w całości wchodzącej w skład zaboru rosyjskiego. To zwłaszcza przemiany zachodzące w tej drugiej stały się głównie przedmiotem jego badań, tendencjom odrodzeniowym w Litwie Mniejszej poświęcił zaś niewiele miejsca, tłumacząc to faktem, iż proces unarodowienia w Prusach objął jedynie nieliczne jednostki. Dopiero w kilka lat później po otrzymaniu odpowiednich materiałów opublikuje odrębne studium dotyczące Litwinów pruskich.

Praca składała się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej, skromnej objętościowo, zatytułowanej *Geneza odrodzenia narodowego Litwy* ukazał tło geograficzno-historyczne z uwzględnieniem procesów narodowościowych zachodzących w poszczególnych jej ziemiach, stan kulturalno-etnograficzny narodu w przededniu odrodzenia oraz omówił dzieje piśmiennictwa litewskiego poczynając od XVI w. na połowie XIX w. kończąc. W tej partii szczególnie przekonywająco przedstawił proces polonizacji szlachty litewskiej. Ostatnie podrozdziały poświęcił dziewiętnastowiecznym prekursorom odrodzenia narodowego wywodzącym się ze stanu szlacheckiego i przedstawił warunki ekonomiczne, społeczne i polityczne, w jakich kształtowała się inteligencja ludowa, która miała zainicjować renesans narodu litewskiego w latach osiemdziesiątych XIX w. Przytoczone w tym fragmencie książki dane świadczyły, iż Römer bazował nie tylko na poczynionych wypisach z periodyków litewskich, ale zapoznał się również z obszerną literaturą przedmiotu, choć jej bibliografia cytowana w przypisach wydaje się raczej skromna.

Meritum pracy stanowiła obszerna druga część, w której naświetlił przebieg procesu odrodzenia narodowego Litwy i szczegółowo

---

Slaven in Deutschland, 1902 r.) i J. Rozwadowskiego (Mapa języka litewskiego w gub. wileńskiej z „Materiałów i prac komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie", t. 1, Kraków 1901) wraz z drobnymi własnymi poprawkami w guberni grodzieńskiej i korektami w guberni suwalskiej uwzględniającymi wskazówki J. Gabrysa. M. Römer, *Litwa,* s. 431-432.

omówił w kolejnych rozdziałach poszczególne jego etapy. Poczynając od przedstawienia działalności tzw. miłośników Litwy skupionych wokół Jonasa Basanavičiusa i przełomu, jakim było ukazanie się miesięcznika „Aušra" w 1883 r., w następnych dokonał analizy kierunków demokratycznego i klerykalno-narodowego wyrosłych ze środowisk skupionych wokół pism „Varpas" i „Apžvalga", po czym scharakteryzował okres formowania się nowoczesnych partii i stronnictw litewskich, kończąc na burzliwych wydarzeniach z lat 1905-1906. Zdumiewające, iż te ostatnie – mimo braku czasowego dystansu – potrafił poddać nie tylko politycznej, ale i historycznej ocenie.

W początkach października książka była już skończona i Römer mógł opuścić Krzeszowice. W ciągu kilku spędzonych tam miesięcy, wypełnionych intensywną pracą, powstało dzieło obszerne (liczące przeszło czterysta stron druku), dojrzałe i nowatorskie, nie mające odpowiednika w dorobku polskiej lituanistyki. Pewne braki źródłowe zastąpiła erudycja, zdolności analityczne, a przede wszystkim doskonała orientacja w realiach społeczno-kulturalnych i politycznych Litwy. Całość dopełniała głęboka znajomość psychiki opisywanego narodu, uwzględniająca w tym zakresie zróżnicowanie poszczególnych jego warstw. Na poziom pracy nie miały większego wpływu ani łatwo dostrzegalne preferencje polityczne autora, ani nieskrywana sympatia dla litewskiego ruchu ludowego. Przy zdecydowanie pozytywnym stosunku do zjawiska, jakim było odrodzenie narodowe Litwy, potrafił on bowiem uniknąć bezkrytycznego podejścia w jego ocenie. Wszelkie przejawy szowinizmu czy etnicznej wrogości obecne w pewnych działaniach młodego ruchu, a zwłaszcza próby nawiązania kontaktów z rosyjskimi sferami rządowymi zostały przez niego jednoznacznie napiętnowane[193]. Wszystko to razem sprawiło, że jego studium miało się okazać dziełem obiektywnym, w którym w sposób przekonujący ukazany został proces odzyskującego swą podmiotowość narodu.

Ostatnie miesiące 1907 r. spędzone w Krakowie wypełniła Römerowi praca nad korektą książki. Ostatecznie w grudniu tegoż roku

---

[193] Dobitnie o tym świadczył obszernie opisany incydent z 1884 r. związany z ugodowym memoriałem Jonasa Šliūpasa złożonym generał-gebernatorowi warszawskiemu Josifowi Hurce, w którym gwarantował, że cofnięcie fatalnego dla kultury litewskiej zakazu czcionką łacińską ułatwi walkę z polskością. Tego postępku litewskiego działacza, Römer nie zawahał się nazwać „nikczemnym i haniebnym". M. Römer, *Litwa*, s. 132-133.

Litwa opuściła drukarnię, lecz zgodnie z ówczesną praktyką handlową na winiecie podano rok wydania 1908. W tym samym czasie Römer czynił ostatnie przygotowania do powrotu na Litwę. Dawno już pozbył się złudzeń co do możliwości zwycięstwa rewolucji, a wieści o postępach reakcji napływające z Rosji, jedynie pogłębiały jego pesymizm. Nie mając nadziei, że prowadzona przeciwko niemu sprawa zostanie kiedykolwiek umorzona, nie myślał nawet o wyborze statusu emigranta, zdecydowany powrócić i ponieść konsekwencje swej uprzedniej działalności[194]. Pojawił się jednak istotny problem, jakim był brak rosyjskiego zagranicznego paszportu, który nie tylko uniemożliwiał mu legalny wjazd do Rosji, ale czynił wielce prawdopodobne natychmiastowe aresztowanie go na granicy, w związku z prowadzonym przeciwko niemu postępowaniem sądowym. Aby tej sytuacji uniknąć, przy pomocy jednego z krakowskich „rewolucjonistów" zdecydował się nabyć „za godziwą zapłatą" rosyjski paszport na nazwisko Koliszko[195]. Nigdy nie miał się dowiedzieć czy był on fałszywy, czy prawdziwy. Szczęśliwie paszport nie wzbudził podejrzeń carskich służb granicznych i Römer bez przeszkód przez Warszawę dotarł do Wilna, skąd niemal od razu wyjechał do domu.

Tam, po kilku tygodniach, zaczęły do niego docierać pierwsze omówienia i recenzje jego *Litwy*. Wbrew obawom Römera, który spodziewał się negatywnej oceny książki, zwłaszcza ze strony nacjonalistycznie nastawionych środowisk polskich, praca została na ogół dobrze przyjęta. Zdecydowana większość recenzentów podkreślała pionierski charakter książki, jej dojrzałość i obiektywizm. W takim tonie utrzymane były recenzje w „Kulturze" i „Tygodniku Ilustrowanym". Na łamach tej pierwszej, Zenon Pietkiewicz jego dawny współpracownik z „Gazety Wileńskiej", stwierdził m.in., że „nowe dzieło jest najlepszą, najcenniejszą i jedyną w tym rodzaju pracą dotyczącą narodu litewskiego", konkludując, iż takie „dzieła nie często pojawiają się w naszej literaturze"[196]. Z kolei Benedykt Hertz podkreślał „nadzwyczajny obiektywizm", z jakim autor „przedstawia czytelni-

---

[194] List M. Römera do W. Feldmana z 12 II 1908, Ossolineum, sygn. 12283/III, s. 457-459; Sprawę swego powrotu już od wiosny 1907 r. konsultował Römer listownie z T. Wróblewskim, prosząc go równocześnie, aby podjął się jego obrony. Zob. Listy z 17 (30) III 1907 i 12 IV (30 III) 1907. Korespondencja T. Wróblewskigo, BANL, sygn. F 7-1322a.

[195] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 129.

[196] Z. Pietkiewicz, *Litwa*, „Kultura" 1908, z. 3, s. 279-280.

kowi polskiemu prawdę, jak się faktycznie rzecz ma z ruchem litewskim"[197]. W podobnym duchu pisali o książce recenzenci tzw. postępowej prasy warszawskiej m.in. „Wiedzy", „Prawdy", „Społeczeństwa"[198]. Kilku z nich jako zarzut wobec autora wysunęło nadmierne uszczegółowienie końcowej części pracy, co zresztą odpowiadało prawdzie. Paradoksalnie, owe dokładne, wręcz drobiazgowe omówienie programów i działalności niemal całego spektrum partii i stowarzyszeń litewskich istniejących u progu XX wieku, zaprezentowane w książce, mogło się wydać nużące, ale to ono ostatecznie przesądziło, że dzieło Römera w dużym stopniu zachowało wartość poznawczą po dzień dzisiejszy.

Nieco bardziej krytyczną opinię o książce zaprezentował Konstanty Srokowski na łamach lwowskiego „Naszego Kraju", który stwierdził, że jakkolwiek dzieło jest miejscami rozwlekłe, to „może być cenną pomocą dla specjalisty badacza, ale dla czytelników pozbawionych takich szczególnych interesów nie przedstawia szczególnej wartości"[199]. Publicysta ten z uznaniem podkreślił pieczołowitość analizy oraz „ton szlachetnej sprawiedliwości i przyjaźni" Römera względem odrodzenia narodowego Litwinów, jednak sam w ledwo zawoalowanej formie dawał do zrozumienia, że nie widzi przyszłości ani perspektyw przed młodym ruchem litewskim.

Tylko dwóch polskich publicystów odniosło się do *Litwy* zdecydowanie negatywnie. Jeden z nich wileński lekarz i działacz społeczny Ludwik Czarkowski (kryjący się pod pseudonimem Sobiesław Sękta) zarzucił Römerowi „poddanie się wpływom Litwinów" i uznał pracę za „panegiryk, szkodliwy dla sprawy Polaków"[200]. Drugim był Leon Wasilewski. Krytyka z jego strony, nie mogła szczególnie dziwić, pamiętając o druzgocącej recenzji Römera jego książki *Litwa i jej ludy*. Wasilewski wysunął przeciwko *Litwie* szereg zastrzeżeń, nie pozbawionych złośliwości. Zarzucił pracy „nadzywczajną drobiazgowość"

---

[197] B. H., *Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany" 1908, nr 36, s. 721.

[198] Pełny wykaz recenzji *Litwy* zob. *Mykolo Römerio mokslinių ir publicistinių darbų bei literatūros apie jį bibliografija*, [w:] *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę*, Vilnius 1997, s. 256-257. O koncepcji społeczeństwa obywatelskiego w „Litwie" Römera. Zob. E. Motieka, *Lietuvos pilitinės visuomenės modelis M. Römerio veikale «Lietuva»*, [w:] *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę*, Vilnius 1997, s. 82-109.

[199] K. Srokowski, *Dzieła i twórcy. M. Römer, „Litwa"*, „Nasz Kraj", R. 3: 1908, t. VI, zesz. 11, s. 228-230.

[200] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 130.

w charakterystyce „wszystkich grup i grupek narodowo-litewskich [...] traktowanych z wielką miłością przedmiotu", co powoduje, iż książka „jest zbiorem pracowicie nagromadzonych materiałów, które mają uzasadnić poglądy p. Römera na dzieje i przyszłe losy Litwy. Te zaś poglądy nacechowane są znaczną oryginalnością, niestety nie znajdującą uzasadnienia w realnej rzeczywistości"[201]. Z podobną ironią pisał o przedstawionych przez Römera perspektywach litewskiego ruchu narodowego, stwierdzając, że odznaczają się one nadmiernym optymizmem, „tłumaczącym się chyba sangwinicznymi złudzeniami, jakie wywołać mogło krótkotrwałe życie rosyjskiego «konstytucjonalizmu»"[202]. Postawił też pracy Römera zarzut najcięższy, brak obiektywizmu i stronniczości.

> Niestety nie możemy – pisał – uznać dzieła jego za pracę stojącą na wysokości zadania. A to przede wszystkim z powodu jego tendencyjności, następnie zaś skutkiem zupełnie fałszywego stanowiska w sprawie wynaradawiania się Litwinów w ciągu wieków[203].

Natomiast miłą niespodzianką dla Römera było ciepłe przyjęcie *Litwy* przez opinię litewską. Chociaż książka nie miała debitu w Rosji, mimo to była dość szeroko kolportowana na Litwie[204]. Krytyka litewska oceniła ją znacznie wyżej, niż się tego spodziewał[205]. Zaskoczenie było tym większe, iż Römer pamiętał bardzo krytyczne recenzje prasy narodowo-katolickiej po publikacji artykułu pt. *Stosunki etnograficzno-*

[201] L. Wasilewski, *Sprawy Litwy (dokończenie)*, „Krytyka", R. 10: 1909, t. 1, s. 289.

[202] *Ibidem*, s. 290.

[203] *Ibidem*, s. 289.

[204] Prof. Mykolo Römerio autobiografija, [w:] Lietuvių atgimimo istorijos studijos, t. 13, Vilnius 1996, s. 233. Odrębną opinię w tej sprawie zawarł w swoich wspomnieniach M. Biržiška stwierdzając, że krąg czytelników *Litwy* był bardzo ograniczony, a odzew w prasie słaby, sama praca nie została przetłumaczona na język litewski. M. Biržiška, *Tremties metai...*, s. 541.

[205] Bardzo pozytywną recenzję zamieścił m.in. organ narodowców (tautininków) „Viltis", S. K. *„Mūsu knygos"*, 4 IV 1908, nr 76, podkreślając w komentarzu redakcji, że „Römer nie wyznaje polskich przesądów o tym, jaka Litwa powinna być, bo interesuje go tylko naród litewski". Zob. Č. Laurinavičius, *M. Römer, czyli raz jeszcze o problemie litewskiego dziedzictwa*, [w:] *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*, Kraków 1999, s. 88.

kulturalne na Litwie. Wówczas u jednego ze szczególnie zajadłych krytyków, księdza Adomasa Jakštasa-Dambrauskasa, redaktora „Lietuvos Laikraštis", interweniował nawet Józef Albin Herbaczewski[206]. Teraz sytuacja była zupełnie inna, gdyż – jak pisał – książką Litwini byli zachwyceni. Stał się wśród nich człowiekiem znanym, co umożliwiło mu szerokie kontakty w gronie tamtejszej inteligencji. Wkrótce w uznaniu dla jego dzieła nowo powstałe (1907) Litewskie Towarzystwo Naukowe (Lietuvių Mokslo Draugija) na wniosek przewodniczącego Jonasa Basanavičiusa, przyznało mu tytuł członka korespondenta[207].

Obok satysfakcji, jaką czerpał z pozytywnego przyjęcia książki, jej publikacja miała bezpośredni wpływ na jego relacje ze społecznością litewską, a w dalszej konsekwencji pogłębiła w nim uprzednie inklinacje litewskie. Stanowiła zarazem kolejny znaczący etap na jego drodze ku Litwie. Znaczenia tego był świadomy, pisząc o tym po latach w swojej autobiografii:

> W ogóle moja książka *Litwa* dała mi jakby dyplom obywatelstwa w narodowym społeczeństwie litewskim. Od tego czasu wśród Litwinów nie byłem już kimś obcym, ale swoim człowiekiem. Litwini wiedzieli, że jestem synem Litwy i ufali mi. Przynajmniej takie odnosiłem wrażenie[208].

---

[206] W liście skierowanym do niego Józef Albin Herbaczewski pisał: „Błagam Pana, przestańcie tak krytykować pisarzy. W «naukowej» gazecie nie wolno zamieszczać takich krytyk jak krytyka dziełka Römera, bo ona dowodzi, że redaktor będzie krytykował, każdego, chociażby najmądrzejszego męża, tylko dlatego, że on nie jest «chadek»". *A. Jakšto-Dambrausko ir J. Herbačiausko laiškai*, „Naujoji Romuva" 1938, nr 9, s. 227.

[207] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 130; Jego aktywność w tym stowarzyszeniu nie była zbyt wielka. Jedynie w 1908 r. na na dorocznym zebraniu sprawozdawczym wygłosił odczyt poświęcony życiu i twórczości księdza poety Antanasa Strazdasa (Antoniego Drozdowskiego) (1760-1833). J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe...*, s. 26.

[208] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 130.

W oczekiwaniu na proces

Nowy 1908 r. Michał Römer witał już w gronie rodzinnym w Bohdaniszkach. Zaraz po przyjeździe, jego ojciec wyjechał do Wilna, aby spotkać się z prowadzącym sprawę syna sędzią śledczym. Ten ostatni zgodził się odstąpić od aresztowania i osadzenia Römera w więzieniu pod warunkiem, że pozwany osobiście stawi się u niego i uiści 2000 rubli kaucji[209]. Tę niebagatelną kwotę Michał otrzymał od ojca i po wpłaceniu jej w banku, zjawił się z kwitem zastawnym w sądzie. Sędzia słowa dotrzymał, zgadzając się, aby odpowiadał z wolnej stopy. Nie ustalił jednak terminu rozprawy, nakazując mu nie oddalać się na dłużej z miejsca zamieszkania do czasu rozpoczęcia procesu. Odtąd przez szereg miesięcy skazany na bezczynność w Bohdaniszkach, zmuszony był żyć na koszt rodziców.

Upływały kolejne miesiące, a termin jego procesu wciąż nie był wyznaczony. Czas, który zmuszony był spędzić na wsi, dłużył mu się niezmiernie. Nie nawykłemu do próżnowania, pozbawionemu możliwości zarobkowania Römerowi, ów „stan zawieszenia", zaczynał wyraźnie ciążyć, tym bardziej iż był przekonany o nieuchronności wyroku skazującego. W liście do Stanisława Gierszyńskiego z września 1908 r. nie krył rozdrażnienia.

> Moja sprawa sądowa przewleka się bez końca. Nawet w przybliżeniu nie wiem terminu, kiedy się ona odbędzie. Może odbędzie się w jesieni, może zimą, a może i na wiosnę. Oczekiwanie to mnie niecierpliwi i jest mi niesłychanie przykre. Pożądam procesu i kozy, jak zbawienia[210].

Bohdaniszki z ich ubogim życiem towarzyskim były natomiast idealnym miejscem do pracy umysłowej. Toteż Römer starał się ten czas wypełnić przygotowując, jak pisał w liście do Ludwika Abramowicza, „rozmaite przyczynki do prac, które zamierzam bądź drukować gdziekolwiek w postaci artykułów, bądź ewentualnie wykończyć kiedykolwiek później"[211]. Napisał wtedy kilka drobnych artykułów zamieszczonych w prasie warszawskiej m.in. w „Kulturze" i

---

[209] *Ibidem*, s. 129; List M. Römera do Ludwika Abramowicza z 13 (26) I 1908, [w:] *Listy Michała Römera do Ludwika Abramowicza z lat 1908-1939*, cz. 1, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", t. 44: 1999, s. 328. (dalej: *Listy do L. Abramowicza...*).

[210] List Römera z 14 (27) IX 1908, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 207.

[211] List z 27 II (11 III) 1908 r., *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 328.

„Prawdzie"[212]. Przełamując dawne obiekcje, nawiązał również krótką współpracę z „Kurierem Litewskim", co, jak można się domyślać, nastąpiło za namową L. Abramowicza, pełniącego w nim funkcję sekretarza redakcji. Zamieścił tam jeden z bardziej znaczących tekstów pt. *Walka czy współdziałanie*[213], w którym wyłożył swój pogląd na aktualny stan stosunków polsko-litewskich, opowiadając się zdecydowanie za drugim rozwiązaniem. Wskazał w nim na przeszkody stojące na drodze do porozumienia i formowania społeczeństwa obywatelskiego na Litwie. Jego zdaniem odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada w równym stopniu na polską endecję, traktującą Litwę jako region Polski i konserwatystów litewskich (narodowcy i chadecja) dążących do odizolowania się od Polaków na Litwie w oparciu o kryterium językowe lub pragnących ich asymilacji. Artykuł wywołał żywą reakcję w obu społecznościach, a w roku następnym został przetłumaczony na litewski i przedrukowany w „Lietuvos ūkininkas"[214].

W rzeczywistości pogląd Römera na możliwość pokojowej koegzystencji i perspektyw współpracy obu narodowości był bardziej złożony, łączący w specyficzny sposób pesymizm z determinizmem i idealizmem. Pesymizm wynikał przede wszystkim z oceny stosunków społeczno-ekonomicznych panujących na Litwie, postrzeganych przez niego, jako anachroniczne i jako takie prowadzące nieuchronnie do konfliktu. Konfliktu, z którego – w jego przekonaniu – zwycięsko mogła wyjść tylko jedna strona, czyli lud litewski. Ze zrozumiałych względów opinii takich nie upowszechniał, głównie z uwagi na reakcję społeczności polskiej. Nie krył ich natomiast w liście do Stanisława Gierszyńskiego. Abstrahując od pewnego patosu i egzaltacji właściwej jego stylowi pisania, warto ją szerzej zacytować, gdyż jest ona charakterystyczna dla jego ówczesnego sposobu myślenia:

---

[212] M. Römer, *Listy litewskie*, „Kultura", 1908, zesz. 12, s. 175-188; *Naród jako zjawisko kulturalne i polityczne*, „Prawda" 1908, nr 42, s. 511-512; nr 43, s. 522-523; nr 44, s. 535-536. Drugi z wymienionych artykułów w istocie był próbą uzasadnienia prawa do samoistnego bytu polityczno-narodowego Litwy etnograficznej.

[213] „Kurier Litewski", nr 149 z 2/15 VII 1908.

[214] *Lenku ir lietuvių gincas* (Spór polsko-litewski), „Lietuvos ūkininkas", 1909 nr 21-23, 26, przedruk, [w:] *Mykolas Römeris*. Vilnius 1996, s. 246-254; Na ten sam temat wygłosił też odczyt w Petersburgu zaproszony tam przez studentów litewskich, za co został ostro zaatakowany przez Jerzego Jankowskiego w „Kurierze Litewskim". M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 26 X (8 XI) 1911.

[...] najjaskrawszą cechą obecnej sytuacji społeczno-narodowej na Litwie jest równoległe istnienie dwóch światów, które w sposób zaiste tragiczny nie mogą się ze sobą porozumieć i muszą walczyć w bratobójczych niesnaskach w obliczu ich wspólnego wroga. Jeden świat - do dawny szlachecko-feudalny, [...] żyjący tradycją przeszłości, kołysany snami o zwyczajach i stosunkach przeżytych: jest to nasza szlachta rolnicza, która w swej ogromnej większości nie odbiegła od pojęć i tradycji swych przodków, zamknięta w swej rutynie myślowej, konserwatywna w ideałach, uparta w swych zwyczajach i przesądach. Równolegle zaś do niej, z łona mas ludowych, wyrasta coraz twardsza i krystaliczniejsza samowiedza, oparta na dążeniu do wyjścia poza wzory przeszłości, ku nowym ideałom postępu, ku demokratycznym podstawom ustroju społecznego: to lud litewski, dokonujący swej formacji narodowej, emancypujący się spod opieki, szukający wyrazu samodzielnej twórczości i odbiegający coraz dalej od wzorów przeszłości. [...] Starcie się tych dwóch światów i walka ludowo-szlachecka - **to jest konieczność dziejowa** [podkreślenie - Z.S.], choć nader przykra w obliczu wroga - caratu, ale niezbędna i w swych skutkach ożywcza. Wynik tej walki nie ulega dla mnie wątpliwości: siły ludowe, zapłodnione twórczym rozczynem postępu, zwyciężą i przełamią nieugiętą opozycję konserwatyzmu szlacheckiego; nic nie zdoła powstrzymać rozwoju i zwrócić biegu życia wstecz ku wzorom przeszłych pokoleń[215].

Jednak wnioski płynące z takiej diagnozy sytuacji wydają się cokolwiek idealistyczne i niczym nie poparte, bo jak inaczej rozumieć konkluzję tej wypowiedzi:

Lecz zwycięstwo to [ludu - Z.S.] nie będzie polegało na wytępieniu pierwiastka szlacheckiego, jeno na zbrataniu się z nim i na porwaniu go z sobą naprzód ku wzorom przyszłości. Uparty świat szlachecki, który pragnąłby przedłużyć bezwład i przeszłość i o który się dotychczas rozbijają fale przyszłości, zostanie wreszcie porwany i uniesiony wraz z biegiem ogólnym ku świetlanym ideałom postępu[216].

W jego rozważaniach z tego okresu poczesne miejsce zajmowały przemiany społeczno-ekonomiczne dokonujące się na ziemiach b. W.

---

[215] List Römera z 14 (27) IX 1908, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 207.
[216] *Ibidem.*

Księstwa Litewskiego. W cytowanym powyżej liście do Gierszyńskiego informował przyjaciela, iż zajął się teraz energicznie pracą „nad kwestionariuszem o stanie ekonomicznym włościan na Litwie i Białej Rusi (w 6 guberniach). Odpowiedzi na kwestionariusz zbieram za pośrednictwem całej armii agentów-pośredników, których do tej pracy pozapraszałem ze wszystkich stron kraju. O ile uda mi się zebrać tą drogą obfity materiał – to zamierzam opracować na tej podstawie poważne studium"[217]. Ponieważ jego zamierzenia nie zostały nigdy zrealizowane, wolno przypuszczać, że albo ankieterzy nie dopisali, albo dostarczony przez nich materiał nie spełniał oczekiwań.

Jego ówczesnych zainteresowań problematyką gospodarczą dowodził również akces do wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk[218]. W liście do jego sekretarza, Stanisława Kościałkowskiego, Römer wyraził chęć wstąpienia, prosząc o przysłanie statutu i udzielenie „nieco ściślejszych wskazówek o sekcji ekonomicznej, która zawiązuje się przy Towarzystwie"[219]. Odpowiedź musiała być satysfakcjonująca, gdyż od 1908 r. Michał Römer figurował w wykazach jego członków. W 1909 r. wygłosił on dwa odczyty o tematyce ekonomicznej na posiedzeniach TPN[220]. Dodatkowym efektem współpracy z Towarzystwem był opublikowany w jego organie wydobyty z rodzinnego archiwum, interesujący osiemnastowieczny dokument dotyczący ekonomii abelskiej, z obszernym komentarzem Römera[221].

---

[217] *Ibidem.*

[218] Szerzej zob. L. Żytkowicz, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie 1907-1940. Z dziejów nauki polskiej,* [w:] *Księga pamiątkowa Towarzystwa Naukowego Toruńskiego 1875-1975,* Toruń 1975, s. 49-76; R. Jurkowski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1907-1939. Przyczynek do życia kulturalnego Wilna,* „Zapiski Historyczne", t. 51: 1986, z. 4, s. 113-135; Tenże, *Życie kulturalne Wilna w latach 1899-1914, Ibidem,* t. 55: 1990, z. 1, s. 59-88; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska,* Kraków 1999, s. 63-67.

[219] List M. Römera do Stanisława Kościałkowskiego z dnia 24 IV (7 V) 1908, Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps. sygn. 7612.

[220] 14 II 1909 – „Przyczynek do stosunków ekonomiczno-kulturalnych na Litwie w XVIII w." i 17 IX 1909 r. – „Zarys monografii ekonomicznej trzech wsi na Litwie". *Zarys stanu i działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w latach 1907-1932 oraz sprawozdanie za rok 1931,* Wilno 1932, s. 12.

[221] *Instruktarz czynności ekonomicznych dla Im. Pana Ekonoma Abelskiego do natury dobr w opisaniu y praktyce uregulowany ex anno 1781-o a die 23 apr. Przyczynek ekonomiczno-kulturalny do zbioru aktów i materiałów*

Drugim zagadnieniem – nad którym równolegle pracował – był obszerny artykuł pisany po rosyjsku o Polakach na Litwie i Białorusi, zamówiony przez jedno z petersburskich wydawnictw. Miał on być częścią zbiorowego opracowania, z udziałem międzynarodowego grona autorów, poświęconego współczesnym ruchom narodowym w Europie Środkowej i Wschodniej. Römer był jednym z czterech Polaków zaproszonych do współpracy[222]. Odcięty od wileńskich bibliotek, dysponując jedynie prasą, zmuszony był prosić wówczas o pomoc Ludwika Abramowicza w dostarczaniu brakujących materiałów[223]. W artykule, prezentującym szeroką panoramę ugrupowań partyjnych z Litwy i Białorusi, skoncentrował się na ewolucji „krajowości", która – jego zdaniem – uwydatniła się wyraziście w polskich orientacjach politycznych istniejących na tamtym terenie po roku 1905. Tekst ten ukazał się dwa lata później w Petersburgu, i stanowi, po dziś dzień, jedno z ważniejszych opracowań dotyczących rozwoju polskiej myśli politycznej na ziemiach litewsko-białoruskich w początkach XX wieku[224].

Wspomniany artykuł powstał we współpracy z kuzynką, Heleną Römer-Ochenkowską (1875-1947). Choć nie do końca wiadomo,

---

krajowych z w. XVIII, z oryginalnego dokumentu ułożony, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", t. 2: 1908, Wilno 1909, s. 69-94.

222 Z uwagi na specyfikę ziem polskich, Polakom poświęcono cztery artykuły, które opracowali: J. Marchlewski (Poznań i Śląsk), Leon Wasilewski (Galicja), L. Krzywicki (Królewstwo Polskie) i M. Römer, H. Römer-Ochenkowska (Litwa i Białoruś). Szerzej o przygotowaniach do tej pracy zob. List Römera z 14 (27) IX 1908. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 207-208.

223 „[...] Zwracam się do Pana o pewne wskazówki. Chodzi mi o ewolucję tzw. «krajowości» tj. stanowiska krajowego w ruchu politycznym Polaków w Litwie i Białorusi od 1905 r. [...] Materiał do tego znajduję w rocznikach «Kuriera Litewskiego», «Dziennika Wileńskiego», «Gazety Wileńskiej» i «Nowin Litewskich». Sądzę atoli, że musiały też być poza tym pewne odezwy i świstki ulotne w tejże materii. [...] Jeżeli zna Pan takie odezwy lub materiały prosiłbym o wskazanie takowych ewentualnie o pożyczenie: Zwłaszcza chodzi o najświeższy «Związek Pracy Krajowej», o «Stronnictwo Krajowe», także o «Związek Demokratyczny» i o «Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie»". List z 27 II/11 III 1908. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 330.

224 M. Römer, H. Römer-Ochenkowska, *Poljaki*, [w:] *Formy nacjonalnogo dwiżenija w sowriemiennych gosudarstwach. Awstro-Wiengrija, Rossija, Giermanija*, Petersburg 1910, s. 356-382.

na czym polegał jej wkład w powstanie tego tekstu, bowiem na artykule ciąży wyraźne piętno poglądów krajowych Römera – faktem jest bowiem – że podpisali go wspólnie[225]. Można jedynie domniemywać, że wyręczając Ludwika Abramowicza, Helena pomogła mu w uzupełnieniu brakujących materiałów. Ten krótki okres współpracy zbliżył ich do siebie i zapoczątkował wieloletnią przyjaźń. Wynikała ona nie tyle z więzów pokrewieństwa, co raczej powinowactwa dusz. Obok demokratycznych przekonań reprezentowali oboje podobny typ wrażliwości społecznej[226]. W młodości Helena była zaangażowana w tajną pracę oświatową wśród ludu w rodzinnym Karolinowie w powiecie święciańskim, później kontynuowała działalność w Towarzystwie „Światło"[227]. Podobnie jak Michał, w opinii większości członków rodziny trwających przy tradycyjnych wartościach ziemiańskich, uchodziła za osobę wyznającą skrajne poglądy, nie przystające do jej klasy. W swoich pamiętnikach pisała o tym wprost. „Oni [Römerowie – Z.S.] mnie uważali za renegata sfery szlacheckiej, bo stałam w obozie demokratycznym..."[228]. Łączących ich podobieństw było zresztą więcej. Helena także była absolwentką paryskiej uczelni – École de Hautes Etudes Sociales. Oboje posiadali niemałe doświadczenia dziennikarskie. W chwili, gdy nawiązali współpracę Helena cieszyła się już opinią uznanej publicystki, pisującej do prasy wileńskiej i warszawskiej – miała też za sobą udany debiut literacki[229]. I wreszcie rzecz zupełnie prozaiczna, która dodatkowo zacieśniła ich kontakty. Otóż, w tym

---

[225] Niektórzy z autorów, jak choćby Zygmunt Jundziłł, zaliczają również Helenę Römer-Ochenkowską do grupy krajowców, z kolei Kazimierz Okulicz dowodzi, iż była jedynie solidarna z jej dążeniami, formalnie do nich nie przynależąc. Zob. *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W.X. Litewskiego,* [w:] „Alma Mater Vilnensis", Londyn 1958, s. 42, 100.

[226] Na tę cechę kuzynki kładł szczególny nacisk Römer charakteryzując ją w swoim dzienniku. „Helę cenię i mam dla niej dużo szczerej sympatii, nie tylko jako dla kuzynki, lecz też jako dla człowieka i pięknej, a zarazem dzielnej kobiety. Nie zachwycam się wcale «literaturą» Heli, lecz mam głębokie uznanie dla jej szlachetnej, humanitarnej i artystycznej, aczkolwiek nieco zmanierowanej natury". M. Römer, *Dziennik,* t. I, zapis z 22 III (4 IV) 1911 r., BANL, sygn. F 138-2228.

[227] A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska,* s. 332.

[228] H. Romer-Ochenkowska, *Pamiętniki,* zesz. 2, k. 58v, BANL. sygn. F 138-2199.

[229] Debiutowała 3 aktową sztuką pisaną wierszem pt. *Karylla, czyli miłość patriotyczna,* Kraków 1904.

mniej więcej czasie, Helena Römer (po rozstaniu z Henrykiem Ochenkowskim), została towarzyszką życia Ludwika Abramowicza, tworząc z nim przez szereg lat związek partnerski. To sprawiło, że wkrótce po przeniesieniu się do Wilna, Michał Römer był częstym gościem w ich domu.

W styczniu 1909 r. długo wyczekiwany przez Römera proces prasowy doszedł wreszcie do skutku. Rozprawa toczyła się w pałacu wileńskiego sądu[230]. Stawał przed Izbą Sądową z udziałem czterech sędziów rządowych i trzech tzw. przedstawicieli stanów. Jej skład był dla Römera niekorzystny, gdyż mógł liczyć na przychylność jedynie tych ostatnich. Znaleźli się wśród nich Michał Węsławski (1849-1917), ówczesny prezydent Wilna, Ludwik Grabowski, marszałek szlachty powiatu lidzkiego, oraz wójt jednej z gmin powiatu wileńskiego, Litwin Tumas. Skład strony rządowej – jak pisał w liście do Stanisława Gierszyńskiego – „był paskudny: wszyscy czterej byli «istinno-ruskije» z najczarniejszej czarnej seciny"[231]. Bronił go Tadeusz Wróblewski[232]. Zastosowana przez niego linia obrony skoncentrowała się na podważeniu koronnego punktu oskarżenia, zarzutu „rozpowszechniania" wydawnictwa. W trakcie rozprawy cała rzecz sprowadziła się do ustalenia faktu, czy numer „Gazety Wileńskiej" z inkryminowanym artykułem został rozpowszechniony, czy też nie. Römer zapytany o to przez sąd zdecydowanie zaprzeczył, choć jak przyznał w liście do Stanisława Gierszyńskiego, oczywiście skłamał[233]. Zgodnie z obowiązującą wykładnią prawa, to na oskarżycielu spoczywał obowiązek udowodnienia rozpowszechniania. Szczęśliwie dla niego prokurator takiego dowodu przedstawić nie zdołał. Nie mniej z uwagi na skład zespołu orzekającego, Römer wcale nie mógł być pewny korzystnego dla siebie werdyktu. Narada nad wyrokiem trwała 2 godziny. W tym czasie przedstawiciele stanów czynili wszystko, aby przeciągnąć na swoją stronę jednego z sędziów rządowych, którego głos

---

[230] Pełny opis procesu zawarł M. Römer w liście do S. Gierszyńskiego z 17 II (2 III) 1909, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 209-211. Zob. też. *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 130.

[231] List M. Römera z 17 II (2 III) 1909, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 210.

[232] Akta w sprawie redaktora „Gazety Wileńskiej" Michała Römera 1906-1909, oraz telegram z podziękowaniem rodziców M. Römera do T. Wróblewskiego po wygranym procesie. Materiały T. Wróblewskiego, BANL, sygn. F. 155-222.

[233] List z 17 II (2 III) 1909, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 210.

przeważyłby szalę na korzyść Römera. Ich starania zostały uwieńczone sukcesem[234]. Stosunkiem głosów cztery do trzech został uniewinniony z art. 129 ustawy karnej, tj. z zarzutu „rozpowszechniania wydawnictwa nawołującego do buntu i do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego"[235]. Uznano go natomiast, jako redaktora odpowiedzialnego, winnym naruszenia przepisów prasowych i skazano na zapłacenie 400 rubli grzywny oraz czasowo oddano pod dozór policyjny. Taki werdykt w pełni zadowalał Römera, gdyż nie tylko uniknął więzienia, ale bez przeszkód mógł podjąć pracę zawodową i włączyć się w miejscowe życie społeczne.

Z powrotem w Wilnie

W marcu 1909 r., po blisko trzech latach nieobecności, Römer ponownie znalazł się w Wilnie. Było to już jednak zupełnie inne miasto, niż to, które opuszczał jesienią 1906 r. Wzmożony ucisk rusyfikacyjny na fali porewolucyjnej reakcji odebrał wiele z ówczesnych zdobyczy społeczno-politycznych, choć szczęśliwie sytuacja nie miała już wrócić do punktu wyjścia. W życiu politycznym społeczeństwa polskiego i litewskiego na czoło zdecydowanie wysunęły się sfery zachowawcze[236]. Natomiast dawne środowiska demokratyczno-postępowe zepchnięte do defensywy skupiały się na pracy społeczno-kulturalnej, bardziej radykalne elementy przeszły do działalności podziemnej[237]. Mimo różnych szykan i utrudnień ze strony władz rosyjskich w miarę harmonijnie rozwijało się życie kulturalne i naukowe, a dotyczyło to wszystkich zamieszkujących Litwę narodowości[238].

---

[234] W swoim dzienniku Römer wspomina, że osobą, która w największym stopniu przyczyniła do jego uniewinnienia, gdyż to jej głos przeważył, był Ludwik Grabowski. *Dziennik,* zapis z 1 III 1921 r., t. XXVIII. sygn. F 138-2254.

[235] List z 17 II (2 III) 1909, *Listy... do S. Gierszyńskiego...,* s. 210.

[236] J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli...,* s. 62-69.

[237] J. Ochmański, *Historia Litwy,* s. 253. Nie odnosiło się to zresztą jedynie do elementów rewolucyjnych. Zdelegalizowane przez władze polskie Towarzystwo „Oświata" postanowiło kontynuować tajne nauczanie w konspiracji lub pod różnymi „przykrywkami oficjalnymi". A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska...,* s. 331-333.

[238] A. Romanowski w swej pracy poświęconej kulturze i nauce polskiej na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego określi nawet lata 1907-1915 mianem rozkwitu, *Młoda Polska wileńska,* s. 101-346.

Przenosząc się do Wilna zamieszkał Römer w wynajętym pokoju przy ulicy Trockiej 8, niepodal byłego klasztoru Franciszkanów. Niemal natychmiast udało mu się podjąć pracę w adwokaturze[239]. Skorzystał bowiem z propozycji swego niedawnego obrońcy Tadeusza Wróblewskiego i zatrudnił się jako aplikant w jego kancelarii. Jednak faktycznym pracodawcą Römera został adwokat przysięgły Bronisław Krzyżanowski, niegdyś bliski współpracownik z czasów „Gazety Wileńskiej"[240]. Zajęcie to szybko go rozczarowało, zdecydowanie preferował wówczas pracę społeczną i publicystyczną. Praktyką adwokacką zajmował się jedynie w takim zakresie, w jakim była ona niezbędna dla stażu. W swojej litewskiej autobiografii wspomina, że szczególnie nie lubił rozmów z petentami, a ponadto zbyt emocjonalnie przeżywał przegrane sprawy, czując się winny wobec klienta. Satysfakcję czerpał jedynie z apelacji oraz pisania skarg kasacyjnych, kiedy mógł analizować zagadnienia od strony czysto prawniczej[241]. Stąd aktywną pracą adwokacką zajmował się właściwie przez rok, do wiosny 1910 r., kiedy to ze względu na zły stan zdrowia był zmuszony ją przerwać. Poźniej okazjonalnie podejmował się prowadzenia pojedynczych spraw, nie traktując ich jako właściwego źródła utrzymania. Pozwalały mu na to środki otrzymywane od matki, której dopomógł w korzystnej sprzedaży odziedziczonego przez nią lasu w powiecie wileńskim[242].

Swój ambiwalentny stosunek do wykonywanego zawodu, z perspektywy rocznej praktyki, w zabawny sposób opisał w liście do Stacha Gierszyńskiego:

> Jest to właściwie fach, który mnie wcale nie zachwyca. Zajmuje dużo czasu, energii, wysiłków, nerwów, ale w gruncie rzeczy to robota jałowa, która nie gasi tęsknoty twórczej człowieka. Wszak właściwie czy mi nie wszystko jedno, czy w sporze sądowym zwyciężą interesy pana X czy pana Y. Zwykle ani pan X, ani Y nie mają bezwzględnej racji za sobą, a wszystko polega jedynie na zręcznie wyzyskanych okolicznościach, warunkach

---

[239] W poczet wileńskich pomocników adwokackich Römer został przyjęty jeszcze przed procesem w czerwcu 1908 r. decyzją tamtejszej komisji adwokackiej. List M. Römera z 5 (18) VI 1908, Korespondencja T. Wróblewskiego. BANL, sygn. F 7-1322a.

[240] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 130.

[241] *Ibidem*.

[242] *Ibidem*.

i przepisach prawnych. I gdybym to miał popierać interes pana X przez wzgląd na jakiś cel, na jakiś skutek dalszy; właściwie to zależy tylko od przypadku, który z dwojga walczących, X czy Y, zwróci się do mnie. [...] Paskudna robota, człowiek pracuje, walczy jak sitko na kołku; w imię czego sam nie wie, jak marionetka obraca się zależnie od tego, kto ją nakręcił. A poza tym śliska to droga dla sumienia[243].

Wejście Römera w skład miejscowej adwokatury wpłynęło na odnowienie znajomości z dawnymi współpracownikami „Gazety Wileńskiej", m.in. z Bronisławem Krzyżanowskim, Janem Klottem czy Mykolasem Biržiška (podobnie jak on aplikantem w kancelarii T. Wróblewskiego). Zaowocowało także nowymi kontaktami i powiększyło krąg jego znajomych, wśród których byli zarówno Polacy, jak i Litwini. Z szeregiem z nich wspólne przekonania zwiążą go na wiele lat. Z tego okresu będzie się datować jego przyjaźń z Witoldem Abramowiczem (1874-1940?), starszym bratem Ludwika, Janem Piłsudskim (1876-1950), Stanisławem Bagińskim (1881-po 1939), wspomnianym uprzednio Adolfem Grajewskim oraz Litwinami Augustinasem Janulaitisem (1878-1950), Mykolasem Sleževičiusem (1882-1939), Andriusem Bulotą (1872-1941). Römer z zadowoleniem odkrył, że tradycje „Gazety Wileńskiej" i stanowiska krajowego są wciąż żywe, a wspierające tą ideę środowisko demokratyczne w miarę skonsolidowane, choć pozbawione zaplecza politycznego. Nawiązanie szerszych kontaktów w znacznym stopniu ułatwił Römerowi jego pryncypał Tadeusz Wróblewski, zapraszając na organizowane przez siebie spotkania. Ten znakomity prawnik, właściciel wspaniałej biblioteki, a zarazem społecznik i działacz polityczny, zajmował w Wilnie od szeregu lat pozycję szczególną, stając się w pewnym sensie człowiekiem instytucją[244]. Jego obszerne mieszkanie było miejscem spotkań liberalnej inteligencji i oświeconego ziemiaństwa. Początkowo odbywały się one pod szyldem powołanego przez Wróblewskiego w grudniu 1899 r. Towarzystwa Szubrawców, nawiązującego do tradycji stowarzyszenia istniejącego pod tą samą nazwą w l. 1817-1822[245].

---

[243] List z 16 II (1 III) 1910, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 215.

[244] Szerzej o pogladach spoleczno-politycznych T. Wróblewskiego zob. D. Staliūnas, *Tado Vrublevskio politinės minties bruožai*, [w:] *Mykolas Römeris*, „Lietuvių atgimimo...", t. 13, s. 150-170.

[245] O Neo-Szubrawcach zob. F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1: *Ku Wilnu 1894-1919*, Warszawa 1994 s. 237, 301; D. Staliūnas, *Graždanin Veli-*

Z uwagi na formę tych zebrań w żartobliwy sposób kopiujących rytuały wolnomularskie stały się one głośne, a z czasem obrosły legendą o masońskiej proweniencji tych zgromadzeń[246].

Od roku 1905 r. mieszkanie Wróblewskiego staje się również miejscem spotkań dyskusyjnych o charakterze *stricte* politycznym. Zebrania, ograniczone do wybranego kręgu osób, odbywały się regularnie w czwartkowe wieczory. Do grona tego dołączył wiosną 1909 r. Michał Römer. W swoich wspomnieniach pisał, iż był to *quasi* klub polityczny grupujący postępowe elementy Wilna. Chociaż nie było pisanego statutu, nowi członkowie byli dopuszczani do udziału w spotkaniach przez głosowanie starych członków. Czasami dołączali do nich zaproszeni *ad hoc* goście[247]. W kameralnej atmosferze przy herbacie, dyskutowano na temat bieżących wydarzeń, uzgadniano wspólne przedsięwzięcia, czasami wygłaszano referaty. Ze wspomnień Römera wynika, że w zebraniach uczestniczyli zarówno Polacy, Litwini, Białorusini, Żydzi i – jak się zdaje – Rosjanie. W zdecydowanej większości wywodzili się oni z szeregów demokratów i socjalistów, stąd często wieczory te określano mianem „czerwonych czwartków", choć jak pisał Römer, „ten krąg całkiem czerwonym nie był"[248]. W zgodnej opinii najbardziej interesujące były rozważania i myśli samego gospodarza Tadeusza Wróblewskiego[249].

---

kogo Knjażestva Litovskogo, 138; K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch na ziemiach Litwy historycznej*, „Pamiętnik Wileński", Londyn 1972, s. 29-30; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 15, 44.

[246] Błąd ten popełniło kilku badaczy m.in. H. Wisner, Leon Chajn, opierając się głównie na wspomnieniach Maksymiliana Malinowskiego wydanych przez L. Hassa, *Działalność wolnomularstwa polskiego w latach 1906-1915 (w relacji pamiętnikarskiej M. Malinowskiego)*. „Kwartalnik Historyczny" 1967, nr 4, s. 1054-1063. Ich wiarygodność podważył K. Okulicz, stwierdzając, że „te zapiski, robione przez autora w dość późnym wieku, są dość bałamutne i zdają się plątać ówczesne zebrania szubrawców z wolnomularskimi", *Brzask, dzień i zmierzch...*, s. 32; Wyłącznie towarzyski charakter zebrań w mieszkaniu T. Wróblewskiego w pełni potwierdzają zapiski z dziennika M. Römera.

[247] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 132.

[248] *Ibidem*.

[249] O T. S. Wróblewskim, jego działalności i poglądach, szerzej zob. L. Abramowicz, *Tadeusz Wróblewski. Rys życia*, „Przegląd Wileński", 15 VII 1925, nr 12; H. Romer, *Tadeusz Stanisław Wróblewski. Wspomnienie*, „Kurier Wileński", 1925, nr 151-157; D. Staliūnas, *Gražda-*

Drugim takim miejscem, które w miarę regularnie odwiedzał, był dom na Zarzeczu należący do wybitnego malarza Ferdynanda Ruszczyca (1870-1936). Tam z kolei w poniedziałkowe wieczory gromadziły się przeważnie kręgi artystyczno-literackie. W atmosferze dalece swobodniejszej, przy alkoholu i śpiewach, prowadzono również zupełnie poważne dysputy[250]. Znajomość z Ruszczycem zaowocowała bliską współpracą z wydawanym przez niego i paryskiego kolegę Römera Wacława Studnickiego (1874-1962) „Tygodnikiem Wileńskim", jedynym w zasadzie polskim pismem o charakterze *stricte* kulturalnym[251]. Opublikuje w nim Römer kilka artykułów poświęconych m.in. uwłaszczeniu włościan i prasie wileńskiej[252]. Natomiast wiosną 1911 r. będą z sobą blisko współdziałać w związku z przygotowaniami do otwarcia wystawy etnograficznej[253].

Wbrew temu, co można by sądzić, jego związki ze środowiskiem artystycznym, bynajmniej nie były wyłącznie towarzyskie. Römer całkiem serio, jak zresztą wszystko co zwykł robić, potraktował swój akces do... Towarzystwa Sztuki Litewskiej (Lietuvių Dailės Draugija). Przypuszczalnie stało się to za sprawą jego dawnych przyjaciół z paryskiej „Lithuanii", Petrasa Rimšy i Marii Putwińskiej, wówczas już żony malarza Antanasa Žmudzinavičiusa (1876-1966), będącego jednym z inicjatorów i prezesem tegoż towarzystwa. Powołane w 1907 r. przez grupę młodych twórców okazało się jednym z najprężniej działających stowarzyszeń litewskich, począwszy od tegoż roku organizującym corocznie wystawy sztuki ludowej i artystycznej w Wilnie[254]. Przyjaźń z małżeństwem Žmudzinavičiusów i aktywne uczestnictwo w pracach Towarzystwa pozwoliły wkrótce Römerowi poznać niemal całą elitę artystyczną Litwy. Obok już wymienionych, oraz tych, których okazję miał poznać jeszcze w Krakowie, w kręgu

---

nin Velikogo Knjažestva Litovskogo, s. 127-143; tenże, *Tadeusz Wróblewski a idea kulturalnej autonomii personalnej na Litwie na początku XX w.*, [w:] *Krajowość – tradycje zgody narodów...*, s. 99-107.

250 F. Ruszczyc, *Dziennik, cz. 1: Ku Wilnu...*, s. 243.

251 Szerzej zob. A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska...* s. 301-305.

252 M. Römer, *Uwłaszczenie włościan*, „Tygodnik Wileński" 1912, nr 10; Zob. też M. Römer, *Dziennik*, t. I zapis z 24 II (9 III) 1911; *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 225.

253 F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1, s. 243.

254 O wystawach sztuki litewskiej obszernie pisze J. Siedlecka, *Mikołaj Konstanty Čiurlionis. Preludium warszawskie*, Warszawa 1996, s. 84-85, 90-98.

jego nowych znajomych znaleźli się twórcy tej miary, co genialny malarz i kompozytor (*notabene* wiceprezes stowarzyszenia) Mykolajus Konstantinas Čiurlionis (1876-1911) oraz Adomas Varnas, Petras Kalpokas (1880-1945) i inni.

Od 1910 r. Römer znalazł się w składzie zarządu Lietuvių Dailės Draugija, pełniąc w nim funkcję skarbnika (kasjera). Pracował tam do 1913 r., obok małżonków Žmudzinavičiusów, Juozasa Landsbergisa i Jonasa Vileišisa[255]. W tym okresie uczestniczył niemal we wszystkich organizowanych przez towarzystwo wystawach i imprezach, służących popularyzacji kultury Litwy. Pełniona przezeń funkcja nie należała do reprezentacyjnych, lecz była nużącym i czasochłonnym zajęciem, dającym mu jednak poczucie satysfakcji. Świadczą o tym liczne wzmianki w jego dzienniku, pochodzące z nieco późniejszego okresu. Za ilustrację może posłużyć zapis z początku 1912 r.:

> Znaczną część dnia zajęty byłem układaniem rachunków „Lietuvių Dailės Draugijos" do rocznego sprawozdania kasowego. Praca to żmudna, ale dzięki Bogu, nie jałowa. Do tylu robót człowiek się angażuje, kładzie siły i energię, a ileż z tych robót okazuje się całkiem jałowych, chybionych dla tych lub innych przyczyn. Toteż tym gorętszą się czuje radość, gdy dzieło, do którego się rąk i pracy przykłada, jest żywe i twórcze. Wtedy się pracy wydłużonej, choćby ona ciężką i sama w sobie nudną była, nie żałuje. Takie mam właśnie uczucie w „Dailės Draugiji"[256].

Z czasem przystąpił do kolejnych litewskich instytucji i stowarzyszeń, biorąc aktywny udział w ich życiu. Były to: powstały w 1909 r. wileński klub kulturalny „Rūta"[257], Litewskie Towarzystwo Kredytowe oraz Stowarzyszenie Wspierania Kształcącej się Niezamożnej Młodzieży Litewskiej „Žiburelis"[258]. To ostatnie kierowane przez znaną działaczkę społeczną i publicystkę Feliciję Bortkievičienė (1873-1945) było mu szczególnie bliskie. „Udział w towarzystwie tym jest jedną z czynności moich, do których przywiązuję wielką wagę i które mi są drogie. [...] „Žiburelis" przez rozdawnictwo stypendiów i zapomóg, działając już od lat przeszło 20 [powstało w 1894 r. – Z.S.], wpierw

---

[255] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 134.

[256] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 14 (27) II 1912.

[257] Poza nazwą, nie łączyło go nic, z nieistniejącym już wtedy stowarzyszeniem założonym przez J. A. Herbaczewskiego w Krakowie.

[258] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 134.

nielegalnie, a od 1907 legalnie, jest znakomitą ostoją narastającej inteligencji litewskiej"[259]. Wybrany do zarządu stowarzyszenia pełnił w nim funkcję sekretarza jako jedyny mężczyzna w jego składzie[260].

Drugą grupą narodowościową wcześniej praktycznie mu nie znaną, a z którą obecnie nawiązał stosunki, było niewielkie środowisko Białorusinów wileńskich, zgrupowane wokół redakcji tygodnika „Nasza Niwa". Wkrótce stał się częstym gościem w siedzibie pisma.

> Kółko redakcyjne „Naszej Niwy" – konstatował w dzienniku – jest dla mnie jednym z najsympatyczniejszych środowisk w Wilnie. Jest u nich wielka szczerość woli, wielkie przywiązanie do dzieła, które nie uważają za mechaniczną tylko robotę, za fach swój, lecz za żywą twórczość, za całkowitą emanację ich życia, ich energii, ich woli. Są oni zupełnie wcieleni w swe dzieło, w nim całkowicie żyją[261].

Poznał wtedy i zaprzyjaźnił się z jego redaktorami, a zarazem pionierami białoruskiego odrodzenia narodowego, braćmi Antonim (1884-1946) i Iwanem (1881-1919) Łuckiewiczami, Wacławem Łastowskim (1883-1938), Aleksandrem Własowem (A. Ułasou) (1874-1941). Tam poznał również doktora Jana Boguszewskiego (1881-1918) i Jana Jeleńskiego (właśc. Witolda Czyża) (1884-1952), wówczas czynnie związanych z białoruskim ruchem narodowym, a którzy później wybrali opcję polską[262]. Z środowiskiem tym przyjdzie mu ściśle współpracować w latach następnych niejednokrotnie.

Bliższe stosunki utrzymywał także z reprezentantami miejscowej inteligencji żydowskiej. Niektórych z nich, jak braci Eliasza (1860-1912) i Jerzego (1854-1932) Rommów poznał jeszcze w okresie redagowania „Gazety Wileńskiej", innych jak Mojsieja Bromsona (1869-1941), Jakuba Wygodskiego (1857-1941), Cemacha Szabada (1864-

---

[259] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 26 IV (9 V) 1912.

[260] Tworzyły go F. Bortkievičienė, M. Žmudzinavičienė i Višinskienė. Zob. M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 26 IV (9 V) 1912.

[261] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 7 (20) II 1911. Nie bez znaczenia był również fakt, że działacze z kręgu „Naszej Niwy", obok Polaków litewskich, przejawiali największe zainteresowanie i sympatię dla idei krajowości. Szerzej, zob. A. F. Smaljančuk, *Belaruski nacyjanal'ny ruch i kraëvaja idèja*. „Bialoruskie Zeszyty Historyczne", z. 14: 2000, s. 105-114.

[262] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 134. Do kręgu poznanych tam osób należał również działacz społeczno-oświatowy i tłumacz literatury białoruskiej Władysław Rogowski (1886-1946).

1934) prawdopodobnie na czwartkowych spotkaniach u Tadeusza Wróblewskiego[263]. Stanowili oni dość nietypowe grono na tle żyjącej własnym życiem i generalnie izolującej się od innych narodowości zbiorowości żydowskiej na Litwie. Na ogół wileńska inteligencja żydowska, o ile angażowała się politycznie poza własną społecznością, czyniła to w ramach ogólnorosyjskich ugrupowań partyjnych, przede wszystkim kadetów. Takie powiązania miała również większość wzmiankowanych tu działaczy, ci jednak nie stronili od miejscowych grup ludności, uczestnicząc w różnych naradach i rozmowach z Polakmi, Litwinami i Białorusinami. Nieco później, w latach 1913-1914, wśród Żydów litewskich młodszej generacji pojawił się nowy nurt reprezentowany przez takich działaczy jak Uria Kacenelebogen, Samuel Czarny (1883-1955) czy adwokat Józef Czernichow (1882-1941?)[264]. Oni nie traktowali Litwy jako prowincji rosyjskiej, lecz jak własny kraj, starając się nawiązać współpracę z innymi narodowościami. W tym też duchu oddziaływali na swoich ziomków, głównie za pośrednictwem pisma „Die Jidische Welt"[265]. Z nimi to nawiąże Römer bliskie kontakty, których szczególne nasilenie przypadnie na lata bezpośrednio poprzedzające wybuch wojny światowej.

---

[263] *Mykolo Römerio autobiorgrafija*, s. 135-136.

[264] Wszyscy trzej odegrali wybitną rolę w życiu kulturalnym diaspory żydowskiej w okresie międzywojennym. Dwaj pierwsi emigrowali. Publicysta i badacz Uria (Uriah) Kacenelebogen wyjechał w 1927 r. z Republiki Litewskiej do Kanady, gdzie wydał w języku angielskim i jidisz zbiór dain litewskich i łotewskich oraz redagował pismo „Lite" (Litwa). Samuel (Szmuel) Niger, radykalny działacz żydowski, pisarz i ceniony krytyk literacki używający pseudonimu Samuel Czarny, od 1920 r. mieszkał w Stanach Zjednoczonych, gdzie ogłosił szereg prac poświęconych historii literatury żydowskiej w języku jidisz. Zob. *Encyclopedia Judaica*, t. 12, Jerusalem [1972], s. 1154-1156; Józef Czernichow pozostał w Wilnie należąc do czołowych przedstawicieli tamtejszej palestry. Zasłynął jako obrońca w procesach politycznych m.in. białoruskiej „Hromady". Był współorganizatorem Kongresu Kultury Żydowskiej w Paryżu (1937) i jednym z inicjatorów Żydowskiego Instytutu Naukowego (YIVO). Aresztowany przez Sowietów w Wilnie w 1939 r., skazany w 1941 r., zmarł w nieznanych okolicznościach. Szerzej zob. Z. Ponarski, *Dramat rodziny Czernichowych*, [w:] *Ludzie w trybach historii. Pilsudcziana – Wilniana*, Toruń 2002, s. 153-163.

[265] *Mykolo Römerio autobiorgrafija* , s. 136. Zob. też W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 119.

Te powiązania sprawią, że w kręgu demokratów wileńskich, już od schyłku pierwszej dekady, zaznaczy się szczególna pozycja Römera, jako człowieka funkcjonującego na styku kilku narodowości. Jakkolwiek zarówno on sam, jak i inni uważać go będą za Polaka, to silny w jego psychice pierwiastek litewski, łączyć go będzie w coraz większym stopniu z życiem narodowym Litwinów, a po części także Białorusinów.

Letnie wakacje 1909 r. Römer spędził w dość nietypowy sposób, bo na wykopaliskach archeologicznych w rejonie abelskim. Stało się tak za sprawą Ludwika Krzywickiego (1859-1941). Ten wybitny uczony, a zarazem działacz społeczny i polityczny, od szeregu lat zajmował się badaniem grodzisk litewskich, tzw. pilkalni. Począwszy od 1900 r. systematycznie penetrował poszczególne części Żmudzi, zbierając materiały o tych niezwykłych i tajemniczych pomnikach dziejów Litwy[266]. Od samego początku w poszukiwaniach tych pomagali mu zaprzyjaźnieni z nim Litwini, m.in. M. Biržiška i Jurgis Šaulys (1879-1968)[267]. Pierwsze wyniki swych prac ogłosił w książce *Żmudź starożytna* (Warszawa 1906). W latach następnych nie zaniechał poszukiwań, rozciągając je na północno-wschodnią Litwę i Wileńszczyznę.

Być może pod wpływem lektury jego prac, Michał Römer zwrócił uwagę na niewielkie wzniesienie leżące nad jedną z odnóg jeziora Sartai w pobliżu Petraszun, wioski odległej o kilka kilometrów od Bohdaniszek. Zaintrygowany nim podjął wstępne prace wykopaliskowe, wydobywając kilka przedmiotów. Następnie wraz z siostrą Marią zebrali podania o tajemniczym wzgórzu zasłyszane od okolicznej ludności. O swoim odkryciu powiadomił listownie Ludwika Krzywickiego, który w sierpniu 1909 zjechał do Bohdaniszek.[268] Efek-

---

[266] Szerzej zob. J. Puzinas, *Ludwik Krzywicki – badacz grodzisk litewskich*, [w:] *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, Warszawa 1939, s. 135-139; J. Šaulys, *Ludwik Krzywicki – badacz pilkalni*, tamże s. 185-191.

[267] M. Biržiška, *Stosunki Ludwika Krzywickiego z działaczami ruchu społecznego litewskiego na początku XX wieku*, [w:] *Ludwik Krzywicki...*, s. 13-18; M. Römer, *Zasługi Ludwika Krzywickiego dla nauki litewskiej*, tamże, s. 145-152.

[268] Krzywicki, który przemieszkiwał czas jakiś w Bohdaniszkach i gościł w okolicznych dworach, tak pisał po latach: „Polszczyzna tętniła tam silnie, ale zazwyczaj również lękliwie, jak gdyby swoją polskość uznawała za ciężkie przewinienie i dlatego wolała trzymać ją jako świętość domową dla siebie, bez energicznego popisywania się nią na zewnątrz". L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1. Warszawa 1957, s. 335.

ty poszukiwań podjętych przez niego we wskazanym przez Römera miejscu były nad wyraz interesujące. Wzniesienie okazało się osadą pochodzącą ze schyłku neolitu z bogatym wyposażeniem. Römer, który wraz z siostrą pomagał mu w tych pracach, był nimi wyraźnie zafascynowany. W liście do Stanisława Gięrszyńskiego pisał: „Śliczne znajdujemy w nich narzędzia z kości, dużo szczątków wszelkich kości oraz mnóstwo czerepów garnków pierwotnej roboty, ale wszakże z ciekawą niezmiernie i charakterystyczną ornamentyką".[269] To zapewne spowodowało, że również latem następnego roku uczestniczył w wykopaliskach prowadzonych przez Krzywickiego w Petraszunach oraz pobliskich Duksztach i Łaukupienach. W kilka lat potem wyniki ówczesnych badań opublikował L. Krzywicki w odrębnym artykule pt. *Pilkalnia pod wsią Petraszunami*, dedykując go Marii i Michałowi Römerom[270]. Później ich kontakty, jakkolwiek luźniejsze, były podtrzymywane głównie drogą korespondencyjną, okazjonalnie również z sobą współpracowali, m.in. Römer przyjął propozycję Krzywickiego i wziął udział w opracowaniu hasła „Litwa" w redagowanej przez niego *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*[271].

Rok 1909 okazał się jednym z przełomowych w życiu osobistym Michała Römera. Dnia 18 października tr. poślubił w Wilnie swoją dwa lata młodszą kuzynkę Reginę Römerównę. Żona była córką cenionego artysty malarza Edwarda Mateusza Römera (1848-1900) i Józefy z Czachowskich. Stryjostwo byli właścicielami majątku Łunny w powiecie grodzieńskim i starej kamiennicy romerowskiej w Wilnie przy ulicy Sawicz (na Bakszcie)[272]. Można przypuszczać, że tym razem rodzice Michała nie tylko nie oponowali przeciwko jego wybrance, ale z zadowoleniem powitali ten związek. O ich krótkim okresie narzeczeńskim niewiele wiadomo. Znali się od dawna ze spotkań

[269] List z 29 VII (11 VIII) 1910, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 218.

[270] „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", t. V: 1911-1914, Wilno 1914, s. 1-27.

[271] Przy opracowaniu tego obszernego hasła Römer współpracował z M. Biržišką, Michałem Brensztejnem, Kazimierasem Būgą, Aleksandrem Brücknerem i Janem Jakubowskim. Zob. *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 44. Warszawa 1910, s. 610-647.

[272] Właśnie w „starej budzie romerowskiej" odbyła się uroczystość weselna Michała i Reginy Römerów; O rodzinie Edwarda Mateusza Römera zob. E. Romer, *Dzieje rodu Romerów na Inflantach i na Litwie*, s. 121-122, oraz D. Kamolowa, PSB, t. XXXI, Wrocław 1988-1989, s. 635-636.

rodzinnych, a w swojej autobiografii Michał wspomina, że Regina darzyła go uczuciem już od 1903 r.[273].

Wszystko zdawało się wskazywać, że związek ich będzie udany, tak się jednak nie stało. Pierwsze nieporozumienia pojawiły się już w czasie podróży poślubnej do Francji, którą rozpoczęli w listopadzie tegoż roku. Ich kulminacja miała miejsce w Paryżu[274]. Po powrocie do Wilna stosunki między nimi nie uległy poprawie. W części winą za ten stan rzeczy Michał Römer skłonny był obarczać przyjaciółkę żony, jej dawną nauczycielkę, Francuzkę panną Elizę Courtôt, której intrygi miały być przyczyną powstających między nimi zadrażnień i doprowadzić do rozpadu związku. Prawdziwy dramat nastąpił jednak wiosną 1910 r., gdy okazało się, że Regina jest brzemienna, a równocześnie wykryto u niej chorobę weneryczną. Wystawione przez doktora Maciańskiego świadectwo nie pozostawiło wątpliwości, że została zarażona przez męża. Römer nie próbował temu zaprzeczać, starając się jedynie tłumaczyć, że stało się to nieświadomie i wbrew jego woli. Chorobą zaraził się w czasie studiów paryskich, co zresztą nie było czymś wyjątkowym wśród ówczesnych studentów. Leczył się u doktora Bolesława Motza, który po skończonej kuracji zapewnił go, że jest całkowicie wyleczony. Według Römera, sprawa ta wcześniej nie stanowiła tajemnicy dla Reginy[275]. Uzyskane przez nią zaświadczenie lekarskie stało się podstawą orzeczenia separacji, w której mieli pozostawać do roku 1932 r., kiedy to ostatecznie otrzymali rozwód[276].

---

[273] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 130.

[274] Wspominając ten epizod Römer pisał: „Z Reginą u nas już w toku podróży poślubnej zaczęły się ujawniać pierwsze rozdźwięki, pierwsze błyski natury histerycznej Reginy; zaczęło się to już w Wiedniu w hotelu, powtórzyło w Genewie, potem w podróży z Genewy do Lourdes czy z Lourdes do Paryża. Regina była nadąsana, sztywna i złośliwa wobec mnie, usiłująca być demonstracyjnie słodka wobec innych podróżnych w wagonie, uszczypliwa wobec mnie i demonstracyjnie mną pomiatająca. [...] Nie znałem jej takiej. [...] W Paryżu powtórzyła się ta nieznośna sztywność i złośliwość Reginy w jeszcze bezwzględniejszej formie". Przyczyną takiego zachowania żony, o czym miał się dowiedzieć znacznie później, były „bolesne dla niej rewelacje", jakie wyczytała w prowadzonym przez niego dzienniku. M. Römer, *Wspomnienia*, s. [99].

[275] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 20 I (2 II) 1911 r.

[276] List M. Römera z 1 II 1933 r., *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 3, s. 392; M. Römer, *Dziennik*, t. XXXVI, zapis z 31 V 1933.

Rozstawali się w atmosferze skandalu, a opinia rodziny, czemu w zaistniałych okolicznościach trudno zresztą się dziwić, była jednoznacznie po stronie Reginy. Najostrzej wystąpił przeciwko Michałowi, Eugeniusz Römer z Cytowian, co w efekcie zamroziło ich stosunki na dłuższy czas. Jednak najbardziej zabolało go odwrócenie się od niego, tak przecież bliskiej mu Heli Ochenkowskiej, która – jak pisał – „nie spróbowała zwrócić się do mnie po wyjaśnienia i po prostu potępiła mnie pod wpływem li tylko gawęd swego otoczenia"[277]. Ostracyzm, jakiemu został poddany przez resztę Römerów, trwać miał przez kilkanaście miesięcy, zanim wewnątrz rodzinne mediacje nie doprowadziły do rozładowania atmosfery i ponownego nawiązania stosunków.

Ten trudny dla Römera okres zbiegł się u niego z ciężkim zapaleniem wątroby, które na szereg tygodni przykuło go do łóżka. W związku z chorobą zmuszony był przerwać pracę w adwokaturze. W maju tr. dla podreperowania zdrowia wyjechał wraz z matką do Karlsbadu (Karlove Vary). Zabiegi, jakim został poddany, pozwoliły mu wrócić do sił. Pobyt tam wykorzystał również dla zrzucenia nadwagi, który to problem trapić go miał przez całe życie. Począwszy bowiem od roku 1907, kiedy to przytył gwałtownie 16 kilogramów, ujawniła się u niego stała tendencja do przybierania na wadze[278]. Z Karlsbadu wybrał się na wycieczki krajoznawcze do Marienbadu i Pragi, która „z wielu względów zrobiła na nim bardzo dodatnie wrażenie"[279]. Kilkutygodniowy pobyt w Czechach wyraźnie poprawił jego samopoczucie. W liście do Stanisława Gierszyńskiego nie ukrywał, że największą „atrakcją" pobytu był fakt, że na pewien czas oderwał go „od ciężkich trosk i przykrości małżeńskich, które mnie chwilami prawie, że do obłędu doprowadzały"[280].

Z chwilą powrotu do Wilna kłopoty Römera odżyły na nowo, choć były nieco innej natury. Dnia 14 (27) lipca 1910 r. Regina powiła córkę, której nadano imię Celina. Radość ojcostwa mącił fakt, iż pomimo jego próśb, żona absolutnie nie wyrażała zgody na kontakt z dzieckiem. Rozgoryczony pisał do Gierszyńskiego:

---

[277] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 21 III (3 IV) 1911.

[278] W liście do S. Gierszyńskiego z Karlsbadu 3 VI 1910 Römer pisał, że tylko w 1907 r. „przybył mu od razu pud wagi". *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 216.

[279] *Ibidem*.

[280] *Ibidem*.

Niestety – dotychczas jej widzieć nie mogłem, choć ją kocham z całego serca i nade wszystko, i choć w tym czasie w Wilnie właśnie byłem. Ale że z żoną stosunki moje są zerwane (jużeśmy się z nią rozstali) i musiałem mieć wzgląd na jej zdrowie, aby jej nie drażnić, więc musiałem się wyrzec na razie widzenia dziecka[281].

Nadzieje, że w przyszłości uda mu się zobaczyć córkę okazały się złudne. Pomimo jego usilnych próśb i nalegań, perswazji innych członków rodziny, Regina pozostała nieubłagana. Odtąd jedynie skąpe wiadomości o rozwoju dziecka otrzymywał za pośrednictwem teściowej lub dalszych krewnych. Tylko zaledwie jeden raz, powiadomiony uprzednio przez Eugeniusza Römera, miał okazję przez krótką chwilę zobaczyć córkę, gdy ta pod opieką służącej była na spacerze[282]. Z chwilą, gdy w maju 1911 r. Regina wraz Celiną i panną Courtôt opuściły Wilno i zamieszkały w Cytowianach, utracił zupełnie szanse na obcowanie z dzieckiem[283]. Pozbawienie ojcowstwa, stanie się jednym z bardziej bolesnych wydarzeń w jego biografii, o czym świadczą liczne zapisy na kartach dziennika z lat następnych[284].

Po rozstaniu z Reginą, Römer wynajął mieszkanie przu ulicy Portowej 15. Zamieszkał tam wraz z najmłodszą siostrą Marią, która dla dalszego kształcenia swoich dzieci Heleny i Stefana, przeniosła się z Bohdaniszek do Wilna[285]. Ponieważ w tym okresie praca w adwokaturze absorbowała go w niewielkim stopniu, mógł poświęcić się twórczości naukowej i publicystycznej.

Jesienią 1910 r. przystąpił do opracowania dziejów litewskiego ruchu odrodzenia narodowego w Prusach, będącego uzupełnieniem

---

[281] List z 29 VII (11 VIII) 1911, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 218.

[282] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 18 IV (1 V) 1911.

[283] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 25 II (13 III) 1911; *Ibidem*, zapis z 13 (26) XI 1911 r.

[284] Celina Römer wychowywała się przy matce początkowo w Cytowianach, następnie od 1920 r. w Grodnie, a od połowy lat dwudziestych w Warszawie. Tam ukończyła Wyższą Szkołę Handlową. Zob. E. Romer, *Dzieje rodu Romerów...*, s. 122. Co prawda w początku lat dwudziestych Römerowi udało się nawiązać kontakt z córką, lecz miał on charakter formalny, ograniczony do wymiany listów i pomocy materialnej z jego strony. M. Römer, *Dziennik*, t. XXXV, zapis z 1 IX 1933, t. XXXVI, zapis z 25 IX 1938. (BUWil F 75-11, 12).

[285] List do S. Gierszyńskiego z 18 IX (1 X) 1910. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 219.

jego *Litwy*. W zajęciu się tym zagadnieniem pomógł mu nieco przypadek. Jeden z jego litewskich znajomych poznał go wówczas z pochodzącym z pruskiej Litwy, działaczem narodowym Ansasem Bruožisem[286] (1876-1928), czasowo zamieszkałym w Wilnie, gdzie schronił się, uchodząc przed niemieckimi prześladowaniami. Bruožis był w posiadaniu rękopisu, w którym od szergu lat notował informacje na temat Litwinów pruskich. Nie miał też nic przeciwko ich wykorzystaniu. Po zapoznaniu się z nimi Römer uznał je za bardzo ciekawe i treściwe[287]. Odnotowane w nich było szczegółowo powstanie i rozwój ruchu politycznego Litwinów w Prusach, pedantycznie wyłuszczony przebieg kolejnych kampanii wyborczych z udziałem mniejszości litewskiej, działalność tamtejszych partii niemieckich, ponadto omówiony litewski problem narodowy w szkołach i kościołach.[288] Materiał Bruožisa miał charakter wybitnie źródłowy i po uporządkowaniu oraz przepracowaniu stał się podstawą obszernego artykułu. Gotowy już tekst Römer dał do przejrzenia i zaopiniowania Jonasowi Basanavičiusowi, uzyskując jego aprobatę[289]. Artykuł przesłał do Krakowa Feliksowi Konecznemu, redaktorowi „Świata Słowiańskiego", który zdecydował się go opublikować, nadając mu tytuł *Litwini w Prusiech Książęcych*[290]. Niezależnie od tego, nadbitki artykułu zostały wydane w osobnej broszurze, której cały nakład (150 egzemplarzy) w roku następnym sprowadził Römer do Wilna, gdzie była sprzedawana w litewskiej księgarni Jurgisa Šlapelisa[291].

Niemal w tym samym czasie pracował równolegle nad innym zagadnieniem. W liście do Stanisława Gierszyńskiego pisał:

Zabieram się obecnie do dłuższej pracy, która się przeciągnie

---

[286] Szerzej o A. Bruožisie jako bibliografie i historyku literatury litewskiej zob. D. Kaunas, *Donelaičio žemės knygiai*, s. 23-35.

[287] *Mykolo Römerio autobiografija...* s. 135.

[288] *Ibidem.*

[289] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 18 (31) I 1911.

[290] „Świat Słowiański", R. 7: 1911, t. 2 s. 197-217, 316-337, 375-385. Zob. też *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 135. Umieszczenie tam artykułu może się wydać zaskakujące, gdyż „Świat Słowianski" był oficjalnym organem Klubu Słowiańskiego, któremu patronował profesor Marian Zdziechowski, według słów Römera „znany słowianofil i katolik". Stąd zapewne, jak zastrzegał się w liście do Gierszynńskiego, „jest to współpracownictwo przygodne". List z 10 (23) XII 1910, *Listy... do S. Gierszynskiego...*, s. 224.

[291] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis 9 (22) I 1912.

prawdopodobnie na jakiś rok czasu. Chcę mianowicie pisać historię ustawodawstwa włościańskiego i włościańskiej polityki rządu w guberniach litewskich (Litwa i Białoruś) pod panowaniem rosyjskim[292].

Czy miała ona związek z rozesłaną przed dwoma laty ankietą, trudno obecnie przesądzić. Terytorialnie obszar zainteresowań pozostawał ten sam, jednak tematycznie oznaczał odejście od problematyki ekonomicznej na rzecz zagadnień ustrojowo-prawnych. „Praca taka – pisał – byłaby dla mnie sama przez się ciekawą, a poza tym byłaby nawet zawodowo pożyteczną"[293]. Jesienią 1910 i wiosną 1911 poświęcił jej wiele uwagi, niemało godzin spędzając w bibliotekach, a jednak podobnie, jak w poprzednim przypadku, pracy tej nigdy nie ukończył. Tym razem przyczyną był głównie brak czasu, spowodowany aktywnością społeczno-polityczną i związanymi z nią rozlicznymi obowiązkami, które odrywały go od systematycznych studiów.

Należy żałować, że nie powstała wtedy również inna jego praca. Jesienią 1909 r. Römer otrzymał od Polskiego Towarzystwa Nakładowego we Lwowie, które uprzednio wydało jego *Litwę*, propozycję napisania książki o Białorusi, a ściślej o białoruskim odrodzeniu narodowym. Z przyczyn osobistych nie udzielił wówczas wiążącej odpowiedzi[294]. W rok później w imieniu wydawnictwa, Ludwik Kulczycki ponowił propozycję. Tym razem Römer jednoznacznie odmówił, uzsadniając to faktem, iż „ruch białoruski jest zbyt młody, zbyt mało skrystalizowany [...]. Nadaje się on dopiero do traktowania w artykułach gazeciarskich, ale na monografię jeszcze za wcześnie"[295]. W odpowiedzi Kulczycki stwierdził, że „społeczeństwo polskie nie może czekać, aż jakieś zjawisko społeczne, które się rozwija, dojrzeje i skrystalizuje się; społeczeństwo musi poznawać każde zjawisko bieżące w jego toku"[296]. Godził się nawet na mniejszą objętość rozprawy (10-12 arkuszy), na jej publicystyczny charakter, domagał się jednak stanowczo, aby Römer się tej pracy podjął. Co więcej, okazało się, że Towarzystwo Nakładowe nie zakładając jego odmowy, w drukowanym rocznym sprawozdaniu zamieściło informację, iż praca taka jest

---

[292] List do S. Gierszyńskiego z 18 IX (1 X) 1910. Zob. też list z 10 (23) XII 1910. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 219, 224.

[293] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 21 I (3 II) 1912.

[294] *Ibidem*, t. I, zapis z 9 (22) II 1911.

[295] *Ibidem*.

[296] *Ibidem*.

w przygotowaniu. Wobec takiego obrotu sprawy, Römer udał się do zaprzyjaźnionych Białorusinów z redakcji „Naszej Niwy" po zasięgnięcie opinii. Tam usłyszał słowa gorącej zachęty i obietnicę pomocy w dostarczeniu wszelkich materiałów[297]. W tej sytuacji nie pozostało mu nic innego, jak przyjęcie propozycji Kulczyckiego[298]. A jednak rozwój wydarzeń sprawił, że i tej pracy nie ukończył[299].

Pomimo natłoku różnych zajęć, związanych z udziałem w pracy szeregu stowarzyszeń, Römer nie zaniechał działalności publicystycznej, pisując stale do periodyków zarówno polskich, jak i litewskich. W przypadku tych drugich, jego pisane po polsku rękopisy były tłumaczone przez redakcję. Miały one przede wszystkim charakter informacyjny, rzadziej polemiczny. Najczęściej zamieszczał je w organie demokratów litewskich „Lietuvos žinios"[300]. W zdominowanej przez tytuły konserwatywno-endeckie prasie polskiej na Litwie brak było wówczas gazety, z którą Römer był gotów współpracować. „Wszystkie pisma polskie w Wilnie – informował Gierszyńskiego – są dla mnie obce, trzymam się z dala od nich"[301]. Z tego powodu pisywał niemal wyłącznie do periodyków warszawskich, głównie o proweniencji lewicowo-radykalnej, takich jak „Społeczeństwo", „Nowa Gazeta", „Zaranie"[302]. Stosunki w wymienionych wyżej redakcjach ułatwiła mu znajomość z Ludwikiem Krzywickim i Wacławem Wróblewskim. Zaprzestał natomiast pisania do bliskiej mu niegdyś „Prawdy", w której uprzednio sporo publikował, gdyż jak wyjaśniał Gierszyńskiemu, „w partyjnym organie pedeckim [postępowo-demokratycznym – Z.S.] brać udziału nie chcę"[303]. Jednak jego zdecydowanie

---

[297] *Ibidem.*

[298] List z 1 (14) III 1911. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 227.

[299] Jedynym efektem jego ówczesnych studiów białoruskich był obszerny artykuł pt. *Z Białej Rusi*, zamieszczony w „Nowej Gazecie", 1910 nr 581, 585.

[300] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 134.

[301] List z 10 (23) XII 1910, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s 224.

[302] Wyjątek stanowił artykuł pt. *Reforma agrarna w Rosji. 9 listopada r. 1906* dla wileńskiego tygodnika „Nowe Życie" 1911, nr 20-22, związanego z lewicą PPS. Była to jednak współpraca okazjonalna, gdyż jak pisał w liście do S. Gierszyńskiego „w «Nowym Życiu» nie jestem zupełnie swobodny; stosują się oni do mnie z pewnymi zastrzeżeniami, jako nie do prawowiernego socjalisty, i ja też nie mógłbym u nich każdej pracy drukować". List z 10 (23) XII 1910, *Ibidem*, s. 224.

[303] *Ibidem.*

lewicowe sympatie tego okresu nie szły tak daleko, aby przyjąć propozycję pisania do „Młota", związanego z SDKPiL[304].

Nie odmówił natomiast współpracy konspiracyjnej organizacji młodzieży wileńskiej, gdy ta w końcu 1910 r. zwróciła się do niego z prośbą o wygłoszenie cyklu referatów w ramach prowadzonej przez nią akcji samokształceniowej. Powstała ona z inicjatywy kilku uczniów starszych klas I gimnazjum państwowego w Wilnie. Grupa ta początkowo powiązana z tworzącym się z ruchem filareckim, latem 1910 r. przekształciła się w koło Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej[305]. Na jego czele stał siedemnastoletni wówczas Mieczysław Niedziałkowski (1893-1940), syn Konrada, wiceprezydenta Wilna. Do grona jego aktywistów należeli m.in. Eugenia Kobylińska (1894-1974), Jan Gawroński oraz Marian Klott[306]. Skupiona w nim młodzież miała wyraźnie określone aspiracje niepodległościowe, które łączyła z postępowymi poglądami społecznymi. W pierwszym okresie wiele uwagi stowarzyszenie wileńskie poświęcało studiowaniu historii i literatury polskiej, ze specjalnym uwzględnieniem dzieł, które nie były omawiane w szkole. Następnie zakres zaintersowań rozszerzono o kwestie społeczne, studiując m.in. polską myśl socjalistyczną[307]. Z czasem na swoje spotkania grono to zaczęło zapraszać w charakterze prelegentów przedstawicieli lewicowej inteligencji wileńskiej, wśrod których m.in. znaleźli się Römer, Witold Abramowicz i Tadeusz Wróblewski. Organizacja ta formalnie afiliowana przy PPS, w istocie cieszyła się dużą samodzielnością, co było szczególnie widoczne na gruncie wileńskim[308]. Na specyfikę tej grupy zwrócił uwagę Römer, skądinąd wyraźnie nią zafascynowany. W liście do Gierszyńskiego pisał:

---

[304] „[...] do esdeków ani sam się pchać, ani polecać kogoś nieściśle partyjnego nie decyduje się" pisał Gierszyńskiemu. *Ibidem.*

[305] Szerzej zob.: W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1863-1914. Dzieje ruchów społecznych i politycznych.* Wilno 1938, s. 35-36; M. Śliwa, *Mieczysław Niedziałkowski a ruch filarecki w latach 1910-1914,* [w:] „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie", z. 53: 1974 s. 69-95; J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli...,* s. 70-71.

[306] *Mykolo Römerio autobiografija...* s. 135; W. Dobaczewska wymienia jeszcze w tym gronie Stefana Stefańskiego, Ludwika Gnoińskiego i Wacława Mongirda, *Wilno i Wileńszczyzna...,* s. 35.

[307] M. Śliwa, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893-1940),* Warszawa 1980, s. 22.

[308] *Ibidem,* s. 22-23.

[...] niezmiernie ciekawy jest ten fakt, że cała polska młodzież postępowa najmłodszego pokolenia w Wilnie (młodzież gimnazjalna) należy gremialnie do kierunku „frackiego" [PPS-Frakcja Rewolucyjna – Z. S.] (nie należy oczywiście do partii, ale takie są jej sympatie). Zjawisko to jest tym bardziej ciekawe, że młodzież ta nie podlega zupełnie agitacji „frackiej"; a więc to jest objaw zupełnie samorodny, spontaniczny. W Wilnie żadnej organizacji „frackiej" nie ma, nie ma wcale „fraków" wśród dorosłej inteligencji[309]; dwaj są tylko na całe Wilno sympatycy „fraków", ale ci są zupełnie bezczynni; a tymczasem wśród młodszej młodzieży postępowej polskiej kierunek ten jest nie tylko dominujący, ale wszechwładny[310].

W pierwszych dyskusjach z młodzieżą uczestniczyli także przedstawiciele Białorusinów i Litwinów m.in. Iwan Łuckiewicz, Mykolas Sleževičius i Augustinas Janulaitis[311]. Jednak ci drudzy nie wykazali większego zaintersowania tymi spotkaniami i wkrótce przestali w nich brać udział[312]. Bez wątpienia angażując się w pomoc grupie ZMP-N, demokraci wileńscy liczyli, że młodzież ta z czasem stanie się ich zapleczem politycznym. Część z nich, w tej liczbie Römer, pokładali nadzieje, iż w przyszłości uda się przyciągnąć ich do stanowiska krajowego. O randze, jaką przwywiązywali do podtrzymania kontaktów z tą grupą, świadczyć może fakt, że gdy wiosną 1911 r. młodzież uznała, że „doraźne i przygodne zapraszanie prelegentów nie odpowiada jej potrzebom", zwołano specjalne zebranie u Tadeusza Wróblewskiego, poświęcone rozwiązaniu tej sprawy[313]. Powołano na nim komisję, która zajęła się zorganizowaniem i ustystematyzowa-

---

[309] Jedynym z nielicznych reprezentantów PPS-Frakcja Rewolucyjna był wtedy w Wilnie Włodzimierz Kunowski ps. Kornel, który w 1911 wydawał pismo „Jutro". On też położył niemałe zasługi w powołaniu tam ZMP-N. J. Krzesławski, *Z dziejów ruchu niepodległościowego wśród młodzieży w Królestwie*, „Niepodległość", t. III, Warszawa 1931, s. 181.

[310] List z 1 (14) III 1911 r., *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 228-229; Fakt ten, co podkreślił J. Jurkiewicz był przede wszystkim wynikiem „ugodowej polityki endecji, doprowadzając w efekcie do osłabienia jej wpływu na młodzież, u której hasła niepodległościowe znajdowały żywe przyjęcie. *Rozwój polskiej myśli...*, s. 70.

[311] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 11 (24) III 1911.

[312] *Ibidem*.

[313] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis 15 (28) III 1911.

niem programu odczytów[314]. Ich tematyka była bardzo zróżnicowana. Na przykład Römer w swoich prelekcjach mówił m.in. o rosyjskiej polityce nacjonalistycznej w Wilnie, a innym razem o relacjach między religią, postępem a klerykalizmem[315]. W towarzyszących im dyskusjach niemal zawsze dochodziły do głosu sprawy krajowe, a Römer i jego koledzy starali się bronić „stanowiska obywatelskiego". W swojej litewskiej autobiografii pisał, że część tej młodzieży wykazywała duże zainteresowanie zagadnieniami narodowościowymi, sympatyzując z ruchami białoruskim i litewskim. Skłonny był nawet dostrzegać u niej sprzyjanie „idei solidarności wspólnego kraju (Litwy i Białorusi)"[316]. Pogląd ten, wydaje się jednak nadinterpretacją, wynikającą przypuszczalnie z mylnego postrzegania dość silnych – w tej grupie – tendencji internacjonalistycznych, za sprzyjanie ideologii krajowej. Dobitnie świadczyły o tym późniejsze losy jej członków, niemal całkowicie związane z działalnością w polskim ruchu socjalistycznym. W końcu 1912 r., praca samokształceniowa ustała, gdy młodzież po skończeniu gimnazjum rozproszyła się po różnych ośrodkach akademickich[317].

Wraz z kończącą się dekadą wkroczył Römer w wiek dojrzały, w którym zwykło się dokonywać pierwszych prób podsumowań. W jego przypadku bilans ten – ogólnie dodatni – był jednak mocno zróżnicowany. Osiągnął w miarę ugruntowaną pozycję zawodową, choć do niej akurat nie przywiązywał większej wagi. W wieku trzydziestu lat posiadał już liczący się dorobek publicystyczny i naukowy, a jego publikacje dotyczące „kwestii litewskiej" sprawiły, że wśród Polaków, uchodził za znawcę, wręcz eksperta od tej problematyki. Obiektywizm i wysoki poziom tych prac, szczególnie *Litwy*, zbudowały jego autorytet wśród Litwinów. Z tych samych przyczyn cieszył się szacunkiem społeczności białoruskiej.

Co prawda zainicjowana przez niego w latach 1905-1906 próba stworzenia demokratycznego kierunku w oparciu o „Gazetę Wileńską, z chwilą jej upadku zakończyła się niepowodzeniem, nie mniej propagowane przez nią hasła krajowe nie uległy zapomnieniu, stając się punktem wyjścia do wznowienia tego kierunku w następnej dekadzie.

---

[314] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 135.
[315] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapisy z 21 I (3 II) 1912, 7 (20) XII 1912.
[316] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 135.
[317] *Ibidem*.

Natomiast w odniesieniu do spraw prywatnych trudno mówić o powodzeniu. Jego chęć ułożenia sobie życia sobistego zakończyła się katastrofą, której kulminacja przypadła właśnie na sam koniec dekady. Za ilustrację niech posłuży fragment listu do Stanisława Gierszyńskiego:

> Nie wiem jak dla Ciebie, ale dla mnie ubiegły rok 1910 był najcięższym, najboleśniejszym rokiem w mym życiu. Był to dla mnie rok klęsk i nieszczęść natury osobistej. Pamięć tego roku byłaby dla mnie przeklęta, gdyby nie jeden szczegół: rok 1910 jest mianowicie rokiem urodzenia mej córeczki, toteż z tego względu przeklinać go nie chcę[318].

[318] List z 7 (20) I 1911, *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 225.

ROZDZIAŁ III

WŚRÓD WILEŃSKICH KRAJOWCÓW
(Lata 1911-1914)

Dziennik

Dokładnie dnia 1 stycznia 1911 r. Michał Römer przystąpił do pisania swego dziennika[1]. Rzecz nie byłaby może warta odrębnego omówienia, gdyby nie fakt, iż z tych codziennych zapisek miało się zrodzić po latach dzieło, nie tylko monumentalne, ale i oryginalne, nie mające odpowiednika w diarystyce tworzonej w języku polskim[2]. Prowadził go przez pełne 34 lata, do końca swego życia, ostatnie zdania z dziennika pochodzą z 19 lutego 1945 r., a więc na trzy dni przed śmiercią. On też stanie się główną bazą źródłową dla dalszej części niniejszej pracy.

W przypadku Römera nie była to pierwsza próba prowadzenia codziennych zapisków. Jak wspomina w tymże dzienniku „miałem do tego skłonność zawsze (pierwszy dziennik pisałem w głębokim dzieciństwie, w r. 1888 czy 1889, ten zgubiłem, potem od r. 1891 aż gdzieś do r. 1897-1898 pisałem znowu z niewielkimi przerwami; potem znowu rozpoczynałem i urywałem), ale nigdy nie był on tak ciągły, jak dopiero od r. 1911"[3]. Owa szczególna predylekcja do odnoto-

---

[1] O diariuszu Römera zob. też.: B. Makowski, *Michał Römer i jego dziennik*, „Znak" 1989, nr 6, s. 67-68; M. Miknys, *O „Dzienniku" Michała Römera*, „Lithuania" 1998, nr 4 (29), s. 11-18; Pierwszym z historyków polskich, który miał okazję się z dziennikiem zapoznać i zwrócił uwagę na jego wartość, był Jerzy Ochmański, *Zapiski Michała Römera o rewolucji październikowej*, [w:] *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939*, t. 12, Warszawa 1967 s. 265-273.

[2] Świadomie podkreślam pojęcie języka, gdyż z uwagi na późniejszą opcję państwową Römera i jego problemy z określeniem własnej tożsamości narodowej, jest jego dziennik w jakiejś części również przynależny do dorobku kultury litewskiej.

[3] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 27 XII 1919 r.

wywania codziennych wydarzeń lub historii rodzinnych – czy to w postaci diariuszy, listów czy memuarów – łączyła go z całym szeregiem przedstawicieli rodu Römerów[4]. Można by rzec, iż był nią obciążony genetycznie. Jednak bez wątpienia to właśnie on zdystansował ich wszystkich ogromem, regularnością zapisów i poziomem intelektualnym swego dziennika. Ubolewać należy, że uległy zniszczeniu jego młodzieńcze dzienniki z okresu nauki w Petersburgu i studiów w Paryżu.

> Zeszyty moich starych fragmentarycznych dzienników sprzed r. 1911 były w Bohdaniszkach, razem z archiwum wszystkich moich listów i różnych papierów. W czasie wojny prawie wszystko to zostało zniszczone przez żołnierzy niemieckich, którzy kwaterowali w domu w Bohdaniszkach. Ocalała z tego tylko niewielka cząstka, którą widziałem latem [1919] w Bohdaniszkach walającą się w nieładzie w salce ciemnej na górze, ale nie sprawdziłem, co ocalało, a czego nie ma[5].

Spośród nich zdołał się uratować jedynie czwarty tom młodzieńczego dziennika, obejmujący okres 14 XI 1893 do 2 II 1895.[6] Tym samym blisko połowa jego życia została zdecydowanie słabiej udokumentowana. Niemniej to, co zostało, m.in. ocalałe fragmenty pisanych w późniejszym okresie wspomnień wraz z zachowaną korespondencją, a także informacje z diariusza odnoszące się do lat wcześniejszych, pozwalają w miarę wiernie odtworzyć ten okres jego biografii.

Zasadą, którą sobie narzucił przy prowadzeniu dziennika i której konsekwentnie starał się przestrzegać do końca, było postanowienie, aby zapis z danego dnia pomieścić na jednej stronie. Stąd zróżni-

---

[4] Niewielka część spuścizny epistolarnej, pamiętników i diariuszy z kilku pokoleń litewskich Römerów została już opublikowana w serii „Z dziejów Romerów na Litwie". Zob. *Pasmo czynności ciągiem lat idące* ... Wybór i oprac. Andrzej i Anna Rosnerowie, Warszawa 1992; *Nie ustawajmy więc w ochocie pisania*... Wyd. Danuta Kamolowa. Warszawa 1992; poza tą serią, Eugeniusz Römer, *Dziennik*, t. 1: 1914-1918, t. 2: 1919-1923, Warszawa 1995.

[5] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 27 XII 1919.

[6] Przechowywany obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie (sygn. II 8777). Już ten „młodzieńczy" dziennik dotyczący głównie pobytu w Cesarskiej Szkole Prawa świadczy o ogromnej dojrzałości piszącego go chłopca i dostarcza sporo cennych, choć wycinkowych informacji o szkolnictwie rosyjskim u schyłku XIX w., polonii petersburskiej i codziennym życiu ziemiaństwa guberni kowieńskiej.

cowanie objętościowe opisów poszczególnych dni jest w nich ogromne, nierzadko wręcz utrudniające ich odczytanie. W wyjątkowych wypadkach, gdy uznawał, że ważne zdarzenie wymaga dłuższego opisu, kontynuował ten wątek w dniach następnych, wyraźnie jednak zaznaczając, do jakiego okresu się on odnosi. Odstępstwem od reguły były, skądinąd bardzo rzadkie, nazwijmy je „martwe" okresy, np. urlop czy pobyt w szpitalu, kiedy wykorzystywał dziennik do rejestracji swych przemyśleń, bądź opisu spraw, które uznał za warte udokumentowania. Na przykład rozważania o ideologii krajowej, innym razem historia rodu Römerów, typologia przekleństw żołnierskich, czy problem własnej tożsamości narodowej. Sporadycznie przepisywał do dziennika treść korespondencji lub jakichś istotnych opracowań. Tak było m.in. w przypadku sporządzonych dla NKN memoriałów w sprawie litewskiej z r. 1916, słynnego listu do Józefa Piłsudskiego z 15 maja 1922 r.[7], czy statutu loży „Wielki Wschód Litwy" z marca 1924 r.[8]

Zróżnicowanie objętościowe odnosi się również do poszczególnych tomów jego dziennika. Na całość liczącego czterdzieści woluminów diariusza z lat 1911-1945 składają się zarówno mające kilkanaście stron zeszyty-tomy, jak i liczące przeszło tysiąc stron opasłe tomiska, obejmujące okres trzyletni. Te pierwsze, to pochodzące z okresu pobytu w Legionach kajety, które łatwo było pomieścić w żołnierskim plecaku. Drugie powstały w latach stabilizacji, już w czasach jego rektorstwa, gdy dysponował kowieńskim mieszkaniem i własnym domem w Bohdaniszkach. Jednak przeciętny tom to najczęściej brulion o wymiarach (27 x 21 cm) liczący najczęściej sto lub stokilkadziesiąt stron.

Z czasem pisanie dziennika stało się dla Römera swego rodzaju przymusem wewnętrznym. Na przestrzeni kilku dziesiątków lat, niemal na palcach jednej ręki można policzyć dni, w których brak jest, choćby lakonicznych zapisów. Czasami była to żartobliwa notka w rodzaju: „Dzisiaj wszyscy strajkują, zatem i ja zastrajkowałem". Z dziennikiem nie rozstawał się prawie nigdy, nawet przy krótszych wyjazdach, zabierając go ze sobą. W wyjątkowych sytuacjach, zmuszony dziennik zostawić, sporządzał notatki, przepisując je do niego

[7] Opublikowany przez B. Makowskiego, „Znak" 1989, nr 6, s. 69-70, oraz w *Pasmo czynności ciągiem lat idące...*, s. 158-162.

[8] Szerzej zob. J. Sawicki, *Z dziejów „Wielkiego Wschodu Litwy"*, „Przegląd Wschodni", t. IV: 1997, z. 2, s. 443-450.

po powrocie. Zważywszy objętość tych codziennych zapisów wnosić można, że musiał im poświęcać minimum godzinę dziennie. Nie znaczy to, że nigdy, a przynajmniej w pierwszym okresie, nie nachodziły go wątpliwości odnośnie prowadzenia dziennika. Bywały i takie chwile, jak choćby podczas pobytu w rzeszowskim szpitalu jesienią 1915 r., gdy notował w nim i takie refleksje.

> Czasem zadaję sobie pytanie, czy osiągam przez pisanie mego dziennika, który już przecie od pięciu lat bez żadnej przerwy piszę, jakiś cel konkretny i czy nie jest to zmarnowana energia. Jest w nim dużo gadulstwa, dużo roztrząsań, dużo czysto osobistych wrażeń i spekulacji myślowych [...].

Szybko jednak sobie na to odpowiadał.

> Ale skądinąd myślę sobie, że jednak nie jest to praca zmarnowana, choćby dla psychologicznej analizy człowieka, jednostki społecznej w środowisku historycznym i w charakterze przyczynka – może to za śmiałe – do dziejów epoki i myśli publicznej. Bowiem czasy dziejowe streszczają się w ludziach, indywidualnościach żywych, które są ich aktorami. Nie przeceniam siebie, ani roli mojej w dziejach, ale bądź co bądź jestem indywidualnością wyrazistą, wyłamującą się z szablonów, toteż procesy mojego ducha mają wartość przyczynka do studiów[9].

Wbrew temu, co wówczas pisał, świadomość wartości dziennika pojawiła się u niego dość wcześnie. Świadczył już o tym fakt, iż planując wyjazd do Legionów Polskich, w marcu 1915 r. złożył na przechowanie tomy swego diariusza u siostry Elwiry Mieczkowskiej w Wiązowcu na Białorusi. Wraz z nimi pozostawił wtedy list-testament, w którym zobowiązywał przyjaciela Aleksandra Zasztowta, w przypadku swej śmierci, do zdeponowania ich w Muzeum w Rapperswilu[10]. Zeszyty tego dziennika ocalały, choć w czasie wystąpień zrewoltowanego chłopstwa w 1918 r., które ogarnęły również Wiązowiec, siostra zmuszona była je wywieź do Mińska. Stamtąd po wielu perypetiach

---

[9] M. Römer, *Dziennik*, t. XI, zapis z 17 XI 1915 r.; W liście z 10 VI 1923 r. do T. Wróblewskiego prosząc o wydanie przechowywanych u niego tomów dziennika pisał: „Kiedyś może on mieć wartość dokumentu historycznego", Korespondencja T. Wróblewskiego, BANL, F 7-1322a.

[10] W liście tym zawarł dyspozycje, iż może on być opublikowany po 50 latach od jego śmierci, „w całości bez skrótów, opuszczeń i zmian". M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 3 (16) marca 1915.

trafiły szczęśliwie do wileńskiego mieszkania Tadeusza Wróblewskiego, skąd dopiero w połowie lat dwudziestych sprowadził je Römer do Kowna[11]. Pomny doświadczeń z zawieruchy wojennej, chcąc zabezpieczyć dziennik na przyszłość oddał w 1924 r. część posiadanych przez siebie tomów w „depozyt warunkowy" do kierowanego przez księdza Juozasa Tumasa-Vaižgantasa tzw. Muzeum Kultury[12].

Na czym polega unikatowa wartość tego dziennika? Zawdzięcza ją przede wszystkim bogactwu tematyki, a po części wynika ze sposobu prowadzenia przez niego narracji. Jako osoba niezwykle aktywna, był Römer świadkiem i uczestnikiem ważnych wydarzeń, często przełomowych dla historii Polski lub Litwy. Jakkolwiek stosunki wzajemne obu tych krajów i narodów stanowiły oś, wokół której koncentrowały się jego zainteresowania, nie brak w nim również, pochodzących z różnych okresów, pogłębionych analiz międzynarodowej sytuacji politycznej. Obdarzony przenikliwością i zmysłem obserwacji rejestrował skrupulatnie wszystko, co uznał za interesujące i warte opisania. Obok spraw doniosłych znajdują się w dzienniku również sprawy na pozór błahe, związane z prozą życia. Takimi są na przykład choćby opisy prowincji litewskiej i przemian tam zachodzących, widziane z perspektywy Bohdaniszek. Obok tego relacje z odwiedzanych przezeń krajów, miast i miejscowości. Wszystko to razem w miarę upływu czasu nabiera coraz większej wartości.

Do bardzo ciekawych należą pozostawione przez Römera na kartach dziennika charakterystki najrozmaitszych ludzi, jakich w życiu miał okazję spotkać. Często są to portrety psychologiczne postaci, zarówno tych wielkich, ze świata polityki, kultury i nauki, jak i tych mniej znanych, nierzadko zapomnianych, którzy w swoim czasie odgrywali jednak znaczącą rolę społeczną w swoich środowiskach. Obok nich egzystują w dzienniku liczne sylwetki zwykłych ludzi,

---

[11] List M. Römera do T. Wróblewskiego z 10 VI 1923 r., BANL, sygn. F 7-1322a; Z całości römerowego dziennika zaginął bezpowrotnie jeden niewielki tom VII obejmujący okres od połowy czerwca do połowy lipca 1915 r. pozostawiony przez niego u Ludwika Kulczyckiego w Wiedniu. Mimo usilnych starań Römera tomu tego nie udało mu się nigdy odzyskać.

[12] Zadysponował wtedy, iż „w ciągu 25 lat od dnia mej śmierci jego zawartość nie będzie dostępna dla nikogo z wyjątkiem mojej córki, a po upływie lat 25 od mojej śmierci staje się bez żadnych ograniczeń dostępny do użytku publicznego". M. Römer, *Dziennik*, t. XXX, zapis z 17 III 1924.

znajomych, krewnych, czy prostych chłopów litewskich lub polskich, z którymi się stykał. Zaletą tych charakterystyk jest fakt, iż starał się w nich uwzględnić całą swoją wiedzę o danej osobie, tworząc tym samym jakby mini biogramy. Wśród życiorysów dominują, co zrozumiałe, Polacy i Litwini, ale z racji jego rozległych kontaktów, nie brak i reprezentantów innych narodowości. Opinie o ludziach pisał szczerze, nie bez pewnej dozy subiektywizmu. Niektóre z nich może zbyt krytyczne lub nazbyt pochlebne, z upływem czasu, potrafił sam skorygować przyznając się do pomyłki.

Mnogość poruszanych w dzienniku wątków i spraw jest trudna do usystematyzowania. Obok zagadnień społeczno-politycznych czy kulturowych jest w nich wiele realiów życia codziennego. Jednak szczególną wartość posiadają relacje Römera z różnych zebrań czy dyskusji, często o charakterze poufnym, czy wręcz konspiracyjnym, jak miało to miejsce choćby w przypadku zebrań masońskich, czy narad „czwartkowych" w mieszkaniu Tadeusza Wróblewskiego. On sam nie lubił wystąpień publicznych i dlatego zdecydowanie preferował atmosferę takich kameralnych spotkań[13]. Jego drobiazgowy, często niemal stenograficzny sposób zapisu z takich zebrań, stanowi dziś dla historyka trudne do przecenienia źródło informacji. Zwłaszcza, że o wielu zarejestrowanych przezeń wydarzeniach milczą pamiętniki z tamtego okresu. Nad tym wszystkim góruje refleksja oraz głęboki komentarz. W połączeniu z erudycją, przenikliwością i rozległością jego zainteresowań daje w efekcie jedno z najbardziej oryginalnych świadectw naszej epoki.

Osobym zagadnieniem pozostaje sama postać Römera, jaka wyłania się z jego dziennika. Bez wątpienia był silną indywidualnością, człowiekiem refleksyjnym, o dużych skłonnościach do samoanalizy. I często diariusz stawał się powiernikiem jego wątpliwości i tęsknot. O sprawach tych, nawet najbardziej intymnych, pisał szczerze, bez niedomówień, nie kryjąc własnych słabości. Przy całym instynkcie społecznym i zaangażowaniu był indywidualistą i – co może się wydać paradoksalne – typem samotniczym.

[13] Römer nie krył nigdy, iż nie jest dobrym mówcą. W późniejszym okresie życia, gdy z racji pełnionych przez siebie obowiązków, zmuszony był wygłaszać okazjonalne przemówienia zawsze uprzednio przygotowywał je na piśmie.

O polsko-litewskie pojednanie

Schyłek pierwszej dekady przyniósł zaostrzenie się napięć polsko-litewskich, których areną był przede wszystkim Kościół. Powodem gwałtownych sporów stała się kwestia używania języka narodowego w nabożeństwach dodatkowych. Przy znaczącym udziale nacjonalistycznie nastawionych duchownych obu stron, spór – pozornie o podłożu religijnym – przeradzał się coraz bardziej w konflikt o charakterze narodowościowym[14]. Kościoły licznych parafii na Litwie, a szczególnie w zróżnicowanej etnicznie diecezji wileńskiej, stały się widownią gorszących awantur i bijatyk pomiędzy wiernymi podczas odprawiania mszy. Nie przynosiły efektu próby załagodzenia napięć, podjęte przez adminstrującego diecezją od 1908 r. biskupa Kazimierza Michalkiewicza, polegające m.in. na powołaniu wspólnej komisji do rozwiązania konfliktów pomiędzy Litwinami i Polakami[15]. Zatarg o język nabożeństw wskutek nieprzejednanej postawy obu stron wciągał coraz szersze grupy społeczne i z upływem czasu zaczął się pogłębiać. Nieliczne głosy zwolenników porozumienia, wzywające do opamiętania, nie znajdowały posłuchu.

Römer, któremu sprawa pojednania polsko-litewskiego leżała szczególnie na sercu, obserwował narastanie tego zjawiska z coraz większym zaniepokojeniem. W końcu stycznia 1911 r. na zwołanym u siebie zebraniu przyjaciół z udziałem między innymi Bronisława Krzyżanowskiego, Witolda Abramowicza, Stanisława Bagińskiego i Jana Klotta wystąpił z inicjatywą wydania odezwy do społeczeństwa w sprawie zakończenia waśni polsko-litewskich[16]. Przygotowany przezeń projekt rezolucji w imieniu wileńskich „postępowców" był w głównej mierze krytyką istniejących po obu stronach sił klerykalno-nacjonalistycznych, jako rzeczywistych sprawców powstałego zamę-

---

[14] O konfliktach językowo-kościelnych zob. L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś*, s. 219-261; *Ze stosunków litewsko-polskich. Głosy Litwinów. Audiatur et altera pars*. Wyd. staraniem J. Kriaučiunasa, Warszawa 1907, s. 65-69, 178-179, 184-187; H. Korwin-Milewski, *Uwagi o konflikcie języków polskiego i litewskiego w diecezji wileńskiej*, Wilno 1913; A. Katilius, *Konflikty polsko-litewskie o język nabożeństw w mieszanych (polsko-litewskich) parafiach na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*, Kraków 1999, s. 109-120.

[15] A. Katilius, *Konflikty polsko-litewskie...*, s. 119; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 89-90.

[16] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 28 I (10 II) 1911.

tu. Tekst utrzymany w duchu pojednania kończył apel o zgodę. Pod odezwą miały być zbierane podpisy, a jej tekst opublikowany w pismach demokratycznych takich jak „Nowe Życie" i „Lietuvos žinios". Część nakładu „Nowego Życia" proponował Römer wykupić i rozesłać po kraju. Pomysł uzyskał akceptację większości zebranych, którzy uznali, iż po wprowadzeniu pewnych poprawek redakcyjnych można przystąpić do zbierania podpisów. Do zredagowania ostatecznego tekstu odezwy wyznaczeni zostali Römer i Krzyżanowski[17].

Sprawa odezwy miała przykuwać uwagę Römera przez kilka najbliższych miesięcy. W jego zamyśle obok zasadniczego celu, jakim było wezwanie do zakończenia zatargów polsko-litewskich i wyrażenie woli „zgodnego współżycia", pozwalała ona wyjść z izolacji słabo widocznemu środowisku demokratów wileńskich i ponownie zaistnieć w opinii publicznej. Aliści następne zebrania poświęcone tej sprawie – przy ogólnej zgodzie uczestników co do zasadności odezwy – przynosiły jedynie kolejne zmiany w jej treści, lecz nie posuwały sprawy naprzód[18]. Opornie też szło zbieranie podpisów. Po pewnym czasie przygotowanie ostatecznej wersji tekstu przejął Witold Abramowicz. Wprowadzane przez niego poprawki nie budziły entuzjazmu Römera, lecz samą inicjatywę uznawał za pożądaną, więc nie wycofywał swego podpisu.

Jak trudną sprawą było osiągnięcie kompromisu w stosunkach polsko-litewskich, mógł się on osobiście przekonać, po rozmowie ze znanym mu księdzem Tumasem-Vaižgantasem. Tumas, redaktor pisma „Viltis", a zarazem jeden z przywódców chadecji litewskiej, gdy Römer napomknął mu o przygotowywanej odezwie i uprzedził o zawartej w niej krytyce, tak polskiego, jak litewskiego klerykalizmu, zareagował oburzeniem. Stwierdził, iż jednakowe traktowanie strony słabszej, a taką jest litewska, jest niedopuszczalne, i zaznaczył, że jeśli w deklaracji sprawa ta zostanie tak postawiona, to jego środowisko zmuszone będzie traktować demokratów jako „zamaskowanych nacjonalistów polskich"[19].

W końcu marca 1911 r. Römer doszedł do wniosku, że zaproponowana przez niego inicjatywa odezwy „chybiła celu", a dogodny moment na jej publikację już minął i postanowił zaprzestać dalszych kroków w tym kierunku. „Opublikowanie teraz spóźnionej pompa-

---

[17] *Ibidem.*

[18] *Ibidem*, t. I, zapisy z 9 (22) II i 2 (8) III 1911 r.

[19] *Ibidem*, t. I, zapis z 1 (14) II 1911.

tycznej i długiej odezwy z garstką mdłych przeważnie podpisów byłoby ośmieszaniem sprawy"[20]. Fakt, iż po dwumiesięcznych dyskusjach nie potrafiono uzgodnić ostatecznej treści deklaracji i zebrano zaledwie 21 podpisów, nie nastrajał optymistycznie. Dowodził wyraźnie, że nawet w tak niewielkim gronie, jak grupa demokratów wileńskich, trudno o *consensus* i to w kwestiach pozornie prostych, lecz, co ważniejsze, unaoczniał indolencję w działaniu.

Boli mnie to – pisał – że nasze polskie elementy postępowe są tak słabe, tak rozstrzelone i tak połowiczne, że się nigdy, nawet doraźnie, nie potrafią zdobyć się na jakiś zbiorowy wyraźny czyn. [...] Niedołęstwo naszych postępowych czy też nawet radykalnych i socjalistycznych elementów jest straszliwe. Nie zostaje nic innego, prócz samotnego robienia na własną rękę tego, co się da[21].

Dlatego sprawie niedoszłej inicjatywy postanowił poświęcić odrębny artykuł, który oddał do „Lietuvos žinios", „żeby – jak pisał – został ślad, że przecież, coś się przedsiębrało ze strony polskiej i że rzecz upadła nie ze względów zasadniczych, jeno przez słabość i niedołęstwo obecne postępowców polskich"[22].

Spośród wielu spraw, w które zaangażował się w tym czasie Römer, warto wspomnieć o projekcie wystawy etnograficznej pod roboczym tytułem „Wieś". Aczkolwiek jej cel był zgoła inny, to i na niej położyły się cieniem stosunki polsko-litewskie. Pomysłodawcą wystawy był Ferdynand Ruszczyc pragnący wzorem szwedzkich skansenów stworzyć pod Wilnem stałą ekspozycję budownictwa i sztuki ludowej Litwy. W kwietniu 1911 r. na zebraniu w mieszkaniu Jana Boguszewskiego powołany został komitet organizacyjny wystawy, w skład którego weszli: Ruszczyc, Römer, A. Žmudzinavičius, I. Łuckiewicz, J. Jeleński, malarz Franciszek Jurjewicz i gospodarz spotkania[23].

---

[20] *Ibidem*, t. I, zapis z 29 III (11 IV) 1911.

[21] Ibidem, t. I, zapis z 6 (19) II 1911; Römer nie był skłonny przeceniać znaczenia różnicy stanowisk, które się wówczas ujawniły w gronie postępowców. „Przy większym staraniu – pisał – rozdźwięki te dałyby się stopić w jakiejś redakcji zręczniejszej, gdyż nie były to rozdźwięki bez wyjścia. Dużo tu wszakże zaszkodziła podejrzliwość dogmatycznie-esdecka Bagińskiego, który więcej ma w tych razach zdolności destrukcyjnych, niż konstrukcyjnych". M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 29 III (11 IV) 1911.

[22] *Ibidem*; M. Römeris, *Vilniaus lenkų – pirmeivių balsas*, „Lietuvos žinios" 1911, nr 45, 46.

[23] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 4 (17) IV 1911 r.

Wstępnie pomysłodowca chciał rozszerzyć ramy tej wystawy uwzględniając w projekcie „miasteczka (Żydów), dwory itd."[24]. Ostatecznie w toku dyskusji zdecydowano się ograniczyć tylko do wsi i „tego, co się ze wsią łączy". Römerowi, który obok Ruszczyca był największym entuzjastą wystawy, zlecono opracować tekst odezwy o tym zamierzeniu. Przewidywano jej odczytywanie na zebraniach towarzystw rolniczych i innych instytucji, m.in. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, aby przyciągnąć je do współpracy i zdobyć środki konieczne do realizacji pomysłu. Planowany termin otwarcia wystawy ustalono na maj 1912 r.[25]

Początkowo sprawa rozwijała się pomyślnie. Ruszczyc, który rozmawiał o projekcie z prezydentem miasta Michałem Węsławskim, otrzymał wstępną zgodę[26]. Przystąpiono do akcji informacyjnej w społeczeństwie, w trakcie której agitowano m.in. młodzież do zbierania eksponatów etnograficznych podczas pobytu na wakacjach. Przygotowany przez Römera referat, który był zarysem odezwy, przedstawiony został na jednym z zebrań komitetu i spotkał się z dobrym przyjęciem[27]. Jemu też komitet powierzył zadanie pertraktacji z Litwinami dla przyciągnięcia ich do współpracy przy urządzaniu wystawy. Zadania tego podjął się chętnie, gdyż dostrzegał w nim okazję do bliższego współdziałania obu nacji, a samej imprezie nadania krajowego charakteru. Tym bardziej że działacze białoruscy w osobach braci Łuckiewiczów byli od początku pozytywnie nastawieni do tego projektu. Na majowym posiedzeniu zarządu Lietuvių Dailės Draugija (LDD) Römer zaapelował o przyłączenie się do polskiej inicjatywy i usłyszał pozytywną odpowiedź. Kierownictwo LDD uznało wystawę za pożądaną i obiecało pomoc. Jedynie Jonas Vileišis podał w wątpliwość powodzenie u publiczności wystawy z uwagi na bliskie położenie wsi od samego Wilna[28].

Pierwsze miesiące zdawały się dobrze wróżyć zamierzeniu. Zebrania informacyjne cieszyły się sporym zainteresowaniem i akcja powoli zaczęła się rozwijać. Pojawiły się, co prawda, pewne trudności związane z wyszukaniem odpowiednich terenów pod przyszłą

[24] *Ibidem.*

[25] *Ibidem.* Innym zadaniem Römera było opracowanie wspólnie z Michałem Brensztejnem specjalnego kwestionariusza, który miał posłużyć do gromadzenia zbiorów. *Ibidem*, zapis z 10 (22) V 1911 r.

[26] *Ibidem*, zapis z 10 (23) V 1911 r.

[27] *Ibidem*, zapis z 26 IV (9 V) 1911 r.

[28] *Ibidem*, zapis z 6 (19) V 1911 r.

ekspozycję, lecz nie wydały się stanowić większego problemu. Tymczasem, z nie znanych do końca powodów, Litwini nie podjęli zadeklarowanej współpracy, a latem zaczęli się dystansować od samego przedsięwzięcia. Bez ich udziału, a przede wszystkim bez zbiorów litewskich, które tylko oni mogli dostarczyć, inicjatywa Ruszczyca traciła sens. Decydująca o niepowodzeniu całej sprawy okazała się jego krótka rozmowa ze stojącym na czele LDD, A. Žmudzinavičiusem w dniu 14 września 1911 r. Z uwagi na miejsce do pewnego stopnia miała wymiar symboliczny. Spotkali się bowiem na Rossie u grobu M. K. Čiurlionisa. Ruszczyc zanotował wtedy w dzienniku:

> W tym miejscu trochę się wierzyło, że wspólnota weźmie górę, a oto przed chwilą jeszcze, przy spotkaniu Żmujdzinowicza i na zapytanie, jak jest z udziałem Litwinów w wystawie etnograficznej i czy wezmą udział usłyszałem krótkie „nie"[29].

Ta smutna reflesja Ruszczyca była uprawniona. Nie dalej jak kilka miesięcy wcześniej, 31 marca (13 kwietnia) 1911 r. wspólnie z tymże Žmudzinavičiusem, Römerem i innymi niósł na ramionach trumnę swego dawnego ucznia, a zarazem największego artysty Litwy. Żegnając Čiurlionisa w imieniu polskich artystów, wygłosił nad jego grobem piękne przemówienie[30]. Wydawało się wtedy, że wileńskie środowiska twórcze wolne są od podziałów narodowościowych i polityki.

O pogłębianiu się podziałów we wzajemnych stosunkach Römer mógł się przekonać osobiście, czytając zamieszczoną w piśmie „Viltis" odpowiedź Antanasa Smetony na wspomniany już artykuł o konieczności zaniechania zatargów polsko-litewskich. Römer podkreślał w nim potrzebę solidarności obu demokracji, „opierając się na tożsamości społecznej a nawet i kulturalno-etnicznej ludu naszego, czy to po litewsku czy po polsku mówiącego"[31]. W odpowiedzi Smetona w sposób demagogiczny zarzucił mu, iż skoro uważa lud za społeczność jednolitą bez względu na używany język, to będąc konsekwentnym powinien uznać narodowy ruch litewski za twór sztuczny, tworzący fałszywe rozdwojenie. W konkluzji stwierdził, że założenia Römera „są identyczne z założeniami endeków", tylko oni wy-

---

[29] F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1, s. 251; J. Siedlecka, *Mikołaj Konstanty Čiurlionis...*, s. 105.

[30] F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1, s. 244; Opis uroczystości pogrzebowych M. K. Čiurlionisa, zob. M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapisy z 30-31 III (12-13 IV) 1911 r.

[31] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 9 (22) V 1911 r.

ciągają z nich konsekwencje logiczne; on zaś przed konsekwencjami się cofa[32]. Kto wie jednak, czy Römer nie poczuł się bardziej dotknięty osobistymi wycieczkami Smetony, który wypomniał mu szlacheckie pochodzenie, nianię-poddankę itp.[33]. Z kolei on w replice zamieszczonej w „Lietuvos žinios" zarzucił litewskim nacjonalistom „zdradę demokracji – mianowicie paktowanie z rządem i z centralistycznym carosławnym nacjonalizmem rosyjskim"[34]. Ataki „Viltisa" na jego osobę nie ustawały, dostało się też „Lietuvos žinios" za drukowanie jego tekstów[35]. W jakiś czas potem na łamach tegoż pisma jeden z publicystów Juozas Kubilius, zarzucił wprost Römerowi i postępowcom polskim, że są, ni mniej, ni więcej, tylko „agentami polonizacji"[36].

Twierdzenia te boleśnie dotknęły Römera. W konsekwencji postanowił ograniczyć swoją aktywność w tych ogólnolitewskich związkach, w których narodowcy mieli znaczący udział. Odnosiło się to głównie do Litewskiego Towarzystwa Naukowego, w którego władzach zasiadali m.in. Smetona i Tumas-Vaižgantas. „Jeżeli moją działalność wśród Litwinów uważają oni za polonizacyjną i wrogą, to po co mam się im narzucać" – pisał w dzienniku[37]. To było główną przyczyną jego absencji na zjeździe LTN w 1911 r.

Na zebraniach w tym ostatnim nierzadko zdarzało mu się odczuwać pewien dyskomfort, i co paradoksalne, wiązało się to z osobą prezesa LTN – Jonasa Basanavičiusa, człowieka, którego skądinąd darzył wielkim szacunkiem. Dlatego może warto przytoczyć dłuższy fragment z jego dziennika, w którym opisał tą sytuację:

> Obecność Basanowicza na zebraniu Litwinów wytwarza zawsze pewną niewyraźną sytuację językową. Basanowicz, mający skądinąd dużo olbrzymiej wagi zasług w sprawie odrodzenia narodowego Litwinów, jest wszakże czystej krwi nacjonalistą. Jest straszliwie podejrzliwy względem wszystkiego, co polskie; węszy na każdym kroku niebezpieczeństwo suprema-

---

[32] *Ibidem.*

[33] *Ibidem*, t. I, zapis z 20 V (2 VI) 1911.

[34] *Ibidem;* M. Römeris, *Atsakymas „Vilties" p. A. Sm.*, „Lietuvos žinios" 1911, nr 54.

[35] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 27 V (9 VI) 1911.

[36] *Ibidem*, t. II, zapis z 22 VIII (4 IX) 1911.

[37] *Ibidem;* O stosuku ks. J. Tumasa do Polski i Polaków, zob. V. Žaltauskaitė, *O idei litewskości w poglądach księdza Juozasa Tumasa-Vaižgantasa do 1904 r.*, „Lituano-Slavica Posnaniensia", t. VIII, Poznań 2001, s. 151-153.

cji polskiej, która jest dla niego straszakiem największym. Stąd jego niechęć do języka polskiego; gdy w kółku Litwinów, z udziałem takich osób, jak ja używa się języka mieszanego, to litewskiego, to polskiego, Basanowicz unika tendencyjnie języka polskiego i przechodzi raczej na rosyjski, o ile nie mówią po litewsku. Niechęć ta jest przykra, ale psychologicznie dla mnie zrozumiała. Jest to pewien bunt uczuciowy przeciwko sponiewieraniu języka litewskiego, który wciąż bądź co bądź ustępuje pierwszeństwa polskiemu"[38].

Atmosfera wytworzona przez „Viltis" wokół jego osoby była dlań niewątpliwie uciążliwa i niezręczna. Ona to sprawiła, że latem 1911 r. bardzo poważnie rozważał możliwość rezygnacji z pracy w zarządzie „Žiburelis", pomimo iż w tym gronie zasiadały osoby mu bliskie, jak choćby Felicija Bortkievičienė. Ostatecznie jednak po pewnych wahaniach zdecydował się w lipcu tr. przyjąć kolejny raz wybór do władz stowarzyszenia.

> Oczywiście – pisał w dzienniku – że takie traktowanie mnie przez nacjonalistów litewskich nie może wpływać na mój stosunek do demokratów, czyli ludowców litewskich, z którymi mnie łączą wspólne ideały społeczne i wspólne dążenia ludowe i demokratyczne, i z którymi przeto zawsze nadal ręka w rękę pójdę [...][39].

Wśród adeptów symbolicznej kielni

Łatwość, z jaką Römer pogodził się z upadkiem swej inicjatywy, mogła mieć związek z inną sprawą, w którą niemal w tym samym czasie się zaangażował. Tą sprawą był jego akces do wolnomularstwa, w którym, jak się wydaje, dostrzegł szansę na większą efektywność i skuteczność działania. O powstaniu loży masońskiej w Wilnie dowiedział się Römer w początkach lutego tegoż roku w rozmowie z Iwanem Łuckiewiczem, który, jak się miało potem okazać, sondował jego osobę, aby po tygodniu złożyć mu już formalną propozycję wstąpienia do „braterskiego związku"[40]. Römer bez wahań odpowiedział pozytywnie, można by rzec, że oczekiwał takiej propozycji. W swoim dzienniku zanotował wtedy. „Jeżeli to tylko się nie okaże szopką, jeże-

---

[38] *Ibidem*, t. II, zapis z 8 (21) X 1911.
[39] *Ibidem*, t. II, zapis z 22 VIII (4 IX) 1911.
[40] *Ibidem*, t. I zapis z 15 (28) II 1911.

li to nie jest niedowarzone przedsięwzięcie garstki marzycieli czy maniaków, lecz istotnie związek masoński, to całym sercem się do tego związku przygarnę i z nim zespolę"[41]. Po kilku tygodniach I. Łuckiewicz poinformował go o pozytywnym dla niego głosowaniu w sprawie przyjęcia do loży.

> Podobno jeden tylko „brat" na tym posiedzeniu podnosił zarzut przeciwko mnie, mianowicie ten, że lubię zahulać, ale przyjęty zostałem jednogłośnie. Podobno od miesiąca, odkąd zaszła mowa o mym przyjęciu, byłem śledzony i badany przez 2 „braci" - oczywiście, że bez mej wiedzy[42].

Samo zaprzysiężenie miało miejsce 13/26 marca 1911 r. Römer zanotował wtedy w swoim dzienniku:

> Ciekawy byłby dzień, a raczej wieczór dzisiejszy do opisania, ale zrobić tego nie mogę. Związany bowiem jestem przysięgą milczenia. Od dnia dzisiejszego w życiu moim będzie jedna gałąź działalności, która musi pozostać w bezwzględnej tajemnicy[43].

Postanowienia tego starał się w miarę rygorystycznie przestrzegać, zaznaczając jedynie na marginesach dziennika za pomocą symbolicznych rysunków daty posiedzeń loży. W późniejszym okresie w bardzo zakamuflowanej formie czasami napomykał w nim o pewnych ustaleniach czy faktach z działalności wolnomularskiej, ale dla niezorientowanego czytelnika nie kojarzą się one z działalnością adeptów „sztuki królewskiej".

Działalność masonerii na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, a szczególnie Wilna, w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, posiada wcale bogatą literaturę[44]. Jednakże wiele z rela-

---

[41] *Ibidem*, t. I zapis z 7 (20) III 1911.

[42] *Ibidem*.

[43] *Ibidem*, t. I zapis z 13 (26) III 1911 r.

[44] K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch na ziemiach Litwy historycznej*, [w:] „Pamiętnik Wileński", Londyn 1972, s. 29-33; J. Jurkiewicz, *Z dziejów polskiej myśli politycznej na Litwie...*, s. 49; J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, s. 270; szerzej zob. L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*, Warszawa 1984, s. 61-88; tenże, *Rosyjskie wolnomularstwo lat 1906-1918*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", t. 7: 1971, s. 127-178; tenże, *Loża i polityka. Masoneria rosyjska 1822-1995*, t. I, Warszawa 1998, s. 211-212; A. F. Smaljančuk, *Masonskija loży na belaruskich i litouskich zemljach 1910-1916*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", nr 17: 2002, s. 141-155.

cji i opracowań, zwłaszcza tych wcześniejszych, pozostaje w sferze domysłów, operując na znacznym poziomie ogólności i często skłonnych jest przeceniać rolę, jaką wolnomularstwo miało odgrywać w życiu społecznym grodu Gedymina[45]. Aktywność „braci" w tym mieście była niewątpliwie dla wielu tajemnicą poliszynela, jednak brak dokładnych informacji sprawił, że wokół działalności masońskiej narosło szereg przekłamań i mitów[46]. Dopiero prace z ostatnich lat, bazujące właśnie na dzienniku M. Römera, który na jego kartach wiosną 1915 r. ukazał dzieje lóż wileńskiech, pozwoliły wiele z tych nieścisłości wyjaśnić i rzecz przedstawić we właściwych proporcjach[47].

Odrodzenie masonerii litewskiej nastąpiło późną jesienią 1910 r., po wielu dziesięcioleciach „uśpienia" spowodowanego reskryptem Aleksandra I z 1822 r., zakazującego działalności wolnomularskiej na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Wbrew wcześniejszej tradycji, pierwsza wileńska loża pod nazwą „Jedność" (Edinienie), powstała nie z inspiracji warszatów polskich, lecz za pośrednictwem lóż Wielkiego Wschodu Rosji[48]. Te ostatnie, będąc gałęzią Wielkiego Wschodu Francji z siedzibą w Paryżu, zaledwie kilka miesięcy wcześniej oddzieliły się od niego, tworząc własną, odrębną obediencję[49]. Jak pisze L. Hass

---

[45] A. E. Senn, *The Great Powers, Lithuania and the Vilna Question 1920-1928*, Leiden 1966, s. 6-7; Cz. Miłosz, *Dykcjonarz wileńskich ulic*, „Pamiętnik Wileński", Londyn 1972, s. 245; L. Chajn, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 117-118.

[46] W znacznym stopniu przyczyniła się do nich pełna nieścisłości relacja Maksymiliana Malinowskiego, na którą będzie się powoływało wielu piszących o masonerii, zob. L. Hass, *Działalność wolnomularstwa polskiego w latach 1906-1915 (w relacji pamiętnikarskiej M. Malinowskiego)*, „Kwartalnik Historyczny" 1967, nr 4, s. 1054-1063.

[47] J. Sawicki, *Z dziejów wolnomularstwa w Wilnie*, Studia i Materiały WSP w Olsztynie, nr 58: 1994, s. 201-209; tegoż, *„Przegląd Wileński" w latach 1911-1915*, cz. 1. „Zapiski Historyczne", t. 59: 1994, z. 4, s. 43-44; tegoż, *Michał Römer a problemy...*, s. 21-24; Z. Solak, *Michał Römer i masoneria wileńska (1911-1915) w świetle jego dziennika*, [w:] Studia bibliograficzno-bibliologiczne dedykowane prof. W. Bieńkowskiemu, Kraków 1995, s. 267-279; tegoż, *Odrodzenie masonerii wileńskiej w latach 1910-1915*, „Niepodległość", t. 48, Nowy Jork-Londyn 1996, s. 81-94.

[48] Błędną tezę o inspirującej roli wolnomularstwa polskiego w powstaniu lóż wileńskich podtrzymuje nadal L. Hass zob. *Loża i polityka. Masoneria rosyjska 1822-1995*, t. I, Warszawa 1998, s. 212. Tymczasem czysto polskie loże w Wilnie zakładane za pośrednictwem lóż Królestwa zaczęły powstawać dopiero na przełomie 1912/1913 r.

[49] L. Hass, *Loża i polityka...*, s. 169-221.

„nie była ona jednak normalnym pełnoprawnym ogniwem światowego łańcucha struktur lożowych", gdyż masoni rosyjscy po jej powołaniu na początku 1910 r., w obawie przed inflitracją paryskiej centrali przez carską Ochranę przerwali z nią kontakty i nie zabiegali nigdy o zalegalizowanie swej sytuacji, czyli wystawienie dokumentu założycielskiego przez Wielki Wschód Francji czy którąkolwiek z istniejących tzw. central regularnych[50]. W konsekwencji ich działalność, jak i obrzędowość w sposób istotny odbiegała od wzorów obowiązujących w lożach zachodniej Europy.

Inicjatorem i przewodniczącym (Venerablem-Czcigodnym) loży „Jedność" został, znany Römerowi, wspomniany żydowski chirurg Jerzy (Gierasim) Romm, od szeregu lat związany z lewym skrzydłem rosyjskiej partii kadetów. Także inni członkowie loży byli dobrze znani Römerowi. W pierwszym składzie znaleźli się, brat przewodniczącego, publicysta i wydawca dziennika „Slobodnoe Slovo" (1906) – Eliasz Romm, także powiązany z rosyjskim ruchem liberalno-demokratycznym. Obok nich wśród inicjatorów masonerii wileńskiej znaleźli się wspomniani już działacze białoruscy, bracia Anton i Iwan Łuckiewiczowie[51]. Ten drugi jako „brat Orator" pełnił w niej funkcję strażnika obrzędów i statutu. Poza wymienioną czwórką, która decydowała o późniejszej kooptacji członków, nie znana jest kolejność, w jakiej poszczególne osoby przystępowały do loży. Zapewne jednym z pierwszych członków „Jedności" był Ludwik Czarkowski (1855-1928), lekarz, a zarazem bibliotekarz i bibliofil, który jako brat Dozorca zastępował Czcigodnego[52]. Ponadto w loży zasiadali: Zygmunt Nagrodzki (1865-1937), kupiec, filantrop i działacz oświatowy, Aleksander Zasztowt (1877-1944), inżynier budowlany, niezależny socjalista, Iwan Kraskowskij (1880-1955)[53], ówcześnie inspektor szkolny w gimnazjum N. A. Winogradowa i działacz ruchu autonomistów-federalistów, Iwan

---

[50] *Ibidem*, s. 196-197.

[51] Według wspomnień Antoniego Łuckiewicza o istnieniu lóż masońskich na terenie Rosji bracia Rommowie mieli poinformować jego brata Iwana już w roku 1908 lub 1909. A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacjonal'naj idèjaj*, s. 174; Szerzej o udziale Białorusinów w lożach wolnomularskich na ziemiach historycznej Litwy, zob. też. O. Łatyszonek, *Belarusy i masony*, „Niva", nr 46, 47, 48, 16 XI 1997, 23 XI 1997, 30 XI 1997.

[52] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 4 (17) III 1915.

[53] W tych latach Białorusin Iwan Iwanowicz Kraskowskij, z uwagi na jego aktywność w środowisku rosyjskim, zaliczany był przez Römera do Rosjan. *Ibidem*, zapis z 4 (17) III 1915.

Prozorow, inżynier architekt, o którym nic bliżej nie wiadomo, Mojsiej Bromson, kupiec, w młodości związany z mieńszewikami, oraz wspomniani uprzednio Mykolas Biržiška, Mykolas Sleževičius, Jan Buguszewski, Witold Abramowicz, Bronisław Krzyżanowski. W składzie konstytuującej „Jedność" siódemki był krótko Litwin Donatas Malinauskas (1869-po 1941), usunięty jednak szybko za sprzeniewierzenie się zasadom masońskim[54].

Same początki odradzającej się masonerii wileńskiej okryte są mgłą tajemnicy. Fakt, iż w pierwszym okresie po swoim wstąpieniu do loży Römer niezwykle sumiennie przestrzegał zachowania tajemnicy, uniemożliwia odtworzenie przebiegu debat i dominujących w nich tematów. Wiadomo natomiast, jakie miał wyobrażenie na temat funkcjonowania i metod działania „braterskiego związku" tuż po swoim zaprzysiężeniu. Pozwalają na to wynurzenia Römera zawarte w ostatnim liście z marca 1911 r. do Stanisława Gierszyńskiego (zmarł w maju 1911 r.). Otóż poproszony przez przyjaciela o ocenę projektu programu organizacji, którą ten zamierzał powołać we Francji (miała się nazywać „Grupa Emigracji Postępowej"), zaproponował następujący model jej działania.

> Co do samej organizacji grupy to uważałbym za stosowne nadanie jej charakteru nie tyle jakiegoś zrzeszenia masowego, ile raczej ściślejszego związku nielicznej garstki jednostek doborowych, które by były związane dokładną solidarnością haseł i zasadniczych postulatów swego programu. Takie grono dobranych ludzi tworzyłoby ścisłą i zwartą spójnię *status in statu* w stowarzyszeniach i instytucjach [...]. Będąc w ciągłym i ścisłym porozumieniu ze sobą, mając ułożony plan zadań, ludzie ci mogliby dążyć do zdobycia placówek [...] i kierowania nimi zgodnie ze swoimi hasłami. [...] Gdyby zaś grupa miała się stać organizacją masową, to by się wykoleiła i zaczęłaby się stawać jakąś nową partią lub się roztopiła w którejkolwiek z istniejących partii. [...] Uważałbym może za najlepszy taki sposób organizacji grupy, który polegałby na związku dwustopniowym: wyższy stopień ogarniałby doborowe grono ludzi, stopień zaś niższy byłby szerszy i stanowiłby właściwy teren propagandy i organizacji kadr dla stopnia wyższego[55].

---

[54] „[...] wszyscy nowi wstępujący gorszyli się jego obecnością, znając go, jako człowieka nieczystego politycznie, nie cofającego się nawet przed kontaktami z rządem dla nacjonalistycznych celów litewskich". Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 91.

[55] List z 25 III (7 IV) 1911. *Listy... do S. Gierszyńskiego...*, s. 230.

Te wywody aczkolwiek odnoszą się do zupełnie innej sprawy i innych realiów, są aż nadto czytelne i jest oczywiste, do jakich nawiązują wzorów.

Z relacji Römera wynika, iż zasady ogólne, które przyświecały masonom wileńskim, w niczym nie odbiegały od zasad powszechnie obowiązujących w wolnomularstwie światowym.

> Założeniem naszym są hasła braterstwa, miłości, wolności ducha ludzkiego. Chodzi nam o to, aby hasła te były nie tylko formalnie głoszone, jako sztandar, jako symbol frazesu, który się wypisuje na wrotach więzień i organów oraz narzędzi gwałtu nad żywym twórczym duchem ludzkim, lecz żeby stały się one realną rzeczywistością sumienia, czynu i stosunków współżycia ludzkiego. Aby przenikały one stosunki tak między poszczególnymi ludźmi, jak wszelkimi grupami narodami, wreszcie ludzkości całej [...][56].

Tu jednak kończyły się podobieństwa.

Cechą szczególną rosyjskiego wolnomularstwa, a w ślad za tym i lóż wileńskich był niemal zupełny brak akcentów antyreligijnych, tak charakterystycznych na przykład dla masonerii francuskiej[57]. Sam Römer, tak o tym pisał: „Głęboko mylne są przesądy o tym, jakobyśmy Wolnomularze mieli jakieś cele antyspołeczne czy antykulturalne, dążyli do przemocy, do zaprzeczenia kultury ludzkiej, której jednym z elementów jest religia"[58]. Wzorem warsztatów rosyjskich, także loża „Jedność" miała bardzo ograniczoną obrzędowość. „Chodzi nam bowiem – stwierdzał – o treść, a nie zaś o rytuał"[59]. Ten zachowano jedynie przy przyjmowaniu kandydatów, też zresztą doprowadzony do niezbędnego minimum. Za to programowa apolityczność wolnomularzy – ów niezmienny od blisko dwu wieków kanon organizacyjny – w realiach Rosji w ogóle nie był brany pod uwagę.

Fakt, iż odrodzenie wolnomularstwa w Rosji nastąpiło w latach wzmożonej reakcji po upadku rewolucji 1905 r., sprawił, że

---

[56] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 86.

[57] J. Sawicki, *Z dziejów wolnomularstwa...*, s. 202. „Nikogo z braci do niczego nie zmuszamy – pisał Römer – żadnego gwałcenia przekonań i sumienia nie dopuszczamy, bo to by przeczyło przecież elementarnym naszym zasadom". Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 87.

[58] *Ibidem*. s. 86.

[59] *Ibidem*, s. 93; zob. też: L. Hass, *Ambicje, rachuby...*, s. 64.

tamtejsze loże nadały walce z carskim absolutyzmem zdecydowany priorytet. Cel ten przyświecał od samego początku także masonom wileńskim.

> Dochodzimy – pisał Römer – zwłaszcza tu w państwie rosyjskim, do określonego stanowiska politycznego przeciwrządowego, ponieważ ta organizacja państwowa, a moim zdaniem i sama państwowość rosyjska, jako konkretne zjawisko historyczne – jest największą przeszkodą w realizacji tych naszych [wolnościowych – Z. S.] założeń[60].

Z chwilą, gdy na przełomie 1912/1913 r. warsztaty na terenie Rosji przerwały całkowicie kontakty z „Wielkim Wschodem Francji" i powołały obediencję pod nową nazwą „Wielki Wschód Narodów Rosji" ich aktywność skoncentrowała się niemal wyłącznie na działalności antyrządowej. Na czoło wysunęło się wtedy zagadnienie koordynacji działań ugrupowań opozycyjnych celem zmiany istniejącego porządku i ustanowienia rządów parlamentarnych[61]. Ta sprawa nie budziła większych kontrowersji wśród licznych lóż imperium rosyjskiego. Różnice zdań i spory pojawiły się, gdy przyszło do wyboru metod, jakimi miano tego dokonać i określenia przyszłej formy państwa. Część z „braci" opowiadała się za gwałtownym przewrotem politycznym, inni, którzy z czasem zdobyli większość, byli temu zdecydowanie przeciwni[62]. Z dość lakonicznych zapisków Römera wynika, że loże wileńskie popierały radykalne rozwiązania. „Za wzór brano organizację wolnomularską pod nazwą «Jedność i Postęp» w Turcji, która stała na czele przewrotu państwowego w r. 1909 przez rewolucyjny spisek wojskowy"[63].

W ogólnorosyjskich konwencjach masońskich w Moskwie i Petersburgu uczestniczyli także przedstawiciele Wilna. Jak można się domyślać, początkowo ich obecność tam miała głównie charakter informacyjny i sprowadzała się do roli obserwatorów. W dyskusjach nad kształtem ustrojowym państwa, z dwóch ścierających się opcji –

[60] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wilenskiej...*, s. 87.

[61] L. Hass, *Loże i polityka...*, s. 190-200. Tenże, *Ambicje, rachuby...*, s. 63-67. Co do daty powołania Wielkiego Wschodu Narodów Rosji istnieją rozbieżności. Römer w swoim dzienniku pisze, że powołano go na styczniowym konwencie 1913 r., Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 89.

[62] L. Hass, *Loże i polityka...*, s. 199-200..

[63] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wilenskiej...*, s. 89.

centralistycznej i federalistycznej – masoni wileńscy, podobnie jak loże kijowskie, od początku zdecydowanie optowali za drugą[64].

Wiosną 1911 r. trwał wzmożony nabór członków do „Jedności" tak, iż w końcu lata tegoż roku zaszła konieczność powołania nowej loży. W myśl bowiem obowiązujących reguł musiała się ona składać z minimum 7 czynnych braci, a równocześnie jej liczebność nie mogła przekraczać 14 członków. W wyniku podziału z „Jedności" wyodrębniona została nowa loża, która otrzymała nazwę „Litwa". Na jej czele stanął Michał Römer[65]. Tak szybki awans w hierarchii dowodził jego zaangażowania i oddania sprawom masońskim oraz świadczył o autorytecie, jakim musiał się cieszyć wśród miejscowych adeptów „sztuki królewskiej"[66]. Pośrednio potwierdzał to fakt, iż jesienią 1911 r., to właśnie jemu powierzono opracowanie statutu, czyli – jak to określił w dzienniku – „ustawy dla naszego związku ściślejszego"[67].

W wyniku podziału, z „Jedności" do „Litwy" przeszli wspomniani już „bracia": A. Łuckiewicz, E. Romm, M. Bromson, M. Sleževičius, Z. Nagrodzki, B. Krzyżanowski, I. Kraskowskij i I. Prozorow. Nieco później dołączą do nich A. Zasztowt i M. Biržiška. Nowymi członkami „Litwy" zostali dokooptowani w latach 1912-1914, działacz białoruski, historyk i folklorysta Wacław Łastowski (Łastouski), oraz Polacy: inżynier, socjaldemokrata Edward Sokołowski (1878-1932), bankowiec, późniejszy duchowny ewangelicki Kazimierz Ostachiewicz (1883-1952) i przemysłowiec, sympatyk demokratów Władysław Osmołowski[68].

---

[64] L. Hass, *Loże i polityka...*, s. 199.

[65] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 4 (17) III 1915; Zob. też. J. Sawicki, *Z dziejów wolnomularstwa...*, s. 205; Z. Solak, *Odrodzenie masonerii...*, s. 91.

[66] Fakt ten potwierdza w swoich wspomnieniach M. Biržiška stwierdzając, że „był najbardziej znaczącym i najbardziej masońskim przedstawicielem tej loży [Litwy]", że w wielu jego publikacjach wyczytać można „myśli masona Litwy", zob. *Prof. Mykolas Römeris*, [w:] *Tremties metai*, Tübingen 1947, s. 543-544.

[67] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 9 (22) XII 1911.

[68] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 92-93. Z tej grupy najmniej znaną postacią był Władysław Osmołowski. Ze skąpych informacji o nim wiadomo, że w 1908 r. należał do założycieli białoruskiego wydawnictwa „Nasza Chata", a po wybuchu wojny jemu powierzono ukrycie archiwum masonów wileńskich. A. F. Smaljančuk, *Masonskija loży na belaruskich i litouskich zemljach...*, s. 149, 151.

Najliczniejsze jednak grono wśród nowo przyjętych stanowili demokratyczni i lewicowi działacze litewscy, w dużej części związani ze środowiskiem palestry, jak Jonas Vileišis (1872-1942), Feliksas Bugailiškis (1883-1965) czy deputowany do Dumy Andrius Bulota. Ten ostatni mógł się zresztą poszczycić najstarszym stażem masońskim, gdyż inicjowany został jeszcze przed rokiem 1910, w jednym z petersburskich warsztatów[69]. Obok nich w „Litwie" znaleźli się: pochodzący z Szawel, inżynier, socjaldemokrata Vaclovas Bielskis (1870-1938), oraz bliscy znajomi Römera – Jurgis Šaulys, wówczas pracownik wileńskiego Banku Ziemskiego, późniejszy dyplomata w niepodległej Litwie i Vaclovas Biržiška (1884-1955), brat Mykolasa, z zawodu inżynier, ceniony bibliograf i historyk kultury litewskiej. Na początku 1915 r. została przyjęta jako pierwsza kobieta w tamtejszych lożach, wspomniana już Felicija Bortkievičienė[70].

Jak widać z tego zestawienia, wileńscy adepci „sztuki królewskiej" reprezentowali kilka narodowości i dość szeroki wachlarz orientacji politycznych, choć w tym drugim przypadku ze zdecydowaną przewagą działaczy o poglądach demokratycznych i radykalno-lewicowych. Wielu z nich, jeśli nie pozostawało czynnymi członkami partii socjalistycznych, to przynajmniej w młodości należało do kółek marksistowskich[71]. Do wyjątków zaliczyć można Zygmunta Nagrodzkiego, sympatyka lewicy endeckiej. Pozostali, nie związani formalnie z żadnym ugrupowaniem partyjnym, reprezentowali poglądy demokratyczno-liberalne, typowe dla tzw. postępowej inteligencji. Sprawa przynależności partyjnej miała zresztą niewielkie znaczenie przy inicjacji kandydatów do lóż. O tej kwestii Römer pisał:

> Nie wyjaławiamy partii politycznych, nie odrywamy od nich nikogo. Partie mają swoje własne zadania, które są w postępowym ruchu ludzkości niezbędne. O ile tylko kierunek partii nie

[69] L. Hass, *Loże i polityka...*, t. 1 s. 142.

[70] W nowo powstałej loży funkcję zastępcy Römera (Venerabla) pełnił aż do swej śmierci w czerwcu 1912 r. – Eliasz Romm (Dozorca). Oratorem, czyli stróżem obrzędów i statutu był A. Łuckiewicz, zaś M. Sleževičius skarbnikiem i sekretarzem. Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 91.

[71] Socjalistami byli: A. Zasztowt, E. Sokołowski, W. Łastowski, bracia Łuckiewiczowie i Biržiškowie, M. Bromson, A. Bulota, V. Bielskis, F. Bugailiškis. W młodości przynależeli do PPS-u W. Abramowicz i B. Krzyżanowski.

przeciwstawia się wyraźnie naszym założeniom, o tyle partyjność naszych braci nic nas nie obchodzi[72].

Wielonarodowy skład osobowy lóż wileńskich, będący odbiciem zróżnicowania etnicznego Litwy, nie był czymś szczególnym wśród warsztatów obediencji rosyjskiej. W ramach „Wielkiego Wschodu Rosji", czy później „Wielkiego Wschodu Ludów Rosji", taki stan rzeczy uchodził raczej za normę niż wyjątek[73]. Zdecydowanie natomiast kontrastował, z jednolicie polskim charakterem lóż powstających w tym czasie na ziemiach Królestwa. Tym, co dodatkowo odróżniało wileńskie placówki od ich odpowiedników znad Wisły, a zarazem stanowiło o ich specyfice – była bliska wielu jego członkom idea krajowa. W „Jedności" i „Litwie" spotkała się bowiem czołówka polskich demokratów-krajowców, a sympatie dla niej nie obce były także „braciom" innych narodowości. Nie bez znaczenia dla współkształtowania poglądów krajowych była łącząca to grono sieć wzajemnych powiązań towarzysko-zawodowych. W adwokaturze pracowali: Römer, M. Biržiška, Bulota, Vileišis, Sleževičius, W. Abramowicz, Krzyżanowski i Jan Piłudski[74]. Wielkim nieobecnym wśród nich był Tadeusz Wróblewski, choć to właśnie w nim część badaczy skłonna jest widzieć jedną z głównych postaci masonerii wileńskiej[75].

Niewątpliwie tym, który najbardziej zabiegał od samego początku o upowszechnienie stanowiska krajowego w tamtejszych lożach, szczególnie w kierowanej przez siebie „Litwie" – był Michał Römer. Do roli tej był zresztą najlepiej predestynowany, mając doskonałe kontakty z przedstawicielami różnych środowisk i nacji. Przynależąc do wielu wspomnianych już wcześniej instytucji i stowarzyszeń, tak polskich, jak litewskich, blisko współpracując z przedstawicielami młodego ruchu białoruskiego był niewątpliwie postacią kluczową dla integracji tych różnorodnych grup na platformie krajowej. Potwier-

---

[72] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 87.

[73] L. Hass, *Ambicje...*, s. 66-67.

[74] Ten ostatni przyjęty do „Jedności" już po oddzieleniu „Litwy". M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 4 (17) III 1915.

[75] L. Hass, *Loża i polityka...*, s. 212; tenże, *Ambicje...*, s. 84; L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo...*, s. 99; H. Wisner, *Litwa i Litwini*, s. 127. Jakkolwiek fakt przynależności T. Wróblewskiego do wolnomularstwa wydaje się bezspornym, to najprawdopodobniej został on inicjowany w jednym z warszawskich warsztatów, lub czego nie można wykluczyć, nastąpiło to w Petersburgu, gdzie przez pewien czas pracował.

dzają to zapiski z jego dziennika, w których jednak skromnie przemilcza swój znaczący wpływ na oddziaływanie w tym kierunku.

> Pod własną firmą [wolnomularską – Z.S] żadnego działania nie prowadzimy, ale w wielu sprawach i ruchach inicjatywa i dyrektywy u nas się wytwarzają. Wielki mają wpływ nasze loże na konsolidowanie się w świadomości braci stanowiska krajowego[76].

Z tego okresu datować się będzie wzajemne przenikanie działalności demokratów-krajowców z działalnością tamtejszej masonerii. Nawet obecnie trudno ustalić, które z inicjatyw społecznych czy politycznych, podejmowanych wówczas przez tych pierwszych, były wynikiem ustaleń powziętych w lożach, a które powstały poza nimi. W zasięgu oddziaływania „braterskiego związku" znajdą się wkrótce liczące się organizacje społeczne, kulturalne i naukowe Wilna[77]. Największe jednak wpływy zdobędą wolnomularze w demokratycznej i postępowej prasie wileńskiej, niekiedy, jak choćby w przypadku białoruskiej „Naszej Niwy", stanowiąc niemal cały skład jej redakcji[78].

Przynależność do różnych instytucji i stowarzyszeń, a potem poddanie ich swym wpływom, należało do kanonu postępowania masonerii całego świata, nie inaczej było w przypadku lóż wileńskich. Przykładem takiej aktywnej postawy był sam Römer, który do listy członkostwa w sporej już liczbie organizacji dopisał kolejne. Często były to placówki odległe od siebie profilem zainteresowań, jak choćby Wileńskie Towarzystwo Popierania Kooperacji[79], założone przez znanego społecznika, inż. Aleksandra Szklennika, czy gromadzące przedstawicieli różnych nacji, głównie Polaków, Żydów i Rosjan, stowarzyszenie o zadaniach oświatowo-pedagogicznych „Semejno-Pedagogičeskoe Obščestvo", do których przystąpił w końcu 1911 r.[80] Czasami bywało i tak, iż jego zamierzenia w tym zakresie krzyżowali polityczni oponenci. W czerwcu 1911 r. akces Römera do sekcji Drob-

---

[76] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 93.

[77] Szerzej zob. A. F. Smaljančuk, *Masonskija ložy na belaruskich i litouskich zemljach...*, s. 145-146.

[78] A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraevascju i nacjonal'naj idèjaj*, s. 176, 189.

[79] W 1913 r. Römer wszedł do jego zarządu, pełniąc w nim funkcję skarbnika. Zob. M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Białej Rusi*, Wilno 1914, s. 22-24.

[80] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapisy z 26 XI (9 XII) i 1 (14) XII 1911.

nego Przemysłu przy Wileńskim Towarzystwie Rolniczym został skutecznie zablokowany przez konserwatywne gremium tegoż, z Hipolitem Korwin-Milewskim na czele[81].

Anna Wolberg

Niewątpliwie zaangażowanie Römera na wielu polach aktywności społecznej było możliwe z uwagi na jego sytuację osobistą. Praca zawodowa absorbowała go w niewielkim stopniu, a jako osoba samotna mógł dość swobodnie dysponować swoim czasem. Pozwalało mu to podołać licznym obowiązkom, a równocześnie prowadzić ożywione życie towarzyskie i obficie korzystać z uciech życia. Czasami na kartach dziennika sam czynił sobie z tego powodu wyrzuty: „Nie umiem się utrzymać na poziomie surowej cnotliwości i wstrzemięźliwości. Mam żyłkę hulacką, która mnie od czasu do czasu gwałtownie wtrąca w odmęt orgii użycia"[82]. Choć zaraz potem dodawał:

> Na ogół hulaką nie jestem, mam wielką wrażliwość społeczną, kocham życie intelektualne, mam nieprzeparty pociąg do życia psychicznego, które z wielką miłością wcielam do moich prac literackich, politycznych i społeczno-kulturalnych. [...] Jestem urodzonym optymistą i człowiekiem intensywnego życia psychicznego, a jednak... Jednak zawsze wyskakuje we mnie od czasu do czasu żywiołowa iskra użycia fizycznego, tęsknoty do rozkoszy, pożądliwości płciowej, pragnienie ekstazy płciowej i narkotyku. Trwa to krótko, ale z taką siłą, że opanować nie potrafię[83].

Latem 1911 r. w jego dość nieustabilizowanym życiu, jakie wiódł po rozstaniu z Reginą Römer, nastąpiła istotna zmiana, a stało się tak za sprawą poznanej wówczas Anny Wolberg. Dzieje tego nietypowego związku – arystokraty i prostej łotewskiej dziewczyny – mogłyby posłużyć za scenariusz kiepskiego melodramatu, gdyby nie fakt, że połączyło ich autentyczne uczucie.

A wszystko zaczęło się dość prozaicznie. Pewnego czerwcowe-

---

[81] Jak zanotował w dzienniku: „Wystawiono przeciwko mnie zarzuty z zakresu moich stosunków poprzednich z żoną oraz [...] szkodliwy zdaniem tych osób, radykalizm społeczny", t. I, zapis 19 V (1 VI) 1911. i t. II, zapis z 20 XI (3 XII) 1912.

[82] *Ibidem*, t. I, zapis z 5 (18) IV 1911.

[83] *Ibidem*, t. I, zapis z 5 (18) IV 1911.

go wieczoru Römer odwiedził dom publiczny na Bakszcie prowadzony przez niejaką Rozę Gołąbek. Tam spędził noc z dziewczyną o imieniu Walli. I w zasadzie nie byłoby w tym nic szczególnego, ot jedna z kolejnych przygód. A jednak zapamiętał ją, bo ta młoda Łotyszka wydała mu się czysta i zupełnie nie pasująca do tego przybytku. Myśl o niej nie dawała mu odtąd spokoju, pisał w dzienniku: „Biedne nieszczęśliwe stworzenie, rzucone na grunt obcy do lupanaru. [...] Boli mnie ta dziewczyna. Chciałbym przyczynić się do jej ratunku, póki czas"[84]. Odwiedzał ją potem jeszcze kilkakrotnie, przynosząc książki i gazety łotewskie, o które prosiła. Wkrótce poznał historię Walli, a właściwie Anny Wolberg, bo tak naprawdę się nazywała. W domu publicznym przebywała dopiero od dwóch tygodni. Miała 20 lat, pochodziła z Libawy, z rodziny robotników portowych. Wraz z głuchoniemą siostrą wychowywana była przez matkę, ojciec zmarł, gdy była jeszcze dzieckiem. Kilka miesięcy wcześniej wdała się w romans. Matka, nie akceptująca tego związku, wyrzuciła ją z domu. Pozostawiona wkrótce przez kochanka, będąc bez środków do życia, posłuchała namowy jakiegoś handlarza dziewcząt i tak trafiła do wileńskiego lupanaru[85]. Propozycję Römera wyciągnięcia jej stamtąd przyjęła z radością.

Jakkolwiek może się to wydać dziwne, jego decyzja miała charakter czysto altruistyczny. Pierwsze kroki skierował do „Towarzystwa Ochrony Kobiet", lecz tam niczego nie osiągnął. Również żadna ze znajomych pań nie umiała nic w tej sprawie zaradzić. Dopiero pomoc obiecał mu doktor Jan Boguszewski, zobowiązując się udzielić Annie schronienia w swoim majątku pod Mińskiem, pod warunkiem, że Römerowi uda się ją wyrwać z lupanaru. Sprawa bynajmniej nie była prosta, gdyż jej pobyt tam obwarowany był kontraktem. Aby rzecz się powiodła i Anna mogła opuścić dom publiczny, trzeba było uciec się do podstępu. Obmyślili wtedy wspólnie plan, w realizacji którego pomógł im kolega Römera, adwokat Stanisław Bagiński. W uzgodnionym terminie Bagiński zaszedł do właścicielki lupanaru podając się za znajomego matki Anny, występującego jakoby w jej imieniu i zażądał wydania dziewczyny. Gdy ta próbowała oponować zagroził sprowadzeniem policji, zawiadomieniem gubernatora i wywołaniem skandalu. Podstęp się powiódł i jeszcze tego samego dnia Anna była wolna[86].

[84] *Ibidem*, t. I, zapis z 20 VI (3 VII) 1911.
[85] *Ibidem*, t. I, zapis z 19 VI (2 VII) 1911.
[86] *Ibidem*, t. I, zapisy z 5 (18) VII i 6 (19) VII 1911.

Nie kończyło to jednak sprawy. Teraz na Römerze spoczął obowiązek zapewnienia jej utrzymania i opieki. Było to konieczne, ponieważ do Libawy Anna nie mogła wrócić, a poza nim nie znała tu nikogo. Co więcej, nie miała mieszkania, nie miała pracy, a w jej znalezieniu problemem była nieznajomość polskiego. Anna bowiem, poza łotewskim, znała jedynie niemiecki i kilkanaście rosyjskich słów. Wszystko to jednak nie zniechęcało Römera. Rychło też uświadomił sobie, że to, co początkowo było odruchem litości, szybko przestało nim być. Już po miesiącu ich znajomości zapisał w dzienniku: „Zbyt dobrym analitykiem jestem, abym się nie spostrzegł, że zaczynam się w Annie Wolberg kochać"[87].

Dlatego w końcu lipca, wyjeżdżając na urlop do Bielcza, Römer zrezygnował z propozycji doktora Boguszewskiego i ulokował Annę na wsi podwileńskiej u swojej znajomej Bronisławy Gawrońskiej. Zaraz po powrocie wynajął jej pokój, początkowo na Antokolu, a od października przy rodzinie polskiej na ulicy Monasterskiej. Wyszukał dla niej pracę w zakładzie kapeluszniczym i opłacał naukę na kursie modniarskim[88]. Zapewnił również opiekę lekarską, gdyż była słabego zdrowia.

Wszystko to nie zmieniało faktu, że Anna czuła się w Wilnie samotna. Stąd cały swój wolny czas Römer starał się jej poświęcać. Nie było to z jego strony żadnym wyrzeczeniem, gdyż w obecności Anny czuł się bardzo dobrze. Im dłużej z nią obcował i lepiej poznawał, tym stawała mu się bliższą. „Ma ona – pisał – duszę tak piękną, charakter tak bujny i wrażliwy, taką subtelność czucia, tyle szlachetności, dumy i głębokiej spostrzegawczości oraz inteligencji wrodzonej, że obcowanie z nią po prostu mnie uszlachetnia"[89]. W końcu roku Römer był już pewny swej miłości do Anny, a niebawem i ona odwzajemniła jego uczucie.

Mieszkali wprawdzie osobno, lecz spotykali się niemal codziennie. Najczęściej umawiali się wieczorami, spacerowali po mieście, spożywali wspólną kolację, po czym Römer odprowadzał ją do domu. Z powodu obecności gospodarzy, Römer nie decydował się zostawać u niej na noc. Czasami wynajmowali więc pokój w hotelu. Swoje spotkania starali się także urozmaicać. Niekiedy były to niedzielne wypady za miasto, innym razem spektal w teatrze letnim Jana (Izaaka?)

---

[87] *Ibidem*, t. I, zapis z 9 (22) VII 1911.
[88] *Ibidem*, t. I, zapis z 9 (22) VIII 1911 i t. II, zapis z 8 (21) X 1911.
[89] *Ibidem*, t. II, zapis z 27 IV (10 V) 1911.

Szumana lub wizyta w kinematografie[90]. Aby Anna nie czuła się nazbyt wyobcowana, Römer pomógł jej nawiązać kontakt z niewielką kolonią łotewską w Wilnie. Nierzadko sam odprowadzał ją na wieczorki łotewskie organizowane w klubie „Rūta".

Z upływem czasu jego uczucie do Aninki (tak zwracał się do niej) nie tylko nie słabło, lecz się spotęgowało. W niespełna rok od ich poznania, zanotował w swoim dzienniku: „Z radością spostrzegam, że jednak Anna nigdy mi spowszednieć nie może. [...] Zdobyłem w niej żonę doskonałą"[91]. Swego pożycia z nią nie starał się specjalnie ukrywać, chociaż zbytnio się nim nie afiszował. O ich związku wiedzieli przyjaciele i bliscy znajomi. Rodziców nie informował o nim, wiedząc, że nie znajdzie akceptacji. Natomiast opinia osób postronnych była mu obojętna. W sprawach osobistych nie zwykł nigdy liczyć się ze zdaniem osób trzecich, a już najmniejszy wpływ na jego postępowanie mogły mieć opinie środowiska, z którego się wywodził. Zresztą w owym czasie, gdy praktycznie nie istniały rozwody, takie nieformalne związki jak jego bynajmniej nie należały do rzadkości, nieco szokować mogła raczej dzieląca ich ogromna różnica w statusie społecznym.

Pozostając w separacji z żoną Römer wiedział, iż nie będzie mógł tego związku sformalizować. A jednak planowali z Anną wspólną przyszłość. W listopadzie 1913 r. nabył nawet parcelę na Antokolu na której zamierzał zbudować dla niej dom, w którym mogliby zamieszkać[92]. Niestety choroba Aninki i jej przedwczesna śmierć, z którą długo nie będzie mógł się pogodzić, pokrzyżowała te zamierzenia. Zamykając ten wątek można stwierdzić, że okres pożycia z Anną zapisał się w jego pamięci, jako jeden z najszczęśliwszych epizodów. W kilkanaście lat później w swojej litewskiej autobiografii ujął to niezwykle lapidarnie. „W 1911 r. poznałem w Wilnie łotewską dziewczynę Annę Wolberg. My zakochaliśmy się w sobie i żyłem z nią jak z żoną do 1914 r., kiedy ona zmarła na gruźlicę"[93].

---

[90] M.in. w kinematografie „Bronisława" obejrzeli premierę *Dziejów grzechu* według S. Żeromskiego. *Ibidem*, t. II, zapisy z 15 (28) X i 13 (26) XI 1911; Szerzej o kabarecie i kinie wileńskim, zob. A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 334-347.

[91] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 27 IV (10 V) 1912.

[92] *Ibidem*, t. III, zapis z 15 (28) XI 1913.

[93] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 130.

„Przegląd Wileński" – spory o kształt idei krajowej

W połowie maja 1911 r. środowisko demokratów wileńskich zelektryzowała sensacyjna wiadomość o planowanym połączeniu „Kuriera Wileńskiego" z „Gońcem Codziennym". Informacje o rozmowach miejscowej endecji z grupą konserwatystów docierały do nich od pewnego czasu, ale łączono je z rokowaniami na temat powołania bloku wyborczego i wyłonieniem wspólnego kandydata w nadchodzących wyborach do IV Dumy[94]. Samo zbliżenienie stanowisk obu zachowawczych ugrupowań dało się zaobserwować już wcześniej, lecz wiadomość o scaleniu redakcji obu pism z uwagi na ich wcześniejsze tarcia, była dla postępowców sporym zaskoczeniem[95]. Jednak o pomyłce nie mogło być mowy. Szczegółów o planowanej fuzji dostarczył zapewne Ludwik Abramowicz, który w tym momencie postanowił definitywnie opuścić redakcję „Kuriera Wileńskiego" i zdecydował się wyjechać do Warszawy[96].

Zespolenie sił kierunków zachowawczych i niebezpieczeństwo zmonopolizowania prasy na Litwie i Białorusi przez jedną opcję polityczną podziałać musiało mobilizująco na mało aktywne dotąd i pogrążone w niekończących się dyskusjach środowisko demokratyczne. Sam Römer dostrzegał nawet pewne pozytywy tego faktu, przekonany, że w tej sytuacji „zlanie się «Kuriera» z «Gońcem» toruje drogę dla pisma postępowego. Przeciwko skondensowanemu blokowi klerykalnemu trzeba skondensować blok wolnościowy"[97].

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Podczas spotkania u Zyg-

---

[94] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 4 (17) V 1911.

[95] Szerzej o niwelacji różnic pomiędzy Narodową Demokracją a ugodową szlachtą i połączeniu „Kuriera Wileńskiego" z „Gońcem Codziennym", zob. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 69-73; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 253-260.

[96] M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 4 (17) V 1911; Formalne zlanie się „Kuriera Wileńskiego" z „Gońcem Codziennym" w jedno czasopismo nastąpiło 14 (30) VI 1911.

[97] W ocenie Römera sojusz sił zachowawczych nie był niczym nadzwyczajnym. „Ostatecznie – pisał – nasza endecja, zwłaszcza na Litwie, była zawsze bliska klerykalizmu". Wątpił natomiast w szczerość intencji układających się stron: „Kto kogo w tej spółce oszuka, kto nad kim górę weźmie, czy leitmotivem będzie klerykalizm czy nacjonalizm – trudno wnioskować". M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 4 (17) V 1911.

munta Nagrodzkiego w dniu 12 (25) maja 1911 r. z udziałem Römera, Bronisława Krzyżanowskiego, Witolda Abramowicza, Iwana Łuckiewicza oraz Wandalina Szukiewicza z inicjatywą powołania pisma postępowego wystąpił sam gospodarz. Poparli go wszyscy zebrani, co przyszło tym łatwiej, iż Nagrodzki po otrzymaniu zgody Römera na objęcie kierownictwa ideowego tegoż pisma, zobowiązał się wziąć na siebie sprawy związane z jego organizacją i zdobyciem odpowiednich funduszy[98]. Tym samym upadł lansowany uprzednio przez Witolda Abramowicza projekt wydania zbiorowej jednodniówki, a on sam podjął się w połowie czerwca objęcia funkcji redaktora odpowiedzialnego w projektowanym piśmie[99].

Z tą chwilą sprawa wydawania własnego organu przez demokratów wileńskich nabrała przyspieszenia. Ustalono, że będzie to tygodnik, pod nazwą „Przegląd Wileński", zaś jego kierunek będzie „odpowiadał w ogólnych zasadach kierunkowi «Gazety Wileńskiej»"[100]. Z uwagi na okres wakacyjny gromadzenie kapitału przebiegało jednak dość powoli, a deklarowane kwoty udziałów były stosunkowo niewielkie[101]. Szybko okazało się, że w samym Wilnie nie uda się zebrać kwoty 5000 rubli, którą uznano za minimalną dla rozpoczęcia wydawnictwa. Jak przed laty, postanowiono zwrócić się do Konstantego Gordziałkowskiego, aby za jego pośrednictwem pozyskać udziałowców w Mohylewszczyźnie. W tym samym celu, jak i dla pozyskania współpracowników, do Mińska udali się Witold Abramowicz i Bronisław Krzyżanowski[102]. Ich rozmówcami byli tam m.in.

---

[98] *Ibidem*, t. I, zapis z 12 (15) V 1911.

[99] *Ibidem*, t. I, zapisy z 9 (22) III i 13 (26) VI 1911; Römer godząc się na kierowanie ideowe pismem stanowczo odmówił jego podpisywania, zapewne pomny swoich smutnych doświadczeń z „Gazetą Wileńską".

[100] *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 330; Szerzej o „Przeglądzie Wileńskim" zob. J. Sawicki, *„Przegląd Wileński" w latach 1911-1915*, cz. 1-2. „Zapiski Historyczne", t. 59: 1994, z. 4, s. 41-56, t. 60: 1995, z. 1, s. 39-62; Tenże, *Michał Römer a problemy narodowościowe...*, s. 22-23; Zob. też J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 73-76; Tenże, *Demokraci wileńscy...*, s. 168-173; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 270-279.

[101] W początkach lipca 1911 r. zgromadzony kapitał wynosił 1300 rubli. Nagrodzki i Krzyżanowski zadeklarowali po 300 rubli, pozostali udziałowcy po 100 i mniej rubli. M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 19 VI (2 VII) 1911.

[102] *Ibidem*, t. I zapis z 19 VI (2 VII) 1911, t. II zapis z 20 IX (3 X) 1911.

Kazimierz Petrusewicz (1872-1949), Edmund Iwaszkiewicz, Konstanty Demidecki-Demidowicz, co mogłoby sugerować, że kontakt nawiązano za pośrednictwem kanałów masońskich[103].

W sierpniu 1911 r. pojawiła się przejściowo kombinacja polegająca na wejściu w układ z Hipolitem Świetlińskim i przejęciem wydawanego przez niego dziennika, jakim był „Goniec Poranny". Sprawa wymagała jednak szybkich rozstrzygnięć, a pod nieobecność w Wilnie Römera, który przebywał w Bohdaniszkach, Nagrodzki i Abramowicz nie mogli sami zdecydować i projekt ten upadł[104].

W początkach lipca tr. Römer przystąpił do kompletowania składu redakcji i doboru współpracowników. Nie było to zadanie proste, gdyż nikt z grona założycieli pisma, nie wyłączając jego samego, nie był skłonny zrezygnować z dotychczasowych zajęć i poświęcić się całkowicie pracy redakcyjnej. Pamiętając o swoich nie najlepszych doświadczeniach z okresu redagowania „Gazety Wileńskiej" Römer podchodził do tego zagadnienia w sposób bardzo wyważony. Funkcję sekretarza redakcji zdecydował się powierzyć Janowi Jeleńskiemu, prawdziwe nazwisko Witold Czyż (1884-1952), współpracownikowi „Naszej Niwy", który według jego słów miał „być głównym wołem roboczym"[105]. Kierownictwo działu krytyczno-literackiego, nie bez wahań zaproponował Benedyktowi Hertzowi[106]. Jedną z pierwszych osób, które zaprosił do współpracy z „Przeglądem" w charakterze korespondenta warszawskiego pisma, był Ludwik Abramowicz[107].

Aliści jesienią 1911 r., kiedy należało przystąpić do rozpoczęciu

[103] Hipotezę taką wysunął białoruski badacz A. F. Smalančuk, *Pamiž kraëvascju i nacjanal'naj idèjaj*, s. 174. Mińska loża według tegoż autora miała zostać założona ok. 1910 r. przez masonów rosyjskich i grupowała przedstawicieli miejscowej inteligencji o dość różnych przekonaniach. Z Polaków obok K. Petrusewicza należał do niej chirurg, działacz rewolucyjny, Teodor Kodis (1861-1917), *Masonskija ložy na belaruskich i litoŭskich zemljach...*, s. 142-143.

[104] *Ibidem*, t. I, zapis z 1 (14) VIII 1911.

[105] *Listy do L. Abramowicza*, cz. 1, s. 331.

[106] Obiekcje względem jego osoby miały charakter ideowo-etyczny. Hertz deklarujący się jako socjalista przez czas dłuższy był współpracownikiem „Kuriera Wileńskiego". Stąd ostry osąd na kartach dziennika, „pod względem ideowym jest to kabotyn skończony, zero, ale zdolności publicystyczne i talent literacki ma wybitne". M. Römer, *Dziennik*, t. I, zapis z 19 VI (2 VII) 1911.

[107] *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 330-332.

działalności, pojawiły się problemy, które w pewnym momencie postawiły pod znakiem zapytania sens całej inicjatywy. Po pierwsze okazało się, że pierwotna kalkulacja jest grubo niedoszacowana i chcąc poważnie myśleć o edycji tygodnika należy dysponować niebagatelną kwotą 9000 rubli, przewidywany zaś dochód z prenumeraty i sprzedaży detalicznej w najlepszym razie sięgał 2000 rubli[108]. W tej sytuacji sam inicjator Nagrodzki zaczął poważnie rozważać wydawanie pisma ukazującego się w odstępie 10-dniowym, a wkrótce potem powrócił do idei dziennika[109]. Ostatecznie i inni zaakceptowali to rozwiązanie. Jednak daleko poważniejsze konsekwencje, niż problem zdobycia środków finansowych, miał spór, jaki powstał w gronie założycieli wokół obsady stanowiska redaktora zdolnego pokierować pismem. Wcześniej, o czym wspomniano, podjęcia się tego zadania odmówili zarówno Römer, jak i pozostali współwydawcy. Powierzeniu tej funkcji Jeleńskiemu byli przeciwni Nagrodzki i Krzyżanowski, a i sam Römer miał poważne wątpliwości odnośnie jego osoby.

> Co do Jeleńskiego – pisał w dzienniku – to i ja właściwie nie mam zupełnej pewności, że się on będzie na sekretarza nadawał. Jest on ruchliwy, żywy, giętki, ma zalety mówcy wiecowego, ale bardzo głęboki nie jest; brak mu też wprawy dziennikarskiej, i nie jestem pewien jego zdolności literackich[110].

W takich okolicznościach w końcu września 1911 r. wypłynęła kandydatura Ludwika Abramowicza. Za powierzeniem bratu redakcji „Przeglądu", od początku zdecydowanie optował Witold Abramowicz i wspierający go Nagrodzki, a większość współudziałowców, choć z pewnymi zastrzeżeniami skłonna była ich poprzeć[111]. Natomiast stanowczo zaoponował przeciwko jego kandydaturze Michał Römer. Znalazł się jednak w mniejszości. Z wąskiego grona założycieli popierał go tylko Bronisław Krzyżanowski. Przegłosowany na jednym z zebrań, Römer zdecydował się ustąpić ze składu redakcji, o czym listownie zawiadomił kolegów[112]. To z kolei spowodowało na-

---

[108] J. Sawicki, *„Przegląd Wileński"...*, cz. 1, s. 45.

[109] *Ibidem.*

[110] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 27 IX (10 X) 1911.

[111] Z ścisłego kręgu demokratów-krajowców powierzeniu redakcji Ludwikowi Abramowiczowi, oprócz Römera zdecydowanie przeciwni byli jedynie S. Bagiński, A. Zasztowt i K. Ostachiewicz. M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapisy z 10 (23) i 11 (24) X 1911.

[112] *Ibidem*, t. II, zapis z 11 (24) X 1911.

tychmiastowe wycofanie się komitetu redakcyjnego z uprzedniej decyzji i sprawa wróciła do punktu wyjścia[113].

Kryzys, jaki zrodził się wokół tego zagadnienia, ciągnąć się miał przez szereg tygodni, ujawniając głębokie podziały istniejące w tym niewielkim skądinąd środowisku i omalże nie doprowadził do upadku całej inicjatywy. Ten z pozoru personalny konflikt był w istocie sporem o kształt ideowy pisma, u podstaw którego legły różnice dzielące demokratów wileńskich w pojmowaniu idei krajowej. Tymi głównie względami kierował się Römer, tak ostro sprzeciwiając się redaktorstwu zaprzyjaźnionego z nim Ludwika. Swój pogląd w tej sprawie wyłuszczył dokładnie w dzienniku, gdzie pisał:

> Na Ludwika Abramowicza, jako na redaktora, ja się zgodzić nie mogę. W takim razie nie byłoby to takie pismo, o jakie by mnie chodziło. Uznając kwalifikacje zawodowe Ludwika, mam zaufanie do szczerości jego przekonań, ale przekonania te niewątpliwie różnią się od naszych, a przynajmniej od moich. W całym szeregu kwestii na przykład takich, jak: sprawa żydowska, stosunek do klerykalizmu, sprawa polsko-litewska, stanowisko Polaków w Kraju, stosunek do ziemian itp., między poglądami Ludwika Abramowicza a moimi jest różnica zasadnicza i to gruba. Jeżeli pismo nasze ma wznowić tradycje „Gazety Wileńskiej", to z Ludwikiem Abramowiczem ono tego nie zrobi[114].

Kwestia ta miała także jakby swoje drugie dno, bardziej osobiste. Odżyła w nim bowiem pamięć o incydencie sprzed lat, sprawiając, iż dodatkowo umacniał się w sprzeciwie wobec kandydatury Ludwika Abramowicza.

> Sprawa ta jest dla mnie bolesna – pisał – i przejmuje mnie dotkliwie. Przez 5 lat od czasu upadku „Gazety Wileńskiej", wciąż się umyślało o wznowieniu pisma demokratycznego,

[113] Komentując ten fakt Römer z nutą pewnej przechwałki pisał w swoim dzienniku: „Dymisja moja z komitetu redakcyjnego powstającego dziennika – podziałała natychmiastowo. Tak imię moje w Wilnie i w kraju jest ściśle związane ze sprawą postępową, że powstanie pisma demokratycznego bez mego udziału już samo przez się budziłoby wszelakie domysły w opinii oraz podejrzenie, czy pod płaszczykiem demokratyzmu nie obrabiają się jakieś obce dla sprawy postępu spekulacje". *Ibidem*, t. II, zapis z 12 (25) X 1911.

[114] *Ibidem*, t. II, zapis z 5 (18) X 1911.

wciąż się tworzyło i omawiało projekty. [...] Aż oto, gdy teraz sprawa ta jest tak bliska wykonania, gdy wreszcie nam świta nadzieja powodzenia, dzieło to [...] trafia do rąk człowieka, który ongi nas w robocie zdradził i który przez kilka lat był człowiekiem obozu przeciwnego. Jest to zawód boleśniejszy od zawodu polegającego na niedojściu całkiem rzeczy do skutku[115].

Słowa te niewątpliwie pisane pod wpływem emocji, tuż po przegranym przezeń głosowaniu, na pewno nie oddają do końca jego stosunku do Ludwika, choć do pewnego stopnia sprawa ta musiała rzutować na ich wzajemne relacje. Tym bardziej że w dzień później Abramowicz odwiedził w domu Römera, aby się z nim porozumieć i „znaleźć grunt, na którym zgodziłby się na jego redaktorstwo". Dwugodzinna szczera rozmowa, jaką wówczas odbyli nie dała efektu, Römer pozostał nieugięty[116].

Odrzucenie kandydatury Abramowicza postawiło środowisko postępowców w sytuacji swoistego klinczu. Czas naglił, a poszukiwania odpowiedniego redaktora w samym Wilnie zakończyły się fiaskiem. Brano pod uwagę m.in. dra Jana Boguszewskiego i Edwarda Sokołowskiego, lecz nie uzyskali oni aprobaty większości. Później rozważano jeszcze możliwość zaangażowania Józefa Bukowskiego, ziemianina z powiatu święciańskiego, ostatecznie jednak wycofano się z tego projektu[117]. Chcąc przełamć impas Römer i Nagrodzki wyjechali na początku listopada tr. do Warszawy i Lublina w nadziei, że tam uda się znaleźć właściwego kandydata, lecz i ta próba zakończyła się niepowodzeniem[118].

W tej sytuacji Witold Abramowicz oświadczył, że nie widzi szans na powodzenie wydawnictwa i wycofuje się z organizacji dziennika[119]. Sam natomiast powrócił do swego wcześniejszego pomysłu wydania jednodniówki. Wkrótce jednak wraz z Ludwikiem zdecydowali się na wydawnictwo tygodnika pod tytułem „Przegląd Wileński", jako że Witold Abramowicz posiadał prawo do tytułu. Swoją decyzją postawił poniekąd w obliczu faktu dokonanego pozostałych kolegów. Nawet Römer zmuszony był przyznać, że teraz pozycja Abra-

---

[115] *Ibidem*, t. II, zapis z 11 (24) X 1911.
[116] *Ibidem*, t. II, zapis z 12 (25) X 1911.
[117] *Ibidem*, t. II, zapis z 31 X (13 XI) 1911.
[118] *Ibidem*, t. II, zapisy z 28-30 X (10-12 XI) 1911.
[119] *Ibidem*, t. II, zapis z 14 (27) X 1911.

mowiczów jest zdecydowanie silniejsza i stawia w trudnej sytuacji resztę demokratów[120].

Pierwszy okazowy numer tygodnika jeszcze pod postacią jednodniówki wyszedł 12 (25) listopada 1911 r. W artykule wstępnym *Zamiast programu* redakcja deklarowała w nim szeroko rozumiane dążenie do „szczerej i istotnej demokratyzacji społeczeństwa" oraz „zgodne na zasadzie równouprawnienia współżycie z sąsiadami". Nieco więcej szczegółów wnosił artykuł Ludwika Abramowicza *Bez drogowskazu*, w którym zaznaczył, iż tygodnik nawiązuje do tradycji „Gazety Wileńskiej", i „będzie stał na gruncie obywatelstwa krajowego, uznając ziemie litewsko-białoruskie za kraj o charakterze odrębnym, złączony wspólnymi interesami, stanowiący całość terytorialną i zamieszkiwany przez kilka narodowości, posiadających równe prawa do stanowienia o sobie i losach kraju"[121]. Deklarując zwalczanie nacjonalizmu, zapowiadał równocześnie, że będzie dbał o zapewnienie kulturze polskiej „poczesnego miejsca"[122]. Oceniając numer okazowy Römer stwierdził, że „pod względem układu i treści wygląda całkiem udatnie"[123]. Jednak kierunek tygodnika zaprezentowany w artykule Ludwika Abramowicza wzbudził jego poważne zastrzeżenia. Zapisał je w *Dzienniku*:

> Pismo staje na gruncie odrębnego społeczeństwa polskiego w kraju; Litwinów, Białorusinów, Żydów traktuje jako sąsiadów, chce współżycia zgodnego z nimi, ale swoje zadanie zakreśla w ramach krajowego społeczeństwa polskiego. Rozbija więc społeczność krajową na szereg społeczności narodowych, współżyjących równolegle, ale nie scałkowanych. [...] Stanowisko to, moim zdaniem, pociąga za sobą poważne konsekwencje, chociaż ubrane w szatę demokratyczną. Wcześniej czy później musi ono doprowadzić do walki narodowej i do wyzwolenia nacjonalizmu z osłon demokratycznych.

I dalej pytał:

> Na czym że przeto polega rzekoma „krajowość" takiego stanowiska, o którą tak Ludwikowi Abramowiczowi chodzi? Kra-

[120] Römer uznał, że „pokpiono sprawę", gdyż uprzednio „zbyt pochopnie od tygodnika przerzuciliśmy się do dziennika", *Ibidem*, t. II, zapis z 13 (26) XI 1911.

[121] „Przegląd Wileński" (dalej: „PW"), 12 (25) XI 1911, numer okazowy.

[122] J. Sawicki, *„Przegląd Wileński"*, cz. 2 s. 39.

[123] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis 13 (26) XI 1911.

jowość ta jest tu tylko zamknięciem nacjonalizmu w węższych ramach terytorialnych; jest to więc tylko bezideowa «tutejszość», ale nie konsekwentne stanowisko obywatelstwa krajowego, nakazujące w pracy społeczno-politycznej opierać się na jednolitej społeczności krajowej; demokracja krajowa jest jedna, czy to litewska, czy to polska, czy białoruska, czy żydowska. Stanowisko krajowe – to jest budowa jednego gmachu społecznego, nie zaś szeregu chat narodowych[124].

Pomimo tak poważnych zastrzeżeń, stojąc w obliczu faktów dokonanych, Römer i pozostali członkowie grupy zdecydowali się porozumieć z Abramowiczami. Na zebraniu u Nagrodzkiego w dniu 14 (27) listopada 1911 r. osiągnięto kompromis, którego podstawą była osobliwa kombinacja. Redagowanie pisma pozostawiono w rękach Ludwika Abramowicza, zaś zgromadzone dotąd środki na edycję dziennika postanowiono przelać na tygodnik. Równocześnie wyłoniono komitet redakcyjny w składzie: Michał Römer, Witold Abramowicz, Bronisław Krzyżanowski, Jan Piłsudski i Zygmunt Nagrodzki, do którego zadań należało „[...] czuwanie nad kierunkiem pisma oraz rozstrzyganie spraw zasadniczych"[125]. Ludwikowi Abramowiczowi pozostawiono jedynie głos doradczy. Przeciwko takiemu rozwiązaniu, uznając je za nielogiczne, próbował oponować Römer, lecz pozostali zdecydowali inaczej[126]. Powstała dość paradoksalna sytuacja, w której osoba faktycznie kierująca pismem, pozostawała poza składem redakcji.

W dwa dni później uzgodniono dalsze szczegóły. Tygodnik miał być organem „własnym" członków komitetu redakcyjnego. Ponadto ustalono, że „Przegląd Wileński" zacznie się ukazywać od nowego roku, zaś poprzedzi go wydanie w połowie grudnia numeru okazowego z „prospektem i zaproszeniem do przedpłaty"[127].

Zanim zainaugurowano działalność pisma w mieszkaniu Tadeusza Wróblewskiego, w ramach tradycyjnych „czwartków", odbyła

---

[124] *Ibidem*, zapis z 13 (26) XI 1911. Zob. też J. Sawicki, *Michał Römer wobec problemów narodowościowych*, [w:] *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu*, s. 81-82.

[125] *Ibidem*, t. II, zapis z 14 (27) XI 1911.

[126] *Ibidem*.

[127] *Ibidem*, t. II, zapis z 16 (29) 1911. Zważywszy, że tego samego dnia odbyło się posiedzenie loży masońskiej, do której należeli wszyscy członkowie komitetu, można domniemywać, iż to na jej posiedzeniu zapadły ostateczne rozstrzygnięcia.

się dyskusja poświęcona „krajowości"[128]. Obok gospodarza, uczestniczyli w niej wydawcy pisma, krąg jego sympatyków, oraz Litwin Janulaitis i Białorusin Własow. Próbowano sobie odpowiedzieć na pytanie, czym jest „stanowisko krajowe", na jakich przesłankach społecznych się opiera i czym się daje uzasadnić. Inicjujący dyskusję Römer przedstawił swoje rozumienie stanowiska krajowego, czyli według niego obywatelskiego, w przeciwstawieniu do stanowiska nacjonalistycznego. Inni mówcy skupili się na analizie „krajowości", odwołując się do przesłanek ekonomiczno-społecznych uzasadniających – ich zdaniem – „wydzielenie Litwy i Białorusi w kraj osobny"[129]. Już z przebiegu dość chaotycznej dyskusji widać było wyraźnie, że wyznawcom idei krajowej niemało trudności nastręczało samo uściślenie jej pojęcia. Ostatecznie w konkluzji zgodzono się co do tego, że pewne „zalążki odrębnej krajowości Litwy i Białorusi istnieją już dziś i że prawdopodobnie w dalszym ciągu rozwiną się one na dobre"[130].

Nie dziwi więc, że w swoim pierwszym artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Wileńskim" Römer nie nawiązał do tego wątku, a skupił się na zadaniach, jakie stoją przed pismem. Tu za najważniejsze uznał „robotę poznawczą", która pozwoli wypracować program demokratycznego kierunku. Uważał bowiem, że „dopiero stwierdzenie układu stosunków i potrzeb społecznych, stwierdzenie czynników rozwoju – da podstawę do formułowania wniosków programowych"[131]. Jednak aktualny brak sprecyzowanego programu nie powinien być utożsamiany z zupełną dowolnością w traktowaniu zagadnień społecznych, których granice w tym względzie wyznaczają zasadnicze założenia demokratyczne, gdyż stanowisko demokratyczne zobowiązuje „do wyraźnego uznania potrzeb klas wytwarzających w społeczeństwie". W rozwoju ekonomicznym i kulturalnym tych klas stwierdzał „mieści się jądro wszelkich zagadnień krajowych"[132]. Było to zatem wyraźne zasugerowanie konieczności wyjścia z ideą krajową poza krąg dotychczasowych zwolenników i pozyskania dla demokratów szerszego zaplecza politycznego.

Pierwszym artykułem, o charakterze wyraźnie programowym,

---

[128] *Ibidem*, t. II, zapis z 24 XI (7 XII) 1911.

[129] *Ibidem*.

[130] *Ibidem*.

[131] M. Römer, *Zadania pisma demokratycznego*, „PW", 30 XII 1911 (12 I) 1912, nr 1.

[132] *Ibidem*.

jaki ukazał się na łamach pisma, był tekst Ludwika Abramowicza zatytułowany *Idea Jagiellońska*. Podkreślał on, iż owa idea, będąca ongiś świadectwem potęgi Rzeczypospolitej jest już oddawna martwa, służąca jedynie jako straszak nacjonalistom rosyjskim, pragnącym uzasadnić stosowanie polityki represyjnej wobec Polaków. Według niego: „Idea Jagiellońska umarła , bo nie miała gruntu pod sobą, bo żyła tylko w duszy szlachty, bo zjednać nie potrafiła ludu, który obcy jej pozostał i obojętny"[133]. Upadek Rzeczypospolitej, a wraz z nim znaczenia szlachty i równoczesne przebudzenie się ludu, musiały oznaczać jej definitywny koniec. Obecnie, dowodził Abramowicz: „Lud litewski, a za nim białoruski stają się dziś narodami i chcą przemawiać sami we własnym imieniu. Mają do tego niezaprzeczone prawo". Społeczeństwo polskie już dawno zrezygnowało z roli żywiołu panującego, „lekceważącego współobywateli Litwinów i Białorusinów" i „porozumieć się z nimi pragnie". Jako grunt dla takiej współpracy wskazywał „interesy i potrzeby kraju naszego, którego losy jednako wszystkich jego synów obchodzić powinny"[134].

Oceniając w swoim dzienniku artykuł Ludwika Abramowicza, Römer uznał, iż ma on „kapitalne" znaczenie i „jest bardzo na czasie". „Spycha radykalnie nasz «Przegląd» z torów nacjonalizmu mającego u nas zawsze zapaszek szlachecki. Jest w nim założenie demokratyczne, które musi z natury rzeczy wykluczać nacjonalizm"[135].

Sam Römer w publikacjach z tego okresu skupił się przede wszystkim na zagadnieniach ekonomicznych i tak bliskich jego zainteresowaniom sprawach litewskich. W tych pierwszych poddał analizie skromny przemysł Litwy i Białorusi, jawiąc się jako zwolennik procesów industrializacji, pozwalających powstrzymać odpływ rodzimej ludności i zapewniających rozwój i bogactwo kraju. W związku z tym opowiadał się za wspieraniem wszelkich form wytwórczości i drobnego przemysłu. Szczególnie bliskie były mu idee ruchu kooperacyjnego, z którym świeżo się związał, jako bardzo odpowiadające warunkom litewskim[136]. Z tego powodu ubolewał, że także krajowe instytucje naukowe, jak np. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie lub Litewskie Towarzystwo Naukowe, nie powołały dotąd sekcji ekonomicznych dla „systematycznego gromadzenia materiałów i rozpo-

---

[133] „PW", 13 (26) I 1912, nr 6.
[134] *Ibidem*.
[135] M. Römer, *Dziennik*, t. II zapis z 14 (27) I 1912.
[136] M. Römer, *O potrzebie programu ludowego*, „PW", 12 (25) V 1912, nr 20.

częcia studiów źródłowych w zakresie gospodarki społecznej kraju"[137]. W jego publicystyce przeważąły jednak artykuły służące popularyzacji problematyki litewskiej, które zamieszczał w stałej rubryce *Z życia litewskiego*[138]. Starał się w nich przybliżyć polskiemu czytelnikowi różne formy aktywności społeczno-kulturalnej Litwinów, sporadycznie komentując również wydarzenia polityczne[139]. Swoistym wydarzeniem był napisany przez niego pochwalny artykuł z okazji sześćdziesiątej rocznicy urodzin twórcy litewskiego ruchu narodowego Jonasa Basanavičiusa[140].

Wydawać się mogło, że wypracowany w końcu 1911 roku *modus vivendi* zaczyna się sprawdzać i spory z tamtego okresu należą do przeszłości. W komitecie redakcyjnym zarysował się układ swoistej równowagi. Według opinii samego Römera, on i Krzyżanowski stanowili w nim lewicę, Witold Abramowicz i Jan Piłsudski sytuowali się w centrum, prawicę „z pewnym zabarwieniem nacjonalistycznym" – prezentował Nagrodzki. „Najbardziej wszakże na prawo od nas wszystkich stoi sam redaktor – Ludwik Abramowicz"[141]. Cokolwiek by jednak powiedzieć, w pierwszych miesiącach 1912 r. linia programowa pisma, kształtowana przecież w dużej mierze przez artykuły wstępne Abramowicza, w pełni odpowiadała koncepcjom założycieli gazety i nie budziła zastrzeżeń samego Römera[142]. Tygodnik skupił się przede wszystkim na zwalczaniu nacjonalistycznej ideologii endeckiej, krytyce jej ugodowej polityki, oraz na podkreślaniu odmiennych dróg rozwojowych Królestwa Polskiego i ziem Litwy

[137] M. Römer, *Nasz przemysł*, „PW", 13 (26) I 1912, nr 3.; Tematyki ekonomicznej dotyczyły także *Handel i Żydzi*, „PW", 18 II (2 III) 1912, nr 8 oraz *Przemysł i klasy społeczne*, „PW", 3 (16) III 1912, nr 10.

[138] „PW", 1912, nr 3, 4, 5, 6, 34-35; Później rubrykę tą wypełniał swymi tekstami głównie Michał Brensztejn.

[139] M. R., *Bilans wyborów litewskich*, „PW", 10 (23) XI 1912, nr 45-46.

[140] [M. Römer] mr, *Jubileusz działacza litewskiego*, „PW", 22 VI 1912, nr 24; Pisał w nim m.in. „Podnosząc jego zasługi, zapomnieć należy uprzedzenia i żale względem jubilata, jako nacjonalisty i podnieść to, co w jego dziele życiowym jest trwałego i co w przyszłości wyda owoce dla dobra kraju naszego".

[141] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 1 (14) XII 1911. Zob. też *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 132.

[142] W swojej litewskiej autobiografii Römer tłumaczył ten fakt kontrolą Abramowicza przez komitet redakcyjny, który zbierał się często, „rozmawiał z redaktorem i udzielał mu wskazówek". *Mykolo Römerio autobiografija...*, 132.

historycznej[143]. Mimo obaw związanych z cenzurą „Przegląd" opublikował artykuł Römera *Nacjonalizm i kresy*, w którym poddał on ostrej krytyce ówczesną politykę Rosji względem ludności prowincji nierosyjskich. Zarzucił w nim urzędowej polityce carskiej tworzenie warunków do powstania dwóch kategorii obywateli: uprzywilejowanych Rosjan i tolerowanej reszty „obcoplemieńców". „We wszystkich zakresach zbiorowego życia kulturalnego i społecznego – pisał – «obcoplemieńcy» i kresy są zredukowani do organizowania się o siłach własnych, bądź podporządkowania interesom ludności uprzywilejowanej". Konsekwencje takiego systemu sprawiają, że „obcoplemieńcy" i kresy „nie znajdując w ramach państwowości [rosyskiej – Z.S.] wyrazu, muszą się mieścić poza nią"[144].

Do pierwszej polemiki pomiędzy Römerem a Ludwikiem Abramowiczem na łamach „Przeglądu Wileńskiego" doszło już w marcu 1912 r. Sprowokowało ją ukazanie się jednodniówki „Praca" wydanej przez miejscową SDKPiL, która w bezpardonowy sposób zaatakowała tzw. postępowców, mając głównie na uwadze liberalne kręgi inteligencji warszawskiej skupione wokół Aleksandra Świętochowskiego, niejako przy okazji krytykując środowisko „Przeglądu"[145]. W odpowiedzi utrzymanej w spokojnym tonie, Ludwik Abramowicz zarzucił jej autorom zaślepienie ideowe i doktrynerstwo, które każe im pobłażliwie „traktować grupy konserwatywne", a cały impet ataków „wyładować na «postępowcach», nie mogąc im wybaczyć ich «ponadklasowego programu»"[146]. I właśnie to ostatnie sformuowanie mocno poruszyło Römera i skłoniło do repliki. Zanotował wówczas w dzienniku, iż Ludwik Abramowicz uznaje „solidarność swą, a więc solidarność «Przeglądu» z «ponadklasowym postępem», jako jakimś kierunkiem społecznym. [...] „skoro «Przegląd» ma być organem naszym, to kierunku «ponadklasowego postępu» wyznawać nie powinien, gdyż założenia nasze były całkiem inne"[147].

W artykule *Zastrzeżenia*, odcinając się od poglądów Abramowicza, poszedł jeszcze dalej, stwierdzając, iż uważa jednodniówkę „za poważny i szczery wyraz myśli demokratycznej w stosunkach na-

---

143 L. Abramowicz, *Dwie drogi*, „PW", 27 I (9 II) 1912.

144 M. Römer, *Nacjonalizm i kresy*, „PW", 4 (17) II 1912, nr 6.

145 Jednodniówka „Praca" pod red. Stanisława Panikasa ukazała się 15 III 1912 r., A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 299.

146 L. Abramowicz, *Pretensje*, „PW", 23 III (5 IV) 1912, nr 13.

147 M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 17 (30) III 1912.

szych i że przeto liczyć się z nią należy nam, skoro to my też pod sztandarem demokratycznym stajemy", co więcej, uznał za usprawiedliwione zarzuty i nieufność jednodniówki względem „«postępu» warszawskiego". Jednak utożsamianie z nim demokratów wileńskich, było, według niego, zbytnim uproszczeniem jej autorów, spowodowanym mechanicznym przenoszeniem na stosunki litewskie „terminologii warszawskiej"[148]. Zdaniem Römera wśród polskiego odłamu społeczeństwa na Litwie, powstaje „kierunek demokratyczno-społeczny", zbliżony bardziej ku lewicy niż liberalnej burżuazji, nie mający odpowiednika w Królestwie. Określił go mianem „demokracji społecznej", dla której partnerem są kierunki „ludowy białoruski i ludowo-antyklerykalny litewski". Bazy dla rozwoju tego nurtu w społeczeństwie polskim upatrywał w „szeregach robotniczych i wyrobniczych Wilna"[149]. W dalszej zaś perspektywie za pożądane uważał złączenie go „z demokracją litewską, białoruską i żydowską, to znaczy demokracją krajową dla sprawy wspólnej"[150].

Ta otwarta polemika wyraźnie sygnalizowała zaznaczającą się odrębność stanowiska Römera nie tylko od poglądów Ludwika Abramowicza, ale jak można przypuszczać zdecydowanej większości grupy demokratycznej, która poza nielicznymi wyjątkami, do których należeli Bagiński czy Zasztowt, nie podzielała jego radykalizmu społecznego, i zapewne nie do końca tak wyobrażała sobie przyszłość stanowiska krajowego. W tym momencie ów spór nie miał dalszego ciągu, gdyż na czas dłuższy przesłoniła go sprawa zbliżających się wyborów do Dumy Państwowej. Pomne trzech porażek i klęsk w dotychczasowych głosowaniach środowisko demokratyczne postanowiło tym razem przygotować się do wyborów odpowiednio wcześniej[151]. Pewne nadzieje na uzyskanie lepszego wyniku i zdobycie mandatu z II kurii miejskiej w Wilnie, dawało obecnie posiadanie własnego pisma, mogącego przeciwdziałać zmasowanej propagandzie prasy konserwatywno-endeckiej. W istocie, decydując się na wysunięcie swego kandydata, nie liczono na większy sukces, bardziej cho-

---

148 M. Römer, *Zastrzeżenia*, „PW", 31 III (13 IV) 1912, nr 14.

149 *Ibidem*.

150 *Ibidem*.

151 Szczególnie dotkliwą była ostatnia przegrana Tadeusza Wróblewskiego w wyborach do III Dumy w 1907 r. z ks. Stanisławem Maciejewiczem stosunkiem głosów 5703 do 1479. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 66; Z. Łukawski, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w l. 1906-1909*, Wrocław 1967, s. 130-132.

dziło o wypromowanie programu, zamanifestowanie stanowiska i podważenie monopolu sił zachowawczo-endeckich[152]. Pierwsze zebranie poświęcone tej sprawie odbyło się jeszcze w grudniu 1911 r. w mieszkaniu Tadeusza Wróblewskiego, na którym postanowiono zdystansować się od Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego i wystartować samodzielnie[153]. W styczniu 1912 r., w lokalu Klubu Bankowego odbyło się zebranie organizacyjne polskiej grupy demokratycznej, z udziałem szerokiego grona tzw. postępowców i ich sympatyków, której trzon stanowiło jednak środowisko „przeglądowców". W charakterze obserwatorów, wstrzymując się od głosowań, uczestniczyło w nim również kilku przedstawicieli miejscowej socjaldemokracji[154]. Faktycznym przywódcą tego komitetu został Witold Abramowicz.

Przez całą wiosnę trwały konsultacje i dyskusje, (najczęściej u Tadeusza Wróblewskiego), dotyczące uściślenia programu i ewentualnych sojuszy wyborczych. W przypadku tych ostatnich wybór był niewielki, gdyż w grę wchodziły jedynie grupki demokratycznej inteligencji białoruskiej, skupione wokół braci Łuckiewiczów, i żydowskiej, której przewodzili bracia Rommowie, oraz nieliczne grono sympatyków SDKPiL[155]. Zwolennikiem współpracy i utworzenia bloku wyborczego z „esdekami" był Römer. Ci jednak w większości odnieśli się do jego propozycji sceptycznie i ostatecznie po pewnych wahaniach ją odrzucili[156]. Zresztą przeciwna bliższej współpracy z nimi była również zdecydowana większość „postępowców".

---

[152] Niewielkie 6 osobowe grono posłów w III Dumie, skupione w Kole Kresowym zdominowane było całkowicie przez przedstawicieli konserwatywnego ziemiaństwa i endecji, było od dawna obiektem krytyki demokratów za swój lojalizm i ugodowość wobec nacjonalistycznej polityki rządu. L. Abramowicz, *Zbankrutowana polityka*, „PW" 16/29 VI 1912, nr 25. Szerzej zob. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 67-69, 73-75.

[153] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 15 (28) XII 1911.

[154] *Ibidem*, zapis z 17 (30) XII 1912.

[155] Obok spotkań oficjalnych na zebraniach sympatyków „Przeglądu", czy półoficjalnych w mieszkaniu u T. Wróblewskiego, do pewnych ustaleń dochodziło zapewne w lożach, w których zasiadali reprezentanci wszystkich wymienionych środowisk. Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 86-87, 91-94; O rozmowach z przedstawicielami społeczności żydowskiej, M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapisy z 7 (20) V i 31 V (13 VI) 1912.

[156] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 11 (24) V 1912.

Latem 1912 r., gdy kampania wyborcza wkraczała w decydującą fazę, polski komitet demokratyczny wciąż nie miał wyłonionego kandydata. Tadeusz Wróblewski, którego skłonna była poprzeć większość demokratów, zdecydowanie odmówił. Zaproponowany przez Witolda Abramowicza Bronisław Krzyżanowski długo nie mógł się zdecydować, zwlekając z wyrażeniem zgody. Obserwując ówczesną sytuację Römer bardzo krytycznie odniósł się do nastrojów dominujących w środowisku postępowców. „Niestety apatia jest straszliwa, zwłaszcza w naszych szeregach demokratycznych. Nawet członkowie komitetu wyborczego nie przychodzą na zebrania, a cóż dopiero mówić o bierności domniemanych szeregowców”[157]. W pewnym momencie wysunięta została również jego kandydatura, ale spotkała się ze stanowczym sprzeciwem Abramowicza. On sam czynnym udziałem w wyborach nie był zainteresowany, realnie oceniając sytuację.

> Dla elementu demokratycznego moja kandydatura ma barwę wyraźną i jest pożądana, ale moje imię jest postrachem dla kleru i endeków, którzy mają we mnie wroga jawnego i zdeklarowanego, toteż szanse takiej kandydatury jaskrawej jak moja, byłyby w Wilnie słabe[158].

Ostatecznie w początkach września 1912 r. Bronisław Krzyżanowski zdecydował się i został oficjalnym kandydatem demokratów[159].

Termin wyborów się zbliżał, a tymczasem „Przegląd Wileński”, który miał być główną trybuną propagandy wyborczej postępowców, przeżywał poważne kłopoty wydawnicze. Latem jego nakład tak drastycznie zmalał, iż zaszła konieczność wydawania go w odstępie

---

[157] *Ibidem*, t. II, zapis z 9 (22) VIII 1912.

[158] Obok realnej oceny swoich szans, były i powody natury osobistej. „Co do mnie – pisał – wolałbym uniknąć kandydowania, bo szans wejścia do Dumy nie dostrzegam, a narażanie się na oszczerstwa i napaści przeciwników w kampanii wyborczej nie jest arcymiłe, zwłaszcza, że tu mogą być wywlekane jakieś fakty z mojego życia osobistego, z małżeństwa mego, a może i mego stosunku z Anną, i że w rodzinie, a zwłaszcza u Papy narazić mnie to może na konsekwencje nader bolesne. [...]”, M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 18 (31) VII 1912.

[159] Osoba B. Krzyżanowskiego spotkała się z niejednoznacznym przyjęciem, część zwolenników demokratów zarzucała mu, iż jest słabym mówcą. Sam Römer podzielając po poniekąd ten zarzut, gorąco jednak popierał jego kandydaturę. M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapisy z 20 VIII (2 IX) i 23 VIII (5 IX) 1912.

dwutygodniowym[160]. Po części spowodowane to zostało nagłą niedyspozycją Ludwika Abramowicza, która na pewien czas wyłączyła go z pracy redakcyjnej[161] (okresowo zastąpił go Benedykt Hertz), przede wszystkim jednak z powodu wyczerpywania się funduszy. Przed całkowitą zapaścią uratowało tygodnik wsparcie finansowe, jakiego udzielił mu Aleksander Lednicki[162].

W końcu września, pomimo olbrzymich problemów związanych z „Przeglądem", podczas zebrania komitetu wyborczego B. Krzyżanowskiego, uznano, że dla wzmocnienia efektu agitacyjnego, konieczne jest na czas wyborów wydawanie pisma codziennego. W tym celu postanowiono wykorzystać koncesję przyznaną już wcześniej doktorowi Juliuszowi Sumorokowi. Inicjatorem pomysłu był Römer, który zaproponował samodzielne sfinansowanie jednego numeru, a jego śladem poszli inni członkowie komitetu, deklarując kwoty na kolejne pięć numerów i tak narodził się „Głos Wileński"[163]. Jego edycję rozpoczęto na tydzień przed wyborami. To tanie dwugroszowe pismo, ku zaskoczeniu samych demokratów, rozchodziło się bardzo dobrze, a jego nakład wahał się od 3000 do 5000. Od czasu upadku „Gazety Wileńskiej" stał się „Głos" pierwszym dziennikiem, jakim znowu dysponowali „krajowcy".

W artykule wstępnym z 7 X 1912 r. redakcja, zwracając się do wyborców, deklarowała:

> My, demokracja polska, my postępowcy polscy – [...] stojąc twardo przy sztandarze ojców naszych, sprawę polską łączymy ze sprawą wszystkich krzywdzonych i prześladowanych. Ugodowcy i endecy skamlą w Petersburgu o rozmaite mizerne prawa dla Polaków. A my powiadamy: niech wszystkie narodowości mają szerokie prawa obywatelskie, prawo życia samodzielnego i rozwijania się w duchu własnej kultury; niech każdy cieszy się wolnością sumienia, a każde wyznanie z jednakich korzysta swobód!

---

[160] Szerzej o tym zob. J. Sawicki, *„Przegląd Wileński"...*, cz. 1, s. 47-48.

[161] M. Römer wspomina o nieudanej próbie samobójczej L. Abramowicza spowodowanej problemami uczuciowymi w związku z H. Ochenkowską-Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 23 VI (6 VII) 1912.

[162] Na spotkaniu w mieszkaniu Witolda Abramowicza Lednicki zobowiązał się finansowo wesprzeć „Przegląd Wileński". *Ibidem*, t. II, zapis z 5 (18) VII 1912.

[163] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 18 IX (1 X) 1912. Szerzej zob. J. Sawicki, *„Przegląd Wileński"...*, cz. 1, s. 48-49; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 280-281.

Równie zdecydowanie na jego łamach wypowiadał się Römer, zwracając uwagę, iż ugrupowania zachowawcze nie mają programu społecznego, a „ludność pracująca w kraju naszym, czy mówi ona językiem polskim, litewskim czy białoruskim klepie biedę i nic się nie robi dla podźwignięcia jej w kierunku oświaty i dobrobytu. [...] Dlatego nasz poseł powienien być przedstawicielem całej demokracji krajowej, to znaczy całego ludu pracującego"[164]. W podobnym duchu utrzymany był drugi jego artykuł, pod wymownym tytułem *Podajmy sobie dłonie*, w którym apelował do polskich wyborców o zaniechanie etnicznej rywalizacji i wzajemną solidarność wszystkich narodowości krajowych.

> Należy im się od nas uznanie i uścisk braterski, bez obłudy, bez podejrzliwości, bośmy synami jednej ziemi, bo zawsze z nimi razem żyć będziemy. Więc nie walczyć, ale uczyć się nam jednym od drugich, pomagać i wspierać musimy, aby całemu ludowi pracującemu, tak litewskiemu, jak polskiemu i jak białoruskiemu, coraz lepiej pod tym wspólnym dachem się działo[165].

Niewątpliwy sukces czytelniczy „Głosu Wileńskiego" nie miał żadnego przełożenia na wynik wyborów w dniu 13 października 1912 r. Podobnie jak poprzednie zakończyły się one dla demokratów sromotną klęską. Liczba 541 głosów oddanych na Bronisława Krzyżanowskiego, w stosunku do 5397 uzyskanych przez jego kontrkandydata księdza Stanisława Maciejewicza (1869-1940), mówiła sama za siebie[166]. Co prawda, część zwolenników demokratów próbowała tę przegraną tłumaczyć „gwałtami i nadużyciami agitacji przez obóz księżowski podczas wyborów", ale zważywszy na ogromną dysproporcję oddanych głosów, trudno było te argumenty traktować poważnie. Tak też oceniał je Römer, analizując na chłodno wynik głosowania.

> Wszędzie i zawsze na całym świecie – pisał – dzieją się nadużycia przy agitacji wyborczej; pod tym względem nasze Wilno, ustępuje wielu, bardzo wielu miastom. Gdyby nawet liczyć, że nadużycia agitacyjne obozu maciejowiczowskiego odebrały Krzyżanowskiemu 200, niech będzie nawet 500 głosów, to i tak przewaga Maciejewicza byłaby olbrzymia. [...] Jestem pewny, że gdyby nie nasza agitacja ostatniego tygodnia, gdyby nie „Głos

---

164 [M. Römer] Demokrata, *O program społeczny*, „Głos Wileński", nr 6, z 29 IX (12 X) 1912.

165 [M. Römer] R., *Podajmy sobie dłonie*, „Głos Wileński", nr 5 z 28 IX (11 X) 1912.

166 Zob. też J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 75-76.

Wileński" [...] to byśmy nie zdobyli na Krzyżanowskiego i tych 500 głosów, a co najwyżej jakieś 100-150[167].

Wśród wielu przyczyn wyborczej klęski na pierwszym miejscu wymieniał „straszne oderwanie inteligencji postępowej naszej od ludu", co, jego zdaniem, tak bardzo niekorzystnie odróżnia ją od demokratycznej inteligencji litewskiej i białoruskiej, wieloletnie zaniedbania pracy społecznej i co może dziwić, zważywszy, że uprzednio był zwolennikiem tej kandydatury, „niefortunny wybór niepopularnej i nieznanej" osoby Krzyżanowskiego[168].

Podsumowania udziału w wyborach dokonano w trzy tygodniej później w wąskim kręgu „przeglądowców" na zebraniu w mieszkaniu Witolda Abramowicza[169]. Nie dramatyzowano przegranej, uznając, iż udział w kampanii wyborczej, spełnił oczekiwania, przyczyniając się do konsolidacji polskiego środowiska demokratycznego[170]. Dość nieoczekiwanie Witold Abramowicz wystąpił wówczas z wnioskiem, aby na bazie grupy „przeglądowej" i dawnego komitetu wyborczego powołać ugrupowanie partyjne, czyli jak to nazwał „samodzielne stronnictwo programowe"[171]. Jego projekt poparł Jan Piłsudski, zaoponowali zdecydowanie Römer, Budny i Krzyżanowski, uznając pomysł za przedwczesny. Argumentowali, iż nawet w gronie tak niewielkim jak środowisko „Przeglądu" nie ma zupełnej zgodności poglądów i że na gruncie partyjnym różnice te by się jeszcze bardziej uwydatniły, „grożąc usunięciem się pewnych elementów od współpracy"[172]. Za niezbędne uznali kontynuowanie pracy politycznej dla powiększenia sfery wpływów i dopiero w przypadku powodzenia tej akcji, radzili rozważyć możliwość powołania partii. Na chwilę obecną zaproponowali powołanie „grupy porozumiewawczej elementów

---

167 M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 30 IX (13 X) 1912.

168 *Ibidem*.

169 *Ibidem*, t. II, zapis z 23 X (5 XI) 1912.

170 Wybory wyraźnie wykazały, że krąg jego oddziaływania ogranicza się do miejscowej tzw. „postępowej" inteligencji i „elementów rzemieślniczych". Przy okazji Römer odnotował coraz „głębsze odseparowanie się" tego środowiska od lewicowej „grupki esdeckiej". *Ibidem*.

171 W swojej litewskiej autobiografii M. Römer stwierdza, iż udział W. Abramowicza w kampanii wyborczej od początku był podyktowany stworzeniem zaplecza politycznego pod przyszłe ugrupowanie partyjne. *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 133.

172 M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 23 X (5 XI) 1912.

demokratycznych" i powiększenie jej grona kierowniczego do dziesięciu osób, która zajęłaby się „planowym prowadzeniem poszczególnych robót publicznych"[173]. Pomysł uzyskał akceptację zebranych. Ścisłe kierownictwo tworzyć mieli: Witold i Ludwik Abramowiczowie, Michał Römer, Bronisław Krzyżanowski, Aleksander Zasztowt, Stanisław Budny, Jan Piłsudski, Zygmunt Nagrodzki, Ignacy Turski i Wacław Studnicki.

Odrębnie omawianym zagadnieniem była sprawa własnego pisma. Rozważano czy pozostać przy dotychczasowej formule „Przeglądu Wileńskiego", czy po sukcesie „Głosu Wileńskiego", nie podjąć się zorganizowania popularnego dziennika. Przeważał pogląd, iż gazeta codzienna zdecydowanie zwiększy zasięg oddziaływania na społeczeństwo niż inteligencki tygodnik, jakim był „Przegląd". Jednak w tej kwestii nie zapadły ostateczne rozstrzygnięcia. Uzgodniono, iż tym zagadnieniem zajmą się Nagrodzki i Abramowicz. Römer nie był usatysfakcjonowany tą decyzją, stwierdzając w dzienniku, iż „sprawa pisma trafiła do rąk prawicy naszej najbardziej nacjonalistycznie usposobionej"[174]. Zanim jednak „przeglądowcy" zdołali poczynić jakieś kroki w tym kierunku dotarła do nich wiadomość, że grupa białoruska – skupiona wokół braci Antoniego i Iwana Łuckiewiczów – przystępuje w dniu 21 listopada tr. do wydania okazowego numeru dziennika polskiego pod nazwą „Kurier Krajowy"[175].

Oficjalnym redaktorem i wydawcą dziennika został, od lat zaprzyjaźniony z Römerem, lekarz i radny miasta Wilna Juliusz Sumorok (1868-1938). Faktyczna jednak redakcja pisma spoczywała w rękach Józefa Mańkowskiego, studenta dorpackiego uniwersytetu, zaprzyjaźnionego z Łuckiewiczami. To oni wyłożyli środki finansowe na wydawnie dziennika, stąd mówiło się o nim, jako inicjatywie białoruskiej[176]. Pośpiech, z jakim przystąpiono do edycji numeru okazo-

---

[173] *Ibidem.*

[174] Ibidem.

[175] Szerzej o „Kurierze Krajowym", A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 280-283; A. F. Smaljančuk, *„Kurier Krajowy" (Vil'nja 1912-1914) jak belaruska-pol'ski vydavecki praekt*, [w:] *Polsko-białoruskie związki językowe, historyczne i kulturowe*, t. 1, Grodno 1999, s. 293-301; Zob. też. J. Sawicki, *„Przegląd Wileński"...*, cz. 1, s. 49-52; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 76-77.

[176] Pewne wątpliwości wzbudzały źródła funduszy, jakimi dysponowali Łuckiewiczowie, biorąc pod uwagę, że obok posiadanej od kilku już lat „Naszej Niwy", w trakcie wyborów przystąpili,

wego „Kuriera Krajowego", podyktowany był w głównej mierze wygasającym terminem koncesji, którą posiadał doktor Sumorok. Regularne ukazywanie się pisma przewidziano dopiero od 1 grudnia 1912 r.[177]

Pojawienie się „Kuriera Krajowego" niemile zaskoczyło grupę „Przeglądu" i praktycznie podważyło zamysł wydawania własnego dziennika. Dwa pisma demokratyczne o zbliżonym profilu pozbawione były szans utrzymania się na tamtejszym rynku prasowym. Jednak do propozycji Łuckiewiczów wspólnego wydawania „Kuriera" przeglądowcy podeszli z dużą rezerwą, jakkolwiek nie odmówili rozmów w tej sprawie[178]. Wyjątek stanowił Römer, który od początku zadeklarował współpracę z dziennikiem i gorąco popierał powołanie wspólnej redakcji. Odnotowane w dzienniku argumenty świadczą o żywym, emocjonalnym podejściu do sprawy: „Białorusini są skłonni do wszelkich ustępstw dla nas; godzą się na redaktorstwo Ludwika Abramowicza, godzą się na reprezentowany przez nas kierunek; chcą jeno wprowadzenia do pisma na współpracownika – Mańkowskiego"[179]. Jednakże i on dostrzegał problem, iż w dalszej perspektywie istnienie dwóch komitetów redakcyjnych, nie wróży dobrze na przyszłość[180].

Na przełomie listopada i grudnia 1912 r. doszło do kilku spotkań nieoficjalnych przedstawicieli obu grup demokratycznych, które nie doprowadziły jednak do żadnych uzgodnień. Rozmowy były trudne, gdyż obie strony cechował wzajemny brak zaufania. Większa odpo-

---

działając przez podstawione osoby (oficjalny redaktor F. Chotenka), do wydawania postępowego rosyjskojęzycznego dziennika „Wieczernaja Gazieta". M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 27 I (9 II) 1914; Według ustaleń A. F. Smaljančuka czołowi działacze ruchu białoruskiego, bracia Łuckiewiczowie, A. Własow i W. Łastowski od ok. 1907 r. korzystali z finansowego wsparcia ze strony Romana Skirmunta, a nieco później znanej fundatorki białoruskich projektów Marii Magdaleny Radziwiłł. Zarówno „Nasza Niwa", jak i kolejne białoruskie inicjatywy wydawnicze „Wieczernaja Gazieta", „Sacha" i „Kurier Krajowy" miały być w znacznym stopniu zasilane ich funduszami. Zob. A. Smaljančuk, *Belaruski nacyjanal'ny ruch i kraëvaja idèja*, s. 109-110; *Pamiž kraevascju i nacyjanal'naj idèjaj*, s. 122, 210-213.

[177] *Ibidem*, t. II, zapis z 7 (20) XI 1912.

[178] *Ibidem*, t. II zapis z 21 XI (4 XII) 1912.

[179] *Ibidem*.

[180] „W piśmie codziennym – pisał – dualizm taki jest w najwyższym stopniu niepożądany, albowiem hamuje sprężystość i wyrazistość pracy publicystycznej". *Ibidem*, t. II, zapis z 23 XI (6 XII) 1912.

wiedzialność za ich niepowodzenie – w opinii Römera – spoczywała na środowisku „Przeglądu". Miał spore zastrzeżenia, co do sposobu, w jaki jego koledzy prowadzili zakulisowe układy, zarzucając im brak szczerości w stosunku do grupy „Kuriera". „Abramowiczowie i Krzyżanowski byli przeciwni porozumieniu, [...] wysuwali wzgląd poniekąd zasadniczo słuszny, że polskie pismo demokratyczne powinno być w rękach polskich i że przeto Łuckiewiczowie, jako Białorusini, nie są dla tej czynności odpowiedni i mają w tym jakieś zamiary ukryte"[181]. Z kolei bracia Łuckiewiczowie, aby odeprzeć ten argument i wzmocnić swą pozycję w rokowaniach pośpiesznie dokooptowali do swego kręgu, kilku Polaków, po części sympatyków „Przeglądu", po części ludzi nie angażujących się wcześniej politycznie.

Jednak podczas zebrania poszerzonych gremiów obu grup w dniu 22 listopada (5 grudnia) tr. doszło do wyraźnego zbliżenia stanowisk, tak iż wydawało się, że kompromis jest na wyciągnięcie ręki. „Przeglądowcy" przystali wtedy na najtrudniejszy dla nich warunek, godząc się na dualizm redakcyjny, po czym uzgodniono wstępnie, że „«Kurier Krajowy» ma być wspólnie wydawany"[182]. O tej dość nieoczekiwanej zmianie stanowiska grupy „przeglądowej" przesądziły wystąpienia optujących za porozumieniem Römera i Zasztowta, których poparli Jan Klott i Józef Bukowski. Do uzgodnienia pozostało jeszcze, co prawda, nieco problemów techniczno-organizacyjnych, jak sprecyzowanie podziału środków finansowych, wzajemnego stosunku obu grup, dalszych losów „Przeglądu", ale te postanowiono rozstrzygnąć na następnym spotkaniu[183].

Zanim jednak do niego doszło Witold Abramowicz, nieobecny na wspólnym zebraniu, wyraził zdecydowany sprzeciw wobec podjętych uzgodnień, szczególne pretensje kierując do Römera i Zasztowta. Za niedopuszczalne przede wszystkim uznał projektowane wejście w skład komitetu redakcyjnego Antoniego Łuckiewicza „ze względu na jego białoruską narodowość", co miało podważać polski charakter gazety. W tej kwestii zresztą nie był odosobniony, podobny po-

[181] *Ibidem.*

[182] Pismo redagować mieli Ludwik Abramowicz i Józef Mańkowski, a w składzie komitetu redakcyjnego zasiadać Witold Abramowicz, Römer i ewentualnie Jan Piłsudski z ramienia „Przeglądu", zaś z grona inicjatorów „Kuriera" Antoni Łuckiewicz i Juliusz Sumorok. M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 24 XI (7 XII) 1912.

[183] *Ibidem.*

gląd wyrażała większość „Przeglądowców". Römer takie podejście traktował jako przejaw nacjonalizmu.

> Co do mnie – pisał – to zastrzeżeń tych nie podzielam, do Antoniego Łuckiewicza mam zaufanie zupełne, a współdziałanie czy to Białorusina, czy Litwina w redakcji pisma demokratycznego uważam za rzecz całkowicie dobrą, o ile jeno zachowane jest przez niego i całą redakcję stanowisko demokratyczne[184].

Decydujące wspólne zebranie obu gremiów w dniu 25 listopada (8 grudnia) tr., zakończyło się całkowitą katastrofą. Römer, który dotarł na nie spóźniony, trafił już na moment gorących sporów. Jego relacja z tego zebrania jest doskonałą ilustracją głębokich podziałów panujących w wileńskim środowisku demokratycznym, dlatego warto ją szerzej przytoczyć:

> Nastrój był podniosły, burzliwy, kipiący nieufnością wzajemną i złością. Krzyżanowski rzucał się w ostrych wyrazach na Antoniego Łuckiewicza, ten mu replikował nie mniej ostro. Zarzucano Łuckiewiczom z naszej strony intrygę białoruską, fałsz, wytykano im cechy i tendencje państwowo-rosyjskie w kierowanej przez nich „Večernaj Gazietie". Ci zaś zarzucali naszej grupie nacjonalizm, antysemityzm, brak demokratyzmu i krajowości. Na próżno Rymkiewicz, ja, skądinąd zaś (i w innym rozumieniu) Studnicki, Zasztowt – uśmierzać próbowaliśmy rozjuszone namiętności. Z nastroju tego spostrzegłem, że w naszej grupie dokonał się jakiś zwrot wyraźny i stanowczy przeciwko porozumieniu. Sądziłem, że to tylko zwrot nastrojowy, nie mniej stanowczy wprawdzie, ale bez poprzedniej zmowy, bowiem o żadnym odbytym posiedzeniu naszej grupy nie wiedziałem. Wreszcie Witold Abramowicz od imienia naszej grupy sformułował wniosek, że grupa nasza gotowa jest wziąć wydawnictwo i redakcję „Kuriera Krajowego" i przyjąć do swego łona poszczególne osoby z grona inicjatorów „Kuriera", o ile tak pismo, jak osoby te zaakceptują całkiem i bez zastrzeżeń kierunek obecny „Przeglądu Wileńskiego". Oczywiście to się równało zerwaniu układów[185].

Rokowania z grupą Łuckiewiczów ujawniły poza wszystkim, ostrą polaryzację stanowisk w samej redakcji „Przeglądu Wileńskie-

---

[184] *Ibidem.*

[185] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 25 XI (8 XII) 1912.

go". Trwająca niemal od zarania powstania pisma cicha rywalizacja pomiędzy Römerem a Witoldem Abramowiczem o przywództwo, a co za tym idzie charakter ideowy grupy, weszła w fazę rozstrzygnięć. Abramowicz, silna osobowość, doświadczony polityk, a zarazem sprawny organizator (co mu zresztą przyznawał Römer), mogący przy tym zawsze liczyć na wsparcie brata, od początku znajdował się w lepszej pozycji. Istniejąca dotąd krucha równowaga w komitetcie redakcyjnym, utrzymywana głównie przez postawę Krzyżanowskiego, który z reguły popierał Römera, została zachwiana, gdy ten po wyborach zdecydowanie opowiedział się po stronie Abramowicza[186]. Jednak o izolowaniu Römera i Zasztowta w ramach grupy „Przeglądu" przesądziła ostatecznie ich niekonsultowana z nikim deklaracja o współpracy z „Kurierem Krajowym", odebrana przez resztę, jako przejście do grupy Łuckiewiczów. Konsekwencją tego było nie powiadomienie ich o zebraniu, na którym zdecydowano o usztywnieniu stanowiska w rokowaniach z redakcją „Kuriera".

Fakt ten głęboko poruszył Römera, który uznał to „za nadużycie" i nielojalność. Zareagował nań natychmiast pismem oficjalnym skierowanym do redakcji „Przeglądu Wileńskiego", domagając się spotkania i prosząc o wyjaśnienie stanowiska, „jakie niektórzy towarzysze zajęli wobec mnie i ewentualnie innych nie zaproszonych na to zebranie osób"[187]. Podobną w treści „deklarację" wystosował także Zasztowt.

Efektem ich pism było zwołanie już w dniu następnym, w mieszkaniu Witolda Abramowicza, zebrania kierownictwa grupy „przeglądowej". Römer, który spodziewał się raczej prób usprawiedliwienia „incydentu", zamiast tego usłyszał z ust Jana Piłsudskiego, iż to, co się stało, jest normalne, gdyż większość ma prawo niepowiadamiać „frakcji", za jaką zostali uznani on z Zasztowtem, i „porozumiewać się osobno". Równie kategorycznie i bez ogródek wypowiedział się Bronisław Krzyżanowski, stwierdzając, że „grupa miała poważne, zasadnicze powody do zajęcia stanowiska wrogiego względem układów z grupą inicjatorów «Kuriera Krajowego»", a ponieważ oni

[186] W swojej litewskiej autobiografii Römer nie całkiem sprawiedliwie tłumaczy ten fakt, wyłącznie ambicjami Krzyżanowskiego, którego Abramowicz przeciągnął na swoją stronę, wysuwając jego kandydaturę w wyborach do Dumy Państwowej. *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 133.

[187] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 25 XI (8 XII) 1912.

wyraźnie oświadczyli się po tamtej stronie, więc chodziło o to, aby ich jako „elementu rozkładowego, do obrad w tej materii [...] nie dopuścić"[188]. W dyskusji, jaka się w związku z tym wywiązała, „wyczuwało się pewne podrażnienie, brak szczerości i zaufania wzajemnego"[189]. Bracia Abramowiczowie wypowiadali się, co prawda mniej zdecydowanie, choć jak zauważył Römer, Ludwik „nie tai, że nie byłby bynajmniej zmartwiony, gdybym z grupy wystąpił"[190]. Istotnie był wtedy bliski zgłoszenia wniosku o opuszczeniu komitetu. Dopiero mediacja, spóźnionych na spotkanie Klotta i Turskiego, którzy potępili decyzję o wykluczeniu z poprzedniego zebrania Römera i Zasztowta, doprowadziła do pogodzenia stron i rozładowania napiętej atmosfery.

W toku dalszych rozmów potwierdzono dotychczasowe credo, że „grupa jest polską i zajmuje stanowisko demokratyczne i krajowe". Zgłoszony przez Krzyżanowskiego wniosek zabraniający członkom grupy prawa do krytyki na zewnątrz jej poczynań i kierunku, po proteście Römera został odrzucony[191]. Ostatecznie jednak upadła koncepcja fuzji z „Kurierem Krajowym", do której to sprawy już nikt nie chciał wracać. Pozornie więc konflikt został zażegnany, a groźba rozłamu oddalona. Jednak od tej chwili relacje wewnątrz grupy nie były już takie jak dawniej.

Tymczasem od połowy grudnia 1912 r. zupełnie inne wydarzenia na dłuższy czas przykuły uwagę wileńskich demokratów. Były nimi, gwałtowne zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, spowodowane wybuchem pierwszej wojny bałkańskiej, grożące jak sądzono nieuniknionym konfliktem Austrii z Rosją, oraz związana z tym aktywizacja ruchu niepodległościowego na ziemiach polskich. Szczególnie wieści napływające do Litwy z Galicji, gdzie miesiąc wcześniej ukonstytuowała się Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, alarmowały wręcz o przygotowaniach do działań powstańczych. W spokojnym dotąd Wilnie doniesienia te, jakkolwiek nieco przesadne, wpływały na radykalizację postaw młodzieży polskiej i części miejscowej inteligencji[192]. Nastroje insurekcyj-

[188] *Ibidem*, zapis z 26 XI (9 XII) 1912.

[189] *Ibidem*.

[190] *Ibidem*.

[191] *Ibidem*.

[192] Römer notował w dzienniku: „W Wilnie dotychczas ruch ten [niepodległościowy – Z.S.] budził oddźwięk żywy tylko w kołach polskiej młodzieży szkolnej, ale stopniowo echa nastrojów powstańczych dotarły do szerszych kół inteligencji, która wszakże dotąd

ne dodatkowo podgrzewali przybyli tu wysłannicy organizacji niepodległościowych i strzeleckich skupionych wokół Józefa Piłsudskiego[193]. Bez większego powodzenia usiłowała przeciwdziałać im miejscowa endecja. Do Wilna przybył ze „specjalną misją" jeden z jej liderów, Zygmunt Balicki, aby „wpłynąć na uspokojenie umysłów"[194]. W styczniu 1913 r. atmosfera stała się jeszcze bardziej napięta. W wileńskich kościołach podczas mszy za poległych w powstaniu 1863 r. młodzież intonowała pieśni patriotyczne, „wywołując panikę u starszych"[195].

Demokraci wileńscy skupieni wokół „Przeglądu Wileńskiego", zdeklarowani przeciwnicy państwowości rosyjskiej, zapewne jako jedni z pierwszych w Wilnie weszli w kontakt z emisariuszami ruchu niepodległościowego. Nikłe zaplecze PPS na Litwie sprawiało, że niektórych swoich kurierów Józef Piłsudski kierował wprost do swoich braci Jana i Adama lub Witolda Abramowicza[196]. Ten ostatni, członek partii od 1901 r., jakkolwiek w ostatnich latach ograniczył swoją aktywność, zachował dawne związki[197]. To właśnie z inicjatywy Abra-

---

żadnej czynniejszej postawy wobec nich nie zajęła. A oto wreszcie w ostatnich dniach ukazali się na bruku wileńskim tajni emisariusze powstańczy z Królestwa z misją specjalną organizowania sił pomocniczych na Litwie". M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 17 (30) XII 1912.

[193] Zgodnie z dyrektywą J. Piłsudskiego z połowy 1912 r. działalność Związku Walki Czynnej obejmująca Królestwo została jesienią tr. rozszerzona na kresy i Rosję. W końcu 1912 r. jako delegat Komendy Głównej ZWC przybył do Wilna Stanisław Zosik-Tessaro. Po nim przybyli jeszcze Mieczysław Ryś-Trojanowski, Józef Wiśniewski i Wacław Stachiewicz. Wkrótce z grupy wileńskiej ZMN-P wyłoniły się 2 sekcje ZWC pod kierownictwem Józefa Januszki, W. Kiedrzyńska, *Praca wojskowa ZWC w zaborze rosyjskim i Rosji*, [w:] „Niepodległość", t. VIII, Warszawa 1933, s. 58, 82-84. Zob. też. W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Wilno i Wileńszczyzna...*, s. 36.

[194] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 19 I (14 II) 1913

[195] *Ibidem*.

[196] M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 442.

[197] Z diariusza Römera wynika, że do najlepiej zorientowanych w ich grupie należeli bracia Abramowiczowie. Niektóre z wypowiedzi Ludwika, chwilami irytowały Römera. „Ludwik Abramowicz ze zwykłą sobie fanfaronadą informował nas o przygotowaniach powstańczych w Galicji, projektach i planach mobilizacyjno-okupacyjnych na wypadek wojny, popisując się zasobem wiadomości z taką pewnością siebie, jakby to chodziło o jego własne plany". *Dziennik*, t. III, zapis z 17 (30) I 1913.

mowicza w dniu 17 (30) grudnia 1912 r. zwołane zostało pierwsze z szeregu zebrań, na którym dyskutkowano, jakie stanowisko w powstałej sytuacji winny zająć polskie elementy demokratyczne na Litwie. W spotkaniu uczestniczył jedynie wąski krąg osób z grupy „przeglądowej". Z relacji Römera wynika, że nie poczyniono żadnych ustaleń. W zasadzie zgodzono się w jednym punkcie, iż z uwagi na położenie i złożone stosunki narodowościowe Litwy sytuacja tutaj jest dalece trudniejsza i skomplikowana niż na ziemiach etnicznie polskich. Jakkolwiek sympatie „austrofilskie i powstańcze" były jednoznaczne, to jak komentował Römer, „względy polityczne i krajowe wykazują nam nierealność tendencji austrofilskich i nakazują oględność w sytuacji między przynależnością kraju do Rosji a ewentualnym zaborem pruskim"[198]. Jedyną konkretną propozycją tego spotkania był zgłoszony przez Witolda Abramowicza projekt powołania stronnictwa politycznego, którego zasadniczy trzon stanowić miało środowisko skupione wokół „Przeglądu Wileńskiego". Argumentował, iż w obliczu zagrożenia wojennego, tylko ugrupowanie partyjne będzie w stanie wyartykułować program i trafić z nim do społeczeństwa. O ile poparcie dla samego projektu wyraziła większość zebranych (sceptycyzm zachował Römer), o tyle opinie na temat programu stronnictwa były dokładnie podzielone[199].

Odbiciem toczonej wówczas dyskusji był artykuł Römera w „Przeglądzie Wileńskim" pod wymownym tytułem *Gdzie szukać orientacji?*[200] Rzecz jasna ze względów cenzuralnych, na tak postawione pytanie, nie mógł on udzielić prostej i jednoznacznej odpowiedzi. Jednak już samo zestawienie w tekście centralistycznej, represyjnej w stosunku do mniejszości narodowych polityki Rosji z autonomiczno-związkową polityką Austro-Węgier, pozwalało łatwo się domyślić, po której stronie ulokowane są sympatie autora. W konkluzji dowodził, iż przy wyborze „orientacji", miejscowa demokracja winna opierać się „na czynnikach rozwojowych naszego kraju", dając do zrozumienia, że myśli przede wszystkim o społecznościach litewskiej i białoruskiej. To

---

[198] M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 17 (30) XII 1912.

[199] Witold Abramowicz, A. Zasztowt optowali za stronnictwem o radykalnym programie społecznym, natomiast Ludwik Abramowicz, B. Krzyżanowski i Ignacy Turski proponowali ograniczyć się wyłącznie do programu politycznego. M. Römer, *Dziennik*, t. II, zapis z 18 (31) XII 1912.

[200] „PW", 1913, nr 1-2.

ostatnie stwierdzenie zostało opatrzone przez redakcję komentarzem, iż ów postulat jest dla niej „niejasny"[201].

Następna narada poświęcona omówieniu sytuacji politycznej i wyborowi tzw. orientacji odbyła się dokładnie w miesiąc później, 17 (30) stycznia 1913 r., w lokalu Klubu Bankowego[202]. Uczestniczyło w niej szersze grono osób, wyłącznie za zaproszeniami. Niezadowolenie Römera wywołała decyzja braci Abramowiczów o niezaproszeniu na to spotkanie przedstawicieli demokratów litewskich i białoruskich. Podobnie jak poprzednio zdania dyskutantów się podzieliły. Bracia Abramowiczowie zdecydowanie popierali hasła irredenty płynące z Galicji. Najradykalniej wypowiadał się Ludwik, proponując powołanie „jakiegoś bezprogramowego zawiązku organizacji, która by była gotowa na wypadek znalezienia się Wilna w położeniu bezpańskim – objąć ster miasta w swe ręce"[203]. Diametralnie odmiennego zdania byli J. Klott, S. Budny i inżynier Władysław Adolf przeciwni jakimkolwiek pomysłom insurekcyjnym. Ten ostatni wzywał do zdecydowanego oddziaływania na młodzież polską w kierunku tłumienia „wszelkich nastrojów powstańczych, jako grożących najstraszliwszą klęską"[204]. Römer, którego poparli J. Boguszewski i S. Bagiński, wypowiadał się za pilną potrzebą nawiązania porozumienia z postępową inteligencją litewską, przynajmniej dla wzajemnego informowania się o aspiracjach i prądach dominujących w obu grupach. Z zapisków dziennika wynika, że po cichu zakładał nawet „pewne upodobnienie się koncepcji naszych [...]"[205]. Co do młodzieży polskiej, to nie uważał za możliwe ani celowe stłumienie rozpowszechnionych wśród niej nastrojów patriotycznych, ale sugerował zwrócenie jej uwagi na sprawy krajowe, tak aby umiała rozróżniać interesy Polski i Litwy i nie przenosiła „żywcem koncepcji polskich" na miejscowe stosunki[206].

---

[201] *Ibidem.*

[202] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 17 (30) I 1913; Zebrania w Klubie Bankowym, którego pomieszczenia demokraci wykorzystywali często do tajnych narad, wynajmowany był zawsze pod pretekstem spotkań towarzyskich.

[203] *Ibidem.*

[204] *Ibidem.*

[205] *Ibidem.*

[206] Römer uważał, że prądy powstańcze muszą być skierowane na Polskę, „w stosunku zaś do kraju należy zachować lojalność obywatelską, nie narzucając mu charakteru polskiego". *Ibidem.*

Prywatnie na użytek dziennika szedł jednak dalej.

Osobiście wolałbym – pisał – ażeby młodzież polska w naszym kraju przekładała obecne ideały pracy organicznej nad ideałami powstańczymi [...] Tu powstać mogą fatalne i tragiczne konflikty między prądami powstańczymi młodzieży polskiej, a świadomością a przeto i czynem ludności litewskiej, co zaś do białoruskiej, to ta wszelki ruch powstańczy polski traktuje, jako pański, przeto też byłaby mu przeciwną[207].

Ostatecznie w kilka tygodni później Römerowi udało się doprowadzić do wspólnej narady demokratów polskich i litewskich. Wcześniej jednak musiał przekonać większość sceptycznie nastawionej grupy „przeglądowej", co do celowości takiego spotkania[208]. W zebraniu, które odbyło się w jego mieszkaniu 6 (19) lutego 1913 r., uczestniczyło po 9 czołowych reprezentantów każdej ze stron[209]. Przewodniczącym obrad wybrano Steponasa Kairysa. Początkowo rozmowy przebiegały bardzo opornie, bowiem Litwini nie znając tematu spotkania, nie będąc do niego przygotowanymi, nie byli skłonni do dyskusji. Dopiero naświetlenie przez Ludwika Abramowicza przygotowań powstańczych w Galicji, a następnie głos jego brata Witolda uzasadniający racje, dla których demokracja krajowa litewska powinna się zwrócić przeciwko państwowości rosyjskiej, zobligowały ich do wypowiedzi. Zabrali głos, Jonas Vileišis i Andrius Bulota, zastrzegając jednakże, iż mówią we własnym imieniu. Obaj wypowiadali się wyraźnie w duchu antyrosyjskim, natomiast sprzeciwili się podjęciu jakichkolwiek działań insurekcyjnych na Litwie[210]. Przy tym jednak

---

[207] *Ibidem*, t. III, zapis z 23 I (5 II) 1913.

[208] Niechętni spotkaniu m.in. L. Abramowicz, B. Krzyżanowski, I. Turski uznawali je za przedwczesne, podkreślając, iż wspólne ustalenia ograniczą samodzielność strony polskiej, i wyglądać będą „jak proszenie o wydanie glejtu, jakiegoś przyzwolenia od Litwinów". M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 6 (19) II 1913.

[209] Ze strony polskiej byli to obok Römera i braci Abramowiczów, B. Krzyżanowski, S. Bagiński, J. Boguszewski, S. Budny, I. Turski i J. Mańkowski. Z litewskiej M. Biržiška, A. Janulaitis, J. Šaulys, S. Kairys, A. Bulota, J. Vileišis, S. Šilingas i A. Žmudzinavičius. *Ibidem*.

[210] Zaskoczyło to nawet demokratów polskich, wśród których panowała dość powszechna opinia, że Litwini obawiając się ewentualnego zaboru pruskiego, wybiorą orientację rosyjską. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 6 (19) II 1913.

dali do zrozumienia, że nie wyklucza to udzielania pomocy przez tutejszych Polaków ewentualnym wystąpieniom na ziemiach Królestwa. W dyskusji wszyscy mówcy byli zgodni – tak przynajmniej wynika z relacji Römera – „że powstanie polskie, jako takie, byłoby tu w Litwie niemożliwe i szkodliwe, i że orientacja powinna być krajową [...]"[211]. Na koniec postanowiono kontynuować rozmowy i spotkać się ponownie, po uprzednim przedyskutowaniu kwestii „orientacji" w każdej z grup z osobna.

Niestety nadzieje, jakie wiązał Römer ze wspólnymi naradami, nie miały się spełnić i nie stało się to z winy strony polskiej. Wkrótce bowiem dowiedział się, że gdy litewscy uczestnicy dyskusji ujawnili temat obrad i stał się on szerzej znany, zostali poddani ostrej krytyce ze strony rodzimych kół nacjonalistycznych. Rozpętano wobec nich nagonkę, oskarżając o poddawanie się „knowaniom polskim" i współudział w „polskiej intrydze"[212]. W wyniku tej kampanii pomówień do dalszych spotkań nie doszło.

W lutym 1913 r. Römer zmuszony był na pewien okres wyłączyć się z udziału w życiu publicznym. Powodem była choroba jego ukochanej Anny Wolberg. Leczący ją lekarze postawili wówczas straszną diagnozę – początki suchot[213]. Mocno ta informacja go przygnębiła, gdyż wiedział, że na tę chorobę w młodym wieku zmarł jej ojciec. Po konsultacji z lekarzami Römer zdecydował się wywieźć Annę do Teodozji na Krymie, cieszącej się sławą jednego z lepszych rosyjskich uzdrowisk. Wypoczywać w niej miała blisko dwa miesiące. Krótki, zaledwie tygodniowy pobyt nad Morzem Czarnym wykorzystał Römer do poczynienia ciekawych obserwacji miejscowych stosunków etniczno-kulturowych i zachodzących tam procesów ludnościowych. Swoje wrażenia opisał po powrocie w cyklu artykułów na łamach „Przeglądu Wileńskiego"[214].

Po przybyciu do Wilna Römer dowiedział się, że przebywał tu nielegalnie, jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, Michał Sokolnicki (1880-1967). Na konspiracyjnym zebraniu w Klubie Bankowym wygłosił on odczyt poświęcony sytuacji międzynaro-

---

[211] *Ibidem.*

[212] *Ibidem,* t. III, zapis z 25 II (10 III) 1913.

[213] *Ibidem,* t. III, zapis z 21 I (3 II) 1913.

[214] T. Nowicki, *Listy ze wschodu,* „PW" 1913, nr 8, 9, 10, 12. Podpisał je pseudonimem, gdyż na Krymie przebywał incognito i nie chciał, aby wiadomość o jego tam pobycie dotarła do władz rosyjskich. M. Römer, *Dziennik,* t. III, zapis z 22 II (7 III) 1913.

dowej i tworzeniu przyszłych kadr wojska polskiego w Galicji[215]. Na tę okoliczność, już po jego wyjeździe, przesłuchiwani byli przez żandarmerię rosyjską Ludwik Abramowicz i kilku innych uczestników tego spotkania[216]. Szczęśliwie nie miało to dla nich dalszych konsekwencji.

Pod nieobecność Römera w Wilnie zaszło kilka istotnych wydarzeń, które sprawiły, że jego drogi z resztą grupy skupionej wokół „Przeglądu Wileńskiego" zaczęły się szybko rozchodzić. Dowiedział się mianowicie, że inicjatywa powołania stronnictwa, o którą tak długo zabiegał Witold Abramowicz, w końcu lutego stała się faktem. Nowo powstałe ugrupowanie przyjęło nazwę Polski Związek Demokratyczny[217]. Złożonej mu przez Witolda propozycji wstąpienia do partii Römer nie przyjął[218]. Drugą wiadomością, która go przykro dotknęła, było rozszerzenie, bez jego wiedzy, składu komitetu redakcjnego „Przeglądu"[219]. W tym szerokim, dość luźnym gronie decydujący głos w sprawie linii ideowej pisma należał już wyraźnie do braci Abramowiczów. Przede wszystkim jednak ogromnie rosło znaczenie kierującego pismem Ludwika Abramowicza. To, czego wcześniej obawiał się Römer, sprzeciwiając jego redaktorstwu, czyli odchodzenie od zasad krajowości, zagadnień społecznych, na rzecz idei niepodległościowej i działalności zorientowanej niemal wyłącznie na miejscową społeczność polską, miało się teraz potwierdzić.

O ostatecznym odsunięciu się Römera od prac w zarządzie „Prze-

---

[215] Podczas pobytu w Wilnie mieszkał Sokolnicki u Ludwika Abramowicza. Obok spotkań z grupą „przeglądową" złożył on wizyty Tadeuszowi Wróblewskiemu i Ferdynandowi Ruszczycowi. M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 440-445.

[216] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 28 II (13 III) 1913. Przy całej sympatii dla swoich gospodarzy, nie miał Sokolnicki najlepszej opinii o ich talentach konspiracyjnych. Mimo próśb o kameralny charakter odczytu, w lokalu Klubu Bankowego zjawiło się na spotkanie z nim blisko sto osób. M. Sokolinicki, *Czternaście lat*, s. 442.

[217] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 28 II (13 III) 1913; J. Sawicki, *„Przeglad Wilenski" w latach 1911-1915*, cz. 1 s. 49.

[218] O powodach odmowy pisał w dzienniku: „W ogóle z natury mojej i z rodzaju umysłowości oraz specjalnych moich uzdolnień do pracy, a także działalności, którą sobie w życiu zakreślam, nie chcę się wiązać z organizacją partyjną i poza tym mam pewne wątpliwości, co do prądów nacjonalistycznych w tym gronie, oraz co do charakteru demokratyczności przedsięwziętej pracy". *Dziennik*, t. III, zapis z 28 II (13 III) 1913.

[219] *Ibidem*, t. III, zapis z 3 (6) III 1913.

glądu Wileńskiego" przesądziły zebrania, jakie odbyły się w marcu 1913 r. Zwołano je dla omówienia spraw programowych i dalszego kierunku pisma. Potrzebę takiej dyskusji dostrzegali wszyscy, nie wyłączając Römera. Przez ostatnie miesiące „Przegląd", poddając się ogólnym nastrojom gorączki wojennej, odszedł niemal zupełnie od zagadnień krajowych, koncentrując się na sprawach ogólnopolskich. Spotkało się to z krytyką części demokratycznej opinii. Padł zarzut niecałkiem bezpodstawny, iż pismo stało się „ekspozyturą prądów galicyjskich"[220]. Równocześnie ze strony środowisk endeckich i klerykalnych płynęły oskarżenia o brak patriotyzmu i bezideowość. Na to wszystko nakładały się problemy finansowe, represje cenzury, powodujące nieregulane ukazywanie się pisma[221].

Podczas spotkania 3 (16) marca, prowadzący dyskusję Ludwik Abramowicz zgłosił szereg zastrzeżeń pod adresem dotychczasowego programu. Dowodził, iż obowiązujący dotąd w wydawnictwie pogląd na preferencje polityczne społeczeństwa, różnicujący je według kryteriów politycznych i społecznych, nie przystaje do rzeczywistości i należy go odrzucić. „Społeczeństwo polskie – stwierdzał – coraz widoczniej grupuje się i rozdziela na 2 zasadnicze obozy na podstawie li tylko czynnika politycznego – na obóz narodowo-niepodległościowy i obóz ugody"[222]. W tej sytuacji pismu pozostaje tylko alternatywa znaleźć się w jednym lub drugim. Spotkało się to z natychmiastową ripostą Römera, który zarzucił mu błędy w rozumowaniu, jednostronność i chęć „licytacji z endekami w pierwszeństwie «patriotyzmu»"[223]. Przekonywał, że właśnie demokraci winni nie dzielić, lecz wspierać i wzmacniać wszystko to, co wpływa na polityczne i społeczne „usamodzielnienie Litwy" oraz w jak największym stopniu korzystając m.in. z posiadanej prasy przyczyniać się do „wyzwolenia i usamodzielnienia ludu w ruchu społecznym"[224]. Spotkanie nie

[220] *Ibidem*, t. III, zapis z 7 (20) III 1913.

[221] W lutym 1913 skonfiskowano 2 kolejne numery pisma, ciążyło na nim 5 procesów karnych pod zarzutem rozmaitych „zbrodni" państwowych. Od upadku uratowała „Przegląd" ogłoszona 21 II (6 III) 1913 amnestia z okazji 300 rocznicy dynastii Romanowych, która skasowała wszystkie polityczne sprawy prasowe. *Ibidem*, t. III, zapis 22 II (7 III) 1913. Zob. też. A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 276.

[222] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 3 (6) III 1913.

[223] *Ibidem*.

[224] Z zapisków Römera wynika, że w podobnym duchu, co on, wypowiadali się B. Krzyżanowski, J. Piłsudski, A. Zasztowt i S. Budny. *Ibidem*.

przyniosło żadnych ustaleń, ponieważ jak to miało miejsce po wielokroć uprzednio, głosy zebranych się podzieliły.

Dyskusję wznowiono trzy tygodnie później. Otworzył ją Ludwik Abramowicz odczytując przygotowany przez siebie referat programowy, w którym już otwarcie domagał się rewizji „hasła krajowości"[225]. Z relacji Römera wynika, że był on tak ogólnikowy i mglisty, że „właściwie nie było wiadomo, o co chodzi"[226]. Abramowicz przekonywał, iż jedyne co może wytworzyć ruch polityczny i dodać siły jego akcji – „to wiara w ideę", ta zaś może być tylko narodowa. W żadnym wypadku dowodził, nie może być ona zastąpiona przez ideę terytorialną, jak dotąd demokraci pojmowali krajowość. Dotychczasowe stanowisko określił jako koncepcję „sztuczną i martwą". Idea narodowa, według niego, winna być złączona z hasłem niepodległości Polski, z którym to należy się zwrócić do ludności polskiej w kraju. Jednak najbardziej zaskakująca okazała się konkluzja tego wywodu, iż celem ostatecznym – jest niepodległość Litwy, którą można obudzić „tylko przez propagandę niepodległości Polski (?)"[227].

Tym razem przeciwko tezom Abramowicza zgodnie wystąpili niemal wszyscy zebrani. Römer, zwykle jego największy oponent, teraz bez emocji przysłuchiwał się dyskusji. Podtrzymał jedynie swój pogląd, iż o powodzeniu demokratów zdecyduje skupienie działalności na „ruchu społeczno-ludowym"[228]. Dystans, z jakim obecnie podchodził do toczących się sporów, był wynikiem powziętego kilkanaście dni wcześniej postanowienia o odejściu z redakcji „Przeglądu Wileńskiego".

W redakcji „Kuriera Krajowego"

Z myślą ustąpienia z „Przeglądu" i przejścia do „Kuriera Krajowego" Römer nosił się już od dłuższego czasu. Na taką decyzję od dawna nalegał wiernie sekundujący mu Aleksander Zasztowt. W końcu to „Kurier" od początku propagował bliskie im hasła łagodzenia napięć narodowościowych, pracy dla kraju obejmującego Litwę i Białoruś oraz walkę z „najgorszym wrogiem ludów – nacjonali-

---

[225] *Ibidem*, t. III, zapis z 28 III (10 IV) 1913.

[226] *Ibidem*.

[227] *Ibidem*.

[228] *Ibidem*.

zmem"[229]. To na jego łamach w artykule *Polskie ideały demokratyczne* Römer zawarł swoje credo, uznane przez redakcję za część programu dziennika. Sprecyzował w nim zasadnicze cele gazety,

Jeżeli pismo ma być rzeczywiście demokratyczne i rzeczywiście polskie – stwierdzał – to musi ono wypowiadać się przeciwko wewnętrznej walce narodowości w kraju i musi interesy ludu postawić na pierwszym miejscu. [...] Demokracja polska – polskie rzesze pracujące wespół z inteligencją – musi i pragnie łączyć się z demokracją krajową innych narodowości dla wspólnego kształtowania dziejów kraju tego, dla zdobycia należnego sobie stanowiska i wpływu w układzie społecznym, które by umożliwiły zgodne współżycie i współpracownictwo bez zatracenia swoistej kultury[230].

Wychodzący regularnie od 1 (14) grudnia 1912 r. „Kurier" początkowo rozwijał się dość pomyślnie, zdobywając sobie powoli grono sympatyków pomimo zdecydowanego przeciwdziałania „Gazety Codziennej" i „Kuriera Litewskiego". Wzrastała zarówno liczba prenumeratorów, jak i sprzedaż uliczna[231]. Jednak wpływy pieniężne nie pokrywały kosztów wydawniczych, co sprawiło, że zgromadzone uprzednio środki zaczęły się szybko wyczerpywać. W początkach marca 1913 r. po raz pierwszy nad pismem zawisło widmo bankructwa. Fakt ten, obok „nacjonalistycznej" ewolucji programowej „Przeglądu Wileńskiego", był jedną z przyczyn, dla których Römer zdecydował się przejść do „Kuriera".

W dniu 13 (16) marca tr. powołany został komitet redakcyjny, w którym obok dotychczasowego redaktora Józefa Mańkowskiego, znaleźli się Römer, Zasztowt i Zenon Kuncewicz[232]. Zdecydowano się przyjąć wariant znany już z praktyki „Przeglądu Wileńskiego", gdzie kierujący pismem, w istocie był wykonawcą dyrektyw płynących z komitetu. Wstępując do niego Römer i Zasztowt znaleźli się wśród sponsorów gazety wywodzących się z kręgu jej sympatyków i współpracowników. Najpoważniejszymi udziałowcami byli w niej, obok

---

[229] Artykuł wstępny *Do czytelników*, „Kurier Krajowy" (dalej „KK"), nr 1, z 1 (14) XII 1912.

[230] „KK" nr 2, z 14 (27) XII 1912.

[231] W lutym 1913 liczba stałych prenumeratorów wynosiła 900 osób. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 27 II (12 III) 1913.

[232] Zenon Kuncewicz, ziemianin z powiatu lidzkiego, był niestałym członkiem komitetu redakcyjnego, *ibidem*.

firmującego „Kurier Krajowy" Juliusza Sumoroka, Antoni Łuckiewicz, Józef Bukowski, Władysław Osmołowski i Zenon Kuncewicz. Dla podtrzymania dalszego istnienia dziennika zdecydowano się zaciągnąć kredyt bankowy, który żyrowały wymienione wyżej osoby[233]. Oddaliło to na pewien czas groźbę upadku, ale sytuacja pozostała nadal trudna.

Niezależnie bowiem od problemów finansowych „Kurier Krajowy" był źle zarządzany, a kierujący nim Mańkowski, pozbawiony „talentu i doświadczenia dziennikarskiego", skazany niemal wyłącznie na siebie[234]. Dotychczas wspomagał go, na ile mógł, faktyczny inicjator i wydawca „Kuriera" - Antoni Łuckiewicz. Obciążony jednak obowiązkami w narodowym ruchu białoruskim oraz redagowaniem „Naszej Niwy" i „Večernaj Gaziety", czynił to w ograniczonym zakresie poprzez zasilanie pisma swymi artykułami[235]. Wejście do komitetu nowych członków niewiele w tej sytuacji zmieniło. Zasztowt jako osoba niepisząca, prowadzący własną firmę, mógł jedynie w niewielkim zakresie wspomóc Mańkowskiego w sprawach administracyjnych. Zamieszkały poza Wilnem Kuncewicz swą aktywność sprowadzał do udziału w zebraniach redakcyjnych. W tej sytuacji dysponujący dobrym piórem Römer, stał się wkrótce, obok Antoniego Łuckiewicza, jednym z filarów dziennika. Ale i on, ze względu na pracę w adwokaturze, działalność społeczną oraz inne liczne zajęcia, nie mógł poświęcić zbyt dużo uwagi pismu[236]. Stąd cały ciężar obowiązków związanych z prowadzeniem gazety spoczywał nadal na barkach Mańkowskiego. Jednak podjęte w marcu 1913 r. drobne zmiany organizacyjne i personalne oraz pozyskanie większej liczby płatnych ogłoszeń poprawiły nieco jej finanse i usprawniły na pewien czas funkcjonowanie wydawnictwa[237].

W publicystyce z tego okresu Römer starał się o nadanie „Kurie-

---

[233] *Ibidem*, zapis z 27 II (12 III) 1913.

[234] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 134.

[235] O działalności A. Łuckiewicza jako redaktora, zob. A. F. Smaljančuk, *Kraëvec Anton Luckevič*, „Gistaryčny al'manch", 1998, no 1, s. 27-51.

[236] Sporo czasu zabierały mu również częste wyjazdy do Wiazowca w pow. wilejskim, gdzie w imieniu matki zajmował się jej interesami, prowadząc m.in. sprzedaż lasu. Gaża, jaką od niej otrzymywał z tego tytułu, stanowiła znaczącą część jego dochodów osobistych. *Mykolo Römrio autobiografija*, s. 130.

[237] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis 18 (31) III 1913.

rowi Krajowemu" wyraźnego i skrystalizowanego charakteru, który by w pełni odzwierciedlał jego demokratyczny i krajowy kierunek. Stąd konsekwentnie bronił stanowiska obywatelskiego, podkreślając, iż najważniejszym zadaniem demokracji krajowej winno być „podniesienie pierwiastka ludowego, wyzwolenie go od przewagi szlacheckiej i usamodzielnienie go do świadomego czynu zbiorowego, ażeby lud polski w Litwie, jak i litewski i jak stopniowo białoruski, stał się twórczym czynnikiem obywatelskim, kształtującym przyszłe dzieje tej ojczyzny swojej, Litwy"[238]. W związku z tym sporo uwagi poświęcił wówczas ludności, która z braku wykrystalizowanej świadomości narodowej, określana była mianem „tutejszej". Ludność ta przeważająca na obszarze ciągnącym się od Wilna w kierunku północno-wschodnim, pomiędzy Litwą etnograficzną a Białorusią, stała się wtedy obiektem rywalizacji poszczególnych ruchów narodowych. Römer był zdecydowanie przeciwny ingerowaniu w zwartą strukturę tej społeczności, uznając, iż stanowi ona „jedną bryłę etnograficzną"[239]. Podkreślał właściwy jej, wspólny typ psychiczny ukształtowany przez wieki koegzystencji, który sprawił, że ludność „tutejsza" posługująca się językiem litewskim jest „z wielu względów bliższa tejże ludności mówiącej po polsku, niż nawet ludności rdzennie litewskiej na Żmudzi"[240].

Obok tematów politycznych, w jego publicystyce znaczące miejsce zajmowała także problematyka gospodarcza, w tym propagowanie rodzącego się ruchu spółdzielczego na Litwie i Białorusi[241]. To ostatnie łączyło się z coraz większym zaangażowaniem Römera w prace Towarzystwa Popierania Kooperacji, w którym od 1912 r. pełnił funkcję sekretarza[242]. Jego aktywność na tym polu płynęła z przekonania, że wzrost rodzimej gospodarki, przyczyni się zarówno do większego usamodzielnienia kraju, jak i upodmiotowienia ludu. Stąd, jak by nie dość miał obowiązków, wiosną 1913 r. włączył się do kolejnych inicjatyw. W marcu tr. został członkiem zarządu „Towarzystwa Po-

---

[238] [M. Römer] m.r., *Stanowisko obywatelskie,* „KK", nr 77, z 2 (15) IV 1913.

[239] [M. Römer] m.r., *O kraju naszym,* „KK", nr 1 (14) III 1913.

[240] *Ibidem.*

[241] M. Römer, *Dzieło dyneburskie,* „KK" nr 65, 1913 o zjeździe towarzystw kooperacyjnych z krajów nadbałtyckich; *O zwiazkach kooperatyw,* „KK", nr 63, 1913, *O ludowym przemyśle domowym,* „KK", nr 57.

[242] M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach...,* s. 23.

pierania Przemysłu Domowego i Sztuki Ludowej"[243], a równocześnie z poznanym wtedy Bolesławem Stadziewiczem przystąpił do organizowania redakcji nowego pisma ekonomicznego. Miał nim być kwartalnik poświęcony sprawom przemysłu i handlu Litwy i Białorusi – „Przegląd Handlowo-Przemysłowy"[244].

Tymczasem w kwietniu na łamach „Przeglądu Wileńskiego" pojawiły się pierwsze krytyczne uwagi pod adresem „Kuriera Krajowego", zapoczątkowując kilkumiesięczny okres, chwilami ostrych polemik[245]. Co prawda pierwsze miesiące 1913 r. mogły sugerować, że ubiegłoroczne animozje obu grup należą już do przeszłości. Debiutującego na rynku „Kuriera Krajowego" powitał nawet „Przegląd Wileński", jako „towarzysza pracy"[246]. Były to jednak pozory. Okazało się, że urazy i wzajemna nieufność bynajmniej nie zanikły. Zdaniem Römera dla części grupy „przeglądowej" znającej kulisy powstania dziennika, od początku był on dziełem „białoruskiej intrygi", służącej „wyłącznie białoruskim interesom"[247]. Zresztą dowodów do wysuwania takich oskarżeń dostarczał niekiedy sam „Kurier". Nawet identyfikujący się z nim Römer zmuszony był uznać szkodliwość niektórych zamieszczanych na jego łamach artykułów. Pismo jego zdaniem niekiedy posuwało się zbyt daleko, wzywając do „jakiegoś zaparcia się przez Polaków ich potrzeb i interesów własnych i do jakiejś platonicznej ofiarności na rzecz Litwinów, Białorusinów i Ukraińców [...]", co uważał za oczywisty nonsens[248]. Początkowo gotów był wszystko to kłaść na karb braku wyrobienia i doświadczenia Józefa Mańkowskiego. Z czasem jednak i on dostrzegł, że większość swoich redakcyjnych decyzji Mańkowski konsultuje z Antonim Łuckiewiczem, będąc względem niego bezwzględnie lojalnym[249]. Ten zaś z uwagi

[243] Na jego czele stał prezydent miasta Michał Węsławski, zastępcą był F. Ruszczyc, a w zarządzie obok Römera znaleźli się jego znajomi J. Vileišis, redaktor A. Własow. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 6 (19) III 1913.

[244] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 15 (28) III 1913.

[245] Ibidem, zapis z 27 III (9 IV) 1913.

[246] *Towarzysz pracy*, „PW", nr 50-52 z 20 XII 1912 (2 I 1913).

[247] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 5 (18) III 1913.

[248] *Ibidem*, t. III, zapis z 29 III (11 IV) 1913.

[249] Niekiedy Mańkowski posuwał się wręcz do prób ingerowania w teksty Römera uzależniając ostateczną decyzję o ich publikacji od opinii A. Łuckiewicza, którego miał „za wyrocznię". Budziło to irytację Römera, który uważał, że w przypadku „wątpliwości

na formalnie polski charakter gazety starał się nie eksponować swojej roli i „pozostawać w cieniu"[250]. To, co jednak można było ukryć przed opinią publiczną, nie stanowiło żadnej tajemnicy dla ludzi z „Przeglądu Wileńskiego".

Tymczasem Römer zaskakująco długo zdawał się nie dostrzegać misternej gry prowadzonej przez braci Łuckiewiczów, którzy w odróżnieniu od niego, ideologię krajową traktowali w sposób pragmatyczny, żeby nie rzec instrumentalny, jako środek służący poszerzeniu bazy społecznej dla ruchu białoruskiego i wzmocnieniu jego pozycji wśród innych grup etnicznych historycznej Litwy[251]. Zapewne nic też nie wiedział, bo milczy o tym w „Dzienniku", o ich kontaktach ze środowiskiem ziemian-krajowców z Romanem Skirmuntem na czele[252]. Mimo poważnych zastrzeżeń, co do treści niektórych artykułów publikowanych w „Kurierze" i metod, jakimi posługiwał się Antoni Łuckiewicz, sterując pracą redakcji, Römer akceptował ten stan rzeczy. Jak można sądzić, starał się wierzyć, iż działacze białoruscy koniec końców zrozumieją polskie stanowisko i pogodzą się z faktem, że litewscy Polacy mają pełne prawo do rozwoju własnej kultury i uczestnictwa w życiu kraju na równych prawach z Litwinami i Białorusinami. Jego ufności w tym względzie nie podzielali działacze skupieni wokół braci Abramowiczów.

---

cenzura artykułów należeć winna do komitetu redakcyjnego, nie zaś do osób choćby najbliższych pismu, ale formalnie nie stanowiących organu kierowniczego. *Ibidem*, t. III, zapis z 17 (30) V 1913.

[250] A. Łuckiewicz sygnował wszystkie artykuły pseudonimami Henryk Bukowiecki lub Wiesław Kalinowski. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 27 II (12 III) 1913. Zob. też A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 282; A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacjanal'naj idèjaj*, s. 207.

[251] Zdaniem A. F. Smaljančuka bracia Łuckiewiczowie przystępując do wydawania „Kuriera Krajowego" oraz rosyjskojęzycznej „Wieczernaj Gaziety", liczyli, iż propaganda ideologii krajowej sprzyjać będzie przyłączeniu się do ruchu białoruskiego spolonizowanych i zrusyfikowanych Białorusinów. *Belaruski ruch i kraevaja idèja*, s. 110.

[252] Rolę pośrednika w tych kontaktach miała odgrywać Maria Magdalena Radziwiłł, której dom w Mińsku i pałac w Kuchcicach służyły za miejsce spotkań Romana Skirmunta z braćmi Łuckiewiczami, Wacławem Iwanowskim i Aleksandrem Własowem. A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacjanal'naj idèjaj*, s. 213. Zob. też. G. Pichura, *Knjaginja Magdalena Radzivil*, „Božym Šlacham" 1965, no 2 (89), s. 9-10.

Już wiosną 1913 r. nastąpiło wyraźne pogorszenie się wzajemnych relacji obu redakcji, co miało związek z odejściem „Przeglądu Wileńskiego" od dotychczasowej linii ideowej. Wyraźnym sygnałem dokonanego zwrotu był artykuł Ludwika Abramowicza *Stanowisko krajowe a idea narodowa,* w którym w istocie zakwestionował on samo pojęcie idei krajowej stwierdzając, że „«Krajowość» nie jest ideą, lecz metodą postępowania" i jako taka nie może być przeciwstawiana idei narodowej[253]. Istnieje natomiast coś takiego – dowodził – jak stanowisko „obywatelstwa krajowego", będące wyrazem uznania „odrębności zadań polityki czynnej na ziemiach litewskich i białoruskich. [...] W blaskach idei narodowej – pisał – «krajowość» stanie się tym, czym być powinna: metodą do utrwalenia kultury zachodniej, drogą do odzyskania przez społeczeństwo polskie tego stanowiska przodującego, jakie ono dziś traci po części skutkiem niezrozumienia swych zadań względem ludów słabszych kulturalnie i duchowo"[254].

Do otwartych polemik między obu pismami doszło w maju i czerwcu 1913 r. Ich bezpośrednią przyczyną była odmienna ocena zajść polsko-litewskich, do jakich doszło podczas nabożeństw majowych w Wilnie. Litwini, którzy dotychczas dysponowali tu jedynie skromnym kościołem św. Mikołaja, uzyskali wtedy od administratora diecezji biskupa Michalkiewicza pozwolenie na dodatkową mszę w języku litewskim w akademickim kościele św. Jana. Decyzja ta wywołała gwałtowne protesty miejscowych Polaków, którzy przy użyciu siły uniemożliwili im uczestnictwo w nabożeństwach. W reakcji na te wydarzenia Römer na łamach „Kuriera Krajowego", ubolewając nad zaistniałą sytuacją, w ostrych słowach napiętnował przejawy fanatyzmu religijnego, określając zachowanie polskich uczestników zajść, jako haniebne[255]. Zupełnie odmiennie zareagował na nie „Przegląd Wileński". Ludwik Abramowicz w artykule *Kto winien?* nie kwestionując wywołania ekscesów przez Polaków, napisał bez ogródek, że „ludność wileńska za swoje zachowanie w kościele św. Jana na potępienie nie zasługuje", całą zaś winą za powstałą sytuację obarczył

[253] L. Abramowicz, *Stanowisko krajowe a idea narodowa,* „PW", nr 13/14, z 6 (19) IV 1913.

[254] *Ibidem.*

[255] [M. Römer], *Smutno,* „KK", nr 101, z 4 (17) V 1913; W ocenie zajść kościelnych polsko-litewskich „Kurier Krajowy" zdecydowanie opowiedział się po stronie Litwinów publikując m.in. protesty Jonasa Jablonskisa, „KK", nr 133 i znanej tłumaczki poezji litewskiej Stefanii Jabłońskiej, „KK" z 13 (26) VI 1913.

„wyłącznie duchowieństwo, które nie umie dać sobie rady z komplikacjami nawet w zakresie spraw kościelnych"[256]. Co więcej zaatakował wprost samego Römera, stwierdzając, że zamiast używać epitetów pod adresem ludności wileńskiej, powinien dostrzec „inny pierwiastek w wystąpieniu tłumów: mianowicie świadomość narodową i gotowość do bronienia swych praw nawet wbrew wyraźnej presji kleru"[257].

Tym komentarzem dołączył „Przegląd" do ogólnego tonu polskiej prasy zachowawczo-endeckiej, która jeśli nie poparła, to przynajmniej starała się usprawiedliwić postępowanie polskojęzycznych mieszkańców Wilna. Rzecz jasna to stanowisko spotkało się z przychylnym przyjęciem „Kuriera Litewskiego", zaś u Römera, pamiętającego o wcześniejszych związkach Ludwika Abramowicza z tym pismem, zrodziło podejrzenie o rysującym się sojuszu demokratów z obozem zachowawczym[258]. Poważnie zaniepokojony taką możliwością dał wyraz swoim obawom w jednym z artykułów, zwracając uwagę „Przeglądowi", że droga, po której kroczy, „prowadzi prosto w objęcia reakcji"[259]. Tekst był wyważony, gdyż Römer pisząc go miał na uwadze, aby nie doprowdzić do ostatecznego zerwania stosunków łączących obie demokratyczne grupy[260].

Odpowiedź „Przeglądu" była natychmiastowa i zdecydowana. W artykule redakcyjnym *Wpływy postronne*, jak można przypuszczać autorstwa Ludwika Abramowicza, posądzenie o „flirt z reakcją" uznane zostało za bezpodstawne i jako takie odrzucone. Równocześnie znalazły się w nim stwierdzenia, które nie tylko konstatowały rozbrat z demokratami litewskimi i białoruskimi, ale i obciążały ich winą za powstałą sytuację. Autor artykułu dowodził między innymi, że dwuletnie wysiłki zespołu „Przeglądu" na rzecz sojuszu demokracji krajowych „spełzły na niczym, napotykając stale na obojętność, jeżeli nie otwartą niechęć" ze strony działaczy litewskich i białoruskich, którzy

---

[256] L. A., *Kto winien?*, „PW", nr 18-19, z 11 (24) V 1913.

[257] *Ibidem.*

[258] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapisy z 28-29 V (10-11 VI) 1913.

[259] Ibidem, zapis z 29 V (11 VI) 1913; [M. Römer], *Komedia reakcji*, „KK", nr 123, z 1913.

[260] „Dopóki ostatecznie nie są zerwane węzły łączące „Przegląd" z opozycją, nie przestaję go traktować, jako organu opozycyjnego, przeciwstawiającego się reakcji i przemawiam doń jeszcze w imię wspólnych nam haseł i założeń opozycyjnych. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 29 V (11 VI) 1913.

od samego początku zarzucali Polakom „ukryty nacjonalizm"[261]. Kontynuując stwierdzał ironicznie, iż „dawano nam do zrozumienia, że nie jesteśmy istotnymi demokratami, bo prawdziwy demokratyzm polega jakoby na wyrzeczeniu się wszelkiej samodzielności ze strony polskiej i ułatwiania jedynie pracy działaczom litewskim i białoruskim"[262]. Tymczasem według niego „Przegląd" nigdy nie ukrywał, że służy „interesom demokracji polskiej, w której wzmocnieniu widzi gwarancję normalnego rozwoju kraju" i dlatego patrioci litewscy i białoruscy „muszą uznać również prawo demokracji polskiej do samodzielnego rozwoju i własnej pracy narodowej[263]. W tekście znalazły się także sformułowania, które musiały boleśnie dotknąć Römera osobiście. Otóż stwierdzono tam, że utrwalaniu „dziwacznego poglądu" o służebnej roli demokracji polskiej sprzyja „istnienie wśród społeczeństwa polskiego grupki ludzi, o doktrynerskim sposobie myślenia, a bardzo słabo ugruntowanym poczuciu narodowym, głęboko przekonanych, że najgłówniejszym zadaniem Polaków na Litwie i Białorusi jest praca nad uświadomieniem ludu litewskiego i białoruskiego, nie wierzących w rozwój polskich sił w kraju, wystrzegających się jak ognia wszelkiego posądzenia o nacjonalizm, chociażby zarzut taki był najzupełniej bezpodstawny"[264].

Wywołany niejako do tablicy, odpowiedział Römer obszernym dwuczęściowym artykułem redakcyjnym, w którym odparował wszystkie oskarżenia wysunięte przez „Przegląd" pod adresem zarówno grupy „Kuriera", jaki i demokratów litewskich i białoruskich, jako niepoparte żadnymi dowodami[265]. Za niedopuszczalny chwyt polemiczny uznał kwestionowanie czyjegoś poczucia narodowego lub imputowanie jego braku. Na koniec wytknął „Przeglądowi" wysuwanie starego zarzutu prawicy względem lewicy demokratycznej o uleganie „obcym wpływom"[266]. Jednak zarówno w tej, jak i w kolejnych polemikach Römer starał się zachować powściągliwość, wciąż wierząc, iż uda się uniknąć ostatecznego zerwania między obu demokratycznymi grupami[267].

To ostrożne postępowanie wynikało poniekąd z faktu, iż formal-

261 „PW", nr 22-23 z 8 (21) VI 1913.
262 *Ibidem.*
263 *Ibidem.*
264 *Ibidem.*
265 [M. Römer], *Przeglądowi Wileńskiemu*, „KK", nr 132, 133 z 1913.
266 *Ibidem.*
267 M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 10 (23) VI 1913.

nie obaj z Zasztowtem nadal pozostawali członkami grupy „przeglądowej". Ich przejście do „Kuriera Krajowego", o którym wcześniej lojalnie uprzedzili kolegów z „Przeglądu", odbyło się niejako za ogólną aprobatą. Obie strony doszły wówczas do wniosku, że z uwagi na ujawnione różnice, taka decyzja jest posunięciem logicznym i uzasadnionym[268]. Równocześnie Römer otrzymał zapewnienie, że mogą z Zasztowtem dalej uważać się za członków grupy i brać udział w jej posiedzeniach[269]. Pierwsze tygodnie po ich ustąpieniu z komitetu redakcyjnego, zdawały się potwierdzać możliwość bezkonfliktowego rozstania. Jak dawniej obaj byli zapraszani na zebrania „przeglądowców" i uczestniczyli w dyskusjach, a Römer nie zaprzestał współpracy z tygodnikiem. Stan taki nie miał jednak trwać długo. W końcu kwietnia, gdy doszło do pierwszych polemik obu pism, stosunki wzajemne zaczęły się psuć, a kontakty osobiste rozluźniać. Wciąż jednak nicią łączącą obie grupy pozostawały loże wolnomularskie, w których w miarę regularnie się spotykano.

W końcu maja 1913 r. i te więzi miały zostać zerwane. Najpierw nieoficjalnie doszło do wiadomości Römera, że na zebraniu członków ścisłego grona „przeglądowców" u Zygmunta Nagrodzkiego kilku „braci" podjęło decyzję o ustąpieniu z lóż wileńskich. Jego samego nie zaproszono na to spotkanie, gdyż – jak zanotował – wiedziano z góry, że będzie „przeciwny zerwaniu wiązadeł łączących wysiłki demokratyczne polskie z wysiłkami demokratycznymi innych narodowości"[270]. W kilka dni później już formalnie potwierdził mu tę informację jeden z ustępujących – Bronisław Krzyżanowski. Wraz z nim z „Jedności" i „Litwy" odeszli wówczas, Witold Abramowicz, Zygmunt Nagrodzki, Jan Piłsudski i Stanisław Budny[271].

Zaskakująca decyzja o opuszczeniu lóż podjęta przez dawnych kolegów były prawdziwym ciosem dla Römera[272]. Okoliczności, w

---

[268] Takiej decyzji Römera i Zasztowta pozostali członkowie komitetu spodziewali się już wcześniej i nie była dla nich zaskoczeniem. Jedynie Witold Abramowicz otwarcie wyraził żal z powodu ich ustąpienia. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 7 (20) III 1913.

[269] *Ibidem.*

[270] *Ibidem*, t. III, zapis z 13 (26) V 1913.

[271] *Ibidem*, t. III, zapis z 15 (28) V 1913.

[272] Swego rozgoryczenia nie próbował ukryć w dzienniku. „Ten schyłek grupy „przeglądowej, to cofnięcie się na pozycje reakcji ludzi, z którymi mnie przez lat kilka łączyły wspólne usiłowania, nadzieje, ideały – jest dla mnie osobiście nad wszelki wyraz bole-

jakich do niej doszło, miał poznać po pewnym czasie. Okazało się, że wczesną wiosną 1913 r. wizytowali Wilno, czołowi przedstawiciele wolnomularstwa polskiego – warszawscy adwokaci Stanisław Patek i Wacław Makowski, członkowie loży „Wyzwolenie", którzy nawiązali kontakt z grupą Witolda Abramowicza. Rozmowy toczone były w tajemnicy przed Römerem. To Patek i Makowski mieli nakłonić „przeglądowców" do powołania odrębnej, czysto polskiej loży złączonej z „warsztatami" Królestwa[273]. Ponieważ te ostatnie wchodziły w skład Wielkiego Wschodu Francji, wymagało to przerwania związków z Wielkim Wschodem Narodów Rosji. Przekonanie masonów wileńskich skupionych wokół „Przeglądu Wileńskiego" do opuszczenia dotychczasowych lóż, przyszło im zapewne bez trudu. Zorientowane niepodległościowo wolnomularstwo polskie, utrzymujące bliskie stosunki z tworzącym się obozem piłsudczyków, zdecydowanie bardziej odpowiadało tendencjom dominującym wówczas w tym środowisku. Na czele nowopowołanej wileńskiej placówki, o nieustalonej nazwie, stanąć miał Witold Abramowicz[274].

Na kilka miesięcy kontakty Römera z ludźmi „Przeglądu" ustały niemal zupełnie. Zostały wznowione dopiero jesienią 1913 r., po spotkaniu z Witoldem Abramowiczem. W szczerej rozmowie, jaką wtedy odbyli, Abramowicz wyjaśnił mu motywy majowej decyzji o wycofaniu się z lóż. Stwierdził lakonicznie, że „oni poszli za Warszawą", podczas gdy on „wybrał Petersburg"[275]. Römer zaoponował, dowo-

---

sny, po prostu męczy i boli niemal fizycznie. A wiem przecie, że są oni szczerzy i działają w dobrej wierze". M. Römer , *Dziennik*, t. III, zapis z 31 V (13 VI) 1913.

[273] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVIII, zapis z 17 XI 1920; Zob. też. J. Sawicki, *Z dziejów „Wielkiego Wschodu Litwy"*, „Przegląd Wschodni", t. 4: 1997, z. 2, s. 448; A. F. Smaljančuk, *Masonskija ložy na belaruskich i litouskich zemljach...*, s. 147.

[274] Zarówno kierownictwo placówki, jak i jej nazwa budzą wątpliwości. L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, s. 105, twierdzi, że w Wilnie działała „pod młotkiem" W. Abramowicza loża p.n. „Wierny Litwin", za nim prawdopodobieństwo istnienia loży o tej nazwie dopuszczają, J. Sawicki, *Z dziejów wolnomularstwa w Wilnie*, s. 206 i A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacjanal'naj idèjaj*, s. 204. Odmiennego zdania jest L. Hass twierdząc, że jej nazwa pozostaje nieznana. zob. biogramy W. Abramowicza, B. Krzyżanowskiego i innych, [w:] *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999.

[275] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 19 IX (2 X) 1913.

dząc, że pozostał w dawnym „związku" wyłącznie „przez uznanie solidarności demokracji krajowej, nie zaś dla Petersburga"[276]. Witold zasugerował mu wówczas, aby odciął się od masonerii rosyjskiej i podjął pośrednictwa w powołaniu samodzielnej loży litewskiej, a potem ewentualnie białoruskiej. Według niego takie „swobodne związki narodowe [loże – Z.S.] mogłyby się porozumiewać między sobą, jak równe z równymi, tworząc skupienia odrębnych idei państwowych"[277]. Römer jednak nie przystał na tę propozycję, przekonany, iż tylko wspólne wielonarodowościowe „warsztaty" przysłużyć się mogą upowszechnianiu demokratycznej idei krajowej. To ocieplenie stosunków zaowocowało ponownym nawiązaniem, co prawda okazjonalnej, współpracy z „Przeglądem Wileńskim".

Wyjście z lóż tak dużej liczby „braci" Polaków, gwałtownie zmieniło ich skład narodowościowy. Z grupy dominującej znaleźli się oni teraz w mniejszości. Tymbardziej że w marcu tr. ubył inżynier Edward Sokołowski skazany na trzy lata zesłania do guberni tobolskiej[278] W kierowanej przez Römera loży „Litwa", z Polaków zostali tylko on i Zasztowt[279]. Uzupełnienie jej składu nastąpiło przypuszczalnie już jesienią 1913 r. Wśród nowych adeptów znalazły się osoby z kręgu sympatyków i współpracowników „Kuriera Krajowego", wspomniani już Kazimierz Ostachiewicz, Władysław Osmołowski i Białorusin Wacław Łastowski. Ponadto z „Jedności" do „Litwy" przeszedł Michał Biržiška.

Okres letni sprawił, że ostrość polemik między „Kurierem Krajowym" a „Przeglądem Wileńskim" wyraźnie osłabła. Zresztą oba pisma borykały się z coraz większymi kłopotami materialnymi, balansując na krawędzi bankructwa. Już w końcu wiosny 1913 r. okazało się, że środki kredytowe zaciągnięte na wydawanie „Kuriera" ulegają wyczerpaniu, a jego deficyt wynosi przeszło 200 rubli miesięcznie. Dla ratowania pisma postanowiono zawiązać spółkę, której główny-

---

[276] Petersburg jest w tej sprawie martwy – pisał Römer – a że z Petersburga czy w ogóle z Rosji przyszła do nas forma [wolnomularstwo – Z. S.], to nie przesądza charakteru rzeczy. Idea jest w tym krajowa i li tylko przez nią i dla niej na gruncie postulatów humanitarnych, jesteśmy sami połączeni dla działania tu i oddziaływania na Petersburg. Ani na chwilę nie myślimy się od Petersburga uzależniać i być jego sługami". *Ibidem.*

[277] *Ibidem.*

[278] *Ibidem,* t. III, zapis z 25 II (10 III) 1913.

[279] *Ibidem,* t. III, zapis z 19 IX (2 X) 1913.

mi udziałowcami zostali J. Sumorok, J. Bukowski, Z. Kuncewicz, W. Osmołowski i A. Zasztowt[280]. Römer tym razem ograniczył swój udział wyłącznie do sponsorowania. Zdecydowano się także zatrudnić w redakcji doświadczonego dziennikarza, dawnego współpracownika „Przeglądu Wileńskiego" Benedykta Hertza, licząc, iż przyczyni się on do podniesienia poziomu dziennika. Ten jednak już po kilkunastu dniach opuścił redakcję, nie akceptując linii ideowej „Kuriera"[281]. Kierujący nim Mańkowski, z coraz większym trudem radził sobie z obowiązkami. W lipcu drukarnia wstrzymała okresowo druk gazety z powodu nieuregulowania rachunków[282]. Dla zwiększenia poczytności pismo zwróciło się „ku sensacji brukowej", a na jego łamach pojawiły się karykatury Kamila Mackiewicza (pseudonim Camillus 1887-1931). Zabiegi te do pewnego stopnia poprawiły jego sprzedaż, ale z kolei wywołały niezadowolenie sympatyków „Kuriera" zniechęconych odejściem od zagadnień ideowych[283]. Znajdujący się w równie złej kondycji finansowej „Przegląd Wileński" potrafił zachować wyrównany poziom. Jednak kłopoty ze zdobyciem środków sprawiały, iż ukazywał się coraz bardziej nieregularnie, a jego cykl dwutygodniowy zmienił się w niemal miesięczny. Zmęczony tą sytuacją Ludwik Abramowicz coraz poważniej rozważał możliwość likwidacji wydawnictwa i przeniesienia się do Warszawy[284]. Inni udziałowcy byli temu przeciwni i jak zauważył Römer, „pismo wegetuje, ani umiera, ani żyje mocno"[285].

Wyraźne osłabienie antagonizmu pomiędzy obu demokratycznymi grupami nastąpiło jesienią 1913 r., co miało związek z zaangażowaniem się ich przedstawicieli w wybory do wileńskiej Rady Miejskiej. Na tym tle doszło nawet do współdziałania przy wysuwaniu kandydatów na radnych[286]. Październikowe wybory municypalne

---

[280] *Ibidem*, t. III, zapisy z 8 (21) V i 29 V (11 VI) 1913.

[281] Oficjalnie ustąpił w proteście przeciwko publikacji przez „KK" listu Stefanii Jabłońskiej, w którym oskarżyła ona Polaków o napaść na Litwinów podczas nabożeństwa majowego w Jeziorosach. *Ibidem*, t. III, zapis z 12 (25) VI 1913.

[282] *Ibidem*, t. III, zapis z 20 VII (2 VIII) 1913.

[283] *Ibidem*, t. III, zapis z 14 (27) IX 1913.

[284] *Ibidem*, t. III, zapisy z 21 VIII (3 IX) 1913 i 1 (14) IX 1913. O problemach wydawniczych „PW" zob. też. J. Sawicki , *„Przegląd Wileński"...*, cz. 1, s. 50-51; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 278.

[285] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 1 (14) IX 1913.

[286] *Ibidem*, t. III, zapisy z 19 VI (2 VII) 1913, 2 (15) X 1913.

zakończyły się sporym sukcesem demokratów wileńskich. Ze środowiska związanego z „Przeglądem Wileńskim" mandaty uzyskali W. Abramowicz, B. Krzyżanowski, Z. Nagrodzki, S. Budny i I. Turski, natomiast z grupy „Kuriera Krajowego" A. Zasztowt i I. Kraskowskij[287]. Niestety dla Römera te wybory były kolejnym przykrym osobistym doświadczeniem. Pragnąc zdobyć mandat radnego poświęcił on niemało czasu na uzyskanie cenzusu wyborczego umożliwiającego kandydowanie. Kiedy w końcu po wielu zabiegach udało mu się cenzus osiągnąć, komisja wyborcza odmówiła wpisania go na listę z powodu przekroczenia regulaminowego czasu zgłoszenia[288]. W istocie niewielkie spóźnienie było jedynie pretekstem, które skrzętnie wykorzystali przeważający w komisji przedstawiciele prawicy, aby utrącić jego kandydaturę[289].

Późną jesienią 1913 r. po raz kolejny „Kurier Krajowy" znalazł się na krawędzi upadku. Obserwujący z bliska pracę gazety Römer tak charakteryzował jej ówczesną sytuację:

> Mnożą się zaległości, rachunki są nie opłacone, pracownicy nie opłacani, pismo żyje z dnia na dzień [...] i co dzień prawie jest niepewność wydania numeru na dzień następny, i coraz częściej drukarnia strajkuje i nie drukuje numeru nie będąc opłacona. Słowem – jest chaos zupełny, tak w wydawnictwie, jak w redakcji[290].

Poziom dziennika dramatycznie się obniżył. Schlebiając niskim gustom czytelniczym, koncentrując na tanich efektach, zatracił on zupełnie swój pierwotnie ideowy charakter. W rezultacie wywołało to niezadowolenie i odsuwanie się od niego ludzi z kręgu przyjaciół i sympatyków pisma. Poróżniony z Mańkowskim Zasztowt udsunął się od pracy już w lipcu tr. W końcu doszło do tego, że zaprzestał w nim publikować sam Römer. „W «Kurierze Krajowym» nie mogę teraz niestety pisać. Jest on takim świstkiem brukowym, tak jałowym i jaskrawie sensacyjnym, że dla artykułów ideowych nie nadaje się wcale"[291].

---

[287] *Ibidem*, t. III, zapis z 13 (26) XI 1913.

[288] *Ibidem*, t. III, zapis z 9 (22) XI 1913.

[289] Gdy Zasztowt z W. Abramowiczem, jako członkowie komisji zgłosili wniosek o wpisanie Römera na listę kandydatów, klerykałowie i endecy ostro zaprotestowali, argumentując, iż jest on „nie dość narodowy" i zawsze skłonny faworyzować wszystkie inne narodowości. *Ibidem*, t. III, zapis z 10 (23) X 1913.

[290] *Ibidem*, t. III, zapis 4 (17) X 1913.

[291] *Ibidem*, t. III, zapis z 23 X (5 XI) 1913.

Odpowiedzialnym za ten stan rzeczy był Mańkowski, który praktycznie przez nikogo nie kontrolowany, opuścił się w pracy i zaniedbał swoje obowiązki. Co gorsze, nie stroniąc od hazardu i uciech życia doprowadził do kompletnego zabagnienia finanse wydawnictwa[292]. Römer, który uprzednio w krytycznych dla pisma chwilach wielokrotnie je doraźnie subsydiował, teraz naciskany przez niego zdecydowanie odmawiał[293].

Sytuacja wymagała szybkich rozstrzygnięć. Dla wszystkich udziałowców, nie wyłączając Antoniego Łuckiewicza, stało się oczywistym, że warunkiem uratowania dziennika jest odsunięcie od kierownictwa Mańkowskiego[294]. Zasadniczym problemem, jak już to miało miejsce w przeszłości, było znalezienie w Wilnie odpowiedniego kandydata na jego miejsce. Po wielu dyskusjach, sporach i wahaniach zdecydowano się w końcu powierzyć to stanowisko poecie i publicyście Jerzemu Jankowskiemu (Jerzy Szum), dawnemu współpracownikowi „Gazety Wileńskiej". Nominacji tej od początku konsekwentnie sprzeciwiał się Römer[295].

Sprawą nie mniej pilną było pozyskanie nowych udziałowców, gdyż deficyt „Kuriera" przekroczył grubo ponad dwa tysiące rubli[296]. Z propozycją ewentualnego współfinansowania pisma zwrócono się do demokratów litewskich i białoruskich, którzy odpowiedzieli pozytywnie na zaproszenie do rozmów. Zasadnicze negocjacje z udziałem szerszego grona Polaków, Litwinów i Białorusinów toczyły się na

---

[292] „Mańkowski nocami całymi gra w karty, śpi dniami, do redakcji wpada nie więcej, niż $^{1/2}$ godziny na dzień, wieczory spędza na szukaniu pieniędzy, słowem – wykoleił się zupełnie, a karty, wydatki na pismo, dochody pisma, wydatki wszelkie Mańkowskiego – to jedna kasa". *Ibidem*, t. III, zapis z 3 (16) X 1913. Zob. też *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 134.

[293] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 21 IX (4 X) 1913.

[294] *Ibidem*, t. III, zapis z 25 X (7 XI) 1913.

[295] Poważne zastrzeżenia do jego kandydatury miał Römer, który skądinąd ceniąc talent i wybitne zdolności Jankowskiego, uważał go za człowieka niezrównoważonego i „nie czystego ideowo". „Trudno mieć do niego zaufanie, gdy w przeszłości występował w przeróżnych postaciach, to jako fanatyk antyklerykalny i socjalista, to znów jako pogromca socjalizmu i obrońca kleru, itd." *Ibidem*, zapis z 7 (20) X 1913. Te zaskakujące zachowania Jankowskiego tłumaczyć chyba można symptomami choroby psychicznej, na którą zapadł wiosną 1914 r.

[296] *Ibidem*, t. III, zapis z 11 (24) X 1913.

przełomie listopada i grudnia 1913 r.[297] W dyskusjach szybko ujawniła się rozbieżność intencji poszczególnych stron. Römer, jak i większość polskich udziałowców chciała zachowania dotychczasowej formuły dziennika, jako organu „polskiej demokracji". Z kolei Litwini i Białorusini upierali się, aby pismo było organem „demokracji krajowej". Za tą pozornie drobną różnicą semantyczną, kryły się zasadniczo odmienne dążenia. W przekonaniu Römera wspieranie kierunku krajowego demokracji polskiej, wolnego od nacjonalizmu, leżało w dobrze pojętym interesie demokratów litewskich i białoruskich. Tymczasem zauważył, że tendencją dominującą u większości z nich jest „negowanie istnienia i nawet samej możliwości istnienia w tym kraju demokracji polskiej i ludu polskiego. Całą ludność klas niższych używającą języka polskiego, uważają oni za litewską i białoruską i dążą do jej odzyskania. [...] Za polską uznają oni tylko inteligencję, wyższe mieszczaństwo i szlachtę ziemiańską"[298]. Z żalem konstatował, że dla większości z działaczy litewskich i białoruskich „istnieje tylko ta masa «tutejsza», którą uważają za swój wyłączny żer i biorąc się do poparcia «Kuriera Krajowego», chcieliby zrobić z tego pisma wyłącznie narzędzie do unarodowienia «tutejszych» w kierunku litewskim i białoruskim"[299]. Przez krótki czas rozmowy znalazły się w impasie.

---

[297] W rozmowach Białorusinów reprezentowali bracia A. i I. Łuckiewiczowie, W. Iwanowski i A. Własow, zaś Litwinów J. Vileišis, M. Sleževičius, M. Biržiška J. Šaulys i S. Kairys. Ze strony polskiej obok Römera uczestniczyli w nich dr. J. Sumorok, A. Zasztowt, W. Osmołowski. *Ibidem*, t. III, zapisy z 16-17 (29-30) XI 1913, 13-14 XII (26-27 XII) 1913.

[298] Pogląd taki wygłosił wprost jeden z uczestników rozmów Białorusin Wacław Iwanowski, ale Römer był przekonany, że w ten sam sposób zapatrują się na to Litwini, którzy „chcą, aby akcja demokratyczna w języku polskim służyła odzyskaniu na rzecz Litwinów i Białorusinów ludności mówiącej dziś po polsku". *Ibidem*, t. III, zapis z 17 (30) XI 1913.

[299] *Ibidem*, t. III, zapis z 16 (29) XI 1913. Potwierdza to białoruski historyk A. F. Smaljančuk, według niego, bracia Łuckiewiczowie i W. Iwanowski traktowali propagandę idei krajowej dość instrumentalnie, spodziewając się głównie, że przyczyni się ona do wzmocnienia bazy społecznej ruchu białoruskiego i wzmocni jego pozycję względem innych narodowości. Od początku nie kryli, że propaganda krajowości powinna iść w kierunku budzenia białoruskiej i litewskiej świadomości. Iwan Łuckiewicz w prywatnej rozmowie z Römerem, jeszcze wiosną 1911 r. oznajmił, że wszelka dzia-

W kolejnych rozmowach udało się załagodzić różnice zdań i znaleźć kompromis w postaci dość nieokreślonej formuły, iż gazeta jest „polskim organem demokratycznym". W przekonaniu Litwinów i Białorusinów do akceptacji takiego określenia przyczyniły się argumenty wysunięte przez doktora Sumoroka. Podniósł on mianowicie, że już od dawna „Kurier Krajowy" atakowany jest jako pismo „niepolskie", które prawica, nie wyłączając „przeglądowców" stara się zdyskredytować. W tych warunkach przyjęcie określenia „demokracji krajowej" mogłoby narazić dziennik wprost na bojkot, a w rzeczywistości pismo i tak będzie organem współdziałania demokracji polskiej, białoruskiej i litewskiej[300]. Zdecydowano powołać nowy komitet organizacyjny złożony z 9 osób, w którym każda z nacji miała po 3 przedstawicieli[301]. W składzie ścisłego trzyosobowego kierownictwa znaleźli się Römer, A. Łuckiewicz i J. Šaulys. Ponieważ przewidziany na redaktora J. Jankowski nie mógł w tym czasie przejąć swoich obowiązków, zdecydowano się czasowo powierzyć je mało znanemu dziennikarzowi „Gazety Codziennej" Stanisławowi Sokołowskiemu, zaś nadzór nad adminstracją oddano Stefanowi Piotrowiczowi[302].

Problemem głównym, stanowiącym ciągłe utrapienie wydawców „Kuriera Krajowego" pozostawało jego finansowanie. W tej sprawie prowadzono rozmowy m.in. z Sergiuszem Łopacińskim, Stefanem Okuliczem i Stanisławem Montwiłłem, którzy sympatyzowali z prasą demokratyczną i w przeszłości udzielali jej wsparcia[303]. Nie uzyskano jednak wiążących zobowiązań. Rozwiązanie kłopotów przyszło z dość nieoczekiwanej strony. Otóż Iwan Łuckiewicz oświadczył, że znalazł pragnącego zachować anonimowość darczyńcę, który począwszy od stycznia 1914 r. gotów jest zasilać kasę wydawnictwa kwotą 400 rubli miesięcznie. Suma ta niemal całkowicie pokrywała bieżące wydatki redakcji[304]. Mimo pewnych zastrzeżeń i wątpli-

---

lalność polskojęzyczna, nawet sił demokratycznych, w końcowym efekcie sprzyja umacnianiu „klerykalizmu" i „reakcji". *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj*, s. 177.

[300] *Ibidem*, t. III, zapis z 22 XI (5 XII) 1913.

[301] Polaków reprezentowali w nim J. Sumork, J. Bukowski i Römer, Białorusinów – bracia A. i I. Łuckiewiczowie oraz Wacław Iwanowski, zaś Litwinów J. Vileišis, J. Šaulys i S. Kairys. *Ibidem*, t. III, zapis 22 XI (5 XII)1913 .

[302] *Ibidem*, zapis z 10 (23) XII 1913.

[303] *Ibidem*, zapisy z 14 (27) XII 1913, 18 (31) XII 1913.

[304] *Ibidem*, zapis z 23 XI (6 XII) 1913.

wości moralnych komitet zdecydował się przyjąć „subsydium" nie dociekając szczegółów[305].

W samym końcu roku 1913 wydawało się, że „Kurier Krajowy" najgorszy okres ma już za sobą. Jeszcze w grudniu Römer odnotował zauważalną poprawę poziomu dziennika, który stał się ponownie „treściwy i ideowy", co skłonni byli przyznać nawet jego przeciwnicy[306]. On sam po cichu liczył, że w oparciu o loże wolnomularskie i krąg ludzi skupionych teraz wokół pisma uda się powołać „nową polską grupę demokratyczną", równoległą do grupy „przeglądowej". Oczywiście – pisał – taka grupa w całym szeregu działań zewnętrznych szłaby solidarnie z «przeglądową», ale nie uzależniałaby się bezwzględnie od kierunku «przeglądowego», jeno na zasadzie kompromisu odchylałaby linię wspólnego działania na lewo ku ideałom i zasadom demokracji [...]"[307]. Tym należy tłumaczyć dość dwuznaczne stanowisko Römera, który, mimo iż ponownie zaczął publikować w „Kurierze Krajowym", nie zaniechał pisania do „Przeglądu Wileńskiego"[308]. Fakt ten nie był dobrze przyjmowany przez kolegów z redakcji „Kuriera", a bracia Łuckiewiczowie i Šaulys uważali tą współpracę za wręcz „niestosowną". Niezręczność tej sytuacji dostrzegał również Römer, lecz swoją postawę tłumaczył niechęcią do „palenia mostów" i pragnieniem „nie zamykania dróg" do współdziałania na przyszłość[309].

---

[305] Najwięcej wątpliwości miał Römer przekonany, że takie tajemnicze „subsydium" może podważać zaufanie do pisma. *Ibidem*, zapis z 13 (26) XII 1913.

[306] *Ibidem*, zapis z 17 (30) XII 1913.

[307] *Ibidem*, zapis z 13 (26) XI 1913.

[308] Artykuly *Przemiany w ugrupowaniach litewskich*, „PW" nr 48-49 z 7 (20) XII 1913 i *Ugoda*, „PW", nr 1-2, z 11 (24) I 1914. W tym drugim poddał krytyce serwilistyczną względem władz postawę polskich i litewskich posłów do IV Dumy.

[309] W dzienniku notował: „Względy te i we mnie samym budzą wątpliwości, ale dotąd nie umiem ich jeszcze rozstrzygnąć. Gdybym był przekonany, że między kierunkiem «Przeglądu» a kierunkiem «Kuriera» jest istotnie taka rozbieżność bezwzględna, która wyklucza na przyszłość wszelką możliwość współdziałania i sprawia konieczność radykalnego zwalczania się, to bym się nie wahał. Ale właśnie, że nie jestem tego pewny, i myślę, że wobec wspólnego wroga w osobie klerykalizmu i politycznie ugodowej endecji, nie tylko że można będzie, ale i z pewnością trzeba będzie w działalności zewnętrznej, jak na przykład wybory do Dumy, itd., działać nam demokratom krajowcom solidarnie z «przeglądowcami» na zasadzie kompromisu". M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 21 XII (3 I) 1914.

Wydaje się, że po opadnięciu emocji towarzyszących zerwaniu z „Przeglądem Wileńskim", dokonał on pewnych przewartościowań i nieco przychylniej był skłonny teraz postrzegać dawnych przyjaciół. Po pierwsze przy bliższym poznaniu aspiracji działaczy litewskich i białoruskich musiał zauważyć, że im również nie są obce pewne skłonności nacjonalistyczne. Z drugiej zaś strony jego zarzuty kierowane uprzednio pod adresem grupy Abramowiczów m.in. o porzucenie „stanowiska krajowego", „zwrot nacjonalistyczny" czy „polski irredentyzm", były mocno przesadzone i nie miały się potwierdzić. Mimo pewnych odchyleń, widocznych głównie w publicystyce Ludwika Abramowicza, środowisko „Przeglądu" jako całość pozostało na gruncie ideałów krajowych[310].

Tymczasem w końcu stycznia 1914 r. na światło dzienne wyszły dwie sprawy, które wstrząsnęły środowiskiem „Kuriera Krajowego". Jak wkrótce miało się okazać obie łączyła osoba Iwana Łuckiewicza. Najpierw na łamach „Kuriera Litewskiego" ukazały się rewelacje zarzucające niewymienionemu z nazwiska działaczowi białoruskiemu kontakty z ukraińskim popem Lwem Hanyckim, a poprzez niego z przywódcą niemieckiej „Hakaty" Heinrichem Tiedemennem. Charakter tych związków miał zdecydowanie antypolską wymowę. Rzecz dotyczyła intrygi polegającej na wyeliminowaniu polskich robotników rolnych pochodzących z Galicji sezonowo zatrudnionych w Prusach Wschodnich poprzez zastąpienie ich pracownikami ukraińskimi i ewentualnie białoruskimi[311]. Zamieszczona w artykule charakterystyka owego działacza jednoznacznie wskazywała na Iwana Łuckiewicza. Jakkolwiek podane przez gazetę fakty nie były jednoznacze, to niemniej informacje o stosunkach działaczy białoruskich z Hakatą wywołały fatalne wrażenie w polskiej opinii publicznej. Dodatkowo pogłębiła je reakcja pism związanych z ruchem białoruskim, takich

---

[310] Potwierdza to sprawozdanie Zygmunta Kuczyńskiego, który z ramienia Piłsudskiego w połowie 1913 r. wizytował Wilno, pragnąc wciągnąć do konspiracji niepodległościowej tamtejszych działaczy. W jego relacji czytamy. „Na Litwie stagnacja – brak pracy – ponieważ nie chcą być «wyzyskiwani» na korzyść Warszawy, żądają autonomii, nawet zupełnej niezależności ze stolicą (siedzibą) w Wilnie". Cyt. za T. Ładyka, *Polska Partia Socjalistyczna (Frakcja Rewolucyjna) w latach 1906-1914*, Warszawa 1972, s. 293.

[311] Krysiak, „Kurier Litewski"; Szerzej o tym zob. A. Brożek, *Zatrudnianie robotników ukraińskich w przemyśle górnośląskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", R. 10: 1970, s. 295-323.

jak „Nasza Niwa", „Wieczernaja Gazieta" czy sympatyzującego z nim „Kuriera Krajowego", które zamiast udzielić merytorycznej odpowiedzi na stawiane zarzuty, ograniczyły się do gołosłownych twierdzeń o „intrydze endeckiej"[312].

Incydent ten zwany „aferą Łuckiewicza" przez szereg tygodni miał skupiać uwagę części prasy wileńskiej, stając się pretekstem do nagonki na narodowy ruch białoruski. Poruszył on także ludzi skupionych wokół „Kuriera Krajowego". W wyjaśnieniach złożonych kolegom Iwan potwierdził prywatną znajomość z Hanyckim, zaprzeczył natomiast jakimkolwiek stosunkom z „hakatystami". Większość z nich, w tym Römer, dała wówczas wiarę jego słowom[313]. Potem jednak doszły nowe ustalenia, które wyjaśnienia składne przez Łuckiewicza czyniły mniej wiarygodnymi, aczkolwiek dalej niczego nie przesądzały[314]. Ostatecznie postanowiono powołać wewnętrzną „komisję śledczą" dla zbadania ciążących na nim zarzutów[315].

Drugą sprawą, która mocno zbulerwersowała środowisko „Kuriera Krajowego", było ujawnienie tajemniczego sponsora gazety. Wyszło na jaw, że czterystu rublowe „subsydium", które w grudniu ubiegłego roku załatwił Iwan Łuckiewicz, pochodzi od grupy wileńskich Żydów. Jednak ku zaskoczeniu wszystkich nie byli to bynajmniej demokraci żydowscy, ale grono, jak ich dosadnie określił Römer – „geszefciarzy"[316]. Podczas zebrań redakcyjnych bracia Łuckiewiczowie przekonywali, że za przyjęciem tych pieniędzy nie kryją się żadne warunki ani zobowiązania względem „Kuriera Krajowego". Po burzliwych dyskusjach większość członków komitetu uznała te argumen-

---

[312] W tym duchu utrzymany był również podpisany kryptonimem A.B. wspólny artykuł A. Janulaitisa i M. Römera, *Afera nacjonalistów*, „KK", nr 16, z 1914. Zaliczono do nich także „Przegląd Wileński", nie biorący początkowo udziału w nagonce na Łuckiewicza, prowokując go tym samym do udziału w kampanii antybiałoruskiej. Artykuł wstępny, *Wykrety*, „PW", nr 3-4 z 25 I (7 II) 1914.

[313] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapisy z 15 (28) I 1914 i 16 (29) I 1914.

[314] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 29 I (11 II) 1914.

[315] W jej składzie znaleźli się Römer, B. Krzyżanowski i W. Iwanowski. Blisko roczne „śledztwo" nie doprowadziło do żadnych konkretnych ustaleń. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapisy z 19 II (4 III) 1914, 26 III (8 IV) 1914.

[316] Byli to przemysłowiec Gordon, drukarz Syrkin, dr. Zalkind i Trumkin. Wszyscy zaliczani do prawicy żydowskiej. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapisy z 20 I (2 II) i 21 I (3 II) 1914.

ty i zaaprobowała wsparcie finansowe z tej strony. Odrębnego zdania był Römer, który nie wierzył w taką bezinteresowność i nie zaakceptował tych uzgodnień. Uznając za „niedopuszczalne" uzależnianie się od grupy żydowskiej zgłosił formalnie swoje ustąpienie z komitetu redakcyjnego w dniu 19 I (1 II) 1914 r.[317]. Obiecał, co prawda, wspierać artykułami dziennik, ale była to już tylko współpraca okazjonalna. W praktyce wychodząc z komitetu, tracąc tym samym wpływ na kierunek ideowy gazety, zamknął blisko roczny rozdział związany z „Kurierem Krajowym". Ten zresztą nie radząc sobie z kłopotami finansowymi, zakończył swój żywot w trzy miesiące później[318].

W przededniu wojny

U progu 1914 r. Römer znalazł się w osamotnieniu, nie związany trwale z konkretnym środowiskiem, funkcjonując raczej na styku różnych grup i organizacji. Podtrzymywał nadal dawne związki koleżeńskie, ale miały one charakter jedynie towarzyski. Poglądy na sprawy narodowościowe i społeczne sprawiły, że krąg jego politycznych przyjaciół bardzo się zawęził[319]. Wiosną tr. notował w swoim dzienniku:

> Od pracy publicystycznej od niejakiego czasu się odsunąłem, bo w rzeczywistości nie ma organu polskiego w Wilnie, który by odpowiadał moim przekonaniom i ideałom społecznym i kulturalno-narodowym. Mówię to naturalnie o prasie politycznej[320].

Jego aktywność na gruncie politycznym nieco wówczas osłabła. Nie znaczy to, że ustała ona całkowicie. Jak zawsze pewną namiastkę stanowiły dlań loże wolnomularskie, będące miejscem ścierania się różnych koncepcji i ucierania poglądów. Za pośrednictwem tych kanałów nastąpiło zaangażowanie Römera w działalność Związku Federalistów-Autonomistów w początkach 1914 r. Organizacja ta o charakterze ponadpartyjnym powołana przez posłów nierosyjskich w I i

---

[317] Na jego decyzji zaważyła także uchwała zebranych ostatecznie powierzająca kierownictwo gazety Jerzemu Jankowskiemu, do którego nie miał on zaufania. W miejsce Römera do komitetu redakcyjnego „Kuriera Krajowego" wszedł Józef Bukowski. *Ibidem*, t. III, zapis z 21 I (3 II) 1914 i t. IV, zapis 27 I (9 II) 1914.

[318] Ostatni numer „Kuriera Krajowego" ukazał się 1 V 1914 r., A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 283.

[319] *Mykolo Römerio autobiografija...*, s. 134.

[320] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 8 (21) V 1914.

II Dumie propagująca idee autonomiczne okres największej popularności przeżywała w latach 1904-1907. Zdobyła sobie ona wtedy grono zwolenników również wśród inteligencji wileńskiej[321]. W latach następnych, po upadku rewolucji, jej aktywność niemal zamarła. Do ponownego reaktywowania działalności autonomistów doszło w końcu 1913 r. na zjeździe w Moskwie. Jego uczestnikami byli Iwan Kraskowskij i Iwan Łuckiewicz jako przedstawiciele delegacji białoruskiej, którzy zaraz po powrocie złożyli sprawozdanie na jednym ze spotkań wolnomularskich[322]. Pewnym *novum* w stosunku do lat ubiegłych był udział delegacji rosyjskiej, złożonej głównie z kadetów, w tych obradach. Polacy, Finowie i Łotysze jako zwolennicy pełnej niezależności nie wysłali tam swoich delegatów. Litwini też byli nieobecni, ale „polecili reprezentacji białoruskiej wyrazić zasadniczo swoją gotowość do współudziału"[323]. Kolejne zebranie, na którym Kraskowskij i Łuckiewicz zreferowali przebieg obrad, odbyło się w biurze A. Zasztowta. Uczestniczyło w nim 19 osób reprezentujących wszystkie pięć narodowości, nie wyłączając Rosjan. Obradom przewodniczył Michał Römer. W toku rozmów wyłonił się projekt powołania wileńskiego oddziału Związku Federalistów-Autonomistów. Ponieważ skład zebrania był dość przypadkowy, gdyż nie wszyscy, którzy byli zaproszeni, dotarli na nie, wyłoniono jedynie komisję organizacyjną[324]. Ostatecznie wileński oddział autonomistów ukonstytuował się 13 (26) lutego 1914 r.[325]. Sam akt założycielski poprzedziła długa dyskusja. Debatowano czy związek ma być powołany na zasadach

---

[321] Szerzej zob. R. Miknys, *Wileńscy autonomiści i ich projekty...*, s. 97-113. Tenże, *Wilno a problem nowoczesnej państwowości litewskiej na poczatku XX wieku*, [w:] *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*, Kraków 1999, s. 98-99. O wileńskich autonomistach, zob. też A. Kuczyński, *Garść wspomnień sprzed lat 20*, „PW", nr 1, z 10 I 1926, s. 2-4.

[322] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 27 XI (10 XII) 1913; Szerzej o udziale działaczy białoruskich w ramach Związku Autonomistów-Federalistów zob. A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj*, s. 212-213.

[323] M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 27 XI (10 XII) 1913.

[324] *Ibidem*, t. III, zapis z 15 (18) XII 1913.

[325] Przystąpili do niej Polacy – Römer, Bolesław Stadziewicz, Jerzy Jankowski, Kazimierz Ostachiewicz, Juliusz Sumorok, Białorusini – Anton i Iwan Łuckiewiczowie, Wacław Iwanowski, Litwini – Andrius Bulota, Jonas Vileišis, Augustinas Janulaitis, Jurgis Šaulys, Stasys Šilingas, Rosjanie – Mochow i Kraskowskij (tak był zali-

personalnych, to znaczy wstępujący reprezentowaliby w nim wyłącznie siebie, czy samodzielnych grup narodowościowych, które w przyszłości utworzyłyby wspólną delegację krajową autonomistów, czy też związek od początku ma mieć charakter krajowy. Większość, w tym Römer, opowiedziała się za ostatnim rozwiązaniem. Równocześnie zdecydowano, że organizacja nie będzie partią polityczną, lecz związkiem pozapartyjnym powołanym dla „jednego szczególnego postulatu – propagandy idei autonomicznej"[326]. Ta dość luźna formuła, jak się wydaje, odpowiadała Römerowi, który będąc gorącym zwolennikiem autonomii ziem litewsko-białoruskich, nie miał zaufania do Rosji, ani dominujących w centralnych władzach Związku Autonomistów-Federalistów – kadetów. Stąd w następnych miesiącach nie poświęcał zbyt dużo uwagi tej inicjatywie.

Wiosną 1914 r. po ubiegłorocznych niepowodzeniach i rozczarowaniach na gruncie polityki, jego zainteresowania skierowały się zdecydowanie ku zawsze mu bliskim zagadnieniom ekonomicznym. Już od jesieni 1913 r. współtworzył redakcję pierwszego poważnego periodyku poświęconego gospodarce Litwy i Białorusi, jakim był wydawany przez Bolesława Stadziewicza „Przegląd Handlowo-Przemysłowy"[327]. Redakcja kwartalnika hołdowała dość powszechnej w tym okresie opinii, że bogactwo każdego kraju „opiera się na jego przemyśle i handlu, przeto rozwój ich powinien stanowić szczególną troskę społeczeństwa"[328]. W związku z niedorozwojem ziem litewsko-białoruskich twórcy pisma stawiali sobie za cel informowanie i wspieranie wszelkich inicjatyw organizacyjnych „zmierzających ku podniesieniu handlu i przemysłu krajowego"[329]. Krąg najbliższych współpracowników i sympatyków „PH-P" tworzyli Polacy, Litwini, Białorusini, ludzie, którym sprawy gospodarcze kraju leżały na

czany wówczas przez Römera), Żydzi – Józef Czernichow, Samuel Czarny (właśc. Niger), Cemach Szabad, Rozenthal. *Ibidem*, t. IV, zapisy z 13-14 (26-27) II 1914; O udziale działaczy żydowskich w „Związku autonomistów-federalistów", zob. Z. Ponarski, *Ludzie w trybach historii*, s. 156.

[326] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 14 (27) II 1914.

[327] W skład komitetu redakcyjnego obok Römera i B. Stadziewicza wchodzili Mykolas Biržiška i Seweryn Ludkiewicz. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 26 XI (9 XII) 1913.

[328] Artykuł redakcyjny, „Przegląd Handlowo-Przemysłowy" (dalej „PH-P), R. 1: 1913, nr 1, s. 1.

[329] *Ibidem*.

sercu, choć niekoniecznie wybitni znawcy problematyki ekonomicznej[330]. Filarami pisma byli Römer i jego dawny kolega z czasów paryskich, ekonomista, redaktor „Tygodnika Rolniczego", Seweryn Ludkiewicz (1882-1964).

Swego rodzaju wykładnią poglądów redakcji stał się inauguracyjny artykuł Römera, w którym poddał on analizie miejscowe stosunki ekonomiczne[331]. Zwrócił w nim uwagę na wielowiekowe zapóźnienie rolnictwa i gospodarki leśnej Litwy i Białorusi, produkujących w większości na własne potrzeby. Według niego, z uwagi na warunki glebowe i klimatyczne, szansą na wzrost dobrobytu i zamożności kraju jest tylko uprzemysłowienie tutejszego rolnictwa, rozwój przemysłu przetwórczego, rzemiosła i handlu, eksport przetworzonych produktów. W niskim poziomie uprzemysłowienia upatrywał motywów katastrofalnej emigracji ludności włościańskiej z Litwy. Ten stan rzeczy, w opinii Römera, był po części wynikiem niewiedzy społeczeństwa o stosunkach gospodarczych kraju. Wskazał na brak odpowiednich organizacji i instytucji publicznych mogących się podjąć systematycznej analizy ekonomicznej i badań statystycznych stanu gospodarki, które „ułatwiłyby zrozumienie wielu zjawisk społecznych" i „utorowały drogę do postępu"[332].

Taką organizacją miała się dopiero stać sekcja ekonomiczno-statystyczna przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie. Jednym z jej inicjatorów i gorących orędowników był M. Römer. Sama idea nie była nowa, już w 1908 r. wraz z Wacławem Studnickim próbowali założyć taką sekcję, ale z braku odpowiednich ludzi projekt upadł[333]. W 1914 r. dzięki istnieniu środowiska skupionego wokół „Przeglądu Handlowo-Przemysłowego" problem ten udało się przezwyciężyć.

---

[330] Wśród ścisłego grona współpracowników „PH-P" Römer wymienia S. Ludkiewicza, Mariana Bębnowskiego, adwokata Józefa Folejewskiego, inżyniera Juliana Januszewskiego, publicystę i historyka kultury Lucjana Uziebłę, Litwinów M. Biržiškę, J. Šaulysa, A. Moravskisa, oraz Białorusinów W. Iwanowskiego i W. Łastowskiego. M. Römer, *Dziennik*, t. III, zapis z 26 XI (9 XII) 1913.

[331] M. Römer, *O gospodarce krajowej*, „PH-P", R. 1, 1913, nr 1, s. 1-7. Dość nietypową publikacją Römera był zamieszczony w tym piśmie artykuł „Pieniądz" poświęcony ekonomicznej funkcji waluty i roli kapitału w gospodarce takich krajów jak Litwa i Białoruś, „PH-P", R. 1: 1914, nr 1 (2), s. 8-11.

[332] M. Römer, *O gospodarce krajowej...*, s. 2.

[333] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 28 I (10 II) 1914.

W lutym tr. wyłoniono komitet organizacyjny w składzie Römer, J. Šaulys, M. Bębnowski, który w miesiąc później, został zatwierdzony przez zarząd TPN jako odrębna sekcja[334]. W końcu marca tr. jako jej delegat z ramienia TPN uczestniczył w odbywającym się w Wilnie zjeździe dzielnicowym Rosyjskiej Izby Eksportowej. Wywarł on na nim bardzo duże wrażenie. „Jest to po prostu jak akademia umiejętności praktycznej, akademia konkretnego życia gospodarczego w stosunkach wielkiego handlu i wielkiej gry funkcji ekonomicznych" – pisał w dzienniku[335]. Po zakończeniu zjazdu opublikował obszerne sprawozdanie z jego obrad w „Przeglądzie Handlowo-Przemysłowym"[336]. Oficjalną działalność sekcja ekonomiczno-statystyczna zainaugurowała dopiero w kwietniu tr., wybierając na swego prezesa Michała Römera[337]. Jej zebrania odbywały się już w nowo oddanym gmachu TPN przy ulicy Mostowej. Sekcja była bardzo nieliczna, skupiając niemal wyłącznie współpracowników „PH-P". Nie zdołała się też w pełni rozwinąć ani podjąć szerszej działalności, gdyż na przeszkodzie stanął wybuch wojny.

Przystępując w końcu stycznia 1914 r. do pisania IV tomu swego dziennika Römer, który nie należał do przesądnych, zaznaczył, że rozpoczyna go „pod złą wróżbą"[338]. Tego bowiem dnia uczestniczył w eksportacji zwłok dalekiej krewnej Józefy Kościałkowskiej. Zapewne jednak nie przypuszczał, że w jego przypadku, owe przeczucia miały się szybko potwierdzić. W dniu 4 (17) kwietnia, po krótkiej chorobie, w wileńskim mieszkaniu Römera, umiera jego ukochana matka Konstancja. Pochowano ją w grobowej kaplicy römerowskiej w Trokach[339]. Wraz z jej śmiercią spadły na Michała przykre obowiązki prze-

---

[334] *Ibidem*, t. IV, zapis z 5 (18) III 1914 r. Tego samego dnia powołana została też sekcja krajoznawcza. Obie sekcje z uwagi na rychły wybuch wojny nie zdołały się w pełni rozwinąć. Zob. M. Brensztejn, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie*, „Książka", R. 14: 1914, nr 7, s. 9-10.

[335] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 21 III (3 IV) 1914.

[336] M. Römer, *Sprawozdanie z Wileńskiego Zjazdu w sprawie rewizji traktatu handlowego z Niemcami. Sekcja leśna*. „PH-P". R. 1: 1914, nr 1 (2) s. 4-12. Osobny artykuł M. Römera, *Eksporto suvažiavimas Vilniuje*, opublikowala gazeta „Lietuvos žinios" 1914, nr 52, 53, 54.

[337] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 27 IV (10 V) 1914.

[338] *Ibidem*, t. IV, zapis 25 I (7 II) 1914.

[339] Podczas tej uroczystości zaszedł przykry incydent. Prowadzący ceremonię ks. Abramowicz w czasie mowy pogrzebowej uczynił aluzję do prowadzenia się Michala Römera, wywołując jego oburzenie. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 9 (22) IV 1914.

prowadzenia spraw spadkowych związanych z Wiązowcem. Ten majątek, którego interesy w imieniu matki prowadził przez kilka ostatnich lat, przewidziany przez niego na swoją przyszłą siedzibę, stał się na krótko przyczyną nieporozumień rodzinnych. W myśl zapisu testamentowego Römer formalnie dysponował tytułem własności do Wiązowca, lecz aby móc go objąć w rzeczywiste posiadanie, zobowiązany był spłacić udziały ojca i sióstr. Nie dysponował jednak odpowiednią ilością pieniędzy. Tymczasem część z rodzeństwa nalegała na szybkie wypłaty udziałów lub ewentualną sprzedaż majątku[340]. Zmusiło to Römera do zaciągnięcia pożyczek u dalszych krewnych. W końcu kwietnia tr. po powrocie z Wiązowca dowiedział się o śmierci swojej opiekunki z lat petersburskich pani Malwiny Budrewiczowej[341].

Nie był to jednak koniec nieszczęść, a najgorsze dopiero miało nadejść. W marcu tr. nastąpiło ponowne pogorszenie stanu zdrowia jego ukochanej Anny Wolberg. A jeszcze niedawno Römer był pełen optymizmu. Po ubiegłorocznym pobycie na Krymie, a następnie na wsi Krasina pod Lublinem wydawało się, że powróciła ona do sił, a choroba minęła bezpowrotnie. Planując wspólną przyszłość, z myślą o Annie, w lutym tr. Römer podpisał umowę i wpłacił zaliczkę na kupno parceli na Antokolu[342]. Zamierzał tam dla niej wybudować dom wraz z ogrodem, który by w przyszłości stanowił pewne źródło jej dochodów. Mimo niepomyślnych rokowań, co do zdrowia Anny, lekarze nie widzieli przeciwskazań dla odbycia przez nią wycieczki po Europie. Podróż taką obiecał jej Römer jeszcze zimą, kiedy nic nie zapowiadało nawrotu choroby.

Opuścili Wilno 12 czerwca 1914 r.[343] Trasa wiodła przez Warszawę, Kraków, Zakopane, Budapeszt, Białogród (Belgrad), Konstantynopol. Na dłużej zatrzymali się w Grecji zwiedzając jej zabytki. W czasie podróży morskiej statkiem z Korfu do Triestu, Römer dowiedział się o dokonanym w Sarajewie zamachu na arcyksięcia Ferdynanda. Mimo narastającej atmosfery wojennej i dalszego pogorszenia stanu zdrowia Anny, zdecydowali się kontynuować wycieczkę. Na dłużej zatrzymali się w Wenecji, zwiedzili Lombardię, po czym koleją

[340] O problemach związanych z utrzymaniem Wiązowca zob. *Ibidem*, t. IV, zapisy z 10 (23) IV 1914, 22 IV (5 V) 1914.

[341] *Ibidem*, zapis z 25 IV (8 V) 1914.

[342] *Ibidem*, zapis z 24 I (6 II) 1914.

[343] Szczegółowy opis pięciotygodniowej podróży z Anną po Europie zawarł Römer w swoim dzienniku – t. IV, zapisy z 30 V (12 VI) – 5 (18) VII 1914.

udali się do Szwajcarii zatrzymując się w Zurichu i Rapperswilu. Dalej trasa ich podróży biegła przez Wiedeń, Pragę, Drezno i Warszawę. W tej ostatniej zatrzymali się na krótko, głównie po to, aby Römer mógł spotkać się z Ludwikiem Abramowiczem i zasięgnąć od niego informacji[344]. Po wyjeździe z Wilna redagował on tutaj w zastępstwie Wincentego Rzymowskiego tygodnik „Prawda" i należał, jak zawsze, do doskonale zorientowanych[345]. W zmienionej sytuacji ich dawne animozje odeszły w niepamięć.

Do Wilna Römer wraz z Anną powrócili 5 (18) lipca 1914 r. Od kilku dni miasto żyło już atmosferą gorączki wojennej, której możliwość wybuchu jeszcze nie tak dawno bagatelizowano[346]. Obecnie wyczuwało się nerwowość w oczekiwaniu na rozwój wypadków. Trwała cicha mobilizacja, ulice zapełniły się wojskiem. Władze rosyjskie starały się podgrzewać wojownicze nastroje organizując tzw. manifestacje „patriotyczne", które jednak nie spotykały się z większym odzewem wśród Wilnian[347]. Owa atmosfera niepewności udzieliła się również Römerowi, który notował w dzienniku.

> Tak jestem podniecony i zelektryzowany oczekiwaniem wojny i ewentualnością wypadków, że nie mogę usiedzieć spokojnie. Pali mnie potrzeba czynu, potrzeba oddziałania w jakikolwiek sposób, jeżeli nie na bieg wypadków, co oczywiście przechodzi siły moje, to przynajmniej na opinię w myśl moich aspiracji i poglądów[348].

---

[344] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 8 (21) VII 1914.

[345] L. Abramowicz, w lutym 1914 r., przeniósł się do Warszawy, aby objąć wydawaną przez koła niepodległościowe „Strażnicę". Zdołał wydać zaledwie 2 jej numery , skonfiskowane zresztą przez cenzurę, po czym pismo zostało zawieszone. Biogram Ludwika Abramowicza, [w:] „Almanach Literacki" Wileńskiego Oddziału Białego Krzyża, Wilno 1936, s. 74-75.

[346] Do połowy lipca 1914 r. większość prasy polskiej na Litwie nie przywiązywała wagi do zamachu w Sarajewie, sądząc, że ewentualny konflikt będzie miał charakter lokalny. Zob. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 102-103.

[347] „Garstka jakichś żulików, wyrostków (zapewne członków osławionego „Bractwa św. Ducha" przeciągała przez prospekt i ulice Wileńską, śpiewając *Boże Cara chrani* i w przerwach wrzeszcząc Urra! [...] Za „patriotycznymi manifestantami" ciągnęła w popłochu garstka wystrojonych kucharek i kilkanaście dzieciaków żydowskich. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 16 (29) VII 1914.

[348] *Ibidem*.

Przez krótki czas pod wpływem informacji o toczących się rokowaniach, sądził nawet, że do wojny może nie dojść, a demonstrowany przez Rosję pokaz siły jest zwykłym blefem[349]. Jednak wiadomość o wypowiedzeniu przez Austrię wojny Serbii 28 lipca tr. ucięła te wątpliwości. Na ewentualną wojnę miał swój ugruntowany pogląd, uważał ją za „barbarzyństwo", ale równocześnie „nie wierzył w arbitraż i dyplomację", dlatego chciał jej, sądząc, że może być czymś dodatnim, co przewróci stary porządek.

> Pragnę ładu – pisał – ale takiego, który organizować będzie nie pozory, lecz życie, który zamiast fałszu i krzywdy krwawej ustali to, co dziś jest umęczone i szlachetne. Po za tym wszystkim spodziewam się, że w wojnie obecnej Rosja zostanie pobita, wskutek czego jej ohydna rola zostanie jeszcze bardziej w Europie skompromitowana, a pewne kraje może zostaną z niej wyzwolone – może my nawet![350].

30 lipca Römer wezwany przez ojca opuścił Wilno i udał się do Bohdaniszek. Tam następnego dnia był świadkiem dramatu rodzin włościańskich, gdy odczytano rozkazy mobilizacyjne dla miejscowych poborowych.

> Lament powstał straszny, popłoch w całym dworze i wiosce, nieszczęsne rodziny ofiar są w przerażeniu i rozpaczy, żony i matki płaczą, rwą włosy na głowie. „Zapału" ani krzty[351].

Na prowincji wieści rozchodziły się wolniej, toteż o wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej i rozpoczęciu walk Römer dowiedział się dopiero w południe 2 sierpnia w Jeziorosach. Przybył tam, aby odstawić konie bohdaniskie, które zgodnie z poleceniem władz miała dostarczyć dla wojska gmina abelska. Refleksje, jakie mu wówczas towarzyszyły, dalekie były od dominującego wokół nastroju przygnębienia i obaw.

> A jednak moim zdaniem – wojna to upragniona, bo wojna nie tylko w skutkach ewentualnych – w razie porażki Rosji – dodatnia, ale też podważająca samą ideę mocarstwową. Paskudna to rzecz mocarstwo, podła, jak podłym jest niewolnictwo[352].

---

[349] *Ibidem.*
[350] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis 14 (27) VII 1914.
[351] *Ibidem*, zapis z 18 (31) VII 1914.
[352] *Ibidem*, zapis z 21 VII (3 VIII) 1914.

Był przekonany, że nawet w przypadku przegranej Niemiec, arbitrem w likwidacji skutków tej wojny, „będzie Europa, a w żadnym razie nie Rosja, bo nie ona będzie zwycięzcą"[353]. W takiej kombinacji dostrzegał szansę dla Polski wybicia się na niepodległość. Stąd w najbliższych latach uzna za najbardziej odpowiednie dla Litwy łączenie sprawy jej wolności ze sprawą polską.

---

[353] *Ibidem*, zapis z 2 (15) VIII 1914.

ROZDZIAŁ IV

SPRAWA LITEWSKA A SPRAWA POLSKA
Inicjatywy M. Römera na rzecz Litwy w latach 1914-1917

W konspiracji wileńskiej (jesień 1914 – wiosna 1915)

W pierwszych dniach sierpnia 1914 r. Römer opuścił Bohdaniszki i po wielu trudach związanych z kłopotami komunikacyjnymi dotarł do Wilna. Tutaj czekała go straszna wiadomość o beznadziejnym stanie zdrowia Anny. Leczący ją doktor Juliusz Sumorok nie czynił mu w tym względzie żadnych złudzeń[1]. W tej sytuacji zmuszony był dzielić swój czas pomiędzy sprawy zawodowe, a zajmowanie się słabnącą z dnia na dzień Anną. Skazany na rolę biernego obserwatora, mógł jedynie za pośrednictwem okaleczonej cenzurą wojskową prasy śledzić rozwój wydarzeń wojennych.

Wybuch wojny stanowił bez wątpienia ogromne zaskoczenie, zarówno dla zwykłych mieszkańców, ale i przeważającej części elit politycznych z ziem Litwy i Białorusi, zupełnie nie przygotowanych na taki rozwój wypadków. Powstanie bloków koalicyjnych, w których z jednej strony znalazły się Rosja, Anglia i Francja, z drugiej zaś Niemcy i Austro-Węgry, spotęgowało chaos orientacyjny, szczególnie widoczny w społeczności polskiej. Jednak w pierwszych tygodniach sierpnia zarówno po stronie polskiej, jak i litewskiej, ujawniły się głównie tendencje lojalistyczne i ugodowe. Przykładem były wygłoszone w Dumie w tym samym dniu 8 VIII 1914 r. wiernopoddańcze deklaracje Wiktora Jarońskiego w imieniu Koła Polskiego i posła Martynasa Yčasa „w imieniu wszystkich Litwinów bez różnicy stronnictw"[2].

---

[1] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapisy 8 (21) VIII 1914, 13 (26) VIII 1914.

[2] O deklaracjach posłów polskich i litewskich zob. J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1990, s. 260-261; tenże, *Powstanie państwa litewskiego w 1918 r.* „Roczniki Historyczne", R. XLII: 1976, s. 165-166; W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 243; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 103-104;

Rzecz znamienna, obie niezależnie od siebie, wzywały do zjednoczenia pod berłem carów ziem każdego z narodów. W wystąpieniu Jarońskiego, powołującym się na jedność Słowiańszczyzny, była mowa o „zjednoczeniu rozerwanego na trzy części narodu polskiego"[3]. W deklaracji litewskiej wyrażano nadzieje na przyłączenie tzw. Małej Litwy, czyli pruskiej do Litwy historycznej[4]. Niewątpliwym sukcesem władz rosyjskich w pierwszych tygodniach wojny było pozyskanie części opinii publicznej i wywołanie fali nastrojów moskalofilskich. Jakkolwiek ich natężenie było daleko mniejsze niż w Kongresówce, tu nikt nie rzucał „pod stopy kozaków kwiatów", ale i Wilno „nie uchroniło się od zarazy moskalofilskiej"[5]. W kołach ugodowych i konserwatywnych stosunkowo dobrze przyjęta została odezwa do Polaków wydana przez naczelnego wodza armii rosyjskiej z 14 VIII 1914 r., obiecująca zjednoczenie całego narodu pod berłem Cesarza Rosyjskiego[6]. Wywołała też ona sporo zamieszania w skromnych szeregach działaczy niepodległościowych na Litwie[7]. Wśród ogółu społe-

---

H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa...*, s. 154; W. Sukiennicki, *East Central Europe during...*, vol. 1, s. 109-111.

[3] M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1, Poznań 1927, s. 534; K. W. Kumaniecki, *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego 1912-1919*, Kraków-Warszawa 1920, s. 32-33.

[4] H. Wisner, *Litwa i Litwini*, s. 132-133; J. Ochmański, *Powstanie państwa...*, s. 166; Na uwagę zasługuje fakt, że zarówno w wystąpieniu A. Meysztowicza w imieniu polskiego klubu parlamentarnego w rosyjskiej Radzie Państwa, jak i w o kilka dni wcześniejszej deklaracji przedstawicieli prasy i organizacji litewskich z 4 VIII 1914 r. złożonej naczelnemu wodzowi wojsk rosyjskich, nawiązano także do tradycji Grunwaldu. Na tą samą tradycję powoływali się również sygnatariusze tzw. „deklaracji bursztnowej" J. Basanavičius i D. Malinauskas z 17 VIII 1914 r. Zob. K. W. Kumaniecki, *Zbiór najważniejszych dokumentów...*, s. 33; J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej...*, s. 104, W. Wielhorski, *Polska i Litwa...*, s. 242.

[5] W. Gizbert-Studnicki, *Stosunek Wilna do Legionów. Kartki bez retuszu z pamiętnika 1916-1917*, Wilno 1928 s. 5-6; O prorosyjskich nastrojach inteligencji polskiej w Litwie w początkowym okresie wojny zob. H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa...*, s. 154.

[6] K. W. Kumaniecki, *Zbiór najważniejszych dokumentów...*, s. 29; W. Sukiennicki, *East Central Europe during...*, vol. 1, s. 92-93.

[7] Jeden ze znanych działaczy niepodległościowych z Wilna wspominał. „Związek Walki Czynnej rozpoczął usilną agitację przeciwko mobilizacji, a za wstępowaniem do szeregów legionowych. Oczeki-

czeństwa dominowały jednak nastroje rezerwy i wyczekiwania. Jeżeli sprzyjano Rosji, to nie tyle z obawy przed okupacją niemiecką, ile z uwagi na zniszczenia wojenne, w przypadku przesunięcia się frontu na wschód[8].

Jedynie w pierwszych tygodniach w prasie wileńskiej dało się zauważyć objawy euforii wojennej i sterowanego entuzjazmu państwowego. Poirytowany tym Römer w liście do Ludwika Abramowicza pisał:

> Tak zwany „ura-patriotyzm" święci triumfy bez zastrzeżeń. Jeszcze względnie najprzyzwoitsze są w Wilnie „Kurier Litewski" i „Вечерная Газета", choć tylko względnie. Rosjanie, nie wyłączając „liberałów", płoną entuzjazmem państwowym. [...] Najwrzaskliwiej zaś manifestują „patriotyzm" Żydzi. „Наша Крыница" i „Северо-Западный Голос" piszą w tonie graniczącym z histerią. Odezwy podpisywane przez Gordona są jednym wykrzyknikiem „patriotyzmu". Wśród wileńskich Litwinów inteligentów nie bardzo lepiej! Donaty Malinowskie, Vileišisowie i Co[mpany] w patriotycznym uniesieniu nie odróżniają już siebie od Rosji i mówiąc o armii, o ewentualnych zwycięstwach, o państwie rosyjskim, mówią z dumą „my". [...] Wśród większości inteligencji polskiej – to samo[9].

Dla Römera wybór orientacji nie stanowił większego problemu, chociaż skład powstałych bloków koalicyjnych, przebiegł jakby na

---

wano na zbrojne wystąpienie Kongresówki. Niestety! Odezwa Mikołaja Mikołajewicza zrobiła swoje. Społeczeństwo wzięło kurs moskalofilski. [...] Niejeden z członków tej organizacji dał się unieść opinii ugodowej, narzuconej przez prasę narodowo-demokratyczną i znalazł się w szeregach rosyjskich." Al. Budrys-Budrewicz, *Związek Walki Czynnej na Wileńszczyźnie,* [w:] *Wilno – Legiony 6 VIII 1914 – 6 VIII 1928.* Wilno 1928, s. 43.

[8] W. Sukiennicki, *Wilno u schyłku rządów carskich, Litwa wobec wojny. Poufny memoriał M. Römera z sierpnia 1915 r.* „Zeszyty Historyczne", z. 17, Paryż 1970, s. 92 (dalej: W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera...).*

[9] List z 3 (16) VIII 1914 r., *Listy do L. Abramowicza...,* cz. 1, s. 333-334; Na tle ówczesnej prasy pozytywnie wyróżniał się wydawany przez Wacława Studnickiego, a redagowany przez B. Hertza, dziennik „Nasz Kraj" o sympatiach niepodległościowych, ale przetrwał on niewiele ponad miesiąc. W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera,* s. 88. Zob. też J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej...,* s. 114-115.

przekór jego sympatiom[10]. Za opowiedzeniem się po stronie Państw Centralnych przesądził przede wszystkim fakt, że znalazły się one w stanie wojny z Rosją. Mimo fascynacji kulturą francuską, szacunku dla starej demokracji angielskiej, przy równoczesnej antypatii do militaryzmu Niemiec, nie miał większych wahań, po której ze stron się opowiedzieć. Uzasadniając swój ówczesny wybór notował w dzienniku.

> Pragnę istotnie zwycięstwa Niemiec nad Rosją w tej wojnie. Właściwie nie o sam triumf niemiecki mi chodzi, nie o wzrost paskudnej potęgi Prus, dla której zgoła żadnych sympatii nie żywię. Jeżeli o czyjś triumf mi może chodzić, to o triumf Austrii, o wzmocnienie tej sprawy, którą na wschodzie europejskim reprezentuje Austria; jest to sprawa wolnego rozwoju i ewentualnie w przyszłości federacja wolnych narodów nie mocarstwowych. Zwycięstwo Rosji byłoby triumfem idei mocarstwowej, idei pochłonięcia drobnych narodów i ujarzmienie ich przez centralistyczną machinę państwową. Wzmocnienie zaborczych instynktów władz Rosji – to mnie przeraża[11].

Jego niechęć, nieufność czy wręcz strach przed Rosją miały też głębsze podłoże, wynikające przede wszystkim z poczucia obcości cywilizacyjnej. Swój złożony stosunek do tego kraju i jego społeczeństwa ukaże w wnikliwie napisanej kilkanaście lat później litewskiej autobiografii[12].

---

[10] „Gdyby układ sił walczących w wojnie obecnej miał odpowiadać moim sympatiom, powinien on być taki: z jednej strony Austria, Francja Anglia i Belgia, z drugiej Niemcy, Rosja i Serbia. Wówczas bez żadnego wahania i z najgorętszym entuzjazmem zwróciłbym się przeciwko Niemcom i stanął po stronie Zachodu Europejskiego. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 26 VII (8 VIII) 1914.

[11] *Ibidem*, zapis z 1 (14) VIII 1914.

[12] „Nie ufałem nie tylko władzom Rosji carskiej, ale i samemu narodowi rosyjskiemu, inteligencji rosyjskiej, polityce rosyjskiej i kulturze społecznej. Nie wiem, czy jest to subiektywny mój przesąd, czy obiektywna rzeczywistość, ale zawsze w Rosjanach wyczuwałem obcy i wrogi nam żywioł, straszną siłę, niewątpliwie poważną i potężną, a przy tym kierującą się żelaznym prawem jakiegoś odruchu, podobnie jak każdy żywioł, tym straszniejszy, im bardziej niezrozumiały i irracjonalny. Odczuwałem w Rosjanach straszną potęgę azjatycką, wielką nieokreśloną niwelacyjną siłę równin wschodnich z jej odwiecznym dążeniem do rozprzestrzeniania się,

Przejawy dezorientacji politycznej szczególnie widoczne były wśród inteligencji wileńskiej. Stąd w początkowym okresie do głosu doszły elementy ugodowe. Z inicjatywy dyrektora Banku Ziemskiego i prezesa wileńskiego Towarzystwa Rolniczego Pawła Kończy (1845-1916), wspartego przez część konserwatywnego ziemiaństwa, wystosowano adres skierowany na ręce Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza[13]. Ku ogólnemu zaskoczeniu przez pierwsze miesiące dużą wstrzemięźliwość w okazywaniu sympatii prorosyjskich wykazała miejscowa narodowa demokracja. A pewne jej elementy wręcz dystansowały się od moskalofilstwa[14]. W pierwszych dniach września 1914 r. pod patronatem wiceprezydenta miasta Wilna Konrada Niedziałkowskiego podjęto próbę wypracowania wspólnego stanowiska różnych polskich ugrupowań partyjnych. Reprezentowani na nim byli przedstawiciele wszystkich liczący się nurtów politycznych od konserwatystów po socjaldemokratów. Na blisko 20 zgromadzonych osób za opcją prorosyjską opowiedziało się raptem cztery osoby: Paweł Kończa, Mieczysław Jałowiecki, Tadeusz Dembowski i Adolf Zmaczyński. Pozostali w tej liczbie Römer, Stanisław Kognowicki, Marian Strumiłło, Bronisław Umiastowski, ks. Stanisław Maciejewicz, Witold Węsławski, Kazimierz Stefanowski, Witold Bańkowski, Konrad Niedziałkowski, Jan Klott, Bronisław Krzyżanowski i Stanisław Bagiński zdecydowanie zwalczali moskalofilstwo, opowiadając się za orientacją „państwowo-polską"[15]. Z powodu zbyt dużych różnic programowych spotkanie nie doprowadziło do wyłonienia jakiejś wspólnej organizacji, niemniej uwidoczniło słabość orientacji prorosyjskiej wśród Polaków litewskich.

---

inwazji, panowania oraz pochłonięcia każdej indywidualności. [...] Nie mogę stwierdzić, że nienawidzę Rosjan, że nienawidzę ich jako ludzi i jako narodu. W młodości może i tak było, ale z czasem przeszło. Nie mniej Rosji i Rosjan bałem się i nie ufałem im". *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 136-137.

[13] W. Sukiennicki, *Memoriał Michała Römera*, s. 61-63.

[14] *Ibidem*, s. 65-67; Jako przeciwników orientacji prorosyjskiej wymienia Römer ks. Stanisława Maciejewicza, Witolda Węsławskiego, Mariana Chełchowskiego. Zob. też J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 108-109.

[15] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 26 VIII (8 IX) 1914. Obecny na zebraniu Aleksander Zwierzyński z „Kuriera Litewskiego" nie uczestniczył w dyskusji. Zob. też W. Sukiennicki, *Memoriał Michała Römera*, s. 66-67.

W końcu września 1914 r. uczestniczył też Römer w dyskusjach litewskich z udziałem niewielkiej grupy białoruskiej. Ich tematem były dążenia autonomiczne Litwy. Postulat autonomii mający długą tradycję, bo sięgającą 1905 r., stanowił wówczas maksimum tego, co stawiały sobie za cel elity litewskie. Römer zaobserwował jednak wyraźną polaryzację stanowisk wśród tamtejszych ugrupowań partyjnych. Część z nich wywodząca się głównie z elementów nacjonalistycznych reprezentowanych przez A. Smetonę i M. Yčasa oraz takie jednostki jak S. Šiling reprezentowała opcję prorosyjską, wiążąc sprawę litewską z jej ewentualnym zwycięstwem. Druga zaś grupa złożona głównie z demokratów i ludowców, akceptując hasło autonomii, nie łączyła go bezwarunkowo z państwowością rosyjską. Nieliczni z nich skłonni byli nawet rozważać możliwość „dążeń ze stanowiska niepodległościowego"[16]. W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się nieliczni przedstawiciele narodowego ruchu białoruskiego, którzy mając świadomość własnej słabości, starali się dołączyć do jakichś silniejszych ruchów, jak choćby litewski czy polski.

> W tym celu – zauważał Römer – autonomizm swój rozciągają na całą Litwę historyczną, żądając od autonomistów litewskich, by ci zeszli z pozycji Litwy etnograficznej i domagają się od Polaków, aby wyodrębnili swe postulaty od ideałów ogólnopolskich i stanęli na gruncie państwowo-historyczno litewskim[17].

W następnych tygodniach zainicjował Römer cykl spotkań w swoim mieszkaniu, na których zgromadzili się Polacy i Litwini, choć o różnej przynależności partyjnej, łączyło ich jedno – byli „wyznawcami antyrosyjskiej orientacji". Wśród Litwinów dominowali oczywiście demokraci i postępowcy, o układach z innymi kierunkami litewskimi mowy być nie mogło, gdyż nie chciały one jakichkolwiek kon-

---

[16] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 10 (23) IX 1914; Według J. Ochmańskiego istniał jeszcze trzeci obóz polityczny reprezentowany przez lewicę socjaldemokratyczną, której Biuro Zagraniczne w komunikacie z listopada 1914 r. zdecydowanie protestowało w imieniu LSDP przeciwko mowie Yčasa, odmawiając mu prawa przemawiania w imieniu proletariatu Litwy. Ich wychodzący w Szkocji organ „Socjaldemokratas" od 1915 r. głosił leninowskie hasło „wojna wojnie". W praktyce jednak to skrajne skrzydło LSDP pozbawione było szerszego oparcia w społeczeństwie. Zob. *Powstanie państwa...*, s. 167.

[17] *Ibidem*, zapis z 10 (23) IX 1914.

taktów z Polakami[18]. Podczas pierwszego z zebrań uznano, że należy wysunąć kwestię „usamodzielnienia Litwy" i w przyszłych naradach przesądzić ostateczny kształt tego hasła[19]. Niebawem Römer się dowiedział, że z podobnym pomysłem narad „porozumiewawczych międzynarodowościowych" już nieco wcześniej wystąpiła grupa „przeglądowa" Witolda Abramowicza, która zdołała też odbyć jedno spotkanie[20]. Obu grupom udało się szybko porozumieć i kolejne zebranie połączonych gremiów miało miejsce u Römera w dniu 17 X 1914 r.[21] Niestety było ono kompletnie nieudane. Wśród przyczyn Römer wymieniał zbytnią ogólnikowość hasła samodzielności państwowej Litwy, które według niego „nie nadawało się do dyskusji". Wszyscy z uczestników, zgadzając się z samym hasłem, odmiennie je pojmowali i wypełniali różną treścią. Wyczuwało się brak otwartości, niedomówienia, „nikt nie kwapił się z otwieraniem kart"[22]. Römer sądził, że w dyskusji nad tym tematem decydujący głos i inicjatywa powinna należeć do Litwinów. Tymczasem oni – jak zauważył – „nie chcą uzależniać swej sprawy od zastrzeżeń i poprawek czyichś – i milczą. [...] Nie ufają Białorusinom, a tym bardziej Polakom, nie widzą potrzeby poddawania do dyskusji tego, co się z ich własnego ruchu wytwarza, przychodzą na zebrania, słuchają i milczą"[23]. Mimo niepowodzenia tych rozmów kontakty wzajemne były podtrzymywane, choć ich intensywność na pewien czas osłabła.

Innym miejscem, w którym równolegle toczone były dyskusje nad

---

[18] O orientacjach litewskich jesienią 1914 r. zob. szerzej W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera,* s. 105-113.

[19] W zebraniu uczestniczyli Wacław Studnicki, St. Kościałkowski, A. Janulaitis, Zygmunt Kruszewski, Gabriel Sokołowski, J. Šaulys, Z. Nagrodzki i Jan Piłsudski. Ten ostatni, brat twórcy Legionów skłaniał się raczej do orientacji rosyjskiej, licząc przede wszystkim na złamanie hegemonii Niemiec w Europie. M. Römer, *Dziennik,* t. IV, zapis z 28 IX (11 X) 1914.

[20] *Ibidem,* zapis z 2 (15) X 1914.

[21] Ze strony polskiej obok Römera uczestniczyli w nim W. Abramowicz, W. Studnicki z żoną Janiną, L. Gnoiński, Z. Kruszewski i G. Sokołowski. Ze strony Litwinów brali udział J. Šaulys, A. Janulaitis i A. Bulota. Białorusinów reprezentował W. Łastowski. *Ibidem,* zapis z 4 (17) X 1914.

[22] Römer uważał, że to obecność A. Buloty, polityka i dyplomaty, oddziaływała deprymująco na pozostałych uczestników spotkania. *Ibidem.*

[23] *Ibidem.*

przyszłością ziem litewsko-białoruskich, wyborem orientacji, itp., były loże wolnomularskie. Właśnie w końcu października 1914 r. z „łona «Litwy»" wyodrębniła się już jako trzecia loża wileńska – loża „Białoruś". W jej składzie znaleźli się A. Łuckiewicz, A. Bulota, F. Bugailiškis, M. Biržiška, I. Kraskowskij, A. Zasztowt i K. Ostachiewicz[24]. Podział był zresztą czysto formalny, bo obie loże zbierały się wspólnie, a rzeczywisty rozdział planowano na jesień 1915 r. Ówczesnym pragnieniem Römera było utworzenie „autonomicznej formacji krajowej" obejmującej ziemie Litwy historycznej, niezależnej od lóż Wielkiego Wschodu Narodów Rosji. Cel wydawał się osiągalny, obok 3 warsztatów wileńskich udało się powołać jeszcze dodatkowo po jednym w Mińsku i Witebsku. Dla utworzenia niezależnej od Petersburga obediencji krajowej zgodnie z obowiązującymi zasadami brakowało jeszcze dwóch lóż[25].

Do podjęcia działań na rzecz jej szybkiego powołania skłaniały go smutne obserwacje poczynione na konwencie przedstawicieli lóż masońskich z terenu całej Rosji, którzy spotkali się w Petersburgu w dniach 2-4 listopada tr. Römer wyjechał tam jako jeden z trojga delegatów warsztatów wileńskich. Obok niego w naradzie petersburskiej brali udział A. Łuckiewicz i dr Cemach Szabad[26]. Główny ton obradom nadawali rosyjscy kadeci. Ale zarówno im, jak i reprezentantom innych ugrupowań, nie wyłączając niektórych przedstawicieli „narodów podległych", wyraźnie udzieliła się wszechobecna atmosfera

---

[24] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 93; J. Sawicki, *Z dziejów wolnomularstwa w Wilnie...*, s. 206; tenże, *Michał Römer a problemy...*, s. 24.

[25] Podjęto prawdopodobnie także próbę powołania loży w Szawlach, ale zakończyła się ona niepowodzeniem. J. Sawicki, *Z dziejów wolnomularstwa w Wilnie*, s. 206. Białoruski badacz A. F. Smaljančuk kwestionuje możliwość oderwania się od rosyjskiej centrali i przyłączenia do masonerii litewskiej powstałej jesienią 1914 r. loży w Witebsku, która gromadziła wyłącznie liberalno-demokratycznych działaczy rosyjskich. Pod znakiem zapytania według niego była także gotowość dołączenia do lóż wileńskich loży w Mińsku. *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj*, s. 228.

[26] Römer w dzienniku wymienia C. Szabada, jako przedstawiciela społeczności żydowskiej z Wilna, nie wspominając jednak nigdzie, do której z lóż przynależał. Zresztą podczas obrad Szabad wyraźnie separował się od niego i Łuckiewicza, przyłączając do „patriotycznie" nastawionej rosyjskiej większości. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 20 X (2 XI) 1914 r.

„patriotyzmu" wielkorosyjskiego[27]. Jak lakonicznie skonstatował Römer „prądy imperialistyczne były silne wśród braci Rosjan"[28]. Z nich wszystkich, jedynie pozytywne wrażenie na nim wywarł Aleksander Kiereński, który „choć życzył zwycięstwa w tej wojnie Rosji, nie roztapiał ideału"[29].

Po powrocie do Wilna czekała na niego straszna wiadomość, dzień wcześniej, tj. 4 listopada, zmarła jego ukochana Aninka – Anna Wolberg. Przeżyła zaledwie 23 lata. Wyjeżdżając do Petersburga Römer pełen był złych przeczuć, jednak nie spodziewał się najgorszego. Toteż świadomość, że był nieobecny w jej ostatnich chwilach dodatkowo go przybiła[30]. Na pogrzeb sprowadził Römer z Libawy jej matkę wraz z siostrą. Sama ceremonia odbyła się w języku łotewskim, a Anna spoczęła na pięknie położonym cmentarzu ewangelickim na Bouffałowej Górze[31].

Po jej śmierci Römer długo nie mógł się otrząsnąć. Wieczory spędzał samotnie w wynajmowanym dawniej dla Anny pokoju przy ulicy Monasterskiej. Służył mu on teraz za lokal konspiracyjny, w którym bezpiecznie mógł prowadzić swój dziennik. Wtedy też poważnie zaczął rozważać projekt, o którym myślał już od pewnego czasu, a który, póki żyła Anna, był czysto hipotetyczny[32]. Obecnie, gdy jej zabrakło, projekt ten związany z wyjazdem za kordon i wstąpieniem do Legionów Polskich, coraz częściej zaprzątał jego myśli. Odczuwał potrzebę czynu, a w perspektywy rozwinięcia skutecznej akcji niepodległościowej na terenie Wilna nie bardzo wierzył. Dla niego ewentualny

---

[27] *Ibidem.*

[28] Z. Solak, *Odrodzenie masonerii wileńskiej...*, s. 89. O udzieleniu się atmosfery nacjonalistycznej wszystkim nurtom wolnomularstwa rosyjskiego w jesieni 1914 r. pisze L. Hass, *Loża i polityka. Masoneria rosyjska...*, s. 230-232.

[29] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 20 X (2 XI) 1914. Podobną opinię o A. Kiereńskim wydał K. Okulicz, który był uczestnikiem polsko-rosyjskiej narady w Petersburgu jesienią 1914 r. K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch...*, s. 41-42.

[30] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapisy z 23-25 X (5-7 XI) 1914.

[31] *Ibidem*, zapis z 25 X (7 XI) 1914.;

[32] Już w końcu września pisał w dzienniku: „W myśli kształtuje mi się pewien projekt, o którym tu pisać nie chcę. Zresztą świętym nad wszystko jest w tej chwili dozorowanie Aninki, opieka nad nią, towarzyszenie jej w cierpieniu. Nie wiem czy się na coś zdecyduję, choć rwie mnie coraz bardziej sumienie i kategoryczny nakaz ideału". *Ibidem*, zapis z 18 IX (1 X) 1914 r.

akces do Legionów, służyć miał interesom kraju, czyli powiązaniu walki o wolność Polski z ideą wolności Litwy.

Z pierwszym emisariuszem legionowym o pseudonimie „Niemir", który został skierowany do niego, zetknął się Römer jeszcze w październiku 1914 r.[33]. Ze względów konspiracyjnych nie podał on w dzienniku szczegółów tego spotkania. Po nim nastąpiły jeszcze kolejne[34]. Tym samym Römer znalazł się w nielicznym gronie osób, zwłaszcza starszego pokolenia, zaangażowanych w konspirację antyrosyjską, które jednoznacznie zaczęły sprzyjać idei legionowej. W konsolidującym się dopiero obozie niepodległościowym, grupującym przede wszystkim inteligencję wileńską, jak wspominał – „prądy legionowe zbyt popularne nie były"[35]. W stosunku do nich przeważał sceptycyzm, a dominujący w tym nurcie kierunek, nie był związany z żadną konkretną orientacją, nastawiony raczej na przetrwanie i biernie wyczekujący rozwoju wypadków[36]. Tak naprawdę w sposób czynny w akcję legionową od samego początku zaangażowana była jedynie grupka miejscowej młodzieży związana uprzednio ze Związkiem Walki Czynnej i tworzącą się dopiero z wielkim trudem na terenie Wilna – Polską Organizacją Wojskową[37]. Römer jednak bezpośredniej styczności z tymi kręgami nie miał[38].

---

[33] Ze względów konspiracyjnych o swoich kontaktach i planach wyjazdu za kordon Römer pisał bardzo oględnie. Wspomniał tylko, że emisariusz ten został do niego skierowany przez „pewną osobę". *Ibidem*, zapis z 18 (31) XII 1914.; O działaczu PPS noszącym pseudonim „Niemir" działającym w Wilnie wspomina także, W. Kiedrzyńska, *Praca wojskowa ZWC w zaborze rosyjskim i Rosji*, „Niepodległość", t. 8, Warszawa 1933, s. 58.

[34] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapisy z 18 XII (31 XII) 1914, 19 XII 1914 (1 I 1915).

[35] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera...*, s. 85.

[36] *Ibidem*, s. 81; O niechęci do konspiracji i słabym poparciu dla idei legionowej jesienią 1914 r. wspomina wielu działaczy z Wileńszczyzny. Zob. W. Dobaczewska, *Wspomnienia wileńskie*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość*, Warszawa 1927, s. 283-285.; W. Gizbert-Studnicki, *Stosunek Wilna do Legionów...*, s. 6-7.

[37] W. Dobaczewska, *Nastroje wileńskie w latach wielkiej wojny*, [w:] *POW na ziemiach W. X. Litewskiego 1919-1934. Szkice i wspomnienia*, Wilno 1934, s. 14; E. Świerczewski, *POW na Litwie*, Wilno 1919, s. 21; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984, s. 22; Por. E. Dobaczewski, *Z dziejów POW w Wilnie*, [w:] *Wilno wyzwolone*. Jednodniówka na zjazad b. uczestników walk o Wilno dn. 10-11 XI 1930, Wilno 1930, s. 16-19.

[38] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera...*, s. 84.

W swoje plany związane z wyjazdem do Galicji i wstąpieniem do Legionów długo nie wtajemniczał nikogo. Po raz pierwszy ujawni je dopiero przy końcu roku i to wobec członków najbliższej rodziny[39]. Decyzja ta zresztą nie miała wpływu na jego aktywność w ruchu niepodległościowym, jak i zaangażowaniu w szeregu innych inicjatyw. Dysponował wówczas dużą ilością wolnego czasu, a przy tym wszystkim wydaje się, że w intensywnej pracy szukał zapomnienia po stracie Anny.

Po niepowodzeniu pierwszych narad z Litwinami Römer doszedł do wniosku, że przede wszystkim sami Polacy muszą się porozumieć między sobą i ustalić, czego chcą, jakie hasła w stosunku do „kraju" wysuwają. W tym względzie początkowo nawet on sam nie miał do końca sprecyzowanych poglądów[40]. Na zwołanym przez niego zebraniu postępowców i demokratów wileńskich w dniu 4 grudnia 1914 r. jego stanowisko o konieczności zespolenia polskiego obozu niepodległościowego i wypracowania wspólnego programu podzieliła większość zebranych. Powołano także komisję w składzie: Römer, Aleksander Zasztowt i Wacław Studnicki, której zadaniem było „zebrać materiał i przygotować wnioski do przyszłych narad międzynarodowościowych – w sprawie autonomii Litwy"[41].

Na czoło akcji konsolidacyjnej niepodległościowców polskich wysunęli się wówczas Römer, Witold Abramowicz i Wacław Studnicki. Podczas zebrań, jakie miały miejsce w grudniu tr., po raz pierwszy

---

39 O wyjeździe do Legionów jako pierwszą powiadomił siostrę Elwirę podczas świąt Bożego Narodzenia w Robertowie na Białorusi. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 25 XII 1914 (7 I 1915).

40 „Ja sam osobiście się waham. To znaczy ani chwili się nie waham, co do samej zasady autonomii, a nawet zupełnego oczywiście oderwania się od Rosji, ale co do formy i programu autonomicznego – nie decyduję się jeszcze na kategoryczne stanowisko". M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 20 XI (3 XII) 1914.

41 W grudniu 1914 r. Römer, Zasztowt i Studnicki odbyli kilka spotkań z przedstawicielami demokratów litewskich w osobach J. Šaulysa, J. Vileišisa i V. Bielskisa. Wyniki rozmów były obiecujące. „Przekonaliśmy się – pisał Römer – że demokraci litewscy bardzo szczerze pragną się dogadać z demokratami narodowości krajowych i że podzielają nasz pogląd, iż wspólne porozumienie możliwe jest tylko w łonie kierunków demokratycznych i postępowych, z wykluczeniem elementów klerykalnych i nacjonalistycznych". *Ibidem*, zapis z 26 XI (9 XII) 1914.

doszło do ściślejszego współdziałania demokratów, w ogromnej większości „krajowców" z przedstawicielami umiarkowanych narodowców w osobach Wacława Studnickiego, Kazimierza Okulicza (1891-1981) i Stanisława Cywińskiego (1887-1941)[42]. W trakcie wspólnych, niekiedy burzliwych debat, wśród różnych koncepcji i propozycji, ostatecznie przeważyło hasło federacji Litwy z Polską „we wspólnej sprawie niepodległości"[43]. Pojawiła się szansa stworzenia bloku demokratyczno-niepodległościowego, mogącego być przeciwwagą dla endecji i ugrupowań ugodowych. Fakt ten wyraźnie ucieszył Römera, który notował w swoim dzienniku:

> Ostatnie dwa zebrania, a zwłaszcza drugie dokonały rzeczy ważnej. Na gruncie wspólnego hasła politycznego zaznaczył się zespół elementów, które dotąd były dość dalekie: demokratów, socjalistów narodowych i części byłych endeków; ci ostatni odpadli od endecji na skutek jej ugody i moskalofilstwa; zaletą wszystkich tych elementów jest ich szczerość i wiara gorąca, czego właśnie brak „przeglądowcom"[44].

Po pewnych wahaniach do koncepcji federacyjnej przekonał się również Römer, świadom, że ta może nie spotkać się z przychylnym przyjęciem Litwinów. Jakby tłumacząc się przed sobą pisał wtedy:

> Jeżeli w dzisiejszym kryzysie europejskim idea Rzeczypospolitej zrealizuje się, co daj Boże, choćby wbrew świadomości i woli Litwinów, to w istocie i oni zyszczą na tym; zyszczą, gdyby nawet w tej Rzeczypospolitej nie wypełniła się od razu treść federacyjna; nic Litwinów nie pozbawi ich własnej ideologii państwowej[45].

W końcu grudnia 1914 r. dla zorientowania się w nastrojach panujących w Królestwie Römer wyjechał na trzy dni do Warszawy. Spotkał się tam z szeregiem osób „z rozmaitych grup i kierunków

---

[42] W. Studnicki, *Memoriał M. Römera...*, s. 89. Do grupy narodowców-niepodległościowców zaliczył Römer także młodego Mieczysława Niedziałkowskiego, członka PPS; Szerzej o konsolidacji narodowych demokratów i demokratów pod hasłami niepodległości i federacji polsko-litewskiej zob. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 117-119.

[43] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 89; Zob. też. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapisy z 24-25 XI (7-8 XII) 1914.

[44] *Ibidem*, t. IV, zapis z 24 XII 1914 (6 I 1915).

[45] *Ibidem*, t. IV, zapis z 5 (18) XII 1914.

opozycyjnych w stosunku do moskalofilskiej ND"[46]. Żałował bardzo, że nie zastał w Warszawie zawsze doskonale zorientowanego Ludwika Abramowicza. Rekonesans ten umocnił go w przekonaniu, że „akcja Legionów – to jedyna rzetelna, wielka polityka czynu Polski i daj Boże – idei Rzeczypospolitej"[47]. Wracając do Wilna Römer był już niemal całkowicie przekonany o konieczności opuszczenia Rosji i wyjazdu do Galicji. Zarówno ta decyzja, jaki i opowiedzenie się za koncepcją federacji Polski i Litwy uświadomiły mu jak szybko dokonała się w nim ewolucja poglądów. Jednak przeświadczony był o słuszności dokonanego wyboru, wierząc, że dochowuje wierności swoim dotychczasowym ideałom[48].

W samym końcu roku na zebraniu w Klubie Bankowym zwołanym z przez W. Abramowicza i Z. Nagrodzkiego postanowiono wznowić wydawanie „Przeglądu Wileńskiego", tym razem jako gazety codziennej[49]. Pismo zaczęło wychodzić w początkach stycznia 1915 r. będąc pierwszą wspólną inicjatywą środowisk demokratycznego i narodowców[50]. Jego redaktorem został Benedykt Hertz. Wznowiony

---

[46] *Ibidem*, t. IV, zapis z 7 (20) XII 1914. W obawie przed dekonspiracją, gdyby dziennik wpadł w niepowołane ręce, Römer poza Ludwikiem Krzywickim, nie wymienił z nazwiska, swoich warszawskich rozmówców.

[47] *Ibidem*, t. IV, zapis z 5 (18) XII 1914; Z Warszawy do Wilna przywiózł Römer szereg pism nielegalnych różnych niepodległościowych ugrupowań. „Czytaliśmy je w Wilnie w domu głośno z wielkim zajęciem, a w sercu rósł zapał". *Ibidem*, t. IV, zapis z 14 (27 XII) 1914.

[48] „Ani na jedną chwilę i ani o jotę nie zmienił się mój stosunek do prawno-państwowego ideału Litwy. Ale coraz bardziej zdaję sobie sprawę z tego, że metodą, która w danej chwili dziejowej, na tle wielkiej katastrofy europejskiej, może być najrealniejsza dla osiągnięcia czy zbliżenia się do ideału tego, jest akcja czynna na rzecz wskrzeszenia państwowości byłej Rzeczypospolitej od morza do morza, od Bałtyku do morza Czarnego, albo już przynajmniej do Karpat". M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 22 XII 1914 (4 I 1915).

[49] *Ibidem*,t. IV, zapis z 16 (29) XII 1914. Jako tygodnik „Przegląd Wileński" przestał się ukazywać w lipcu 1914 r. Szerzej o wznowionym „PW", zob. J. Sawicki, *„Przegląd Wileński"...*, cz. 1, s. 52-56; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, s. 278-279.

[50] Do najbliższych współpracowników „PW", należeli ze strony demokratów: W. Abramowicz, Z. Nagrodzki, A. Zasztowt i M. Römer, zaś narodowców reprezentowali Wacław Studnicki i jego żona Janina, K. Okulicz, S. Cywiński i M. Niedziałkowski. W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera...*, s. 89. Zob. też. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 2 (15) I 1915.

„Przegląd" reprezentował „kierunek antyrosyjski, właściwie legionowy w ramach cenzury"[51]. Mimo tych ograniczeń, gazeta była według Römera, „bardzo wyrazista", poziomem nie odbiegająca od najlepszych legalnych pism niepodległościowych w Królestwie[52]. Jednak podobnie jak miało to miejsce poprzednio, źle administrowana, dysponująca skromnym kapitałem, nie była wstanie wytrzymać konkurencji klerykalnej „Gazety Codziennej" mającej niemal monopol w masach ludowych i po niespełna trzech miesiącach zmuszona była zawiesić działalność[53].

Swoją aktywność niepodległościowcy wileńscy nie ograniczali wyłącznie do dyskusji w zamkniętych gremiach. W polu ich zainteresowania znalazły się również legalnie działające placówki i instytucje, które można było wykorzystać jako ośrodki propagandy lub do konkretnych działań w przypadku zmiany sytuacji politycznej. Jedną z takich placówek było Towarzystwo Straży Ochotniczej, do którego Römer wstąpił jeszcze w listopadzie 1914 r., aby wkrótce zostać wybranym jego prezesem[54]. Stowarzyszenie to istniejące od lat kilkunastu praktycznie niewiele dotąd robiło. Jego działalność ożywiła się dopiero, gdy zarząd opanowany został przez ludzi o zdeklarowanych sympatiach niepodległościowych[55]. We wrześniu 1915 r. w chwili wycofania się Rosjan, a więc już pod nieobecność Römera, wileńska Straż Ochotnicza przekształciła się w milicję[56]. Drugą taką placówką był Klub Rzemieślniczy, w którym z kolei czołową rolę odgrywał Zygmunt Nagrodzki[57]. Dzięki niemu, zgromadzona tam postępowa młodzież robotnicza i rzemieślnicza w dużej części należała do gorących zwolenników Legionów. W marcu 1915 r. Römer

---

[51] *Ibidem*. Zob. też J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli...*, s. 117-118.

[52] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 89.

[53] J. Sawicki, *„Przegląd Wileński"...*, cz. 1 s. 52-55; W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 89-90.

[54] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapisy z 15 (28) XI 1914, 11 (24) I 1915.

[55] W zarządzie zasiadali A. Zasztowt jako wiceprezes, oraz W. Abramowicz, a jednym z najbliższych współpracowników Römera był artysta malarz Stanisław Jarocki (1871-1944). *Ibidem*, zapis z 12 (25) II 1915. Zob. też W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 92.

[56] J. Sawicki, *Michał Römer a problemy...*, s. 29, przypis 139. Decyzja o przekształceniu trzech oddziałów straży ochotniczej w milicję na wypadek ewakuacji miasta przez władze rosyjskie zapadła już w maju 1915 r. przy akceptacji Römera, *Dziennik*, t. IV, zapis z 23 IV (4 V) 1915.

[57] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 91-92.

wygłosił dla niej odczyt zatytułowany „Problemat niepodległości" starając się w nim „powiązać ściśle sprawę niepodległości ze sprawą demokracji i ludu"[58].

Miejscem stałej rywalizacji zwolenników obozu niepodległościowego i orientacji prorosyjskiej stał się wileński Klub Bankowy. Ta instytucja służąca jeszcze do niedawna spotkaniom towarzyskim miejscowej inteligencji, gwałtownie zmieniała swój charakter w chwili wybuchu wojny. Wraz z napływem do Wilna uciekinierów z terenów ogarniętych działaniami wojennymi, Klub stał się dla nich miejscem spotkań i wymiany myśli, stąd rychło przylgnęła do niego nazwa „klubu uciekinierów"[59]. Niepodległościowcy pierwsi zwrócili uwagę, że jest to doskonałe miejsce do uprawiania swojej propagandy. Zbierający się tam na dyskusje w większości pozbawieni pracy i zdeklasowani inteligenci podatni byli na hasła radykalne i niepodległościowe. Römer oraz inni demokraci wileńscy od początku uczestniczyli w zebraniach klubowych, starając się informować o „zakordonowych stosunkach i prądach", a przy okazji kolportować nielegalną prasę niepodległościową[60]. Narodowi demokraci zbyt późno spostrzegli, że popełnili błąd lekceważąc to środowisko, próbowali temu przeciwdziałać zimą i wiosną 1915 r. nasyłając swoich prelegentów i „zorganizowaną" publiczność, ale Klubu nie udało im się opanować[61]. W początkach maja tr. Römer miał tam prelekcję, w której powtórzył odczyt wcześniej wygłoszony w Klubie Rzemieślniczym. Jego wystąpienie wywołało oburzenie i gniew endecji, gdyż jak sam przyznawał „kierunek odczytu był społecznie bardzo radykalny, łączący sprawę niepodległościową ze sprawą ludową"[62].

---

[58] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 23 II (8 III) 1915.

[59] Szerzej zob. W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 82-84.

[60] *Ibidem*, s. 83.

[61] Wiosną 1915 r. dla wsparcia miejscowej endecji przyjeżdżali do Wilna „na gościnne występy" czołowi przywódcy narodowych demokratów Zygmunt Balicki, Stanisław Grabski i Zygmunt Wasilewski, lecz nie udało im się odnieść większych sukcesów i pozyskać nowych zwolenników orientacji prorosyjskiej. *Ibidem*, s. 74. Zob. też. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 2 (15) III 1915.

[62] Referat został bardzo dobrze przyjęty i nagrodzony „sutymi i długimi oklaskami". „Moja osoba sama przez się jest znana i okrzyczana za radykała, «socjalistę», niepodległościowca, skądinąd za «Litwomana» (sic!), toteż dla szerokiej publiczności i mało zorientowanych kół inteligenckich jestem jakąś osobliwością, która sama przez się jest zagadką i sensacją". M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 24 IV (7 V) 1915.

Zimą 1915 r. nastąpiło zintensyfikowanie działalności środowiska demokratyczno-niepodległościowego. W styczniu w jego imieniu ponownie do Warszawy wyjechał Römer, tym razem dla nawiązania ściślejszych kontaktów i zorientowania się w sytuacji politycznej w Królestwie. W czasie trzydniowego pobytu poznał bliżej partie Bloku Stronnictw Niepodległościowych i Konfederacji Polskiej[63].

W dyskusji toczącej się od dłuższego czasu wśród niepodległościowców nad wypracowaniem programu i wypełnieniem treścią koncepcji federacyjnej (unijnej), doszło wreszcie do przyjęcia konkretnych ustaleń. Podczas zebrania w dniu 5 lutego 1915 r. na wniosek Kazimierza Okulicza, powołana została organizacja niepodległościowa zwana niekiedy „kołem", „pod hasłem federacji Litwy z Polską, we wspólnej niepodległości, z programem akcesu do ruchu Legionów i z uznaniem Naczelnego Komitetu Narodowego za prawowitą reprezentację sprawy niepodległościowej"[64]. Samo przegłosowanie wniosku Okulicza przy tak licznej grupie zgromadzonych było nader ryzykowne, dlatego ze względów konspiracyjnych nie wyłoniono wtedy „komisji", która miałaby się zająć realizacją tej uchwały[65]. Jednak Römer i tak był zadowolony z przyjętych ustaleń, przekonany, że uczyniono stanowczy krok, „aby wyjść wreszcie ze sfery dyskusji i sympatii w sferę działania w określonym kierunku"[66]. Cieszył go fakt przyjęcia programu NKN, gdyż pozwalał uniknąć zbędnych dywagacji, wiedząc, iż w tym tak zróżnicowanym gronie trudno byłoby wypracować własną koncepcję ideową, uwzględniającą zapatrywania społeczne i polityczne wszystkich jego uczestników. Program ten oczywiście nie w pełni odpowiadał ideałom i sympatiom społecznym Röme-

---

[63] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapisy z 18-20 I (31 I-2 II) 1915. Zaraz po jego powrocie odwiedził Wilno Ludwik Abramowicz przywożąc szereg nowych informacji. *Ibidem*,t. IV, zapis z 29 I (11 II) 1915.

[64] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 90. Zebranie to odbywało się na Zarzeczu w mieszkaniu państwa Jankowskich. Uczestniczyło w nim blisko 30 osób wśród nich: M. Römer, W. Abramowicz, A. Zasztowt. Mieczysław Niedziałkowski (był głównym referentem tego dnia), W. Studnicki z żoną Janiną, Bujnicki, A. Zmaczyński, Emma Jeleńska-Dmochowska, adwokat Gnoiński, K. Ostachiewicz, S. Cywiński, Gulbin, K. Okulicz oraz będący przejazdem w Wilnie Tadeusz Hołówko i jego przyjaciel Wacław Mongird. M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 26 I (8 II) 1915.

[65] *Ibidem.*

[66] *Ibidem*, t. IV, zapis z 27 I (9 II) 1915.

ra, opowiadając się za nim miał poczucie słuszności wyboru, ale i nie miał złudzeń.

Ja osobiście – pisał – jestem zupełnie spokojny w sumieniu moim. Wiem, czego chcę, wiem, dlaczego oderwanie Litwy od Rosji jest zadaniem najpierwszym ponad wszystkie inne. Nie łudzę się bynajmniej. Nie przeceniam niepodległości, nie uważam jej za *panaceum*, które jak za dotknięciem różdżki cudownej spełni od razu ideał doskonałości społecznej, sprawiedliwości, wolności i szczęścia ludu[67].

W dwa tygodnie później po wspomnianym zebraniu doszło do „poufnego" wyłonienia „ścisłego komitetu" w składzie W. Abramowicz, M. Römer, dr L. Łukowski, Z. Nagrodzki, K. Okulicz i A. Zasztowt, który miał zająć się budową organizacji[68]. W tym wąskim gronie uzgodniono, że ma być ona wyłącznie polityczna, powołana dla jednego celu, jakim jest „ruch niepodległościowy w konkretnym kształcie legionów", do którego wstępujący pójdą pod „hasłem przyszłej federacji Polski i Litwy"[69]. W konstruowaniu organizacji postanowiono sięgnąć do wzorów znanych z praktyki wolnomularskiej, tworząc kilkustopniową strukturę, tak by jedne ogniwa nie wiedziały o istnieniu pozostałych. Na jej szczycie znajdował się wspomniany wyżej „komitet" tak zwane „jąderko", którego skład miał pozostać tajemnicą nawet dla ogniwa pierwszego stopnia, czyli „jądra"[70]. Sam „komi-

[67] Co więcej, dodawał: „Wiem także, że ta niepodległość nie będzie prawdopodobnie niepodległością dla Litwy, bo jeżeli są szanse zwycięstwa sprawy – to nade wszystko państwa polskiego, nie zaś państwa federacyjnego. [...] A dla mnie jako jej obywatela, jej przede wszystkim sprawa jest drogą. Ale wiem, że największym dla niej niebezpieczeństwem jest państwowość rosyjska, której zachłanność jest niewyczerpana i która przynosi najzgubniejszy zarazek przeciw wolności – formalizm bizantyjski i deprawację niewolniczego wschodu". *Ibidem.*

[68] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 90; Ten ostatni wstąpił do niej po wielu wahaniach, bolejąc nad brakiem programu społecznego, z kolei odrzucona została kandydatura Wacława Studnickiego, za którą optował Römer, gdyż większość uznała, iż jest on „zbyt chaotyczny i nieostrożny". M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 11 (24) II 1915.

[69] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 90; *Ibidem*, zapis z 12 (25) II 1915.

[70] M. Römer, Dziennik, t. IV, zapisy z 11-12 (24-25) II 1915; Zob. też: J. Sawicki, *Michał Römer a problemy...*, s. 29.

tet" dzielił się na trzy wydziały: polityczny, skarbowy i wojskowy. Na konieczność powołania tych wydziałów zwracał uwagę, nie wymieniony przez Römera z nazwiska delegat NKN[71]. Z kolei „jądro" skupiać miało znanych i cieszących się zaufaniem przedstawicieli z różnych środowisk, takich jak rzemieślnicy i kupcy, młodzież, kobiety, inteligencja. Trzeci stopień, czyli „kadry agitacyjne", tworzone miały być w wymienionych wcześniej grupach[72]. Sam Römer z uwagi na planowany wyjazd za kordon nie przyjął żadnych szczególnych funkcji w tej organizacji[73]. Wtedy też ujawnił wobec ludzi z „komitetu" swój zamiar wstąpienia do Legionów. Nie spotkało się to z dobrym przyjęciem, jedni ubolewali, drudzy uznali to za błąd, inni zarzucali mu wręcz „dezercję". On jednak był zdecydowany, gdyż jak notował w dzienniku „tu – daleko jeszcze do działania"[74].

W marcu 1915 r. podjął starania o wydanie mu paszportu na wyjazd do Włoch pod pozorem ratowania zdrowia. Zaprzyjaźniony doktor L. Łukowski wystawił mu świadectwo, że cierpi na poważną chorobę serca (*angina pectoris*) spowodowaną wczesną sklerozą naczyń i konieczne jest leczenie zagranicą[75].

Termin wyjazdu uzależniał Römer od zamknięcia pewnych spraw osobistych[76], a przede wszystkim od przyjęcia go w poczet adwokatów przysięgłych przez Sąd Okręgowy w Wilnie. Właśnie dobiegł końca jego pięcioletni staż pomocnika adwokackiego i nie było już formalnych przeszkód wpisania go na listę palestry. Nawet tak oczywiste zdawałoby się powody opóźnienia wyjazdu wywoływały w nim skrupuły.

Jest to wzgląd może oryginalny, może nawet nieco śmieszny i

---

[71] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 11 (24) II 1915; Na czele wydziału politycznego stał W. Abramowicz, skarbowego – Z. Nagrodzki, wojskowego – K. Okulicz. *Ibidem*, zapis z 12 (25) II 1915.

[72] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 90-91.

[73] Późniejsze losy „organizacji" zob. W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 91 przypis 24. W chwili zajęcia Wilna przez Niemców we wrześniu 1915 r. wystąpiła ona pod nazwą „Związek Czynu" z pierwszą odezwą niepodległościową do mieszkańców miasta. Zob. W. Gizbert-Studnicki, *Stosunek Wilna do Legionów...*, s. 7-8.

[74] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 12 (25) II 1915.

[75] Ibidem, zapis z 21 II (6 III) 1915; Zob. też. W. Gizbert-Studnicki, *Stosunek Wilna do Legionów*, s. 15.

[76] Regulował wtedy swoje sprawy majątkowe przepisując na siostrę Marię kupiony zeszłym roku plac na Antokolu, a na siostrę Elwirę swoje udziały w Wiązowcu. *Ibidem*, zapisy z 24 I (6 II) 1915, 28 I (10 II) 1915.

pozornie małostkowy wobec wielkości sprawy, do której stanąć zamierzam, ale jeżeli tak mało w życiu moim kieruję się względami praktycznymi, jeżeli tak na ogół nie umiem być wyrachowany, co do własnej „kariery", to niech choć tym razem w tej rzeczy będzie mi wolno zrobić ustępstwo na rzecz mojego dobra osobistego[77].

Niepowodzenie zainicjowanych jesienią 1914 r. przez demokratów wileńskich pierwszych układów z demokratami litewskimi wpłynęło na osłabienie wzajemnych kontaktów, ale ich nie zerwało. Litwini, początkowo podchodzili do nich dość nieufnie, traktując je raczej sondażowo, podobnie jak Polacy, sami nie do końca zdecydowani, co do wyboru celów i metod ich realizacji[78]. Z czasem jednak zaczęli się coraz uważniej przyglądać poczynaniom polskich niepodległościowców. W styczniu 1915 r. kontakty z Litwinami podtrzymywali głównie młodzi działacze, jak Mieczysław Niedziałkowski. Odbywały się one za pośrednictwem Römera, w którego wileńskim mieszkaniu prowadzono rozmowy[79]. Litwini chcieli się dowiedzieć czegoś więcej o polskim ruchu niepodległościowym, w tym o Legionach, zaś Niedziałkowskiego interesowały ich zapatrywania na ideę ewentualnej federacji Polski i Litwy. Zaczął niezbyt szczęśliwie podnosząc kwestię unii polsko-litewskiej. W prawdziwy kłopot wprawiło jednak Litwinów pytanie o ewentualność skoordynowania ich „czynu niepodległościowego" z polskim ruchem niepodległościowym, gdyż ruch taki u nich jeszcze nie istniał[80]. Sytuację ratował Römer dowodząc, że nie

[77] *Ibidem*, zapis z 28 I (10) II 1915.

[78] Dla przytłaczającej większości demokratów litewskich początkowo celem była autonomia, z tym, że część z nich wiązała swoje nadzieje z kierunkami rewolucyjnymi w Rosji, inni będący w zdecydowanej mniejszości stawiali na Rzeszę niemiecką. Pierwsi szukali przede wszystkim kontaktu z radykalnymi ugrupowaniami narodów „ujarzmionych" – Łotyszami i Ukraińcami. Największą sympatią demokratów litewskich cieszyła się koncepcja „litewsko-łotewskiego związku państwowego", niezmiernie trudna w realizacji z uwagi na antyniemieckie obawy Łotyszy. Zwolenników polsko-litewskich rozwiązań praktycznie nie było. Zob. W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 106-108.

[79] Do pierwszego spotkania doszło z inicjatywy M. Niedziałkowskiego w d. 27 I 1915. Litwinów reprezentowali J. Šaulys, M. Biržiška, A. Janulaitis, J. Vileišis i F. Bortkevičienė.

[80] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 14 (28) I 1915.

chodzi o wznowienie unii w jej tradycyjnym rozumieniu, lecz o „niepodległą federację, nową Austrię ludów zachodnich, wyjarzmionych spod berła rosyjskiej państwowości", czyli o związek dwóch niezależnych, demokratycznych państw obejmujący ziemie Polski i Litwy historycznej[81]. Charakter tych, jak i podobnych spotkań musiał pozostać informacyjny, gdyż żadna ze stron nie miała mandatu, do podejmowania wiążących ustaleń[82].

Dyskusje o charakterze „międzynarodowościowym" toczyły się przez cały czas także w wileńskich lożach wolnomularskich. W zintegrowanym dotąd środowisku masonów poczęły się ujawniać pierwsze kontrowersje i polaryzacja stanowisk o podłożu narodowym.

> Atoli i tu nawet – pisał Römer – w naszym środowisku – nie da się zaprzeczyć obecności pewnych ukrytych elementów nacjonalizmu, aczkolwiek mitygowanych i wstydliwie pokrywanych innymi pozorami, najczęściej frazesem demagogicznym[83].

Spory te zresztą pojawiały się nie tylko w relacjach polsko-litewskich. Jeden z takich incydentów opisał on dokładnie w swoim dzienniku.

> Tak oto w środę [25 II (10 III) 1915] w przemówieniach niektórych naszych Litwinów był stanowczy przebłysk nacjonalizmu. Grzeszyli tym Bułat [Bulota] i Slażewicz [Sleževičius], aczkolwiek osłaniali to jaskrawym pozorem demokratycznym – ściślej demagogią. Wiadomy jest klasyczny spór litewsko-białoruski o wspólność czy odrębność autonomii Litwy i Białej Rusi i o tzw. kwestię „przyległości" i Wilna. Litwini pragną odrębnej formacji państwowo-autonomicznej terytorium litewskiego na zasadzie formuły „Sejmu Litewskiego" z r. 1905 z włączeniem do tego terytorium Wilna jako stolicy, oraz „przyległości", które do Litwy etnograficznej „ciążą" pod warunkiem stwierdzenia tego „ciążenia" w drodze plebiscytu. Białorusini pragną autonomii Litwy z Białą Rusią, tj. całego terytorium historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w żadnym wypadku nie godzą się na oddanie Litwie etnograficznej jakichś „przyległo-

---

[81] *Ibidem;* Zob. też R. Miknys, *Stosunki polsko-litewskie w wizji politycznej krajowców,* „Zeszyty Historyczne", z. 104, Paryż 1993, s. 126-127.

[82] M. Römer, *Dziennik,* t. IV, zapis z 14 (28) I 1915; W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera,* s. 109.

[83] *Ibidem,* zapis z 28 II (13 III) 1915. Zob. Z. Solak, *Michał Römer i masoneria wileńska...,* s. 275.

ści", pod którymi może być rozumiany zabór Białej Rusi katolickiej na rzecz imperializmu i nacjonalizmu litewskiego. Nie godzą się też na zrezygnowanie z Wilna, jako wspólnej stolicy. Kwestie te wypływają zawsze, ilekroć powstaje mowa o postulacie autonomicznym.[84]

Do nawiązania ściślejszych kontaktów polsko-litewskich doszło ponownie w lutym i marcu 1915 r., w czym istotną rolę odegrało pośrednictwo kanałów masońskich. Z inicjatywą wspólnej narady wystąpili jeszcze w styczniu, bawiący przejazdem w Wilnie w drodze do Petersburga, Stanisław Patek i redaktor „Zarania" Maksymilian Malinowski (1860-1948)[85]. Obaj uczestniczyli w dopiero co zakończonej konferencji polsko-rosyjskiej zorganizowanej w Warszawie przez loże wolnomularskie[86]. W czasie ponownego pobytu Malinowskiego w Wilnie 12 lutego tr. odbyło się zebranie nielicznego grona Polaków i Litwinów z udziałem Z. Nagrodzkiego (jako gospodarza), M. Römera, Ludwika Abramowicza, oraz F. Bortkevičienė, J. Šaulysa i M. Sleževičiusa. Dyskusji większej nie było, uzgodniono jedynie, że obrady będą kontynuowane w Warszawie[87]. Polska propozycja w pełni satysfakcjonowała Litwinów, gdyż całkowicie zmieniała dotychczasową formułę narad. To już nie miały być wewnętrzne dyskusje dwóch nacji krajowych, ale negocjacje dwóch odrębnych narodów Polaków i Litwinów[88].

Warszawskie obrady polsko-litewskie odbyły się 22-23 marca 1915 r. w mieszkaniu Stanisława Patka[89]. W pierwszym dniu ze stro-

---

[84] *Ibidem*. O sporach litewsko-białoruskich w kwestii przynależności Wilna i okolic w okresie przed 1918 r., zob. R. Miknys, *Wilno a problem nowoczesnej państwowości litewskiej*, s. 101-105.

[85] Obaj byli aktywistami Bloku Stronnictw Niepodległościowych i należeli do prominentnych polskich wolnomularzy. *Ibidem*, zapis z 1 (14) II 1915. Römer nie był obecny na tym spotkaniu, gdyż przebywał wtedy w Warszawie.

[86] L. Hass, *Masoneria polska XX wieku*, s. 54.

[87] M. Römer, *Dziennik*, t. IV, zapis z 1 (14) II 1915; W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 111.

[88] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 111-112; Tenże, *East Central Europe during...*,vol. 1, s. 128.

[89] M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 10-11 (23-24) III 1915; O polsko-litewskiej konferencji w Warszawie zob. też. J. Sawicki, *Michał Römer a problemy...*, s. 29-30; tenże, *Z dziejów wolnomularstwa w Wilnie*, s. 208; Z. Solak, *Michał Römer a masoneria wileńska...*, s. 276; W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 111-112; L. Hass, *Masoneria polska XX w.*, s. 54-55; tenże, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość...*, s. 115; R. Miknys, *Wilno a problem nowoczesnej...*, s. 106-107.

ny polskiej wzięli w nich udział obok gospodarza, Rafał Radziwiłłowicz, Zygmunt Chmielewski, Maksymilian Malinowski, Stanisław Thugutt, Leon Supiński i Ludwik Abramowicz. Litwinów reprezentowali M. Sleževičius i J. Šaulys, zaś Polaków litewskich Witold Abramowicz i Michał Römer. Z tego zestawienia widać, że wszyscy uczestnicy rozmów, z wyjątkiem Ludwika Abramowicza, byli masonami. W tym dniu po stronie polskiej zasiadali niemal wyłącznie przedstawiciele Unii Stronnictw Niepodległościowych. Drugiego dnia byli to w większości reprezentanci Bloku niepodległościowego (Związku Pracy Narodowej, Secesji, Stronnictwa Radykalno-Narodowego i ludowców)[90]. Römer na tych spotkaniach wystąpił w charakterze pośrednika, jako znawca stosunków litewskich. Rozmowy toczyły się wokół relacji polsko-litewskich w związku z trwającą wojną i rysującymi się perspektywami zmian politycznych. Życzliwy stosunek polskich rozmówców do Litwy zrobił na jej delegatach dobre wrażenie[91]. Jakkolwiek nie zawarto żadnych umów, postanowiono nie zrywać nawiązanych więzi i powołać wspólne Biuro Informacyjne z oddziałami w Warszawie i Wilnie[92]. W dyskusji podnoszono konieczność wyjścia z ideą Biura poza Polskę i Litwę etnograficzną i „rozciągnięcia jej na kraje b. Rzeczypospoliej, tzn. Białoruś i Ukra-

---

[90] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera,* s. 112. Wśród nich Römer zapamiętał Ludomira Grendyszyńskiego, Bohdana Straszewicza, Józefa Siemieńskiego i Wacława Szumańskiego. *Dziennik,* t. V, zapis z 10 (23) III 1915.

[91] W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera,* s. 112; Römera ujęła postawa Polaków w podejściu do spraw litewskich. „Podkreślić muszę – pisał – z wielkim uznaniem szlachetny i wolnościowy stosunek tych działaczy polskich z rozmaitych obozów nie tylko ściśle demokratycznych, ale też bardzo umiarkowanie liberalnych (jak Grendyszyński i Straszewicz) oraz wybitnie nacjonalistycznych (jak Siemieński i inni z Secesji) – do Litwy i do zagadnień narodowych litewskich, białoruskich i innych. Znać było kulturę europejską w poglądach tych ludzi, tradycję humanitarną polską i zaiste głębsze poczucie sprawiedliwości i prawa ludów b. Rzeczyspospolitej, niż to, które spotykamy nawet u wielu tzw. postępowców polskich u nas na miejscu, na przykład u takich «przeglądowców». *Dziennik,* t. V, zapis z 10 (23) III 1915.

[92] *Ibidem,* t. V, zapis z 11 (24) III 1915; O tej inicjatywie zob. K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch...,* s. 40; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy...,* s. 30; Z. Solak, *Michał Römer i masoneria wileńska...,* s. 276; L. Hass, *Masoneria polska XX w...,* s. 54.

inę"[93]. Odział wileński miał skupiać reprezentantów Litwinów i Polaków litewskich, nie ograniczając się wyłącznie do elementów demokratycznych i postępowych, ale szerzej zorientowanych „w kierunku samodzielności tych dwu krajów"[94].

Po powrocie do Wilna sprawa utworzenia wileńskiego oddziału Biura Informacyjnego zaczęła się jednak komplikować. Nie bez pewnych trudności stronie polskiej udało się w kwietniu skompletować skład swoich reprezentantów do pracy w Biurze. Tworzyć go mieli Römer z ramienia wspomnianego już „koła niepodległościowego", Aleksander Zasztowt i Józef Bukowski z świeżo utworzonej „polskiej grupy demokratycznej"[95], oraz Witold Abramowicz i Jan Piłsudski ze strony Związku Demokratów Polskich, określanego przez Römera nadal jako grupa „przeglądowa"[96]. Poważne problemy pojawiły się natomiast po stronie litewskiej. „Nawet w demokratycznych kołach – notował Römer – nie mają wyraźnej i jednolitej orientacji, są chwiejni i nieufni, nie ośmielają się zdobyć na własną samodzielną myśl państwową. [...] A że do Polaków są nieufni, więc się ociągają, mimo że zasadniczych względów przeciwko temu [Biuru – Z.S.] przytoczyć nie mogą"[97]. Z grona postępowych działaczy litewskich jedynie

---

[93] M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 11 (24) III 1915. Organizację wileńskiego oddziału zlecono uczestniczącym w spotkaniu delegatom z Litwy. S. Patek i M. Römer pośredniczyć mieli w tworzeniu struktur łączności obu oddziałów.

[94] *Ibidem*. W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 112.

[95] Inauguracyjne zebranie grupy demokratycznej odbyło się 2 IV 1915 r. w jej skład weszli oprócz Römera, A. Zasztowt, J. Bukowski, Dominik Siemaszko, Bujnicki, Bolesław Stadziewicz, dr Witold Bańkowski, Kazimierz Ostachiewicz i inni. Jedynie Wacław Studnicki obecny na zebraniu oświadczył, że choć sprzyja powołaniu organizacji, z „pewnych względów" do niej nie wstąpi. Jej tymczasowe kierownictwo tworzyli Römer, A. Zasztowt, J. Bukowski i W. Bańkowski. M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 20 III (2 IV) 1915; Działalność tej grupy nie wyszła nigdy poza fazę organizacyjną, a po wyjeździe Römera do Galicji jej aktywność zamarła. Słusznie J. Sawicki uważa, że powstała przypuszczalnie głównie po to, aby wzmocnić pozycję Römera w projektowanym Biurze Informacyjnym. *Michał Römer a problemy...*, s. 30.

[96] M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis 11 (24) IV 1915; Zob. Sawicki, *Michał Römer a problemy...*, s. 30.

[97] M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 10 (23) IV 1915. O stosunku ugrupowań litewskich do Biura Informacyjnego zob. R. Miknys, *Wilno a problem nowoczesnej...*, s. 106-107.

J. Šaulys i A. Bulota, nie związani z konkretną partią, jednoznacznie i bez zastrzeżeń zadeklarowali swój udział w jego pracach. Długo wahał się Steponas Kairys, ale wkrótce formalna uchwała partii socjaldemokratycznej, stwierdzająca, że „blok niepodległościowy polski jest formacją wyłącznie burżuazyjną", uniemożliwiła mu przystąpienie do tej inicjatywy[98]. Również niektórzy z działaczy demokratycznych, jak J. Vileišis, którzy skłonni byli się zaangażować, zmuszeni byli odstąpić od tego zamiaru, gdy większość Litewskiej Partii Demokratycznej uchwaliła, że „do stałego zorganizowanego Biura należeć nie będzie"[99]. Głównym referentem tej uchwały był zresztą uczestnik warszawskich rozmów M. Sleževičius.

Na początku maja, z chwilą definitywnego wycofania się Litwinów z projektu tworzenia Biura Informacyjnego (swój akces podtrzymywali tylko Šaulys i Bulota), sam Römer zwątpił w sens jego powoływania. Zresztą szczególnego entuzjazmu dla tej inicjatywy nie dostrzegał także po polskiej stronie. Rozgoryczony, notował w swoim dzienniku:

> Trzeba więc z żalem stwierdzić, że rzecz ta, choć wielce aktualna, jest jeszcze w naszych stosunkach niedojrzała. Kiedyż zresztą będzie dojrzała, jeżeli nie teraz, gdy Żmudź cała jest zajęta i Suwalszczyzna zajęta w połowie, kiedy Litwa rozdarta i przepołowiona kordonem niemieckim i ziemia zapalona ogniskiem konkretnej wojny? Kiedyż realniej powstanie potrzeba określenia w tym społeczeństwie swego stosunku do zagadnienia państwowego Litwy? [...] Jest to straszliwy brak zmysłu państwowego, niezrozumienie międzynarodowego pierwiastka narodowej i terytorialnej sprawy litewskiej, płód niewoli i ubóstwa, oraz wielkiej jeszcze bierności społeczeństwa, ogromnego braku uobywatelnienia i skutek przeklętej dwoistości orientacyjnej[100].

Zwłoka spowodowana wydaniem paszportu i wpisaniem na listę adwokatów przysięgłych sprawiły, że jego planowany na koniec marca wyjazd do Galicji przesunął się o blisko dwa miesiące. Dopiero w końcu kwietnia obie sprawy zostały załatwione po jego myśli. Teraz czekał już tylko na wyznaczenie dnia złożenia przysięgi adwo-

[98] M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 11 (24) III 1915.

[99] Jako powód podano, iż „w organizacyjne związki można wchodzić jedynie z elementami społecznie jednorodnymi (tzn. demokratycznymi i ludowymi)". W. Sukiennicki, *Memoriał M. Römera*, s. 112.

[100] M. Römer, *Dziennik*, t. V, zapis z 19 IV (2 V) 1915.

kackiej, mogąc spokojnie zająć się likwidowaniem swoich spraw. Dysponentem tomów dziennika, ukrytych u siostry Elwiry Mieczkowskiej w Wiązowcu, uczynił A. Zasztowta[101]. Kierownictwo w loży „Litwa" przekazał prawdopodobnie w ręce J. Šaulysa[102]. Nastąpił czas pożegnań przyjaciół i znajomych. 27 maja 1915 r., w dzień po złożeniu przysięgi i przyjęciu w poczet adwokatury, Römer opuścił Wilno. Wyjeżdżał zdeterminowany, a jednocześnie pewien obaw i lęku, czy zostanie do Legionów przyjęty, czy on, osoba cywilna, bez żadnych doświadczeń wojskowych podoła obowiązkom żołnierskim.

> Ta idea [wyjazdu – Z.S.], pomimo że się z nią oswoiłem od dawna, tak dalece odbiega od powszedniego toku życia tu u nas w kraju [...], że zamiar mój, mnie samemu wydaje się na zimno, w chwilach rozwagi, szaleństwem i czymś nierealnym, jak sen[103].

Opuszczając rosyjskie jeszcze Wilno Römer nie miał poczucia zdrady swoich litewskich, a zarazem krajowych ideałów. Jechał do Galicji z poczuciem swego rodzaju „misji", bo jak napisał w kilka miesięcy później w *Dzienniku*:

> W moim najgłębszym przekonaniu czyn Legionów winien był się stać wielkim dziełem wolności tak Polski, jak Litwy, tej ostatniej bądź bezpośrednio, bądź pośrednio – przez samą choćby

---

[101] *Ibidem*, t. IV, zapis z 3 (16) III 1915.

[102] *Ibidem*, t. IV, zapis z 27 II (12 III) 1915. Jesienią 1915 r. już w czasie okupacji niemieckiej Jurgis Šaulys stanął na czele „warsztatu" utworzonego przez nielicznych pozostałych w Wilnie masonów należących uprzednio do lóż „Litwa", „Jedność" i „Białoruś". Zbierali się oni pod jego przewodnictwem przez kilka miesięcy decydując się na „odseparowanie się od Wielkiego Wschodu Narodów Rosji" i założenie samodzielnego „Wielkiego Wschodu Litwy". Do nich należała inicjatywa powołania w grudniu 1915 r. organizacji pod nazwą Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego, która w swoich odezwach wzywała do usamodzielnienia Litwy i Białorusi w postaci „jednostki państwowej". Jednakże na początku 1916 r. po nieporozumieniach z braćmi Łuckiewiczami Šaulys zaprzestał zwoływać zebrania loży i doprowadził do jej „uśpienia", t. XXVII, zapis z 26 VII 1920; Zob. też. J. Sawicki, *Z dziejów „Wielkiego Wschodu Litwy"*, s. 444; Z. Ponarski, *Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1915-1916*. „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 19, s. 59-66; A. F. Smaljančuk, *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj*, s. 235-238..

[103] *Ibidem*, t. V, zapis z 16 (29) V 1915.

wolność Polski. Poszedłem, by wyciągnąć we własnym moim czynie konsekwencje tego, co było pobudką mej wiary i działalności całej poprzedniej – umiłowanie Litwy, jej ludu, jej kultury i przyszłości, jej wolnego życia[104].

W Departamencie Wojskowym NKN (lato 1915)

Po wyjeździe z Wilna 27 maja 1915 r. Römer skierował się najpierw do Wiązowca, aby pożegnać się z siostrą Elwirą i złożyć u niej ostatni, VI tom swego dziennika. Nie chciał go mieć przy sobie, aby przy ewentualnej rewizji na granicy nie dostał się w ręce Rosjan i nie zdekonspirował jego planów[105]. Wiązowiec opuścił 31 maja tr. udając się prosto do Odessy. Z Odessy trasa jego podróży wiodła przez rumuński port Konstanca, do Bukaresztu, a stamtąd do Wiednia. Zarówno samą trasę, jak i okres kilku tygodni, które upłynęły od opuszczenia przez niego Wiązowca do wyjazdu z Wiednia 19 lipca 1915 r., można odtworzyć jedynie fragmentarycznie w oparciu o późniejsze wynurzenia w dzienniku. Powodem jest zaginięcie niewielkiego VII tomu, który zostawił na przechowanie w Wiedniu Ludwikowi Krzywickiemu, a którego nigdy nie udało mu się odzyskać.

W stolicy neutralnej Rumunii Römer zatrzymał się na dłużej załatwiając formalności umożliwiające mu wjazd na terytorium Austro-Węgier[106]. W Bukareszcie pozostawał w kontakcie z doktorem Janem Zalplachtą, który był nieoficjalnym przedstawicielem Legionów w tym kraju. W oczekiwaniu na przepustkę z ambasady austriackiej napisał tam obszerną pracę informującą o nastrojach i sytuacji politycznej na Litwie, której rękopis wysłał pocztą w kilku listach do krakowskiej „Nowej Reformy"[107].

---

[104] *Ibidem*, t. XI, zapis z 18 XII 1915.

[105] Rozpoczynając ten tom dziennika w marcu Römer sądził, że lada dzień opuści Rosję i początkowo zamierzał pisać bardzo oględnie o sprawach politycznych, nie ujawniając swoich sympatii legionowych oraz planów wyjazdu. Ponieważ wyjazd się opóźniał, porzucił te zamierzenia skrupulatnie odnotowując wydarzenia ostatnich tygodni. M. Römer, *Dziennik*, t. VI, zapis z 16 (30) V 1915.

[106] Kartka pocztowa z Bukaresztu do T. Wróblewskiego z 20 VI (3 VII) 1915 informująca go, że opuszcza Rumunię i wyjeżdża do Wiednia. Korespondencja T. Wróblewskiego (BANL, sygn. F 7 – 1322 a), k. 31.

[107] „Rzecz jest obszerna – notował – i dość wyczerpująca, a za-

W pierwszych dniach lipca Römer był już w Wiedniu, gdzie w tamtejszym przedstawicielstwie Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) podjął starania o przyjęcie do Legionów Polskich[108]. Zapewne nie czyniono mu trudności, o niczym takim bowiem nie wspomina w swoim dzienniku. W oczekiwaniu na decyzję napisał dla „Wiedeńskiego Kuriera Polskiego" kilka „artykulików" o „nastrojach i orientacjach w Litwie w związku z wojną"[109]. W Wiedniu spotkał swego starego znajomego Ludwika Kulczyckiego, a poprzez niego zawarł kilka cennych znajomości m. in. pracownikiem wiedeńskiego Biura Prasowego NKN Mieczysławem Rettingerem[110] oraz braćmi Stanisławem (1874-1941) i Medardem (1878-1934) Downarowiczami. Szczególnie ci dwaj, wysoko postawieni w hierarchii ruchu niepodległościowego, okazali mu wiele sympatii i udzielili cennych wskazówek przed jego wyjazdem do Piotrkowa Trybunalskiego, dokąd otrzymał skierowanie w delegaturze NKN[111]. Medard Downarowicz, szanując wybór Römera, chcącego jak najszybciej znaleźć się na linii, starał się go nakłonić do odstąpienia od tego zamiaru, widząc jego miejsce w pracy polityczno-werbunkowej na Litwie[112]. Römer jednak konsekwent-

---

wierająca też dużo szczegółów faktycznych zgrupowanych systematycznie w ogólnym toku rzeczy". M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 22 VII 1915.

[108] Szerzej o NKN i jego wiedeńskiej agendzie zob. K. Srokowski, *N.K.N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923; Wiele informacji o wiedeńskim przedstawicielstwie NKN zawiera dziennik prezesa tej instytucji W. L. Jaworskiego, *Diariusz 1914-1918*, Warszawa 1997; O wiedeńskim Biurze Prasowym NKN, zob. J. Szarkowa, *Podstawy działalności propagandowej NKN 1914-1917*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. 40: 1995, s. 171-174.

[109] M. Römer, *Dziennika*, t. VIII, zapis z 18 VIII 1915.

[110] Rettinger zamówił u niego artykuł o Litwie, który miał być opublikowany w jednym z wydawnictw NKN. M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 19 VII 1915.

[111] Stanisław Downarowicz był członkiem NKN i pełnił w nim funkcje zastępcy szefa Departamentu Wojskowego, Władysława Sikorskiego. Z kolei Medard Downarowicz, legionista, członek POW należał do kręgu najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego.

[112] Medard Downarowicz przeceniając moją rolę, jako „reprezentanta ruchu litewskiego", a przynajmniej państwowości litewskiej (jestem nie reprezentantem tej państwowości, jeno jej wyznawcą i rzecznikiem [...]) ciągle chce mnie zarezerwować do „pracy tyłowej", to znaczy polityczno-werbunkowej – zwłaszcza na potem, gdy

nie odrzucał tę myśl, obstając przy swojej pierwotnej decyzji - frontowej służby żołnierskiej.

> Od polityki chciałbym być daleki – pisał – bo się obawiam stać agentem tendencji, nie odpowiadających moim państwowo-litewskim założeniom i tym ideałom własnym, które mnie do tego ruchu, w myśl jego natury wolnościowej przywiodły[113].

Niedziela, 18 lipca 1915 r., była jednym, jak go określił w swoim dzienniku, „z przełomowych dni w życiu moim". Tego dnia Römer otrzymał w wiedeńskiej intendenturze NKN całkowite umundurowanie i wyposażenie legionisty. „Dano mi wszystko nowe i w bardzo dobrym gatunku, wyekwipowano niemal po oficersku"[114]. Z uwagi na rozmiary swojej postury otrzymał umundurowanie największe jakie tylko znalazło się w składzie, a i tak miał poważne kłopoty z jego dopasowaniem[115]. Dla niego zatwardziałego cywila, ubranie wojskowego munduru stanowiło przeżycie nie lada, a do tego dochodził stres związany z brakiem jakiegokolwiek żołnierskiego obycia.

> Na miasto nie odważyłem się jeszcze wyjść w tym stroju. Wstydziłem się i zarazem bałem – pisał – nieumiejętności salutowania oficerów na ulicy. Nie bardzo się orientuję w odznakach stopni i rang, w ogóle nie odróżniam tych, których należy salutować[116].

Następnego dnia wieczorem Römer opuścił Wiedeń jadąc do Katowic w towarzystwie porucznika Zygmunta Bobrowskiego, który po zaleczeniu ran, wracał do I Brygady Legionów. Jechali trasą dobrze mu znaną, którą rok wcześniej przemierzał wspólnie z Anną Wolberg. Do Piotrkowa Trybunalskiego dotarli wieczorem 20 lipca. Tam od razu zgłosił się do pułkownika Władysława Sikorskiego, kierującego Departamentem Wojskowym (DW) NKN[117]. Sikorski, uprzedzo-

---

większy teren Litwy, z Wilnem ewentualnie zostanie zdobyty. M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 19 VII 1915.

[113] *Ibidem*, t. VIII, zapis z 20 VII 1915.

[114] *Ibidem*, zapis z 18 VII 1915.

[115] „Spodnie okazały się dla mnie tak ciasne w pasie, że musiałem się ściskać, jak sznurująca się panienka i ażem się spocił nim zdołałem je zapiąć". *Ibidem*.

[116] *Ibidem*.

[117] Szerzej o Biurze Prasowym DW NKN w Piotrkowie zob. A. Garlicka, *Organizacja akcji prasowej Naczelnego Komitetu Narodowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", t. III: 1964, z. 2,

ny o jego przyjeździe przez Stanisława Downarowicza, przyjął go „bardzo uprzejmie i nawet serdecznie, bez żadnego cienia stosunku zwierzchnika do podwładnego"[118]. W rozmowie zaproponował Römerowi kilkudniowe zatrzymanie się w Departamencie dla zorientowania się w sytuacji, po czym zaprowadził go do dr Stanisława Kota (1885-1975), kierującego Biurem Prasowym DW NKN, aby ten „wyzyskał jego wiadomości o Litwie i Wilnie"[119]. W dalszej kolejności Römer miał odbyć 3-4 tygodniowe przeszkolenie wojskowe w batalionie uzupełniającym, a po jego zakończeniu wrócić do Piotrkowa i ostatecznie zdecydować o swoich dalszych losach. Sikorski od początku nie krył, że chętnie widziałby go u siebie w DW w pracy propagandowej.

Departament przydzielił mu kwaterę oficerską na ulicy Belzackiej 14, w cichej piotrkowskiej dzielnicy o charakterze przedmieścia. Posiłki otrzymywał bezpłatnie w kantynie jako „gość Departamentu". Dom, w którym zamieszkał, należał do pary starszego rodzeństwa pp. Skwierczyńskich. Gospodarze okazali się cichymi, miłymi ludźmi, żyjącymi bardzo skromnie. Römer zaprzyjaźnił się z nimi. Przez pryzmat ich losu zrozumiał, tak początkowo drażniące go w Piotrkowie przejawy „moskalofilstwa". Okazało się, że do wybuchu wojny, rodzeństwo żyło sobie całkiem dostatnio z kolejarskiej emerytury pana Skwierczyńskiego, wypłacanej regularnie przez rząd rosyjski. W podobnej sytuacji znajdowało się wielu jego mieszkańców. Piotrków miasto gubernialne, a zarazem ważny węzeł komunikacyjny, dawał pracę licznym urzędnikom i miejscowym kolejarzom. Wszystko to skończyło się z chwilą wybuchu wojny. Jako miasto nadgraniczne znalazł się w ogniu zażartych walk już w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. Niemcy dwukrotnie wkraczali do niego (12 VIII i 28 IX) i dwukrotnie byli zeń wypierani przez Rosjan. W wyniku działań wojennych miasto doznało ogromnych strat, a wycofujący się w listopadzie 1914 r. Niemcy zniszczyli gruntownie linie komunikacyjne. Osta-

---

s. 123-143; J. Szarkowa, *Działalność wydawnicza Naczelnego Komitetu Narodowego w latach 1914-1918*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. 41: 1996, s. 164-173; H. Rzepecka-Pohoska, *Wspomnienia z pracy w Departamencie Wojskowym (1915-1916)*. „Niepodległość", t. X: 1976, s.178-206.

[118] M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 21 VII 1915.

[119] Ibidem, zapis z 22 VII 1915; O pracy S. Kota w DW NKN zob. H. Florkowska-Frančić, *Działalność Stanisława Kota w Naczelnym Komitecie Narodowym*, [w:] *Stanisław Kot – polityk i uczony*, Kraków 2001, s. 13-23.

tecznie Piotrków został zajęty 17 grudnia 1914 r. przez wojska austro-węgierskie[120]. Z chwilą definitywnego ustąpienia Rosjan względna *prosperity* jego mieszkańców stała się wspomnieniem. Przeniesienie Departamentu Wojskowego NKN ze Sławkowa do Piotrkowa w marcu 1915 r. niewiele w ich sytuacji zmieniło. Stąd Römer owe rosyjskie sentymenty ludności Piotrkowa określił w dzienniku mianem „moskalofilstwa-chlebowego"[121].

Tymczasem planowany na kilka dni pobyt w Piotrkowie zaczął się wydłużać. Stało się tak za sprawą wciągnięcia go przez Stanisława Kota w prace na rzecz Biura Prasowego. Na początek Kot zlecił mu napisanie kilku artykułów o sytuacji na Litwie dla redagowanych przez siebie „Wiadomości Polskich" Z zadania tego Römer wywiązał się bardzo szybko, pisząc trzy artykuły. Ostatecznie do druku zakwalifikowano tylko dwa z nich[122]. Były to teksty głównie o charakterze sprawozdawczo-informacyjnym, w których jednak Römer starał się podkreślić to, co jego zdaniem stanowiło o istocie stosunku Litwy do niepodległości Polski, mianowicie „ścisłą dziejową współzależność wolności Polski i wolności Litwy i Rusi"[123]. W jego przekonaniu kwe-

---

[120] B. Wachowska, *Życie społeczno-polityczne i kulturalne w latach pierwszej wojny światowej*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, Łódź 1989, s. 360-361.

[121] Z obserwacji Römera: „Drożyzna jest tu bardzo wielka, także sytuacja materialna jest bardzo ciężka. W Piotrkowie dużo jest emerytów, kolejarzy i rozmaitego rodzaju ludzi, którzy się utrzymywali od rządu i wzdycha do powrotu władz rosyjskich [...] zawsze wierzy w rewanż rosyjski, bo rewanżu tego pragnie i w nim widzi swoją restaurację materialną". M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 24 VII 1915.

[122] M. Römer, *Litwa wobec wojny*, „WP" nr 38/39 z 6 VIII 1915 oraz *Wojna a Litwini*, „WP", nr 43 z 30 VIII 1915; Odrzucony przez S. Kota artykuł dotyczył kierunków niepodległościowych na Litwie. Formalnym powodem jego zatrzymania miały być według niego pewne powtórzenia treści zawartych w dwóch pozostałych tekstach. Römer nie dał wiary jego wyjaśnieniom, przekonany, że rzeczywistym powodem był passus „Litwa i Ruś są historycznym kamieniem niezgody między Polską i Rosją, i tylko wolność Litwy i Rusi jest gwarancją wolności Polski, przeto wolność tych krajów jest z wolnością Polski najściślej solidarna". Jak zauważył „tu ta myśl nie jest bardzo popularna, bo w ogóle przeważa skłonność do bezwzględnego traktowania Lwowa i Galicji, a nawet Wilna i Litwy nie za współrzędne do Polski kraje, jeno za elementy Polski samej". M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 31 VII 1915.

[123] *Ibidem*, t. VIII, zapis z 23 VII 1915.

stia niepodległości Polski nie mogła być jedynie sprawą narodową polską, lecz musiała być sprzężona ze sprawą niepodległości i wolności ludów dawnej Rzeczypospolitej.

Dr Kot, który szybko dostrzegł zarówno doskonałą orientację w stosunkach litewskich, jak i talent publicystyczny Römera, zlecił mu następne zadania. Jednym z nich było sporządzenie opracowania, poświęconego stosunkowi Litwy do Niemiec w toku bieżącej wojny. Miało być przeznaczone do wykorzystania zarówno przez władze NKN, jak i przebywającego w Berlinie Wilhelma Feldmana, który jako przedstawiciel Biura Prasowego, już od blisko roku zajmował się tam informowaniem opinii publicznej i urabianiem niemieckich kół politycznych w duchu przychylnym polskim aspiracjom niepodległościowym[124]. Toteż Kot nie ukrywał, że tekst ma mieć charakter specjalny, w którym głównie chodzi „o zestawienie objawów sympatii i sprzyjania Niemcom" na Litwie[125]. Tak powstało opracowanie, swego rodzaju „memoriał", „Germanofilstwo Litwy. (Obserwacje z tamtej i tej strony linii bojowej)"[126]. Römer dokonał w nim analizy nastawienia do Niemiec różnych warstw społecznych, zarówno w Litwie etnograficznej, jak i na terenach obejmujących gubernie wileńską, grodzieńską i częściowo mińską. Generalną jego tezą był wniosek, iż dość powszechne na tych ziemiach proniemieckie sympatie są w pierwszym rzędzie wynikiem bezdusznych, eksploatacyjnych, nastawionych na rusyfikację rządów carskich, zaś w dalszej kolejności mają przyczyny „w czynnikach materialnych oraz względach kultury".

> Sympatie niemieckie Litwy w tej wojnie – pisał – mają swe źródło, jak to łatwo zrozumieć nie w jakimś platonicznym, ode-

---

[124] O pracy W. Feldmana na berlińskiej placówce pisał w słowach najwyższego uznania K. Srokowski, *NKN. Zarys dziejów...*, s. 324-325.

[125] M. Römer, Dziennik, t. VIII, zapis z 29 VII 1915.

[126] Jego maszynopis przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej APKr) w zespole NKN-142, k. 381-396. Tekst opatrzony jest notą o autorze sporządzoną przez Biuro Prasowe DW NKN. „Wybitny przywódca demokratycznej inteligencji na Litwie, działacz wpływowy w tzw. obozie krajowym polskim i w stronnictwie demokracji litewskiej, autor monografii o „Litwie współczesnej", adwokat Michał Römer przybył w lipcu z Wilna do Departamentu Wojskowego NKN w Piotrkowie, zgłaszając się jako ochotnik do Legionów Polskich, przy czem wręczył poniższy memoriał dla użytku NKN.

rwanym od realnego gruntu uczuciu, ale w tych najrealniejszych i własnych swoich aspiracjach, które rozmaite grupy ludności krajowej łączą z porażką Rosji przez Niemcy[127].

Nie omieszkał w nim jednak wytknąć Niemcom błędów popełnianych względem miejscowej ludności na zajętych już przez ich wojska ziemiach polskich. W jego odczuciu sprawiły one, że przejawy postaw „moskalofilskich" są daleko bardziej rozpowszechnione Królestwie Polskim niż na Litwie. Oceniając swój „memoriał" notował w dzienniku. „Trochę w nim przejaskrawiłem nastroje nasze o rzekomej wierze w wolnościową rolę Niemiec, ale na ogół przedstawiłem rzecz dość prawdziwie"[128].

Zadowolony ze współpracy Römerem Stanisław Kot złożył mu kolejną propozycję, której trudno było odmówić. Tym razem miał to być obszerny memoriał o nastrojach i orientacjach na Litwie. Römer niechętnie się tego podjął, gdyż nie dalej jak kilka tygodni wcześniej napisał podobną rzecz dla „Nowej Reformy". Ponieważ jednak dziennik nie opublikował tego tekstu, postanowił to wykorzystać skierowując do redakcji list z prośbą o zwrot rękopisu i przesłanie go do Piotrkowa. W oczywisty sposób wymusiło to na nim przedłużenie pobytu w Departamencie.

Korzystając z wolnego czasu miał okazję bliżej przyjrzeć się jego pracy, jak i zaznajomić z „polityczną i dyplomatyczną stroną ruchu" legionowego. Umożliwiał mu to dr Kot informując o wielu zakulisowych wydarzeniach oraz dając do czytania „akty" z archiwum, w tym m.in. poufne raporty nadsyłane z Berlina przez W. Feldmana[129]. Wiele godzin poświęcał Römer lekturze prasy polskiej i zagranicznej, która w dużym wyborze dostępna była pracownikom i współpracownikom Biura Prasowego. Śledził wtedy uważnie postępy wiosenno-letniej ofensywy wojsk państw centralnych, która w tym momencie rozwijała się wyjątkowo pomyślnie. Jej ukoronowaniem stało się zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie 5 sierpnia 1915 r.

Zapisy jego dziennika z tych dni zaczynały zawsze analizy komunikatów wojennych i rejestrowanie kolejnych sukcesów państw sprzymierzonych. Szczególnie skrupulatnie odnotowywał najmniejsze nawet przesunięcia linii frontu na ziemiach tak bliskiej mu Litwy. Pod wpływem doniesień o zwycięskich postępach wojsk niemieckich

[127] *Germanofilstwo Litwy...*, s. 1.

[128] M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 31 VII 1915.

[129] *Ibidem*, t. VIII, zapisy z 24 VII i 28 VII 1915.

na Żmudzi, zaczął poważnie rozważać, czy „nie byłoby pora ruszyć tam od NKN-u z hasłem czynu niepodległościowego i Legionów"[130]. Oczywiście nie myślał wtedy o sobie, gdyż nie miał żadnych pełnomocnictw, a poza tym nie będąc pewny zamierzeń NKN względem Litwy nie chciał się w to angażować. Sprawę tę jednak omawiał całkiem poważnie ze spotkanym tu dawnym znajomym z czasów paryskich, Tytusem Filipowiczem (1873-1953). Ten stary weteran PPS, a zarazem jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego pełnił funkcję naczelnika wydziału werbunkowego DW NKN. Filipowicz nie umiał mu nic konkretnego poradzić. W ich rozmowie uczestniczył Józef Dąbrowski, ps. literacki Grabiec (1876-1926), historyk, publicysta, autor *Historii Narodu Polskiego,* którą to pracę Römer cenił bardzo wysoko[131]. Obaj z Filipowiczem byli zdania, że po ewentualnym zajęciu Wilna, to grupy miejscowe winny „coś zamanifestować i wystawić określone hasła", aby „zaskoczyć Niemców, dopóki ci ich nie ujarzmią i mechaniczną martwą okupację ustalą"[132]. Osobno w tej sprawie Römer zwrócił się listownie do Stanisława Downarowicza, nie robiąc sobie jednak wielkich nadziei, świadomy faktu, że po zajęciu Warszawy sprawy litewskie dla NKN staną się mało istotne.

Pobyt w Piotrkowie dał mu okazję do zawarcia wielu znajomości z ludźmi wywodzącymi się tak z kręgów DW, jak i jemu podobnych departamentowych „gości". Wśród tych pierwszych byli to dziennikarz Adam Zagórski, redaktor wychodzącego tu „Dziennika Narodowego", Piotr Górecki (1887-) kierujący biurem propagandy, Zenon Wierzchowski (1888-1981), sekretarz Biura Prasowego, Joachim Sołtys (1865-1948) odpowiedzialny za skarbowość DW. Spoza Departamentu poznał publicystkę, założycielkę Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, Izę Moszczeńską-Rzepecką (1864-1941), Aleksandra Dębskiego (1857-1935), dawnego członka „Proletariatu", działacza niepodległościowego, przybyłego świeżo ze Stanów Zjednoczonych, Jana Gorzechowskiego-Jura (1878-1948), szefa żandarmerii I Brygady, oraz bodaj najstarszych legionistów, literata Wacława Sieroszewskiego (1858-1945) i aktora, reżysera Antoniego Siemaszkę (1861-1924).

W końcu lipca 1915 r. na wieczornicy zorganizowanej przez dr Kota w lokalu Biura Prasowego DW, Römer wystąpił w charakterze

---

[130] *Ibidem*, t. VIII, zapis z 26 VII 1915.

[131] J. Dąbrowski-Grabiec bardzo nalegał, aby Römer przyjechał do Łodzi z odczytami o Litwie. *Ibidem*.

[132] *Ibidem*.

prelegenta z pogadanką na temat Litwy[133]. Wśród zgromadzonej tam publiczności znalazła się małżonka Brygadiera, pani Maria z Koplewskich Piłsudska. W kilka dni potem zaprosiła go do siebie, chcąc dowiedzieć się więcej szczegółów o Wilnie, aby móc je przekazać mężowi. W spotkaniu towarzyszyła jej pani Janina Olszamowska, żona wybitnego petersburskiego adwokata, której dwaj synowie służyli w Legionach[134]. Po rozmowie z nimi Römer miał dość mieszane odczucia. W dzienniku odnotował:

> Obie są gorącymi patriotkami, szczególnie Olszamowska, która aż płonie z gorącego entuzjazmu, podczas gdy Piłsudska, choć też jest szczerze przejęta ruchem, ma trochę samolubnego poczucia wielkości, która na nią z męża spływa. Poczciwe są obie. [...] Po kobiecemu myślą, czują, rozumują[135].

Ale już poglądy obu pań nie bardzo przypadły mu do gustu.

> Zasadniczym elementem ich [przekonań – Z.S.] jest nacjonalizm, a w państwowych ideałach jaskrawy imperializm. Widać to szczególnie w stosunku do Litwy, do litewskiej lub białoruskiej kwestii, do kwestii żydowskiej. Antysemityzm w tej ideologii kwitnie bujnie, na Litwę i Białoruś jest apetyt ogromny, połączony z miłością tych krajów, ale nie w imię braterstwa i wolnego związku, jeno w imię polonizacji[136].

Z rozmów na temat Litwy oraz obserwacji postaw względem niej, jakie w krótkim czasie zdążył poczynić w piotrkowskim środowisku legionowym, wynikały niewesołe refleksje.

> Tu ludzie, naszej idei krajowej nie rozumieją niemal wcale, nie rozumieją też wcale i nie orientują się w istocie ruchu narodowego litewskiego. Będzie to orzech ciężki do zgryzienia w przyszłości, jeżeli Polska z Litwą będą tworzyły jeden organizm państwowy[137].

Zagadnienia tego starał się jednak nie roztrząsać, uznając za rzecz najważniejszą oderwanie tych ziem od Rosji, „to elementarne zada-

---

[133] *Ibidem*, t. VIII, zapis z 27 VII 1915.

[134] Ludomir (1886-1945) i Janusz Olszamowscy (1887-1920). Fakt ten nieco zaskoczył Römera, gdyż pamiętał mecenasa Bolesława Olszamowskiego, jako znanego działacza narodowego. M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 1 VIII 1915.

[135] *Ibidem*.

[136] *Ibidem*.

[137] *Ibidem*, t. VIII, zapis z 2 VIII 1915.

nie – pisał – a polski ruch państwowy, ruch niepodległościowy, jest najczynniejszym tego zadania wyrazem"[138]. Toteż, symptomatyczna była reakcja Römera, gdy przeczytał mowę rosyjskiego premiera Iwana Goremykina, który w przeddzień zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie, obiecywał uroczyście w Dumie autonomię dla Polski po wojnie. Zdenerwowany chwycił za pióro i napisał artykuł, który natychmiast odniósł do redakcji „Dziennika Narodowego". Warto tu zacytować jego konkluzję, gdyż skreślona została niepodobnym dla niego językiem:

> Gra nasza przesądzona. Po wypędzeniu zupełnem Rosji z ziem polskich może ona proklamować Polski Niepodległość. [...] ale w obietnice słowa carskiego, w łaskę carską – nie masz w Polsce wiary. My naród kultury zachodniej, naród europejski – na perwersję obietnic azjaty, na jego gadzinową korupcję mamy jedną odpowiedź: Precz![139].

Brak wiadomości z redakcji „Nowej Reformy" na prośbę o zwrot rękopisu sprawiły, że w pierwszych dniach sierpnia Römer przystąpił do pisania memoriału, o który prosił go uprzednio dr Kot. Pracował nad nim intensywnie blisko dwa tygodnie, oddając 13 sierpnia rękopis do przepisania. Powstało wielokrotnie tu cytowane, obszerne opracowanie, pt. *Litwa wobec wojny*[140], stanowiące jedno z najbardziej wnikliwych, pisanych z dużą znajomością rzeczy, świadectw życia społeczno-politycznego Litwy i Białorusi w pierwszym roku wojny. Memoriał składał się z pięciu części, z których cztery pierwsze omawiały orientacje polityczne głównych społeczności krajowych: polskiej, litewskiej, białoruskiej i żydowskiej, zaś piąty stanowiły uwagi osobiste Römera poświęcone perspektywom „sprawy niepodległościowej polskiej w stosunku do Litwy"[141]. Pisał w nich, że chwila kiedy

---

[138] *Ibidem.*

[139] St. R. [M. Römer], *Łaska carska*, „Dziennik Narodowy", nr 88, z 7 VIII 1915.

[140] Wydany przez W. Sukiennickiego pod tytułem, *Wilno u schyłku rządów carskich*. Memoriał przepisany został w dwóch egzemplarzach, z których jeden skierowany został do władz NKN w Krakowie, drugi zaś wysłany do Warszawy na ręce Artura Śliwińskiego. Zapewne ten drugi egzemplarz zdeponowany obecnie w Bibliotece Hoovera w Stanford stał się podstawą edycji W. Sukiennickiego, gdyż oryginał rękopisu i maszynopis przechowywane są w zespole NKN sygn. 142, k. 879-978 w Archiwum Państwowym w Krakowie.

[141] W. Sukiennicki, *Wilno u schyłku...*, s. 60.

uwolniona zostanie Litwa jest bliska, zatem Polska nie może czekać bezczynnie i musi określić swój stosunek do niej. Musi zatem rozstrzygnąć czy sprawa niepodległości Polski ogranicza się tylko do Polski etnograficznej, „czy jest jakąś ideą szerszą i, jeżeli jest szerszą, to jaką?[142] W pierwszym przypadku – jego zdaniem – wystarczy się ograniczyć tylko werbunkiem do Legionów wśród tamtejszych Polaków. Jeżeli natomiast Polska jest zainteresowana Litwą to ma alternatywę: „albo wskrzeszenie idei Jagiellońskiej, związku wolnej Polski z wolną Litwą, albo imperializm państwowy Polski, inkorporacja Litwy do państwa polskiego"[143]. W uwagach dawał do zrozumienia, że najbardziej pożądanym rozwiązaniem, mającym uzasadnienie „w tradycji dziejowej", byłoby nawiązanie do idei Jagiellońskiej, ale ostatecznie nie przesądzał żadnego z rozstrzygnięć. W dzienniku zaś pisał:

> Że osobiste moje sympatie są po stronie jak najdalej posuniętej państwowości litewskiej, to znaczy w obecnym problemacie po stronie federacji (idei Jagiellońskiej) – to oczywiste. Ale ostatecznie wszelką formę oderwania Litwy od Rosji i związku jej z Polską uważałbym za dodatnią i bądź co bądź lepszą od aneksji do Niemiec. Jeżeli federacja z Polską, to ta byłaby najlepszą ze wszystkich realnych możliwości, jeżeli zaś tylko aneksja do Polski, to względnie za lepszą dla Litwy uważałbym kombinację państwową bałtycką (państwo z ziem nadbałtyckich, to znaczy Łotwy i Estonii, wraz z etnograficzną Litwą)[144].

Uwolniony od zobowiązań względem Biura Prasowego, Römer pragnął jak najszybciej przejść przeszkolenie wojskowe i udać się na linię frontu. Tymczasem, jak zauważył Sikorski, nie bardzo był teraz chętny skierować go do batalionu uzupełniającego. W rozmowie sugerował, „że może bym pojechał do Warszawy ze Stanisławem Downarowiczem i brał tam udział w układach i akcji politycznej w charakterze przedstawiciela Litwy"[145]. A ponieważ Downarowicz jesz-

---

[142] *Ibidem*, s. 123.

[143] *Ibidem*, s. 124.

[144] „Jestem Polakiem – pisał – i kocham mój naród gorąco, kocham i wielbię jego bohaterstwo, mam wiarę w jego pięknego ducha, ale daleki jestem od nacjonalizmu, od tego, by pożądać polonizacji ludów litewsko-białoruskich ze szkodą dla wolności, nawet wolności polskiej". M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 13 VIII 1915.

[145] *Ibidem*, t. VIII, zapis z 9 VIII 1915.

cze nie dotarł do Piotrkowa radził mu czekać na jego przyjazd. Wolno się domyślać, że Sikorski, który bliżej poznał Römera, grał wyraźnie na zwłokę, chcąc mu oszczędzić trudów rekruckiego szkolenia, a zarazem w sposób bardziej sensowny wykorzystać jego osobę.

Ten jednak coraz bardziej się niecierpliwił, zwłaszcza, że po zajęciu Warszawy, do której udało się wielu jego znajomych, Piotrków gwałtownie opustoszał. Czuł się tutaj coraz bardziej samotny. Dlatego chętnie skorzystał z propozycji Stanisława Kota wyjazdu z delegacją DW na obchody pierwszej rocznicy powstania Legionów Polskich do Krakowa[146]. W składzie delegacji, obok Römera i Kota znaleźli się dwaj prawnicy Kazimierz Rudnicki (1879-1959) i Władysław Piaszczyński oraz znany księgarz piotrkowski Henryk Szuster.

Uroczystości krakowskie w dniu 16 sierpnia 1915 r. były największym przedsięwzięciem rocznicowym organizowanym przez NKN pod hasłem „zbratania narodu i powstanie Legionów"[147]. Kraków gościł wtedy kilkuset delegatów z Galicji i Królestwa. Obchody rozpoczęła msza św. w kościele NMP celebrowana przez arcybiskupa Franciszka Albina Symona. Centralnym punktem uroczystości było odsłonięcie Kolumny Legionów, do której wbijano pamiątkowe gwoździe. Dochód ze sprzedaży gwoździ (zebrano ok. 5 tys. koron) jako „Fundusz Kolumny Legionów", przeznaczono na pomoc dla byłych legionistów i ich rodzin[148]. Kwity dla nabywców wypisywała pani Maria Piłsudska. Römer wykupił taki gwóźdź dając się zapisać z imienia i nazwiska z adnotacją „z Wilna"[149]. Z powodu zakazu przemówień wydanego przez władze austriackie „poufna narada" delegatów została przeniesiona do lokalu resursy urzędniczej na ul. Gołębiej. Zebrało się tam około 100 osób, w ich liczbie Römer. Zebranie w jego ocenie było źle zorganizowane, nie było wymiany zdań ani dyskusji, a jedynie przemówienia. Występowali tylko „ci sami wieczni mówcy galicyjscy" Aleksander Lisiewicz, Ignacy Daszyński, Tadeusz Reger, Konstanty Srokowski oraz z Królestwa Hipolit Śliwiński i Jan Wigura.

---

[146] Szerzej o uroczystościach krakowskich zob. J. Szarkowa, *Obchody rocznic narodowych w działalności propagandowej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914-1914)*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. 39: 1994, s. 192-194; Z. Solak, *Krakowskie obchody rocznicy powstania Legionów Polskich w dziennikach Michała Römera*, „Rocznik Krakowski", t. 60: 1994, s. 129-138.

[147] J. Szarkowa, *Obchody rocznic narodowych...*, s. 192.

[148] *Ibidem*, s. 194.

[149] Z. Solak, *Krakowskie obchody...*, s. 134.

Jeden tylko Daszyński mówił znakomicie, pogłębiając problemat i rozwiązując go na gruncie woli powszechnej; poruszył on sprawę prywaty i rozmaitych klasowych, koteryjnych, osobistych nawet tendencji i interesów, wprzągających się w rozmaite „orientacje" i usiłujących zmienić kierunki wielkiej sprawy narodowej[150].

Chciał i on zabrać głos, aby „stwierdzić fakt niepodległościowych pragnień Litwy", ale zanim się zdecydował zebranie zakończono. Do teatru na wystawianą wtedy sztukę *Kościuszko pod Racławicami* nie poszedł, a jedynie wieczorem uczestniczył w raucie w sali Muzeum Narodowego w Sukiennicach[151].

Następny dzień spędził na spacerach po mieście i odwiedzinach dawnych znajomych. Poruszał się po miejscach doskonale mu znanych. Wrażenia odniósł raczej dodatnie.

Życie wre w Krakowie, w magazynach ruch zdaje się nie mniejszy niż zwykle, w ogóle pozory są jak najlepsze; z pewnością masy wojskowych oraz liczne zjazdy osób cywilnych zasilają tętno życia starego Krakowa. [...] Piękny jest Kraków, jak zawsze podniosły i teraz jakiś szczególnie świąteczny, jak zawsze wrażliwy na sprawy narodowe. Zwiedzałem Wawel; co za profanacja gdyby tu postała stopa moskiewska, dzicz kozacka i łajdackie sługi carskie[152].

Na ulicy Łobzowskiej odwiedził swego starego znajomego Bolesława Limanowskiego w jego skromnym jednopokojowym mieszkaniu. Po spotkaniu nie krył podziwu dla starego rewolucjonisty, poświęcając mu dłuższy fragment w swoim dzienniku.

Że w tym człowieku, który musi już liczyć przeszło 80 lat, nie wygasł ogień rewolucjonizmu, połączonego z gorącym patriotyzmem polskim – to nic dziwnego; całe życie służył temu, żył tym, toteż jego ideały stały się jego drugą naturą, jego instynktem i nałogiem. [...] Ale dziwniejsze jest to, że zachował on zdolność krytycznego myślenia i sądzenia o rzeczach, że w rewolucjonizmie narodowym nie zatracił on poczucia ideałów społecznych, ludowych oraz gorącego humanizmu, co wielu młodszych z PPS zatraciło, przekształcając humanizm na nacjonalizm. Pięknie i podniośle zespala on sprawę Niepodległości z

150 *Ibidem,* s. 134.
151 *Ibidem,* s. 135.
152 *Ibidem,* s. 135.

wolnością ludów Rzeczypospolitej, szuka w niej spełnienia nie nacjonalizmu tylko, ale współżycia wolnego [...]. Pojmuje on wagę społecznej sprawy ludowej, wreszcie znakomicie określa niebezpieczeństwo dziejowe Rosji nie dla Polski tylko, ale dla kultury europejskiej[153].

Tego dnia spotkał się jeszcze z szeregiem osób m.in. Anastazym Rogiem, współpracownikiem L. Kulczyckiego, u których przed laty wydał swoją *Litwę*, działaczami PPS Zygmuntem Limanowskim i Edwardem Grabowskim, oraz znajomym z czasów paryskich redaktorem Władysławem Jaroszewskim[154].

Po powrocie do Piotrkowa został niemile zaskoczony wiadomością, że pułkownik Sikorski, który miał ostatecznie zdecydować o jego dalszym przydziale, wyjechał właśnie do Warszawy. Brak przydziału oraz wymaganych przez władze austriackie przepustek zmuszał go do bezproduktywnego czekania w miejscu na jego powrót. Tymczasem DW z chwilą zajęcia Warszawy niemal opustoszał. „Wszystko, co tutaj było żywszego, wyniosło się – pisał – zostali tylko ci, co mają określone zajęcie"[155]. Jemu pozostały tylko spacery po mieście, odwiedzanie kawiarń i czytanie prasy. Coraz bardziej poirytowany żalił się w dzienniku: „Zaiste nie po to tu przyjechałem, aby próżnować. Ta bezcelowość szczególnie i ten brak wytknięcia kierunku dalszych losów, przykrzy mi się bardzo"[156].

Tytus Filipowicz, u którego próbował zasięgnąć porady, stanowczo odradzał mu wstępować do batalionu uzupełniającego, nad którym pieczę sprawowała skonfliktowana z J. Piłsudskim Komenda Grupy Legionów Polskich, gdyż musiałby się wtedy liczyć ze skierowaniem do II Brygady stacjonującej w Besarabii lub formowanej właśnie III Brygady Legionów. Usilnie przekonywał go, że winien gotować się do wyjazdu na Litwę, ponieważ tam będzie naprawdę przydatny. Ponieważ jednak Römer nie chciał angażować się w akcje polityczną nie znając zamiarów NKN względem Litwy, Filipowicz zgodził się mu pomóc w do-

---

[153] *Ibidem*, s. 137; Z kolei B. Limanowski zanotował: 17 sierpnia odwiedził mnie Michał Römer opowiadał o dobrym usposobieniu na Litwie. Zaczyna w umysłach świtać myśl o wskrzeszeniu unii: obecnie Polski, Litwy i Białej Rusi. B. Limanowski, *Pamiętniki*, T. 3. Warszawa 1961, s. 393.

[154] Z. Solak, *Krakowskie obchody ...*, s. 137-138.

[155] M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 20 VIII 1915.

[156] *Ibidem*.

staniu wprost z DW do I Brygady z pominięciem formalnej zgody Komendy i bez odbycia przeszkolenia w batalionie uzupełniającym[157].

Opuszczenie Piotrkowa nie należało wtedy do spraw łatwych. Komenda kierowana przez przeciwnika samodzielności i polskości Legionów, austriackiego pułkownika Wiktora Grzesickiego, robiła co mogła, aby ograniczyć dopływ ludzi, szczególnie do dowodzonej przez Piłsudskiego I Brygady[158]. Jednak Römerowi pomógł szczęśliwy zbieg okoliczności. Poznał w tych dniach oficera służby wywiadowczej Legionów, dawnego działacza PPS, porucznika Zdzisława Szenka, który w tych dniach opuszczał Piotrków i wyjeżdżał do I Brygady. Zabierał on ze sobą grupę skautów w większości gimnazjalistów, którzy ochotniczo zgłosili się do służby wywiadowczej na froncie. Szenk, jako oficer Legionów, formalnie podległy Komendzie, nie był przez nią szczególnie kontrolowany i mógł bez większych trudności dołączyć kogo chciał do swego konwoju. Początkowo trochę się opierał prośbie Römera, powołując się na „skrupuły moralne" względem Komendy, ale po wstawiennictwie Filipowicza, zgodził się go „przeszwarcować" do I Brygady[159].

Na froncie wołyńskim

W nocy z 29 na 30 sierpnia 1915 r. Michał Römer w składzie grupy dowodzonej przez porucznika Szenka wyjechał pociągiem towarowym z Piotrkowa Trybunalskiego. Opuszczał go pełen obaw, a zarazem nadziei. W swoim dzienniku notował:

> Czy zostanę żołnierzem – nie wiem, ale do czegokolwiek przecież w Brygadzie mnie zużytkują. Jeżeli do służby szeregowej – to myślę o artylerii zawsze. Być może, że po uwolnieniu Wilna

---

[157] Upór Römer w dostaniu się do I Brygady wynikał też z faktu, że w tym czasie znajdowała się ona na przedpolach Białorusi i jak przypuszczał wtedy skierowana zostanie w kierunku guberni grodzieńskiej. „Tam wejdę w kontakt z żywym czynem i żywą ideą, i stamtąd ewentualnie na Litwę (do Wilna) bym mógł wyruszyć". *Ibidem*, zapis z 23 VIII 1915.

[158] O konflikcie pomiędzy Komendą Legionów a Departamentem Wojskowym i J. Piłsudskim zob. J. Stachiewicz, *W Kowlu*, [w:] *Wspomnienia Legionowe*, pod red. J. Jędrzejewicza, cz. 1, Warszawa 1924, s. 97-98; W. L. Jaworski, *Diariusz 1914-1918*, Warszawa 1997, s. 45, 47.

[159] M. Römer, *Dziennik*, t. VIII, zapis z 25 VIII 1915.

tam mnie Piłsudski wydeleguje. W każdym razie będę przecież Legionistą"[160].

Wyruszając na front zdecydował się przybrać pseudonim legionowy Mateusz Rzymski, aby w przypadku wzięcia do niewoli utrudnić Rosjanom identyfikację, gdyż jako poddany cara zagrożony był karą śmierci[161].

Trasa podróży konwoju przerywana licznymi przesiadkami wiodła przez Koluszki, Tomaszów Mazowiecki do Radomia. Stamtąd po kilkugodzinnym postoju grupa Szenka odjechała pociągiem amunicyjnym kierując się na Ryki, aby pod wieczór 1 września dotrzeć do Łukowa. Przez cały ten czas Römer miał okazję obserwować na trasie świeże ślady walk i zniszczeń pozostałych po sierpniowej ofensywie armii niemieckiej. W Dęblinie, dawnej twierdzy Iwanogród, gdzie przybyli 2 września, dymiły jeszcze ogromne składy węgla podpalone przez wycofujących się Rosjan. Tam, ku rozczarowaniu Römera, zaskoczyła ich wiadomość, że I Brygada wbrew wcześniejszym pogłoskom nie została skierowana ku guberni grodzieńskiej, lecz na Wołyń i aktualnie znajduje się w drodze do Kowla[162]. Nastąpiła więc zmiana marszruty i z Dęblina po wielu godzinach jazdy pociągiem grupa konwojowa poprzez Lublin dotarła w okolice Chełma. W Chełmie Römer pożegnał porucznika Szenka i zaopatrzony przez niego w pismo polecające, udał się do wsi Serebryszcze. Stacjonowała tam kompania rekrutów z Lubelskiego, którą do I Brygady prowadził porucznik Stefan Dąb-Biernacki (1890-1959). Ten po zapoznaniu się z pismem od Szenka przydzielił Römera do plutonu ppor. „Mary" – Józefa Meyera. Po jednodniowym postoju oddział wyruszył w kierunku Kowla. W dniu 6 września 1915 r. kompania przekroczyła Bug i po wielu godzinach marszu pod wieczór zatrzymała się w zamieszkałej

[160] *Ibidem*, zapis z 27 VIII 1915.

[161] *Ibidem*. Pod takim zarzutem został stracony w Pilźnie 7 II 1915 ppor. Legionów Stanisław Kaszubski „Król". W. K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t. 1, Warszawa 1992, s. 46-47.

[162] 28 sierpniu 1915 r. I Brygada ścigająca wycofujących się Rosjan została powstrzymana okolicach Wysokiego Litewskiego w marszu na Grodno i skierowana w stronę wołyńskiego Polesia. Jak wspominał S. Pomarański. „Wśród żołnierzy znać było przygnębienie z powodu nagłego wycofania Brygady z drogi na Grodno-Wilno. Każdemu z nas marzyło się wejść z ukochanym Piłsudskim do Wilna". S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1931, s. 20.

przez Rusinów wsi Rymacze. Rano następnego dnia niespodziewanie ogłoszono alarm i zamiast planowanego marszu na Kowel, legioniści otrzymali rozkaz odwrotu w stronę Chełma. Okazało się, że w pobliskich lasach widziano zagony kozaków. Wnet rozeszły się pogłoski, że Rosjanom udało się przełamać front wojsk austro-węgierskich i niemieckich[163]. W przypadku potwierdzenia tych informacji nieuzbrojeni rekruci legionowi mogli się znaleźć w poważnym niebezpieczeństwie. Panikę szerzyli zwłaszcza landszturmiści austriaccy, którzy cofali się wraz z taborami i zarekwirowanym bydłem[164]. Całodzienny marsz odwrotowy kompania porucznika Dąb-Biernackiego zakończyła ponownie we wsi Serebryszcze, gdzie zarządzono postój. Tam wśród rekrutów wykryto pierwsze przypadki cholery[165].

Następnego dnia, tj. 9 września 1915 r., Römer za zgodą porucznika Dąb-Biernackiego odłączył od kompanii i wraz z małą grupą oficerów i podoficerów wyruszył wprost do I Brygady. Okazało się bowiem, że pogłoski o przełamaniu frontu i zagrożeniu Kowla były przesadne[166]. Trasa przemarszu wiodła na ogół bezdrożami przez wyludnione wsie wołyńskie, takie jak Berezce czy Stare Koszary, gdzie zatrzymano się na nocleg. W tych to miejscach Römer miał okazję po raz pierwszy stać na nocnych wartach. Po czterech dniach forsownego marszu grupa ta dotarła 13 września do Kowla.

Tu Römer postanowił od razu zgłosić się do sztabu Brygady i prosić o zameldowanie bezpośrednio Piłsudskiemu. Szczęśliwie przed budynkiem, w którym ulokowany był sztab, przy ul. Staro Foksalnej spotkał naczelnego lekarza Brygady kapitana Stanisława Roupperta

---

[163] M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 7 IX 1915. Nie były to obawy bezpodstawne, gdyż w początkach września 1915 r. w kilku miejscach frontu wołyńskiego wojska rosyjskie groźnie kontratakowały. Operujące na tym odcinku oddziały 4 Armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda zostały zaalarmowane o marszu na Kowel rosyjskiej 16 Dywizji Kawalerii i brygady kozaków, co było jednym z powodów ściągnięcia w ten rejon I Brygady Legionów. Zob. W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918*, Kraków 1998, s. 138-139, (dalej: *Legiony Polskie 1914-1918*); Zob. też. M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu 2.IX.1915 – 8.X 1916. Z cyklu: Żołnierz I Brygady*. Warszawa 1919, s. 16-17; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 160.

[164] M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 8 IX 1915.

[165] *Ibidem*, zapis z 9 IX 1915.

[166] T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 447.

(1887-1945), do którego miał list polecający od Medarda Downarowicza. Rouppert obiecał mu pomóc, oddając tymczasem pod opiekę porucznika Zygmunta Sulistrowskiego, który okazał się być jego dalekim „powinowatym"[167]. Ten zabrał go do siebie na kwaterę. Jeszcze tego samego dnia Sulistrowski zawiadomił Römera, że został zaproszony do sztabu na kolację.

Samo poznanie z Józefem Piłsudskim miało trochę zabawny przebieg. Nieco zaskoczony i stremowany Römer wkroczył do pokoju, w którym za stołem siedzieli oficerowie sztabowi. Przy swojej krótkowzroczności nie dostrzegł wśród nich Brygadiera. Oczywiście zachował się jak cywil, zapominając przy wejściu zasalutować, po czym podszedł do Sulistrowskiego i podał mu rękę na przywitanie. Ten wybawił go z kłopotu wskazując na Piłsudskiego, polecił mu się przedstawić. Przy kolacji, która odbywała się niemal w całkowitym milczeniu, Römer miał okazję przyjrzeć się z bliska samej „elicie" Legionów. Z obecnych zapamiętał szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego, legendarnego już wtedy dowódcę kawalerii Władysława Belinę-Prażmowskiego (1889-1938) i młodego porucznika Stanisława Grzmota-Skotnickiego (1894-1939).

Po kolacji Piłsudski poprosił go do sąsiedniego gabinetu. Tam w obecności pułkownika Sosnkowskiego odbyli krótką rozmowę. Jej przebieg dokładnie zrelacjonował w dzienniku. Na wstępie Römer zreferował nastroje panujące na Litwie i wskazał na motywy, które kazały mu zgłosić akces do Legionów. „Piłsudski słuchał, rzadko dorzucając - słówko uwagi i nie dyskutując ani potakując mi, choć zdaje się podobały mu się moje argumenta i decyzja"[168]. Po czym w rozmowie stanął problem przydziału. Römer nie krył przed Piłsudskim, iż wolałby uniknąć służby w piechocie (przed którą ostrzegało go wielu znajomych w Departamencie Wojskowym), prosząc o skierowanie do kawalerii lub artylerii. Wyczuł jednak, że to nie spodobało się Brygadierowi, choć ten w żaden sposób tego nie okazał. Stwierdził jedynie, że konnicy rozbudowywać nie zamierza, a kandydatów ma do niej „bez liku, ja zaś jestem dla kawalerii za ciężki"[169]. Po czym przez dłuższą chwilę rozwodził się o zaletach piechoty, dając na koniec Römerowi wybór pomiędzy nią a artylerią.

---

[167] *Ibidem*, zapis z 14 IX 1915; Z rodu Sulistrowskich wywodziła się Wanda Römerowa, żona Alfreda Römera, matka Heleny Römer-Ochenkowskiej. Zob. *Pasmo czynności ciągiem...*, s. 77.

[168] M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 14 IX 1915.

[169] *Ibidem*, zapis z 15 IX 1915.

Wobec tego co mówił – pisał – zdecydowałem się na piechotę. Piłsudski się ucieszył i powiedział mi, że za to skieruje mnie do swego ulubionego pułku – I pułku podpułkownika Śmigłego (Rydza). Chciał mnie wpierw skierować do batalionu rekruckiego, alem go prosił, aby mnie zwolnił od tego, abym nie musiał z młodocianymi rekrutami się musztrować. Zgodził się, rad z mojej decyzji i dał mi kartkę do Śmigłego[170].

Dnia 14 września 1915 Römer został żołnierzem 1 komapnii 1 batalionu 1 pułku 1 Brygady Legionów Polskich. Trafił więc do kompanii, której dowódcą był poznany przez niego porucznik Dąb-Biernacki. Już następnego dnia o 4 rano jego pułk wraz z całą Brygadą wziął udział w „głośnym" marszu na Czeremoszno. Był to jawny przykład niesubordynacji wobec rozkazów Komendy Legionów Polskich, będący fragmentem walki Piłsudskiego o zwierzchnictwo nad Legionami[171]. Okazuje się, że sprawa ta była znana w szczegółach nawet prostym żołnierzom, takim jak Römer, który w swoim dzienniku notował.

Powiadają, że ten wymarsz był manewrem ze strony Piłsuskiego, który sfabrykował pozory niebezpieczeństwa kozackiego i urządził alarm, aby nas wyprowadzić w inną stronę i nie dopuścić do oderwania od Brygady 2 batalionów do osłony artylerii austriackiej w kierunku na Ołykę pod Galicją, jak brzmiał rozkaz Komendy Legionów[172].

Po całodziennym forsownym marszu pod wieczór pułki legionowe osiągnęły Czeremoszno. Pierwsze wrażenia Römera ze służby w Legionach były nad wyraz dodatnie.

Stosunki koleżeńskie – notował – w pułku są sympatyczne, o wiele porządniejsze i szczersze od stosunków na przykład w Departamencie Wojskowym lub kompaniach rekruckich. Szczególnie na starych żołnierzach, którzy już od roku są w Legionach, znać wielkie wyrobienie i kulturę koleżeńską[173].

Ujęło go zwłaszcza ciepłe przyjęcie, jakie zgotowali mu koledzy w kompanii.

---

[170] *Ibidem.*

[171] Szerzej zob. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 162-163; J. Stachiewicz, *W Kowlu...*, s. 96-103; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, s. 459-461; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa...*, s. 45; *Legiony Polskie 1914-1918*, s. 143-144.

[172] M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 16 IX 1915.

[173] *Ibidem.*

Stosunek do mnie jest od samego początku bardzo przyjazny; doznaję dużo serdeczności i życzliwości od wszystkich, a szczególnie względni i życzliwi dla mnie są starzy żołnierze. Nie spodziewałem się nawet tak dobrego stosunku od samego początku. Żadnych drwinek ani złośliwości, zawsze chętna pomoc, koleżeńskie przyjęcie, usłużność. Zdaje się, iż oni oceniają z uznaniem to, że stanąłem do ich szeregów, prosto na linię, nie zważając na wiek ani osobiste wyrachowanie. Żywa tu jest niechęć do tych, co będąc w Legionach, ukrywają się na tyłach, na różnych stanowiskach bezpiecznych[174].

17 września pod wsią Smolary wśród błot nad Stochodem Römer przeszedł swój niezbyt udany „chrzest bojowy". Sama przeprawa przez liczne odnogi rzeki po prowizorycznie wykonanych kładkach z desek i kloców drzewa niesionych przez legionistów nie należała do łatwych. Do zadań kompanii Dęba-Biernackiego należało opanowanie wsi leżącej na przeciwległym brzegu rzeki. Tu doszło do krótkiej wymiany ognia z broniącymi jej kozakami, którzy po krótkim oporze, pospiesznie się wycofali. Kompania bez strat wkroczyła do wsi. Gdy żołnierze rozpalili ogień i szykowali posiłek przyszedł niespodziewany rozkaz o odwrocie. Okazało się, że III batalion, który zdobył pobliską wieś Czersk, zaatakowany przez przeważające siły rosyjskie, poniósłszy straty w ludziach oraz tracąc karabin maszynowy, musiał odstąpić za Stochód[175]. W tej sytuacji chcąc uniknąć okrążenia we wsi kompanii Dąb-Biernackiego wypadło zrobić to samo. Czekał ją teraz morderczy całonocny odwrót do wsi Smolary[176].

Do początków października 1915 r. 1 pułk Legionów w ramach grupy dowodzonej przez ppłk. Śmigłego-Rydza znajdował się bez przerwy na pierwszej linii frontu tocząc ustawiczne walki o oczyszczenie z nieprzyjaciela rozlewisk nad Stochodem[177]. Teraz na kilka

---

[174] *Ibidem.*

[175] W bitwie o Czersk zginęło 15 legionistów. W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 142; Szerzej o walkach o Czersk zob. M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...*, s. 21-22.

[176] „Już późną nocą – pisał Römer – dotarliśmy do naszej przeprawy na bagnach Stochodu. Przeprawa po kładkach, która i we dnie była ciężka, teraz w nocy była podwójnie uciążliwa". *Dziennik,* t. IX, zapis z 18 IX 1915.

[177] Po marszu na Czeremosz J. Piłsudski wezwany został do Łucka, gdzie otrzymał kategoryczny rozkaz sformowania grupy operacyjnej dla wsparcia korpusu gen. Berndta i objęcia nad nią komen-

dni bazą zakwaterowania kompanii Römera stała się położona o kilkanaście kilometrów od Smolar niewielka wieś Zajączówka leżąca nad samą rzeką. Jej rusińska ludność nastawiona była do legionistów życzliwie, co może wynikało z faktu, że za nabywaną żywność żołnierze uczciwie płacili gotówką[178]. Stąd codziennie wyruszano na patrole i organizowano wypady na Rosjan. Ten sposób walki był jednak niesłychanie wyczerpujący. Römer notował wówczas w dzienniku:

> Nawet starzy żołnierze nasi powiadają, że ten rodzaj wojny, który teraz nam wypadł, jest szczególnie uciążliwy, męczący i niebezpieczny, gorszy od walki regularnej. [...] Bagnisty i leśny teren oraz brak dróg utrudniają a bodaj uniemożliwiają ruch liniowy. Toteż tu żadnej stałej linii nie ma; poszczególne wsie i cząstki kraju są zajęte przez Moskali, inne przez wojska sprzymierzone; kozacy grasują wszędzie, gdzie się da; walka, która się tu toczy, ma charakter partyzantki; trzeba wieś za wsią oczyszczać od kozaków, szturmując w otwartej walce i nawzajem być narażonym na ich napady; są to rozprawy krwawe, wojna typu pierwotnego, pojedynkowego; nie ma przygotowania pozycyjnego, nie ma pomocy artyleryjskiej. Takie zaś zadanie wyznaczone jest naszym Legionom[179].

21 września 1915 r. kompania Römera wraz z innymi oddziałami wkroczyła do miasteczka Trojanówka. Spodziewano się oporu Rosjan, ale ci opuścili miejscowość bez walki[180]. Stamtąd, po krótkim postoju, kompania idąc w awangardzie wyruszyła do wsi Hradyski, z której po krótkiej wymianie ognia wyparła stacjonujących w niej kozaków[181]. Kolejnym celem stała się miejscowość Gródek (Gorodok), gdzie sytuacja się powtórzyła. Kozacy widząc nadciągających legionistów, nie stawiali większego oporu i wycofali się pośpiesznie. Zajęcie obu miejscowości obyło się bez strat. Miejscowa ludność w

---

dy. Grupa ta utworzona w oparciu o 4 i 5 pułk Legionów operowała nad Styrem w przy austro-węgierskiej 7 Dywizji Kawalerii do 10 XII 1915. *Legiony Polskie 1914-1918,* s. 144-145.

[178] M. Römer, *Dziennik,* t. IX, zapis z 19 IX 1915.

[179] *Ibidem.* Szerzej o wrześniowych bojach grupy pułkownika Śmigłego-Rydza nad Stochodem zob. M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...,* s. 29-44; S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1 pułku...,* s. 20-20-22.

[180] M. Römer, *Dziennik,* t. IX, zapis z 21 IX 1915; Zob. też *Legiony Polskie 1914-1918,* s. 145.

[181] *Ibidem,* zapis z 22 IX 1915.

większości ukraińska na ogół bez wrogości odnosiła się do wkraczających oddziałów[182]. Niestety nie miało to trwać długo. W Gródku Römer był po raz pierwszy świadkiem bezwzględnych rekwizycji i pospolitego rabunku na miejscowych Poleszukach.

> Przykry był to dla mnie pobyt – pisał – ze względu na orgie rabunku, które się dokonywały. Nie mogę się oswoić z rabunkiem i zabieraniem dobytku ludzkiego, jako zjawiskiem normalnym towarzyszącym wojnie. [...] Gdybym był komendantem i miał władzę, zakazałbym surowo rabunku i ostro zań karał[183].

Niewielkim pocieszeniem był fakt, że celowały w tym zwłaszcza wkraczające wraz z legionistami oddziały niemieckie.

> Nasi biorą i plądrują tam, gdzie nie ma gospodarzy, gdzie chłopi uciekli lub o ile przynajmniej nie widzą. Natomiast Niemcy rabują wszystko, bezwzględnie, z chat zamieszkałych, spod oka gospodarzy, grożąc im i łając. [...] Biedni poczciwi Poleszucy w Gorodku, którzy powitali nas życzliwie i otwarcie, traktując mlekiem, chlebem, masłem, zostali przez Niemców, którzy tu za nami przyszli, obrabowani i ogołoceni doszczętnie[184].

Wkraczając do kolejnych miejscowości takich jak Maniewicze i Gałuzja (Hołuzja) wcześniej zajętych przez Niemców, legioniści spotykali się już ze zdecydowanie wrogim przyjęciem. Na takie nastroje ludności, obok rabunku, istotny wpływ miało także dewastowanie cerkwi, a już szczególne oburzenie chłopów wywoływała profanacja ikon i ksiąg świętych[185]. Niestety również polscy legioniści nie byli tutaj całkiem bez winy. Römer wspomina w dzienniku o dość powszechnym zjawisku, jakim było rabowanie świec cerkiewnych[186].

---

[182] „Kosmate poczciwe figurki Poleszuków obojga płci i rozmaitego wieku stały przy płotach grupkami, wyglądały z chat, snuły się po drodze i przyglądały się nam ciekawie. Chętnie i przyjaźnie odpowiadali na nasze przemówienia i powitania". M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 24 IX 1915; Obserwacje Römera w tym względzie należą jednak do odosobnionych. Inni autorzy jak M. Dąbrowski wspominający o tym fragmencie walk na Wołyniu piszą o wrogim i prorosyjskim nastawieniu miejscowej ludności, która udzielała pomocy kozakom informując ich o ruchach wojsk sprzymierzonych. *Kampania na Wołyniu...*, s. 16, 21, 30, 43.

[183] M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 25 IX 1915.

[184] *Ibidem*.

[185] *Ibidem*, zapis z 26 IX 1915.

[186] *Ibidem*.

Do tragicznego wydarzenia doszło 26 września w Gałuzji, gdzie oficer V batalionu Legionów zastrzelił z rewolweru chłopa, który z siekierą w ręku bronił dostępu do świątyni[187]. Nie usprawiedliwiając takiego zachowania, Römer jednak podkreślał wyraźnie, że „nasi legioniści, nawet ci, którzy mają rozpasany instynkt zaboru i rabunku, są aniołami wobec Niemców". Wszakże uważał, iż „od naszych legionistów więcej należy wymagać niż od kogoś innego – są oni bowiem rycerzami idei, bojownikami wolności"[188].

Z Gałuzji, gdzie zatrzymano się na jeden dzień, kompania wyruszyła w kierunku wsi Kołodia położonej nad Styrem. Opanowanie jej przez oddziały I i III batalionu przyszło stosunkowo łatwo, przy nieznacznych stratach własnych[189]. Wkraczający do Kołodii legioniści zastali wieś zupełnie wyludnioną. Kiedy przystąpiono do wyszukiwania kwater i przygotowywano wieczorny posiłek od strony nieodległej wsi Rafajłówka dostrzeżono przeprawiających się przez Styr Rosjan. Na pozycje polskie ruszyły znaczne siły spieszonej kawalerii i batalion piechoty nieprzyjaciela[190]. W tej sytuacji dowodzący I batalionem kapitan Stanisław Burhardt-Bukacki (1890-1942) podjął decyzję o pośpiesznym opuszczeniu Kołodii. Pluton, w którego składzie znajdował się Römer otrzymał zadanie zabezpieczenia prawego skrzydła podczas odwrotu. Tuż za wsią wycofujące się oddziały zostały zaatakowane przez Rosjan. Po ostrej wymianie ognia legionistom udało się oderwać od nieprzyjaciela i nocą dotrzeć do wsi Kostiuchnówka[191]. Podsumowując ten okres swej służby Römer notował w dzienniku.

> Jestem nowicjuszem i profanem w rzemiośle wojennym, ale już przecież małą praktykę – od Kowla do Styru – za sobą mam. Nasza kompania miała, przynajmniej w tym okresie walki, szczególne szczęście. Kilka razy ona to właśnie, przy zdobywaniu poszczególnych wiosek szła na przedzie, a przez cały ten czas nie miała żadnej straty. Tymczasem w tym okresie inne

---

[187] *Ibidem*. Ten sam incydent M. Dąbrowski opisał jako rozstrzelanie chłopa-szpiega, informującego Rosjan o ruchach Legionów, co rzekomo miało podziałać uspokajająco na miejscową ludność. M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...*, s. 30.

[188] M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 27 IX 1915.

[189] Zginął kapral Piotr Nahorny ps. Bryś z 4 kompanii 1 Pułku. Ibidem.

[190] M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...*, s. 30-31.

[191] *Ibidem*, s. 31; M. Römer, *Dziennik*, t. IX, zapis z 28 IX 1915.

oddziały nasze poniosły nieraz ciężkie straty, jak pułk IV albo III batalion naszego pułku, lub przynajmniej drobniejsze straty, jak kompania 2 i 4 pozawczoraj pod Kołodią, choć one rzadziej od naszej kompanii stawały do roboty[192].

29 września pluton Römera został wysłany na rozpoznanie w okolice Kołodii. Przy podchodzeniu do wsi, która robiła wrażenie opuszczonej, niespodziewanie natknięto się na konny patrol kozacki. Ukryci na cmentarzu legioniści rozpoczęli ostrzał zmuszając ich do ucieczki. Zbyt wcześnie wydana komenda o otwarciu ognia sprawiła, że kozacy zbiegli nie ponosząc strat[193]. Kolejne dni Römer i jego koledzy z plutonu spędzili na wzgórzu pod Kostiuchnówką, nocą wychodząc na patrole, w dzień zaś kopiąc potężne okopy redutowe.

2 października 1915 r. zapisał się w jego pamięci, jako „jeden z tragicznych strasznych dni wojny"[194]. Dzień wcześniej cały 1 pułk wraz sztabem Brygady i częścią kawalerii opuścił kwatery pod Kostiuchnówką, udając się w kierunku północnym. Zluzowane przez nich pozycje zajęły oddziały nowo sformowanego 6 pułku Legionów, który miał „zadebiutować" w tej wojnie[195]. Podczas przemarszu wycofującej się kolumny oddziałów 1 pułku dotarły do niej meldunki o atakach nieprzyjaciela w okolicach Kołodii i Kostiuchnówki[196]. W tej sytuacji dowódcy zdecydowali o przerwaniu pochodu i zarządzili postój. Kompanii Römera wypadło stacjonować w niewielkim lasku, dokąd docierał huk toczącej się bitwy. Zimną, niemalże mroźną noc legioniści spędzili śpiąc na gołej ziemi. Następnego dnia 1 kompania podeszła w okolice Kostiuchnówki, gdzie zarządzono dłuższy postój. Tam rozlokowani na łące, zażywający odpoczynku legioniści, tuż po zmroku zostali kompletnie zaskoczeni atakiem Rosjan. Pod gradem

---

192 M. Römer, *Dziennik*, t. X, zapis z 29 IX 1915.

193 *Ibidem*, zapis z 30 IX 1915.

194 *Ibidem*, zapis z 2 X 1915.

195 *Ibidem*. Chrzest bojowy 6 pułk miał dzień wcześniej w krwawych walkach o Kołodię. *Rok bojów na Polesiu 1915-1916. Notatki i szkice oficerów 6 pułku Legionów Polskich*, Warszawa [1917], s. 62-63.

196 Walki pod Kołodią i Kostiuchnówką w dniach 1-4 X 1915 r. należały do jednych z najcięższych w kampanii wołyńskiej w 1915 r. Zob. M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...*, s. 32-44; J. Smoleński-Kolec, *Historia 1 pułku ułanów Legionów Polskich Beliny im. Józefa Piłsudskiego*, cz. II, Rok 1915, „Beliniak" 1959, nr 10, s. 72-75; *LegionyPolskie 1914-1918*, s. 145-146; S. Pomarański, *Zarys historii wojennej1 pułku...*, s. 22.

kul w panice salwowali się ucieczką do pobliskiego lasu. Nieosłonięty niczym teren, brak okopów, nie pozwalał na jakikolwiek opór.

Dramat sytuacji najlepiej oddaje relacja w dzienniku Römera.

> Nikt z nas – wspominał – nikogo się nie trzymał, każdy umykał na własną rękę. [...] Ja się zatrzymałem blisko skraju lasu, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, co robić. Dokoła wśród drzew i krzewów syczał prawdziwy deszcz kul [...], trzask karabinów maszynowych mieszał się z sykiem i gwizdem pędzących kul, a z rozmaitych stron dolatywało *hurra* tłumnych głosów Moskali. [...] Było jakieś piekło w tym lesie. Zdawało się niepodobieństwem, aby w tym deszczu ołowiu można wyjść cało, parę razy słyszałem jęk. Od czasu do czasu las się oświetlał od ognia wyrzucanych gdzieś w pobliżu rakiet. W świetle tym dostrzegłem coraz rzadsze figury ludzi, niektóre pełzające, inne czołgające się na czworakach, to znów gdzieś wyprostowane, znieruchomione wśród drzew. Coraz mniej ludzi było koło mnie. Błąkałem się, rozmyślając w którym kierunku się udać i co przedsięwziąć. Wzrok mam krótki, w nocy tak nic nie widzę, że to mnie robiło bezradnym[197].

Z opresji wybawił Römera jego kolega z plutonu, młodziutki ochotnik z Lublina Józef Goliszek-„Grzmot[198], który chwycił go za rękę i poprowadził przez las. Tam spotkali jeszcze dwóch kolegów i razem już w czwórkę, klucząc wśród leśnych ostępów i błot dotarli do miejsca, gdzie gromadzili się inni ludzie z ich kompanii. Aby uniknąć okrążenia przez Rosjan, dowodzący nią Dąb-Biernacki poprowadził oddział przez bagna i po całonocnym marszu legioniści dotarli do niewielkich wzgórz na zachód od Kostiuchnówki. I znów 1 kompanii dopisywało nieprawdopodobne szczęście, gdyż jej straty sprowadzały się do jednego zaginionego żołnierza[199].

---

[197] M. Römer, *Dziennik*, t. X, zapis z 5 X 1915.

[198] „«Grzmotowi» kochanemu – pisał w dzienniku – mam w tym przejściu dużo do zawdzięczenia, bo ciągle się troszczył o mnie, nawoływał, prowadził pod rękę. [...] Gdyby nie on, mógłbym się zgubić i zabłąkać w tym lesie i może bym trafił do niewoli". *Ibidem*, zapis z 5 X 1915; Charakterystykę „Grzmota", jaki i pozostałych kolegów z plutonu przedstawił Römer na kartach t. XI i XII swego dziennika.

[199] *Ibidem*, zapis z 7 X 1915. Dotkliwe straty poniósł 6 pułk piechoty Legionów, na który spadł główny impet nocnego ataku Rosjan oraz inne kompanie 1 pułku. *Rok bojów na Polesiu...*, s. 63-64; M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...*, s. 32-33.

Rankiem następnego dnia Rosjanie ponowili atak. Wyczerpywanie się amunicji zmusiło oddziały polskie do dalszego odwrotu. Jego osłoną dowodził kapitan Burhardt-Bukacki na czele I batalionu, w składzie którego znajdowała się kompania Römera. Z zadania tego wywiązał się świetnie wyprowadzając całość 6 pułku i swój batalion niemal bez strat[200]. W ten sposób dobiegł też końca najbardziej „krwawy" epizod w całej służbie liniowej obywatela Mateusza Rzymskiego.

Dnia 3 października 1915 r. oddziały grupy dowodzonej przez ppłk. Śmigłego-Rydza zostały skierowane na kilkudniowy odpoczynek w rejon Trojanówki, Hulewicz i Gródka. W tym ostatnim kompania Römera stacjonowała tylko przez sześć dni. Stamtąd na wieść o przerwaniu przez Rosjan frontu wycofano ich do Maniewicz, a następnie do Czerska. Wymęczeni walkami i nieustanną mobilizacją legioniści z utęsknieniem wyczekiwali nadejścia rozkazu o skierowaniu na dłuższy wypoczynek na tyłach[201]. Wyniszczone i wyludnione działaniami wojennymi wsie i miasteczka Polesia przedstawiały żałosny widok. Podłe nastroje towarzyszyły zdecydowanej większości żołnierzy. Nieobce były też Römerowi, który w swoim dzienniku notował:

> Ciężka i okropna jest wojna, pełna instynktu zniszczenia i gwałtu. Dzień w dzień na niebie widzi się łuny pożarów, dokoła spustoszenie i ruina, sprofanowanie, przewrócenie do góry wszystkiego, co społeczne, co z pracy i ładu, z prawa i zwyczaju powstało. Gdyby nie wolności kwiat, który z tej krwi i ruiny wykwitnąć może, gdy drogami postępu i sprawiedliwości zdobyć i życiu dać ujścia niepodobna – to gotów bym przekląć tę wojnę[202].

W Czersku, gdzie kompania Römera miała dłużej kwaterować, stwierdzono przypadki cholery i tyfusu, więc po jednodniowym postoju skierowano ją do Trojanówki. Tu legioniści zostali rozlokowano po chłopskich chatach. W Trojanówce pozwolono im jedynie na jednodniowy odpoczynek, po czym w kolejnych dniach, dla wypełnienia czasu żołnierzom, urządzano regularne ćwiczenia, wykłady

---

200 M. Römer, *Dziennik*, t. X, zapis z 8 X 1915. Za doskonałe dowodzenie operacją odwrotu kapitan Burhardt-Bukacki otrzymał podziękowanie od Komendy Legionów, M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 217.

201 M. Römer, *Dziennik*, t. X, zapis z 12 X 1915.

202 *Ibidem*, zapis z 11 X 1915.

szkoleniowe i musztry. Podczas tych intensywnych ćwiczeń na nogach Römera pojawił się rodzaj choroby skórnej, która sprawiała mu ogromny ból podczas marszów[203]. Początkowo sądził, iż mu to minie i próbował sam robić sobie opatrunki. Gdy jednak owrzodzenie nóg postępowało nadal zgłosił się do lekarza pułkowego doktora Władysława Jakowickiego (1885-1942), który zapisał mu jakąś maść. Nie przyniosła ona żadnej poprawy, tym bardziej że przez cały ten okres Römer zmuszony był do uczestnictwa w zajęciach wojskowych. Zwrócił się więc do znanego mu lekarza Brygady doktora Roupperta z prośbą o urlop na czas kuracji[204]. Ten po obejrzeniu jego nóg, odniósł się do jego prośby z pełnym zrozumieniem, ale sam takiego urlopu udzielić mu nie mógł. Obiecał mu jednak załatwić sprawę z pułkownikiem Sosnkowskim, którego przyjazdu do Trojanówki spodziewano się lada dzień.

Tymczasem 18 października 1915 r. nagły atak oddziałów z 8 Armii rosyjskiej gen. Aleksieja Brusiłowa przełamał austriacką linię obrony nad środkowym Styrem i pomimo kontrataków sił austro-niemieckich ich pochodu nie udawało się powstrzymać. W tej sytuacji postanowiono ściągnąć do walki wszelkie możliwe odwody. Do powstrzymania Rosjan została także rzucona grupa Legionów ppłk. Śmigłego-Rydza[205]. Rano 20 października w Trojanówce ogłoszono alarm i stacjonujące tu oddziały otrzymały rozkaz wymarszu. Römerowi, który się stawił na miejscu zbiórki kompanii, Dąb-Biernacki polecił pozostanie wraz z innymi chorymi na miejscu. Tymczasem wraz wojskiem podążyli na front obaj lekarze Rouppert i Jakowicki, którzy nie zdążyli mu wystawić karty chorego, uprawniającej do przebywania na tyłach. Pozostawiony sam sobie wraz z chorymi i maruderami zaczął żałować, że posłuchał Dąb-Biernackiego i nie poszedł na linię ze swoją kompanią. Nie pozostawało mu jednak nic innego jak czekać, aż coś się wyjaśni w jego sprawie.

> W Trojanówce w komendzie placu – pisał – nudno mi było piekielnie. Jestem w przykrej, upokarzającej roli marudera. Nogi mnie bolą. Tęsknię też do mego plutonu[206].

---

[203] *Ibidem*, zapis z 15 X 1915.

[204] *Ibidem*, zapis z 19 X 1915.

[205] Szerzej o ofensywie rosyjskiej nad Styrem w październiku 1915 r. i udziale w walkach Legionów zob. *Legiony Polskie 1914-1918*, s. 147-151; *Rok bojów na Polesiu ...*, s. 65-74; S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1 pułku...*, s. 22-24; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 220-224.

[206] M. Römer, *Dzienik*, t. X, zapis z 20 X 1915.

Po dwóch dniach daremnego wyczekiwania, pomimo wrzodziejących ran na nogach, zdecydował się opuścić Trojanówkę i dołączyć do swojej kompanii[207]. Na linię frontu postanowił zabrać się z wozami wiozącymi prowiant dla 1 pułku. Wraz z nim jechać mieli trzej legioniści z 4 kompanii, którzy po powrocie z urlopu nie zastali tu swojego oddziału i zmuszeni byli go gonić. Tymczasem do Trojanówki dotarły hiobowe wieści o krwawych stratach poniesionych przez I batalion Burhardta-Bukackiego, który niemal z marszu ruszył do natarcia na pozycje rosyjskie. Na polach pod Jabłonką 21 października starł się on z przeważającymi siłami Odeskiej Żelaznej Brygady. Römerem szczególnie wstrząsnęła wiadomość, że tego dnia poległ zastępca dowódcy jego plutonu, sierżant Władysław Morbitzer „Kosa" z Dębicy[208].

23 października 1915 r. Römer wyruszył wraz z trenem wiozącym zaopatrzenie dla pułku. Po cichu liczył, że uda mu się dostać na jedną z fur ciągnionych przez konie, ale nikt mu tego nie zaproponował. Wozy były tak przeładowane, że pozwolono mu jedynie złożyć tam plecak i chlebak. Pomimo bólu nóg przez cały czas zmuszony był iść pieszo. Za wsią Czerewachy, gdzie urządzono krótki postój, tabor nagle przyspieszył, a on wraz z trzema kolegami pozostał na leśnej drodze.

> W ten sposób – pisał – zgubiłem mój plecak i chlebak wraz ze wszystkim, co w nich było, to znaczy z całym moim dobytkiem na wojnie, prócz dzienników, które noszę w kieszeni płaszcza. Został mi tylko prócz odzienia, które mam na sobie – karabin, bagnet, ładownice i łopatka[209].

W tym dniu zanim pod wieczór dotarli do Jabłonki przeszedł blisko 30 kilometrów. Nazajutrz, po całodziennym marszu, często

---

[207] „Jedno z dwoja – pisał – albo jestem chory i mam być formalnie za takiego uznany, przeto leczony regularnie, czy gdzieś na «hinterland» odesłany, ale oczywiście akuratnie, formalnie przez lekarza, albo też za chorego uznany nie jestem, a w takim razie moje miejsce w szeregu na linii. Być maruderem – to się po mnie nie pokaże". *Ibidem*, zapis z 22 X 1915.

[208] *Ibidem*. Tego dnia straty sięgały niemal połowy plutonu dowodzonego przez ppor. Stanisława Józefa Kozickiego, w którym służył Römer. Obszernie o walkach pod Jabłonką 21 X 1915, zob. M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...*, s. 51-55.

[209] M. Römer, *Dziennik*, t. X, zapis z 23 X 1915.

nadkładając drogi z powodu toczących się walk, dołączył do swojej kompanii we wsi Kukle. Tam dowiedział się strasznej prawdy o zwycięskiej bitwie pod Jabłonką, w której jego pluton stracił blisko połowę stanu[210].

Po reorganizacjach w 1 kompanii spowodowanych wielkim ubytkiem ludzi, Dąb-Biernacki przydzielił go teraz do II plutonu dowodzonego przez ppor. Wiatra. Nie zagrzał w nim jednak długo miejsca, spędzając jeden dzień w okopach. Doktor Jakowicki, do którego zgłosił się z wizytą, po obejrzeniu jego nóg, wydał mu skierowanie do szpitala. 25 października, wraz z transportem rannych, odjechał do Kowla. Tym samym jego służba liniowa dobiegła końca.

W szpitalach Galicji i Domu Rekonwalescentów

Z Kowla przewieziono go pociągiem sanitarnym do lazaretu we Włodzimierzu Wołyńskim, który okazał się być jedynie krótkim przystankiem w jego długiej wędrówce po szpitalach Galicji Zachodniej. Stamtąd wraz całym transportem rannych i chorych żołnierzy trafił w początku listopada do austriackiego szpitala wojskowego w Rzeszowie[211]. Tutaj przyszło mu spędzić kilka tygodni wśród jemu podobnych nieszczęśników z różnych części monarchii służących w c.k. armii. Nie najlepsza opieka, a przede wszystkim potworna nuda szpitalnej egzystencji, sprawiły że już po kilku dniach pobytu wysłał błagalny list do pełniącego wtedy obowiązki sekretarza generalnego NKN Michała Sokolnickiego z prośbą, aby ten „wyciągnął go stąd i sprowadził do Krakowa"[212]. Pisał także do Ludwika Kulczyckiego i Zygmunta Limanowskiego, prosząc ich o wskazówki, które by mu pozwoliły się wydostać z rzeszowskiego szpitala. Czas, który przyszło mu tam spędzić, starał się zabić czytaniem gazet i pisaniem swego dziennika[213]. A ponieważ obserwacja monotonii życia w szpitalu nie dostarczała zbyt wiele pisarskiego materiału, zajął się sporządzaniem indywidualnych charakterystyk oficerów i podoficerów z 1 kompanii oraz kolegów z plutonu[214].

---

[210] W większości byli to jednak kontuzjowani i ranni. *Ibidem*, zapis z 24 i 28 X 1915; M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu...*, s. 55.

[211] M. Römer, *Dziennik*, t. X, zapis z 2 XI 1915.

[212] *Ibidem*, zapis z 3 XI 1915; Gdy odpowiedź od Sokolnickiego nie nadchodziła wysłał do niego drugi list w tej samej sprawie.

[213] *Ibidem*, zapis z 10 XI 1915.

[214] Portrety niektórych osób zaczął szkicować jeszcze podczas pobytu na linii. Listę otwierały szkice sylwetek Stefana Dąb-Biernac-

Coraz częściej jego myśli biegły wtedy ku Litwie, dręczył go niepokój o los członków rodziny i ukochane Bohdaniszki. W połowie listopada otrzymał w rzeszowskim szpitalu pierwsze listy od sióstr, odkąd opuścił Litwę. Niestety pochodziły one z końca czerwca 1915 r., a więc z okresu z przed letniej ofensywy niemieckiej[215]. Dopiero listy, które dotarły do niego w początkach grudnia, pochodzące z września 1915 r., pozwoliły mu nieco się zorientować w sytuacji rodziny. Okazało się, że po przejściu frontu Bohdaniszki szczęśliwie ocalały, a ojciec jako jeden z nielicznych ziemian nie opuścił swego majątku. Podobnie postąpiła siostra Eliza i jej mąż Zygmunt Komorowski, którzy pozostali w rodzinnych Kowaliszkach[216]. Z kolei rodziny sióstr Elwiry Mieczkowskiej i Konstancji Pruszanowskiej mieszkające na Białorusi znalazły się po rosyjskiej stronie frontu.

Zaczął też marzyć o uzyskaniu urlopu z Legionów i wyjeździe do Wilna. Nie chodziło jednak o ukojenie tęsknoty. Po raz pierwszy pomyślał wtedy o ewentualnym werbunku do Legionów na Litwie.

> Litwa i Wilno – pisał – w Legionach nie są reprezentowane; ci ludzie z Litwy, którzy w nich są, są tylko przeważnie z Litwy rodem, ale mieszkali w Galicji lub Królestwie, i Litwy jako jednostki krajowej nie reprezentują. Uczestnictwo więc istotnych obywateli Litwy, a w szczególności Wilnian, w Legionach byłoby pożądane, choćby jako akt żywego i czynnego akcesu tej połowy Rzeczypospolitej w ruchu niepodległościowym. Byłby to akt manifestacyjny, stwierdzenie udziału, stwierdzenie zespołu w Sprawie. [...] Otóż czynny akces do tej manifestacji ze strony Litwy byłby sądzę wskazany[217].

---

kiego i ppor. Stanisław Kozickiego (Sławińskiego). *Ibidem*, zapisy z 29 IX, 1 X, 6 XI 1915. Charakterystykę wszystkich swoich kolegów z plutonu przedstawił w tomach XI i XII, pisanych w szpitalach Rzeszowa, Krakowa i Domu Rekonwalescentów w Kamieńsku. Pełną ich listę zestawił w t. XII z 22 II 1916 r.

[215] Aby zachować w tajemnicy swoją służbę Legionową przed Rosjanami Römer wymyślił bardzo skomplikowany sposób wymiany korespondencji z rodziną. Siostry i ojciec kierowali listy do dr. Zalplachty w Bukareszcie, ten przesyłał je do Anastazego Roga w Krakowie, ten z kolei do Zenona Wierzchowskiego w DW w Piotrkowie, który kierował je do I Brygady. *Ibidem*, zapis z 7 XII 1915.

[216] O wojennych losach rodzinny Komorowskich i Michała Kazimierza Römera zob. Władysław Bichniewicz: *Moje wspomnienia z Litwy 1914-1941*. ZNO, sygn. rkps. 135444/II, k. 7-20, 84-85.

[217] M. Römer, *Dziennik*, t. XI, zapis z 16 XI 1915.

Naturalnie zdawał sobie sprawę, że nie może być mowy o masowym naborze ochotników, ale uważał, że „pewien regularny dopływ ludzi z Litwy miałby swoje znaczenie, choćby nawet nie wobec Europy, która by go nie dostrzegła, ale wobec Polski samej"[218]. Przebywając już kilka miesięcy w Legionach z żalem obserwował, że zarówno w elitach niepodległościowych, jak i wśród samych legionistów brak jest zupełny zainteresowania ideą „wskrzeszenia dawnej Rzeczypospolitej, jako związku państwowego Polski i Litwy, ewentualnie też (Rusi Białej i Ukrainy). Mają oni – zauważał – tylko ideę Polski, jako państwa narodowego, która w nich żyje. Litwy nie znają, nie czują i nie rozumieją, ewentualnie interesują się nią o tyle, o ile pewne jej cząstki mogły by być uważane za narodowo-polskie"[219]. Pomimo takich niewesołych konstatacji 12 grudnia 1915 r. zapisał w swoim dzienniku.

> Podsumowując w samotności i ciszy szpitala moje wrażenia z Legionów, muszę stwierdzić, że nie zawiodłem się na nich. [...] Nie zwątpiłem w Legiony, nie straciłem wiary w ich legendę piękną i prawdziwą, choć się wielu brudom „rzeczywistości" przyjrzałem. I mam wrażenie, mam w sumieniu moim przekonanie, że nie błądzę przez to i że właśnie tak należy[220].

Nie tracił wiary w Legiony, a za to z każdym miesiącem wzrastała jego fascynacja postacią ich twórcy – Józefem Piłsudskim. Obserwował prawdziwy kult jego osoby wśród żołnierzy I Brygady, a zarazem sam powoli mu ulegał. Karty dziennika z tego okresu pełne są entuzjastycznych zapisek jemu poświęconych.

> „Dziadzio" Piłsudski jest tam wcieleniem ideału, wiary, mocy, prawości, doskonałości wojennej i narodowej. Wszyscy dowódcy, nawet najbardziej popularni, mają swoich krytyków, każdemu coś zarzucają, na każdego mają jakąś satyrę [...], ale nigdy bezwzględnie nigdy – dla Piłsudskiego. [...] Imię Piłsudskiego jest dla nich święte i jak promień słońca budzi w ich sercach najlepsze i najszlachetniejsze uczucia. Piłsudski jest hasłem, jest żywym wcieleniem całej Sprawy, której oni krew swą w ofierze oddają. Wielkim musi być człowiek, który taką miłość w ludziach budzi i który zdołał z tysięcy serc ludzkich wykrzesić

---

[218] *Ibidem*.

[219] *Ibidem*.

[220] *Ibidem*, t. XI, zapis z 12 XII 1915.

najszlachetniejsze pierwiastki i – na sobie je skupić, stając się żywym sztandarem i wiarą wcieloną[221].

Teraz leżąc w szpitalu Römer wyrzucał sobie, że przed laty ze sceptycyzmem słuchał tego, co o przywódcy PPS mówił jego „entuzjasta", zmarły przyjaciel Stanisław Gierszyński, i nie skorzystał z propozycji, gdy chciał go z nim poznać[222]. Przyznawał, że miał wtedy pewne uprzedzenia do Piłsudskiego, jak również do PPS i „do bojówki z r. 1905".

> Wszakże dopiero ta wojna – pisał – i czyn Legionów dały mi poznać wartość i istotę dzieła Piłsudskiego. Wówczas zespoliłem w umyśle i w sercu moim ten wielki czyn ze sprawą Litwy i stanąłem osobiście do szeregu. Żałuję dzisiaj, że nie pojąłem i nie poznałem wcześniej tego ruchu i że nie poczyniłem w okresie jego tworzenia się żadnych kroków do zaszczepienia doń sprawy Litwy[223].

W początkach grudnia 1915 r., po interwencji w jego sprawie Michała Sokolnickiego, Römer otrzymał upragnioną zgodę na przeniesienie z rzeszowskiego szpitala do Krakowa[224]. Jego rany na nogach zostały w miarę zaleczone i w zasadzie nie wymagały dalszej hospitalizacji, ale stwierdzono u niego „neurastenię" serca. 16 grudnia został przewieziony pociągiem wojskowym do Krakowa, stając się pacjentem szpitala fortecznego („Festungsspital") nr IV. Tu już podczas wstępnych badań potwierdzono u niego poważne schorzenie serca[225]. Jego nadzieje na rychłe opuszczenie szpitala i uzyskanie urlopu na wyjazd do Wilna zaczęły się oddalać. Rygor w krakowskim szpitalu był wielki, stosunek personelu, szczególnie do legionistów nieufny, wręcz niechętny, co miało być skutkiem ich niesubordynacji i

---

[221] *Ibidem*, t. XI, zapis z 20 XII 1915.

[222] „Znał Piłsudskiego, wyczuł w nim potęgę i wielkość, wierzył iż ten człowiek dokona rzeczy wielkiej. Chciał też mnie Stach zawsze z Piłsudskim poznać, chciał nas, dwóch «Litwinów», odmiennymi drogami idących, zbliżyć i zespolić, uważając, że się uzupełniamy wzajemnie i z dwóch naszych dróg jedna się stopi. Przecenił Stach mnie, nie przecenił Piłsudskiego". *Ibidem*, t. XI, zapis z 20 XII 1915.

[223] *Ibidem*.

[224] *Ibidem*, t. XI, zapis z 10 XII 1915.

[225] W krakowskim szpitalu lekarz postawił diagnozę „newralgia serca" (Herzneuralgie) zachowując równolegle rzeszowską diagnozę „neurastenia". *Ibidem*, t. XI, zapis z 17 XII 1915.

„ciągłych zajść na mieście"[226]. W tych warunkach uzyskanie przepustki na wyjście do miasta wymagało żmudnych zabiegów.

Zaraz po przyjeździe do Krakowa Römer powiadomił listownie Michała Sokolnickiego i Zygmunta Limanowskiego o pobycie w tutejszym szpitalu. Wkrótce ten drugi wraz z ojcem przybyli go odwiedzić, przynosząc mu książki do czytania. Szczególnie ucieszyła i wzruszyła go wizyta starego Bolesława Limanowskiego, którego od lat był admiratorem[227].

24 grudnia 1915 r. po raz pierwszy opuścił szpital uczestnicząc wraz z grupą legionistów w uroczystej wigilii zorganizowanej przez Ligę Kobiet NKN w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej (dziś J. Piłsudskiego). W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia uzyskał przepustkę składając kilkugodzinną wizytę w domu Limanowskich[228]. Niestety kolejne dni w kiepskim nastroju spędził w szpitalnym łóżku. Od dłuższego już czasu gorączkował i opiekujący się nim doktor Bernard Czaplicki, nie godził się na udzielenie mu zgody na wyjście do miasta. Z tego powodu Römer miał do niego, zresztą niecałkiem słusznie, wiele żalu[229]. Tymczasem ten doświadczony lekarz po dokładnych badaniach szybko postawił właściwą diagnozę, stwierdzając u niego powiększenie mięśnia sercowego i problemy z zastawkami. Ostrzegał też Römera, aby ten nie bagatelizował swej choroby, mówiąc mu wprost, że stan jego serca jest gorszy, niż przypuszcza[230].

---

[226] *Ibidem*. Pozytywny wyjątek wśród personelu pomocniczego szpitala stanowiła Józefa Singer, słynna Rachela z *Wesela*, oddelegowana tam czasowo, zwana przez żołnierzy „siostrą Rachelą". *Ibidem*, zapis z 18 XII 1915 .

[227] „Odwiedził mnie dziś staruszek Bolesław Limanowski. Poczciwe to z jego strony, bo dla staruszka to wielka fatyga. Przyniósł mi książek i zabawił jakąś godzinę na rozmowie. Głuchy jest, toteż trudno z nim mówić, ale za to sam mówi dużo i chętnie, a umysł ma zawsze żywy, wrażliwy na sprawy aktualne i na wielkie zagadnienia społeczne i narodowe". *Ibidem*, zapis z 22 XII 1915; Z kolei Limanowski zapamiętał to nieco inaczej: „Mój znajomy Römer [...] wstąpił do Legionu, lecz po kilku dniach, pożerany przez wszy, rozchorował się i musiano go odesłać do szpitala w Krakowie. Odwiedziłem go parę razy i opowiadał mi, jakie straszne męki przechodził w rowach". B. Limanowski, *Pamiętniki*, t. 3, s. 341.

[228] M. Römer, *Dziennik*, t. XI, zapis z 25 XII 1915.

[229] W swoim dzienniku Römer nakreślił wbrew powszechnej opinii o kapitanie Legionów doktorze B. Czaplickim, krytyczny portret jego osoby. *Ibidem*, zapisy z 25-26 XII 1915.

[230] *Ibidem*, zapis z 28 XII 1915.

28 grudnia 1915 r., po uzyskaniu przepustki, odwiedził w krakowskim mieszkaniu chorego Michała Sokolnickiego. Odbyli wtedy rozmowę, która na kilka najbliższych miesięcy ukierunkowała poczynania Römera. Sokolnicki, zaliczany do wąskiego kręgu najbliższych współpracowników J. Piłsudskiego, w 1914 r. Komisarz Generalny Polskiej Organizacji Narodowej, po jej wejściu do NKN, stał się jedną z bardziej prominentnych postaci krakowskiego Komitetu, w którym starał się reprezentować linię komendanta I Brygady[231]. Ujawniając przed nim swoje plany wyjazdowe do Wilna i podjęcia tam akcji politycznej, Römer uzyskał pełną jego akceptację. Sokolnicki w zupełności podzielał pogląd o celowości zwerbowania do Legionów „specjalnego oddziału z Wilna" jako „aktu czynnego zaznaczenia stosunku wilnian do polskiego ruchu niepodległościowego"[232]. Nawet fakt zawieszenia przez Piłsudskiego werbunku do Legionów nie wydawał się dla niego stanowić istotnej przeszkody. Generalnie uważał potrzebę nawiązania stosunków z Wilnem za jedną z „najpilniejszych" spraw, a w Römerze widział idealną osobę, która mogłaby się podjąć tego zadania. Ich rozmowa sprowadziła się w zasadzie do dwóch kwestii, sposobu, w jaki by można najłatwiej się tam przedostać i „stosunku polskiej sprawy niepodległościowej do Litwy"[233]. Omawiając różne warianty wyjazdu Römera do Wilna doszli do zgodnego wniosku, że aby rzecz mogła dojść do skutku, konieczne jest uzyskanie dłuższego urlopu zdrowotnego w drodze tzw. superrewizji, z równoczesnym powrotem do Departamentu Wojskowego w Piotrkowie.

Nieco rozczarowujący dla Römera był natomiast przebieg rozmowy w kwestii Litwy, w szczególności w powiązaniu sprawy jej niepodległości ze „sprawą polską". Sokolnicki zwrócił uwagę na ograniczenia, jakim podlega ruch niepodległościowy, pozostający w sojuszu ze zwycięskim Niemcami, co zmusza Polaków do liczenia się „z warunkami realnymi, stosunkami sił i możliwościami konkretnymi".

> Otóż – stwierdzał – jak nie mogą Polacy podnosić kwestii Poznańskiego i stawiać żądania wcielenia go do państwa pol-

---

[231] W. Suleja zauważa jednak, że M. Sokolnicki ulegał niekiedy wpływom polityków konserwatywnych z NKN, zwłaszcza Władysława Leopolda Jaworskiego, a poza tym „aspirował do roli rzeczywistego sternika kierowanych na zewnątrz poczynań obozu niepodległościowego". W Suleja, *Projekt „kompanii litewskiej" w Legionach Józefa Piłsudskiego*, „Przegląd Wschodni", t. II, 1992/93, z. 4, s. 884.

[232] M. Römer, *Dziennik*, t. XI, zapis z 29 XII 1915.

[233] *Ibidem*, zapis z 28 XII 1915.

skiego, co nie znaczy bynajmniej, aby się w ideale narodowym rezygnowało z niego, tak nie powinni podnosić dziś żądania wcielenia do Polski północno-zachodnich dzielnic Litwy, w szczególności guberni kowieńskiej i nawet północno-wschodniej części guberni wileńskiej oraz Kurlandii[234].

Terytoria te, dowodził, stały się obiektem ekspansji niemieckiej i jako takie muszą być pominięte, przynajmniej czasowo, w polskich aspiracjach. Według „realistycznej" oceny Sokolnickiego celem ruchu niepodległościowego pozostaje więc Wilno z otaczającą go katolicką częścią Białorusi i tereny guberni grodzieńskiej łączące je Królestwem.

Z tym, co mówił Sokolnicki o planach niemieckich, Römer akurat skłonny był się zgodzić. Jeszcze bowiem w Piotrkowie miał okazję przeczytać, udostępnioną mu przez S. Kota, broszurę-memoriał Paula Rohrbacha, w której ten wpływowy publicysta niemiecki uznał prowincje bałtyckie Rosji (w tym część Litwy) za naturalny teren ekspansji i zdecydowanie opowiedział się za ich aneksją oraz „forsowną germanizacją"[235]. Wtedy lektura ta bardzo go zaniepokoiła, teraz z ust Sokolnickiego usłyszał niemal to samo. Ten, znając sympatie litewskie Römera, próbował się usprawiedliwić, zapewniając, że „zawsze był przyjacielem Litwinów, rozumiał ich aspiracje narodowe i zawsze bronił w rozmowach politycznych z narodowcami polskimi"[236]. Starał się tłumaczyć wykreślenie z polskiego programu państwowego aspiracji do „Kowna, Żmudzi i Kurlandii [...] koniecznością taką samą, jak w stosunku do Poznańskiego"[237]. Dodawał, że dla Litwinów Wilno w polskim posiadaniu mogło by się stać swego rodzaju Piemontem w ich walce z Niemcami. Römer oczywiście nie akceptował takiej argumentacji, bynajmniej nie przekonany co do konieczności takiego rozstrzygnięcia. Dobrowolną rezygnację z Litwy etnograficznej i porzucenie jej „na pastwę germanizmu" uważał – za błąd z punktu widzenia polskiego interesu narodowego jak i „za niedopełnienie konsekwencji dziejowej z przeszłości Rzeczypospolitej"[238]. Uznał, że

---

[234] *Ibidem*, zapis z 30 XII 1915.

[235] *Ibidem*, t. VIII, zapisy z 26-27 VIII 1915; O koncepcjach P. Rohrbacha zob. W. Sukiennicki, *East Central Europe during...*, s. 165; O reakcjach Litwinów na prace P. Rohrbacha zob. R. Lopata, *W kręgu projektów odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Lituano-Slavica Posnaniensia", t. VIII, Poznań 2001, s. 164.

[236] M. Römer, *Dziennik*, t. XI, zapis z 31 XII 1915.

[237] *Ibidem*, zapis z 30 XII 1915.

[238] *Ibidem*, zapis z 31 XII 1915.

Sokolnicki jest wyznawcą koncepcji nie tak znowu rzadkiej wśród przedstawicieli „kierunków radykalno-niepodległościowych", która zakładała wykrojenie z obszaru przedrozbiorowej Rzeczypospolitej terytorium narodowego wykraczającego poza ziemie etnicznie polskie przez przyłączenie do nich ziem, które „nadają się do ekspansji polskiej i mogą być przeto spolonizowane"[239]. Nie trzeba dodawać, że pod taką koncepcją podpisałby się niemal każdy zwolennik Romana Dmowskiego. Jednak Römer starał się wierzyć, że koncepcje te są dominujące jedynie „w kołach polityków obozu niepodległościowego" związanych z „Secesją", NZR i im podobnych, natomiast „szerokie masy ruchu", w szczególności legioniści, pragną jednego: „wolnej Polski, wolnego narodu, nie rozumując nad granicami państw, jeno myśląc o narodzie tam, gdziekolwiek on jest"[240].

Stanowisko Sokolnickiego nie spowodowało skorygowania planów Römera. Na początku stycznia 1916 r. otrzymał od doktora Czaplickiego skierowanie na badanie przed komisją lekarską (tzw. superrewizja), która miała rozstrzygnąć o dalszych jego żołnierskich losach. Ten znając stan jego serca skłonny był wnioskować o zupełne zwolnienie go z wojska, ale na prośbę Römera wpisał w jego papiery, iż po dłuższym urlopie może być zdatny do dalszej służby[241]. W oczekiwaniu na „superrewizję" przeniesiony został do koszar na ul. Rajską, czyli do tzw. transenu, gdzie zbierano żołnierzy – „rekonwalescentów" ze wszystkich krakowskich szpitali. Korzystając z przepustek miał wtedy możliwość odwiedzić swoich dawnych znajomych Anastazego Roga i Ludwika Kulczyckiego. Spotkał się również z będącym przejazdem w Krakowie pułkownikiem Władysławem Sikorskim, który wykazał „wielkie zainteresowanie" w sprawie ułatwienia mu jazdy do Wilna, chcąc go wprost ze szpitala zabrać z sobą do Piotrkowa[242]. Okazało się to niewykonalne, bo szpital podlegał armii austriackiej, a ta nie uznawała odstępstw od reguł formalnych. Po tygodniu spędzonym w koszarach na ul. Rajskiej, 18 stycznia 1916 r., wraz z całą partią legionistów został przetransportowa-

---

[239] Za czołowego przedstawiciela „imperializmu polskiego" wśród kierunków „radykalno-niepodległościowych" uważał Römer Władysława Studnickiego. *Ibidem*, t. XI, zapis z 31 XII 1915.

[240] *Ibidem*, zapis z 31 XII 1915.

[241] Prywatnie dr Czaplicki oświadczył Römerowi, że jego zdaniem, nawet po dłuższym urlopie nie będzie zdolny do służby liniowej. M. Römer, *Dziennik*, t. XII, zapis z 10 I 1916.

[242] *Ibidem*, zapis z 6 I 1916.

ny do Kamieńska pod Piotrkowem, gdzie znajdował się Dom Rekonwalescentów[243].

Zakład ten, powstały w lipcu 1915 r., mieścił się w zabudowaniach po dawnej fabryce giętych mebli „Wojciechów", odstąpionej Legionom przez dawnego właściciela. Do Domu Rekonwalescentów należały również okoliczne zabudowania wraz z otaczającym je parkiem. Przeciętnie przebywało w nim około tysiąca pensjonariuszy. Już podczas wstępnych oględzin lekarskich badający Römera doktor Tadeusz Mieczysław Sokołowski (1887-1965) odrzucił wcześniejsze świadectwo dra Czaplickiego, uznając go za niezdolnego do służby liniowej ani teraz, ani w przyszłości[244]. Jego decyzję Römer przyjął spokojnie, godząc się werdyktem, świadom swoich zdrowotnych niedostatków. Wszak sześciotygodniowe doświadczenia zdobyte na linii, pozwoliły mu już krytycznie spojrzeć na siebie w roli wojskowego. W dzienniku zanotował wtedy:

> Swoją drogą jednak nie mam kwalifikacji nawet na żołnierza – szeregowca. [...] Żołnierzem doskonałym nie mogę zostać, bo mam braki fizyczne, niezależne zgoła od woli mojej. Jednym z tych braków jest wzrok krótki. [...] Druga wada – to serce, gdy trzeba biec, a zwłaszcza przy atakach jest to konieczne – to ja staję się po prostu niedołęgą, niezdatnym do niczego[245].

Po tygodniu pobytu w Kamieńsku wraz z grupą pensjonariuszy, Römer został przewieziony do Krakowa, gdzie stawał przed złożoną wyłącznie z austriackich wojskowych komisją „superrewizyjną"[246]. Po czym jeszcze tego samego dnia odesłano ich z powrotem do Kamieńska. Czas, który zmuszony był tam spędzić w oczekiwaniu na nadejście orzeczenia z komisji lekarskiej, dłużył mu się okropnie. Żył w ciągłym lęku, że zamiast upragnionego urlopu, otrzyma skierowanie na dalsze leczenie. Rozgoryczony pisał w dzienniku: „Przez czas pobytu w szpitalach i wałęsanie się na tyłach, nie polepszyłem bynaj-

---

[243] O Domu Rekonwalescentów zwanym też Domem Ozdrowieńców zob. T. Sokołowski, *50 lat pracy po uzyskaniu dyplomu*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny". Suplementy (dalej: AHiFM), z. 1: 1993, s. 49-51.

[244] M. Römer, *Dziennik*, t. XII, zapis z 19 I 1916.; Więcej o wybitnym chirurgu T. Sokołowskim, zob. W. Brzeziński, *Droga życiowa i działalność naukowa Tadeusza Sokołowskiego*, AHiFM, z. 1: 1993, s. 3-10.

[245] M. Römer, *Dziennik*, t. XII, zapis z 11 I 1916.

[246] *Ibidem*, zapis z 27 I 1916.

mniej zdrowia mego, przeciwnie, czuję się teraz fizycznie osłabiony i nerwowo zdewastowany, nie przez linię, ale przez te szpitale i włóczęgę na tyłach"[247]. Tymczasem mijały kolejne dni i tygodnie, a jego papiery z komisji wciąż nie trafiały do Kamieńska. Dopiero osobista interwencja pułkownika W. Sikorskiego w Komendzie Grupy Legionów sprawiła, że 25 lutego 1916 r. otrzymał wreszcie stamtąd zwolnienie z równoczesnym przydziałem do Departamentu Wojskowego NKN w Piotrkowie.

Legionowe inicjatywy Römera w sprawie Litwy (wiosna – lato 1916 r.)

Niemal dokładnie w pół roku po opuszczeniu Piotrkowa Römer wracał tu ponownie stając się znowu pracownikiem Biura Prasowego DW. Wracał z mieszanymi uczuciami, z jednej strony wdzięczny Sikorskiemu za „wyciągnięcie" go z Kamieńska, z drugiej świadom, iż przynależność do DW może mu ograniczyć swobodę ruchu w planowanej „akcji litewskiej". Dotychczas w swoim działaniach przywykł do niezależności, zwłaszcza politycznej, co jak sądził podnosiło jego autorytet w Wilnie. Tymczasem stając się poniekąd „funkcjonariuszem" Departamentu, będąc przez niego wysłany na Litwę, byłby zmuszony liczyć się z jego polityką. Do tego dochodził, coraz bardziej zarysowujący się konflikt pomiędzy DW a J. Piłsudskim w sprawie werbunku do Legionów, co zasygnalizował mu już Sikorski podczas styczniowej rozmowy w Krakowie, a w który on bynajmniej nie chciał się angażować[248]. „Najgorzej jest z tym – pisał wtedy z dzienniku – że z polityką Departamentu niezupełnie się solidaryzuję"[249].

Zaraz po przyjeździe do Piotrkowa Römer energicznie zabrał się do realizacji swego coraz bardziej krystalizującego się projektu powo-

---

[247] *Ibidem*, zapis z 30 I 1916.

[248] „Sikorski, który jest optymistą, co do warunków spełnienia Sprawy Polskiej, jest nadal pełny zapału dla akcji legionowej i zdaje się traktuje dość niechętnie zaniechanie werbunku do Legionów przez Piłsudskiego. Rozumie on motywy Piłsudskiego i poniekąd je podziela, ale chciałby, zdaje się, aby równolegle do tworzenia w Królestwie rezerw zakonspirowanych w postaci związków militarnych, nie rzucano hasła zawieszenia werbunku". *Ibidem*, zapis z 7 I 1916.

[249] *Ibidem*, zapis z 19 II 1916.

łania jednostki litewskiej przy Legionach Polskich[250]. W rozmowie z Sikorskim ponownie uzyskał jego poparcie dla tej inicjatywy. Od S. Kota dowiedział się, że w Wilnie „gwałtownie dopominają się o jego powrót"[251]. Już 2 marca w towarzystwie adiutanta Sikorskiego, chorążego Ludwika Hieronima Morstina (1886-1966) wyjechał na kilka dni do Warszawy, dla zorientowania się w sytuacji politycznej i zasięgnięcia opinii, co do swoich planów. Jego spostrzeżenia po blisko rocznej nieobecności w stolicy, dalekie były od entuzjazmu.

> Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła w chwili zetknięcia się z polityką warszawską – to było wrażenie nieopisanego jakiegoś chaosu i rozkawałkowania się dróg i kierunków ruchu. Wszystko tu niby w polityce kotłuje, ale wciąż w drodze dzielenia się, nie zaś scałkowania[252].

Wrażenia te oparł po odbyciu szeregu rozmów i dyskusji z przedstawicielami różnych obozów i odcieni politycznych[253]. Po długim niewidzeniu spotkał się wtedy z Ludwikiem Abramowiczem, od którego miał okazję dowiedzieć się szeregu nowin o losach wileńskich znajomych, jak i sytuacji na Litwie. Wieczorem w 2 marca uczestniczył w poufnym zebraniu polityków obozu aktywistycznego w lokalu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, na którym major Leon Berbecki referował przebieg świeżo odbytego zjazdu komendantów wszystkich pułków legionowych[254].

---

[250] Szerzej zob. W. Suleja, *Projekt „kompanii litewskiej"...*, s. 882-889; Pełny tekst projektu pt. *Notatka w sprawie utworzenia Kompanii Litewskiej w Legionach Polski,* [w:] *Sprawa litewska a sprawa polska. Legionowe inicjatywy M. Römera w sprawie Litwy z 1916,* Oprac. Z. Solak „Krakowski Rocznik Archiwalny", t. 3: 1997, s. 136-168; Zob. też. J. Sawicki, *Michał Römer a problemy...*, s. 32-33.

[251] O planach przyjazdu na Litwę jego wileńscy przyjaciele i znajomi byli informowani przez Wilhelma Feldmana, z którym Römer utrzymywał stały kontakt listowy, a ten z kolei spotykał się z odwiedzającymi Berlin J. Šaulysem i B. Krzyżanowskim. M. Römer, *Dziennik*, t. XII, zapis z 25 II 1916.

[252] *Ibidem*, zapis 2 III 1916.

[253] Konferował wtedy m.in. z braćmi Medardem i Stanisławem Downarowiczami, Tytusem Filipowiczem, Arturem Śliwińskim, Gustawem Simonem, Stanisławem Patkiem, Wacławem Makowskim, Edwardem Słońskim i Ludwikiem Krzywickim. *Ibidem*, zapisy z 2-4 III 1916.

[254] Dokładną relacje z tego spotkania pozostawił na kartach dzien-

Z warszawskich rozmówców Römera, których wtajemniczył w swoje plany wyjazdu do Wilna i podjęcia tam akcji politycznej, większość z uznaniem odniosła się do tego pomysłu. Szczególnie zrozumienie wykazali w tej sprawie Tytus Filipowicz, Stanisław Downarowicz i Artur Śliwiński. Dzięki pośrednictwu tego ostatniego doszło do spotkania Römera z Tadeuszem Kasprzyckim, stojącym wówczas na czele Polskiej Organizacji Wojskowej. 5 marca w mieszkaniu A. Śliwińskiego odbyli oni długą rozmowę, w jakimś sensie kluczową dla powodzenia całego projektu[255]. Ze względu na brak zgody Niemiec na prowadzenie werbunku do Legionów w okupowanej przez nie części Litwy, tylko konspiracyjne kanały POW dawały szanse na przerzucenie stamtąd większych partii ochotników do Królestwa. Co więcej zarówno NKN, jak i Departament Wojskowy nie posiadały żadnych placówek ani wpływów na tamtym terenie. Jedynie POW dysponowała strukturami organizacyjnymi i cieszyła się pewnymi wpływami wśród młodzieży wileńskiej, a na nią w praktyce tylko można było liczyć. Römer doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że wszelka akcja werbunkowa prowadzona w konkurencji wobec POW jest z góry skazana na niepowodzenie. Szczęśliwie dla niego, Kasprzycki był przychylnie nastawiony zarówno do samego projektu, jak i idei, która mu przyświecała. Nie krył jednak przed nim ogromnych trudności realizacyjnych. Postawił przy tym dwa warunki. Projektowana kompania litewska (mająca liczyć ok. 150-250 ludzi) musi wejść w skład I Brygady Legionów, oraz że zgodę na werbunek do niej musi udzielić osobiście sam Józef Piłsudski. Oba te warunki przyjął Römer bez dyskusji, gdyż odpowiadały także jego zamierzeniom.

Po powrocie do Piotrkowa spotkał się z pułkownikiem Sikorskim i przedstawił mu bliżej swój projekt oraz wstępne przygotowania podjęte dla jego urzeczywistnienia, w tym rozmowę z T. Kasprzyckim. Ten życzliwie przyjął do wiadomości dotychczasowe ustalenia i obiecał współpracę. Na koniec poprosił Römera, aby rzecz całą streścił na

---

nika, t. XII, zapisy 3-14 III 1916; Zob. też, W. Suleja, *Pierwsze posiedzenie Rady Pułkowników w relacji Leona Berbeckiego*, „Niepodległość", t. 26: 1993, s. 91-104; Szerzej zob. T. Wawrzyński, *Rada Pułkowników w Legionach Polskich (luty-wrzesień 1916)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. XXX, 1988, s. 265-275.

[255] M. Römer, *Dziennik*, t. XII, zapis z 5 III 1916; Przebieg tej rozmowy zrelacjonował też w swojej *Notatce...* dla pułkownika Sikorskiego, *Sprawa litewska a sprawa polska...*, s. 151-153.

piśmie, tak by mógł ją przedstawić władzom NKN[256]. W ten sposób powstał obszerny dokument, rodzaj memoriału, skromnie przez niego zatytułowany „Notatka w sprawie utworzenia Kompanii Litewskiej w Legionach Polskich"[257]. Znalazły się w nim zarówno motywy polityczne uzasadniające celowość powołania litewskiej formacji wojskowej w Legionach, jak i techniczne sposoby wykonania projektu. Zwracając uwagę na niezwykle ciężkie położenie geopolityczne Litwy, dalece gorsze niż Polski, podkreślał korzyści płynące z „łączenia jej sprawy ze sprawą państwową polską". Osamotniona Litwa, pozbawiona atutu, jaki w stosunkach międzynarodowych ma sprawa polska, wystawiona jest na znacznie większe niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i Rosji.

> Ale w tym właśnie tkwi – pisał – kategoryczny nakaz dla wszystkich elementów na Litwie pragnących wolności Ojczyzny – bez względu na różnice narodowości, założeń, upragnionych na przyszłość form tej wolności, do jak najściślejszego zsolidaryzowania, ewentualnie nawet na dziś – zlania sprawy Litwy z wielką sprawą polską[258].

Dlaczego jednak Legiony, gdyż według niego manifestowanie przez Litwę swej woli łączenia z Polską w drodze deklaracji „ma wartość minimalną", choćby z uwagi na rozbicie polskiego „obozu niepodległościowego". Natomiast Legiony niezależnie od różnic programowych dzielących poszczególne ugrupowania polityczne „są najbardziej „czynnym i kategorycznym wyrazem woli narodu do wolności i samodzielnego bytu"[259]. Dlatego jego zdaniem litewska jednostka wojskowa w Legionach byłaby najlepszym aktem politycznym manifestującym wolę Litwy do „łączenia swej sprawy ze sprawą polską"[260].

Stając się na powrót pracownikiem Biura Prasowego, Römer nie otrzymał od S. Kota ścisłego zakresu obowiązków, co pozwoliło mu

---

[256] M. Römer, *Dziennik*, t. XII, zapis z 17 III 1916.

[257] Maszynopis memoriału znajduje się w zespole NKN sygn. 142 w Archiwum Państwowym w Krakowie, Niezależnie od tego całość „Notatki..." przepisał do swego dziennika – t. XIII, zapisy od 28 III do 4 IV 1916. Pełny jej tekst zob. też: *Sprawa litewska a sprawa polska...*, s. 146-153.

[258] *Sprawa litewska a sprawa polska...*, s. 148.

[259] *Ibidem*, s. 149.

[260] *Ibidem*, s. 151.

zachować swój uprzedni *status* „wolnego strzelca". Kot, ceniąc jego pióro, dawał mu znaczną swobodę w wyborze tematów, z rzadka prosząc o napisanie tekstu okolicznościowego lub pod określone zamówienie dla „Wiadomości Polskich"[261]. Z tego skwapliwie korzystał Römer pisząc zarówno do „Wiadomości", jak i innych periodyków na interesujące go tematy[262]. O swoich zamierzeniach informował w liście Ludwika Abramowicza:

> Korzystając z wolnego czasu, chcę w prasie polskiej poruszyć i spopularyzować nieco ideę Rzeczypospolitej jako związku sprawy polskiej ze sprawą ziem Litwy, Rusi i Łotwy (oczywiście tak jak ja ją pojmuję). [...] Uważam, że należy dopiero sondować opinię polską w tej kwestii i stopniowo ją z tym zagadnieniem oswajać[263].

Owym sondażem były napisane w kwietniu artykuły *Wojna a solidarność Polski z ludami północnego wschodu* i *Blok ludów b. Rzeczypospolitej*. Starał się w nich przełamać dominujący w opinii publicznej polski etnocentryzm w odniesieniu do tej części ziem dawnej Rzeczypospolitej[264]. Przypominając o związkach łączących w przeszłości te ziemie i ich mieszkańców z Polską, zwracał równocześnie uwagę na głębokie przemiany, jakie się tam dokonały „w wewnętrznej strukturze ludów". Przede wszystkim jednak podkreślał, że „względy wolności tych ludów i wolności Polski są zbieżne"[265].

Tymczasem na drodze do realizacji planów Römera pojawiła się nieoczekiwana przeszkoda, jaką była odmowa władz niemieckich wyrażenia zgody na wyjazd na Litwę. Kolejne odwołania od tej decyzji poparte osobistą interwencją Sikorskiego, nie dawały żadnego re-

---

[261] M. Römer, *W 125-ą rocznicę Konstytucji 3 maja*, „WP, nr 74, 1916, s. 1-3; *Pomoc amerykańska dla Polski*, „WP", nr 80, 1916, s. 9-11.

[262] M. Römer, *Wojna a solidarność Polski z ludami północnego wschodu*, „WP", 2 IV 1916, nr 70; *O duszę Polesia*, „WP", 23 IV 1916, nr 73; *Blok ludów b. Rzeczypospolitej*, „Myśl Polska" 1916, z. V, s. 78-81.

[263] List z 12 IV 1916. Zob. *Listy do Ludwika Abramowicza...*, cz. 1, s. 340.

[264] „Sprawa polska w opinii polskiej, za bardzo małymi może wyjątkami jednostek i grup politycznych, jest zbudowana na zasadach wyłącznie państwa narodowego, względnie w pojęciu niektórych elementów – na zasadach imperializmu narodowego, panowania nad Litwą i Białąrusią". M. Römer, *Dziennik*, t. XIII, zapis z 27 III 1916.

[265] *Blok ludów...*, s. 81; Por. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 135; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe...*, s. 94-95.

zultatu. Czas płynął, jemu zaś coraz bardziej zaczynało ciążyć „stanowisko jakiegoś chronicznego aspiranta na wyjazd z «misją» do Wilna"[266]. Zdesperowany całkiem poważnie rozważał nawet, czy nie spróbować „przemycić się" tam za pośrednictwem POW[267]. Ostatecznie jednak o niepowodzeniu całego przedsięwzięcia przesądziło stanowisko osoby, na którą najbardziej liczył – Józefa Piłsudskiego.

W końcu kwietnia, gdy dowiedział się, że Brygadier objeżdżający rozmaite ośrodki Galicji i Królestwa w ramach prowadzonych zabiegów o „legionizację Legionów"[268] przybył do Lublina, postanowił tam pojechać, aby osobiście się z nim spotkać. 28 kwietnia 1916 r. w hotelu „Wiktoria" miał okazję widzieć się przelotnie z Piłsudskim, ale ten właśnie wyjeżdżał do Brygady, która po okresie wypoczynku w Krasinie przemieszczała się na pozycje w rejon Kostiuchnówki[269]. W tej sytuacji, po krótkiej wymianie zdań, Römer sam zaproponował przełożenie rozmowy na termin późniejszy[270].

Nie pozostawało mu nic innego jak podążyć za Brygadą. Jechał pełen nadziei, gdyż w rozmowie z Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim dowiedział się, że Komendant zna jego plany z relacji T. Kasprzyckiego. Po drodze w okolicach Wołczecka odwiedził kolegów ze swej dawnej kompanii, przyjęty przez nich serdecznie[271].

Do ich decydującej rozmowy doszło 2 maja 1916 r. w osadzie wojskowej „Nowa Rarańcza" na froncie poleskim. Jej przebieg wiernie odtworzony przez Römera w dzienniku jest doskonałą ilustracją,

---

[266] List z 21 IV 1916. Zob. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 342.

[267] M. Römer, *Dziennik*, t. XIV, zapis z 13 IV 1916.

[268] Akcja Piłsudskiego zmierzająca do przejęcia pełnej kontroli nad Legionami poprzez wyeliminowanie z nich oficerów austriackich, mianowanie komendantem oficera legionowego oraz likwidację Departamentu Wojskowego. Szerzej zob. W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*. Wrocław 1992, s. 224-229. Por. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 187.

[269] *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*. W oprac. W. Jędrzejewicz, J. Ciska, t. 1, Wrocław 1994, s. 325.

[270] Jak silne wrażenie wywarło na nim to przelotne spotkanie z Piłsudskim świadczyć może krótka zapiska z jego dziennika. „Przywitał mię serdecznie, zgoła inaczej niż w Kowlu przy pierwszym spotkaniu na obiedzie w sztabie ongi, z tym rozjaśnionym królewskim uśmiechem swoim. Czułem, że go kocham. Ucieszył się, że rozmowę odkładam do Brygady", t. XIV, zapis z 28 IV 1916.

[271] M. Römer, *Dziennik*, t. XIV, zapis z 1 V 1916.

jak Brygadier potrafił doskonale jednać sobie ludzi, mówiąc nawet rzeczy nie po ich myśli.

> Piłsudski zaczął od tego, że wie o moim projekcie kompanii litewskiej, że czytał moją notatkę w tej sprawie (musiała ona doń trafić przez Sikorskiego), że długo się nad tym zastanawiał i że wreszcie, pomimo osobistej satysfakcji, jaką by miał z posiadania takiej kompanii, postanowił odmówić swojego poparcia. Zastrzegł się, że sercem całym sprzyja projektowi i że gdyby nie względy polityczne, nakazujące mu trzymać się w rezerwie do rozszerzania Legionów, to powitałby kompanię litewską z otwartymi ramionami i zarekomendowałby sztabowi całemu, „im wszystkim" – tu wskazał na Sosnkowskiego i Wieniawę. Uśmiechnął się gorąco i sam się na baczność wyprostował – „baczność" przed Litwinami. Nie warci są oni wszyscy, psiakrew – dodał żartobliwie, ale gorąco – tej krwi litewskiej i litewskiego ducha[272].

W tym momencie Römer zrozumiał, że „gra moja stracona", ale próbował jeszcze oponować, zdecydowany przedstawić swoje racje do końca. Wskazał między innymi na tragedię pozostawionej samej sobie Litwy, na ujawnienie się względem niej aneksyjnych tendencji niemieckich, na brak zainteresowania nią ze strony NKN, i podobną niemoc ze strony ugrupowań niepodległościowych Królestwa, a wreszcie na koniec podkreślając, że powołanie kompanii byłby aktem jednorazowym, nie naruszającym istoty wstrzymania akcji werbunkowej do Legionów. Piłsudski słuchał go uważnie przechadzając się po pokoju, po czym, gdy skończył, oświadczył, iż „wszystko com wypowiedział jest bardzo prawdziwe i trafne, i że właśnie dla wszystkich tych względów odmawia". Jako główną przyczynę podał, iż Legiony są traktowane przez Austrię jako „wyraz wdzięczności Polaków i za akt wiary do niej, nie zaś za czyn samodzielny, do własnych bezpośrednio skierowany celów, to też robi z nich Austria swoje własne narzędzie bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń"[273]. W dłuższym wywodzie przedstawił Römerowi meandry polityki Habsburgów i zwolenników austro-polskich rozwiązań spod znaku NKN, względem sprawy polskiej. Wszystko to zresztą, według niego, nie ma znaczenia dla Litwy, gdyż „Austria sięgać tak daleko na północny wschód nie może" i właśnie związek z nią „separuje Litwę od Polski". Po cóż więc konkludował Piłsudski „ma Litwa składać na tę rzecz ofiarę

[272] *Ibidem*, t. XIV, zapis z 3 V 1916.
[273] *Ibidem*.

swej krwi"[274]. Na zakończenie, jakby uprzedzając ewentualny protest Römera, powiedział:

> A wiecie, że jestem uparty, jak Litwin i jak z pewnością sami jesteście uparci, toteż z góry wam powiadam, że mnie nie przekonacie. Dużo o tym myślałem, ale skoro postanowienie podjąłem, to już go nie zmienię[275].

Choć nie przekonany, Römer zmuszony był uznać się jednak za pokonanego i zaniechać dalszych kroków w sprawie swego projektu. Po raz pierwszy też pojawiły się u niego rozterki, co do słuszności wybranej drogi, przygnębiony notował wtedy w dzienniku:

> Litwo moja, czy będzie plon jakiś dla Ciebie z tej chwili dziejowej i czy łączenie Twojej sprawy z Polską – wobec dzisiejszego położenia samej sprawy polskiej – może być dla wolności Twojej skuteczne! Mam pod tym względem duże wątpliwości i obawy. A w imię Litwy przecież, dla niej to do Legionów przyszedłem. Wprzągłem się może przedwcześnie w służbę sprawy polskiej, licząc na jej skuteczność dla Litwy i oto dziś na rozdrożu stoję[276].

Z Brygady wyjeżdżał nie bardzo wiedząc, co dalej robić, nie mając żadnych sprecyzowanych planów na przyszłość. Po kilku dniach wahań, kiedy rozważał nawet możliwość powrotu na front, postanowił jednak nie rezygnować ze starań o wyjazd do Wilna dla prowadzenia tam akcji politycznej, jak również kontynuować swą „misję litewską" w Polsce. Wracając do Piotrkowa zatrzymał się na krótko w Warszawie, która wciąż jeszcze żyła wyjątkowo uroczyście obchodzoną tego roku rocznicą Konstytucji 3 maja. Widział się tam z Arturem Śliwińskim, Medardem Downarowiczem i Ludwikiem Abramowiczem, którzy znając jego rozterki, stanowczo odradzali mu powrót do Brygady, sugerując raczej wyjazd na Litwę.

Po powrocie Stanisław Kot złożył mu propozycję objęcia pewnych prac publicystycznych, gdyby tylko zdecydował się pozostać na stałe w Departamencie Wojskowym. Römer odmówił tłumacząc, że w obliczu narastającego konfliktu pomiędzy Departamentem a zwolennikami Piłudskiego pragnie zachować neutralność i nie angażować

---

[274] *Ibidem.*
[275] *Ibidem.*
[276] *Ibidem*, t. XIV, zapis z 4 V 1916.

się w polskie walki wewnętrzne, „strzegąc przede wszystkim swojej sprawy litewskiej”[277].

W dniu 31 maja 1916 r. przystąpił do pisania *Memoriału w sprawie litewskiej* decydując się jego adresatem uczynić tym razem Centralny Komitet Narodowy w Warszawie[278]. Ugrupowanie to powołane w grudniu 1915 r. w miejsce dawnego Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych grupowało szeroki wachlarz partii Królestwa stanowiąc bezpośrednie zaplecze polityczne obozu Piłsudskiego. Jak uzasadniał to we wstępie Litwie łatwiej jest „porozumieć się z Warszawą i Królestwem niż z Krakowem i Galicją”[279]. Zapewne nie bez znaczenia był fakt, że we władzach CKN zasiadali jego dobrzy znajomi, Artur Śliwiński, Medard Downarowicz czy Włodzimierz Kunowski. W *Memoriale* nawiązując do swoich poprzednich opracowań sporządzonych uprzednio dla NKN wskazywał na konieczność zwrócenia się przez „obóz niepodległościowy” (CKN) do Litwinów z „hasłami i propozycjami układu i współdziałania pod sztandarem związku sprawy Litwy ze sprawą polską”[280]. Nakreślił w nim całą złożoność sytuacji społeczno-narodowościowej ziem b. WKL przedkładając zarazem różne możliwe warianty rozwiązań dla ewentualnego związku. Wśród nich wymieniał takie: „albo związek W. Księstwa jako pewnej całości (oczywiście w ramach, jakie się dadzą osiągnąć po wyjarzmieniu od Rosji) z Koroną w postaci bądź unii realnej bądź federacji, albo jednolite państwo z autonomicznym W. Księstwem, albo też z autonomiczną Litwą etnograficzną i dołączeniem innych jego części do Korony”[281]. Jakkolwiek nie przesądzał o żadnym z nich, wyraźnie sugerował rozwiązanie zaproponowane przez siebie w artykułach pisanych miesiąc wcześniej, czyli koncepcji „Rzeczypospolitej jako bloku ludów” – polskiego, litewskiego, białoruskiego i łotewskiego[282]. W myśl jej założeń przyszła Rzeczypospoli-

---

[277] Kilka dni wcześniej podobną propozycję pracy w Łodzi z ramienia CKN złożył mu Medard Downarowicz, ale jak napisał w dzienniku „kategorycznie odmówiłem, bo tam bym już całkowicie ugrzązł w wewnętrznej robocie polskiej, tracąc kontakt ze sprawą litewską”. *Ibidem*, t. XV, zapis z 22 V 1916.

[278] Pełny tekst „Memoriału” zob. *Sprawa litewska a sprawa polska...*, s. 154-168. Zob. też J. Sawicki, *Michał Römer a problemy...*, s. 33, 95.

[279] *Sprawa litewska a sprawa polska...*, s. 155.

[280] *Ibidem...*, s. 163.

[281] *Ibidem*, s. 164.

[282] W *Memoriale* Römer świadomie nie poruszył kwestii Ukrai-

ta nie miałaby być mechanicznym połączeniem krain, żyjących własnymi sprawami, lecz związkiem „wolnych ludów na zasadach współpracownictwa w twórczości, kulturze, swobodzie i obronie"[283]. Koncepcja ta zbliżała Römera do rozwiązań federacyjnych, lansowanych wtedy przez ugrupowania tzw. lewicy niepodległościowej, jednocześnie zachowywała wiele elementów wyznawanej przez niego „ideologii krajowej". Po raz pierwszy jednak, na co warto zwrócić uwagę, w jednym z wariantów znacząco naruszała istotę „krajowości", a mianowicie rezygnowała z zasady niepodzielności ziem byłego W. X. Litewskiego.

Memoriał nie odzwierciedlał w pełni wolnościowych ideałów Römera. Prawdę o nich znaleźć można dopiero na kartach jego dziennika, gdzie pisał:

> Gdyby chodziło o same tylko stawianie ideału, bez liczenia się z warunkami miejsca i czasu, to bym ani chwili nie wahał się co do postulatu pełnej niepodległości [poszczególnych narodów-przyp. Z.S.], z którego dopiero bym do federacyjnych dochodził kombinacji. Ale na spełnienie tego nie dostrzegam dziś szans[284].

Pisanie *Memoriału* ukończył 8 czerwca i przesłał go drogą poufną na ręce Medarda Downarowicza.

Tymczasem to, czego tak chciał uniknąć, czyli angażowania się w spory wewnątrz departamentowe, wciągnęło go w swoje tryby. Trwający od jesieni 1915 r. kryzys w stosunkach pomiędzy kierowanym przez W. Sikorskiego DW NKN a obozem J. Piłsudskiego, który początkowo sprowadzał sie do odmowy zawieszenia przez Departament werbunku do Legionów, czego żądał Brygadier, wszedł teraz w nową fazę[285]. W maju 1916 r. Piłsudski zainicjował akcję mającą do-

---

ny, bo jak pisał „wiem, że w stosunku do niej zachodzą w sprawie polskiej specjalne zastrzeżenia niechętne idei związku z nią, choć podług mego osobistego przekonania i tu zachodzi solidarność podobna, i jeżeli z Ukrainy nie będzie szans utworzenia odrębnego państwa, to raczej, gdyby to było możliwe, wolałbym widzieć ją połączoną z Polską niż w obrębie państwa rosyjskiego". *Ibidem*, s. 167.

[283] M. Römer, *Wojna a solidarność Polski z ludami...*, s. 3.

[284] M. Römer, *Dziennik*, t. XVI, zapis z 26 VII 1916.

[285] Szerzej zob. W. Suleja, *Kryzys w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego (maj-lipiec 1916 r.) w świetle diariusza Michała Römera*, [w:] *Studia i szkice historyczne. Prace ofiarowane K. Matwijowskiemu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", nr 1/3, Wrocław 1996, s. 270-275.

prowadzić do zmiany polityki NKN i „legionizacji". Legionów. Piotrkowski departament, jako główna przeszkoda na tej drodze, miał zostać zlikwidowany lub przeniesiony do Galicji, zaś jego czołowi oponenci (W. Sikorski, S. Downarowicz i S. Kot) usunięci z funkcji lub pozbawieni wpływów[286]. Opozycja wewnątrz DW przeciwna polityce Sikorskiego i Kota istniała tam już wcześniej, lecz dotąd nie manifestowała otwarcie swego sprzeciwu[287]. Sygnał do rozpoczęcia akcji wymierzonej przeciwko kierownictwu placówki wyszedł od samego Piłsudskiego w ostatniej dekadzie maja i skoordynowany był z poczynaniami jego zwolenników zasiadających we władzach NKN[288].

24 maja do Römera zwróciła się grupa tzw. departamentowej lewicy z propozycją podpisania 6 punktowego „oświadczenia" skierowanego do Sikorskiego, w którym domagano się wprowadzenia zasadniczych zmian w funkcjonowania Departamentu[289]. Ten nie odmówił, aczkolwiek przyłączył się do „spiskowców" bez szczególnego entuzjazmu. Wyraźnie za to odczuwał dwuznaczność swojej sytuacji. „Być z przekonania wyznawcą kierunku Piłsudskiego – pisał – a siedzieć i być współpracownikiem Departamentu, którego akcja przeciwstawia się linii Piłsudskiego – to jest albo nielojalne, albo nieszczere"[290]. Z drugiej strony choć w ostatnim okresie krytycznie oceniał politykę Sikorskiego, to osobiście cenił go i lubił, pamiętając o szeregu życzliwości, których z jego strony doświadczył. Poza tym nie do końca wszystko w poczynaniach „stowarzyszenia białej róży", jak żartobliwie zwykli się określać opozycjoniści, odpowiadało jego stanowisku[291]. Trochę wbrew sobie był jednak uczestnikiem dwóch spotkań w

---

[286] *Ibidem*, s. 270.

[287] Zob. H. Rzepecka-Pohoska, *Wspomnienia z pracy w Departamencie Wojskowym (1915-1916)*, „Niepodległość", t. X, Londyn 1976, s. 190-192, 202-203.

[288] W. Suleja, *Kryzys w Departamencie Wojskowym...*, s. 271-272; Zob. też L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 141-143.

[289] Zasadniczy trzon opozycji w DW tworzyli Piotr Górecki, Aleksander Rutkowski, Seweryn Krzemieniewski, Jan Pohoski, Ludwik Waszkiewicz, Hugo Kaufmann, Tadeusz Stanisław Grabowski i Włodzimierz Kunowski. W. Suleja, *Kryzys w Departamencie Wojskowym...*, s. 272.

[290] M. Römer, *Dziennik*, t. XV, zapis z 23 V 1916.

[291] W pewnym momencie Römer nie godząc się z proponowanym kierunkiem akcji zgłosił nawet swoje ustąpienie. Dopiero po kilku dniach po przyjęciu jego zastrzeżeń wycofał swą rezygnację. *Ibidem*, zapisy z 8 i 11 VI 1916.

dniach 15 i 16 czerwca, podczas których doszło do konfrontacji pomiędzy departamentową „lewicą" a Sikorskim oraz wspierającymi go S. Kotem, Izą Moszczeńską i Zenonem Wierzchowskim. W pierwszym z nich słabo przygotowani do dyskusji opozycjoniści, nie potrafiący w sposób właściwy wyartykułować swej krytyki poczynań Departamentu, zostali przez jego szefa potraktowani wyniośle, oskarżeni o nielojalność i niemalże „upokorzeni"[292]. Tak przynajmniej odebrał to Römer, który podsumowując dyskusję w dzienniku napisał. „Całe nasze wystąpienie zostało na wstępie chybione i skarlało do jakiejś manifestacji żaków"[293].

Drugie spotkanie, w którym i on zabierał głos, przebiegało w dużo spokojniejszej atmosferze. Oponenci nie negując dotychczasowych zasług DW w walce o wolność, podkreślali konieczność jego podporządkowania „stanowisku obozu niepodległościowego w Królestwie", a konkretnie „woli i dyrektywom Piłsudskiego", ponieważ to on jest „dziś właściwym wyrazicielem i wodzem Sprawy". Starali się też wykazać, że sprzeciw wobec werbunku nie oznacza bojkotu Legionów, lecz jest raczej „odrębną metodą wykorzystania ich dla sprawy polskiej, zamiast niewolniczego i bezkrytycznego podporządkowania się temu, w co Austria usiłuje przeistoczyć Legiony"[294]. Wreszcie stwierdzili, że mniejszym złem byłaby ewentualna likwidacja Departamentu, „niż działanie dalsze przeciwko linii niepodległościowej Królestwa, szkodzące sprawie konsolidacji i wyrywające z rąk Królestwa te atuty, którymi ono dla polityki swej się posługuje"[295]. Wobec takiej rozbieżności opinii, o żadnym kompromisie nie mogło być mowy. Finał tego konfliktu zakończony demonstracyjnym opuszczeniem DW przez zwolenników Józefa Piłsudskiego rozegrał się w lipcu tr., już pod nieobecność Michała Römera.

Po ostatnich scysjach z Sikorskim i jego zwolennikami Römer uznał, że dalszy jego pobyt w Departamencie nie ma sensu. 23 czerwca napisał list do Piłsudskiego, w którym zwrócił się do niego z prośbą, aby mu przysłał albo rozkaz „powrotu na linię do szeregów", albo „placet" na pozostanie w Warszawie lub Piotrkowie na czas starań o wyjazd do Wilna dla podjęcia tam akcji politycznej. Do listu dołączył

---

[292] *Ibidem*, t. XV, zapis z 16 VI 1916.
[293] *Ibidem*.
[294] *Ibidem*, t. XV, zapis z 19 VI 1916.
[295] *Ibidem*.

kopię swego memoriału dla CKN, aby jak pisał „wiedział, jaki zamierzam tej akcji nadać kierunek"[296].

Następnego dnia po uzyskaniu urlopu w Departamencie wyjechał do Warszawy. Zaraz po przyjeździe odwiedził Ludwika Abramowicza, który w tym czasie był już jednym z prominentnych działaczy Ligi Państwowości Polskiej. Zastał u niego Helenę Römer-Ochenkowską, która dopiero co tu przybyła z Wilna. Spotkanie z kuzynką po wielu miesiącach niewidzenia było bardzo serdeczne[297]. Od niej mógł się wreszcie dowiedzieć szczegółów o losach bliższej i dalszej rodziny. Mimo pewnych problemów z meldunkiem, dzięki pomocy Ludwika, udało mu się „zalegalizować" pobyt w Warszawie i wynająć mieszkanie. Wtedy też po raz pierwszy od dziesięciu miesięcy zdjął mundur wojskowy i przebrał się w cywilne ubranie.

2 lipca Römer zgłosił się do Walerego Sławka, który „nieoficjalnie" pełnił tu funkcję reprezentanta Piłsudskiego, aby mu zameldować swój zamiar wyjazdu do Wilna. Okazało się, że był on już poinformowany o planach Römera. Sławek aprobując jego projekt akcji politycznej uznał za wskazane udzielić mu jako żołnierzowi I Brygady pewnych dyrektyw, co go nie bardzo zachwyciło.

> Wprawdzie – pisał – ja moją akcję polityczno-litewską zamierzam prowadzić zupełnie samodzielnie, opierając ją na założeniach, które sam za odpowiadające interesom Litwy uważam, i w tej mierze nie myślę przyjmować charakteru funkcjonariusza polityki Brygadowej w ścisłym znaczeniu słowa, jednak na ostrzu noża tego nie stawiałem. Zamierzam i pragnę prowadzić tę akcję w kontakcie z CKN-em i z polityką Piłsudskiego i spodziewam się, że do zatargu zasadniczego między tym, czego oni chcą, a co ja robić będę nie dojdzie[298].

Römer w pewnym momencie rozmowy mógł poczuć się dotknięty, gdy Sławek nie wiedząc, z kim rozmawia, stwierdził, iż „«chorobą» stosunków politycznych na Litwie jest «krajowość» (!), która pęta wolę i prowadzi do przesadnego liczenia się i podporządkowywania wszystkim narodowościom kraj zamieszkujących, co prawie uniemożliwia jakiekolwiek działanie"[299]. Jednakże to co później mówił o „łą-

---

[296] *Ibidem*, t. XV, zapis z 23 VI 1916.

[297] „U Heli mam teraz najwyższe uznanie za mój udział w Legionach" notował w dzienniku, t. XV, zapis z 24 VI 1916.

[298] *Ibidem*, t. XV, zapis z 2 VII 1916.

[299] Po tej rozmowie Römer zanotował: „Sławek nie wie z pewno-

czeniu się sprawy litewskiej z Polską" nie na zasadach aneksyjnych, lecz związkowych, już w pełni usatysfakcjonowało Römera. Zapewne ta rozmowa mogłaby mieć nieco inny przebieg, gdyby Sławek znał wcześniej stanowisko Piłsudskiego w tej sprawie. W liście, wysłanym z Czeremoszna 13 lipca 1916 r., Brygadier pisał do niego: „Pomiędzy innymi zwrócił się z epistołą do mnie Römer chcący na gwałt jechać do Wilna. Zawiadom go jak możesz, że się najzupełniej zgadzam i niech swoimi środkami przeciska się do Wilna przez Warszawę".[300]

Tymczasem jego *Memoriał* „wywołał w CKN-nie wielkie zainteresowanie" stając się przedmiotem dyskusji kierowniczego gremium. Z uznaniem wypowiadali się o nim liderzy CKN, jak Artur Śliwiński, Aleksander Dębski, Medard Downarowicz i Tadeusz Szpotański. Ten ostatni chciał go publikować w redagowanej przez siebie „Myśli Polskiej". Zapewne też *Memoriał* był przyczyną zaproszenia Römera w charakterze gościa na posiedzenia CKN, które odbyły się w dniach 2-3 lipca 1916 r.[301] Przysłuchując się ich obradom nabrał jednak przekonania, że program CKN w istotnym stopniu odbiega od „idei zasadniczej", która jemu przyświeca. Zauważył przy tym, że wśród uczestników tych zebrań dość powszechne są tendencje do „godzenia się z programem aneksji Litwy etnograficznej wraz z Kurlandią do Niemiec i reflektowanie na wycięcie z Litwy i mechaniczne wcielenie do Polski Białej Rusi zachodniej wraz z Wilnem"[302]. Z drugiej zaś strony

---

ścią, że w mojej osobie jest jeden z głównych rzeczników tej «krajowości» Litwy, której on nie rozumie i którą mylnie utożsamia z bezwładem i brakiem określonej woli; krajowość polega właśnie na spotęgowaniu samodzielności obywatelskiej do maximum". *Ibidem*.

[300] J. Piłsuski, *Korespondencja z lat 1914-1917*, Londyn 1984, s. 183.

[301] Römer w swoim dzienniku mylnie określa te zebrania zjazdem CKN, gdyż obradach uczestniczyli przedstawiciele kół prowincjonalnych. Właściwy zjazd CKN miał miejsce w Warszawie w dniach 13 i 14 VIII 1916 r. Zob. J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980, s. 328.

[302] M. Römer, *Dziennik*, t. XV, zapis z 3 VII 1916; Obserwacje Römera były trafne. Artur Śliwiński w referacie programowym mówiąc o kształcie granic Polski gotów był zrezygnować na rzecz Niemiec z Poznańskiego, nie wierząc, aby ta dzielnica mogła być włączona do niepodległego państwa polskiego. Za konieczne natomiast uznał „zaznaczenie naszych pretensji do ziem leżących na wschód od Królestwa a przede wszystkim do Litwy i do stolicy jej Wilna". Zob. *Główne założenia polityki Centralnego Komitetu Narodowego w oświetleniu Artura Śliwińskiego*, oprac. A. Garlicki, „Kwartalnik Historyczny" 1959, nr 1, s. 122-123.

chcąc poważnie myśleć o swojej akcji na Litwie, potrzebne mu było zaplecze polityczne, w imieniu którego mógłby ją prowadzić. Toteż gdy w kilka dni później dowiedział się, że na wniosek M. Downarowicza został wybrany członkiem CKN, co prawda bez zachwytu; ale przyjął ten wybór[303]. Zaraz potem wystąpił z kolejną inicjatywą proponując jego kierownictwu opracowanie projektu rezolucji, która streszczałaby podstawowe założenie *Memoriału* a równocześnie była jego oficjalnym stanowiskiem w kwestii litewskiej. Dokument taki zdaniem Römera był niezbędny, jako punkt wyjścia do podjęcia ewentualnych rokowań z Litwinami. Po przyjęciu jego oferty przystąpił w połowie lipca do pracy nad zredagowaniem treści rezolucji.

Niemal równolegle na łamach świeżo wznowionego warszawskiego tygodnika „Widnokrąg" opublikował cykl artykułów, w których starał się spopularyzować w kołach niepodległościowych swoją „ideę łączenia państwowego sprawy polskiej z litewską na zasadach dobrowolnego związku"[304]. Charakterystyczne, że w pracy nad nimi zmuszony był się uciekać do autocenzury skrywając swoje prawdziwe dążenia.

> Muszę to robić – pisał – ostrożnie tak ze względu na cenzurę niemiecką, jak i ze względu na nacjonalistyczne uprzedzenia samych niepodległościowców polskich, których by raziła zbyt ostra propaganda idei równoległości Polaków z innymi ludami b. Rzeczypospolitej[305].

Swoją aktywność nie ograniczał wyłącznie do publicystyki. W ciągu blisko trzech miesięcy spędzonych wówczas w Warszawie uczestniczył w szeregu dyskusji, narad i konwentykli poświęconych sprawom litewskim. Swoją koncepcją „Rzeczypospolitej jako bloku

---

[303] „Wolałbym – pisał – nie być formalnie z CKN-em związany, bo to nakłada na mnie pewne zobowiązania ściśle co do solidarności, podczas gdy nie mam dotąd pewności, że stanowisko CKN-u w sprawie litewskiej odpowiada memu". *Dziennik*, t. XV, zapis z 6 VII 1916.

[304] *Ibidem*, t. XV, zapis z 10 VII 1916; M. Römer, *Oderwanie Litwy od Rosji*, „Widnokrąg", R. 2: 1916, nr 1-2, s. 5-7; *Ludy Litwy – Polacy litewscy, ibidem*, nr 7, s. 6-7; *Ludy Litwy – Białorusini, ibidem*, nr 12, s. 5; W początkach lipca 1916 r. Römer uczestniczył we wznawiającym wydawanie „Widnokręgu" zebraniu redakcji. Jesienią 1915 r. pismo zostało zamknięte przez władze niemieckie z powodu odmowy poddania się cenzurze, a jego redaktorzy Tadeusz Hołówko i Wincenty Rzymowski internowani na terenie Niemiec. *Ibidem*, zapis z 5 VII 1916.

[305] M. Römer, *Dziennik*, t. XV, zapis z 10 VII 1916.

ludów" starał się przedstawiać nawet na zebraniach gremiów politycznie konkurencyjnych lub odległych od CKN, takich jak Liga Państwowości Polskiej czy Klub Państwowców Polskich Władysława Studnickiego. W połowie lipca wziął m.in. udział w dyskusji „w sprawie litewskiej" zorganizowanej w lokalu klubu LPP. Miał tam okazję polemizować z Ludwikiem Abramowiczem, który ku jego zaskoczeniu dość niespodziewanie stał się „wyznawcą niepodległości, niepodzielnego W. X. Litewskiego. [...] Dziś stoi on, o ile o sprawę litewską chodzi, na bardzo wyraźnym krajowym stanowisku litewskim, spotęgowanym do poziomu państwowego. Jest przeciwny nawet oderwaniu od Litwy, jakichś cząstek spolonizowanych w celu wcielenia ich do Polski"[306]. „Ludwik wychodzi z założenia jedności Litwy (z Białorusią) i jej krajowej odrębności od Polski. Uważa nie mniej, że elementem państwotwórczym są, jeżeli nie wyłącznie, to nade wszystko Polacy i wierzy, że w Litwie niepodległej (czy samorządnej) Polacy litewscy będą mieli hegemonię nad innymi ludami"[307]. Odmienność programowa ich koncepcji litewskich, jak również przynależność do różnych frakcji obozu niepodległościowego, tym razem nie miała już wpływu na wzajemne relacje. Różniły ich założenia wyjściowe wynikające z odmiennych priorytetów w podejściu do zagadnień narodowościowych na Litwie, które jednak we wnioskach prowadziły do tego samego celu, jakim była państwowość litewska[308]. Zresztą w tym konkretnym momencie „czysta niepodległość Litwy" Römerowi wydawała się czymś mało realnym i jedynie w łączności z Polską widział szanse na oderwanie jej od Rosji i tą drogą uzyskanie samodzielności[309].

---

306 *Ibidem*, zapis z 9 VII 1916.

307 *Ibidem*, zapis z 14 VII 1916.

308 „Podczas gdy ja kładę w podstawie ludowe założenia – pisał Römer – i z nich wychodząc sprzyjam na Litwie raczej litewskiej i białoruskiej sprawie, wierząc w ich rozwój i szukając dla nich najlepszych warunków wolności, które mi się dziś przedstawiają w postaci łączenia sprawy Litwy z państwową sprawą polską. Ludwik wychodzi z założeń narodowych polskich na Litwie, wierząc w ich siłę twórczą w przyszłym państwie czy autonomicznym kraju litewskim i przypuszczając, że najlepszą dla nich formą realizacji twórczości i rozwoju będzie sama Litwa. [...] W istocie z Ludwika koncepcją łączy mnie to, że stoi ona na stanowisku państwowości Litwy, to znaczy tej właśnie idei krajowej, która jest rdzeniem wszystkich moich postulatów". *Ibidem*, t. XV, zapis z 9 VII 1916.

309 „Jedynym wyjściem konkretnym – pisał – jest budująca się

Natomiast mało zrozumiałą i zaskakującą mogła się wydać decyzja Römera wzięcia udziału w inauguracyjnym zebraniu 21 lipca 1916 r. i podpisanie dwa dni później deklaracji członkowskiej Klubu Państwowców Polskich. Znał bowiem doskonale aneksjonistyczne zapędy – lidera Władysław Studnickiego – względem tzw. Kresów i jego germanofilskie sympatie. Uznał wszakże powstanie ugrupowania zorientowanego na Niemcy za fakt „dodatni", jako „potrzebne uzupełnienie" dla dwóch istniejących kierunków reprezentowanych przez LPP i CKN[310]. Römer oczywiście nie znał kulis powstania Klubu ani treści memoriału, jaki kilka tygodni wcześniej W. Studnicki złożył na ręce generała Hansa Beselera, w którym postulował utworzenie sojuszniczego państwa polskiego z terenów okupacji niemieckiej tj. generał gubernatorstwa warszawskiego i dawnych guberni grodzieńskiej i wileńskiej[311]. Nie było w nim mowy o uwzględnieniu jakichkolwiek aspiracji Litwinów[312]. O jego akcesie do KPP przesądził przede wszystkim dość naiwny pogląd, że „Klub ten może się przydać do postawienia sprawy litewskiej"[313].

W końcu lipca na zebraniu CKN Römer przedstawił swój projekt rezolucji litewskiej. W stosunku do *Memoriału* dokonał w nim dalszych zmian idących „w kierunku kompromisowym, aby – jak pisał – ułatwić i zrobić bardziej konkretną, bliższą życia i ponętniejszą ideę łączenia sprawy litewskiej z polską w obecnym budownictwie państwowym. W tym celu odstąpiłem od mego zasadniczego dotąd sta-

---

więc państwowość polska. Szukam więc w niej możliwości, które by zaasekurowały Litwę od tamtych dwóch najgroźniejszych wyjść [aneksji do Rosji lub Niemiec – Z.S.]". *Ibidem*, t. XVI, zapis z 26 VII 1916.

310 *Ibidem*, t. XVI, zapis z 23 VII 1916.

311 W. Studnicki pomijał w nim gubernię kowieńską, uznając jej przyłączenie do Niemiec jako kwestię otwartą. J. Gzella, *Zaborcy i sąsiedzi w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939 roku)*, Toruń 1998, s. 80, 175.

312 W koncepcjach czołowego polskiego „germanofila" Litwini i Łotysze, nie wspominając już o Białorusinach, jako narody „niehistoryczne" nie miały prawa do samodzielnej egzystencji. Jeszcze w pisanych w 1919 r. broszurach głosił on pogląd, że terytoria północno-wschodniej Rzeczypospolitej z granicami opartymi o Dźwinę i Berezynę służyć winny jako obiekt polskiej kolonizacji. J. Gzella, *Zaborcy i sąsiedzi w myśli...*, s. 296-297.

313 Wraz z Römerem deklaracje członkowskie KPP podpisali Wincenty Rzymowski i Tadeusz Hołówko. M. Römer, *Dziennik*, t. XVI, zapis 23 VII 1916.

nowiska federacyjnego, stanowiska Rzeczypospolitej, jako czegoś *à la* nowa Austria, jako związkowego bloku wolnych państwowych ludów Polski, Litwy historycznej i Łotwy, stanowiska, które najbardziej odpowiadało mojej koncepcji dziejowej. [...] Rozumiejąc wszakże, że taki ideał jest dotąd jeszcze mało uświadomiony w opinii, zwłaszcza polskiej [...] musiałem przyjąć węższą formę – państwa polskiego, rozciągniętego na Litwę, Białoruś i Łotwę"[314]. W projekcie tym po raz pierwszy w sposób jednoznaczny dopuścił możliwość podziału ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego zakładając „rozbicie całości Litwy" na Litwę etnograficzną z Łotwą i na Białoruś zachodnią, odnosząc to oczywiście do obszarów znajdujących się pod okupacją niemiecką[315].

Mimo poczynionych istotnych ustępstw projekt rezolucji spotkał się z niejednoznacznym przyjęciem, zażądano kolejnych poprawek i przeredagowania tekstu. Co więcej dyskusja nad nim wykazała, że „ogół tak wybitnie polityczny, jak w CKN-ie, nie ma, jak się to mówi, «zielonego pojęcia» o Litwie"[316]. Rozgoryczony notował wtedy na kartach dziennika.

> Uwaga CKN-u tak jest pochłonięta bieżącymi sprawami polityki warszawskiej, stosunkami międzypartyjnymi, kwestiami związanymi z Radą Miejską, wreszcie wszystkim tym, co dotyczy samego jądra budownictwa państwowości polskiej, że na sprawę stosunku do Litwy, która dopiero perspektywicznie powstaje, jako coś świtającego a trudnego do określenia, zapatrują się niemal jak na jakąś rzecz egzotyczną więcej z honorem niż z polityką związaną. Niby to uznają jej wagę teoretycznie, ale instynktem tego nie czują. W głębi zaś serca może nawet ją lekceważą i mnie za jakiegoś tylko szaleńca, za maniaka – uważają[317].

---

[314] M. Römer, *Dziennik*, t. XVI, zapis z 26 VII 1916.

[315] *Ibidem*, zapis z 27 VII 1916; Jak słusznie zauważył Jan Sawicki była to jedna z pierwszych „propozycji podziałowych względem ziem litewsko-białoruskich [...] pochodząca z „obozu wileńskich demokratów". J. Sawicki, *Römer a problemy...*, s. 96.

[316] M. Römer, *Dziennik*, t. XVI, zapis z 1 VIII 1916.

[317] *Ibidem*. Przyjazd Römera nastąpił w niezbyt fortunnym momencie – trwały właśnie rozmowy nad wypracowaniem wspólnej deklaracji i powołaniem Delegacji Międzypartyjnej Stronnictw, w których uczestniczyły CKN, Międzypartyjne Koło Polityczne i Liga Państwowości Polskiej, prowadzona była kampania wyborcza do Rady Miejskiej i przygotowania do zjazdu CKN. Szerzej zob. J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci...*, s. 321-334.

Powoli zaczynał powątpiewać w powodzenie swojej „misji" na Litwie. Tym bardziej że z prowadzonych równolegle rozmów z przywódcami Ligi Państwowści Polskiej i Klubu Państwowców Polskich wyniósł równie smutne refleksje. Po jednym z zebrań dyskusyjnych tegoż Klubu poświęconemu sprawie tzw. kresów wschodnich napisał w dzienniku, że dla zdecydowanej większości tam zgromadzonych „sprawa Litwy była po prostu bajką o żelaznym wilku"[318]. Przedłożony w sierpniu obu partiom projekt rezolucji litewskiej został przez nie odrzucony[319]. Jakby tego było nie dość, urzędy niemieckie kolejny raz odmówiły mu zgody na wyjazd do Wilna. Wszystko to razem sprawiło, że w końcu sierpnia Römer doszedł do wniosku, iż podejmowanie na obecnym etapie akcji na Litwie jest przedwczesne.

I znów stanął przed nim dylemat, co robić dalej. Tymczasem środki finansowe otrzymane z Departamentu Wojskowego NKN, pobranych honorariów za publikowane tu artykuły, jak i pieniądze pożyczone od spokrewnionego z rodziną Komorowskich profesora Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, zaczęły się powoli wyczerpywać, a na pomoc materialną ze strony rodziny nie mógł liczyć. Jego dalszy pobyt w Warszawie w sytuacji, gdy nie zamierzał angażować się w bieżącą politykę polską, przestawał mieć sens. Czuł się tutaj zresztą coraz bardziej samotny i wyobcowany. W początkach września 1916 r. postanowił definitywnie zrezygnować z zamierzonej wyprawy do Wilna i zaprzestać kontynuowania misji. Zdecydował się powrócić na linię frontu do I Brygady i tam ewentualnie czekać na bardziej sprzyjający moment do jej wznowienia. Uznał, że tylko osoba Józefa Piłsudskiego, którego postrzegał przede wszystkim, jako „obywatela Litwy", gwarantować może właściwe podejście do kwestii litewskiej.

Zastanawiając się nad swoim ówczesnym położeniem pisał w dzienniku.

[318] *Dziennik*, t. XVI, zapis z 29 VIII 1916.

[319] Kierownictwo Ligi Państwowości Polskiej odrzuciło projekty rezolucji litewskiej zarówno M. Römera, jaki i L. Abramowicza, stwierdzając iż oba „grzeszą brakiem historycznego uzasadnienia" i postanowiło opracować nowy, „któryby wyciągał wnioski o stosunku sprawy polskiej do Litwy z historycznych przesłanek". *Ibidem*, zapis z 9 VIII 1916; L. Abramowicz swój projekt nazwany referatem w „kwestii Litwy" przedłożył także Prezydium NKN. Zob. List L. Abramowicza do Władysława Leopolda Jaworskiego z 28 VII 1916. Biblioteka Jagiellońska, rkp. 10123 III, t. 1, k. 4.

Zdawać się może nielogicznym, że dotąd tak wytrwale stoję na stanowisku sprawy polskiej i to nie tylko stanowisku czysto żołnierskim, do czego ostatecznie zobowiązuje mię fakt należenia do Legionów, ale też politycznym, choć się bynajmniej nie łudzę co do tendencji imperialistycznych, które w aktywizmie polskim rosną i zaiste dalekie są od tych wolnościowych przesłanek sprawiedliwości i prawa ludów, jak ja je wyznaję i rozumiem w stosunku Polski do Litwy. Jednak pomimo wszystko, istotnie na tym stanowisku stoję, i to właśnie z założeń Litwy i jej sprawy ludowej wychodząc. Wierzę bardziej w logikę dziejową, w czynniki obiektywne płynące z pewnych stanów i sytuacji, niż w nastroje i intencje polityków, którzy dziś wnioski usiłują formułować i którzy dają wyraz jeno subiektywnych własnych koncepcji, utworzonych niezależnie od przyszłych warunków państwa polskiego[320].

W przeddzień wyjazdu z Warszawy Römer wycofał gotową, kolejną już wersję projektu rezolucji litewskiej spod obrad CKN obawiając się, że gdyby została przyjęta mogłaby „zyskać pozory programu litewskiego, jako stałego wyrazu dążeń CKN-u względem Litwy"[321]. A tego sobie bynajmniej nie życzył, traktując projekt jedynie „jako zagajenie do akcji", którą zamierzał prowadzić w Wilnie. Co więcej, doszedł do przekonania, że był on zbyt kompromisowy, a jako program zupełnie nie do przyjęcia z punktu widzenia Litwinów.

25 września 1916 r. przywdział na powrót mundur wojskowy i opuścił Warszawę udając się na Wołyń, gdzie stacjonowała I Brygada. Ponownie jako Mateusz Rzymski, wbrew zaleceniom lekarskim, wracał na linię dokładnie w jedenaście miesięcy po jej opuszczeniu.

---

[320] M. Römer, *Dziennik*, t. XVI, zapis z 6 IX 1916.
[321] M. Römer, *Dziennik*, t. XVII, zapis z 25 IX 1916.

W służbie sprawy polskiej (Od Baranowicz do Szczypiorna, jesień 1916 – lato 1917)

W pierwszych dniach października Römer dotarł do swojej kompanii znajdującej się teraz na pozycjach pod Rudką Miryńską. Trafiał w znajome mu okolice nad Stochodem, które blisko rok temu opuścił. Nie zagrzał tu jednak długo miejsca. 8 października 1916 r. jego 1pułk wraz z całymi Legionami zluzowany przez Austriaków wycofany został do Baranowicz[322].

Powrót Römera do służby przypadł w szczególnym momencie, gdy wzburzenie w szeregach legionowych sięgało zenitu. Wielomiesięczna walka Piłsudskiego z Komendą Legionów, NKN i dowództwem austriackim zakończona przyjęciem jego dymisji w końcu września 1916 r. i ogłoszona niemal równocześnie reorganizacja Legionów będąca w istocie rozbiciem I Brygady, doprowadziły do gwałtownej radykalizacji nastrojów wśród oficerów i żołnierzy. Dodatkowo podgrzało je ogłoszenie teraz rozkazu Piłsudskiego z sierpnia, w którym wzywał on swoich podkomendnych pochodzących z Królestwa do składania podań o zwolnienie z Legionów, zaś Galicjan o przeniesienie do c.k. armii. Jego wezwanie znalazło żywy oddźwięk zwłaszcza w pułkach I i III Brygady. W poszczególnych oddziałach trwały burzliwe zebrania i wiece, jedni snuli plany buntu, inni chcieli składać broń[323]. Efektem tych gorączkowych narad było wyłonienie w formacjach legionowych rad delegatów oficerskich i żołnierskich. W pierwszym odruchu Römer podobnie jak wielu jego kolegów złożył podanie o zwolnienie ze służby. Dopiero pewne uspokojenie emocji nastąpiło po przetransportowaniu jednostek do Baranowicz, gdzie już przeszły pod komendę niemiecką[324]. Tu jak zanotował Römer „rozpoczęło się nasze życie koszarowe, nudne, bezmyślne, pełne regulaminowej formalistyki"[325].

---

[322] Szerzej o okolicznościach wycofania Legionów z frontu zob. *Legiony Polskie 1914-1918*, s. 202-204; S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1 pułku...*, s. 28-29.

[323] W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 560-562; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 250-251.

[324] Szerzej zob. M. Klimecki, *Legiony Polskie w Baranowiczach październik-listopad 1916 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Białystok 1988, s. 24-33; *Legiony Polskie 1914-1918-1918...*, s. 204-205.

[325] M. Römer, *Dziennik*, t. XVIII, zapis z 9 X 1916.

W swoim plutonie i kompanii odnalazł już tylko nielicznych dawnych kolegów. Wykruszyli się z powodu ciężkich strat poniesionych w czasie wielomiesięcznych walk, jak i wewnętrznych przesunięć nimi spowodowanych. Plutonem dowodził nadal podporucznik Stanisław Sławiński-Kozicki, natomiast kompanią porucznik Franciszek Kruk-Grzybowski, który zastąpił Stefana Dąb-Biernackiego awansowanego na dowódcę batalionu. Dla rozładowania frustracji i wypełnienia czasu żołnierzom oficerowie urządzali im teraz codzienne intensywne ćwiczenia, apele i musztry. Były one dla Römera niezwykle uciążliwe i męczące, ale propozycję „wyrwania" go z plutonu i przeniesienia do pracy kancelaryjnej odrzucił z oburzeniem[326]. Niebawem włączył się w działalność oświatową w ramach kursów dokształcających, zwanych niekiedy „uniwersytetem żołnierskim", organizowanych dla legionistów przez publicystę, a w wojsku sierżanta Mariana Dąbrowskiego (1882-1925)[327]. Wygłosił wtedy cykl pogadanek poświęconych jak łatwo się domyślić stosunkom ludnościowym i narodowym na Litwie i Białorusi[328].

Buntownicze nastroje zaczęły powoli opadać. Stan napięcia w legionowych szeregach łagodziły dochodzące tu coraz częściej wieści o podjętych przez państwa centralne decyzjach w sprawie Polski, które niebawem miały zostać ogłoszone. Potwierdziły je informacje przybyłego do Baranowicz posła Jędrzeja Moraczewskiego, z którym Römer miał okazję osobiście rozmawiać. Po spotkaniu z nim, pisał w liście do Ludwika Abramowicza, że wszyscy teraz spodziewają się „rozstrzygnięcia sprawy polskiej rychło i radykalnie. Nadzieje wzrosły i optymizm ten na razie zagłuszył wszelkie fermenty[329]. Ten nastrój na krótko zakłóciła samobójcza śmierć ostatniego dowódcy 7 pułku piechoty, majora Albina Satyra-Fleszara[330].

---

[326] *Ibidem*, t. XVIII, zapis z 15 X 1916.

[327] *Ibidem*, zapis z 28 X 1916. Marian Dąbrowski był działaczem politycznym, publicystą, bratem Józefa „Grabca", mężem pisarki Marii z Szumskich Dąbrowskiej.

[328] „Ogół polski, a więc i nasi żołnierze w Legionach – nie wiedzą o tych stosunkach najelementarniejszych rzeczy, to też tylko o abecadle w tym zakresie mówić mogłem". *Ibidem*, t. XVIII, zapis z 18 X 1916.

[329] List z 16 X 1916, *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 345; Informacje o przygotowanej proklamacji państwa polskiego potwierdził też przybyły do Baranowicz Tytus Filipowicz. Zob. W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 579.

[330] M. Römer, *Dziennik*, t. XVIII, zapis z 4 XI 1916.

Jednak 5 listopada 1916 r. pogłoski o proklamowaniu państwa polskiego stały się faktem. Tego dnia kurier przywiózł do Baranowicz tekst aktu dwóch cesarzy, który został odczytany podczas uroczystej zbiórki na placu koszar zgromadzonym tam pułkom legionowym[331]. Ceremonii połączonej z defiladą, z udziałem delegacji austriackiej i niemieckiej, patronował pułkownik Józef Haller. Doniosłość tej chwili stała się udziałem wszystkich.

> Wielki dzień – pisał Römer – dzień historyczny dla Polski. Dzień kładący podwalinę faktu dokonanego pod to, co żyło w marzeniach i krwawych ofiarach pokoleń, i co było tęsknotą czynu bohaterów. Powstała Polska. [...] Wstał szary listopadowy dzień, jeden z setek powszednich dni jesiennych, niczym się z pozoru nie różniący od innych dni. A przecież był to dzień jedyny, dzień wielki i historyczny, dzień w Legionach i dla Legionów szczególnie znakomity[332].

Proklamacja aktu 5 listopada wywołała falę entuzjazmu i rozbudziła przypływ nadziei wśród jednostek polskich stacjonujących w Baranowiczach. Na poprawę nastrojów i uspokojenie umysłów istotny wpływ miały także instrukcje Piłsudskiego przekazane legionistom przez pułkownika Śmigłego-Rydza, który wówczas stał się faktycznym następcą Komendanta i autorytetem moralnym dla żołnierzy[333]. Opinia, że Legiony staną się teraz zalążkiem kadrowym wojska polskiego, była niemal powszechna, podobnie jak przekonanie, że armia ta powinna być wolna od gier politycznych.

> W naszych szeregach – pisał Römer – świadomość ta jest zupełna i niezachwiana. Wszyscy od małego do wielkiego, od szeregowca do oficera, wiedzą i rozumieją, że w szrankach polskiej armii państwowej nie będzie dla nas miejsca ani prawa do polityki i wszyscy niczego bardziej nie pragną, jak żeby najprędzej się to faktem stało. [...] Piłsudski myśli tak samo jak my i zaleca nam to samo[334].

---

[331] Opis uroczystości w dzienniku Römera, zapis z 5 XI 1916. Zob. też W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*,s. 316-317; M. Klimecki, *Legiony Polskie w Baranowiczach...*, s. 31.

[332] M. Römer, *Dziennik*, t. XVIII, zapis z 5 XI 1916.

[333] *Ibidem*, zapis z 9 XI 1916; S. Pomarański, *Zarys historii I pułku...*,s. 29; *Legiony Polskie 1914-1918...*, s. 205.

[334] List z 9 XI 1916, *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 347.

W tej atmosferze Römer zdecydował się na dalszy pobyt w wojsku i wraz z setkami innych wycofał swoje wcześniejsze podanie o zwolnienie ze służby. W liście do Ludwika Abramowicza pisał wtedy:

> W sercach naszych tęsknimy naturalnie do chwili, kiedy nas powołają do armii polskiej. Pracujemy tymczasem gorąco i pilnie. Ćwiczymy, słuchamy wykładów wojskowych i uczymy się[335].

Tymczasem w końcu listopada został niespodziewanie wezwany przez Rydza-Śmigłego, który przekazał mu wiadomość od posła J. Moraczewskiego, że utworzona w Warszawie 14 listopada tr. Rada Narodowa chce go mieć w swoim składzie „w charakterze przedstawiciela Litwy"[336]. Mimo pewnych wątpliwości skłonny był wówczas przyjąć ten wybór. Jakkolwiek uważał, że polski program „zespolenia" z Litwą pełen jest „wszelkich niedoskonałości" i że Litwa sama winna wznieść „sztandar niepodległości własnej", to uznał, że nie może się uchylać od wzięcia na siebie odpowiedzialności. W dzienniku uzasadniał to następująco.

> Ja wszedłem na drogę wiązania sprawy Litwy ze sprawą polską i z całą świadomością w tym kierunku idę. I pójdę dalej. [...] A to, że Litwa manifestować będzie wolę niepodległości, jeżeli tylko wolę tę ze siebie wyłoni, to mi tylko na rękę, jako atut w mojej akcji w Polsce służyć będzie. [...] Cel jest zawsze jeden: emancypacja Litwy w kierunku całkowitej jej wolności, funkcje zaś mogą być bardzo rozmaite i lepiej, że pełnienie tej funkcji w jej najodpowiedzialniejszych elementach przypadnie nikomu innemu, jak mnie, który zawsze ten cel na oku mieć będę[337].

Römer nie dał wtedy definitywnej odpowiedzi, uzależniając ostateczną zgodę na wejście w skład Rady Narodowej od wyjazdu do Wilna, gdzie chciał na miejscu zorientować się w sytuacji. Śmigły zobowiązał się poprzeć jego starania i udzielić mu urlopu.

---

[335] *Ibidem*, s. 348. Szerzej o powołanej przez ugrupowania aktywistyczne Radzie Narodowej zob. J. Molenda, *Próby porozumień narodowych demokratów i piłsudczyków w sprawie tworzenia władz polskich po ogłoszeniu aktu 5 listopada 1916 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1977, z. 3, s. 59-89; tenże, *Piłsudczycy a narodowi demokraci...*, s. 334-366.

[336] M. Römer, *Dziennik*, t. XVIII, zapis z 24 XI 1916; Szerzej o Radzie Narodowej i sporach związanych z jej powołaniem zob. W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 25-36.

[337] M. Römer, *Dziennik*, t. XVIII, zapis z 25 XI 1916.

Zanim to nastąpiło Legiony Polskie opuściły Baranowicze. W ostatnich dniach listopada 1916 r. wszystkie jednostki liniowe zostały przetransportowane stamtąd do Królestwa na teren okupacji niemieckiej, gdzie po reorganizacji utworzyć miały Polski Korpus Posiłkowy.[338] 1 pułk piechoty, w którym służył Römer, został skierowany do Łomży. Wkraczających do miasta legionistów ludność przywitała chłodno[339]. Ulokowano ich w starych rosyjskich koszarach. Warunki zakwaterowania i aprowizacja były fatalne.

> Żołnierz – pisał Römer – jest wciąż przez cały dzień głodny, bo fasunki niemieckie są szczupłe, obiadki bardzo „rzadkie" i „cienkie". W koszarach zimno, jak w psiarni, oszczędni Niemcy wydają po... 8 kilo węgla na salę dziennie[340].

W połowie grudnia Römer otrzymał wreszcie upragnioną „marszrutę" do Wilna. W drodze na Litwę zatrzymał się na parę dni w Warszawie u Ludwika Abramowicza, od którego dowiedział się, że sprawa jego ewentualnego powołania do Rady Narodowej przedstawia się „niewyraźnie i nie wróży perspektyw spełnienia"[341]. Nie był tym szczególnie zaskoczony, gdyż tu na miejscu mógł się przekonać, że rola RN uległa marginalizacji, z chwilą powołania 6 grudnia 1916 r. Tymczasowej Rady Stanu, która stała się faktyczną reprezentacją społeczeństwa polskiego w Królestwie. Zresztą przy bliższym przyjrzeniu się RN uznał, że jest to „instytucja blada", bardziej „symbol niż organ czynu" i że raczej do niej nie wstąpi. Doszedł bowiem do wniosku, że „udział «przedstawiciela Litwy» w Radzie nie miałby w tej chwili wielkiego praktycznego znaczenia dla prawidłowego sformułowania sprawy Litwy w stosunku do sprawy polskiej"[342]. W tej sytuacji jego wyjazd do Wilna nabierał wyłącznie charakteru rekonesansu dla zorientowania się w nastrojach miejscowych ugrupowań politycznych i grup narodowych.

---

[338] Szerzej o reorganizacji Legionów Polskich zob. *Legiony Polskie 1914-1918*, s. 216-220; R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 1937, s. 276-277.

[339] Urządzając paradę w mieście legioniści spodziewali się spontanicznej radości mieszkańców. Tymczasem jak zanotował Römer „ze strony publiczności łomżyńskiej tylko zaciekawienie. [...] Postawa jej była niewyraźna. Wróciliśmy do koszar z pewnym uczuciem żalu do Łomży". *Ibidem*, t. XVIII, zapis z 26 XI 1916.

[340] *Ibidem*, t. XVIII, zapis 5 XII 1916.

[341] *Ibidem*, t. XVIII, zapis z 13 XII 1916.

[342] *Ibidem*.

Dotarł tam 16 grudnia 1916 r. Po półtorarocznej nieobecności przyjeżdżał ogromnie wzruszony, ale i pełen niepokoju, co zastanie i jak zostanie tu przyjęty. Jednak pierwsze serdeczne spotkanie z dawnymi kolegami z kręgu Witolda Abramowicza pozwoliło rozwiać nieco te obawy[343]. Dwa tygodnie, które tu spędził, były jednym pasmem spotkań dyskusyjnych, konferencji, odczytów i indywidualnych rozmów.

Jego przyjazd do Wilna w mundurze legionisty stanowił pewnego rodzaju sensację. Posypały się zaproszenia, od różnych instytucji i organizacji z prośbą o wygłoszenie odczytu lub „pogadanki". W opinii wielu uchodził tu niemal za znawcę sceny politycznej Królestwa. W samym zaś Wilnie po ogłoszeniu aktu 5 listopada, który nie precyzował kwestii granic, panowało spore zamieszanie co do perspektyw przynależności Litwy. Dwukrotnie zaprosił go na swoje obrady Komitet Wileński pełniący nieformalnie rolę reprezentanta społeczeństwa polskiego[344]. 19 grudnia na zebraniu jego prezydium Römer referował o sytuacji politycznej w Warszawie i stosunku tamtejszych ugrupowań do „sprawy Litwy". Ponownie 26 grudnia wziął udział w obradach prezydium Komitetu tym razem poproszony o wyrażenie opinii na temat ogłoszonego przez Niemców werbunku do armii pol-

---

[343] W dzienniku notował wtedy: „Pomimo, że przekonaniowo niezupełnie jestem z grupą Abramowicza jednomyślny, jednak mam w niej wielu przyjaciół osobistych, z którymi łączy mnie sympatia i pamięć dawnej współpracy. Niewątpliwie w ich oczach, jak w oczach ogółu Wilnian zyskałem dziś duży urok, nie tylko urok samego munduru". *Ibidem*, t. XIX, zapis z 17 XII 1916.

[344] Komitet Polski powstał na początku 1916 r. po rozpadzie istniejącego wcześniej Komitetu Obywatelskiego Wileńsko-Kowieńskiego złożonego z przedstawicieli społeczeństw miejscowych – polskiego, litewskiego, białoruskiego i żydowskiego na komietety narodowe. Formalnie był instytucją filantropijną zajmujacą się rozdziałem pomocy pochodzących głównie z funduszy nadsyłanych przez Komitet w Vevej. W istocie był nieformalną organizacją kierującą sprawami polskimi na Litwie. Szerzej zob. K. Okulicz, *Podział ziem W. Księstwa Litewskiego...*, s. 102-103; W. Sukiennicki, *East Central Europe during...*, s. 120-130; Z. Jundziłł, *Dzieje polskiej myśli politycznej na Litwie historycznej...*, s. 58-59. Dnia 3 XI 1916 r. Komitet Polski mimo pewnego oporu zasiadających w nim endeków i konserwatystów wydał deklarację w której oświadczył, że „dla Polaków Litwy i Białorusi możliwym do przyjęcia będzie tylko takie rozstrzygnięcie losu naszego kraju, które mu zapewni jedność państwową z Polską". Cyt. za: J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli...*, s. 138.

skiej. Werbunek ten zbiegł się z zarządzeniem niemieckim wzywającym ludność wileńską na badania pod kątem jej przydatności do pracy, co wywołało duże zaniepokojenie w społeczeństwie[345]. Zróżnicowany wewnętrznie Komitet nie umiał jednoznacznie określić swego stanowiska w obu tych sprawach. W swojej wypowiedzi w kwestii poparcia lub nie werbunku Römer radził wstrzymać się z ostateczną decyzją do chwili ukonstytuowania się Tymczasowej Rady Stanu, co miało rychło nastąpić. Bardziej zdecydowanie wypowiadał się występujący wraz z nim Jan Boguszewski, który dowodził, że ewentualny bojkot werbunku może w reakcji doprowadzić spadku zainteresowania państw centralnych budową państwowości polskiej[346]. Poparł go jednoznacznie Wacław Studnicki i w efekcie większość Komitetu skłonna była opowiedzieć się za wstępowaniem do mającego powstać wojska polskiego. Przyglądając się tej instytucji nie był Römer o niej najlepszego zdania. W jego opinii Komitet „sklecony z ludzi najróżniejszych barw, orientacji i kierunków" był całkowicie „niedołężny", „tchórzliwy", gdyż ton nadawali mu „typowi ludzie środka, poczciwcy bez szkieletu" tacy jak Michał Węsławski i Konrad Niedziałkowski[347].

O sytuacji w Królestwie i Legionach referował Römer na spotkaniach w różnych gremiach między innymi w Klubie Rzemieślniczym (19 XII), Klubie Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy (20 XII), Klubie Bankowym (22 XII) i Robotniczym (29 XII)[348]. Wszędzie swoim wystąpieniom starał się nadać ton sprawozdawczy, generalnie unikając wypowiadania subiektywnych sądów, gdyż – jak pisał – nie chciał ich „kazić agitacją"[349].

---

[345] J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli...*, s. 139.

[346] Jan Boguszewski, który świeżo wstąpił do Legionów, był lekarzem w III pułku Legionów. Do Wilna przyjechał podobnie jak Römer wprost z Warszawy. *Dziennik*, t. XIX, zapis z 27XII 1916.

[347] *Ibidem*, t. XIX, zapis z 28 XII 1916; W grudniu 1916 r. odbyły się wybory do władz Komitetu. Prezesem został Michał Węsławski, a w skład wydziału, czyli prezydium, weszli Witold Węsławski, Witold Abramowicz, Tadeusz Dembowski, Kazimierz Świątecki, Aleksander Zwierzyński, Konrad Niedziałkowski, Zygmunt Jundziłł, Stanisław Bagiński, Marian hr Broel-Plater, Ludwik Chomiński, Stanisław Kognowicki. *Ibidem*, t. XIX, zapis z 27 XII 1916.

[348] *Ibidem*, t. XIX, zapisy z 21 XII 1916, 9 I 1917, 13 II 1917; Relację ze spotkania w Klubie Bankowym podał A. Szklennik, *Dziennik*, t. 6, s. 29-32. Archiwum Historyczne Litwy (dalej AHL), F – 1135, ap. 4, nr 35.

[349] M.in. na zebraniu w Klubie Robotniczym, gdzie Römer mówił do uczestników zjazdu nauczycielskiego, S. Kairys, Jerzy Cze-

Pewnym zaskoczeniem dla Römera było zaproszenie go przez Tadeusza Wróblewskiego na wieczór wigilijny w gronie „Szubrawców". Wiedział bowiem od znajomych, że „pan Tadeusz" jest zdecydowanie niechętny idei Legionów, a niektórzy wręcz posądzali go o moskalofilstwo[350]. Wigilia w tym gronie prócz tradycyjnego łamania się opłatkiem, połączona była z rytuałem polegającym na wspólnym piciu miodu z pucharu, który przechodził z rąk oraz wbijaniu gwoździa „znaczącego czas istnienia wskrzeszonych «Szubrawców»"[351]. Po kolacji poproszono Römera, by opowiedział o sytuacji w Warszawie, Legionach, Piłsudskim, „o całości aktualnych zagadnień realizacji aktu 5 listopada". Z góry jednak zastrzeżono, że nie może być polemik z prelegentem, a jedynie „pytania informacyjne". I chociaż padło ich wiele, to o wrażeniu, jakie wywarło na słuchaczach jego „uzasadnienie skrajnego aktywizmu, reprezentowanego przez Piłsudskiego", nie umiał nic napisać[352].

Dla Römera, który przyjechał tu dla poznania sytuacji politycznej i rozeznania miejscowych nastrojów, największe znaczenie miały

---

szejko-Sochacki i A. Zasztowt chcieli go sprowokować do wypowiedzi na temat „dróg działania na rzecz wolności Litwy i jej przyszłości w stosunku do sprawy polskiej", ale uchylił się od odpowiedzi. *Ibidem*, t. XIX, zapis z 13 II 1917.

[350] Po rozmowie z nim Römer potwierdził, że Wróblewski „daleki jest od aktywizmu polskiego. Jednak operuje nie moskalofilskimi, jeno czysto socjalistycznymi kategoriami myślenia". *Ibidem*, t. XIX, zapis z 25 XII 1916; T. Wróblewski stracił wiele w oczach opinii publicznej również w okresie, gdy był doradcą prawnym magistratu wileńskiego. Inni jak np. A. Szklennik zarzucali mu wybujałe ambicje. A. Szklennik, *Dziennik*, t. 5, s. 109. AHL, F-1125, ap. 4, nr 32.

[351] W wigilii obok gospodarza wzięli udział Michał i Witold Węsławscy, Tadeusz Dembowski, Adam Rymsza, Ksawery Zubowicz, Konrad Niedziałkowski, Bronisław Umiastowski, Ignacy Parczewski, Michał Brensztejn, Ludwik Chomiński, Kazimierz Dmochowski, dr Marian Kiewlicz, dr Łukowski i Römer. Jak zanotował wtedy Römer: „Wskrzeszeni przez Wróblewskiego «Szubrawcy» wileńscy, różnią się jednak wielce od swych sławnej i światłej pamięci poprzedników sprzed stulecia, bo dzisiejsi są przede wszystkim zgromadzeniem patentowanej filisterii «ojców miasta» podczas kiedy dawni byli ideowcami i siewcami promieni humanizmu i cywilizacji [...]". *Ibidem*, t. XIX, zapis z 26 XII 1916; O „Szubrawcach" zob. K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch...*, s. 29-31.

[352] M. Römer, *Dziennik*, t. XIX, zapis z 26 XII 1916.

rozmowy indywidualne i dyskusje w ograniczonych gremiach polskich, litewskich i białoruskich. Pewnego rodzaju testem, który mu służył do wybadania poglądów swoich rozmówców, była reakcja na „koncepcję podziałową" sformułowaną przez niego latem w projekcie rezolucji litewskiej dla CKN. Podczas zebrania poszerzonej grupy demokratów, które odbyło się w mieszkaniu Zygmunta Jundziłła 19 grudnia zaskoczony został sprzeciwem, jaki ona wywołała[353]. Ostro wystąpili przeciwko niej Aleksander Zasztowt, Stanisław Bagiński, Ludwik Chomiński i Z. Jundziłł. Sam lider grupy Witold Abramowicz jednoznacznie opowiedział się za programem „niepodzielności państwowej Litwy". Z zebranych jedynie Zygmunt Nagrodzki i Wacław Studnicki skłonni był ją poprzeć[354].

Z Polaków litewskich, z którymi miał okazję wcześniej rozmawiać osobiście, właśnie W. Studnicki i Władysław Zawadzki (1885-1939) zdecydowanie poparli „koncepcję podziałową", lecz w ich przypadku bynajmniej nie chodziło o wyodrębnienie Litwy etnograficznej, lecz czysty „aneksjonizm", aż „po Niewiażę albo nawet Dubissę"[355]. Zawadzki, którego wcześniej Römer znał słabo, wyrastał teraz na czołową postać wśród miejscowych Polaków. Właśnie w końcu grudnia 1916 r. w ścisłym powiązaniu z POW współtworzył tu Polski Niepodległościowy Związek Litwy[356]. Na jedno z pierwszych zebrań PNZL, jeszcze o charakterze organizacyjnym, w dniu 29 grudnia, za-

---

[353] W spotkaniu wzięli udział Witold Abramowicz, Aleksander Zasztowt, Stanisław Bagiński, Zygmunt Nagrodzki, Ludwik Chomiński, Wacław Studnicki, Zygmunt Jundziłł, Kazimierz Dmochowski i Eugeniusz Dobaczewski. Ten ostatni stojący na czele POW na Litwie wywarł na Römerze nie najlepsze wrażenia. Scharakteryzował go jako „człowieka mało inteligentnego, b. mało wyrobionego i zarozumiałego; taka też jest opinia o nim. Nie jest to człowiek odpowiedni na tym stanowisku, nie ma powagi, ani wpływu". *Ibidem*, t. XIX, zapis z 19 i 20 XII 1916.

[354] *Ibidem*, t. XIX, zapis z 20 XII 1916.

[355] *Ibidem*, t. XIX, zapis z 21 XII 1916.

[356] J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli...*, s. 141-142; W 1917 r. W. Zawadzki został wiceprezesem Komitetu Polskiego w Wilnie i jako przedstawiciel litewskich Polaków reprezentował ich interesy w Warszawie. Był też autorem memoriału, w którym opowiedział się za podziałem Litwy i przyłączeniem Wilna i okręgu wileńskiego do państwa polskiego. Zob. W. Sukiennicki, *Memoriał o sprawie litewskiej złożony przez Władysława Zawadzkiego w Warszawie w listopadzie 1917*, „Zeszyty Historyczne", z. 30: 1974, s. 69-85.

proszony został Römer. Uczestniczyli w nim E. Dobaczewski, W. Zawadzki, J. Boguszewski, kilku ludzi z grupy W. Abramowicza, oraz grono osób z „lewego skrzydła b. endeków [...] które dziś stoi całkowicie na stanowisku niepodległościowym i czynnie antyrosyjskim" jak Bolesław Malinowski, Zbigniew Jasiński, Jaszczołt[357]. Toczono wtedy spór o brzmienie jednego słowa w jego nazwie „na Litwie" czy „Litwy". Za pierwszym sformułowaniem opowiadali się zwolennicy „wszechpolskich aspiracji" za drugim ci, „którzy pragnęli zastrzec stanowisko krajowe, czyli prawno-państwowy postulat Litwy"[358].

Spośród Litwinów pierwszym rozmówcą Römera był Jurgis Šaulys. Nie był to wybór przypadkowy sądził bowiem, że z Šaulysem, z którym pozostawał w najbliższych stosunkach osobistych i cenił wysoko za szczerość przekonań, uda mu się najłatwiej porozumieć, a poprzez niego jak się spodziewał dotrzeć „do szerszych kół litewskich trafić". I tu spotkał go bolesny zawód. Nie tylko nie znalazł u niego żadnego zrozumienia dla „koncepcji rozwiązania sprawy Litwy w związku z powstającym państwem polskim", to jeszcze jak zauważył, nieufny Šaulys „starał się go wybadać"[359]. Negatywnie do „koncepcji podziałowej" ustosunkował się także Steponas Kairys[360]. Okazało się, że pogłoski, które docierały do niego w Polsce, iż Litwini

---

[357] M. Römer, *Dziennik*, t. XIX, zapis z 31 I 1917; E. Dobaczewski wśród członków PNZL wymienia ponadto: Jana Piłsudskiego, Edwarda Jasińskiego, Bolesława Umiastowskigo, Jana Kalenkiewicza, Wacława Studnickiego. *Z dziejów POW w Wilnie,* [w:] *Wilno wyzwolone,* s. 18.

[358] M. Römer, *Dziennik*, t. XIX, zapis z 31 I 1917.

[359] *Ibidem*, t. XIX, zapis z 20 XII 1916; Ta reakcja Šaulysa była konsekwencją zmiany jego stanowiska politycznego. On, który w 1915 i jeszcze na początku 1916 należał do zwolenników odbudowy Litwy historycznej i był prawdopodobnie jednym z współautorów odezw Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego, po złych doświadczeniach ze współpracy z Polakami w Komitecie Obywatelskim i pobycie w Berlinie, zmienił stanowisko stając się zwolennikiem konfederacji Litwy i Białorusi. Po wystąpieniu Litwinów z KO w marcu 1916 r. Šaulys stał się rzecznikiem szukania rozwiązań dla Litwy w kontakcie z władzami niemieckimi. Szerzej zob. R. Lopata, *W kręgu projektów odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego (1915-1916),* „Lituano-Slavica Posnaniensia", t. VIII: 2001, s. 163-171; Por. Z. Ponarski, *Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego...*, s. 56-66.

[360] „U obu znalazłem opozycję" pisał Römer w dzienniku. *Ibidem*, t. XIX, zapis z 20 XII 1916.

są skłonni ograniczyć swoje aspiracje państwowe do obszarów etnograficznych okazały się całkowicie nieprawdziwe.

> Muszę przyznać – pisał w dzienniku – że mnie to tylko ucieszyło. [...] Stoją oni, jak stanęli na początku wojny, na gruncie całości Litwy, a zwłaszcza tej całości, która faktycznie jest od Rosji oderwana i tworzy istotnie pewną logiczną całość, logiczniejszą nawet od zupełnej całości W. Xięstwa[361].

Już po tych wstępnych rozmowach z Litwinami i Polakami, Römer doszedł do wniosku, iż

> jego próbna koncepcja podziałowa względem Litwy jest nie tylko mało realna, ale nawet bodaj że szkodliwa. Przekonałem się – pisał – że u Litwinów nie ma ona żadnego gruntu i że byłaby przez nich z całą stanowczością zwalczana, bo pozbawiając ich siły historycznego autorytetu państwowości litewskiej, nie daje im żadnych gwarancji, co do spełnienia jakiejkolwiek choćby autonomii – Litwy etnograficznej, a prowadzi jeno do wyrzeczenia się przez nich i oderwania od Litwy Wilna z dużym terenem katolicko-białoruskiego, a może częściowo i etnicznie litewskiego kraju, który zostałby już dla Litwy na zawsze po przyłączeniu do Polski stracony[362].

W dniu 22 grudnia na prośbę Römera odbyło się spotkanie z Litwinami w lokalu Litewskiego Towarzystwa Naukowego (Lietuvių Mokslo Draugija). Zależało mu na tym, gdyż chciał, aby znali sytuację polityczną w Królestwie i nastroje panujące w Polsce względem Litwy. Stawili się niemal wszyscy liczący się, obecni w Wilnie kierownicy ruchu litewskiego[363]. Przywitali go uprzejmie, ale z wyczuwalnym dystansem.

> Niestety – zauważył – zdaje się, że mundur Legionów Polskich noszony przez obywatela Litwy, nie jest przez Litwinów uważany za stosowny i w każdym razie spotyka z ich strony pewną rezerwę[364].

---

[362] *Ibidem*, zapis z 21 XII 1916.

[363] Obecni byli Jonas Basanavičius, Antanas Smetona, Mykolas Biržiška, Jurgis Šaulys, Antanas Vileišis, Antanas Žmudzinavičius z żoną, Andrius Domaševičius, Steponas Kairys i ks. Juozas Stankevičius. Römer zauważył wówczas brak wielu znaczących działaczy, którzy wyjechali do Rosji lub aresztowani przebywali w obozach w Niemczech, m.in. Augustinas Janulaitis i Jonas Vileišis. *Ibidem*, t. XIX, zapis z 23 XII 1916.

[364] *Ibidem*.

W swoim wystąpieniu po zreferowaniu sytuacji politycznej w Polsce w związku z aktem 5 listopada, mówił przede wszystkim o konieczności wypracowania przez Litwinów jakiejś formy „aktywizmu", gdyż w przeciwnym wypadku Polacy, których zainteresowanie Litwą wzrasta, wystąpią zapewne z programem aneksyjnym. Litwini wysłuchali go z zainteresowaniem, lecz nie podjęli żadnej dyskusji, traktując spotkanie wyłącznie jako informacyjne. Jedynie po zakończeniu podszedł do niego Biržiška i powiedział mu, że „jakoś zwarszawiał", co jak się domyślał, miało oznaczać, że „zatracił się u niego grunt krajowy litewski"[365].

Mimo pewnego rozczarowania, jakie wyniósł po tym spotkaniu, Römer nie poniechał dalszych inicjatyw. W dniach 24, 26 i 27 grudnia doszło w jego mieszkaniu do dyskusji z udziałem Polaków, Litwinów i Białorusinów[366]. Rozmowy były rzeczowe i szczere, jednak nie prowadzące do zbliżenia stanowisk. W opinii Römera główną przeszkodą w wypracowaniu „wspólnego aktywizmu krajowego" była obawa Litwinów przed zbytnim ciążeniem Polaków litewskich w kierunku Polski. Osobiście obawy te uważał za przesadne. Ubolewał nad brakiem porozumienia, gdyż był przekonany, że „obiektywne warunki wytworzone przez wojnę układają się dla Litwy bardzo pomyślnie w kierunku zastrzeżenia państwowych jej praw na drodze do kontaktu z powstającym państwem polskim i są też wewnątrz kraju podstawy do układu na rzecz solidarnego aktywizmu, ale cała rzecz rozbija się o pewne popularne aneksyjne tendencje inteligencko-polskie w Wilnie i z drugiej strony o pewien brak realizmu i zmysłu oportunistycznego u Litwinów, niezbędnego w takich momentach dziejowych". Ale jak konstatował „to są jednak niestety przeszkody bardzo istotne"[367].

Najbardziej pojednawcze stanowisko w tych rozmowach zajęli ze strony polskiej Zygmunt Jundziłł, a litewskiej Steponas Kairys. Przykrym zaskoczeniem dla Römera była niesłychanie sztywna i pryncy-

---

[365] *Ibidem.*

[366] W spotkaniach tych udział wzięli z Polaków oprócz Römera – W. Abramowicz. L. Chomiński, Z. Jundziłł, S. Bagiński, A. Zasztowt, z Litwinów – M. Biržiška, J. Šaulys, S. Kairys, A. Domaševičius i A. Smetona. Ten ostatni na wyraźną prośbę Römera. Białorusinów reprezentował jedynie W. Łastowski, gdyż Litwini nie zgodzili się na udział Iwana Łuckiewicza, któremu nie ufali, a obrażony tym jego brat Antoni odmówił uczestnictwa. *Ibidem,* zapisy z 26, 30- 31XII 1916, 2-3, 6-7 I 1917.

[367] *Ibidem,* zapis z 6 I 1917.

pialna postawa reprezentowana przez Jurgisa Šaulysa[368]. Natomiast prawdziwie zaimponowały mu wyważone wypowiedzi Antanasa Smetony. W przeszłości wielokrotnie z sobą polemizowali, ale tym razem gotów był zgodzić się z większością wyrażanych przez niego opinii. Smetona jako pierwszy zwrócił uwagę na rolę Niemiec, które w sposób mistrzowski, o wiele bardziej efektywny niż Rosjanie, rozgrywają konflikt polsko-litewski z korzyścią dla swoich interesów. I w zasadzie w tym jednym punkcie zebrani osiągnęli *consensus*. Cóż z tego pisał z goryczą – że „rozumieją to Polacy litewscy i Litwini, a jednak przecie się kłócą i ułatwiają sami grę niemiecką, a nie próbują nawet się porozumiewać. Trzeba było dopiero mego przyjazdu, aby zaczęli ze sobą mówić, zaczynając od rzeczy elementarnych"[369]. Choć bardzo pragnął, aby rozmowy takie jak ta były kontynuowane, nie wierzył, aby po jego wyjeździe miało to miejsce. Zresztą on sam także wątpił w „płodność tego rodzaju zebrań i pogadanek w obecnym stadium stosunków i nastrojów"[370].

Z żalem mógł też stwierdzić, że po dawnej solidarności „braci" lożowych nie pozostało niemal śladu. Po jego wyjeździe resztki lóż masońskich zebrane w jednej loży kontynuowały działalność czas jakiś „pod młotkiem" Šaulysa. Wkrótce jednak po nieporozumieniach z braćmi Łuckiewiczami zaprzestał on zwoływać zebrania, decydując się na jej „uśpienie" w końcu 1915 r.[371]. Teraz drogi dawnych masonów dramatycznie się rozchodziły, a poszczególni „bracia" w swej działalności kierowali się wyłącznie interesem swoich nacji.

---

[368] *Ibidem*, zapis 6 I 1917. Römer, który ponownie osobiście spotkał się z Šaulysem 29 grudnia, był zaskoczony ewolucją postawy dawnego przyjaciela. Šaulys po zapoznaniu się z jego artykułem o Polakach litewskich publikowanym latem w nr 7 „Widnokręgu" zarzucił mu, iż stał się rzecznikiem „wszechpolskich tendencji". „Za zbrodnię przeciwko stanowisku krajowemu – pisał – omalże nie za zdradę stanu uważa Šaulys to, że uznaję w Litwie istnienie odrębnej narodowości polskiej, równoległej do litewskiej i białoruskiej". *Ibidem*, t. XIX, zapis z 13 I 1916.

[369] *Ibidem*, zapis z 31 XII 1916; Por. M. Biržiška, *Prof. Mykolas Römeris*, [w:] *Tremties metai...*, s. 547.

[370] M. Römer, *Dziennik*, t. XIX, zapis z 7 I 1917.

[371] Zanim do tego doszło podjęto decyzję o odseparowaniu się od Wielkiego Wschodu Narodów Rosji i powołaniu odrębnej struktury Wielkiego Wschodu Litwy. Z. Solak, *Michał Römer i masoneria wileńska...*, s. 276-277. Zob. też J. Sawicki, *Z dziejów „Wielkiego Wschodu Litwy"*, „Przegląd Wschodni", t. 4: 1997, z. 2, s. 444.

Dwa tygodnie, które spędził w Wilnie, upłynęły błyskawicznie. Nie miał tu praktycznie czasu dla siebie ani dla rodziny. Jedynie znajdował go na codzienne odwiedziny grobu Anny Wolberg na Bouffałowej Górze. Raz dał się namówić siostrze Marii na wizytę u doktora Jabłonowskiego. Ten po przebadaniu go stwierdził fatalny stan serca i radził natychmiastowe porzucenie służby wojskowej. Na to się jednak nie mógł zdecydować, choć i bez tej wizyty wiedział, że z jego zdrowiem jest bardzo źle.

> Czuję się – pisał – bardzo słaby i wyczerpany fizycznie. Miewam zawroty głowy, nie mogę się wyspać, choćbym spał długo, chwilami czuję się tak słaby i wątły, jak słomka, apetytu też nie mam [...] Życie wojskowe nie służy mi ani w polu, ani w koszarach[372].

A jednak nie zdecydował się na pozostanie w Wilnie. W ówczesnej sytuacji nie widział tu miejsca dla siebie, choć i perspektywy jego dalszej służby wojskowej nie rysowały się różowo[373]. Wracał jako zdecydowany zwolennik „państwowej niepodzielności Litwy", przekonany, że wszelkie koncepcje podziałowe pogłębiłyby tylko „chaos i wewnętrzną niezgodę" pomiędzy zamieszkującymi ją narodami.

Opuścił swoje ukochane miasto w ostatnim dniu 1916 r., aby zameldować się w Łomży 3 stycznia 1917 r. Z powodu dwudniowego spóźnienia stawał wtedy po raz pierwszy i ostatni do karnego raportu[374]. Nie zagrzał tu długo miejsca, bo już 5 stycznia 1 pułk piechoty został przeniesiony do Zambrowa i rozlokowany w starych rosyjskich koszarach. Tam nastąpiło przeorganizowanie wewnętrzne oddziałów według wzorów niemieckich. Römer jako najwyższy w kompanii trafił do I grupy (tzw. wielkoludów), 1 plutonu 1 kompanii[375]. Nowym dowódcą jego batalionu został major Kazimierz Fabrycy, a komendę kompanii objął ponownie S. Dąb-Biernacki, wkrótce jednak zastąpiony przez rotmistrza Gustawa Orlicz-Dreszera.

---

[372] M. Römer, *Dziennik*, t. XIX, zapis z 25 XII 1916.

[373] Ze smutkiem notował w swoim dzienniku: „W Wilnie byłem jak król – tak królewskim jest porównanie mego stanowiska w Wilnie do stanowiska pospolitego szeregowca w wojsku. Wracam na poniewierkę szeregową i sam nie wiem, jakie będą moje dalsze losy w wojsku". *Ibidem*, t. XIX, zapis z 31 XII 1916.

[374] Nie poniósł jednak konsekwencji, gdyż zdołał usprawiedliwić spóźnienie. *Ibidem*, zapis z 5 I 1917.

[375] *Ibidem*, zapis 27 I 1917.

Wraz z nowym rokiem Legiony przeszły na etat i zaopatrzenie niemieckie, choć żołd i gaże oficerskie nadal były wypłacane z kas armii austro-węgierskiej. Do wszystkich pułków legionowych przydzieleni zostali oficerowie i podoficerowie niemieccy, którzy nadzorowali przeszkolenie żołnierzy według regulaminów niemieckich. Nastąpiło również przezbrojenie wojska, dawne austriackie Manlichery trafiły do magazynów zastąpione przez cięższe niemieckie karabiny o mniejszym kalibrze. Rozpoczął się okres codziennych szkoleń i ćwiczeń związanych z nowym regulaminem musztry[376]. Liczbę godzin zajęć zwiększono nagle do 9 na dzień[377]. Tymczasem zima 1917 r. należała do niezwykle ostrych. W czasie ćwiczeń zdarzały się przypadki odmrożeń uszu i kończyn. Sale, w których rozlokowano żołnierzy, były ciągle zimne, gdyż Niemcy racjonowali opał[378]. Dodatkowo skromny żołd, nie wystarczający nawet na zakup odpowiedniej ilości papierosów oraz zły wikt przy bardzo intensywnych ćwiczeniach powodowały coraz większe niezadowolenie legionistów. Römerowi ten trudny czas pozwolił przetrwać przekaz pieniężny od ojca. Wysyłając pieniądze ojciec równocześnie nakłaniał go do rezygnacji ze służby wojskowej z uwagi na zdrowie[379].

W końcu stycznia 1917 r. Römer wraz z innymi rozpoczął zajęcia w tzw. Niższej Szkole Oficerskiej. Mimo swej nazwy, w istocie było to dwumiesięczne doszkalanie teoretyczno-praktyczne szeregowych i podoficerów legionowych przewidzianych na przyszłe kadry armii polskiej. Inauguracyjny wykład z taktyki poprowadził pułk. E. Śmigły-Rydz. „Gdyby nie zmęczenie – pisał – i że na sali panuje lodowata temperatura, to wykłady byłyby bardzo przyjemne"[380]. Z czasem jego entuzjazm opadł, gdy okazało się, że poza wykładami Rydza, więk-

---

[376] Szerzej zob. *Legiony Polskie 1914-1918...*, s. 221; R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 282-285.

[377] M. Römer, *Dziennik*, t. XIX, zapis z 29 I 1917.

[378] Por. R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 285.

[379] M. Römer, *Dziennik*, t. XIX, zapisy z 6 I , 22 I , 25 I 1917.

[380] *Ibidem*, zapis z 26 I 1917; Zajęcia w szkole oficerskiej obejmowały zajęcia: z taktyki – pułk. Śmigły-Rydz, z musztry – ppor. Krasicki, z regulaminów służby wewnętrznej – por. Biłyk, z rozwoju broni palnej ręcznej – por. Grot, z materiałów wybuchowych – mjr – K. Fabrycy, z balistyki – ppor. Kozicki-Sławiński, z terenoznawstwa i kartografii – ppor. J. Sadowski. *Ibidem*, t. XX, zapis z 14 II 1917; Dla oficerów doszkalanie odbywało się w ramach tzw. Wyższej Szkoły Oficerskiej. Zob. R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*,s. 284.

szość zajęć okazała się strasznie nudna. Poza tym brakowało podręczników do nauki, a korzystano jedynie z notatek. Pod koniec kursu zaczęły go nachodzić wątpliwości, co do pożytku z uczestnictwa w tych zajęciach. Notował wtedy w dzienniku:

> Nie wiem, czy coś będzie praktycznego dla mnie z tej szkoły oficerskiej. Sam czuję, że wojskowość w ścisłym znaczeniu nie jest moją sferą. Co innego Legiony – wojsko ochotnicze, doraźne, bardziej czyn polityczny, a co innego wojsko regularne[381].

W lutym jeszcze zintensyfikowano ćwiczenia w związku z zapowiedzianą inspekcją niemieckiego dowództwa. 22 lutego odbył się popis oddziałów przed wizytującym jednostkę gen. Feliksem von Bartha. Mimo, iż przegląd wypadł dobrze, odpoczynek, na który tak bardzo liczyli żołnierze, nie został ogłoszony. Mordercze tempo ćwiczeń Römer wytrzymywał z najwyższym trudem. Dodatkowo jako prosty szeregowiec często był zmuszony po zajęciach do różnych innych prac, w tym i takich, których nigdy w życiu nie wykonywał. Podchodził do tego jednak z filozoficznym dystansem.

> Kiedy bym to pomyślał przed paru laty – notował w dzienniku – że przyjdzie mi zamiatać izbę w koszarach, przynosić wodę, zlewać brudną wodę i odpadki na śmietnisko, myć okna, miednice itd. [...] Zajęcie to nie należy do najstosowniejszych dla mnie, ale trudno – w wojsku dopóki się jest szeregowcem, wszyscy są równi i gdy wypadnie na ciebie kolejka – rób bracie[382].

Co innego wprawiało go w dyskomfort psychiczny.

> Nie zamiatanie lub szorowanie podłogi [...] ani też spełnianie wszelkich ćwiczeń i służby – jest mi przykrym i ciężkim, ale ten pierwiastek poniżenia **osobistego** każdej niższej jednostki szarży, wobec wyższej, a zwłaszcza w stosunkach żołnierzy do oficerów. [...] Ten element niższości **osobistej** wobec pierwszego lepszego oficerka, konieczność nie służbowego tylko posłuszeństwa rozkazowi, ale posłusznego znoszenia wszelkiego kaprysu humoru, oswojenia się i pogodzenia z wymyślaniem, pokornej uległości itd. – to są dla mnie rzeczy nieznośne, przeciwko którym burzy się cała moja natura[383].

---

[381] *Ibidem*, t. XIX, zapis z 10 II 1917

[382] *Ibidem*, t. XX , zapis z 1 III 1917.

[383] *Ibidem*.

W pierwszych dniach marca trafił Römer do wydzielonej czasowo kompanii szkolnej. Skupiała ona tych legionistów, którzy zdecydowali się na kontynuowanie nauki w ramach wspomnianej Niższej Szkoły Oficerskiej. Mimo forsownych ćwiczeń aplikowanych im przez kadrę oficerską, czuł się w niej lepiej niż w macierzystej kompanii. W kompanii szkolnej zebrał się bowiem element o wyższym cenzusie wykształcenia i bardziej ideowy. Tu jednak znów dały o sobie znać problemy ze zdrowiem. Obok stałych dolegliwości serca i powracającej w różnym nasileniu egzemy, na którą cierpiał rok wcześniej, doszła teraz spowodowana nadmiernym wysiłkiem ruptura oraz potężny wrzód utworzony pod kolanem[384]. Zmuszony był wtedy po raz pierwszy od powrotu na linię udać się na wizytę u lekarza, od którego uzyskał kilkudniowe zwolnienie od ćwiczeń.

> Ze zdrowiem moim nie jest najlepiej - pisał - ale skoro już zaczęła się ta szkoła oficerska i w związku ze spodziewanym, pomimo wszystko, bliskim rozpoczęciem tworzenia armii polskiej, chcę wytrwać i trzymam się siłą woli[385].

W swoich nadziejach na rychłe powstanie wojska polskiego Römer nie pozostawał odosobniony. Powołanie Józefa Piłsudskiego w skład Tymczasowej Rady Stanu, gdzie objął przewodnictwo Komisji Wojskowej w styczniu 1917 r. oraz oddanie przez niego POW do dyspozycji Rady budziły uzasadnione, niemal powszechne przekonanie w Legionach, że proces formowania wojska rozpocznie się lada moment. Tymczasem w oczekiwaniu upływały kolejne tygodnie nudnych szkoleń według regulaminów musztry niemieckiej, a decyzje w tej sprawie nie zapadały. Zaczęły natomiast coraz częściej do Zambrowa przenikać informacje o konflikcie pomiędzy Piłsudskim a generał-gubernatorem H. Beselerem oraz o zakulisowych rokowaniach niemiecko-austriackich w sprawie Legionów. Prawdziwe wzburzenie wywołała wśród żołnierzy pogłoska, że Legiony zostaną wkrótce skierowane na front wschodni, a armia polska tworzona będzie bez ich udziału[386]. Zbiegła się ona z wiadomością o przewrocie dokonanym w Rosji i obaleniu caratu. W kilka dni później do żołnierzy dotarła informacja o proteście i zapowiedzi dymisji TRS w przypadku skiero-

---

[384] *Ibidem*, t. XX, zapisy z 11-12 III 1917.

[385] *Ibidem*, t. XX, zapis z 8 III 1917.

[386] *Ibidem*, t. XX, zapis z 20 III 1917; Zob. też *Legiony Polskie 1914-1918...*, s. 224; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 292-293.

wania formacji legionowych na front[387]. Wszystkie te doniesienia wpływały na radykalizację postaw i wzrost nastrojów antyniemieckich[388]. Ich efektem było wznowienie działalności przez Rady Żołnierskie, które powstały jesienią w Baranowiczach podczas kryzysu, po odejściu Piłsudskiego. 3 kwietnia 1917 r. w I batalionie 1 pułku grono podoficerów i żołnierzy, wśród nich Michał Römer powołało tajną organizację, która niebawem przekształciła się w Radę[389].

Po rozwiązaniu kompanii szkolnej na początku kwietnia, Römer uzyskał kilkudniową przepustkę do Wilna. Po drodze zatrzymał się na jeden dzień w Warszawie. To wystarczyło, aby jak wspominał „otrzeć się o wszystkie koła polityczne". Rozmawiał tam m.in. ze swoim dawnym paryskim kolegą, działaczem SDKPiL Leonem Alterem, Ludwikiem Abramowiczem, Józefem Mikułowskim-Pomorskim. Głównym celem jego wizyty był jednak Departament Wojskowy TRS, gdzie wraz z towarzyszącym mu sierżantem Popowiczem spotkali się z Walerym Sławkiem i Józefem Piłsudskim. Poinformowali ich o nastrojach w pułku i powołaniu „organizacji żołniersko-podoficerskiej". Zarówno Sławek, z którym odbyli dłuższą rozmowę, jak i Piłsudski odnieśli się do tego faktu z zadowoleniem. Obaj podkreślali konieczność wytrwania i rozszerzenia agitacji antyniemieckiej i antywerbunkowej na inne jednostki legionowe[390]. Zwracając się osobno

---

[387] Szerzej zob. *Sprawa wojska polskiego a Tymczasowa Rada Stanu, 14 stycznia 1917-25 sierpnia 1917. Dokumenty i wnioski*, Warszawa 1917.

[388] O tych nastrojach pisał Römer w dzienniku: „Tu na tyłach w Polsce, historyczna nienawiść Polaków do Niemców odżyła w całej pełni. Obcowanie z ludnością cywilną Królestwa, bardzo wrogo usposobioną do Niemców, i zbratanie się z tą ludnością, które niezwykle szybko się dokonywa, pomimo poprzednich jej uprzedzeń do Legionów, jeszcze bardziej podsyca tę nienawiść. Beznadziejny stan politycznej sprawy polskiej i sprawy armii oraz głupia sytuacja bez wyjścia, w jakiej się Legiony znajdują, wpływa także niezmiernie denerwująco na nastroje legionistów". *Ibidem*, t. XX, zapis z 30 III 1917.

[389] Wśród jej inicjatorów byli sierżanci Wiktor Wąsowicz, Popowicz, Eta, kapral Heller i Römer. *Ibidem*, t. XX, zapis z 3 IV 1917.

[390] *Ibidem*, zapis z 7 IV 1917; W *Kalendarium życia J. Piłsudskiego...*, oprac. J. Cisek, W. Jędrzejewicz, t. 1, s. 372, odnotowano fakt spotkania Piłudskiego z Römerem i sierżantem Bolesławem Popowiczem, „późniejszym generałem WP". To ostatnie stwierdzenie wydaje się pomyłką, gdyż Bolesław Popowicz od X 1916 był już w randze kapitana, a więc zapewne Römerowi towarzyszyła inna osoba o podobnym nazwisku.

do Römera, Piłsudski poprosił go, aby będąc w Wilnie „zbadał, ile jest prawdy w dochodzących do niego pogłoskach, o gotowości Litwinów do układów z Polską"[391].

Wieczorem 6 kwietnia dotarł do Wilna, aby spędzić tu okres Świąt Wielkanocnych. Poraziło go tragiczne położenie materialne ludności miasta eksploatowanej w sposób rabunkowy przez okupacyjne władze niemieckie.

> Ludzie gonią ostatkiem sił. Zaprowiantowania w mieście nie ma. Mąka, kartofle – są niedostępne. Od mięsa ludzie zgoła odwykli. Tłuszczów nie ma. W mieście głód, ludzie puchną z głodu[392].

Z niespełna trzech dni pobytu w Wilnie większość czasu spędził w gronie rodzinnym, w mieszkaniu siostry Marii. Zdołał się spotkać jedynie z kilkoma ludźmi należących do kręgu jego dawnych przyjaciół z grupy demokratycznej: A. Zasztowtem, K. Ostachiewiczem, B. Krzyżanowskim, W. Abramowiczem, L. Chomińskim oraz S. Kairysem i braćmi Iwanem i Antonim Łuckiewiczami[393]. Z odbytych z nimi rozmów, jak i poczynionych obserwacji odniósł wrażenie daleko idących zmian, jakie zaszły od jego pobytu w grudniu ubiegłego roku. W liście do Ludwika Abramowicza referując tamtejszą sytuację polityczną pisał:

> Co do Polaków litewskich, to dostrzegam znaczy postęp w kierunku konkretyzacji programu w sprawie Litwy. Przed 3 miesiącami koła polskie (grupy polityczne i Komitet Polski) nie wychodziły poza ogólnik „łączności z Koroną" i rozmyślnie unikały ściślejszych formuł. [...] Obecnie program się skonkretyzował. Została w nim wysunięta zasada „państwa związkowego", względnie „związku państw", ogarniającego kraje b. Rzeczypospolitej. „Związek państw" wyrugował „unię Litwy z Polską". Oderwanie od Litwy tych części, które są ogarnięte „wpływami polskimi" (z Wilnem włącznie), dopuszczone jest w tym programie na wypadek aneksji Litwy na rzecz Niemiec lub jej powrotu do Rosji. W stosunku do ewentualnej niepodległości Litwy program zastrzega jej **niepodzielność**[394].

---

[391] *Ibidem*, zapis z 6 V 1917.

[392] *Ibidem*. Szerzej o polityce gospodarczej Niemiec względem Litwy zob. H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa...*, s. 151-152; J. Ochmański, *Polityka Niemiec wobec Litwy podczas I wojny światowej*, Poznań 1968, „Zeszyty Nauk. UAM". Historia, z. 8, s.

[393] M. Römer, *Dziennik*, t. XX, zapis z 8 IV 1917.

[394] List z 11 IV 1917. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 349.

Pisząc o Litwinach podkreślił, iż wbrew jego przypuszczeniom rewolucja rosyjska „nie odwróciła ich bynajmniej od programu niepodległości", a przeciwnie posłużyła „raczej do wzrostu nie tylko aspiracji, ale także perspektyw niepodległościowych". Według niego w obliczu rewolucji rosyjskiej Litwini mając do wyboru aneksję do Niemiec lub powrót do Rosji, wybraliby zdecydowanie to drugie rozwiązanie. Licząc na licytację pomiędzy Niemcami a Rosją, na której Litwa może tylko wygrać, „są w kierunku niepodległościowym usposobieni b. optymistycznie".

> Do układów z Komitetem Polskim – pisał – w Wilnie nie mają żadnych zgoła tendencji i Komitet ten bagatelizują. [...] Wszakże przynajmniej część polityków litewskich uważa, że Litwa niepodległa, ale dopiero taka, będzie siłą rzeczy musiała wejść w ściślejszy kontakt z państwem polskim. Myśl więc układu z Polską nie jest martwą, kiełkuje ona, ale jako potrzeba niepodległej Litwy, nie zaś jako metoda budownictwa państwowego Litwy w stadium sytuacji obecnej[395].

Po przyjeździe Römera do Zambrowa „sprawy litewskie" zeszły na plan dalszy. Jego powrót zbiegł się z wiadomością, że Legiony Polskie przechodzą nie pod zwierzchnictwo TRS, czego się wszyscy tu spodziewali, lecz pod bezpośrednią komendę generał-gubernatora H. Beselera, jako naczelnego wodza wojska polskiego. Legiony i nowo formowane jednostki stawały się teraz Polską Siłą Zbrojną (Polnische Wehrmacht)[396]. Wywołało to falę niezadowolenia wśród wszystkich pułków Legionowych.

Podczas zebrania członków „organizacji podoficerskiej" w dniu 11 kwietnia Römer zreferował obecnym na spotkaniu przedstawicielom trzech batalionów 1 pułku i delegatom 2 pułku przebieg spotkania z Piłsudskim i Sławkiem, informując o ich poparciu dla oddolnych inicjatyw żołnierskich i podziękowaniu za zajętą postawę. Zebrani postanowili przekształcić „organizację" w Radę Żołnierską i niezwłocznie powiadomić, o tym pułkownika Rydza-Śmigłego. Reprezentantem 1 batalionu w ukonstytuowanej wtedy Radzie

---

[395] *Ibidem*, s. 350.

[396] Rozkaz gen. H. Beselera z 10 IV 1917 r. o objęciu władzy zwierzchniej nad Polskim Korpusem Posiłkowym, [w:] *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917*, Kraków 1917, s. 342; Zob. też. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 293-298; R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 293-295.

został M. Römer, bataliony 2 i 3 reprezentowali Zagłoba-Kamiński i Mickiewicz[397].

13 kwietnia 1917 r. żołnierze 1 pułku zostali przetransportowani z Zambrowa do Modlina. Batalion Römera zakwaterowano w niewielkiej osadzie koszarowej nad Narwią. Warunki pobytu były tu znośne, a bliskość wsi pozwalała na dodatkowe zakupy żywności, zwłaszcza, że po raz kolejny obniżono dzienne racje chleba, ustalając je na 500 gram. Za to żołnierze przeszli teraz na żołd niemiecki, który był nieco wyższy od austriackiego[398]. W Modlinie nastał okres intensywnych ćwiczeń. Dość znaczne oddalenie od Warszawy, pewna izolacja pułku i skąpo docierające wieści, sprawiły, że nastąpiło krótkotrwałe uspokojenie nastrojów. Kontakt z innymi pułkami istniał tylko poprzez Warszawę i redakcję pisma „Rząd i Wojsko". Jednak w ostatnich dniach kwietnia do Modlina doszły nie potwierdzone jeszcze informacje, które zburzyły ten spokój. Stacjonujący tam żołnierze dowiedzieli się o zamiarach wydzielenia ze zwartych dotąd formacji legionowych obywateli Królestwa Polskiego i skierowaniu ich na „kursy wyszkolenia", gdzie ćwiczyć mieli pod okiem instruktorów niemieckich[399]. Oznaczać to mogło podział Polskiego Korpusu Posiłkowego na dwie odrębne formacje wojskowe i zaniechanie tworzenia kadr wojska polskiego w oparciu o cały skład osobowy dawnych Legionów. Gdy wkrótce wiadomości te okazały się prawdą, wśród legionistów zawrzało.

W dniach 30 kwietnia i 1 maja odbyły się w Modlinie burzliwe posiedzenia Rady Żołnierskiej. Pierwszego dnia obradom przewodniczył Wiktor Wąsowicz, a w drugim dniu Römer. Zebrani postanowili rozszerzyć działalność poprzez zakładanie przez członków Rady „kół drugiego stopnia" w swoim najbliższym otoczeniu, chcąc – jak to określił Römer – „sięgnąć w głąb masy żołnierskiej"[400]. Uchwalono nawiązać ściślejszy kontakt z kadrą oficerską i koordynować działalność z podobnymi organizacjami w innych pułkach. Padł wniosek, aby odmówić wyjazdu do Zegrza, gdzie przewidziano szkolenie żołnierzy z ich pułku, ale nie zyskał on poparcia większości. W oczekiwaniu na rozwój wypadków, chcąc uniknąć dekonspiracji, nie zdecydowano się na bardziej otwarte wystąpienia protestacyjne.

---

[397] M. Römer, *Dziennik*, t. XX, zapis z 11 IV 1917.

[398] *Ibidem*, zapisy z 17 i 21 IV 1917.

[399] *Ibidem*, zapis z 30 IV 1917; Szerzej zob. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 297-298.

[400] M. Römer, *Dziennik*, t. XX, zapisy z 1 i 2 V 1917.

5 maja 1917 r., zaraz po pomyślnym zdaniu egzaminów w tzw. szkole oficerskiej, Römer wraz z blisko trzystu żołnierzami, b. poddanymi rosyjskimi, wydzielonymi z 1 pułku, wyjechał do Zegrza. Wraz z nimi pojechała część kadry oficerskiej, wśród której, najwyższym rangą był major Fabrycy. Szefem kursu był jednak pruski oficer Kielbach, który powitał przybyłych. Jego przemówienie wygłoszone po niemiecku i to, co powiedział, wywołało fatalne wrażenie. „Wśród żołnierzy – notował Römer – budził się nastrój pomruku i już sam widok mnóstwa Niemców, ich rządzenie się w tej „kadrze", która ma być kadrą „oficerską", usunięcie naszych oficerów – wszystko to działało na naszą masę żołnierską elektryzująco. Dalsze zarządzenia i praktyki niemieckie jeszcze bardziej podniecały nastrój żołnierzy"[401]. Od początku protesty wywoływały komendy wydawane w języku niemieckim i chęć przebrania kursantów w mundury Wehrmachtu[402]. A już zupełnie podminowała nastroje zapowiedź składania przysięgi wierności i braterstwa broni armiom Niemiec i Austro-Węgier.

Zaraz po przyjeździe do Zegrza, Römer i Zagłoba-Kamiński nawiązali łączność z pozostałymi w Modlinie kolegami, dokooptowali kilku nowych członków i wznowili działalność Rady Żołnierskiej. Weszli też w kontakt z Radą Oficerską za pośrednictwem rtm. Gustawa Orlicz-Dreszera (1889-1936). Współpracę z nią ustalono na zasadach partnerskich[403]. Wkrótce poprzez sierżanta Jerzego Niemirę-Radomskiego, do niedawna członka POW, nawiązali kontakty z organizacją powstałą wśród zakwaterowanych w Zegrzu żołnierzy w 3 pułku piechoty[404].

8 maja rtm. Orlicz-Dreszer, który wyjeżdżał z Zegrza do Warsza-

---

[401] *Ibidem*, zapis z 7 V 1917.

[402] O reakcji na komendy niemieckie pisał Römer: „Zupełnie odruchowo, bez żadnej poprzedniej zmowy, ustaliło się i przyjęło powszechnie od razu jedno żądanie i nakaz: nie używanie języka niemieckiego i bezwzględnej odporności na wszelkie językowe zakusyö czy to na piśmie, czy ustnie". *Ibidem*, zapis z 8 V 1917; O organizacji kursów i zarządzeniach niemieckich zob. *Legiony Polskie 1914-1918...*, s. 225-226; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny...*, s. 297; R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 289-291.

[403] „My z naszej strony – notował Römer – byliśmy zdecydowani oprzeć nasz stosunek na takich właśnie zasadach i nie dopuścić do jakiegokolwiek podporządkowania naszej Rady, Radzie Oficerskiej i uzależnienia naszej akcji od oficerskiej". *Dziennik*, t. XX, zapis z 9 V 1917.

[404] *Ibidem*, zapis z 10 V 1917.

wy, przywiózł instrukcje od Piłsudskiego. Według jego relacji Komendant, gdy dowiedział się o stosunkach stworzonych przez Niemców w Zegrzu, miał stwierdzić, że żołnierze nie mogą i nie powinni znosić biernie tej sytuacji, gdyż na to nie pozwala „honor żołnierza polskiego i cała tradycja czynu przepojonego ideą wojska narodowego i niepodległości Polski"[405]. Co więcej, wzywał do podjęcia protestu mającego polegać na wnoszeniu podań o zwolnienie z Legionów. Akcja ta miała być przeprowadzona we wszystkich obozach ćwiczebnych, gdzie odbywały się kursy wyszkolenia, czyli w Zegrzu, Zambrowie i Ostrowie[406]. Wezwanie do protestu spotkało się z pozytywnym odzewem zdecydowanej większości niższych rangą żołnierzy. Jednak postawa znacznej części kadry oficerskiej w Zegrzu była w tej sprawie dość niejednoznaczna. Wielu z oficerów nie należących do Rady Oficerskiej zdecydowanie przeciwdziałało akcji, a i część z należących do organizacji twierdziła, wbrew temu, co mówił Orlicz-Dreszer, że Piłsudski bynajmniej nie popiera tego protestu i jest mu przeciwny[407]. W efekcie akcja spaliła na panewce.

W niedzielę 13 maja w pobliskim Pomiechówku doszło do całodziennych obrad przedstawicieli Rad Żołnierskich 1 i 3 pułku. Jak wspominał Römer „nastrój był radykalny, ton przemówień gorący"[408]. W tej atmosferze, jeden z podoficerów nazwiskiem Lewicki rzucił hasło marszu na Warszawę i obwołania tam przez wojsko Rządu Narodowego. Ten nader ryzykowny projekt został podchwycony przez pozostałych i zaakceptowany. W akcji miały uczestniczyć jednostki 1 i 3 pułku z Zegrza, Pomiechówka i Modlina oraz część 3 pułku stacjonująca w Warszawie. Wierzono, że wojsko po wkroczeniu do miasta uzyska wsparcie ludności stolicy, a Niemcy postawieni wobec faktów dokonanych, zaakceptują ten stan rzeczy. Jednym z gorących entuzjastów tego pomysłu, który wierzył w jego powodzenie, był Michał Römer[409].

---

[405] *Ibidem*, zapis z 12 V 1917.

[406] *Ibidem*.

[407] Jednoznacznie tak twierdził kapitan Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz. *Ibidem*, t. XXI, zapis z 18 V 1917.

[408] *Ibidem*, zapis z 19 V 1917.

[409] „Wiedząc w jak trudnym położeniu politycznym są Niemcy – pisał – nie przypuszczaliśmy zbytnio, aby dopuścili do wielkiego skandalu w Warszawie. Żeby się zdecydowali na stawianie radykalnych przeszkód naszemu przedsięwzięciu [...]. Gdybyśmy weszli do Warszawy i obwołali Rząd Narodowy, poparci przez zmobilizowany lud Warszawy, Niemcy zmuszeni by zapewne zostali do *faire bonne mine à mauvais jeu*. *Ibidem*, t. XX, zapis z 20 V 1917.

> Czuliśmy wszyscy – pisał – że stanęliśmy na szczycie tego, co było tylko gotowością, i że przed sobą mamy już – tworzenie faktów. Mieliśmy świadomość, że wstępujemy na drogę dziadów – Belwederczyków, i że sprawa, którą wyrażaliśmy dotąd, tak się w kołowaciźnie politycznej w Warszawie zagmatwała, że ją podźwignąć i wskrzesić jej moc, może tylko czyn, który oto spełniliśmy[410].

Spiskowcy liczyli, że Piłsudski, jako człowiek czynu, stanie na czele tej akcji. Od jego decyzji uzależniali całe przedsięwzięcie. Już następnego dnia Römer stanął na czele delegacji, która wyjechała do Warszawy i zameldowała się w mieszkaniu Brygadiera przy ul. Służewskiej[411]. Zaskoczony tym najściem Piłsudski przyjął ich bardzo chłodno. Rozmowa odbyła się na stojąco. W imieniu delegatów przemawiał Römer, a jego wypowiedź uzupełnił Niemira-Radomski. W odpowiedzi Komendant przedstawiony mu plan akcji zupełnie zignorował, stwierdzając, iż wystarczającą formą protestu będzie odmowa złożenia przysięgi Niemcom i „rozsypanie" się Legionów. Rozgoryczony Römer zapisał wówczas w dzienniku:

> To, co powiedział, było dla nas gorsze, niż kubeł zimnej wody, bo nie o to tylko chodzi, że ostudził nasze zamiary na bliższą metę, ale po prostu zwichnął przed nami całą perspektywę czynu Legionów i w ogóle dźwignięcia sprawy polskiej na tory wolności[412].

W jednej chwili runęła wiara w Piłsudskiego jako człowieka czynu. Jego argumenty nie przekonały nikogo z członków delegacji. Wracali do Zegrza w minorowych nastrojach[413].

Zaraz po powrocie delegaci podjęli decyzję o rozwiązaniu Rady Żołnierskiej. Sam Römer zupełnie poważnie rozważał możliwość

---

[410] *Ibidem.*

[411] Obok Römera w składzie delegacji znaleźli się podoficerowie: Zagłoba-Kamiński, sierżant Pączek, kapral Heller, Lewicki, Mielecki i Niemira-Radomski. *Ibidem*, zapis z 23 V 1917; Por. *Kalendariu życia Józefa Piłsudskiego*, t. 1, s. 379.

[412] *Ibidem*, zapis z 23 V 1917.

[413] „W drodze powrotnej małośmy z sobą rozmawiali – wspominał Römer – bo byliśmy wszyscy przygnębieni, a zresztą cóż mielibyśmy sobie do powiedzenia. Czuliśmy tak, jak żeby w sercu każdego z nas umarł ktoś wielki – umarł Wódz. Tego trupa ciężko nam było nosić w sercu." *Ibidem*, zapis z 25 V 1917.

zwolnienia z Legionów. Na zjazd delegatów Rad Żołnierskich, który obradował w Warszawie 27 maja 1917, przedstawiciele Zegrza przybyli jedynie w charakterze gości. Udzielając poparcia powstałej tam „centralizacji Rad Żołnierskich", Römer i pozostali członkowie grupy zegrzańskiej oświadczyli, że nie zamierzają reaktywować u siebie Rady, chyba, że nastąpiła by radykalna zmiana sytuacji, która by „taką reaktywację uzasadniała"[414].

Następne tygodnie były już tylko trwaniem, w oczekiwaniu na rozwój wypadków. Tymczasem warunki aprowizacyjne w Zegrzu stawały się tragiczne. 4 czerwca zgłodniały tłum żołnierzy rozbił kantynę obozową rabując z niej prowiant. Interweniowali Niemcy oddając strzały ostrzegawcze w powietrze. Do protestów doszło też w połowie czerwca, gdy jako posiłek podano nadgniłą brukiew. Na znaczną skalę szerzyła się dezercja[415].

W końcu miesiąca Niemcy podjęli decyzje o likwidacji ośrodków szkoleniowych w Zegrzu i Ostrowiu, uznając je za potencjalne zarzewie buntu[416]. 25 czerwca Römer wraz z resztą kursantów dołączył do 1 pułku stacjonującego w Pomiechówku. Warunki, jakie tu zastali, w niczym nie różniły się od tych, które pozostawili w Zegrzu. Atmosferę panującą w pomiechowskim garnizonie sugestywnie oddał w swoim dzienniku.

> Nudno tu, sennie i głodno. Odbywają się ćwiczenia, jest to normalna służba garnizonowa, ale nie ma w nastrojach żołnierskich ani skry zapału lub wiary. Jest ot, jakaś wegetacja i nic więcej. Ten pułk w Pomiechówku czuć trupem. [...] Upał i głód dokuczają wszystkim, robiąc tę martwą wegetację podwójnie ciężką[417].

Z każdym dniem narastała też jego frustracja w związku z ogólną sytuacją polityczną i stosunkami panującymi w wojsku.

> „Mam już dość tej I Brygady – pisał – która nie jest ani wojskiem, ani organizacją czynu rewolucyjnego. Frazes rewolucyjny i gest, jak rdza, toczą jej organizm i strącają w męty politykowania i zarazem rozkładu moralnego. Politykowanie to jest nędznym i jałowym, bo jeżeli takie instytucje, jak Rada Stanu i stron-

---

[414] *Ibidem*, zapis z 3 VI 1917.
[415] *Ibidem*, zapisy z 9, 18 i 25 VI 1917.
[416] *Legiony Polskie 1914-1918...*, s. 227.
[417] M. Römer, *Dziennik*, t. XXI, zapis z 25 VI 1917.

nictwa polityczne, nie mogą sobie w polityce dać rady i dźwignąć sprawy z martwego punktu, to cóż dopiero wojsko, które do polityki żadnych kwalifikacji nie posiada. [...] Największa zaś mnie bierze złość na oficerów, najbardziej odpowiedzialnych za wszystko, niedorosłych do przewodzenia, zwłaszcza w sferze politycznej i ideowej"[418].

Mimo krytycyzmu i zwątpienia w sens dalszego pobytu wojsku, Römer nie mógł się zdobyć na decyzję o opuszczenie szeregów, łudząc się wciąż nadzieją, że może przyjść moment, w którym te zalążki polskiego wojska staną się potrzebne w walce o niepodległość[419]. Tymczasem trwający od kilku tygodni „kryzys przysięgowy" wkroczył w decydującą fazę. Do Poniechówka dotarła wiadomość, że Piłsudski, który zdecydowanie był przeciwny składaniu przysięgi, ustąpił z Tymczasowej Rady Stanu w dniu 2 lipca 1917[420]. W kilka dni później Römer i inni przeczytali w gazetach tekst roty przysięgi zaakceptowanej przez TRS. Wiadomość ta ponownie zradykalizowała, dość apatyczne nastroje. Zdecydowana większość, żołnierzy była niechętna, jeśli nie wręcz wrogo nastawiona do składania przysięgi[421]. Tym razem Römer już bez emocji patrzył na rozgrywające się wydarzenia, starając się być raczej obserwatorem.

Co do mnie – pisał – to starałem się zachować jak największą równowagę i jak najmniej się tą sprawą w rozmowach z żołnierzami zajmować. Po prostu unikałem wszelkich na ten temat rozmów i usuwałem się od grup rozprawiających. Smucił mnie ten nowy zaczyn rozstroju, tak straszliwie kruszący biedne wojsko nasze, ale z drugiej strony nie uważałem się występo-

---

[418] *Ibidem*, zapis z 26 VI 1917.

[419] W swoim dzienniku notował: „[...] wciąż się waham, nie mogę jeszcze powziąć postanowienia, bo pomimo wszelkich wątpliwości i pomimo zła, które widzę, przychodzi mi jednak na myśl, że może przyjść dzień, który zawoła o wielki czyn wolności i że po rozbiciu Legionów nie będzie do spełnienia tego czynu obecny nikt". *Ibidem*, zapis z 26 VI 1917.

[420] Szerzej o „kryzysie przysięgowym" i stanowisku Piłsudskiego, zob. *Legiony Polskie 1914-1918...*, s. 228-232; J. Głuchowski, *Odmowa przysięgi i odmowa buntu. Fragment polityki legionowej*, „Niepodległość", t. VI, Londyn 1958, s. 138-141; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny* ...,s. 299-305; R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 296-304; *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Wyd. „Śląsk" 1959, s. 122-125.

[421] M. Römer, *Dziennik*, t. XXI, zapis z 9 VII 1917.

wać przeciwko niemu, czując, że to sprawa sumienia i sam żywiąc w sercu poważne wątpliwości[422].

Zarówno on, jak i jego koledzy z dawnej Rady Żołnierskiej uzgodnili, że w kwestii przysięgi bezwzględnie podporządkują się rozkazowi władz pułkowych. Dla niego osobiście ta sprawa przedstawiała się dalece bardziej skomplikowanie niż dla innych.

Obchodziła mnie nie tyle sama stosowność tej roty przysięgi, ile zaprzysiężenie na wierność Polsce jako Ojczyźnie, podczas gdy moją Ojczyzną jest Litwa. Przez wstąpienie do Legionów Polskich nie przyjąłem Polski za Ojczyznę. Biorąc udział w czynie tworzącym wolność Polski, szukałem w nim pośrednio narzędzia realizacji wolności Litwy. [...] Będzie to z mej strony nieprawdą, bo szczerze tej przysięgi nie złożę i nie będę gotów do wypełnienia jej. Nigdy w przyszłości Litwy dla Polski się nie wyrzeknę i nie przyjmę obywatelstwa innego w sumieniu moim, jak litewskie[423].

W nocy z 11 na 12 lipca do kancelarii, w której tego dnia pełnił służbę Römer, ordynans Komendy Pułku przyniósł fonogram, że nazajutrz odbędzie się złożenie przysięgi. O świcie wszystkie bataliony 1 pułku wymaszerowały z Pomiechówka, aby dotrzeć na miejsce ceremonii na polach pod Lublinem. Pomimo panującego napięcia, Römer zapamiętał, że żołnierze szli „na odmowę przysięgi z prostotą taką samą, jakby szli na spełnienie każdego powszedniego obowiązku wojskowego. Nie było znać żadnego zdesperowania, chwiejności, braku równowagi, które zdawałoby się, mogły być usprawiedliwione"[424]. Na miejscu uroczystości oczekiwali żołnierzy przybyli z Warszawy dla odebrania przysięgi, członek TSR Ludomir Grendyszyński (1859-1922) i pułkownik Marian Żegota-Januszajtis (1889-1973). Obaj przemówili do żołnierzy, którzy wysłuchali ich w milczeniu. Dramaturgię tego wydarzenia wiernie opisał Römer w swoim dzienniku:

Po zakończeniu swej mowy Januszajtis, przeczytawszy uprzednio tekst roty przysięgi, wezwał obecnych żołnierzy i oficerów do złożenia przysięgi. Kazał tym, którzy nie chcą przysięgać, wystąpić naprzód przed front, a gdy na to cały czworobok masy żołnierskiej wraz z linią oficerów zachwiał się i poruszył na-

---

[422] *Ibidem.*
[423] *Ibidem.*
[424] *Ibidem*, zapis z 15 VII 1917.

przód, zamykając ściany czworoboku i postępując ku zamkniętemu w tym środku Januszajtisowi i Grendyszyńskiemu, Januszajtis ruchem ręki zatrzymał wszystkich i zmienił propozycję w ten sposób, że odmawiającym przysięgi rozkazał cofnąć się 15 kroków wstecz. [...] Cały czworobok rozstąpił się 15 kroków we wszystkich kierunkach. Januszajtis choć się zapewne spodziewał czegoś takiego, zbladł. Czworobok stanął jak wryty. Januszajtis wydał propozycję złożenia broni przez oficerów. [...] Pierwsi zrobili to dwaj majorowie Bukacki i Fabrycy, za nimi kapitanowie Dąb, Dreszer, Dragat i inni. [...] Z szabel urósł stos; oficerowie odpinali je i rzucali z energią i gestem, który hańbą kładł się na honorze Januszajtisa. Gdy wszyscy porzucili broń i stanęli z pustymi rękami z szeregów żołnierzy wykwitł okrzyk „niech żyją oficerowie" powtórzony z powagą, siłą i głębokim uczuciem skupienia. [...] Oficerowie salutowali nam w odpowiedzi. Była chwila powagi wielkiej i sumienia, oraz bolesna przytomność rzeczy ohydnej, jaką jest taki finał trzyletniego dzieła takiej ofiary tych ludzi dla sprawy polskiej[425].

Po odmowie przysięgi oddziały stacjonujące w Pomiechówku zostały poddane aresztowi koszarowemu, a 15 lipca zdały broń. Wobec opornych Królewiaków zapadła decyzja o umieszczeniu ich w obozach internowania. Galicjan skierowano do Polskiego Korpusu Posiłkowego, po czym przekazano Austro-Węgrom. 18 lipca 1917 r. Römer wraz z przeszło czterystu żołnierzami 1 pułku został przetransportowany koleją do Kalisza. Podczas przemarszu przez miasto ludność zgotowała im gorące przyjęcie[426]. Pod wieczór jeszcze tego samego dnia znaleźli się w obozie w Szczypiornie. Oficerów, których jeszcze w Pomiechówku oddzielono od szeregowych i podoficerów, umieszczono w leżącym w pobliżu Zegrza Beniaminowie[427].

[425] *Ibidem*, zapis z 16 VII 1917.

[426] „Ten krótki pobyt w Kaliszu – pisał Römer – pozostanie mi na zawsze pamiętny, jako jedna z najpiękniejszych chwili w Legionach Było to tym piękniejsze, że zupełnie niespodziane, szczere, płynące bezpośrednio z improwizacji". *Ibidem*, t. XXII, zapis z 19 VII 1917.

[427] Szerzej o obozach internowania Beniaminowie i Szczypiornie, zob. F. S. Składkowski, *Beniaminów 1917-1918*, Warszawa 1935; M. Naramowski, *Szczypiorno i Łomża*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów. (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, Warszawa 1927, s. 148-161. Zob. też: *Legiony 1914-1918...*, s. 232-239; *Z obozu w Szczypiornie*, „Świat", R. 12: 1917, nr 45, s. 5

Szczypiorno, w którym ich osadzono było obozem przejściowym dla jeńców wojennych. Usytuowano go na otwartym terenie, otaczając kilkoma rzędami drutów kolczastych. Przebywało w nim wówczas kilkanaście tysięcy ludzi, głównie jeńców rosyjskich, trochę francuskich oraz internowane osoby cywilne. Dla legionistów wydzielono osobny kwartał obejmujący osiem bloków, z których każdy składał się z czterech drewnianych baraków. W sumie przebywało tam blisko 4 tysiące żołnierzy[428]. Römer trafił do I baraku w IV bloku. Wraz nim zamieszkiwało go 50 osób, w większości wywodzących się z 1 pułku. Warunki zakwaterowania wydawały się znośne, było upalne lato i żołnierze korzystali z „kąpieli słonecznych"[429]. Autentycznym problemem od samego początku był głód. Tutaj nie istniała możliwość dokupienia jedzenia od miejscowej ludności, z czego czasami korzystał Römer podczas pobytu w koszarach. „Po raz pierwszy mieliśmy już prawdziwy głód. Bywało źle w Łomży, w Pomiechówku, w Zegrzu, ale tak, jak tu – nigdy" – konstatował w dzienniku[430].

Zarówno on, jak i większość osadzonych w Szczypiornie sądziła, że jest to jedynie krótki etap przed demobilizacją i rozpuszczeniem

[428] M. Naramowski, *Szczypiorno i Łomża...*, s. 151; *Legiony Polskie 1914-1918*, s. 236; Römer w swoim dzienniku podaje cyfrę 3000 legionistów i kilkuset żołnierzy innych formacji, t. XXII, zapis z 27 VII 1917.

[429] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 29 VII 1917; Dramat rozpoczął się późną jesienią, kiedy Römera już tam nie było. W nie ogrzewanych barakach panowało wówczas straszliwe zimno i gromadziła się w nich woda. Zimą warunki były wręcz nie do zniesienia. M. Naramowski, *Szczypiorno i Łomża...*, s. 152; *Legiony Polskie 1914-1918...*, s. 237; W. Solek, *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988, s. 189-195.

[430] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 30 VII 1917. Skutki niedojadania Römer wyraźnie odczuł na sobie. „Jestem bądź co bądź osłabiony i wyczerpany bardzo, zwłaszcza fizycznie. Jestem już cieniem tego człowieka, jakim byłem w Wilnie. Ludzie, którzy mię przez dłuższy czas nie widzieli, konstatują straszne wymizerowanie moje; niektórzy wprost mię nie poznają. Było to jeszcze w Pomiechówku, a cóż dopiero tu. Wymęczyła mię intensywna praca w Zegrzu przy nieodpowiednim odżywianiu się, potem w Pomiechówku siedząc bez pieniędzy, nie mogłem się na fasunkowym wikcie odchwycić, a tu już warunki – głodowe". *Ibidem*, zapis z 17 VIII 1917; Por. J. Gaździcki, *Droga przez życie. Wspomnienia i refleksje*, [w:] *Teraz będzie Polska. Wybór z pamiętników z okresu I wojny światowej*, Warszawa 1988, s. 129-130.

do domów. Stąd zaraz po przyjeździe do obozu napisał list do księcia Eustachego Sapiehy (1881-1963), jako przedstawiciela Rady Głównej Opiekuńczej, z prośbą o udzielenie pomocy w wyjeździe do Bohdaniszek lub załatwienie pracy w RGO[431]. Niemcy jednak szybko pozbawili internowanych złudzeń na rychłe zwolnienie.

Już na przełomie lipca i sierpnia na terenie obozu powołana została Rada Żołnierska, tolerowana początkowo przez władze niemieckie. Był to rodzaj samorządu, a zarazem nieformalnego kierownictwa internowanych. Miała ona dwustopniową strukturę – Radę „obozną" i rady na poszczególnych blokach, które jednak w swej działalności kierowały się dyscypliną wojskową[432]. Powołali je oficerowie, którzy zatajając swoje stopnie, dobrowolnie wyjechali do Szczypiorna, aby być razem ze swymi podkomendnymi. W grupie tej znaleźli się m. in. kapitanowie Stanisław Zosik-Tessaro (1891-1933) i Jan Kołłątaj-Srzednicki, rtm. G. Orlicz-Dreszer, porucznicy S. Grzmot-Skotnicki, Edward Zinth-Rzecki[433]. W baraku Römera do grupy tej należał chorąży Jan Szajewski[434]. Pierwszym komendantem obozu został kapitan Zosik-Tessaro. Funkcję tę jednak pełnił krótko, bo już 6 sierpnia został rozpoznany i aresztowany przez Niemców. Wkrótce zdekonspirowano kolejnych oficerów i wywieziono ich z obozu[435].

Organizację swego życia w Szczypiornie legioniści rozpoczęli od stworzenia komitetu gospodarczego, który zajął się kuchnią obozową. Wkrótce powołano kasę zapomogową, pocztę obozową i izbę chorych. Aby zabić monotonię dnia codziennego i wypełnić sobie czas

---

[431] *Ibidem*, zapis z 28 VII 1917; W jego sprawie u Eustachego Sapiehy interweniował także L. Abramowicz. Zob. List z 30 VII 1917, *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 352.

[432] Charakterystykę rady i działalność samorządu jenieckiego opisał Römer w swoim dzienniku, t. XXII, zapisy z 4-5, 12, 15, 17 VIII 1917.

[433] Ponadto w Szczypiornie byli jeszcze porucznicy Bolesław Ostrowski, Michał Gnoiński, Władysław Filipkowski, Zygmunt Szafranowski, Władysław Broniewski, *Legiony Polskie 1914-1918*, s. 236.

[434] M. Römer, t. XXII, zapis z 27 VII 1917.

[435] Wraz z nim aresztowani zostali kpt. J. Kołłątaj-Srzednicki, por. Zygmunt Szafranowski i por. E. Zinth-Rzecki. Ten ostatni był komendantem bloku Römera. 15 sierpnia aresztowano G. Orlicz-Dreszera i S. Grzmot-Skotnickiego. *Ibidem*, zapisy z 7 i 16 VII 1917; Kolejni oficerowie zostali zdekonspirowani i wywiezieni do Niemiec, już po opuszczeniu przez Römera Szczypiorna. Zob. M. Naramowski, *Szczypiorno i Łomża...*, s. 153.

uruchomiono różne kursy samokształceniowe: maturalne, dla analfabetów, nauki języków obcych, warsztaty rzemieślnicze i inne[436].

Jedną z powołanych zaraz na początku instytucji życia obozowego był „obożny sąd żołnierski", rodzaj sądu koleżeńskiego. Jego pierwszym przewodniczącym został Michał Römer[437]. To zajęcie zajmowało mu wiele czasu, wymagało bowiem przesłuchań świadków, sporządzenia protokołów i pisania uzasadnień wyroków. Pierwsze z nich zatwierdzał jeszcze komendant kapitan Zosik-Tessaro, później czynili to Orlicz-Dreszer i Wiktor Wąsowicz[438]. Na małej przestrzeni, jaką stanowił obóz, dochodziło do częstych konfliktów i popełniania drobnych przestępstw. Nagminnie powtarzały się sprawy o kradzież lub spekulację żywnością, co wynikało z tragicznej sytuacji aprowizacyjnej obozu. Powołanie własnej kuchni obozowej tylko w nieznacznym stopniu złagodziło problem niedoborów jedzenia. Dość częste były tzw. sprawy honorowe, oraz o pobicia i oszustwa w grach hazardowych. Rozpatrywano też sprawy o łamanie dyscypliny, niesubordynacji czy zachowań niegodnych internowanego. Oczywiście wyroki, jakie zapadały, były nie tyle adekwatne do popełnionego przestępstwa, co możliwości ich wyegzekwowania w warunkach obozowych. Często były to jednak dotkliwe kary, jak choćby pozbawienie chleba czy niektórych posiłków na określony czas, nakaz opuszczenia zajmowanego baraku, karę „twardego łoża", czyli pozbawienia siennika, ostracyzm koleżeński, itp. Uzasadnienia wszystkich wydanych przez sąd obozowy wyroków Römer skrupulatnie skopiował do swego dziennika[439].

Funkcję sędziego pełnił stosunkowo krótko, bo do 25 sierpnia. Tego dnia złożył rezygnację, dowiedziawszy się o uzyskaniu zwolnienia z obozu. W jego sprawie interweniowali u władz niemieckich zarówno Eustachy Sapieha jak i członek TSR, Józef Mikułowski-Pomorski[440]. 26 sierpnia 1917 r. żegnany przez kolegów, opuścił Szczypiorno, kończąc tym samym przeszło dwuletnią epopeję legionową.

---

[436] M. Naramowski, *Szczypiorno i Łomża*, s. 151; *Legiony Polskie 1914-1918*, s. 237-238; Początkowa bezczynność życia w obozie szczególnie doskwierała Römerowi. „Dnie są nudne, bezbarwne, czasem aż do niewytrzymania. Ratuje mię tylko to, że mam dziennik do pisania, co dzień piszę po liście, który następnie czeka okazji odejścia, dalej gazety, które niezbyt regularnie wprawdzie, ale dostarczają." *Dziennik*, t. XXII, zapis z 29 VII 1917.

[437] *Ibidem*, zapis z 3 VIII 1917.

[438] *Ibidem*, zapisy z 16, 20, 22 i 24 VIII i 1917.

[439] *Ibidem*, zapisy z 16, 18, 20, 22, 24, 25, 30 VIII i 1-6 IX 1917.

[440] *Ibidem*, zapis z 14 VIII 1917.

ROZDZIAŁ V

W DRODZE KU LITWIE
(Kolno – Łomża: jesień 1917 – wiosna 1920)

Sędzia pokoju w Kolnie

27 sierpnia 1917 r. jeszcze w mundurze wojskowym, ale już jako cywil, Römer przyjechał do Warszawy. Zatrzymał się początkowo w mieszkaniu Ludwika Abramowicza i Heleny Ochenkowskiej przy ul. Mazowieckiej. Zdecydowany był pozostać w Polsce przez czas jakiś, aż jego sytuacja się wyjaśni. Liczyć na zgodę władz niemieckich na wyjazd do Wilna, raczej nie mógł. Do Bohdaniszek, za którymi bardzo tęsknił, wracać nie chciał, aby nie być ciężarem dla ojca. Tymczasem w Warszawie nie miał mieszkania, ciążyły za to na nim spore długi, które w ostatnich miesiącach pobytu w wojsku zaciągnął u znajomych. Mimo tego, zdawać by się mogło, tragicznego położenia, był szczęśliwy, że wyrwał się z koszmaru Szczypiorna.

Los mu jednak sprzyjał. Już następnego dnia po przyjeździe do Warszawy, w pożyczonym od Ludwika Abramowicza cywilnym ubraniu, wyszedł na miasto, aby szukać pracy. Pierwsze kroki skierował do Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, którego wicedyrektorem był jego stary znajomy z czasów „Gazety Wileńskiej" – Wacław Makowski. Ten usłyszawszy prośbę o załatwienie posady, zapytał jedynie czy Römer zgodziłby się pracować poza Warszawą. Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, zaproponował mu objęcie od razu stanowiska sędziego pokoju w Kolnie lub Hrubieszowie. W chwilę później inny znajomy Eugeniusz Śmiarowski (1878-1932), szef Wydziału Personalnego tegoż Departamentu, namawiał go gorąco na przyjęcie posady samodzielnego podprokuratora w Sandomierzu[1]. Obaj dali mu jedynie dzień namysłu na podjęcie decyzji.

Moment, w którym Römer trafił do Departamentu Sprawiedliwo-

---

[1] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 28 VIII 1917 (F 138- 2239).

ści był szczególny. Nie istniała już Tymczasowa Rada Stanu, która skompromitowana w społeczeństwie po „kryzysie przysięgowym", zlekceważona przez władze niemieckie, podała się do dymisji 25 sierpnia, a proponowana przez nią Rada Regencyjna nie zdążyła się jeszcze ukonstytuować[2]. Trwało więc swoiste „interregnum". Jednak Niemcy i Austro-Węgry, kierując się własnym interesem, w obawie przez utratą inicjatywy w sprawie polskiej na rzecz mocarstw koalicji, oraz by powstrzymać rosnącą wrogość Polaków, zdecydowane były wspierać budowę polskiego aparatu państwowego[3]. Toteż mimo dymisji TSR, wyłoniona z niej Komisja Przejściowa[4], z Józefem Mikułowskim-Pomorskim na czele, kontynuowała prace zmierzające do przejęcia przez administrację polską zwierzchnictwa nad szkolnictwem i sądownictwem[5]. W przypadku sądownictwa, proces ten dokonywał się w wielkim pośpiechu, nierzadko w sposób improwizowany, gdyż na 1 września 1917 r. przewidziane było powołanie „sądów królewsko-polskich", które wyrokować już miały w „imieniu Korony Polskiej"[6]. Tymczasem w skutek zawieruchy wojennej ogromnym problemem Departamentu Sprawiedliwości było znale-

---

[2] Zob. *Historia państwa i prawa Polski.* Pod red. J. Bardacha, t. 4:, K. Grzybowski: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa,* Warszawa 1982, s. 642-643.

[3] Szerzej o rozbudowie polskiego aparatu państwowego, zob. L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej 1914-1918,* Warszawa 1962, s. 219-233; Zob. też: J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918,* Warszawa 1980, s. 202; K. W. Kumaniecki, *Ustrój państwowych władz administracyjnych na ziemiach Polski,* Kraków 1921, s. XIII-XVI.

[4] Powołana 26 VIII 1917 r. J. Holzer, J. Molenda, *Sprawa polska w pierwszej wojnie światowej,* s. 363; O Komisji Przejściowej zob. W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu,* s. 117-122.

[5] Szerzej o przejęciu zwierzchnictwa nad oświatą i sądownictwem w Królestwie Polskim. Zob. *Historia państwa i prawa Polski...,* t. 4, s. 651-656; Por. *Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (z powodu pięciolecia 1.IX.1917 – 1922),* Warszawa 1923, s. 2-7; W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu,* s. 74, 179-187.

[6] *Historia państwa i prawa Polski,* t. 4, s. 655. Organizację sądownictwa regulowały uchwalone dopiero 18 IX 1917 przez TRS przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskim. A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918),* Zakamycze 1998, s. 267; Akt otwarcia Sądów Król.-Polskich w dniu 1 IX 1917, *Wznowienie sądownictwa...,* s. 28-31.

zienie fachowych kadr dla tych sądów, zwłaszcza na prowincji[7]. Stąd Römer mógł wybierać w otrzymanych propozycjach.

Z uwagi na miejsce najbardziej nęcąca wydała mu się praca w Sandomierzu, lecz odrzucił tę ewentualność, gdyż – jak pisał w dzienniku – „zawsze czułem pewien niesmak do instytucji prokuratury"[8]. Zdecydował się na wybór cichego, prowincjonalnego Kolna, gdyż po przejściach z ostatnich miesięcy pragnął jedynie spokoju i wypoczynku. Nade wszystko chciał być z dala od polityki, i to w głównej mierze przesądziło o rezygnacji z wyjazdu do Hrubieszowa, gdzie jak się obawiał, mógłby być wciągnięty „w walki polsko-ruskie"[9]. Wyjazd do Kolna doradzał mu również Ludwik Abramowicz. 30 sierpnia Römer miał już w ręku akt nominacji sędziowskiej podpisany przez J. Mikułowskiego-Pomorskiego i W. Makowskiego. Minęły jednak dwa tygodnie w oczekiwaniu na zatwierdzenie nominacji przez władze niemieckie, zanim mógł opuścić Warszawę.

14 kwietnia 1917 po blisko dwudniowej podróży Römer przybył do Kolna. Położone w samym sercu Puszczy Kurpiowskiej nad Pisą – Kolno, było wtedy cichą, podupadłą, prowincjonalną mieściną, liczącą około cztery tysiące mieszkańców[10]. Jakkolwiek było siedzibą powiatu już od XIX w., nigdy nie należało do zamożnych ośrodków. Większość jego ludności, jak i okolicy, utrzymywała się z rolnictwa, gospodarki leśnej lub handlu[11]. Ten ostatni tradycyjnie był domeną dość licznej tu ludności żydowskiej, która podobnie jak większość mieszkańców nie należała jednak do zamożnych[12]. Przed wojną bli-

[7] Początkowo w wielu sądach pokoju funkcje sędziów sprawowały osoby nierzadko nie posiadające wykształcenia prawniczego, często byli to sekretarze sądowi, kanceliści, a zdarzało się, że i właściciele ziemscy. J. Lewandowski, *Sądownictwo w Królestwie Polskim w czasie I wojny światowej*, Lublin 1974, s. 123.

[8] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 28 VIII 1917.

[9] *Ibidem*.

[10] Kolejne spisy z początku wieku wykazywały następującą liczbę ludności: 1908 – 5264, 1910 – 7000, 1914 – 6100, 1921 – 4494. Cz. Brodzicki, *Kolno na Mazowszu*, Warszawa 1982, s. 221.

[11] Według danych z 1921 r. ludność miejska w powiecie kolneńskim stanowiła 11, 8% ogółu mieszkańców. A. Mieczkowski, *Oblicze polityczne regionu łomżyńskiego w latach 1919-1930*, Łomża 1983, s. 16.

[12] Według danych z 1897 r. pośród wszystkich gmin żydowskich regionu łomżyńskiego, gminy żydowskie w Kolnie i Szczuczynie należały do najbiedniejszych. W. Jemielity, *Ośrodki religijne i ludność wyznania mojżeszowego we wschodnim rejonie Królestwa Polskiego*, Łomża 2001, s. 58-59.

skość Prus Wschodnich sprawiała, że znaczna część ludności wyjeżdżała tam na roboty sezonowe tzw. saksy lub trudniła się kontrabandą[13]. Zdobycze cywilizacyjne zaczęły tu powoli docierać dopiero na początku XX wieku. Wtedy też miasto przeżywało czas względnej prosperity. Zmodernizowano place, ulice i mosty. Planowano nawet elektryfikację miasta w latach 1913-1916[14]. Ten w miarę pomyślny okres przerwała wojna. Bliskość granicy spowodowała, że miasto znalazło się w strefie przyfrontowej już od pierwszych dni sierpnia 1914 r. Jednak prawdziwa klęska dotknęła Kolno w dniach 19-21 lutego 1915 r., kiedy ruszyła ofensywa niemiecka i o miasto toczyły się krwawe walki z broniącymi się Rosjanami. W wyniku ostrzału artyleryjskiego zniszczeniu uległa większość zabudowań miejskich, wiele ulic przestało istnieć[15]. Gdy Römer przybył tu dwa i pół roku później ślady walk były wciąż widoczne, tak w samym Kolnie, jak i okolicy.

Pierwsze dni upłynęły mu na urządzeniu się w nowym miejscu pracy. Zamieszkał w samym centrum miasteczka przy tzw. Świńskim Rynku, urzędowo nazywanym Nowym Światem, w dwóch wynajmowanych pokojach, w domu należącym do zamożnego gospodarza Józefa Pikulińskiego[16]. Wcześniej lokal ten zajmował jego poprzednik na urzędzie sędziowskim. Mieszkanie miało tę zaletę, że było położone na tej samej ulicy, co siedziba Sądu Pokoju w Kolnie. Pewien problem dla Römera stanowiło jego umeblowanie, ale udało się go rozwiązać pożyczając sprzęty od życzliwych mieszkańców[17].

Kilka dni wolnych, które pozostały mu do otwarcia pierwszej

---

[13] A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem. Opisy, obrazki, opowieści, gadki z pogranicza Prus Wschodnich*, Łomża 1939, s. 65-67, 117-125.

[14] Cz. Brodzicki, *Kolno na Mazowszu*, s. 221.

[15] Szerzej o walkach o Kolno. *Ibidem*, s. 225-227; W całym powiecie kolneńskim zniszczeniu uległo 25390 budynków. A. Chętnik, *Kurpie*, Kraków 1924, s. 132; Pod względem wielkości zniszczeń na 72 powiaty Królestwa Polskiego powiat kolneński zajmował czwarte miejsce. H. Maćkowiak, *Warunki życia mieszkańców terenów nadnarwiańskich pod okupacją niemiecką w latach 1915-1918*, [w:] *80 rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i Łomżyńskie 1915-1919*, Osowiec-Łomża 1988, s. 16.

[16] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 20 IX 1917.

[17] Umeblowanie mam spartańskie – pisał w liście do Ludwika Abramowicza – ale nie zanadto skąpe: 2 krzesła, 3 stoliki, 2 szafy, szafka i wspaniałe łóżko – wszystko to pożyczone od różnych osób, które sędziemu bardzo chętnie świadczą usługi". List z 2 X 1917. *Listy do L. Abramowicza*, cz. 1, s. 356.

swojej sesji sądowej wykorzystał na zapoznanie się z aktami spraw i przyspieszone dokształcanie. Jakkolwiek sprawy rozpatrywane przed sądami pokoju nie należały do skomplikowanych, to Römer nie miał żadnej praktyki sędziowskiej, jeśli nie liczyć epizodu z sądem żołnierskim w Szczypiornie. W przerażenie wprawił go zwłaszcza gąszcz przepisów obowiązujących w sądownictwie Królestwa Polskiego, których nie znał, a które teraz musiał pośpiesznie opanować[18]. Natomiast samo przejęcie obowiązków sędziego, nie nastręczało trudności. Cały Sąd Pokoju w Kolnie liczył czterech ludzi, oprócz niego, było to trzech pracowników personelu pomocniczego: sekretarz Bronisław Miętkiewicz, pisarz hipoteczny Antoni Mystkowski i woźny. Ponadto w rozprawach uczestniczyło wymiennie czterech ławników, po dwóch na każdej sesji. Byli to Franciszek Stachelski, właściciel sklepu w Kolnie, Józef Kocik, wójt gminy Czerwone, oraz „kupcy"[19] kolneńscy Remba i Jerozolimski. Dwaj pierwsi byli chrześcijanami, dwaj pozostali Żydami, co w jakiejś mierze odpowiadało proporcjom wyznaniowym w Kolnie[20]. Właśnie z uwagi na dość skomplikowane relacje obu społeczności, Römer w swojej praktyce sędziowskiej, nie chcąc być posą-

[18] „Zaiste – pisał w dzienniku – im dalej w las, tym więcej drzew. Czytam, wertuję, analizuję, przebiegam z jednego działu do innego, tonę w chaosie przepisów, które w istocie wiążą się z nimi w logiczną budowę, lecz w szczegółowym zapoznaniu się z nimi, zanim całość ogarnę, sprawiają wrażenie prawdziwego chaosu nagromadzonych detali". M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 16 IX 1917. Prace nad unifikacją i kodyfikacją prawa dopiero się rozpoczynały. Duże zasługi w uporządkowaniu stanu prawnego i wymiaru sprawiedliwości w tym okresie położył znajomy Römera Wacław Makowski. O programie Makowskiego zob. A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*, Katowice 1991, s. 14-18.

[19] Römer, tak zwykł określać właścicieli sklepów. Ibidem, zapis z 19 IX 1917.

[20] Według spisu z 1914 r. Żydzi stanowili 61 procent mieszkańców Kolna. Cz. Brodzicki, *Pamięci Żydów kolneńskich*, „Studia Łomżyńskie", t. 10: 1999, s. 119; Działania wojenne spowodowały dość znaczny ubytek ludności żydowskiej w Kolnie. Spis z 1921 r. wykazał na ogólną liczbę 4494 mieszkańców, 2269 katolików i 2216 Żydów. W. Jemielity, *Ośrodki religijne i ludność wyznania mojżeszowego...*, tabela s. 96. Natomiast sam powiat kolneński miał zdecydowaną przewagę chrześcijan, głównie katolików. Ludność wyznania mojżeszowego według spisu z 1921 r. stanowiła tylko 8,9 % ogółu mieszkańców powiatu. A. Mieczkowski, *Oblicze polityczne regionu łomżyńskiego...*, s. 19.

dzonym o stronniczość, starać się będzie przestrzegać zasady, aby podczas rozpraw, pod tym względem, równowaga była zachowana[21]. Jurysdykcja sądu, któremu teraz przewodniczył obejmowała całą północno-zachodnią część powiatu kolneńskiego, wliczając w to samo Kolno z przedmieściami i trzy gminy: Czerwone, Turośl i Łyse[22].

Swoją pierwszą sesję sądową, jako „funkcjonariusz państwowy «Korony Polskiej»", odbył Römer 19 września 1917 r. Tego dnia na wokandzie były „dwie sprawy karne i pięć cywilnych"[23]. W istocie sprawy, które rozpatrywał w tym okresie były stosunkowo proste i błahe, gdyż głównie takie należały do orzecznictwa sądów pokoju jako sądów I instancji. Poważniejsze przestępstwa podlegały bowiem kompetencji sądów okręgowych. W sprawach cywilnych właściwość sądów pokoju obejmowała wszelkie roszczenia i skargi majątkowe, bez względu na przedmiot lub wartość sporu. One też dominowały w pracy kolneńskiego sądu, a znaczna ich część należała do kategorii skarg i sporów sąsiedzkich. Na wokandę trafiały oskarżenia o nieuczciwość w transakcjach handlowych, niezapłacenie za wykonaną pracę, kwestie odszkodowań, spadków, eksmisji, sporów o ziemię, itp. W tzw. sprawach karnych rozpatrywane były najczęściej oskarżenia o drobne kradzieże, pobicia czy zniesławienie. Orzekane wówczas przez niego wyroki ograniczały się zwykle do kary grzywny, a do rzadkości należały skazania na kilkudniowy areszt. Wbrew wcześniejszym obawom Römera, zarówno pierwsza sesja, jak i następne przebiegły bez najmniejszych zakłóceń. Narzucił sobie wtedy dość metodyczny styl pracy. „Pracuję pilnie – pisał. Siedzę co dzień w Sądzie od godz. 9 rano do obiadu, to znaczy do 1 $^{1/2}$, i po obiedzie od godz. 3 do zmroku, to znaczy do godz. 5 – 5 $^{1/2}$"[24].

Początkowo ilość rozpatrywanych przez niego spraw była dość skromna, co związane było z trwającym sezonem wykopu ziemniaków. W tygodniu odbywała się najczęściej jedna, sporadycznie dwie

---

[21] Podczas sesji towarzyszyło mu zwykle dwóch ławników, z których zawsze jeden był chrześcijaninem, a drugi Żydem. M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 23 IX 1917.

[22] „Mój rewir sądowy – pisał – zajmuje całą północno-zachodnią część powiatu, ciągnąc się wzdłuż granicy pruskiej i na zachód aż do administracyjnej granicy dawnej guberni płockiej, obecnie zaś okupacyjnej guberni mławskiej i polskiego – mławskiego okręgu sądowego". M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 20 IX 1917.

[23] *Ibidem*, zapis z 19 IX 1917.

[24] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 24 IX 1917.

sesje sądowe. Po zakończeniu robót polowych ruch w sądzie powoli się ożywił. Najwięcej pozwów wpływało w czwartki, który był tradycyjnym dniem targowym w Kolnie. Ten względnie spokojny czas Römer poświęcał na studiowanie kodeksów[25] oraz zapoznanie się ze świeżo przetłumaczonymi „ustawami postępowania cywilnego i karnego", które właśnie przysłano z Departamentu Sprawiedliwości[26].

W dni wolne, jakimi dla niego były niedziele, wykorzystywał do poznania miasta i okolicy oraz odwiedzin w domach znajomych Kolnian. Szybko też został zaakceptowany przez miejscową społeczność, stając się częścią tamtejszej „śmietanki towarzyskiej". Niestety jej poziom wykształcenia, horyzonty intelektualne, jak i poglądy ideowe, w większości anachroniczne, pozostawiały wiele do życzenia. Kolneńska inteligencja nawet biorąc pod uwagę dość łagodne ówczesne kryteria przynależności do tej grupy, stanowiła cieniutką warstewkę wśród ogółu jego mieszkańców[27]. Sytuację pod tym względem pogorszyły działania wojenne, które spowodowały exodus wielu jej przedstawicieli. To spowodowało, że nawet w regionie łomżyńskim, który pod względem wykształcenia odstawał *in minus* od reszty Kongresówki, powiat kolneński zajmował ostatnie miejsce[28].

Stan ten potwierdzał nieco ironicznie Römer w liście do Ludwika Abramowicza.

> Wyobraź sobie, że jestem w Kolnie jedynym inteligentem posiadającym wyższe wykształcenie. Elita kolneńskiego towarzystwa składa się z właściciela największego sklepu chrześcijańskiego, który jest zarazem jednym z 4 ławników w Sądzie, sekretarza Sądu, b[ardzo] miłego i niegłupiego człowieka, pisarza hipotecznego, sekretarza powiatowej Rady Opiekuńczej, agen-

---

[25] Na ziemiach Królestwa Polskiego obowiązywały w prawie cywilnym: II i III księga Kodeksu Napoleona, ustawy hipoteczne z 1818 i 1825, Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego z 1825, rosyjski kodeks karny (tzw. kodeks Tagancewa) z 1903 r. A. Korbowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego...*, s. 271-272.

[26] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 28 IX 1917.

[27] W 1897 r. mieszkało w Kolnie jedynie 4 osoby z wyższym wykształceniem i 28 ze średnim. A. Dobroński, *Liczebność i skład inteligencji łomżyńskiej w XIX / XX w.*, „Studia Łomżyńskie", t. 3: 1991, tab. 2, s. 116.

[28] Według danych z 1921 r. powiat miał najwyższy w regionie wskaźnik analfabetów i półanalfabetów wynoszący 47,2 % ogółu ludności. A. Mieczkowski, *Oblicze polityczne regionu łomżyńskiego...*, s. 45-46.

ta publicznej Asekuracji Wzajemnej, tzw. kartoflarza, czyli urzędnika Warszawskiej Sekcji Żywnościowej, adwokata prywatnego – Żyda, 3 nauczycielek, aptekarza, felczera z żoną i 4 księży, z których 1 dziekan, 2 wikarych – Litwinów – 1 stary bez funkcji. Jak widzisz – jest względna obfitość „inteligencji"[29].

Kolno w owym czasie było niemal zupełnie odcięte od świata. Istniała wprawdzie wąskotorowa linia kolejowa wybudowana przez Niemców w 1915 r., ale wiodła jedynie do Prus Wschodnich. Wykorzystywana była przez nich głównie do prowadzenia rabunkowej gospodarki na tych terenach[30]. Poza koleją, jedyną większą inwestycją niemiecką w Kolnie był szpital zakaźny, założony w 1916 r. po epidemii tyfusu, który zdziesiątkował miejscową ludność, jeńców rosyjskich oraz stacjonujących tam żołnierzy.

Pomimo pewnych niedogodności, jak wspomniana izolacja od większych ośrodków, zupełnego braku rozrywek, Römer polubił to ciche miasteczko i „kraik kurpiowski", gdzie odnalazł spokój, którego tak potrzebował. Dla relaksu wieczorami urządzał sobie spacery do tzw. parku miejskiego położonego na przedmieściu Kolna nad rzeczką Łabną. Jego największą rozrywką stała się wtedy lektura prasy, którą sobie tu zaprenumerował. Oprócz gazet z Królestwa, były to „Dziennik Wileński", „Lietuvos Aidas" i białoruski „Homan"[31]. Odcięty kompletnie od polityki i nie tęskniący za nią, śledził rozgrywające się wydarzenia za pośrednictwem gazet. Żywo reagował jedynie na wiadomości napływające z Litwy. Jedną z nich była informacja o powołaniu w Wilnie Rady Litewskiej (Taryby) w dniu 24 września 1917 r.[32] Fakt ten przyjął z wielką radością i wzruszeniem.

---

[29] List z 2 X 1917. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 1, s. 356.

[30] Cz. Brodzicki, *Kolno na Mazowszu*, s. 230; Szerzej o rabunkowej gospodarce Niemiec, zob. H. Maćkowiak, *Warunki życia mieszkańców terenów nadnarwiańskich pod okupacją niemiecką...*, s. 13-19; A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem...*, s. 202-216.

[31] M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 27 IX 1917.

[32] Rada Litewska została wyłoniona przez konferencję litewską obradującą w Wilnie w dniach 18-23 IX 1917 r. Zwołano ją za zgodą władz niemieckich. 214 delegatów opowiedziało się wtedy za utworzeniem niezawisłego, opartego na demokratycznych podstawach państwa litewskiego w granicach etnograficznych, z nieznacznymi dla normalnego funkcjonowania korektami tych granic. Przewodniczącym 20 osobowej Taryby został Antanas Smetona. Szerzej zob. J. Ochmański, *Powstanie państwa litewskiego...*, s. 172-174; H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, s. 159-160.

Wielka dziś nowina – pisał w dzienniku – którą z gazet wyczytałem. Wielka dla mnie, bo dotyczy mojej Ojczyzny; wreszcie i Ona z kolei wchodzi w stadium realizacji państwowej. Litwa, ten Kopciuszek narodów, kraj zapomniany w stosunkach międzynarodowych i wielkiej polityce świata, kraj i lud, których imienia nawet nie pamiętano na świecie, podnosi się nagle i wyłania na wielką widownię faktów międzynarodowych i woli państwowej[33].

Jeszcze tego samego dnia wysłał na adres Taryby, krótką depeszę gratulacyjną o treści: „Dowiedziałem się o utworzeniu Litewskiej Rady Krajowej, którą witam gorąco, życzę powodzenia dla szczęścia naszej ukochanej Ojczyzny, Litwy. Michał Römer"[34]. Oczywiście wysyłając gratulacje był świadom, że jest to dopiero początek drogi do własnej państwowości, nie mówiąc już o niepodległości Litwy, ale uznał, że pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony. Znał nieprzychylne reakcje tamtejszych Polaków i w pewnym sensie rozumiał ich obawy, ale jak pisał do L. Abramowicza, „opozycji, a tym bardziej obstrukcji Polaków litewskich, [...] nie podzielam"[35]. Fakt, że Taryba powstawała pod patronatem i poniekąd przy współpracy z Niemcami, jakkolwiek go nie zachwycał, nie przekreślał w jego opinii doniosłości tego wydarzenia.

I choćby na razie kształty były niedoskonałe, choćby w szkicu były grube skazy, ten moment zasadniczy, ten punkt wyjścia, w którym (choćby kosztem przyszłych walk wewnętrznych) mieści się przyszłość cała kraju i praw jego ludów – jest bezwzględnie dodatni[36].

---

33 M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 26 IX 1917.

34 Depesza została napisana w języku niemieckim. *Ibidem*, t. XXII, zapis z 27 IX 1917.

35 List z 2 X 1917. *Listy do L. Abramowicza*, cz. 1, s. 357. Już 27 IX 1917 r. Zjednoczone Stronnictwa Polskie na Litwie w złożonym oświadczeniu zaprzeczyły Tarybie prawa do przemawiania w imieniu kraju (Litwy) i traktowały ją „jako służącą za narzędzie zamiarów sprzecznych z wolą większości mieszkańców i interesami kraju". P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918-1920*, Warszawa 1966, s. 34; Szerzej o stosunku Polaków litewskich do Taryby i litewskich aspiracji niepodległościowych, zob. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 144-153, 157-158; H. Wisner, *Litwa. Dzieje...*, 159, 162.

36 List z 2 X 1917, [w:] *Listy do L. Abramowicza*, cz. 1, s. 357.

W polskie życie nie był skłonny się angażować. Zgodził się, co prawda, wejść do komitetu organizacyjnego obchodów setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, którą to rocznicę, podobnie jak w całym kraju, w Kolnie obchodzono bardzo uroczyście, ale nie dał się namówić na wygłoszenie przemówienia[37]. Gdy w początkach października zgłosił się do niego młodziutki przedstawiciel Polskiej Organizacji Wojskowej z Łomży, o nazwisku Kruszewski[38], odbył z nim dłuższą rozmowę, ale do żadnych działań konspiracyjnych nie dał się wciągnąć. Chociaż podziwiał idealizm ideowy młodzieży POW, i miał sporo sympatii dla tej organizacji, a zwłaszcza „akcji ludowej, która w jej promieniu się mieści", nie wierzył w skuteczność jej poczynań na tym etapie. „Poza tym – pisał – nie mam w obecnej chwili najmniejszych do polityki aspiracji. Jeżeli co mię dziś bardzo gorąco w sferze polityki zajmuje – to tylko sprawa litewska"[39].

W listopadzie i grudniu 1917 r. na pewien czas jego uwagę przykuły wydarzenia rozgrywające się w Rosji. O przewrocie bolszewickim w Piotrogrodzie dowiedział się z pewnym opóźnieniem, z gazet. Początkowo powitał ten fakt z nieukrywaną sympatią, ale i nie bez pewnych obaw[40].

I oto wreszcie dokonała się rzecz kapitalna. Dokonało się zwy-

---

[37] Głównym motywem odmowy była przede wszystkim jego niechęć do wystąpień publicznych. „Potrafię dzielnie przemówić w dyskusji – pisał – potrafię nawet odczyt wygłosić, ale nie na zamówienie, a zwłaszcza na obchodowe. Tego po prostu nie potrafię. Jest to narów natury mojej" . M. Römer, *Dziennik*, t. XXII, zapis z 13 X 1917. Przebieg obchodów w Kolnie zrelacjonował w dzienniku. *Ibidem*, zapisy z 15-16 X 1917.

[38] Römer przypuszczalnie przekręcił to nazwisko. Zapewne był to ktoś z rodziny Kraszewskich, zaangażowanej w działalność struktur POW na tym terenie, a być może nawet Jan Kraszewski, komendant obwodu łomżyńskiego. Zob. A. Kurpiewski, *Powstanie i rozwój POW w Łomżyńskiem*, [w:] *80 rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i Łomżyńskie 1915-1919*, Osowiec-Łomża 1998, s. 21-25.

[39] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIII, zapis z 12 X 1917 (F 138 – 2249).

[40] Stosunek M. Römera do przewrotu bolszewickiego obszernie omówił, bazując na jego dzienniku, J. Ochamański, *Rewolucja październikowa w oczach polskiego demokraty*, „Kwartalnik Historyczny". R. 74: 1967, z. 3, s. 751-757. Z uwagi na czas, w którym artykuł był pisany i ograniczenia cenzury, nie jest to pełny przekaz poglądów Römera. Pominięto w nim bowiem szereg jego bardzo krytycznych uwag na temat reżimu bolszewickiego.

cięstwo bolszewików. [...] Ministrowie Rządu Tymczasowego są aresztowani. Kiereński zbiegł. Na miejsce Kiereńskiego wysunie się teraz w Rosji wszechpotężny – Lenin, czerwony wódz rewolucji. Z Leninem i bolszewikami dochodzą teraz do władzy bezwzględne hasła: natychmiastowego pokoju, Konstytuanty i podziału ziemi[41].

Ale zaraz potem przychodzi refleksja i dodaje.

Jakich ujść szukać będą rewolucyjne namiętności społeczne w Rosji i w jakich kształtach oraz na jakie nowe powodzie toczyć będą rozjuszone fale? Boże, miej w opiece Litwę, Polskę i kraje oraz ludy, którym się wyzwolenie i czyn własny na umęczonym i sponiewieranym wschodzie Europy należy! Daj z tych nieszczęść wypłynąć dziełu Miłości i Wolności[42].

Sympatię Römera dla bolszewickiego przewrotu, jaką niewątpliwie wyczytać można z kart dziennika, zwłaszcza w początkowym okresie, tłumaczyć wypada faktem, że cała jego wiedza na temat wydarzeń rozgrywających się w Rosji pochodziła z lektury prasy. W jego rozważaniach na jej temat nie brak celnych spostrzeżeń i uwag, jak choćby o naturze rosyjskiego chłopstwa[43], czy dość trafnych przewidywań rozwoju wypadków. Jednak szereg refleksji tego okresu, szczególnie z dzisiejszej perspektywy, wydaje się grzeszyć naiwnością, polegającą na dosłownym lub idealistycznym przyjmowaniu propagandowych haseł bolszewickich, takich jak dekrety „o pokoju", „o ziemi", czy zwłaszcza „Deklaracja Praw Narodów Rosji" formalnie gwarantująca im prawo do oderwania się i samookreślenia"[44].

---

[41] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIII, zapis z 10 XI 1917.

[42] *Ibidem*.

[43] „Popularność w masach rosyjskich hasła zaboru ziemi jest tak wielką, że na nim funduje się cała moc i popularność rewolucji. Chłopska masa rosyjska nie zna ani idei państwa, ani idei narodowości i w gruncie dość obojętną jest na hasła swobód politycznych. Czuła jest tylko na jedno hasło i jedną ideę – ideę schłopienia całej ziemi". *Ibidem*, zapis z 11 XI 1917.

[44] „W rewolucji rosyjskiej – pisał – w jej obecnym stadium jest jedna niezwykle szlachetna w polityce i rzadka rzecz: bezwzględna szczerość w prostych konsekwencjach zasad. W szczególności to się uwydatnia w uznaniu bez zastrzeżeń prawa każdego ludu i narodu do wolnego niepodległego bytu i do wystąpienia ze związku państwowego z Rosją. Żadne państwo dotychczas na taki prosty postulat sprawiedliwości się nie zdobyło". *Ibidem*, zapis z 28 XI 1917.

Entuzjązm Römera dla rewolucji w Rosji gwałtownie osłabnie, gdy dojdą do niego konkretne wiadomości o szczegółach eksperymentów społecznych wprowadzanych przez „komisarzy ludowych". Już w początkach grudnia 1917 r. zanotuje w dzienniku:

> Co do rewolucji rosyjskiej, jak z gazet wnosić można, biegnie ona stanowczo za szybko i zachodzi za daleko. Pęd jej staje się po prostu katastrofalny ze stanowiska pojęć o organizacji społecznej i państwowej. Coraz to nowych dokonywa ona „reform" burzących cały ład ludzki, znany dotychczas we wszelkich ustrojach[45].

Najbardziej poruszyła go wówczas informacja o likwidacji sądownictwa oraz istniejącego prawa przez zastąpienie ich „sądami ludowymi", które „nie są ograniczone żadnym przepisem prawa materialnego ani procedury", zaś „jedyną normą prawa i jurysprudencji jest sumienie sędziów"[46]. Nie mniej szokowało go wprowadzenie jednakowych pensji dla wszystkich urzędników bez względu na rodzaj wykonywanej pracy, czy bezwzględna odmowa spłaty pożyczek zagranicznych zaciągniętych uprzednio przez Rosję. Nie wierzył jednak w możliwość powstrzymania zachodzących tam procesów. Konstatował więc: „Rosja odwróci się i cofnie wstecz, ale dopiero wtedy, gdy dobiegłszy do ostatnich konsekwencji rewolucji sparzy się na nich i zamiast raju, przez czyściec, zakosztuje piekła"[47]. W następnych miesiącach już bez specjalnych emocji śledził rozgrywające się w niej wydarzenia. Co zaskakujące, w lutym 1918 r., w obliczu największych sukcesów Niemiec w wojnie z Rosją Sowiecką, z nieskrywanym zadowoleniem kibicował postępom ich wojsk. W liście do Ludwika Abramowicza pisał wtedy:

> Sam nie umiem sobie dotąd sformułować, dlaczego się cieszę z tego pochodu Niemców w głąb krajów kresowych b. Cesarstwa Rosyjskiego. Czyżby to był nałóg mojej poprzedniej «orientacji»? Sądzę jednak, że nie tylko. Ale dotąd raczej intuicją, niż ścisłym rozumowaniem logicznym, zgaduję i wyczuwam, że jest to dla nas, to znaczy dla całego kompleksu tych ludów i krajów odrywanych – ku lepszemu[48].

---

[45] *Ibidem*, zapis z 11 XII 1917.

[46] *Ibidem*.

[47] *Ibidem*.

[48] List z 25 II 1918, *Listy do L. Abramowicza*, cz. 2, s. 315.

Późną jesień i większą część zimy Römer spędził pogrążony w pracy sądowej, niemal nie opuszczając Kolna. Sędziowanie dawało mu teraz coraz większą satysfakcję. „Praca ta podoba mi się – pisał – i pochłania energię, dając zadowolenie, będąc żywą"[49]. Wkrótce efekty jego działalności zostały zauważone przez przełożonych w Łomży, tak iż zyskał opinię najlepszego sędziego pokoju w okręgu łomżyńskim[50]. Co ważniejsze swoim postępowaniem i obiektywnymi wyrokami zjednał sobie szacunek miejscowej ludności, a zwłaszcza sympatię starozakonnych mieszkańców Kolna. Z nutą pewnej przechwałki notował w dzienniku:

> Żydzi nie mają dość słów uznania dla mnie. Cenią oni nade wszystko, to że jestem sprawiedliwy i nie robię żadnej różnicy między Żydem a chrześcijaninem. Na to są zawsze Żydzi bardzo wrażliwi i umieją to ocenić, szczególnie, że tyle wyczuwają i doświadczają antysemityzmu. Nie jestem ani antysemitą, ani filosemitą. Przede wszystkim traktuję Żydów po ludzku[51].

Niestety z nastaniem mrozów ruch spraw w sądzie powoli zaczął słabnąć, a Römer narzekać na nudę. Nawet nałożenie przez Departament Sprawiedliwości dodatkowych zadań sądom pokoju, takich jak prowadzenie czynności śledczych oraz rozciągnięcie jurysdykcji jego sądu na kolejne gminy Gawrychy i Mały Płock, nie przyniosły specjalnego ożywienia[52]. Coraz bardziej zaczęła mu dokuczać samotność. Szczególnie w dniach kiedy nie było pracy, ten spokój i bezruch Kolna, które tak chwalił sobie z początku, teraz zaczynały mu ciążyć. W jego dzienniku z tego okresu znaleźć można pełno takich zapisek. „Przeraźliwie nudny dzień. W Sądzie przez cały dzień martwa cisza, że każdy szelest zdaje się hałasem"[53]. Tymczasem zmuszony był tkwić w Kolnie, nawet gdy nie miał nic do roboty. Jego niewielka pensja sędziowska pozwalała mu na skromne utrzymanie, oraz niewielkie oszczędności, które odkładał na spłatę długów. Ale już wynajęcie furmanki na wyjazd, choćby do pobliskiej Łomży, nie mówiąc już o podróży do Warszawy, stanowiło dlań zbyt duży wydatek[54]. Do tej pierwszej wyjeżdżał rzadko i tylko wtedy, gdy musiał, wzywany na konferencje sędziowskie.

---

[49] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIII, zapis z 12 XI 1917.
[50] List z 25 X 1917, *Listy do L. Abramowicza*, cz. 1, s. 358.
[51] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIII, zapis z 1 I 1918.
[52] *Ibidem*, t. XXII, zapis z 6 X 1917 i t. XXIII, zapis z 12 XI 1917.
[53] *Ibidem*, zapis z 9 XII 1917.
[54] List z 25 X 1917, *Listy do L. Abramowicza*, cz. 1, s. 358.

Dni upływały mu jednostajnie. Po pracy z niechęcią wracał do zimnego mieszkania, gdzie przy świecy spędzał resztę wieczoru. „Świeca jest artykułem kontrabandy. Nafty – nie ma. Jest ona w całym Kolnie na wyczerpaniu. Toteż ludzie prawie że nie świecą i jak najwcześniej spieszą do łóżka. Nigdy nie kładłem się tak wcześnie spać, jak obecnie"[55]. Najgorsze były jednak niedziele, kiedy Sąd był zamknięty, a on nie wiedział, co ze sobą zrobić. „Towarzystwa nie ma, a to które jest, nie ciągnie bynajmniej, bo z braku intensywnego życia i nowych tematów, nie ma nawet o czym rozmawiać"[56].

W takie dni wiele czasu poświęcał na pisanie dziennika, a jego myśli coraz częściej biegły ku Litwie. W grudniu otrzymał serdeczny list od Jonasa Vileišisa, a w styczniu od Steponasa Kairysa, w których to listach, obaj niezależnie od siebie, namawiali go do powrotu do kraju[57]. Römer jednak uważał, że nie jest to właściwy moment, a ponadto wątpił by Niemcy udzielili mu zgody na wyjazd i co ważniejsze, aby miał tam jakieś perspektywy zarobkowania. Wówczas jednak po raz pierwszy zapisał w dzienniku pragnienie, które towarzyszyć mu będzie przez kolejne miesiące.

> Marzę o tym, żeby doczekać chwili organizowania się sądownictwa litewskiego i zająć odpowiednie stanowisko sędziego w Wilnie. [...] Cała moja uwaga i cała chęć ewentualnego działania skierowuje się u mnie tylko i wyłącznie do Litwy. Gotuję się do tego w sumieniu i woli mojej. Ale kiedy to nastąpi![58].

Równocześnie konstatował u siebie spadek zainteresowania, tym czym żył przez dwa ostatnie lata – sprawami Polski. „O ile dawniej pilnie analizowałem ewolucję sprawy polskiej w związku z wypadkami wojny, konstelację międzynarodową i wewnętrzne procesy w łonie społeczeństwa polskiego, o tyle teraz rzeczy te mnie daleko mniej obchodzą."[59] Tłumaczył to sobie faktem, że traktuje niepodległość Polski jako rzecz niemal przesądzoną, która „już chyba cofniętą być nie może"[60]. Natomiast rozwój wydarzeń wewnętrznych w kraju, daleko odbiegał od jego oczekiwań, napawając go – jak pisał – „żalem i niesmakiem". „Panoszy się w niej Kakowski, u steru klerykalizm i moż-

[55] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIII, zapis z 2 XI 1917.
[56] *Ibidem*, zapis z 4 XI 1917.
[57] *Ibidem*, zapisy z 8 XII 1917 i 8 I 1918.
[58] *Ibidem*, zapis z 8 XII 1917.
[59] *Ibidem*, zapis z 14 XII 1917.
[60] *Ibidem*.

nowładztwo, ubierające się w szaty jakiegoś słodkawego oportunizmu, *quasi* demokratycznego, hasła imperializmu i wstecznictwa społecznego panują niepodzielnie, lud jest niemy [...]"[61].

W końcu grudnia 1917 r., mimo swej niechęci do angażowania się w cokolwiek, co miało związek z polityką, Römer włączył się w organizowanie pomocy dla internowanych w Łomży legionistów, których właśnie przetransportowano tam ze Szczypiorna[62]. Wieści o tragicznym losie internowanych, którzy w proteście przeciwko nieludzkim warunkom przetrzymywania zorganizowali w listopadzie masowe głodówki protestacyjne, znane były w całym kraju. Społeczność łomżyńska zareagowała natychmiast powołaniem Komitetu Opieki. Gdy do Römera dotarł wysłannik tamtejszej POW z prośbą o zorganizowanie pomocy dla internowanych, ten zgodził się bez chwili wahania. 30 grudnia tr. na zwołanym przez niego zebraniu utworzono komitet pomocy w Kolnie, a on sam znalazł się w składzie jego zarządu[63].

Monotonię jego życia przerwał w końcu stycznia 1918 r. przyjazd do Kolna siostry, Marii Römerowej. Dotarła tam po kilku miesiącach starań, uzyskując od władz niemieckich pozwolenie na wyjazd z Wilna pod pretekstem opieki nad ciężko chorym bratem[64]. Jej przeszło trzytygodniowy pobyt pozwolił mu zapomnieć o samotności, a przede wszystkim dowiedzieć się wielu szczegółów o wojennych losach rodziny i krewnych. Sama Maria dzielnie radziła sobie przez ten czas wychowując samotnie dwoje dorastających dzieci. W trudnych latach 1915-1917 żyła z dzierżawy małego gospodarstwa i handlu płodami rolnymi. Dramaty wojenne szczęśliwie ominęły zdecydowaną większość członków rodziny. Siostra Eliza i jej mąż Zygmunt Komorowski, którzy jako nieliczni spośród okolicznych ziemian pozostali w majątku kowaliskim, żyli znośnie pod okupacją niemiecką. Było to możliwe, gdyż tuż przed wkroczeniem wojsk niemieckich w 1915 r., starszy syn Hektor, zdołał wywieźć do Moskwy urządzenia z

---

[61] *Ibidem.*

[62] Internowani ze Szczypiorna w liczbie 1700 osadzeni zostali w łomżyńskich koszarach, w których do kryzysu przysięgowego stacjonował 4 pułk piechoty. Szerzej zob. J. Gwardiak, *Obóz internowanych legionistów w Łomży (grudzień 1917 – lipiec 1918)*, „Studia Łomżyńskie", t. 9: 1998, s. 21-35; M. Naramowski, *Szczypiorno i Łomża*, s. 158-161; A. Dobroński, *Łomża w latach 1866-1918*, Łomża-Białystok 1993, s. 217-218.

[63] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIII, zapisy z 24 i 30 XII 1917.

[64] List z 31 I 1918. *Listy do L. Abramowicza*, cz. 2, s. 314.

ich niewielkiej fabryczki wyrobów cukierniczych i tam korzystnie je sprzedać. Poza tym doskonale władający językiem niemieckim Zygmunt Komorowski potrafił ułożyć poprawnie stosunki ze stacjonującym u nich wojskiem, dzięki czemu w Kowaliszkach uniknięto większych rekwizycji[65]. Także ojciec, który samotnie zarządzał Bohdaniszkami, zachował dobre stosunki z administracją niemiecką i spokojnie przetrwał ten okres.

W gorszej sytuacji znaleźli się ci z członków rodziny Römerów, którzy w 1915 r. ewakuowali się w głąb Rosji lub których majątki znalazły się po drugiej stronie linii frontu. Teraz wszystkich zaskoczyła tam rewolucja bolszewicka. Rodzina najstarszej siostry Konstancji Pruszanowskiej zdołała jeszcze w połowie 1917 r. opuścić Bielcz i przenieść do bardziej bezpiecznego Mińska. Była to słuszna decyzja, gdyż w marcu 1918 r. ich majątek został doszczętnie rozgrabiony i spalony przez miejscowych chłopów[66]. O szczęściu mogła też mówić druga z sióstr Elwira Mieczkowska, która wraz z mężem Stefanem i dziećmi mieszkała w należącym do ich kuzyna Kazimierza Wołodkowicza w majątku Mamyły na Białorusi. Od strasznego losu wielu innych ziemian wybawiła ich ofensywa wojsk niemieckich, która ruszyła w głąb Rosji w lutym 1918 r. po zerwaniu przez bolszewików rokowań pokojowych[67]. Podpisany w następnym miesiącu w Brześciu traktat pokojowy pozwolił wrócić w rodzinne strony między innymi rodzinie Eugeniusza Römera, która w czasie wojny znalazła się w Siebieżu koło Połocka[68].

Z zawartym wtedy pokojem pewne nadzieje na powrót do kraju łączył również Michał Römer. W jakimś stopniu wzmagał je także proklamowany przez Tarybę 16 lutego 1918 r. Akt niepodległości Litwy[69]. Rychło jednak kompletne zignorowanie tego faktu przez oku-

---

[65] W. Bichniewicz, *Moje wspomnienia z Litwy 1914-1941*, k. 82-86.

[66] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 27 IV 1918 (F 138 – 2250).

[67] *Ibidem*, zapisy z 2, 4 III 1918.

[68] E. Römer, *Dziennik 1919-1923*, t. 2, Warszawa 1995, s. 85-105. Zmobilizowani do armii carskiej na początku wojny kuzyni Michała, Bronisław i Maciej Römerowie, oraz siostrzeniec Henryk Wołłowicz trafili latem 1917 r. do Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, gdzie służyli do jego rozwiązania. Tragiczny los spotkał Bronisława Römera, który próbując się przedostać do Murmania, został schwytany przez bolszewików i rozstrzelany 23 IX 1918 r.

[69] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 21 II 1917; List z 25 II 1918. *Listy do L. Abramowicza*, cz. 2, s. 316; Szerzej o Akcie Niepodległości

pacyjne władze niemieckie oraz ich bieżąca polityka względem Polski i Litwy pozbawiły go w tym względzie złudzeń. Już w połowie marca z rezygnacją informował Ludwika Abramowicza.

A tymczasem tracę nadzieję, żeby się w prędkim czasie na Litwę dostać. Podbój Wschodu dokonany przez Niemców sprawił, że zdaje się Niemcy nie będą w prędkim czasie skłonni do dalej idących ustępstw na rzecz Litwy. Tak wnioskuję z prasy niemieckiej. Toteż nadziei na zmiany i rychłą możność powrotu – nie mam[70].

Także tu w samym Kolnie miał okazję być świadkiem bezwzględności polityki niemieckiej w stosunku do miejscowej ludności. 18 lutego wojsko dokonało szeregu rewizji po domach prywatnych i gospodarstwach w poszukiwaniu zboża, bydła, tłuszczów, smarów, olejów, wełny, oraz innych produktów przemysłowych i leśnych. Rekwirowano praktycznie wszystko, co mogło przedstawiać dla armii jakąś wartość. Te drastyczne posunięcia wobec bardzo już zbiedniałego społeczeństwa wywoływały zrozumiałą nienawiść do okupantów[71]. Z nadejściem wiosny nastąpił gwałtowny, w stosunku do jesieni ubiegłego roku, wzrost cen wszystkich produktów, pogarszając i tak ciężkie warunki materialne[72]. Stąd uruchomiona w lutym przez miejscowych Żydów fabryka „kiełbas i konserw", zamiast zadowolenia, budziła głównie troskę mieszkańców Kolna w obawie przed całkowitym drenażem rynku i dalszym wyśrubowaniem cen[73]. Jego osobiste stosunki z administracją niemiecką były bardzo ograniczone, ale poprawne. Dobra znajomość języka pozwo-

---

Litwy, zob. J. Ochmański, *Powstanie państwa...*, s. 176-178; H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa...*, s. 162-163.

[70] List z 15 III 1918 r. *„Listy do L. Abramowicza*, cz. 2, s. 317.

[71] „Dużo było w mieście płaczu, dużo w sercach wściekłości i rozpaczy". M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 18 II 1918; Por. Cz. Brodzicki, *Kolno na Mazowszu*, s. 23; H. Maćkowiak, *Warunki życia mieszkańców terenów nadnarwiańskich pod okupacją niemiecką...*, s. 15-18; Szerzej o niemieckich przepisach dotyczących rekwizycji i kontrybucji na terenach okupowanych zob. S. Glaser, *Okupacja niemiecka w Litwie w latach 1915-1918. Stosunki prawne*, Lwów 1929, s. 131-139.

[72] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 15 III 1918.

[73] „Płacą dużo, pełną ręką, ale ludność nie cieszy się z tego, bo cóż z pieniędzy, których jeść nie można, gdy ogołocą okolicę, wskutek czego jeszcze bardziej wyśrubują ceny na bydło, mięso, słoninę". *Ibidem*, zapis z 18 II 1918.

liła mu zawrzeć znajomość z naczelnikiem powiatu von Cornbergiem, wojskowym komendantem miasta i kilku pomniejszymi urzędnikami władz okupacyjnych. Raz nawet został zaproszony przez Niemców na przyjęcie do tamtejszego kasyna[74].

Z nastaniem wiosny w kolneńskim Sądzie Pokoju znacznie przybyło interesantów. Teraz już regularnie, dwa razy w tygodniu, odbywały się sesje. Obok rozpatrywanych dotąd przez niego spraw, gwałtownie wzrosła ilość skarg zgłaszanych przez powracających obecnie z Rosji uchodźców. Starali się oni dochodzić swoich praw do pozostawionego niegdyś inwentarza, który pod ich nieobecność przywłaszczyli sobie sąsiedzi lub krewni[75]. Aby usprawnić działalność kierowanego przezeń Sądu, w maju tr. Römer postanowił oddzielić rozpatrywanie w tym samym dniu spraw cywilnych i karnych, decydując się dla tych drugich zwoływać specjalne sesje[76].

W okresie Świąt Wielkanocnych, po przeszło półrocznej nieobecności zdecydował się odwiedzić Warszawę. Zatrzymał się jak zwykle u Ludwika Abramowicza, gdzie poznał Antanasa Kasakaitisa[77], udzielającego Ludwikowi lekcji języka litewskiego[78]. W czasie kilkudniowego pobytu w stolicy miał okazję spotkać się z szeregiem znajomych i wyrobić sobie opinię o sytuacji w kraju. Jego rozmówcami byli wtedy ludzie wywodzący się z różnych środowisk i orientacji politycznych, często bardzo odległych od siebie, tacy jak bracia Wacław i Władysław Studniccy, Benedykt Hertz, Wilhelm Feldman, Edward Słoński, Leon Alter i Wacław Makowski. Dwaj pierwsi działali tu w duchu „tendencji aneksyjnych i polityki proniemieckiej". Toteż dyskusja z Wacławem lub przekonywanie go, były w opinii Römera „rzeczą zgoła jałową"[79]. Diametralnie odmienne poglądy reprezentował jego dawny znajomy z czasów paryskich, działacz SDKPiL Leon Alter, dopiero co uwolniony z obozu internowania w Modlinie. Ten z

[74] *Ibidem*, t. XXV, zapis z 28 VI 1918 (F 138 – 2251).

[75] *Ibidem*, t. XXIV, zapis z 14 V 1918.

[76] *Ibidem*, zapis z 16 V 1918.

[77] Antanas Kasakaitis (1870-1957), nauczyciel i dyplomata, współpracownik pisma „Varpas", jeden z założycieli Litewskiego Związku Nauczycielskiego w 1905. Od 1913 mieszkał w Warszawie, gdzie był nieformalnym przywódcą kolonii litewskiej. Pierwszy konsul niepodległej Litwy w Warszawie (1919-1923).

[78] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 12 IV 1918.

[79] Równocześnie zauważał, iż owe różnice nie mają wpływu „na serdeczność osobistego stosunku". *Ibidem*, zapis z 23 IV 1918.

kolei nie krył przed nim swoich „sympatii i tęsknot do bolszewizmu rosyjskiego", którego metody „gorąco pragnąłby przeszczepić na grunt europejski"[80].

Zdecydowanie najciekawszym z jego interlokutorów był Wilhelm Feldman, z którym odbył długą rozmowę. Feldman przyjechał tu na krótki urlop z Berlina, gdzie teraz występował w imieniu Rady Stanu. Okazał się być nie tylko doskonale zorientowany w kwestiach wewnątrz niemieckich, polityce Niemiec względem Polski, ale i sprawach Litwy mając w Berlinie stały kontakt z politykami litewskimi. Pozornie łatwo znaleźli wspólny język. Feldman podobnie, jak zdecydowana większość polityków polskich, za wyjątkiem ugrupowania Studnickiego, deklarował się jako zwolennik niepodległości Litwy. Do pewnego stopnia zbliżał ich nawet pogląd o potrzebie jakiejś formy związku pomiędzy Polską a Litwą w związku z zagrożeniem niemieckim[81], a jednak Römer dostrzegł istotne różnice w ich sposobie podejścia do tego zagadnienia.

> Podczas gdy dla mnie – pisał – istotną jest niepodległość Litwy sama w sobie, a kwestia związku z Polską jest tylko ewentualnie tej niepodległości współczynnikiem, to dla Feldmana i całej polityki polskiej istotną jest unia czy związek Litwy z Polską, a niepodległość Litwy jest tylko ustępstwem na rzecz Litwinów [...] i o tyle ma cenę, o ile tylko do tej unii poprowadzić może[82].

Dlatego też starał się przekonać Feldmana, że autentyczna niechęć Litwinów do związków z Polską nie jest wynikiem, jakiegoś zaślepienia, ale wyczucia prawdziwych polskich intencji, „wyłażących jak szydło z worka, z pięknych wolnościowych haseł o niepodległości Litwy"[83]. Jakkolwiek sam dość krytycznie usposobiony do nazbyt proniemieckiej polityki Taryby, jeszcze większe pretensje kierował pod adresem Polaków litewskich skupionych w Komitecie Polskim w Wil-

---

80 *Ibidem*, zapis z 8 IV 1918.

81 „Skłonny nawet jestem – pisał Römer – do uznania, że przesłanki starej polityki Jagiellońskiej, związku Litwy i Polski, są nadal żywotne ze względów międzynarodowych i geograficznych, zwłaszcza zaś wobec zagrożenia obu krajów ze strony niebezpieczeństwa niemieckiego [...] dla Litwy związek z Polską może spotęgować jej odporność w stosunku do Niemiec". *Ibidem*, zapis z 5 IV 1918.

82 *Ibidem*.

83 *Ibidem*, zapis z 6 IV 1918.

nie, którzy odmówili współpracy z Litwinami w tworzeniu państwowości[84]. Z relacji Ludwika Abramowicza zasiadającego w Komisji Litewskiej w Warszawie, wiedział, że jej pojednawcze względem Litwinów dyrektywy przekazane przez Jana Boguszewskiego Komitetowi Polskiemu zostały przez niego przyjęte z oburzeniem i odrzucone[85]. Co więcej, Römer był przekonany, że gdyby nawet Polska uznała formalnie niepodległość Litwy, ale nadal ingerowała w jej sprawy, poprzez udzielanie instrukcji części obywateli, czyli Polakom litewskim, to Litwini nadal pozostaną wobec niej nieufni i przeciwni jakiejkolwiek formie związku. „Żaden kraj niepodległy – pisał – na to się zgodzić nie może"[86].

Zasadniczym celem wyjazdu Römera do Warszawy miała być wizyta w Ministerstwie Sprawiedliwości dla omówienia z Wacławem Makowskim swego przeniesienia się z Kolna do jakiegoś większego ośrodka[87]. Jednak podczas spotkania z nim, nie poruszył w ogóle tego tematu. Podjęcie decyzji zarówno w tej sprawie, jak również ewentualnej dalszej pracy w sądownictwie polskim lub powrotu do Litwy stały się dla niego teraz poważnym dylematem, z którym przyjdzie mu się mierzyć przez kilka następnych miesięcy.

Właśnie w kwietniu w jednej z prenumerowanych gazet litewskich, przeczytał apel komisji prawniczej powołanej przy Tarybie, wzywający wszystkich prawników, obywateli Litwy, do zgłaszania się do tejże komisji i rejestrowania jako przyszłe kadry tworzącego się sądownictwa litewskiego. Na jej czele stał zaprzyjaźniony z nim Jonas Vileišis. „Jakże bym pragnął w te kadry się wciągnąć" zanotował wówczas w dzienniku[88]. Nie zdecydował się jednak odpowiedzieć pozytywnie na to wezwanie. Postanowił czekać w Królestwie na dal-

---

[84] Gdy w marcu 1918 r. Niemcy zdecydowały się uznać niepodległość Litwy Komitet Polski zaprotestował przeciwko temu, żądając przyłączenia Wileńszczyzny do Polski. W kwietniu pod wpływem Warszawy, podtrzymał swój protest, ale już w bardziej złagodzonej formie. Zob. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 150.

[85] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 14 IV 1918; Por. J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 275-276; H. Wisner, *Litwa. Dzieje...*, s. 162-163.

[86] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 6 IV 1918.

[87] W liście do L. Abramowicza z 15 III 1918 r. pisał: „Dość już mam tej pustki głuchej i samotnej. Lato tu jeszcze spędzę z przyjemnością, ale już na samą myśl o drugiej jesieni i zimie strach mnie ogarnia". *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 317.

[88] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis 23 IV 1918.

szy rozwój wypadków, przekonany nie bez racji, że „jeszcze trochę wody upłynie w Wilji, zanim zacznie się to sądownictwo realizować"[89]. Jedną z przyczyn dla których odkładał wyjazd do Wilna był kategoryczny zakaz powrotu do kraju wyrażany w listach pisanych do niego przez ojca. Jakkolwiek nie uzasadniał on wprost swego sprzeciwu, Römer domyślał się, że powodem były jego prolitewskie sympatie[90]. A ponieważ całe życie, czego zresztą nie krył, żył z kompleksem ojca, tak i tym razem nie potrafił mu się przeciwstawić[91]. Innym powodem, który w jakimś stopniu zaważył na jego rezygnacji z wyjazdu, była obawa przed reakcją środowiska polskich prawników w Wilnie. Liczył się poważnie z bojkotem sądownictwa litewskiego z ich strony i zakładał nawet, że może go to poróżnić z wieloma polskimi przyjaciółmi z adwokatury[92].

Tymczasem w maju i czerwcu gwałtownie wzrosła ilość spraw, które zaczęły spływać do kolneńskiego Sądu Pokoju. Ponadto łom-

---

[89] List z 1 V 1918. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 318.

[90] „Ale czuję – pisał – że Papie tu o co innego chodzi, o tę głębszą ideową rzecz, która nas dzieli, o polski czy litewski kierunek działalności i treści życia. [...] Boi się Papa, że po powrocie zaangażuję się w litewską formację państwową, której Papa przeciwstawia ideał Litwy, prowincji polskiej (w adresie swoim Papa nigdy nie pisze «Litwa», jeno zawsze «Polska»". *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 16 IV 1918; Zob. też *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 318.

[91] W swojej autobiografii wspominał: „Ojca się na ogół bałem i czułem się wobec niego onieśmielony. Pozostało to już zresztą na całe życie; nawet w wieku dojrzałym nie umiałem przezwyciężyć pewnego z dzieciństwa wyniesionego onieśmielenia wobec ojca i obcować z nim serdecznie i szczerze bez żadnej sztywności, mimo że go kochałem". *Auto-życiorys...*, s. 98; Zob. też *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 318.

[92] „W takim razie idąc do sądownictwa – pisał – naraziłbym się na duże przykrości, ale jednak się zapewne zdecyduję *quand même*". *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 23 IV 1918. Römer nie wiedział wtedy, że właśnie adwokaci wileńscy należeli do najbardziej zdecydowanych przeciwników litewskiej Taryby. 28 III 1918 r. podczas rozmów polsko-litewskich delegaci Komitetu Polskiego wśród nich Witold Abramowicz, Bronisław Krzyżanowski, Zygmunt Jundziłł odrzucili propozycję wspólnego budowania państwa litewskiego. Natomiast 21 kwietnia adwokatura wileńska w osobnym oświadczeniu uznała niemożność uczestnictwa w budowie nowej Litwy. Zob. H. Wisner, *Litwa. Dzieje...*, s. 163.

żyński Sąd Okręgowy zlecał teraz w coraz większej ilości prowadzenie czynności śledczych, z którymi nie radziła sobie tamtejsza prokuratura[93]. Tych śledztw Römer szczególnie nie lubił, gdyż zakłócały dotychczasowy tok pracy jego sądu i pochłaniały ogrom czasu[94]. On, który jeszcze nie tak dawno narzekał na bezczynność i nudę, teraz notował w dzienniku. „Roboty w Sądzie huk. [...] Tak pracowałem tylko w «Gazecie Wileńskiej» i następnie przy pisaniu «Litwy» w Krzeszowicach w r. 1907"[95]. Aby ogarnąć wszystko i nie mnożyć zaległości, zmuszony był wtedy wydłużyć czas pracy sądu często do późnych godzin wieczornych, jak i zwiększyć liczbę sesji w tygodniu. Doszło do tego, że niekiedy wokandy odbywały się również w niedzielę[96]. Zmuszony był wtedy zrezygnować z osobistego protokołowania wnoszonych skarg, przerzucając tę czynność na kancelarię, która, nad czym bolał, „nie potrafiła robić tego tak ściśle", jak on[97]. W końcu czerwca zaszła konieczność powiększenia liczby ławników, co pozwoliło zachować komplet składu sądowego podczas rozpraw[98].

Innym rodzajem obowiązku, który dość nieoczekiwanie spadł na niego, był nadzór nad niepełnoletnim siostrzeńcem Stefanem Römerem[99] (1900-1951). Na prośbę siostry Marii, sprawiający jej poważne

---

[93] Do późnej jesieni 1918 r. stanowisko sędziego śledczego na powiat kolneński pozostawało nieobsadzone. *Dziennik*, t. XXV, zapis z 21 X 1918.

[94] „Znowu dziś dzień śledztw w Sądzie. Dzień, w którym trzeba orać, zaiste – jak wół. Nienawidzę tych śledztw, które się wloką jak żółw, a czasu pochłaniają takie ilości, że doprawdy są niewspółmierne wydajnością swoją do nakładu pracy". M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 17 VI 1918.

[95] *Ibidem*, zapis z 25 VI 1918.

[96] *Ibidem*, zapisy z 23 VI i 11 VIII 1918.

[97] *Ibidem*, zapis z 20 VI 1918.

[98] W połowie czerwca wybrano 5 nowych ławników i 5 ich zastępców, którzy rozpoczęli kadencję od 1 lipca 1918 r. Ławnikami zostali F. Stachelski, Remba, Jan Nojda, Stanisław Cieloszczyk i Orbik, a zastępcami Jerozolimski, Józef Rainko, Karwowski, Szymański i Pliszka. *Ibidem*, zapis 15 VI 1918.

[99] Stefan Jerzy Römer (1900-1951), artysta malarz, studiował w praskiej Akademii Sztuk Pięknych (1928-1929), od 1925 żonaty z Marią Narbutt. Był laureatem kilku wyróżnień na wystawach w Republice Litewskiej. Mieszkał wraz z żoną w majątku Szaszewicze pod Kownem.

kłopoty wychowawcze syn, przyjechał w końcu maja z Wilna do Kolna, pod opiekę wuja[100]. Ten zatrudnił go w kancelarii swojego sądu.

Na początku lipca 1918 r. na polecenie łomżyńskiego Sądu Okręgowego Römer wyjechał na blisko miesiąc do Szczuczyna, gdzie zastępował sędziego śledczego Tadeusza Wojchta. Praca ta wyraźnie mu ciążyła i nie dawała satysfakcji, a równocześnie pochłaniała niemal całkowicie[101]. Jedyną jej korzyścią były częste wyjazdy w teren, co pozwoliło mu lepiej poznać piękny, jak o nim pisał – „kraik kurpiowski". Przytłoczony obowiązkami na chwile refleksji mógł sobie pozwolić tylko na kartach dziennika. Z pewnym zaskoczeniem stwierdzał wtedy:

> Tak się pogrążyłem w pracę zawodową, tak moje horyzonty myśli i całego życia zamknąłem ściśle w sferę mego Sądu w Kolnie, a chwilowo także czynności śledczych w Szczuczynie, że nawet mi dziwno poruszyć w dzienniku temat stosunków politycznych i zagadnień szerszych, które mnie interesowały zawsze i były pobudką moich czynów. W szczególności na przykład sprawy litewskie. [...] Poczucie tego oderwania się jest u mnie tak silne, że w ostatnich czasach w Kolnie, chociaż otrzymuję pisma litewskie i białoruskie z Wilna, prawie że do nich nie zaglądałem[102].

A jednak sprawa ta niczym bolesna zadra tkwiła w jego psychice, stając się niemal wyrzutem sumienia, że oto jego ukochany kraj buduje podwaliny swej państwowości, a jego tam nie ma. Skłonny był wtedy nawet zakwestionować, całą swoją działalność okresu wojny.

> Gdy czytam mój dziennik z zeszłego roku, widzę, jak fałszywą drogą w sprawach Litwy chodziłem. [...] Błądziłem po jakichś ścieżkach pośrednich, które nie szły po gościńcu polskich do Litwy aspiracji, ani też po prostych, choć może bardzo mozol-

[100] M. Römer, *Dziennik*, t. XXIV, zapis z 23 V 1918.

[101] „Mój Boże, co za nieznośnie nudna robota – te śledztwa! W niektórych są dziesiątki arkuszy pozaprzepisowych zeznań świadków, trzeba się w tym wszystkim orientować, poprzez fale drobiazgów chwytać wątek istotnych poszlak, pamiętać role i ustosunkowanie świadków, nie tracić nigdy z oka jądra rzeczy i kierunków śledztwa, a jednocześnie ujmować formalizm procedury. A śledztw tych są dziesiątki i trzeba się wciąż od jednego do drugiego przerzucać". *Dziennik*, t. XXV, zapis z 8 VII 1918.

[102] *Ibidem*, zapis z 18 VII 1918.

nych drogach niepodległościowych Litwinów. Szukałem rozwiązania niepodległości Litwy w postulacie kontaktu z Polską, choć wiedziałem, że Polska ten kontakt w aneksji realizować pragnie i że nie inne w Polsce do Litwy, jak tylko wszechpolskie płoną ideały. Chciałem wypośrodkować coś sztucznego, co ani polskim, ani litewskim nie było, nie było ani wolnością, ani niewolą, nie odpowiadało żadnym żywotnym procesom, a było jedynie misterną fikcją[103].

Wyrzucał sobie również, że swoją koncepcją łączenia „sprawy Litwy ze sprawą polską", postawił się w dwuznacznej sytuacji. „Wskórałem – pisał – jeno to, że w oczach polityków polskich w Warszawie zdobyłem opinię zamaskowanego litwomana, u Litwinów zaś – posądzenie ukrytych tendencji wszechpolskich. Ani tu ani tam – nie zdobyłem posłuchu"[104].

Równocześnie chcąc, jakby przed samym sobą usprawiedliwić ciągły pobyt w Polsce, stwierdzał, że w Litwie „jest zastój, jest beznadziejna inercja okupacji niemieckiej", a to co tam panuje jest tylko „niepodległością teoretyczną". W jego ocenie dopiero zakończenie wojny, połączone z klęską Niemiec, otworzy „perspektywy wolności" dla Litwy. Ale konstatował – „wojna trwa i jest w stadiach, których rozwoju i wyniku przewidzieć zgoła niepodobna, toteż przedwczesne są wnioski o tym, co będzie"[105].

Zaraz po powrocie ze Szczuczyna skontaktował się z nim prezes łomżyńskiego Sądu Okręgowego Tomasz Filochowski, składając mu formalną propozycję przeniesienia się do Łomży i objęcia tam stanowiska sędziego. Po chwili wahania Römer odmówił. Teraz nie chciał się rozstawać ze swoim doskonale funkcjonującym Sądem Pokoju w Kolnie, gdzie miał pełną samodzielność[106]. Nie planował zresztą robić kariery urzędniczej w Polsce. Ponadto z krótkich wizyt, jakie składał w tamtejszym sądzie, zdążył już się zorientować w nie najlepszych stosunkach międzyludzkich, jakie w nim panowały. Raził go zwłaszcza „wybitnie endecki nastrój, który założył sobie gniazdo w łonie tego sądu"[107]. A jednak wracając do Kolna zaczął trochę żałować

[103] *Ibidem.*
[104] *Ibidem,* zapis z 19 VII 1918.
[105] *Ibidem.*
[106] „Żal mi Kolna – pisał – a właściwie nie tyle Kolna, ile mojego Sądu, który doprowadziłem do takiego ładu i precyzji, i który kocham jak dziecko własne". *Ibidem,* zapisy z 2 i 3 VIII 1918.
[107] *Ibidem,* zapis z 2 VIII 1918.

tej decyzji, dochodząc do wniosku, że taki awans i zdobyte doświadczenie, były by mu pomocne w przyszłej pracy na Litwie. W dzień później dowiedział się, iż mimo odmowy, ogólne zebranie sędziów łomżyńskiego sądu i tak przegłosowało jego kandydaturę. Toteż gdy zatelefonował do niego Filochowski i ponowił propozycję, Römer nie protestował i zgodził się od razu[108].

Wiadomość o jego odejściu wywołała prawdziwy smutek wśród współpracowników. Szczery żal z tego powodu wyrażali też zwykli mieszkańcy Kolna. On sam również nie odczuwał specjalnej radości z powodu awansu. Zdążył się już zżyć z miejscową społecznością. Z satysfakcją zauważał, iż zdobył tu sobie „niekłamaną sympatię i uznanie"[109]. Teraz miał nadzieję, że przeprowadzka do Łomży nie nastąpi zbyt szybko, pojawił się bowiem problem ze znalezieniem następcy na wakujące po nim stanowisko. Nigdy nie przypuszczał, że to miasteczko stanie mu się tak bliskie. Swoją pracę tutaj traktował przecież początkowo jedynie jako epizod w drodze powrotnej do Litwy. Tymczasem zdobyte tu doświadczenie zawodowe, pozwoliło mu na nowo określić się w życiu, dając pewność, iż to nie adwokatura, lecz praca sędziowska jest jego powołaniem.

W oczekiwaniu na nominację Römer pogrążył się w pracy. Podczas jego pobytu w Szczuczynie wpłynęło wiele nowych pozwów i teraz musiał nadrabiać zaległości. Tymczasem mijały kolejne tygodnie, a w sprawie jego nominacji panowała cisza. W połowie września kolneński Sąd Pokoju wizytował prezes Filochowski chwaląc jego pracę, ale o przeniesieniu Römera do Łomży nie wspomniał. Zapytany o to przez jedną z obecnych tam osób, prezes odpowiedział, że osobiście bardzo by chciał widzieć Römera w Sądzie Okręgowym, ale Ministerstwo Sprawiedliwości, w osobie E. Śmiarowskiego, proteguje innego kandydata[110]. Wkrótce od łomżyńskiego prokuratora Bolesława Urbanowicza, dowiedział się, że Filochowski „rozpowiada wokół", że Römer nie jest zainteresowany przejściem do Łomży, co więcej był nawet świadkiem rozmowy, w której informował o tym wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie Leona Supińskiego. W tej sytuacji Römer zaczął podejrzewać, że stał się ofiarą intrygi. Przypomniał

---

[108] *Ibidem*, zapis z 3 VIII 1918.

[109] *Ibidem*, zapis z 4 VIII 1918; Szczególną sympatię Römera budzili Kurpie. „Lubię i cenię ten lud, który ma dużo charakteru i indywidualność ciekawą". *Ibidem*, zapis z 23 VIII 1918.

[110] *Ibidem*, zapis z 21 IX 1918.

sobie, że już w kwietniu wybuchł skandal, gdy przy wyborze nowego sędziego okręgowego pominięto tamtejszych prawników, mianując na to stanowisko, jednego z reemigrantów z Rosji, znajomego prezesa. Teraz był przekonany, że to on posłużył za „parawanik dla przemycenia innej kandydatury", aby w ten sposób zapobiec ewentualnym protestom, że nie uwzględnia się kandydatów spośród miejscowych sędziów[111]. Dotknięty do żywego pisał wtedy do Ludwika Abramowicza.

Oburzony jestem na Filochowskiego za tak nielojalny stosunek do mojej kandydatury, którą zgodziłem się postawić li tylko na jego prośbę. W gruncie rzeczy nie tęsknię do Łomży, gdzie w Sądzie Okręgowym zaczynają wchodzić w życie wzory i praktyki stosunków czynowniczych rosyjskich, ale obecnie wziąłem na kieł sprawę tej kandydatury i mam ją sobie za sprawę honoru. Płazem to nie ujdzie Filochowskiemu[112].

Zdecydowany obnażyć dwulicowość prezesa oraz zdemaskować praktyki panujące w łomżyńskim sądzie, Römer postanowił odwołać się do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. W listach skierowanych do E. Śmiarowskiego i L. Supińskiego zawiadomił ich, że wszelkie pogłoski jakoby wycofał on swoją kandydaturę są nieprawdziwe[113]. Na efekt nie musiał długo czekać. W dniu 18 październiku przeczytał w gazecie o swej nominacji na sędziego okręgowego w Łomży. W kilka dni później otrzymał urzędowy list od Filochowskiego, w którym informował go o tym fakcie i jednocześnie zalecał mu czasowe pozostanie w Kolnie do czasu nadejścia aktu nominacyjnego z Warszawy.

Jesienią 1918 r. zarysowująca się od pewnego czasu klęska wojenna państw centralnych stawała się już coraz bardziej wyraźna. Pod wpływem poniesionych porażek działający dotąd sprawnie aparat okupacyjny zaczął ujawniać oznaki załamania, a urzędnicy i przedstawiciele administracji niemieckiej utracili wiele z dawnej buty i arogancji. Frustracji i niechęci do wojny nie kryli w rozmowach prywatnych stacjonujący w Kolnie żołnierze niemieccy[114]. Za to coraz aktywniej rozwijał konspiracyjną działalność X Łomżyński Okręg POW.

---

[111] *Ibidem*, zapis z 24 IX 1918.

[112] List z 28 IX 1918. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 320. W liście tym Römer dokładnie opisał całą sprawę związaną z przejściem do Sądu Okręgowego w Łomży i postępowanie prezesa Filochowskiego.

[113] M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapisy 25 i 29 IX 1918.

[114] *Ibidem*, zapis z 19 X 1918.

Pomimo strat, jakie poniósł latem 1918 r., jego struktury przenikały coraz głębiej na prowincję, przyciągając ochotników także ze środowisk chłopskich[115]. W dniu 16 października członkowie łomżyńskiej POW uczestniczyli w ogólnopolskiej akcji skierowanej przeciwko okupantom zwanej „krwawą środą"[116]. Kolno nie należało może do wiodących ośrodków niepodległościowych w regionie, ale i ono miało swoich przedstawicieli w konspiracyjnych strukturach[117]. Na początku października duże poruszenie wśród mieszkańców wywołały porozlepiane na mieście i przy kościele „tajne odezwy wzywające do rewolucji narodowej przeciwko Niemcom"[118]. Ci spodziewając się wystąpień ludności wzmocnili patrole żandarmerii na ulicach Kolna. W mieście jednak panował spokój. Prawdziwym dramatem jego mieszkańców była w tym czasie epidemia grypy, zwanej „hiszpanką", która dotarła w te okolice i zbierała okrutne żniwo, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Zmarło między innymi dwoje kilkuletnich synów Józefa Pikulińskiego, gospodarza u którego wynajmował mieszkanie Römer[119]. Zachorowało też kilku pracowników jego Sądu, a on sam chory przez kilka dni zastanawiał się czy też padł ofiarą tej choroby.

W końcu października wydarzenia polityczne w Polsce i zagranicą nabrały wyraźnego przyśpieszenia. Zaabsorbowany pracą są-

---

[115] Wiosną oddziały lotne POW przeprowadziły szereg akcji sabotażowych i dywersyjnych skierowanych przeciwko agendom niemieckim, zlikwidowano także kilku szpiegów-prowokatorów. Jednak latem doszło do dwóch dużych „wsyp", w wyniku których Niemcy aresztowali na terenie powiatu szczuczyńskiego i grajewskiego szereg działaczy niepodległościowych. Na terenie Grajewa rozstrzelano 3 członków oddziału lotnego POW. Szerzej zob. A. Kurpiewski, *Powstanie i rozwój POW w Łomżyńskiem...*, s. 24-25; A. Dobroński, *Listopad 1918 r. w regionie łomżyńskim*, [w:] *Początki niepodległości. Łomża-Białystok-Grodno-Suwałki 1918-1919*, Białystok 1998, s. 19-21.

[116] A. Dobroński, *Łomża w latach 1864-1918*, Łomża-Białystok 1988, s. 219.

[117] Do aktywnych działaczy POW z Kolna należeli rolnicy Pikuliński i Staniław Krupka, oraz nauczyciel Jan Charubin, późniejszy burmistrz miasta. Cz. Brodzicki, *Kolno na Mazowszu*, s. 231; W regionie łomżyńskim, poza samą Łomżą wyróżniał się obwód szczuczyński POW. Zob. W. Jerulank, *Odzyskanie niepodległości w 1918 r. w Grajewie i w pow. szczuczyńskim w relacjach*, [w:] *Z przeszłości Grajewa i okolic*, Grajewo 1988, s. 63-66.

[118] M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 6 X 1918.

[119] *Ibidem*, t. XXV, zapisy z 5 i 6 X 1918.

dową Römer mógł śledzić rozgrywające się wypadki jedynie za pośrednictwem prasy, ubolewając, że nie może w nich uczestniczyć.

> Na świecie - notował - kłębią się ogromne, na potężną miarę wypadki, w samym kraju toczy się żywy ruch, prężą się siły, kotłuje ferment, dojrzewają ewolucje i rewolucje [...] a u mnie tymczasem płynie spokojnie i równo nieprzerwany łańcuch sesji sądowych i rozpoznają się powszednie spory detaliczne jednostek, jakby nigdy nic[120].

W liście do Ludwika Abramowicza żalił się, że w tak „bajecznie ciekawych czasach" zmuszony jest tkwić w Kolnie. Równocześnie nie krył, że skądinąd żal mu rozstawać się ze swoim sądem, który „stał się prawdziwie wzorowym, zdobywając sławę w okręgu łomżyńskim, a miłość wielką i uznanie w Kolnie i na Kurpiach - dla mnie"[121].

Przewidziany na 15 listopada 1918 r. termin zakończenia pracy Römera w kolneńskim Sądzie Pokoju zbiegł się z nadzwyczajnymi wydarzeniami, które doprowadziły do odzyskania niepodległości przez Polskę. Świadomość zbliżającego się kresu okupacji niemieckiej była już w społeczeństwie niemal powszechna. Nastroje wyczekiwania i ciekawość wieści z kraju sprawiły, że na zapowiedziany w dniu 3 listopada w Kolnie wiec Stronnictwa Ludowego, mimo niepogody, ściągnęły tłumy zarówno jego mieszkańców, jak i Kurpiów z okolicznych wsi, tak iż nie zdołała ich pomieścić tamtejsza sala teatralna[122]. Ku rozczarowaniu przybyłych, na wiec nie dotarli łomżyńscy działacze ludowi, którzy mieli na nim przemawiać. Römer, który pośrednio należał do jego organizatorów, uzyskał bowiem zgodę na zwołanie wiecu u naczelnika powiatu Cornberga, w porozumienia z resztą komitetu organizacyjnego zmuszony był obwieścić ludziom odwołanie zgromadzenia.

5 listopada Römer poprowadził swoją ostatnią sesję sądową w Kolnie. Przystąpił teraz do czynności związanych z przekazaniem tego urzędu swemu następcy. Ponieważ Łomża wciąż nie wyznaczy-

---

120 *Ibidem*, zapis z 16 X 1918.

121 List z 20 X 1918. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 321.

122 Römer notował w dzienniku: „Młodzież zwłaszcza przybyła gromadnie, niezmiernie też licznie stawiły się kobiety. Nie zabrakło nawet Żydów z miasteczka, ciekawych posłuchać nastrojów Polaków, z tęsknotą oczekujących demokratycznego powiewu w Polsce, który by ich ustrzegł od mętnych i głuchych pomruków, jakie tu i ówdzie się z masy podnoszą". *Dziennik*, t. XXV, zapis z 3 XI 1918.

ła nowego sędziego pokoju dla Kolna, w dniu 9 listopada przekazał formalnie Sąd swemu zastępcy Franciszkowi Stachelskiemu. Chciał już opuścić Kolno, planował bowiem przed objęciem stanowiska w Łomży, wyjechać jeszcze do Warszawy, a stamtąd na rekonesans do Wilna. W skrytości liczył, że może uda mu się tam pozostać już na stałe.

> Ach, jakże bym pragnął – pisał w dzienniku – zlikwidować już ostatecznie mój pobyt w Polsce i powrócić do Litwy. Marzę znów o tym i czekam. Nie chcę myśleć o osiedlaniu się moim w Łomży, nie chcę żadnych planów na Łomżę sobie układać[123].

Do Kolna tymczasem docierały informacje o nadzwyczajnych wydarzeniach, jakie miały miejsce w ostatnich dniach na terenie kraju, takich jak proklamowanie Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie, czy końcu okupacji austriackiej w Galicji. Zwiastowały one rychły kres niewoli. Jednak wypadki z dnia 11 listopada dla większości Kolnian, jak i samego Römera były ogromnym zaskoczeniem. Atmosferę tego dnia najlepiej oddają karty jego dziennika, a ponieważ brak jest świadectw o pierwszym dniu niepodległości w Kolnie, warto go szerzej zacytować.

> Wielki dzień. Wypadki biegną z szybkością piorunującą. Już nie tylko dzień jutrzejszy niepodobny do wczorajszego, ale nawet w toku jednego dnia wypadki, które zachodzą po południu są takie, o jakich przed południem się jeszcze nie śniło. Tak oto było dziś, to znaczy w dniu, w którym dokonał się całkowity przewrót. [...] Rano było cicho na mieście. Nic jeszcze nie zwiastowało historycznego dnia. W sądzie była sesja karna, nudna i pospolita[124].

Römer tego dnia przebywał w budynku sądowym przysłuchując się rozprawom prowadzonym przez F. Stachelskiego. Po mieście krążyła pogłoska, że nocą przyjechał do Kolna komisarz rządowy dla zorganizowania administracji, która w końcu tygodnia miała być przejęta od Niemców. Okazała się ona nie do końca prawdziwa, gdyż ów komisarz był to oficer, „b. dowborczyk", któremu towarzyszyło dwoje ludzi, a celem ich wizyty było zorganizowanie „policji na Kolno i powiat"[125].

---

[123] *Ibidem*, zapis 7 XI 1918.
[124] *Ibidem*, zapis z 11 XI 1918.
[125] *Ibidem*.

W południe do Sądu dotarła informacja, że załoga niemiecka, stacjonującą tu w sile jednej kompanii, zwołała wiec, na którym powołała Radę Żołnierską. Po zakończeniu sesji Römer wraz kilkoma swoimi pracownikami udał się do budynku powiatowej Rady Opiekuńczej. Tam w pomieszczeniu kancelarii doszło do spotkania ze wspomnianym oficerem, który był wysłannikiem Warszawy, niestety nie znającym tego terenu i nie zorientowanym w tutejszych realiach. Postanowiono skontaktować go z miejscowymi przedstawicielami POW w sprawie ewentualnego współdziałania przy „formowaniu milicji i straży bezpieczeństwa"[126]. W trakcie rozmów do kancelarii wkroczyła niespodziewanie kilku osobowa delegacja niemieckiej Rady Żołnierskiej z tłumaczem. Jej przedstawiciel oświadczył, iż przez samo swoje powstanie Rada usunęła „dotychczasowe władze, urzędy i organa okupacyjne wraz komendantami, że stojąc na gruncie republikańskim i szanowania wolności, nie myśli o niczym innym, jak o wycofaniu się z Polski i powrocie do Niemiec, i aby uniknąć niepotrzebnych nieporozumień, a tym bardziej jakiegoś rozlewu krwi, zwraca się do ludności miejscowej o współdziałanie i bezpośrednie porozumienie, prosząc o podanie warunków"[127]. Postanowiono udzielić im odpowiedzi po naradzie i zwołaniu wiecu w sali teatralnej. W tym czasie urzędnik powiatowy Litwiński wspólnie z przedstawicielami Rady Żołnierskiej opieczętował wszystkie składy i spichrze publiczne z zapasami zboża, gdyż krążyły pogłoski o wywożeniu ich do Niemiec.

O godz. 5 przed gmachem teatru zgromadziło się „morze głów ludzkich" w oczekiwaniu na wejście do środka, gdzie obradowali jeszcze żołnierze niemieccy. Na przewodniczącego wiecu wybrano Michała Römera. Do zgromadzonych przemówił najpierw zastępca komendanta Kolna, który przeszedł na stronę zbuntowanych żołnierzy. Mówił w tym samym duchu, co uprzednio delegaci Rady Żołnierskiej. Jego wystąpienie ludność przyjęła owacyjnie. Potem przemawiali czołowi przedstawiciele kolneńskiej społeczności Franciszek Stachelski, ksiądz Jan Pomichowski, Goldberg, Litwiński i sekretarz

---

[126] Römer wspomina, że „oficer chciał się informować, wyglądał dość bezradny". *Ibidem*. Zgodnie z rozkazem komendanta Okręgu POW Izydora Galińskiego z dnia 11 XI 1918 struktury POW miały przystąpić do natychmiastowego rozbrajania Niemców, jacy znajdują się „na naszych ziemiach". Początek akcji wyznaczono na godz. 15 ^{00}. A. Dobroński, *Listopad 1918 r. w regionie łomżyńskim...*, s. 21.

[127] *Ibidem*.

Sądu Pokoju Bronisław Miętkiewicz. Znakomite wystąpienie, zdaniem Römera, miał ten ostatni, „pełne pięknego podniesienia czynnika wolności i równości z wielkim okrzykiem na cześć Piłsudskiego"[128]. Obrady były szybkie i rzeczowe. Wybrano 36 osobowy tymczasowy zarząd miasta, który docelowo miał składać się z 12 członków. Römer nie kandydował, gdyż za dwa dni miał wyjechać do Łomży.

> Zarząd ten - notował - ma stanowić władzę całkowitą na Kolno i powiat do czasu uregulowania i powstania władzy administracyjnej. Straż bezpieczeństwa, aprowizacja, likwidacja okupacji, uwolnienie więźniów - wszystko ma do niego należeć. Zarząd wybrał natychmiast ze swego łona czynną egzekutywę z 10 osób, która bezpośrednio do urzędowania w całym zakresie przystępuje. Żydów do zarządu weszło około 10, do egzekutywy 2. Straż bezpieczeństwa, warty, posterunki, obowiązki milicyjne i zbrojne objęła POW, która się zmobilizowała natychmiast i z bronią w szyku przybyła i przystąpiła do czynności. Kolno jest całkowicie w ręku ludu. Oporu nie było, tak się dokonał przewrót w Kolnie[129].

Rano 12 listopada w mieście nie było ani jednego Niemca. Rozbrojeni zostali wszyscy, nie wyłączając członków Rady Żołnierskiej. Pod eskortą odstawieni zostali na dworzec kolejowy, skąd specjalny pociąg odwiózł ich do Dłutowa (Dlottowen) leżącego już w Prusach Wschodnich[130]. Nie wszędzie rozbrajanie Niemców miało tak spokojny przebieg, jak w Kolnie. Do krótkotrwałych starć doszło w pobliskim Szczuczynie, Radziłowie, Grajewie i samej Łomży[131]. Dzielnie poczynali sobie Kurpie z obszarów Puszczy Zielonej, którzy kontrolo-

---

[128] *Ibidem.*

[129] *Ibidem.* Na czele zarządu stanął Franciszek Stachelski, zatwierdzony następnie jako starosta kolneński, jego zastępcą od spraw aprowizacji był Litwiński. *Ibidem*, zapis z 12 XI 1918.

[130] Przed wyjazdem Niemców zarząd „sprawdził i przejął kasy i urzędy, jak powiat, pocztę i magistrat" *Ibidem*, zapis z 12 XI 1918; Cz. Brodzicki pisze, że pociągi kierowano do Wincenty, *Kolno na Mazowszu*, s. 232.

[131] Szerzej zob. P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 154-159; Tenże, *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918*, Łowicz 1998, s. 181-185; A. Dobroński, *Listopad 1918 r. w regionie łomżyńskim*, s. 21-25; W. Jerulank, *Odzyskanie niepodległości w 1918 r. w Grajewie i pow. szczuczyńskim...*, s. 56-58, 66-70.

wali główne drogi wiodące do Prus, odbierając od Niemców wywożoną zdobycz i nierzadko rozbrajając „całe partie żołdaków, zabierając część taborów i broń"[132].

Po spokojnej nocy z 11 na 12 listopada, w ciągu dnia w Kolnie zapanowała nerwowa atmosfera. W południe ktoś telefoniczne zawiadomił kierownictwo miasta, że z Jańsborka (Pisza) w Prusach wyjechał pociąg wojskowy, po tym gdy podniesiono tam alarm „o rzekomych gwałtach, rzezi i wieszaniu Niemców w Kolnie"[133]. W obliczu zagrożenia padły dwie propozycje: uszkodzenia torów kolejowych lub wysłania delegacji dla pertraktacji ze stroną niemiecką. Zwyciężył wniosek Römera o wysłaniu delegacji do Wincenty, by ta na punkcie granicznym wyjaśniła sytuację. Większy jednak niepokój wywołała kolumna Niemców, którzy po rozbrojeniu w Łomży, przejechali przez Kolno ewakuując się do Prus. Obeszło się jednak bez incydentów[134].

13 listopada 1918 r. Römer, pożegnawszy swoich współpracowników, wyjechał do Łomży. W Kolnie pozostawiał swego podopiecznego Stefana Römera, który przyłączył się do miejscowej POW. W Łomży zatrzymał się jedynie na dzień, głównie po to, aby powiadomić prezesa Sądu Filochowskiego o swoim wyjeździe do Warszawy oraz ewentualnym wypadzie do Wilna. Tam z gazet dowiedział się, że Rada Regencyjna przekazała władzę nad wojskiem i naczelne dowództwo Józefowi Piłsudskiemu, a rząd lubelski oddał się do jego dyspozycji.

Wizyta w Wilnie

Po dwudniowej podróży, połączonej z całodziennym oczekiwaniem na pociąg w Zambrowie, udało mu się dotrzeć do Warszawy. Po przyjeździe jak zwykle skierował się do domu Ludwika Abramowicza, którego jednak nie zastał. Od mieszkającej tam Heleny Ochenkowskiej dowiedział się, że dzień wcześniej Ludwik wyjechał do Wilna. Kilkudniowy pobyt w stolicy pozwolił Römerowi być świadkiem trwającego przesilenia politycznego związanego z formowaniem nowego rządu, z którego ostatecznie wyłonił się gabinet Jędrzeja Moraczewskiego[135].

---

[132] A. Chętnik, *Kurpie*, s. 131.
[133] M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 12 XI 1918.
[134] *Ibidem*.
[135] Zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 298-300.

Po kilku dniach nieoczekiwanie powrócił Ludwik Abramowicz, który wraz towarzyszącym mu majorem Mieczysławem Mackiewiczem (1880-1932), został w Białymstoku zatrzymany przez stacjonujących tam Niemców i odesłany z powrotem[136]. Mimo dość beznadziejnie wyglądającej sytuacji, Römer postanowił nie rezygnować z planów wyjazdu. Za radą spotkanego tu Bolesława Wysłoucha udał się do przedstawicielstwa niemieckiej Rady Żołnierskiej w Warszawie, gdzie zaopatrzył się w przepustkę do Wilna. Tam został lojalnie uprzedzony, iż nie ma żadnych gwarancji, co do jej honorowania na Litwie[137].

Pomysł okazał się jednak szczęśliwy. Dzięki owej przepustce, po czterech dniach uciążliwej podróży, korzystając na przemian z pociągów i wynajmowanych furmanek dotarł 24 listopada do Wilna. Przyjeżdżał po półtorarocznej nieobecności. Niestety to, co tam zastał, tj. trwającą nadal okupację niemiecką i „całkowity chaos" w sytuacji politycznej, nie nastrajało optymistycznie. Mimo rozprzężenia wśród stacjonujących tu jednostek wojskowych, faktyczną władzę nad miastem sprawował Soldatenrat, bynajmniej zresztą nie rewolucyjny[138]. To do Niemców zwracali się skłóceni z sobą przedstawiciele „Taryby" i Komitetu Polskiego, „usiłując coś wygrać na przeciwniku"[139]. Römer ze smutkiem dostrzegał po obu stronach „zacietrzewienie i nieprzejednanie"[140]. Władza każdej z tych „instytucji" była iluzoryczna. Od 11 listopada 1918 r. istniał co prawda powołany przez Tarybę gabinet Augustinasa Voldemarasa (1883-1942), ale nie miał żadnego

---

[136] Römer zapisał w dzienniku. „[Abramowicz] miał mandat doraźnego przedstawiciela interesów polskich na Litwie i wiózł pół miliona marek. [...] W Białymstoku Niemcy otoczyli ich opieką równającą się aresztowi domowemu i nie puścili dalej, zawracając do Łap. Odstawili ich do granicy polskiej, skąd Abramowicz, jak niepyszny wrócił do Warszawy". *Ibidem*, t. XXV, zapis z 19 XI 1918. Pochodzący z Kurcieniszek major M. Mackiewicz w następnych miesiącach był kilkakrotnie używany przez J. Piłsudskiego do negocjacji z Litwinami. Zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 65-96.

[137] *Ibidem*, t. XXV, zapis z 20 XI 1918.

[138] Rada garnizonu wileńskiego została wybrana w dniach 10-11 listopada. Od początku współdziałała ona ściśle z władzami wojskowymi gubernatorstwem Litwy. B. Waligóra. *Na przełomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918-1919)*. Warszawa 1934, s. 12-13; Zob. też. K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch...*, s. 49; J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 277.

[139] M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 24 XI 1918.

[140] *Ibidem*.

posłuchu u polskiej ludności miasta i był kompletnie izolowany. Odcięty od Litwy etnograficznej, bez oparcia w miejscowej ludności, za całe zaplecze mając garstkę inteligentów litewskich, był całkowicie zależny od Niemców[141]. W zmienionej sytuacji politycznej stracił również na znaczeniu na rzecz Warszawy, głęboko podzielony wileński Komitet Polski. Natomiast rośli w siłę miejscowi komuniści, różni zwolennicy rosyjskiego bolszewizmu, coraz bardziej popularni w masach włościańskich[142]. Próbowała im przeciwdziałać tworząca się tu na wpół legalnie w oparciu o POW i byłych dowborczyków tzw. samoobrona polska[143]. Wszystko to razem w opinii Römera sprawiało wrażenie jakiejś tymczasowości. Grozę sytuacji pogłębiały fale uchodźców ziemiańskich, którzy uciekając przed paleniem dworów, grabieżami i szerzącą się na Białorusi anarchią, masowo napływali do Wilna.

Już w drugim dniu pobytu pełen pesymizmu pisał w dzienniku:

> Jest straszne ubóstwo sił i woli. Dochodzę do smutnego przekonania, że o losach Litwy zadecyduje nie taka czy inna wola, tych czy innych odłamów ludności – ani Taryba, ani wileński Komitet Polski, ani masy ludności bądź polskiej bądź litewskiej, ani socjaliści miejscowi – lecz jedna z dwóch realnych potęg: koalicja albo bolszewizm, sprzymierzony z rewolucją powszechną. [...] Kraj nasz stać się może biernym narzędziem cudzych interesów, polem doświadczeń lub apetytów obcych[144].

---

141 Osamotnienie i izolację w Wilnie potwierdzali nawet wysokiej rangi politycy litewscy, jak M. Yčas i P. Klimas. P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 25-26.

142 *Ibidem*, zapis z 24 XI 1918; Szerzej o rozwoju ruchu komunistycznego na Litwie. Zob. B. Waligóra, *Walka o Wilno. Okupacja Litwy i Białorusi w 1918-1919 przez Rosję Sowiecką*. Wilno 1938, s. 11-16; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 165-171; H. Wisner, *Litwa. Dzieje...*, s. 167-169.

143 M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 24 XI 1918, t. XXVI, zapis z 30 XI 1918; Formacje samoobrony Litwy i Białorusi zostały powołane w końcu października 1918 r., a ich dowódcą został mianowany gen. Władysław Wejtko. Na Białorusi nie udało się jej powołać, gdyż brakło czasu, a sam Mińsk został przekazany przez Niemców bolszewikom. W Wilnie natomiast istniały sprzyjające warunki, gdyż doszło do współdziałania Komitetu Polskiego z samoobroną. W. Wejtko, *Samoobrona Litwy i Białorusi*. Wilno 1930 s. 8-16; Zob. też. R. Mienicki, *Wilno w polskim wysiłku zbrojnym*. Wilno 1930, s. 10-16; B. Waligóra, *Walka o Wilno...*, s. 40-44; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 172-175.

144 M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 25 XI 1918.

Dziesięć dni, jakie spędził w Wilnie, dały mu okazję do wielu spotkań i rozmów z wszystkimi niemal liczącymi się siłami politycznymi polskimi i litewskimi. Przyjmowano go serdecznie, od każdej ze stron otrzymał propozycję współpracy. Jego pierwszymi rozmówcami byli dawni koledzy z „Przeglądu Wileńskiego", z którymi spotkał się parokrotnie w mieszkaniu Bronisława Krzyżanowskiego. Skupieni obecnie w Polskim Stronnictwie Demokratycznym, wyrośli w stosunku do lat ubiegłych na znaczącą siłę wśród Polaków litewskich, tworząc lewe skrzydło w Komitecie Polskim. Po rozmowach z nimi Römer dostrzegł dość istotną zmianę zapatrywań, jaka nastąpiła w tym środowisku od czasu jego pobytu w grudniu 1916 r., kiedy to wszyscy stali jednoznacznie na stanowisku odrębności i niepodzielności Litwy. Teraz w gronie demokratów zauważył wyraźną „dwoistość krajowości i nacjonalizmu". Część z nich jak Ludwik Chomiński czy Zygmunt Jundziłł nadal konsekwentnie opowiadała za jednością kraju i budową państwa wielonarodowościowego, pozostającego jednak „w związku federacyjnym z Polską"[145]. Inni, tu wymieniał Ignacego Turskiego, inżyniera Adolfa i Jana Piłsudskiego, stali zdecydowanie na „stanowisku podziałowym" polegającym na „odseparowaniu Litwy etnograficznej – bez Wilna – na rzecz narodowego państwa litewskiego od Litwy polsko-katolicko-białoruskiej – z Wilnem – która winna być do Polski wcielona lub z nią połączona"[146]. Pozostali, w tym lider ugrupowania Witold Abramowicz, zajmowali stanowisko niejednoznaczne, czyli „oportunistyczne", jak je określał Römer. Choć oficjalnie demokraci nie zarzucili koncepcji krajowej na rzecz „programu podziałowego", to odniósł on wrażenie, że Stronnictwo wyraźnie „grawituje w tym kierunku"[147].

W imieniu demokratów Abramowicz złożył mu formalną propozycje objęcia redakcji nowego pisma, które Stronnictwo planowało w najbliższym czasie zacząć wydawać[148]. Römer nie udzielił od razu kategorycznej odpowiedzi, dając sobie czas do namysłu. Sam pomysł wydawania demokratycznej gazety, która by stanowiła przeciwwagę dla redagowanego przez Jana Obsta endeckiego „Dziennika Wileńskiego", uważał za słuszny i pożądany. Jednak brak jasno określonego programu demokratów w kwestii przyszłości ziem litewskich, kunk-

---

[145] *Ibidem*, zapis z 26 XI 1918..
[146] *Ibidem*.
[147] *Ibidem*, zapis z 25 XI 1918.
[148] *Ibidem*, zapis z 27 XI 1918.

tatorstwo samego Witolda Abramowicza, oraz ich pozostawanie w składzie Komitetu Polskiego, który jako całość w ocenie Römera, skłaniał się coraz wyraźniej ku koncepcji „podziałowej", zdecydowały o odmowie przyjęcia propozycji[149].

Odwiedzając swoich dawnych polskich znajomych i przyjaciół mógł się Römer przekonać, jak lata wojny głęboko podzieliły zwarte niegdyś środowisko „postępowców" wileńskich. Stanisław Bagiński z Leonem Kulikowskim (1883-1941?) tworzyli właśnie Polską Partię Socjal-Demokratyczną Litwy i Białorusi. Z kolei Aleksander Zasztowt, Edward Sokołowski, Józef Godwood (1887-1931) znaleźli się w utworzonej latem 1918 r. w Socjal-Demokratycznej Robotniczej Partii Litwy i Białorusi[150]. Poglądy tak dalece poróżniły ich z grupą Witolda Abramowicza, że ci odmówili nawet spotkania się z nimi na „herbatce" u Zasztowta, zorganizowanej w związku z przyjazdem Römera[151]. Ten ze smutkiem konstatował w dzienniku:

> Zdaje się być faktem, że podział między demokratami burżuazyjnymi nawet radykalnego, raczej *quasi*-demokratycznego odcienia Abramowiczowskiego a socjalistami internacjonalnymi typu Zasztowta i Edwarda Sokołowskiego jest głębszy i istotniejszy, niż między temiż demokratami a rzeczywistą reakcją społeczną różnych endeków itp.[152]

Podziały wewnętrzne były także udziałem lewicy litewskiej. W 1918 r. z Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej odeszła spora grupa działaczy, głównie innych narodowości, którzy w większości przy-

---

[149] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 30 XI 1918 (F 138-2252). Po odmowie Römera na redaktora dziennika wyznaczony został Z. Jundziłł, który jednak nie zdążył objąć tej funkcji z powodu zajęcia Wilna przez bolszewików w styczniu 1919 r.

[150] *Ibidem*, zapis z 26 XI 1918; Por. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 166-169; B. Waligóra, *Walka o Wilno*, s. 11-13.

[151] Z ogromnym oburzeniem przyjęto w środowisku polskich demokratów zgłoszenie przez A. Zasztowta, E. Sokołowskiego i L. Kulikowskiego współpracy z wydawanym na przełomie 1918/1919 rosyjskojęzycznym komunistycznym pismem „Nowaja Era". M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 30 XI 1918.

[152] *Ibidem*; Zdecydowanie na uboczu trzymał się wtedy Tadeusz Wróblewski, którego odwiedził Römer. Jednak po wkroczeniu do Wilna bolszewików podjął z nimi współpracę, jako radca prawny komunistycznego rządu Litwy i Białorusi. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna Litwy...*, s. 177.

stali do tworzącej się Komunistycznej Partii Litwy i Białorusi. Rozeszły się także drogi niektórych socjaldemokratów, znajomych Römera. Jeszcze w sierpniu 1916 r. Mykolas Biržiška i Steponas Kairys wspólnie ustąpili z Taryby w proteście przeciwko jej nazbyt ugodowej względem Niemiec polityce[153]. Teraz Biržiška powrócił do niej pozyskany obietnicą wyborów i zwołania zjazdu („konferencji") przedstawicieli mieszkańców Litwy. Natomiast Kairys pozostał nieprzejednanym krytykiem rządzącej „reakcyjnej kliki"[154]. Z dawnych demokratów litewskich Jurgis Šaulys pełnił obecnie funkcję wiceprzewodniczącego Taryby, natomiast Jonas Vileišis pozostając w jej składzie, należał do opozycji.

Sama Taryba w opinii Römera była „instytucją ze wszech miar wadliwą", szkodzącą interesom Litwy. W dobie prądów rewolucyjnych, wyłoniony przez nią rząd, nazwał „anachronizmem przedpotopowym"[155]. Jej konto obciążały także niedawne, bliskie związki z kaizerowską Rzeszą, pomysły z wprowadzeniem monarchii i oparcie litewskiego budownictwa państwowego na sile okupacyjnych wojsk niemieckich. Za poważny błąd Taryby uważał upieranie się przy „stanowisku narodowego państwa litewskiego, budowanego na terenie, wykraczającym daleko poza terytorium narodowe"[156]. Nie wierzył, aby w tej formie udało jej się dłużej przetrwać.

Mimo tak krytycznego stosunku do Taryby, odwiedził gmach byłego rosyjskiego Sądu Wojennego przy ul. Świętojerskiej, gdzie mieściła się jej siedziba. Spotkał się tam z Petrasem Leonasem (1864-1938), ministrem sprawiedliwości w gabinecie Voldemarasa. Celem wizyty była wyłącznie chęć zapoznania się z przygotowanym projektem organizacji sądownictwa litewskiego[157]. Leonas z miejsca zaproponował mu stanowisko sędziego pokoju w stołecznym Wilnie i szczerze ubolewał słysząc odmowę Römera. Decyzja ta bynajmniej nie przyszła mu łatwo, pokusa była ogromna, przecież o tej pracy marzył od

---

[153] Wraz z nimi ustąpił z Taryby jedyny Polak w jej składzie Stanisław Narutowicz. J. Ochmański, *Historia Litwy*, s. 271.

[154] M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 26 XI 1918.

[155] *Ibidem*.

[156] *Ibidem*. Pomimo rozpaczliwego położenia Taryba odrzucała nawet propozycje współpracy wysuwane w końcu 1918 r. przez część ugodowo nastawionych ziemian polskich, skupionych m. in. w Radzie Ziemian Ziemi Kowieńskiej. Zob. K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim 1918-1940*, Białystok 1999, s. 52-53.

[157] M. Römer, *Dziennik*, t. XXV, zapis z 29 XI 1918.

dawna, z myślą o niej tu przyjechał. A jednak sytuacja polityczna, jaką zastał, przesądziła o rezygnacji z przyjęcia propozycji.

> Naprężenie walk i rozbieżności dziś jest tutaj tak wielkie – stwierdzał – że zaangażowanie się w cokolwiek, co się robi pod egidą tej lub innej instytucji naczelnej – a zwłaszcza Taryby na terenie Wilna i poza etnicznej Litwy – jest faktycznie angażowaniem się w linię polityczną danej instytucji[158].

On zaś zdezorientowany, nie tylko chciał uniknąć opowiedzenia się po którejś ze stron, lecz przede wszystkim uwikłania się w politykę[159]. Te motywy były głównym powodem odmowy przyjęcia kolejnej oferty. Złożyli mu ją Jerzy Dowiatt, znajomy z czasów studiów paryskich i szawelski adwokat Kazimierz Łukomski, proponując objęcie kierownictwa dziennika „Nowiny Litewskie"[160]. Obaj wydawcy byli ludźmi kultury polskiej, jednakowoż uważali się za Litwinów w sensie państwowym. Takie też było ich pismo ukazujące się w języku polskim[161]. Dziennik sprzeciwiał się koncepcjom podziałowym Litwy, uznawał legalną władzę w Tarybie, choć w rozmowie z Römerem zarówno Dowiatt, jak i Łukomski zaznaczali krytyczny do niej stosunek[162]. Źródła finansowania pisma były niejasne, krążyły pogłoski, że środki pochodzą od grona ziemian kowieńskich szukających zbliżenia z Litwinami[163]. Oczywiście „Nowiny" postrzegane jako organ ściśle związany z Tarybą, naraziły się na bojkot wszystkich środowisk polskich wrogo nastawionych do jej rządów. Już sam ten fakt, wykluczał w zasadzie możliwość współpracy Römera z dziennikiem. Poza bliską mu ideą państwowości litewskiej, obecną na łamach „Nowin Litewskich", do pisma zniechęcał go konserwatywny program społeczny i nazbyt lojalny stosunek do rządzącej Taryby.

---

[158] *Ibidem.*

[159] W dzienniku pisał, iż praca w sądownictwie umożliwiłaby mu „działalność społeczną poza sferą ściśle politycznej spekulacji, której nie lubię i do której chęci ani bodaj szczególnych kwalifikacji nie mam". *Ibidem.*

[160] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 1 XII 1918.

[161] „Nowiny Litewskie" pismo efemeryda, wychodziły od 13 XI do 22 XII 1918, kiedy to zostały zawieszone. Redaktorem technicznym, a zarazem kierownikiem gazety był znany dziennikarz Napoleon Rouba.

[162] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapisy z 1 i 2 XII 1918.

[163] *Ibidem*, zapis z 1 XII 1918; O próbach porozumienia konserwatywnych kół ziemiańskich z Tarybą zob. E. Romer, *Dziennik*, t. 2, s. 228-242; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 150-152.

Tym razem w czasie swego pobytu wygłosił dwa odczyty, oba zresztą płatne, w których zdawał relacje z sytuacji panującej w Warszawie. Pierwszy dla inteligencji w Klubie Bankowym, z którego dochód przeznaczony był na rzecz jednej z partii socjalistycznych. Drugi w Klubie Robotniczym przy ul. Wroniej, określonym przez niego jako „ognisko kiełkującego bolszewizmu", gdzie „sam wyraz «dyktatura proletariatu» wywołuje burzę oklasków i entuzjastyczne wołania"[164].

Mimo iż bardzo tego pragnął, nie zdecydował się na pozostanie w Wilnie. W ówczesnym zamęcie walk politycznych czuł się wręcz zagubiony, nie widząc tam miejsca dla siebie.

> W tej chwili – pisał w dzienniku – nie umiem z przekonaniem powiedzieć, która z linii (Taryby, Komitetu Polskiego, socjalistów czy bolszewizmu) jest istotnie dla Litwy wskazana[165].

Był pewien, że stan obecny jest okresem przejściowym i że musi dojść do przesilenia, przy czym wątpił, aby to Taryba lub Komitet Polski miały odnieść zwycięstwo[166]. Zdecydowany był powrócić do kraju, gdy „wybije jego godzina", a sytuacja się wyklaruje. Oczywiście naraził się na zarzut dezercji, braku postawy obywatelskiej, niektórzy z kolegów wprost mówili o niemoralności zajętego przez niego stanowiska. Odczuwał w związku z tym pewien dyskomfort. Uznał jednak, że bardziej niemoralnym byłoby przyłączenie się do jednej ze stron, nie będąc w pełni przekonanym, co do jej racji. W jego ocenie taka decyzja byłaby „li tylko sianiem chaosu"[167].

Pożegnalny wieczór w Wilnie spędził z siostrami Elwirą, Konstancją i Marią. Dwóch pierwszych nie widział od kilku lat. Konstancja Pruszanowska uciekła z całą rodziną z Mińska tuż przed wkroczeniem tam bolszewików. Dla niej pobyt w Wilnie był „tułaczką"[168]. Opuściła Białoruś także siostra Elwira Mieczkowska, która ostatnie

---

[164] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 4 XII 1918.

[165] *Ibidem*, t. XXV, zapis z 29 XI 1918.

[166] Pod wpływem sukcesów bolszewickich na Białorusi i radykalizacji nastrojów w Wilnie, przypuszczał wtedy, że z ogólnego zamętu zwycięsko wyjdzie „ruch ludowo-komunistyczny (bolszewicki), który jak naiwnie sądził „samorzutnie się w społeczeństwach tych rozwinie i zapanuje". *Ibidem*, t. XXVI, zapis 3 XII 1918.

[167] *Ibidem*, t. XXV, zapis z 29 XI 1918. Gorzkie wyrzuty z powodu „ucieczki" od spraw litewskich czyniła mu w liście również H. Ochenkowska. *Ibidem*, zapis z 17 II 1919.

[168] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 4 XII 1918.

lata spędziła w majątku Mamyły, administrowanym przez jej męża Stefana. Od niej Römer dowiedział się, że ich kuzyn, a zarazem właściciel tego majątku Kazimierz Wołodkowicz, został 1 listopada tr. zastrzelony przez miejscowego chłopa, który „miał złość do niego"[169]. Wieczór upłynął im na rozmowach w serdecznej atmosferze.

Choć różne są nasze poglądy – stwierdzał – [...] to przecież związek braterstwa, które nasze kochające się rodzeństwo spaja, jest bliższym sercu niż różnice przekonań i poglądów, które nas dzielą[170].

Z Wilna wyjechał 4 grudnia 1918 r. Opuszczał miasto z ciężkim sercem. „Wracam – pisał w dzienniku – kochający syn Litwy, na służbę szarą do... Polski". Był jednak przekonany, że postępuje słusznie.

To co w Wilnie zastałem, nie dało mi założeń do pozostania i do pracy w kraju. Brak jest w Wilnie mocnych ośrodków decyzji, [...] brak mocy i wielkości. Jeżeli gdzie tylko jest moc, to tam, gdzie rodzi się bolszewizm[171].

Na czele komisji wyborczej w Łomży

Po powrocie do Łomży Römer nie zdążył jeszcze przejąć obowiązków sędziowskich, gdy przyszło mu się zmierzyć z nietypowym zadaniem. 9 grudnia 1918 r. przyjął propozycję prezesa Sądu T. Filochowskiego objęcia przewodnictwa okręgowej komisji wyborczej w związku z ogłoszonymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Termin wyborów ogłoszony przez gabinet Jędrzeja Moraczewskiego był niesłychanie krótki, wyznaczono go na 26 I 1919 r.[172] Pośpiech w zwołaniu sejmu tłumaczył się przede wszystkim dążeniem do stworzenia prawno-ustrojowych faktów dokonanych, służących scementowaniu państwa i rozwiązaniu kwestii rządu[173]. Podejmując się tego

---

[169] *Ibidem.*

[170] *Ibidem.*

[171] *Ibidem*, zapisy 4 i 5 XII 1918.

[172] Dekrety Naczelnika Państwa z 28 XI 1918 o ordynacji i terminie wyborów wraz ze spisem okręgów wyborczych. *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów z lat 1866-1923.* Pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984, s. 448-454.

[173] Szerzej o wyborach i Sejmie Ustawodawczym zob. T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 r.* Poznań 1920; J. Pajewski, *Budowa*

zadania Römer nie wiedział jak skomplikowane i pracochłonne przyjął na siebie obowiązki. Przystępował do pracy nie mając lokalu, personelu ani żadnych doświadczeń w tym względzie, opierając się wyłącznie o ordynację i przysłane z Warszawy instrukcje.

13 grudnia udało się skompletować 8 osobową główną komisję wyborczą w Łomży składającą się z kilku przedstawicieli Rady Miejskiej i pełnomocników okolicznych gmin[174]. W pełni demokratyczna, pięcioprzymiotnikowa ordynacja wyborcza, przyznająca prawo głosu wszystkim obywatelom bez różnicy płci od 21 roku życia, była zupełnym novum w Europie. Już pierwszy etap prac polegający na podziale łomżyńskiego okręgu wyborczego na obwody głosowania, okazał się bardzo trudny. W myśl instrukcji przysłanej z ministerstwa spraw wewnętrznych wielkość obwodów ustalano nie według liczby wyborców z danego terenu, jak bywało dawniej, lecz według liczby mieszkańców. Podział na obwody dokonywany był w ramach gmin i miast, a te były mocno zróżnicowane pod względem powierzchni i zaludnienia[175]. Wszystko to wymagało zgromadzenia wykazów miejscowości i osad oraz materiałów statystycznych odnośnie liczby ich mieszkańców. Dla wyłonionych ostatecznie 202 obwodów trzeba było wyszukać po 5 członków komisji miejscowych, co dawało liczbę przeszło tysiąca członków. Szkopuł w tym, że zarówno Römer, jak i pozostali członkowie komisji głównej nie znali nikogo z imienia i nazwiska na wielu podległych im terenach, a cóż dopiero mówić o wybraniu odpowiednich ludzi do lokalnych komisji. Tymczasem ten etap miał zostać ukończony do 22 grudnia[176]. Wymagało to od Römera i podległego mu zespołu ludzi morderczej wręcz pracy, po kilkanaście godzin dziennie w niedziele i święta.

Drugiej Rzeczypospolitej 1919-1926. Kraków 1995, s. 38-43, 45-59; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*. Warszawa 1983, s. 36-44; J. Brzoza, *Polski rok 1919*, Londyn 1988, s. 156-163.

[174] Zastępcą Römera został sędzia Stanisław Duszyński. Pełny skład komisji wyborczej, zob. *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 13 XII 1918; Okręg Wyborczy nr 3 w Łomży obejmował miasto Łomżę oraz powiaty: łomżyński, szczuczyński, kolneński, ostrołęcki, wysokomazowiecki i ostrowski. *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów...*, tabela, s. 452; T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 r.*, s. 102.

[175] Obwody gminne oraz w miastach do 10 tys. mieszkańców nie mogły przekraczać liczby 3 tys. osób, w miastach powyżej 10 tys. obwody były mniejsze do 2 tys. ludzi. M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 14 XII 1918.

[176] *Ibidem*, zapis z 14 XII 1918.

Jego stosunek do wykonywanego zadania był rzec by można filozoficzny. W swoim dzienniku notował:

> Ba, pracuję dla tych wyborów do Konstytuanty jak wół, a przecież nie mam wielkich złudzeń, co do samej Konstytuanty. W takiej chwili jak obecna społeczeństwo jest głęboko rozdarte walką wewnętrzną, w której obie strony dalekie są jeszcze od wyczerpania wszystkich środków i argumentów walki i bardzo dalekie od kapitulacji[177].

W przededniu świąt, gdy dysponował już lokalem dla komisji, zatrudniał w niej 20 osób. Praca ta choć wyczerpująca, wymagająca ogromnego natężenia uwagi i ogarnięcia wszystkich wykonywanych czynności, dawała mu jednak swego rodzaju satysfakcję, gdyż pozwalała się sprawdzać w roli kierowniczej. „Lubię tę robotę – pisał – o tyle, że jest niesłychanie nerwowa i że ja nią kieruję, ja mam jej cugle w ręku"[178]. Aby wywiązać się z przyjętych obowiązków, pracy nie przerwał nawet w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Mimo ogromnego tempa i dużych wymagań stawianych pracownikom zyskał u nich sympatię i opinię dobrego organizatora[179].

Z końcem roku zaczęły spływać listy kandydatów od poszczególnych ugrupowań. Do chwili zamknięcia terminu zgłoszeń w dniu 9 stycznia 1919 r. wpłynęło ich 17, z czego ostatecznie zakwalifikowano jako ważne 15. Świadczyło to o ogromnym rozbiciu politycznym miejscowego społeczeństwa, zważywszy, że na cały okręg łomżyński przypadało 9 mandatów do obsadzenia. Dotyczyło to zarówno Polaków i Żydów. Ci drudzy, choć dużo mniej liczni, wystawili aż 5 list kandydatów[180].

Kampania wyborcza miała generalnie spokojny przebieg ograniczając się do wieców i akcji plakatowej. Wśród list polskich najostrzejsza walka agitacyjna toczyła się pomiędzy endecką – 12, a ludową (Polskie Stronnictwo Ludowe) – 3, przy nieco słabszym udziale PPS.

---

[177] *Ibidem*, zapis z 16 XII 1918.

[178] *Ibidem*, zapis z 22 XII 1918.

[179] Z nutą pewnej przechwałki notował w dzienniku: „Bo też mam tę umiejętność w organizowaniu pracy zbiorowej, że i wymagać umiem wykonania i jednocześnie traktuję pracowników po ludzku, na stopie równej, żartując i współżyjąc z nimi na gruncie pracy. Lubiany przeto jestem przez nich i ceniony, do czego dużą wagę przywiązuję". *Ibidem*, zapis z 16 I 1916.

[180] *Ibidem*, zapis z 9 I 1919.

Dzięki większym funduszom w propagandzie wizualnej widoczną przewagę osiągnęła endecja. O dziwo bardziej gwałtowny przebieg miały wiece ugrupowań żydowskich, podczas których doszło nawet do niegroźnych incydentów[181]. Same przygotowania do wyborów odbywały się w bardzo napiętej atmosferze pod wpływem alarmujących wieści ze Wschodu. Informacje o zdobyciu Wilna przez bolszewików 5 stycznia 1919 r., postępach ich wojsk na zachód, dodatkowo podsycane przez rzesze uciekinierów przedostających się do Polski centralnej, wywoływały zwłaszcza w „kołach burżuazyjnych i inteligenckich Łomży pewnego rodzaju popłoch" i oddziaływały raczej tonująco na przebieg kampanii wyborczej[182].

Römer miał okazję spotkać tutaj jednego ze zbiegłych z Wilna znajomych Witolda Staniewicza, od którego poznał nieco szczegółów o ostatnich dniach poprzedzających wkroczenie bolszewików do miasta i walk w jego obronie[183]. Niestety Polacy i Litwini do końca nie potrafili się porozumieć i stawić czoła inwazji. Wiedział już, że niemal cały były wileński Komitet Polski uciekł z Litwy i znalazł schronienie w Warszawie, podobnie jak Taryba, która z Niemcami wcześniej ewakuowała się do Kowna[184]. Sam patrzył na te wydarzenia z pewnym dystansem, z jakimś fatalizmem, oczekując na rozwój wypadków.

> Jestem przekonany – notował w dzienniku – że nic nie uchroni Polski od przejścia przez ten spazm straszliwy wielkiej rewolucji, która może niesie w sobie ziarna odrodzenia i – daj Boże – wyzwolenia ludu, ale gotuje też z pewnością w okresie przewrotu straszne momenty rozprzężenia i gry namiętności oraz

[181] W Piątnicy podczas wiecu Żydowskiej Socjalno-Demokratycznej Partii Robotniczej „Poale-Syjon", jej przedstawiciele zostali pobici przez ortodoksów żydowskich, a w Mazowiecku wiec tej partii nie doszedł do skutku, gdy ortodoksi zadenuncjowali ich u władz jako bolszewików. W tej sprawie pełnomocnik Poale-Syjonu interweniował nawet u Römera. *Ibidem*, zapis z 23 I 1919.

[182] *Ibidem*, zapis z 11 I 1919.

[183] *Ibidem*, zapis z 18 I 1919; Szerzej o styczniowych walkach o Wilno i pierwszych dniach okupacji sowieckiej Wileńszczyzny zob. W. Wejtko, *Samoobrona Litwy i Białorusi...*, s. 34-42; R. Mienicki, *Wilno w polskim wysiłku...*, s. 16-20; W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1914-1920*. Wilno 1934, s. 40-55.

[184] Z. Nagrodzki, *Wyprawa wileńska roku 1919 we wspomnieniach cywila (kartki z pamiętnika)*, Wilno 1933, s. 5; B. Waligóra, *Na przełomie....*, s. 23-24, 43-45.

instynktów, które się roją w duszach zdemoralizowanej wojną i ogólnym wykolejeniem życia tłuszczy ludzkiej[185].

Nie był nawet pewny, czy przewrót bolszewicki nie wyprzedzi przygotowywanych wyborów do Sejmu. Jednak w odróżnieniu od wielu swoich lewicowych znajomych, jak choćby Ludwika Kulczyckiego, z którym dyskutował, gdy ten był przejazdem w Łomży, jego stosunek do bolszewizmu był ambiwalentny[186]. Osobiście nie uważał się za jego zdeklarowanego przeciwnika, jednak „metoda przeforsowania rewolucji proletariacko-komunistycznej w Polsce, jak również na Litwie, drogą bądź co bądź obcej, bo rosyjskiej inwazji zbrojnej", budziła w nim „duże zastrzeżenia natury zasadniczej wolnościowej"[187]. Ze spokojem przyjmował fakt, że w przypadku komunistycznego przewrotu będzie musiał ponieść konsekwencje z tytułu zajmowanej pozycji.

Choć nawet entuzjastą Konstytuanty nie jestem - pisał - to jednak ze **stanowiska uczciwości czynu i stanowiska honoru** [podkreślenie - Z.S.] musiałbym wypełnić i utrzymać się na linii konsekwencji, płynących z mojej roli jako przewodniczącego Komisji Głównej[188].

Szczęśliwie wciąż istniejący kordon wojsk niemieckich uniemożliwił dalsze postępy Armii Czerwonej na zachód i wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się w przewidzianym terminie 26 stycznia 1919 r. W Łomży podobnie jak w całym Królestwie i Galicji Zachodniej, czyli tam, gdzie mogły się one odbyć, przebiegły bez zakłóceń, przy bardzo wysokiej frekwencji[189]. Szczególny nastrój, jaki towarzyszył łomżyńskim wyborom, oddał Römer w swoim dzienniku:

---

185 M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 14 I 1919.

186 Po spotkaniu z L. Kulczyckim Römer notował w dzienniku: „Rozumny to człowiek i biegły politycznie, ale szczwany lis. Oczywiście jest on wrogiem rządu, bo na czele stoją PPS-owcy i Piłsudski. Również on jest wrogiem zdecydowanym bolszewizmu, stał się obecnie rzecznikiem - bądźmy szczerzy - kontrrewolucji, choć oczywiście ubiera się w szaty demokracji, społecznie idącej daleko". *Ibidem*, zapis z 9 I 1919.

187 *Ibidem*, zapis z 14 I 1919.

188 *Ibidem*.

189 W Okręgu nr 3 w Łomży wyniosła - 86%. T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 254. Szerzej o wyborach do Sejmu Ustawodawczego. zob. *Historia Polski*, t. IV, cz. 1. Pod red. H. Zielińskiego, War-

Dzień głosowania upłynął bardzo spokojnie, uroczyście nawet. Wbrew oczekiwaniom nie znać było wcale jakiegoś szczególnego roznamiętnienia. Agitacji prawie nie było. Żadnych wielkich skupień ulicznych, żadnych przemów agitacyjnych, żadnego napastowania głosujących przez agitatorów. Ruch na ulicach był od rana znaczny. Do lokalów wyborczych jedenastu komisji miejscowych miasta Łomży śpieszyli od samego rana wyborcy, tak mężczyźni, jak kobiety. Od godz. 8 rano lokale te były już zapełnione, ogonki rosły ciągle. Na ulicach widziało się starców i staruszki, kaleków, inwalidów, prowadzonych pod rękę, śpieszących spełnić obowiązek obywatelski[190].

On sam oddał tego dnia głos na listę nr 3 – Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Następne dni dla niego i jego komisji były okresem wytężonej pracy. Zakończenie liczenia oddanych w wyborach głosów i sporządzenie protokołów nastąpiło dopiero pod wieczór 2 lutego. Dwa dni później, Römer osobiście zawiózł do Warszawy i przekazał oryginały protokołów na ręce prezesa Sądu Najwyższego Stanisława Srzednickiego, oraz złożył sprawozdanie generalnemu komisarzowi wyborów Bronisławowi Sobolewskiemu[191].

Wybory do Sejmu Ustawodawczego w całym kraju, zakończyły się sukcesem endecji, jednak w okręgu łomżyńskim odniosła ona miażdżące zwycięstwo. Zdobyła tu 8 mandatów poselskich z ogólnej liczby 9, a zaledwie jeden mandat przypadł Franciszkowi Szymańskiemu z PSL-Wyzwolenie[192]. Nawet dla Römera, który liczył się z wygraną endecji, rozmiary jej triumfu były sporym zaskoczeniem. Tak bliski mu powiat kolneński i gminy „puszczańskie" – Turośl, Czerwone, Łyse i Gawrychy, w których ludowcy zdawali się być mocni, okazały się miejscem ich kompletnej klęski[193]. Już podczas obliczania

szawa 1984, s. 191-194; A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 2: *II Rzeczypospolita*, Warszawa 1989, s. 5-34; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 44-55; J. Brzoza, *Polski rok 1919*, s. 156-159.

[190] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 26 I 1919.

[191] *Ibidem*, zapis z 4 II 1919.

[192] Przedstawicielami endecji w Sejmie zostali: Jan Załuska, Adam Mieczkowski, Michał Ostrowski, ks. Kazimierz Lutosławski, Ignacy Załęski, Stanisław Włodek, Antoni Ramatowski, Jan Zyskowski; Na ogólną liczbę głosujących 186309 na listę Związku Sejmowego Ludowo-Narodowy padło 143402 głosów, a na listę PSL-Wyzwolenie – 19055. T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 101-103.

[193] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 30 I 1919.

głosów zauważył pewną prawidłowość, im wyższa była frekwencja, tym sukces narodowców większy[194]. Komentując ten wynik w liście do L. Abramowicza Römer pisał: „Wynik politycznie nieświetny, ale taka była «wola ludu», fabrykowana przez księży, co nie przeszkadza, że tenże lud dość głęboko wzdycha do bolszewików"[195].

Zakończenie prac kierowanej przez Römera Komisji Głównej przeciągnęło się do początków marca, spowodowane głównie koniecznością ostatecznego rozliczania rachunków poszczególnych komisji miejscowych[196]. 17 lutego przejął jednakże obowiązki zawodowe w Sądzie Okręgowym. W wyniku przeprowadzonej w nim reorganizacji i nowego rozdziału funkcji, on z „upodobania cywilista" trafił do wydziału karnego, gdzie samodzielnie objął dział apelacyjny[197]. I znów podobnie jak przed kilkunastoma miesiącami w Kolnie trawił go teraz niepokój i trema związana z nowymi obowiązkami. Szczęśliwie pierwsze prowadzone przez niego sprawy należały do prostych, więc szybko osiągnął wprawę zarówno w prowadzeniu sesji, jak i wyrokowaniu[198]. Przytłaczająca okazała się natomiast ilość przydzielanych mu do rozpoznania spraw. Tymczasem w wydziale karnym łomżyńskiego Sądu poza nim pracował tylko sędzia Zygmunt Skarzyński. Chcąc dotrzymać terminów i uniknąć zaległości, Römer zmuszony był nieraz pisanie „motywacji" wyroków wykonywać w niedzielę. Jednak ta praca dawała mu satysfakcję i całkowicie zaspakajała jego ówczesne aspiracje.

Misja kowieńska

Dnia 7 marca po przybyciu do Sądu Römer znalazł na biurku depeszę od kapitana Walerego Sławka, w której ten prosił go o nie-

---

[194] Najwyższą frekwencję w okręgu łomżyńskim odnotował powiat kolneński – 90,1. T. Rzepecki, *Sejm Rzeczyposolitej...*, tabela, s. 254.

[195] List z 7 II 1919. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 323.

[196] Artykuł podsumowujący wybory w Okręgu – nr 3 opublikował Römer na łamach tygodnika „Ziemia Łomżyńska", nr 6, z 7 II 1919, s. 1, 6. Miłym akcentem zakończenia prac Komisji Wyborczej był otrzymany przez Römera list od Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, w którym wyrażał mu słowa uznania i podziękowanie za „zorganizowanie i przeprowadzenia wyborów na powierzonym terenie". M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 27 II 1919.

[197] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 11 II 1919.

[198] *Ibidem*, zapis z 10 III 1919.

zwłoczne przybycie do Warszawy dla odbycia osobistej rozmowy. Depesza nie wzbudziła jego zachwytu, gdyż był niemal pewny, że ma ona „związek ze sprawą Litwy" i domyślał się, że czynniki rządowe, zapewne zechcą zlecić mu jakieś zadania lub skorzystać z jego pośrednictwa w kontaktach z Litwinami[199]. Było to tym bardziej prawdopodobne, że wezwanie od Sławka, zbiegło się z listem otrzymanym od Witolda Abramowicza, w którym ten nakłaniał go do porzucenia Łomży i przyjazdu do Warszawy, aby był „w centrum i gotował się do podjęcia na Litwie pracy organizacyjnej przy budowie sądownictwa i władz państwowych, gdy one powstawać zaczną"[200]. Tymczasem Römer pomny tego, co zastał w Wilnie podczas grudniowej wizyty, czując się w tym wszystkim kompletnie zagubiony, chciał być jak najdalej od polityki. Swoją bierność i ówczesny stan ducha tak wyjaśniał Ludwikowi Abramowiczowi.

> Wycofałem się zupełnie i radykalnie z obiegu w sprawach Litwy, tak w sferze spraw publicznych, jak prywatnych i żyję wyłącznie moim życiem i moją działalnością łomżyńską. Płynie to stąd, że zaczynam coraz mniej rozumieć, co się dzieje na świecie i gubię wszelkie perspektywy dróg, po których iść należy i które by doprowadzić mogły niechybnie do tych celów i ideałów, które mi są drogie. Wyznaję szczerze – jestem radykalnie **zdezorientowany** [podkreślenie – M.R.][201].

Zwlekał więc z odpowiedzią Sławkowi, jednak gdy ten w cztery dni później zatelefonował i w bezpośredniej rozmowie prosił o przyjazd do Warszawy, Römer nie czuł się na siłach, aby mu odmówić. Już

---

[199] *Ibidem*, zapis z 7 III 1919.

[200] Witold Abramowicz w pełnych optymizmu perspektywach nakreślił przed nim wizję programu „odbudowania państwowego niepodzielnej Litwy (z Białorusią co najmniej po Mińsk albo Berezynę, ze stolicą w Wilnie) w związku federacyjnym (unii) z Polską. Litwa komunistyczna sowiecka, oparta o Rosję i Litwa narodowa samodzielna Taryby litewskiej – nie niepokoją go zdaje się wcale" – stwierdzał Römer. *Ibidem*, zapis z 10 III 1919; Optymizm co do szans odzyskania Wilna wiosną 1919 r. w gronie demokratów wileńskich zgromadzonych w Warszawie był niemal powszechny. „Nikt się nie liczył z siłami Sowietów. Nikt w nie ani na chwilę nie wierzył" wspominał Z. Jundziłł, *Niefortunna wyprawa kowieńska*, „Niepodległość", t. 5, Londyn 1955, s. 207; Podobną opinię przytacza Z. Nagrodzki, *Wyprawa wileńska roku 1919 we wspomnieniach cywila*, Wilno 1933, s. 8-9.

[201] List z 7 II 1919. *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 322.

ta rozmowa, mimo fatalnej słyszalności, potwierdziła jego wcześniejsze przypuszczenia, że rzecz ma dotyczyć „jakichś układów z Litwinami"[202]. W dniu 14 marca 1919 r. Römer przybył do Warszawy, gdzie jeszcze tego samego dnia, w prywatnym mieszkaniu przy placu Wareckim 4 spotkał się ze Sławkiem. Byli tam również W. Abramowicz i grono znajomych wileńskich[203]. Na osobności Sławek wtajemniczył go w szczegóły wojskowe przygotowywanej wyprawy, której celem miało być odbicie Wilna i Wileńszczyzny z rąk bolszewików[204]. Następnie zarysował mu plan polityczny tego zamierzenia, który Römer określił w dzienniku jako „program litewski" Józefa Piłsudskiego. Jego istota sprowadzała się do odbudowy państwowości Litwy historycznej mającej pozostawać w związku państwowym z Polską. Według zapewnień Sławka, Naczelnik chciał „pochodowi wojsk polskich na Litwę nadać charakter wielkiego dzieła wyzwolenia, wolności i demokracji ludowej [...] i w miarę możności jak najszybciej zastępować

---

[202] Römer nie był zachwycony, że jego rozmówcą w Warszawie będzie W. Sławek, dobrze mu znany ze spotkań w 1916 r., któremu w jego opinii „brak było najelementarnieszej znajomości i czucia stosunków i zagadnień litewskich". *Dziennik*, t. XXVI, zapisy z 7 i 11 III 1919.

[203] Mieszkanie przy pl. Wareckim 4 należące do A. Prystora już od początku lutego 1919 r. służyło za miejsce zebrań, na których opracowywano zasady organizacji i administracji ziem W. Ks. Litewskiego po ich uwolnieniu od bolszewików. W naradach tych brali udział najbardziej zaufani współpracownicy J. Piłsudskiego, W. Sławek, A. Prystor, J. Osmołowski, M. Downarowicz oraz grono uchodźców z Litwy m.in. W. Abramowicz, K. Gordziałkowski, E. Iwaszkiewicz, W. Makowski, J. Rożnowski, J. Klott, Z. Jundziłł, B. Krzyżanowski, M. Römer. Zob. K. Okulicz, *Podział ziem W. Księstwa Litewskiego...*, s. 107.

[204] Szczegóły rozmów warszawskich i przygotowań akcji odzyskania Wilna na podstawie dzienników M. Römera przedstawił J. Ochmański w artykule, *Kulisy wyprawy wileńskiej Piłsudskiego 1919 r.*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich*, t. III, Warszawa 1968, s. 65-78; Szerzej zob. J. Sawicki, *M. Römer a problemy narodowościowe...*, s. 37-39; Z. Solak, *Wyprawa kowieńska Michała Römera w 1919 r.* „Niepodległość", t. 47: 1995, s. 129-163; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918-1920*, Warszawa 1966, s. 78-86; Tenże, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 40-41; J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 –IV 1920)*, Warszawa 125-127.

zarząd cywilny, tworzony z ramienia Polski, przez samorząd wytwarzany przez i z łona ludności miejscowej"[205]. Toteż na zajętych obszarach działaniom wojskowym towarzyszyć miała akcja polityczna zmierzająca do pozyskania dla tego „programu" ludów miejscowych i powołania w Wilnie rządu krajowego. Projekt przygotowywany był w największej tajemnicy, gdyż dominująca w Sejmie Ustawodawczym Narodowa Demokracja, wsparta dodatkowo teraz przez posłów z PSL „Piast", nie akceptowała jego założeń federacyjnych i było oczywiste, że zdecydowanie wystąpi przeciwko niemu[206]. Stąd Römer rozważając plany Piłsudskiego był przekonany, że zmierzają one do tego, „aby w Litwie wytworzyć fakt dokonany i dać im (Litwinom) się zorganizować i tą drogą uodpornić ją i uzdolnić do zawierania związku z Polską, jako równa z równym, jako państwo z państwem"[207].

Następnego dnia rozmawiał jeszcze w tej sprawie z Aleksandrem Prystorem, również jednym z zaufanych ludzi Piłsudskiego. Ten powtórzył w zasadzie wszystko, co wcześniej już słyszał, z tym że w odróżnieniu od Sławka, bardziej podkreślał udział demokratycznej lewicy w autorstwie „programu litewskiego". W myśl złożonych przez nich propozycji rola Römera miała się sprowadzać do bliżej nieskonkretyzowanego „wytwarzania kontaktu i współdziałania z Litwinami i Białorusinami"[208]. Przy czym miał do wyboru albo wstąpienie do wydziału politycznego przy Głównym Dowództwie, albo do organizowanego zarządu cywilnego ziem litewsko-białoruskich. Każdą z tych propozycji Römer uznał za nie do przyjęcia. „Zarząd taki – pisał w dzienniku – może nawet z konieczności, ale przecież ma charakter zarządu okupacyjnego, i ja w takim będąc rodowitym obywatelem Litwy, krajowcem, udziału żadnego brać nie mogę"[209]. Odżegnując się od roli „agenta polskiego", jedynie warunkowo zgodził się na przyjęcie roli pośrednika, jako „czynnik obywatelski", w ewentualnych rokowaniach z Litwinami[210]. To jego oświadczenie podchwycił Prystor

[205] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 17 III 1919.

[206] Szerzej o koncepcjach terytorialnych ugrupowań sejmowych wiosną 1919 r. zob. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 189-194.

[207] Cyt za J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...*, 68.

[208] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 23 III 1919.

[209] *Ibidem*; toż. J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...*, s. 68-69.

[210] Od rokowań z Białorusinami Römer wymówił się stwierdzając, że „nie zna terenu założeń politycznych [...] i nie wie z kim i jak traktować". *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 25 III 1919.

dowodząc, iż przed planowaną wyprawą na Wilno, konieczny jest wyjazd do Kowna dla nawiązania dialogu ze stroną litewską. W ten sposób, poniekąd wbrew sobie, Römer stał się kandydatem do misji dyplomatycznej.

Po powrocie do Łomży, analizując już na spokojnie przebieg rozmów warszawskich, bardzo sceptycznie oceniał szanse powodzenia „programu litewskiego". Przede wszystkim wątpił, aby metodą faktów dokonanych udało się pozyskać zaufanie Litwinów i Białorusinów dla idei związku państwowego z Polską. Nie wierzył także, aby ludzie oddelegowani przez Piłsudskiego do realizacji tego zadania, potrafili przyjąć do końca opcję litewską. Był przekonany, że jako patrioci w przypadku „kolizji między Litwą a Polską", staną oni „choćby wbrew konsekwencji po stronie Polski"[211]. Największe zaufanie pokładał w samym Piłsudskim, skłonny wierzyć „w instynkt jego krwi i rasy oraz ducha, który jest przecie kość z kości, charakter z charakteru Litwy"[212]. Skrycie liczył też, iż może warszawscy decydenci zrezygnują z jego usług.

Ponownie pogrążył się w pracy sędziowskiej. Dodatkowo na prośbę prezesa T. Filochowskiego zgodził się objąć funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej w zapowiedzianych na maj wyborach samorządowych do Rady Miejskiej w Łomży[213]. Jednak już 26 marca Sławek przypomniał o sobie telefonicznie, wzywając go do stolicy. Römer, który przewodniczył wtedy sesji, nie podszedł do aparatu. Podobnie reagował na trzy kolejne wezwania w dniach następnych. Starał się wtedy na różne sposoby odwlec termin wyjazdu, aby tylko wyplątać się z „całej tej afery"[214]. Jednakże gdy 4 kwietnia w Łomży zjawił się kurier z Belwederu z listem od Kazimierza Świtalskiego, osobistego sekretarza Józefa Piłsudskiego, w którym domagał się jego natychmiastowego przybycia, Römer uznał, że „wezwania tego bagatelizować nie wolno"[215].

---

211 *Ibidem*, zapis z 19 III 1919.

212 *Ibidem*.

213 *Ibidem*, zapis z 31 III 1919.

214 *Ibidem*, zapis z 2 IV 1919. W dzienniku notował: „Coraz mniej mam wiary i ochoty do tej akcji, w którą mnie chcą wciągnąć. Zdecydowany jestem dać stanowczo do zrozumienia, że zgodzę się pojechać li tylko do Kowna i tylko w charakterze pośrednika ofiarowującego dobre usługi do nawiązania kontaktu między Piłsudskim i jego programem a Litwinami". *Ibidem*, zapis z 5 IV 1919.

215 *Ibidem*, zapis z 4 IV 1919.

Nazajutrz wyjechał do Warszawy, gdzie wieczorem spotkał się ze W. Sławkiem i A. Prystorem. Został przez nich jedynie poinformowany, że termin akcji uległ przyspieszeniu, a Wilno w najbliższym czasie zostanie wyzwolone od bolszewików. Szczegóły miał poznać następnego dnia na „poufnej konferencji" z udziałem Józefa Piłsudskiego[216]. Zanim do niej doszło wcześniej widział się z Janem Piłsudskim i Witoldem Abramowiczem, którzy ujawnili przed nim konkretne elementy „programu litewskiego", a przede wszystkim poinformowali go o roli, jaka w jego realizacji została dla niego przewidziana. Ku swemu ogromnemu zaskoczeniu dowiedział się, iż to właśnie on został „upatrzony na pierwszego kierownika rządu Litwy", jaki zamierzono powołać w Wilnie[217]. Propozycja ta, czego nie tail w dzienniku, „zaimponowała mu i olśniła", jednak po chwili namysłu uzależnił jej ewentualne przyjęcie od „rezultatu porozumień z Litwinami" w Kownie[218].

W niedzielę 6 marca, wieczorem w mieszkaniu A. Prystora odbyło się zebranie z udziałem Römera, W. Abramowicza, Jana Piłsudskiego i K. Świtalskiego. Założeń programu nie omawiano, gdyż był on wszystkim doskonale znany, koncentrując rozmowę na szansach jego realizacji. Zebrani starali się usilnie przekonać Römera do rezygnacji z podróży do Kowna na rzecz wyjazdu do Wilna, gdzie ich zdaniem, jego obecność w chwili wkroczenia wojsk polskich byłaby najbardziej pożądana. On stanowczo się temu opierał, dowodząc, że porozumienie z Litwinami jest decydujące dla realizacji programu i winno bezwzględnie poprzedzać „wszelkie usiłowania wytworzenia rządu w Wilnie"[219]. W zasadzie zgadzano się z nim, jednak zarówno Prystor, Abramowicz i Jan Piłsudski, uważali, że jeśli nie uda się osiągnąć porozumienia z ważniejszymi formacjami i stronnictwami litewskimi wystarczy pozyskać „kilku pierwszych lepszych Litwinów, choćby dla dekorum" i w oparciu o nich sformułować rząd. Römer odrzucił tę argumentację, oświadczając wprost, że w konstrukcji takiego rządu udziału nie weźmie. W jego opinii bez uczestnictwa autentycznych partnerów litewskich cały program Piłsudskiego stanie się koncepcją „chybioną i jałową"[220]. Stanęło więc na tym, iż uda się do Kowna,

---

[216] *Ibidem*, zapis z 5 IV 1919.

[217] *Ibidem*, zapis z 7 IV 1919.

[218] *Ibidem*.

[219] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...*,s. 136.

[220] „W żadnym razie – pisał – nie uważam za możliwe wyłapywać albo jakichś figurantów chłopów, albo jakichś nieodpowiedzial-

skąd po zakończeniu misji przybędzie do Wilna, aby zdać relację z prowadzonych rozmów. W przypadku ich niepowodzenia Römer zapowiedział swoją rezygnację i wycofanie się z dalszego udziału w całym przedsięwzięciu. Zebrani zaakceptowali jego stanowisko. Na podróż od Prystora otrzymał 3500 marek. Uprzedzono go również, że na miejscu w Kownie współdziałać z nim będą Zygmunt Jundziłł i poznany niedawno Kazimierz Łukomski[221].

Z tego spotkania największe wrażenie wywarła na nim rozmowa z Józefem Piłsudskim. Naczelnik dotarł tam nieco spóźniony, gdy dyskusja zmierzała ku końcowi. Przybył incognito bez towarzyszącej mu zwykle ochrony, jedynie w towarzystwie szofera. Przywitał się z Römerem serdecznie, dworując sobie nawet z jego tuszy, której ten nabrał w cywilu. Szybko przeszli do konkretów. Piłsudski poinformował go, że najpóźniejszą datą zdobycia Wilna będzie dzień wielkiej soboty (19 kwietnia 1919) i że zamierza wkroczyć do miasta na czele wojsk osobiście. Tam ogłosi proklamację, w której „zapowie związek Litwy z Polską i jej byt państwowy, jako państwa, które swobodnie określi swoją organizację wewnętrzną"[222]. W ocenie Römera Piłsudski lepiej niż jego współpracownicy rozumiał złożoność sytuacji, zgadzając się z nim, iż „w ręku Litwinów jest klucz do całego programu"[223]. Doskonale zdawał sobie sprawę, że odmowa współpracy z ich strony sprawi, iż „niewątpliwie zwycięży idea podziałowa i program imperialistyczny zagarnięcia i aneksji do Polski ziem katolicko-białoruskich z Wilnem"[224]. Jednakże nie mógł się już wycofać. Toteż nie dziwił się i przyjął ze zrozumieniem, gdy Römer oświadczył mu, że on do takich „ćwiartowań Litwy" ręki nie przyłoży[225].

Po rozmowach powrócił do Łomży. Mimo ponagleń płynących z

---

nych polityków w guście polskiego Studnickiego i pozorować nimi fikcję akcesu Litwinów do programu Piłsudskiego". *Ibidem*, s. 136-137.

[221] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 7 IV 1919; Zob. też. Z. Jundziłł, *Niefortunna wyprawa kowieńska*, s. 208.

[222] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...*, s. 137; Por. *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego...*, t. 2, s. 71.

[223] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...*, s. 138. W odróżnieniu od Römera, Piłsudski był skłonny wierzyć, że w przypadku odmowy przywódców i polityków Litwy można będzie jeszcze „odwołać się do masy ludowej litewskiej i tą masą przesądzić rozwiązanie na rzecz jego programu [...]". *Ibidem*, s. 139.

[224] *Ibidem*, s. 137-138.

[225] *Ibidem*, s& 138.

Warszawy Römer nie ruszał się z miejsca w oczekiwaniu na nadejście formalnego urlopu, którego udzielił mu sam minister sprawiedliwości L. Supiński. Stracił w ten sposób kilka dni. W drogę wyruszył dopiero 11 kwietnia. Jechał furmanką należącą do siostry Marii, która przed tygodniem przybyła do Łomży. Trasa ich wędrówki wiodła przez Szczuczyn, Grajewo, Suwałki, Mariampol. Do Suwałk, gdzie przebiegała nieformalna granica polsko-litewska, towarzyszyła im przysłana specjalnie z Warszawy kurierka Maria Łaszczewska. Podróż jakkolwiek długa i uciążliwa przebiegła bez większych kłopotów. Do Kowna przybyli jednak dopiero pod wieczór 15 kwietnia.

To, co tu zastał po blisko pięciu latach nieobecności, było dla niego ogromnym zaskoczeniem. Przekonał się naocznie, że w przeciągu zaledwie kilku miesięcy Litwini wykonali ogromny postęp w budowie swojej państwowości. W dzienniku notował wtedy:

> Przed Bożym Narodzeniem dzieło państwa litewskiego, zakładanego przez Tarybę było fikcją. Poza okupacją niemiecką była *tabula rasa*, była próżnia w znaczeniu organizacji państwowej. Obecnie wszakże została wykonana zdumiewająca robota. Jest cała administracja, budują się wszystkie agendy funkcji państwowych, jest zwłaszcza rosnące coraz szybciej wojsko[226].

Samo Kowno, które pamiętał jeszcze jako gubernialne rosyjskie miasto, wraz z napływem licznych rzesz inteligentów litewskich, straciło dawne piętno, nabierając charakteru narodowego. Obecność przedstawicieli państw Ententy świadczyła wyraźnie, że Litwa wychodzi z izolacji i nie jest zdana wyłącznie na protektorat niemiecki. Römer doszedł do wniosku, że zmiany, jakie tu zaszły, w zbyt małym stopniu były uwzględniane przez Piłsudskiego i jego współpracowników podczas rozmów w Warszawie. Miał świadomość, że nie ułatwi to jego negocjacji z Litwinami, którzy zbyt wiele mają teraz do stracenia, aby łatwo iść na ryzykowne propozycje, które im przywozi.

Po przybyciu do Kowna dowiedział się, że 12 kwietnia 1919 r., po

---

[226] *Ibidem*, s. 150; Siły litewskie były dopiero w fazie organizowania. Po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji 15 I 1919, wojsko w końcu marca liczyło 6 tys. żołnierzy zgrupowanych w dwóch pułkach i kilku luźnych batalionach. Obrona kraju bazowała wciąż na stacjonujących na Litwie 3 brygadach niemieckich rezerwowego korpusu ochotniczego. Pierwsze kroki ofensywne przeciwko bolszewikom podjęły jednostki litewskie w rejonie Żyżmor i Jewia w początkach kwietnia 1919 r. B. Waligóra, *Walka o Wilno...*, s. 348-349.

zaledwie miesiącu sprawowania władzy upadł prawicowy gabinet Pranasa Dovydaitisa (1886-1942), a premierem ponownie został Mykolas Sleževičius[227]. Fakt, że do jego koalicyjnego rządu weszli przedstawiciele lewicy litewskiej bardzo mocno komplikował zadanie Römera. Jadąc tu zakładał, że to właśnie ich, pozostających w opozycji do Taryby, najłatwiej przekona do „programu Piłsudskiego". Tymczasem ci, na których najbardziej liczył jak Jonas Vileišis, Augustinas Janulaitis, Mykolas Biržiška i Steponas Kairys pełnili już ministerialne funkcje w rządzie Sleževičiusa[228]. To, że znał tych ludzi od lat, że jeszcze niedawno należeli oni do braci lożowych, nie miało teraz większego znaczenia.

Przed przystąpieniem do rokowań Römer spotkał się z K. Łukomskim, a następnie z wtajemniczonym przez niego Stanisławem Narutowiczem (1862-1932). Współudział tego drugiego przyjął z zadowoleniem. Narutowicz, adwokat, społecznik, sygnatariusz aktu niepodległości Litwy i krótkotrwały członek Taryby, człowiek cieszący się poważaniem Litwinów, okazał się być gorącym orędownikiem proponowanych przez Piłsudskiego rozwiązań[229]. Wspólnie uzgod-

[227] Pierwszy rząd sformowany przez M. Sleževičiusa istniał od 26 XII 1918 do 12 III 1919. A. Banevičius, *111 Lietuvos valstybės 1918-1940 m. politikos veikeju. Enciklopedinis žinynas,* Vilnius 1991, s. 12; Od 4 kwietnia 1919 r. prezydentem Litwy był Antanas Smetona. Szerzej o sytuacji na Litwie w początkach 1919 r., zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...,* s. 55-63.

[228] A. Banevičius, *111 Lietuvos valstybės...,* s. 14-15.

[229] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...,* s. 147; Por. J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...,* s. 73; W biografiach Römera i Narutowicza odnaleźć można sporo analogii. Obaj pochodzili z rodzin ziemiańskich i od młodości byli sympatykami ruchu litewskiego. W późniejszym czasie stali się zwolennikami samodzielnej, wieloetnicznej Litwy. Obaj byli ludźmi kultury polskiej i gorącymi zwolennikami braterskich związków suwerennej Litwy z suwerenną Polską. Narutowicz zrażony proniemiecką i nacjonalistyczną polityką Taryby szybko z niej ustąpił. W kwietniu 1919 r. wspierał Römera w jego misji kowieńskiej. W sierpniu tegoż roku sam prowadził rozmowy z L. Wasilewskim i J. Piłsudskim, którzy widzieli w nim premiera propolskiego rządu litewskiego. Jednak podobnie, jak Römer, nie widząc szans powołania takiego rządu bez udziału Litwinów, szybko wycofał się z uczestnictwa w dalszych działaniach. Powrócił do rodzinnych Brewik i wycofał się z życia politycznego. Do końca życia wierzył w możliwość polsko-litewskiego pojedna-

nili plan działania decydując się podjąć rozmowy P. Leonasem, J. Vileišisem i S. Kairysem. Komentując ten fakt w dzienniku Römer pisał:

> Sytuacja się wytworzyła tak niezwykła, że o zamachu stanu wypadnie mówić... z członkami rządu. Ma to cechy wszelkiej formalnej zdrady stanu – podmawianie ministrów do zamachu stanu. Nie ma jednak innej rady[230].

Pierwszym jego rozmówcą w dniu 16 kwietnia był zastępca premiera i minister spraw wewnętrznych P. Leonas. Jakkolwiek nie był człowiekiem lewicy miał opinię „człowieka rozumnego, uczciwego i dobrego obywatela", stąd wybór jego osoby[231]. Leonas wysłuchał Römera uważnie, nie komentując tego, co mówił, wyrażając jedynie sugestię, czy nie byłoby wskazane, aby swoje propozycje przedstawił na posiedzeniu rządu albo przynajmniej wobec Sleževičiusa. Ten jednak nie zdecydował się na to, tłumacząc dość nieprzekonywująco, że byłoby to złamaniem poufności misji i „odkryciem kart wobec elementów obcych ideowo"[232]. Czy istotnie wierzył, że prowadzone rokowania uda się ograniczyć do kręgu rozmówców, wydaje się wątpliwe[233].

17 kwietnia, w gmachu Taryby, Römer spotkał z J. Vileišisem i S. Kairysem. Pierwszy z nich pełnił teraz funkcję ministra finansów, drugi ministra aprowizacji. W rozmowie z nimi Römer starał się być maksymalnie szczery, niczego nie tając, zreferował im program Piłsudskiego. Naświetlając go, wyszedł nawet poza ustalenia uzgodnione w Warszawie, tak aby uczynić go jak najbardziej atrakcyjnym dla Litwinów. Wyjaśniając to w swoim dzienniku pisał:

> Wszakże aczkolwiek w pewnych elementach program ten posunąłem dalej w kierunku narodowym litewskim, niż się pierwotnie zakreślał, to przecież robiłem to w ramach idei i logiki

---

nia. Szerzej zob. K. Buchowski, *Stanisław Narutowicz – szkic do portretu idealisty*, „Biuletyn Historii Pogranicza", nr 2: 2001, s. 41-51.

230 Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...*, s. 148.

231 *Ibidem.*

232 *Ibidem*, s. 149.

233 J. Sawicki wysunął dość śmiałą hipotezę, że o „ściśle tajnej misji" Römera wiedziano już wcześniej i odpowiednio się do niej przygotowano, dokonując m.in. zmian na czołowych stanowiskach w państwie. J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe...*, s. 39, przypis 22. Sprawa jest dyskusyjna, nie ulega jednak wątpliwości, że każdy krok Römera na terenie Kowna był uważnie śledzony i doskonale znany czynnikom rządowym.

pierwotnych założeń Piłsudskiego, godzącego Litwy interes z metodami współżycia i solidaryzmu[234].

Złożonym przez niego propozycjom dał „ostrą odprawę" Jonas Vileišis. Stwierdził m.in., iż Polacy nie chcą uszanować dotychczasowej pracy państwowej Litwinów i proponują im coś, co jest przekreśleniem ich dotychczasowego dorobku. W dodatku jeśli chcą zająć przemocą Wilno, po to aby móc im pod presją dyktować warunki jakiegoś układu, „to taką arogancją i butą doprowadzą Litwinów do ostateczności", tak iż ci użyją „wszelkich środków, aby raz na zawsze ze sprawą polską w Litwie skończyć i w stosunku do Polski, która tak Litwę traktuje, zająć stanowisko wręcz nieprzejednanie wrogie"[235]. Na koniec wyraził zdziwienie, że on dał się wciągnąć do tego rodzaju przedsięwzięć. Jego wypowiedź zaskoczyła i boleśnie dotknęła Römera, uznał jednak, że Vileišis zapewne go źle zrozumiał, nie pojmując idei programu, gdyż złożone propozycje nie zmierzały do narzucenia czegokolwiek Litwinom, lecz szły w kierunku nawiązania współpracy, wymagającej co prawda dokonania przez nich „zasadniczej, ale tylko poprawki" w budownictwie państwowym Litwy[236].

Z odpowiedzią Vileišisa całkowicie kontrastowała wypowiedź Steponasa Kairysa. Ten, w opinii Römera, o wiele poważniej odniósł się do propozycji, tak iż odniósł nawet wrażenie, iż był do nich „w zasadzie usposobiony życzliwie"[237]. Kairys przede wszystkim zadał mu szereg konkretnych pytań, zmuszając go do „sprecyzowania najważniejszych dla Litwinów warunków proponowanego programu i ewentualnej akcji wspólnej"[238]. Interesował go charakter społeczny i skład ewentualnego rządu krajowego w Wilnie. Pytał czy możliwe byłoby nawiązanie pewnej ciągłości do litewskiego rządu Sleževičiusa przez „wcielenie do nowego rządu *en bloc* jego całej lewicy"[239]. Römer udzielił odpowiedzi twierdzącej, dodając od siebie, że z Polaków weszliby do niego on, Jundziłł, Łukomski i Jan Piłsudski, przy czym świa-

---

[234] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera..*, s. 153; Notabene referując Litwinom program Piłudskiego Römer konsekwentnie starał się wobec nich pomijać lub marginalizować jego rolę, jako twórcy tego programu.

[235] *Ibidem*, s. 156.

[236] *Ibidem*, s. 157; Por. J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...*,s. 75.

[237] *Ibidem*, s. 157; Por. *ibidem*, s. 75.

[238] *Ibidem*.

[239] *Ibidem*, s. 158.

domie pominął Witolda Abramowicza[240]. Kairys poruszył jeszcze kwestię granic Litwy, podkreślając, że warunkiem możliwego współdziałania byłaby konieczność uwzględnienia przez stronę polską, takiego ich kształtu, jaki zakreślili Litwini w swoim budownictwie państwowym[241]. Na zakończenie oświadczył, że odpowiedzi udzieli następnego dnia, gdyż będą musieli z Vileišisem sprawę skonsultować w ramach istniejącego porozumienia tzw. bloku lewicowego[242]. Nie wywołało to zachwytu Römera, gdyż groziło dekonspiracją misji, ale zmuszony był wyrazić zgodę, nie chcąc przekreślać całkowicie szans na zawarcie porozumienia.

Rozstając się z nimi, miał jeszcze „promyk nadziei", że osiągnięcie jakiegoś konsensusu jest możliwe. Podobnie sądzili Łukomski i Narutowicz, którym zreferował przebieg rozmów. Jednak gdy Narutowicz, sam związany z lewicą litewską, próbował dostać się na zebranie bloku lewicowego, nie został tam dopuszczony[243]. Świadczyć to mogło o braku zaufania i nie wróżyło dobrze, co do decyzji narady Litwinów.

Nazajutrz, 17 kwietnia, Römer zaszedł do mieszkania Vileišisa, gdzie był umówiony z nim i Kairysem. Przyjął go sam Vileišis i na wstępie poinformował o odmowie udziału Litwinów w projektowanym przedsięwzięciu. Podał dwa zasadnicze powody, „urzędowe" – jak je określił Römer – „niepewność i słabe widoki realizacji programu", dodatkowo obciążone zbyt dużym ryzykiem dla Litwy oraz nieuwzględnienie udziału wojskowych formacji litewskich w akcji odzyskania Wilna[244]. Uzasadniając pierwszy z nich Vileišis stwierdził, że gdyby plan Piłsudskiego się nie powiódł i „zwyciężył polski program imperialistyczny, to po nieudanym zamachu lewica litewska byłaby skompromitowana przed własnym narodem i stałaby się mimo

---

[240] *Ibidem.* Później zastanawiał się w dzienniku, czy w precyzowaniu szczegółów nie poszedł zbyt daleko, ale doszedł do wniosku, że skoro on miałby tworzyć ten rząd, to miał do tego prawo.

[241] Granice odpowiadały w przybliżeniu stanowi, jaki ustalił się w końcu 1918 r., to znaczy „na wschodzie mniej więcej linia pierwszej – z jesieni r. 1915 – okupacji niemieckiej, a więc granice wschodnie gub. grodzieńskiej (oprócz obwodu białostockiego) i granice gub. wileńskiej, ewentualnie bez powiatów wilejskiego i dziśnieńskiego". J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...*, s. 75.

[242] *Ibidem.*

[243] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...*,s. 160-161.

[244] *Ibidem*, s. 161-162.

woli narzędziem imperializmu polskiego"[245]. Z kolei zdobycie Wilna przez Polaków – „na własną rękę" – byłoby „zlekceważeniem i policzkiem względem wojska litewskiego", dla którego odzyskanie tego miasta jest zasadniczym celem i „najwyższą ideą"[246]. Od siebie dodał, że zajęcie Wilna Litwini potraktują „jako prowokację i za decydujący *casus belli,* na który odpowiedzą formalną w stosunku do Polski stopą wojenną oraz gwałtownym odruchem represji (konfiskaty majątków itd.) w stosunku do Polaków – obywateli Litwy, którzy służą w wojsku polskim lub zajmują jakiekolwiek z ramienia Polski stanowiska w zajętych częściach Litwy"[247]. Römer nie próbował polemizować, zwłaszcza że przynajmniej z częścią tej argumentacji był skłonny się zgodzić. Uznał się wówczas za pokonanego i postanowił zakończyć swój udział w misji.

O wyniku rozmowy z Vileišisem zaraz poinformował Łukomskiego i Narutowicza, którzy podobnie jak on uznali, że „bez udziału Litwnów, i to Litwinów rdzennych, Litwinów pochodzenia chłopskiego – cały program Piłsudskiego jest chybiony" i oni w nim nie będą dalej uczestniczyć[248]. Przed wyjazdem z Kowna Römer zdążył się widzieć z Zygmuntem Jundziłłem, który z powodu choroby dotarł tu spóźniony, już po zakończeniu rozmów. Jundziłł postanowił jeszcze pozostać, mając nadzieję, że po zdobyciu Wilna, Litwini być może inaczej spojrzą na złożone im propozycje[249]. Tymczasem tuż po wyjeździe Römera został on na polecenie Sleževičiusa aresztowany, poddany rewizji, a ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych kompromitujących materiałów, po dwóch dniach go zwolniono[250].

---

[245] J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...,* s. 76.

[246] *Ibidem.*

[247] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...,* s. 163; Por. J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...,* s. 76; Słowa J. Vileišisa nie były rzucone na wiatr. Niemal natychmiast po zajęciu Wilna, co rząd litewski uznał za akt wymierzony w suwerenność i integralność kraju, przystąpiono do ostrych represji względem mniejszości polskiej na Kowieńszczyźnie. Zob. K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim...,* s. 64-65.

[248] Z. Solak, *Wyprawa kowieńska M. Römera...,* s. 163.

[249] J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...,* s. 76.

[250] Tak zrelacjonował ten epizod Jundziłł podczas spotkania Römerem w Wilnie 28 IV 1919 r. Po uwolnieniu udało mu się jeszcze rozmawiać z Kairysem i Vileišisem, a nawet dotrzeć do samego prezydenta A. Smetony, lecz stanowisko Litwinów nie uległo zmianie. M. Römer, *Dziennik,* t. XXVI, zapis z 30 IV 1919. W swoich opu-

Z Kowna wyjechał Römer wieczorem 20 kwietnia. W drodze powrotnej w Grajewie dowiedział się, że Wilno zostało zajęte, tak jak to przewidywał Piłsudski, w wielką sobotę, 19 kwietnia 1919 r. Po jednodniowym pobycie w Łomży wyruszył w dalszą podróż do Wilna, aby złożyć sprawozdanie z prowadzonych negocjacji[251]. 25 kwietnia w Warszawie, gdzie zatrzymał się dla otrzymania przepustki, spotkał Jurgisa Šaulysa, który od kilku dni przebywał tu z misją dyplomatyczną. On także w rokowaniach z polskim MSZ niczego nie osiągnął[252]. W szczerej rozmowie dwóch starych znajomych, Römer przedstawił mu program litewski Piłsudskiego i rezultaty swej wyprawy do Kowna. Wbrew jego przypuszczeniom Šaulys „bardzo się tym programem przejął i wyraził chęć nawiązania toku działania"[253]. Wobec tego Römer opóźnił swój wyjazd z Warszawy, aby spotkać się z nim ponownie w dniu następnym. Przez krótki moment miał nadzieję, iż być może uda się jeszcze nawiązać rokowania, lecz gdy okazało się, że Šaulys chciałby rozwijać program Piłsudskiego „na zasadach usankcjonowania nie tylko dorobku, ale i samej Taryby, na zasadzie po prostu kontynuowania tarybowego tworu, z uznaniem w szczególności prezydentury Smetony itp.", stracił wiarę w możliwość osiągnięcia porozumienia[254].

---

blikowanych w 1955 r. wspomnieniach z wyprawy kowieńskiej Jundziłł pewne fakty ewidentnie pomylił, podając m.in., że Römer propozycje Piłsudskiego przedstawił na posiedzeniu litewskiego rządu. W tychże wspomnieniach stwierdził, że aresztowano go na polecenie nie Sleževičiusa, ale ministra spraw wojskowych V. Merkysa. *Niefortunna wyprawa kowieńska*, s. 210.

[251] W dzienniku zanotował: „Ogromnie mi się nie chce tej podróży, bo jest ona jałowa, jak jałowym, niestety, jest pod względem wykonania cały program Piłsudskiego, piękny, szlachetny, może jedyny w idei do rozwiązania problematu, ale w stosunkach istniejących praktycznie niewykonalny". M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 24 IV 1919.

[252] W imieniu polskiego MSZ negocjacje z nim prowadzili Władysław Wróblewski i Stanisław Grabski, którzy jednak nie proponowali federacji, lecz koncentrowali się na kwestii granic, obstając za przynależnością Wilna do Polski. Szerzej o misji J. Šaulysa w Warszawie zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 86-93; Tenże, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 38-41; Por. K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim...*, s. 63.

[253] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 25 IV 1919. Zob. też. J. Ochmański, *Kulisy wyprawy...*, s. 77.

[254] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 26 IV 1919.

Przepustkę do Wilna otrzymał od gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który wręczając mu ją, ostrzegł go, iż może się minąć z Piłsudskim, który niebawem miał wrócić do Warszawy. Römer zdecydował się jednak wyjechać. Do Wilna przybył 28 kwietnia, ale ani Piłsudskiego, ani generalnego komisarza Ziem Wschodnich Jerzego Osmołowskiego (1872-1952) już nie zastał. Postanowił zatrzymać się na kilka dni, aby odwiedzić krewnych i znajomych. Pobyt tam miał dla niego pewien niezamierzony skutek, pozwolił mu uporać się z absorbującą go od dłuższego czasu „zagadką bolszewizmu". Jeszcze w podróży do Wilna snuł takie refleksje:

> Nie widziałem nigdy bolszewików na oczy, prócz ludzi wyznających bolszewickie zasady; nie widziałem ich nigdy rządzących [...], są oni dla mnie jeszcze w dużym stopniu zagadką, jak zagadką jest sam proces bolszewizmu, trawiący społeczny organizm ludzkości. [...] Jak wszelka zagadka pociąga umysł i niepokoi instynkt poznania, szczególnie gdy niesie w sobie tajemnicę grozy, jaką otoczony jest bolszewizm, tak mnie oto nęci i działa na wyobraźnię problemat bolszewizmu, który staram się odgadnąć z opowiadań i przeżyć ludzkich[255].

Wystarczyło spotkanie z członkami rodziny i pierwszy spacer po mieście, aby zapisał w dzienniku.

> Cieszyło mnie Wilno, cieszyła radość, która tryskała zdrojem z biednego miasta. Poczucie wybawienia promieniowało radością i szczęściem z serc mieszkańców Wilna. Chodząc po Wilnie miałem wrażenie, że ludność wileńska odradza się w miłości i dobroci, oczyszcza się w ogniu radości wyzwolenia. Widziałem bowiem, z jakim pietyzmem i rzewnym uczuciem spogląda ona na żołnierzy Legionów, którzy wybawili miasto i zdawało mi się, że w tym szczęściu gotowa jest ona zapomnieć nienawiści, zaniechać „potępieńczych swarów"[256].

Tą atmosferą święta tłumaczył sobie fakt, że słynna odezwa Piłsudskiego z 22 kwietnia do mieszkańców „b. W.X. Litewskiego" przeszła tu niemal niezauważona, większe emocje budząc w Warszawie

---

[255] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 28 IV 1919.

[256] *Ibidem*, zapis z 29 IV 1919; Por. R. Mienicki, *Wilno w polskim wysiłku zbrojnym*, s. 31-32; Z. Nagrodzki, *Wyprawa wileńska roku 1919...*, s. 55; J. Osmołowski, *Wspomnienia z lat 1914-1921*, Rkps, BN, akc. 6798, t. 3, k. 535-536.

i Polsce[257]. Wieczorem 28 kwietnia uczestniczył w przyjęciu wydanym przez postępowe środowiska wileńskie na cześć przybyłej z Warszawy delegacji poselskiej z Janem Dąbskim i Bronisławem Ziemięckim na czele. Spotkał tam wielu swoich znajomych, z których Witold Abramowicz pełnił teraz obowiązki burmistrza Wilna, a Jan Piłsudski, cywilnego komisarza miejskiego. Dyskusja z udziałem przedstawicieli prasy warszawskiej poświęcona była założeniom „programu państwowego i związkowego Litwy". Aby oddać pełny obraz sytuacji i stosunków w kraju, oraz ukazać posłom i dziennikarzom szanse akceptacji tego programu przez Litwinów, Białorusinów i Żydów, poszczególni referenci informowali o ich stanowisku. Stanowisko Litwinów przedstawił tam Römer[258].

Niestety nie dane mu było długo cieszyć się pobytem w Wilnie. Jego przyjazd zbiegł się bowiem z początkiem kontrofensywy bolszewickiej, która w dniach 28-30 kwietnia bezpośrednio zagroziła miastu[259]. 29 kwietnia w centrum Wilna słychać było wyraźnie odgłosy toczących się walk. Atmosfera w mieście była bliska paniki, a równocześnie wyczuwało się nastroje pogromowe skierowane przeciwko

---

[257] „Odezwa ta była – pisał – koroną ludzkiego i szlachetnego stanowiska, zajętego przez zwycięzcę Piłsudskiego wobec wyzwolonego Wilna. Ludność Wilna tak jest przejęta radością wyzwolenia, że wdzięczność dla wojsk polskich i dla Piłsudskiego nie pozwala jej na analizę i krytykę politycznego kierunku odezwy Piłsudskiego; na ten moment polityczny uwagi się szerszej nie zwraca; co Warszawę ubodło, co endecję w Królestwie uraziło od razu, to tutaj w nastroju wybawienia, przeszło niemal niepostrzeżenie". M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 29 IV 1919; J. Ochmański sugeruje, że niezbyt zrozumiała, trzydniowa zwłoka Piłsudskiego w wydaniu tej odezwy była podyktowana oczekiwaniem na rezultaty rokowań prowadzonych w Kownie przez Römera. *Kulisy wyprawy...*, s. 77-78.

[258] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 1 V 1919; Litwini zajęcie Wilna przez wojska polskie potraktowali jako okupację. W kwietniu i maju 1919 r. prawie cała inteligencja i skromna rzesza urzędników litewskich przeszła przez linię demarkacyjną udając się do Kowna. M. Biržiška, *Na posterunku wileńskim*, cz. II, Wilno 1921, s. 21-23.

[259] Wsparte posiłkami jednostki Armii Czerwonej skoncentrowane w rejonie Oszmiany i Mołodeczna podjęły działania zaczepne, podchodząc 29 IV 1919 r. do rogatek Wilna, w okolicy Zwierzyńca i Szeszkini. Atak odparto z najwyższym trudem m.in. dzięki licznemu napływowi ochotników gotowych do obrony miasta. Szerzej zob. R. Mienicki, *Wilno w polskim wysiłku zbrojnym*, s. 32-36.

Żydom[260]. Römer nie chciał ryzykować pozostania, przekonany, że w przypadku wkroczenia bolszewików groziłyby mu represje[261]. 30 kwietnia razem z kuzynką Marylą i jej mężem Karolem O'Rourke wyjechał do Warszawy. Tam 3 maja widział się przelotnie z Šaulysem i zdał relację ze swojej misji kowieńskiej Jerzemu Osmołowskiemu[262]. Rozmowa z nim miała zapewne charakter formalny, gdyż nie poświęcił jej odrębnego miejsca w dzienniku, wzmiankując jedynie, że zwracał uwagę Osmołowskiemu, że nie można i nie wolno negować dotychczasowego dzieła Taryby, można natomiast i należy odrzucić „podstawy, na których budowana była Taryba, (usiłowania rozciągnięcia **narodowego** państwa litewskiego, a więc dominacji narodowej litewskiej – na Wilno i Białoruś katolicką)"[263]. Jeszcze tegoż dnia w nocy wyjechał z Warszawy i powrócił do Łomży. Tak dobiegł końca jeden z najbardziej wyrazistych epizodów politycznych w jego biografii, który mógł stać się początkiem kariery w Polsce, a w efekcie przyspieszył decyzję o powrocie do kraju.

W Sądzie Okręgowym w Łomży

Römer przyjechał do Łomży 4 maja, w dniu wyborów samorządowych. Zdążył więc objąć przewodnictwo w komisji wyborczej i wziąć udział w obliczaniu głosów. Rezultat głosowania w zasadzie nie był niespodzianką. W Łomży, gdzie blisko połowę mieszkańców stanowili starozakonni, 24 mandaty podzieliły między siebie po równo listy ugrupowań żydowskich i chrześcijańskich. Zaskoczeniem

---

[260] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 7, 8 i 12 V 1919.

[261] „Ja musiałem się gotować do ewentualnej ucieczki, bo *primo* pozostałbym przy drożyźnie bolszewickiej bez środków do życia, a po wtóre groziłoby mi niebezpieczeństwo represji, bo powstałoby naturalne u bolszewików pytanie, po com w ślad bezpośrednio za wojskami polskimi przyjechał i w imię czego otrzymałem od Polaków tak spiesznie przepustkę". *Ibidem*, zapis z 12 V 1919.

[262] W swoich obszernych wspomnieniach J. Osmołowski nie odnotował rozmowy z Römerem.

[263] *Ibidem*, zapis z 19 V 1919; Kandydaturę M. Römera do Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, jako komisarza wileńskiego, zgłaszał J. Osmołowskiemu, Konstanty Gordziałkowski. Jednak w czasie spotkania w Warszawie Osmołowski znając już stanowisko Römera, nie złożył mu takiej propozycji. Zob. List Römera do K. Gordziałkowskiego. *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 18 II 1920.

były jedynie rozmiary porażki lewicy, a zwłaszcza PPS, która w samym mieście zdawała się być dość silna. Tymczasem z 12 miejsc zdobytych w radzie miejskiej przez ludność chrześcijańską, aż 11 przypadło endecji. Römer komentując ten wynik w dzienniku, mógł jedynie napisać: „Zaiste, słusznie przyznaje sobie Łomża miano twierdzy endecji"[264].

Teraz nie czuł się tutaj już tak samotny, jak to miało miejsce w okresie kolneńskim. Co prawda wyjechały do Wilna siostra Maria i jej córka Ewa, ale za to zamieszkała w Łomży niemal cała rodzina najstarszej siostry Konstancji Pruszanowskiej. Wkrótce przybyło tu sporo przedstawicieli rodzin ziemiańskich z Litwy i Białorusi, wśród nich członkowie rodziny Komarów z Bejsagoły, zbiegłych stamtąd przed terrorem bolszewickim.

Parotygodniowa nieobecność w Łomży sprawiła, że w pracy miał spore zaległości i zmuszony był spędzać całe dnie w sądzie. Przyszło mu teraz niejednokrotnie wyrokować w sprawach dalece bardziej poważnych niż te, z którymi miał wcześniej do czynienia w Kolnie. „Już i moje sumienie sędziowskie zaczyna się obarczać ciężarem wymierzonych kar na różnych ludzi"[265]. Słowa te napisał w dzienniku skazując przestępcę na 6 lat ciężkiego więzienia. Na szczęście w jego praktyce sędziowskiej przeważały wciąż sprawy mniejszego kalibru. Na pewien czas zdominowały je procesy o nielegalny wyrąb lasu, który to proceder na ogromną skalę rozplenił się w chwili wypędzenia Niemców w listopadzie i grudniu 1918 r. Wtedy to chłopi masowo przystąpili do rabunku lasów rządowych, korzystając z powstałego wówczas rozprzężenia[266].

W ostatniej dekadzie maja 1919 r. poważne zaniepokojenie ludności Łomży i okolicznych miejscowości wywołała całkiem realna groźba agresji niemieckiej na Polskę. Ten wzrost napięcia pozostawał w bezpośrednim związku z przedstawionymi do podpisania delegacji niemieckiej warunkami traktatu pokojowego. Żaden z punktów traktatu wersalskiego nie wywołał w Niemczech takiej burzy protestów, jak właśnie klauzula dotycząca wschodnich granic Niemiec przewidująca oddanie Polsce części Pomorza, Wielkopolski, Górne-

---

[264] Szczegółowe wyniki wyborów samorządowych w Łomży zapisał Römer w dzienniku. *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 5 V 1919.

[265] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 7 VI 1919.

[266] *Ibidem*, zapis z 21 V 1919.

go Śląska i części Śląska Opolskiego[267]. Koncentracja ich wojsk na granicach z Polską zdawała się potwierdzać możliwość wybuchu konfliktu w każdej chwili. W rejonie Łomży odpowiedzią była zarządzona przez polskie czynniki wojskowe inspekcja fortyfikacji obronnych linii Narwii i decyzja o umocnieniu tejże linii. W kilka dni później wójtowie z powiatów nadgranicznych otrzymali polecenie uprzedzenia ludności, aby była przygotowana na przepędzenie bydła i żywego inwentarza za Narew[268]. 26 maja do prokuratury w Łomży dotarła depesza nakazująca ewakuację aresztantów z więzienia, co szybko rozniosło się po mieście, wywołując niemal objawy paniki. Pogłębiały ją pogłoski o rzekomym zajęciu przez Niemców Grajewa, a nawet Kolna. Dopiero wieczorem wkroczenie do miasta zwartej kolumny „Hallerczyków" poprawiło nieco nastroje[269]. Do ich uspokojenia przyczyniło się w dniach następnych przerzucenie w rejon nadgraniczny kolejnych polskich jednostek wojskowych[270]. Stan napięcia utrzymywał się jednak prawie do ostatnich dni czerwca, kiedy to Niemcy ostatecznie zgodziły się przyjąć narzucone im warunki pokojowe.

Mimo iż pogrążony w pracy, Römer nie przestawał śledzić biegu spraw litewskich. Jego uwagę przykuwała tocząca się w maju 1919 r. w Sejmie Ustawodawczym burzliwa debata pomiędzy zwolennikami rozwiązań federacyjnych i inkorporacyjnych. Zaskoczona sukcesem kwietniowej wyprawy wileńskiej prawica przystąpiła teraz do gwałtownego ataku na politykę wschodnią Piłsudskiego, szczególnie po jego odezwie wileńskiej[271]. Docierające do Łomży informacje z sejmo-

---

[267] Szerzej zob. P. Łossowski, *Groźba agresji niemieckiej na Polskę w 1919 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1961, nr 2, s. 70-95.

[268] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapisy 24 i 26 V 1919; Decyzją władz wojskowych z 22 V 1919 leżące na pograniczu Prus Wschodnich powiaty Maków, Ostrołęka, Łomża, Kolno, Szczuczyn ogłoszone zostały strefą wojenną. P. Łossowski, *Groźba agresji...*, s. 78.

[269] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 26 V 1919.

[270] Na tzw. Front Mazowiecki przerzucono będące w stadium formowania 3, 6, 8 Dywizje Strzelców wchodzące w skład 3 korpusu armii gen. Hallera, wzmocniły je pociągi pancerne ściągnięte z frontu ukraińskiego. P. Łossowski, *Groźba agresji...*, s. 81-83, 86-87.

[271] Uchwalone 29 IV 1919 r. większością sejmową wnioski zobowiązywały rząd do inkorporacji Wileńszczyzny i dopiero powrót premiera Ignacego Paderewskiego z Paryża, który udzielił poparcia Piłsudskiemu, powołując się na opinie przedstawicieli Ententy, powstrzymał zakusy inkorporacjonistów. Szerzej o sporach fede-

wej dyskusji napawały go smutkiem i pozbawiały złudzeń, co do szans realizacji „programu litewskiego" Naczelnika Państwa. W pewnym momencie niejako sam poczuł się wywołany do tablicy, gdy w prasie przeczytał wypowiedź posła Jana Dąbskiego, który w wystąpieniu sejmowym powołując się na jego opinię z ostatniego spotkania w Wilnie, opacznie ją prezentował, twierdząc, iż według Römera, „koncepcja państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie i w związku z Polską jest obca Polakom litewskim"[272]. Zareagował na to listem prywatnym, w którym zwrócił uwagę Dąbskiemu na „co najmniej nieścisłą" interpretację jego słów, oraz obszernie przedstawiał mu swój pogląd na całokształt spraw litewskich[273].

Drugi bardzo długi list skierował do znanego mu jeszcze z czasów wileńskich Mieczysława Niedziałkowskiego, teraz wybijającego się posła PPS. Ten list z kolei sprowokowały wystąpienia sejmowe i artykuły prasowe Niedziałkowskiego, w których broniąc koncepcji federacyjnej i polityki Piłsudskiego, nazbyt często – w opinii Römera – posuwał się do krytyki państwa litewskiego, zarzucając między innymi Litwinom knowania z Niemcami skierowane przeciwko Polsce[274]. Podobnie jak w liście do Dąbskiego, starał się zwrócić jego uwagę na niedocenianie przez polityków i parlamentarzystów lewicy dotychczasowej pracy państwowej Litwinów oraz zbyt łatwe usprawiedliwianie polskich arbitralnych poczynań na Wileńszczyźnie proniemiecką polityką Kowna[275]. Takie postępowanie tłumaczył niewiedzą, którą, jak krytycznie przyznał, sam „grzeszył", zanim nie odwiedził Litwy.

> Ten młodziutki zawiązek państwa – pisał – którego ośrodkiem jest dziś Kowno – to cały dorobek, cały skarb narodu litew-

---

ralistów i inkorporacjonistów bezpośrednio po wyprawie wileńskiej zob. J. Lewandowski, *Federalizm...*, s. 170-171; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 79; J. Brzoza, *Polski rok 1919*, s. 200-201.

[272] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVII, zapis z 4 VI 1919.

[273] Całość listu do J. Dąbskiego zob. *Dziennik*, t. XXVI, zapisy 4-6 VI 1919.

[274] List do M. Niedziałkowskiego skopiowany w dzienniku, zapisy z 8-14 VI 1919.

[275] „Mówicie, że Litwini są oddani duszą i ciałem Niemcom, że czyhają na chwilę stosowną, aby się razem z Niemcami rzucić na tyły Polaków [...]. Twierdzę, że tak nie jest – pisał Römer. Wiem, bo byłem w Kownie. Wiem jak Litwini cenią zbliżenie do Koalicji i w szczególności do Anglii. [...] Owe knowania litewsko-niemieckie na tyłach wojsk polskich – są bajką". *Ibidem*, zapis z 14 VI 1919.

skiego. Ja mam dla niego miłość, choć widzę jego błędy i wady. Mam miłość, bo kocham naród litewski i życzę mu dobrze, a jeżeli chciałbym nawiązania nie tylko dobrych stosunków, ale i współdziałania między nim a Polską, to trzeba i można nawiązać je, nie depcząc brutalnie jego dotychczasowych wysiłków, ale akceptując go i nadbudowując, przy jednoczesnym wspólnymi wysiłkami i w dobrej wierze naprawieniem błędów i usunięciem wad[276].

Dlatego zwracał uwagę posła na fakt, że wszelka nieuprawniona krytyka Litwy, nie odpowiadająca prawdzie, nie służy porozumieniu, a jest „kopaniem rowu coraz większego rozdziału i pracuje na rzecz imperializmu polskiego"[277].

Przyglądając się uważnie debacie sejmowej, śledząc nagłe zwroty polityki polskiej względem Litwy, Römer tracił powoli złudzenia, co do możliwości zbliżenia stanowisk obu krajów i rozwiązania nabrzmiewającego konfliktu[278]. W miarę upływu czasu, coraz bardziej krytycznie oceniał także swój udział w misji kowieńskiej.

Olśnił mię – pisał – projekt Piłsudskiego. Wprawdzie od razu wydał mi się on dość fantastyczny i daleki od tych zgubnych wprawdzie, ale konsekwentnych linii, po których szły dążenia bądź polskie bądź litewskie, a przeto w obecnych warunkach żywiołowego rozwoju nierealny, ale pomimo pierwotnego sceptycyzmu, dałem się porwać wierze. Uniósł mnie może nie tyle nawet sam projekt, którego piękno i mądrość odpowiadała moim pragnieniom, ile sam geniusz Piłsudskiego[279].

---

[276] *Ibidem*, zapis z 13 VI 1919.

[277] *Ibidem*.

[278] „Debata sejmowa przekonała mnie, że dobrze nie jest. Wprawdzie lewica odniosła formalne zwycięstwo i uchwalona została rezolucja w myśl wniosków Daszyńskiego i Paderewskiego, to jednak właściwa idea pierwotnego programu Piłsudskiego została w tym zwycięstwie pogrzebana". *Ibidem*, zapis 3 VI 1919; Dnia 23 maja 1919 r. po rozmowach z Piłsudskim i Paderewskim zakończył w Polsce misję J. Šaulys. Rokowania zakończyły się niepowodzeniem. Strona litewska konsekwentnie odmawiała dyskusji o federacji, do czasu uznania niepodległości Litwy ze stolicą w Wilnie. Jedynym jej rezultatem było utworzenie konsulatu litewskiego w Warszawie. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 92-93.

[279] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 30 V 1919.

Miał pretensje do siebie, że dał się wciągnąć w tę akcję, przez co stracił wiele ze swej wiarygodności w oczach Litwinów. Analizując w dzienniku kowieński epizod stwierdzał, że wbrew sobie stał się „narzędziem tego, co w istocie siłą fatalizmu prowadzić musiało nie do tego, co ja olśniony programem Piłsudskiego widzieć pragnąłem, ale do zaognienia sporu, do wprowadzenia w ten bierny stan polsko-litewskiego konfliktu czynnych elementów militaryzmu"[280].

Okres, który nastąpił po powrocie do Łomży, należał niewątpliwie do trudnych momentów w jego życiu. Niejednokrotnie towarzyszył mu teraz nastrój przygnębienia i rezygnacji. Dalszy pobyt w Polsce wydał mu się jałowym i nie służącym niczemu, gdyż nie planował w niej przyszłości. Coraz bardziej doskwierała mu też postawa biernego obserwatora wydarzeń, którą skądinąd sam sobie narzucił, ale od której nie bardzo potrafił odejść. Przyczyny owej niechęci do poważnego zaangażowania się w jakąkolwiek działalność, tłumaczył w dzienniku następująco:

> Już od dłuższego czasu, od półtora mniej więcej roku, stosunek mój do wypadków wielkiej Katastrofy dziejowej, którą przeżywa ludzkość, uległ głębokiej zmianie i że wypadki te oraz ruchy społeczne i narodowe zacząłem traktować, jako zjawiska natury, niezależne od rozumu i woli jednostek. Trudno mi określić, kiedy mniej więcej to nastąpiło, kiedy mniej więcej do takiego przekonania doszedłem. Odbywało się to stopniowo, za czasów mego pobytu w Kolnie. Właściwie to już i dawniej, od roku mniej więcej 1915-1916, wyczuwać zacząłem coraz mocniej potęgę żywiołu, działającego przez wypadki i słabość usiłowań ludzkich tam, gdzie myśl i wola jednostki, choćby najrozumniejszej i najszlachetniejszej treści, nie idzie po linii działania żywiołu. Odebrało mi ono ochotę do jakiegokolwiek działania czynnego, ponieważ odebrało wiarę w skuteczność jego[281].

Jednak taka bezczynność była sprzeczna z jego naturą i nie było mu z nią dobrze[282]. Czuł, że musi zrobić coś ze swym życiem, w jakiś

---

[280] *Ibidem*, zapis z 31 V 1919.

[281] *Ibidem*, zapis z 28 V 1919.

[282] „Tęsknota do czynu – pisał – budziła się nieraz, poczucie bezczynności, gdy wielkie wypadki toczą się dokoła i gdy wykuwają się formy świata na przyszłość, męczyło mie i czasem piekło wyrzutami sumienia, ale rozum, który mi mówił o próżności usiłowań tam, gdzie działa natura – paraliżował pobudliwość energii.

sposób się określić i na coś zdecydować. Zbliżał się do czterdziestki, a jego sytuacja osobista pod wieloma względami była wciąż nieokreślona. Świat, w którym dorastał i funkcjonował dotychczas, odchodził w przeszłość, ideały, w które wierzył, wyznawali już tylko nieliczni. W zasadzie kariera zawodowa stała przed nim otworem, mógł ją realizować tak w Polsce, jak i w Litwie. Zarówno Litwini, jak i wileńscy demokraci pragnęli go widzieć w swoich szeregach. Potrzeba było tylko jego decyzji.

Okazją do jej podjęcia był urlop wypoczynkowy, który postanowił wykorzystać do odwiedzin rodzinnych Bohdaniszek. Od sytuacji, jaką tam zastanie, uzależniał pozostanie w Litwie lub ewentualny powrót do Łomży[283]. W połowie czerwca 1919 r. przebywał dwa dni w Warszawie dla uzyskania przepustek, które umożliwiłyby mu dotarcie do Kowna. Otrzymał je stosunkowo łatwo, dzięki grzeczności swego znajomego Antanasa Kasakaitisa, który od niedawna był konsulem litewskim w Polsce. Podczas pobytu w Warszawie Römer spotkał się z Witoldem Abramowiczem i grupą dawnych postępowców, z których kilku objęło teraz stanowiska w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich[284]. Odbył długą rozmowę z Bronisławem Krzyżanowskim, z którym nie widział się od czterech lat. Przyjechał on wprost z Paryża, gdzie jako wysłannik Piłsudskiego i delegat Rad Narodowych Litwy i Białorusi czynił starania o porozumienie z Komitetem Narodowym Polskim, prowadząc także nieformalne rozmowy z Litwinami[285]. Krzyżanowski robił mu „gorzkie wyrzuty", że w tak waż-

---

Topiłem więc energię w pracy zawodowej sędziowskiej, pracując więcej, niż trzeba było, oddając się cały robocie". *Ibidem*, zapis z 28 V 1919.

[283] Pewien wpływ na jego wahania, co do podjęcia decyzji, miało uczucie do młodziutkiej pracownicy Sądu Heleny Roszkowskiej. W dzienniku notował: „Jestem między Litwą a Łomżą, jak między młotem a kowadłem. Do Litwy i do pozostania tam ciągnie mnie tęsknota kraju i miłość Ojczyzny, do Łomży ciągnie mnie serce, zwłaszcza wobec pracy Lusi Roszkowskiej. W każdym razie skłonniejszy jestem do decydowania się na cokolwiek w Litwie etnograficznej niż w Wilnie. [...] Jednak nie mogę się zdecydować na oddanie moich usług Tarybie, a nie mam środków na bezczynne bez posady siedzenie w Litwie, o ile dostępu do Bohdaniszek mieć nie będę". *Ibidem*, zapis z 21 VI 1919.

[284] Byli wśród nich m.in. Jan Piłsudski, Jan Klott, Konstanty Gordziałkowski. Zob. J. Osmołowski, *Wspomnienia z lat 1914-921*, t. 3, k. 538-539.

[285] O działalności B. Krzyżanowskiego w Paryżu zob. Z. Jundziłł, *Z dziejów polskiej myśli...*, s. 74; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 67, 124; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 186.

nych czasach stoi na uboczu i czeka. Namawiał go na wyjazd do Paryża, gdzie jak twierdził powstaje „komitet polsko-litewski (z Litwinów jest Dowiatt i kilku robotników), jako zawiązek współdziałania polsko-litewskiego na gruncie paryskim na rzecz programu Piłsudskiego"[286]. Jednak Römer nie chciał się na to zdecydować, nie bardzo widząc tam miejsce dla siebie.

Natomiast duże wrażenie uczyniły na nim spostrzeżenia Stanisława Staniszewskiego (1864-1925), którego miał wtedy okazję poznać. Staniszewski, działacz demokratyczny z Suwalszczyzny, a zarazem powiernik Piłsudskiego, jako minister pełnomocny rządu prowadził w dniach 28 maja – 12 czerwca negocjacje w Kownie[287]. Jego misja podobnie, jak wcześniej Römera, zakończyła się także niepowodzeniem. Staniszewski rozmawiał nawet z samym premierem Sleževičiusem. Negocjacje załamały się o kategoryczne żądanie litewskiego rządu uznania przez Polskę niepodległości Litwy ze stolicą w Wilnie, „wycofania wszystkich sił i władz polskich z zajętych przez Polskę terenów Litwy z zachowaniem wyłącznie sił liniowych dla bezpośredniej walki z bolszewikami oraz przekazania natychmiast rządowi litewskiemu zarządu cywilnego na tychże obszarach"[288]. W opinii Staniszewskiego ogromny wpływ na niepowodzenie rokowań miała ogromna zależność materialna rządu litewskiego od Niemiec, co miało paraliżować jego swobodę ruchów politycznych. Dlatego Polska winna oddziaływać na Ententę, aby ta „zechciała finansować Litwę i udzielać jej kredytów"[289]. To co szczególnie ujęło Römera to jego przekonanie, o konieczności odejścia od negacji państwowości Litwy i włączenia się tamtejszych Polaków w pracę społeczną dla kraju. Staniszewski zwracał też uwagę na wysoką szkodliwość akcji polskiej w Kownie, polegającą na utrzymywaniu tam Polskiej Organizacji Wojskowej[290].

---

[286] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 16 VI 1919.

[287] Misja S. Staniszewskiego w Kownie była odpowiedzią na misję J. Šaulysa w Warszawie. Szerzej zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 94-99; Raporty S. Staniszewskiego z pobytu w Kownie. Instytut J. Piłsudskiego w Nowym Jorku, Akta Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza. Sygn. AOG AGNW, t. 16, d. 909, 923, t. 17, d. 1067, 1070; Biogram S. Staniszewskiego, [w:] L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999*, Warszawa 1999, s. 468-469.

[288] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 18 VI 1919.

[289] *Ibidem*.

[290] *Ibidem*, zapis z 20 VI 1919.

W podróż do Bohdaniszek wyruszył dopiero 2 lipca, gdyż sporo czasu pochłonęło mu załatwienie różnych formalności związanych z uzyskaniem paszportów i przepustek. Jechał niemal tą samą trasą, którą w kwietniu zmierzał do Kowna. Środkiem lokomocji był omnibus zaprzężony w cztery konie, zaś towarzyszami podróży wyłącznie Żydzi. W Rajgrodzie, gdzie znajdował się polski punkt kontrolny, jedynie on uzyskał zgodę na dalszy przejazd. Z Augustowa do Suwałk przejechał koleją. Na niewielkim obszarze tej części Suwalszczyzny stacjonowały niemal obok siebie formacje wojskowe polskie, litewskie i niemieckie[291]. Jednostki tych ostatnich szykowały się właśnie do ewakuacji. Do Kowna przybył pod wieczór 5 lipca. Tam zmuszony był zatrzymać się na cztery dni, aby uzyskać papiery na dalszy przejazd, gdyż Bohdaniszki znajdowały się z niemal na samej linii frontu z bolszewikami. W Kownie miał okazję przekonać się, jak zajęcie Wilna fatalnie odbiło się na stosunku Litwinów do Polski. Wszelkie nawet drobne incydenty graniczne były tu wyolbrzymiane, a ludność żyła w przeświadczeniu rychłej inwazji polskiej[292]. Starając się rozumieć racje litewskie, ze smutkiem jednak konstatował, że nie mają oni względów dla swoich „współbraci kultury polskiej".

Zażaleni na Polskę – pisał w dzienniku – w dużym stopniu słusznie, doświadczeni antykrajową robotą ogromnej większości Polaków litewskich, zwłaszcza wileńskich, posądzają oni w każdym Polaku litewskim lub Litwinie kultury polskiej tajnego agenta polonizmu, ukrytego wroga. Na skutek tego jesteśmy tu traktowani jako obywatele II kategorii, obywatele podejrzani. Prasa litewska nie ukrywa nawet tego w stosunku do tych, którzy są na służbie państwowej litewskiej. Pozycja taka jest nie tylko przykra, ale i upokarzająca. Ciężką ona jest dla tych, którzy właśnie kochają Litwę, wielu popycha to na tory nacjonalizmu polskiego[293].

---

[291] Z tej części Suwalszczyzny okupujący ją niemiecki Freikops płk. von Dieitscha wycofał się dopiero 25 VII 1919, przekazując tereny administracji litewskiej, co doprowadziło do walk z Polakami. Szerzej o sytuacji na Suwalszczyźnie latem 1919 r., zob. wspomnienia T. Katelbacha, *Spowiedź pokolenia*, oprac. S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001, s. 92-96; W. Wiśniewski, *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Warszawa-Paryż 1990, s. 44-48.

[292] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapisy z 5 i 7 VII 1919.

[293] *Ibidem*, zapis z 7 VII 1919; O sytuacji ludności polskiej u zarania niepodległości Litwy. Zob. Z. Krajewski, *Polacy w Republice Litewskiej 1918-1940*, Lublin 1998, s. 27-31; K Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim...*, s. 50-85.

Podczas pobytu w Kownie Römer złożył czysto kurtuazyjną wizytę prezydentowi Antanasowi Smetonie. Widział się także z Jurgisem Šaulysem i Dominikiem Siemaszką (1878-1932). Ten drugi, dawniej rzecznik Białorusinów, odkąd wszedł w skład Taryby i został członkiem misji litewskiej na konferencji w Paryżu, jak z niesmakiem zauważył Römer, stał się „gorliwym sługą nacjonalizmu litewskiego i państwowej koncepcji nie białoruskiej, lecz właśnie litewskiej"[294].

W dalszą drogę wyruszył 9 lipca pierwszym litewskim pociągiem, po przejęciu kolei od Niemców. Na trasie do Poniewieża na stacjach witały go bramy triumfalne i orkiestry. Tam jednak skończyła się dobra passa. Z Poniewieża do Rakiszek prowadziła już kolej szerokotorowa przerobiona na wzór rosyjski przez bolszewików w ostatnich czasach. Niestety jedyna lokomotywa kursująca po tej linii uległa poważnemu uszkodzeniu, a pasażerowie musieli się przesiąść na furmanki. Zbieg różnych niesprzyjających okoliczności sprawił, że droga do Bohdaniszek, którą stąd zwykle pokonywał w kilka godzin, teraz zajęła mu pięć dni. Zmuszony był często zmieniać trasę, jechać okrężnymi szlakami, lub wręcz iść pieszo. W ten sposób odwiedził m.in. majątek Ponedel Karola i Marii Kościałkowskich, a 14 lipca dotarł do dworu w Kowaliszkach, gdzie zastał siostrę i większość domowników. Radość ze spotkania po latach niewidzenia była ogromna.

Cała rodzina Komorowskich, jak i okoliczni sąsiedzi wciąż żyli wrażeniami dopiero co zakończonego koszmaru rządów bolszewickich. Od nich Römer dowiedział się, co zaszło w ciągu ostatniego półrocza. Na samym początku inwazji warunki życia ziemiaństwa były w miarę znośne. Co prawda, w grudniu 1918 r., aresztowano część z nich w tym ojca, Michała Kazimierza Römera oraz szwagra Zygmunta Komorowskiego, ale po złożeniu „kaucji", czyli wysokiego okupu, szybko ich uwolniono. Zarząd majątków został odebrany właścicielom i przekazany „komitetom parobków", ale mogli oni jeszcze pozostać w swoich dobrach. Części z nich pozwolono nawet pracować na niskich stanowiskach[295]. Na wiosnę, gdy wojska litewskie wspólnie z Niemcami podjęły kroki zaczepne przeciwko bolszewi-

---

[294] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis 6 VII 1919.

[295] „Tak oto – pisał Römer – Przeździecki był instruktorem w Rakiszkach, Julek Komorowski sekretarzem komitetu parobków w Kowaliszkach, Zitka Komorowska była z ramienia bolszewików nauczycielką w szkółce ludowej tamże, zyskując za gorliwą pracę gorące pochwały bolszewickiego komisarza oświaty Purenasa". *Ibidem*, zapis z 14 VII 1919.

kom, sytuacja gwałtownie się zmieniła i na ziemian spadły ostre represje. Pewnej marcowej nocy do Kowaliszek wpadł oddział bolszewicki i gwałtownie zaczął się dobijać do drzwi. Zygmunt Komorowski i jeden z jego synów Hektor, zdołali się ukryć na terenie domu, natomiast drugi syn Juliusz oraz brat Witold, zostali aresztowani i wywiezieni do Jezioros. Po wyjściu czerwonoarmistów Zygmunt i Hektor zbiegli z Kowaliszek i przez szereg tygodni znosząc głód i chłody ukrywali się w lasach i rojstach. Przetrwali dzięki dyskretnej pomocy sług i gajowego[296]. W kwietniu 1919 r. wszystkim ziemianom nakazano opuścić majątki i wyjechać poza granice powiatu. Ci, którzy posłuchali i uczynili to szybko, w większości zdołali się ocalić. Pozostali, wśród nich aresztowani uprzednio Juliusz i Witold Komorowscy zostali potraktowani jako zakładnicy i wywiezieni w głąb Rosji[297]. Z powodu ukrywania się Zygmunta i Hektora zatrzymano i osadzono w areszcie również siostrę Elizę Komorowską. Jednak po kilku dniach wypuszczono ją do domu pod pretekstem przywiezienia pieniędzy na okup. Ona korzystając z tego uciekła wraz z córkami do lasu, dołączając do męża i syna. Wszyscy doczekali wygnania bolszewików na początku lipca, zawdzięczając swoje ocalenie życzliwości miejscowych chłopów.

Obecnie po powrocie do domu nastroje nie były jednak radosne. U Komorowskich podobnie jak u pozostałych ziemian, którzy wrócili z tułaczki do swoich dworów dominował niepokój i zdenerwowanie odnośnie przyszłości. Z jednej strony wciąż niewyjaśniona sytuacja na froncie walki z bolszewikami, którzy nadal utrzymywali się na północ od Krewna i Antuzowa w rejonie Jezioros, z drugiej zaś mocno nadwyrężona okupacją niemiecką i systemem rządów bolszewickich gospodarka majątków, nie pozwalały spać spokojnie. Do tego dochodził jeszcze – co wyraźnie dostrzegł Römer – strach przed rozbudzonym radykalizmem społecznym włościan, oraz „zabarwionym nie-

---

[296] *Ibidem*, zapisy z 14 i 15 VII 1919; O losach rodziny Komorowskich w czasach rządów bolszewickich na Litwie zob. W. Bichniewicz, „Moje wspomnienia z Litwy 1914-1941", Ossolineum, rkps, 135444/II, k. 36-37.

[297] *Ibidem*, zapis z 15 VII 1919; Juliusz i Witold Komorowscy oraz aresztowany z nimi Jan Przeździecki spędzili całe dwa lata w bolszewickim więzieniu w Smoleńsku. W. Bichniewicz, „Moje wspomnienia z Litwy 1914-1941", k. 37; Zob. też. E. Romer, *Dziennik*, t. 2: *1919-1923*, s. 316, 334.

chęcią do polskości" nacjonalizmem administracji litewskiej[298]. Stąd uczucie zawodu i gorycz w stosunku do Polski, w której „pragnęliby czuć [...] ostoję starego ładu społecznego i kategorycznej reakcji przeciwko wszelkim powiewom rewolucji. Najwięcej ich drażni i boli – notował – reforma agrarna w sejmie polskim"[299]. Dla niego samego była reforma wyrazem głębokiej przemiany społecznej, „polegającej na dochodzeniu nowej klasy do władzy", oznaczającej zarazem „zmierzch kultury szlacheckiej w Polsce"[300].

16 lipca, po przeszło czterech latach nieobecności, Römer przyjechał do Bohdaniszek. Z wyraźnym wzruszeniem pisał w dzienniku.

> Powitałem znów dom rodzinny i Papę, którego od tyluż lat nie widziałem. Przez Bohdaniszki przeszły burze wojny, nawały rosyjskiej, niemieckiej okupacji i rządów bolszewickich, ale nic się tu prawie nie zmieniło. Budynki wszystkie stoją, tylko jedna oficyna się spaliła, a na jej miejscu stoi mały domeczek. Tylko trochę większy nieład we wszystkim niż był dawniej, trochę wszystko starsze i bardziej opuszczone, trochę dzikszy jest cały dwór, ale za to roślinność bujniejsza, drzewa się gęściej rozrosły[301].

Spotkanie z ojcem, z którym stosunki w ostatnich latach nie układały się najlepiej, było serdeczne. Rozmawiali bardzo długo, choć w zasadzie był to monolog ojca. Ze smutkiem zauważył, jak od ostatniego widzenia „Papa" bardzo się postarzał fizycznie i umysłowo. Mimo zniedołężnienia starał się nadrabiać miną i prezentować jako okaz zdrowia. Jednak bardziej od niedomagań fizycznych, zmartwiły Michała widoczne objawy starczej demencji u ojca[302].

---

[298] „Teraz ziemianie po powrocie do majątków [...] nie czują się spokojni, bo po pierwsze parobcy są przepojeni bolszewickimi ideałami i niełatwo się naginają do karności gospodarczej w dawnym trybie, a po wtóre straszy ziemian radykalizm społeczny, który się ujawnia dość jaskrawie nieraz zarówno w wojsku, jak wśród urzędników nowych władz litewskich". M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 15 VII 1919.

[299] *Ibidem*; 10 lipca 1919 po burzliwych debatach większością zaledwie jednego głosu (183-182) ugrupowania chłopskie przegłosowały uchwałę o reformie rolnej, w której nakreślono zasady przyszłej reformy rolnej. Szerzej zob. *Historia Polski*. Pod red. T. Jędruszczaka, t. 4, cz. 1, Warszawa 1984, s. 227-239.

[300] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 29 VII 1919.

[301] *Ibidem*, zapis z 16 VII 1919.

[302] „Umysłowo jednak Papa jeszcze bardziej się posunął. Jak zacznie mówić, to gada całymi godzinami, opowiada przeskakując od

Pobyt w rodzinnym domu dostarczył Römerowi wielu wzruszeń. „Dawniej – pisał – Bohdaniszki były mi już spowszedniały – przestałem dostrzegać ich piękno, teraz jest tak, jak gdybym na nowo je odkrywał. Są one zawsze piękne". Bliższe oględziny majątku pozwoliły mu stwierdzić, że sam dom mieszkalny nie doznał większego uszczerbku. Jedynie w części uległ zniszczeniu gromadzony przez niego księgozbiór, dokumenty i korespondencja. Zrobili to niemieccy żołnierze stacjonujący w czasie wojny w Bohdaniszkach, którzy zajmowali jego pokój. Bolszewicy na szczęście nie mieszkali tu wcale. Ogólnie jednak majątek był w opłakanym położeniu.

> Widząc – pisał – jaki jest bezwład w Bohdaniszkach we wszystkim, jak cała gospodarka jest na łasce Opatrzności i parobków, jak Papa już zupełnie nie jest w stanie objąć zarządu majątku, trzeba się tylko dziwić, że jeszcze coś kulejąc idzie i że nie wszystko rozkradzione. Cokolwiek Papa wygaduje na nasz lud i cokolwiek się mówi o zarazie bolszewizmu, przenikającej parobków i o ich niechęci do dworów, to trzeba jednak przyznać, że jeszcze tylko cnotą albo resztkami cnoty parobków coś się trzyma i robi we dworze[303].

Wrażenie rozgardiaszu pogłębiał fakt, że w Bohdaniszkach ulokował się obecnie skład magazynowy wojsk litewskich, a jeszcze w czasie jego pobytu przybył tu szpital polowy. Linia frontu przebiegała zaledwie kilkanaście kilometrów stąd, a od strony jeziora Sorty docierały głuche odgłosy artyleryjskiego ostrzału[304]. Po dworze i dziedzińcu kręciły się teraz masy obcych ludzi, bez przerwy zajeżdżały furmanki z prowiantem lub rannymi. W samym domu zakwaterował się komendant trenu i kilku jego żołnierzy[305]. Przebywanie takiej ilości wojska powodowało dalszą degradację majątku. W związku z tą sy-

---

tematu do tematu, tracąc wątek, podniecając się, [de]nerwując, to znów z jakiegoś powodu gniewając się i krzycząc, a już absolutnie nie dopuszczając mnie do głosu. [...] Miałem wrażenie chwilami, że Papa jest już troszeczkę niepoczytalny". *Ibidem.*

[303] *Ibidem*, zapis z 17 VII 1919.

[304] Walki z bolszewikami w tym rejonie trwały od połowy lipca do 25 sierpnia 1919, kiedy to wojska litewskie zajęły Jeziorosy i ostatecznie wyparły ich oddziały w kierunku Łotwy (tzw.„Zarasų operacija"). *Lietuva: Lietuviu encyklopedija*, t. 15, Vilnius 1990, s. 98-99.

[305] W Bohdaniszkach rozlokowane były oddziały 2 pułku piechoty, którego sztab mieścił się w pobliskim Pokrewniu. *Ibidem*, zapis z 16 VII 1919.

tuacją Römer miał ambiwalentne odczucia. „Cieszę się wprawdzie z narodowego wojska litewskiego – notował – pierwszego od wielu wieków, ale pobytu w Bohdaniszkach nie uprzyjemnia mi ono. Trudna rada"[306].

Wizyta w Bohdaniszkach była krótka, zaledwie pięciodniowa. Niestety ostatni dzień pobytu, niedziela 20 lipca nie należał do udanych. Tego dnia pojechał wraz ojcem na mszę do Krewna. Tam doszło do przykrego dla Michała incydentu wywołanego przez ojca. Jak tylko ksiądz wygłosił ewangelię w języku litewskim, pomijając język polski, zgorszony stary Michał Kazimierz Römer na znak protestu opuścił kościół. Według niego brak ewangelii po polsku był „złośliwym podeptaniem równości praw kościelnych parafian i świadomym podeptaniem polskości"[307]. Oczywiście takie manifestacje w wydaniu ojca nie były niczym nowym, od lat walczył z miejscowym klerem i emancypacją językową Litwinów. Michałowi było jednak przykro, że musiał być tego świadkiem. Dla niego taka postawa była zwykłą, nie służącą niczemu demonstracją. Sam uważał kazania wyłącznie po litewsku, za rzecz „jak najbardziej naturalną, ponieważ lud w parafii katolickiej jest tu jednolicie litewski, a nawet tych paru Polaków, jak Papa, lub uważających się za takich, zna język ludu"[308]. Jak by tego było nie dość, w drodze powrotnej z Krewna ojciec niespodziewanie zaczął mu czynić niezrozumiałe zarzuty w kwestiach pieniężnych, wyciągając jakieś sprawy rodzinne sprzed lat. Świadkiem tego była znajoma, która im towarzyszyła. Upokarzany Römer długo milczał, lecz w pewnym momencie nie wytrzymał i wysiadł z wozu, pieszo udając się do Bohdaniszek[309]. Nie wszedł jednak do domu, aby się pożegnać z ojcem, lecz poprosił służbę, aby jego rzeczy osobiste odesłała do Kowaliszek. Stamtąd następnego dnia wyruszył w drogę powrotną do Łomży.

Odwiedziny Litwy i obecność w rodzinnym domu, chociaż zakończone niezbyt fortunnie, miały się okazać jednym z przełomowych momentów w jego życiu, przesądzając ostatecznie o powrocie do kraju[310].

---

306 M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 16 VII 1919.

307 *Ibidem*, zapis 20 VII 1919.

308 *Ibidem*.

309 „Wygadywanie Papy – pisał – staje się tym większe i pewniejsze siebie, im pokorniej je przyjmuję. [...] Jest we mnie głęboki jeszcze z czasów dzieciństwa instynkt uległości i onieśmielenia wobec Papy, pewnego nawet lęku". *Ibidem*, zapis 21 VII 1919.

310 Potwierdził to jednoznacznie w liście do Ludwika Abramo-

„Dla mnie Litwa – pisał w dzienniku – była zawsze i jest tym ośrodkiem, który charakteryzuje moje życie, czyny i do którego fatalnie przywiązany jestem: Litwa to znaczy jej problematy ludowe, społeczne i narodowe. Poza nią moje życie staje się czymś widmowym i wegetacyjnym"[311]. Wiedział, że już dłużej tej decyzji odkładać nie może. „Sam czuję – pisał – że nieobecność moja w kraju jest grzechem, jest zaprzeczeniem, omalże zdradą wobec własnej mojej przeszłości i wobec tej tradycji obywatelskiej, która z dzieł moich dawnych mojego życia płynęła"[312]. Odkąd przybył do Łomży z każdym dniem, coraz bardziej „oswajał się" z myślą o powrocie. Jeżeli przeżywał okresy pewnych wahań, to płynęły one bardziej stąd, że lubił obecne swoje zajęcie, a jak sam przyznawał miał „konserwatywne skłonności" i „niechętnie zrywał z jakimś ustalonym trybem życia i pracy"[313].

Pierwotne marzenia o osiedleniu się w Bohdaniszkach i ewentualnym przejęciu zarządu majątkiem musiał teraz zarzucić z uwagi na stosunki z ojcem[314]. Zdecydował więc, że od października podejmie konkretne starania o nominację w sądownictwie litewskim w Kownie. Ten dość odległy termin wynikał z jego sytuacji materialnej, gdyż nie mając żadnych oszczędności, nie mógł sobie pozwolić na to, aby sprawy przeniesienia załatwiać na miejscu. Postanowił wyjechać do Kowna, jak donosił Ludwikowi Abramowiczowi, „dopiero na gotowe, to znaczy mając tam już zapewnioną nominację"[315]. Oczywiście był świadom, że pozostając w Polsce mógłby łatwo i bez protekcji, dzięki swoim zdolnościom osiągnąć to, co się nazywa karierą, a największe perspektywy w tym względzie otworzyłyby przed nim wyjazd do Wilna[316]. Natomiast decydując się na powrót do Litwy liczył

wicza z 19 X 1919. „Nie zdołałem ani na chwilę uśpić mojej tęsknoty do kraju, która była zarazem głosem mego sumienia i mego obowiązku obywatelskiego. Wreszcie moja bytność w lipcu na urlopie w Kownie i Bohdaniszkach przeważyła moją decyzję na rzecz powrotu do Litwy". *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 324.

[311] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 1 VIII 1919.

[312] *Ibidem*, zapis z 27 VII 1919; „Wrócę teraz – pisał – i wraz z powrotem przywrócony będę życiu i sprawie krajowej. Mniejsza o to czy rozwój stosunków odpowiada moim pragnieniom". *Ibidem*, zapis z 10 VIII 1919.

[313] *Ibidem*, zapis z 30 VII 1919.

[314] Zaraz po wyjeździe z domu Römer wysłał z Kowaliszek list z przeprosinami do ojca. *Ibidem*, zapis z 22 VII 1919.

[315] *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 354.

[316] „Byłbym w Wilnie przyjęty z otwartymi rękami, bo byłbym

się z tym, że będzie musiał zaczynać wszystko od początku. Dopuszczał i taką możliwość, że z uwagi na pochodzenie narodowe droga do awansu może być przed nim zamknięta lub utrudniona[317].

Pewną zachętą do powrotu były ciepłe słowa skierowane do niego przez księdza J. Tumasa-Vaižgantasa, redaktora wydawanego w Wilnie dziennika „Nepriklausomoji Lietuva" (Litwa Niepodległa). Wcześniej Römer złożył zamówienie na jej prenumeratę, wzmiankując, że nosi się z zamiarem powrotu do Litwy. W odpowiedzi wraz z gazetą, otrzymał kartkę, w zakończeniu której przeczytał: „Witam Pana, Obywatelu, wracającego oczywista pomóc walczyć o niepodległość, nie zaś przeciwdziałać. Zawsze Pana szanujący J. Tumas"[318]. Słowa te były dla niego ważne, gdyż pisał je człowiek, z którym w przeszłości niejednokrotnie się spierał, a teraz świadczyć mogły, iż nie stracił zaufania Litwinów. Tego trochę się obawiał głównie z powodu swego udziału w kwietniowej misji kowieńskiej, choć pamiętał, że i jego służba w Legionach Polskich nie przez wszystkich była dobrze przyjęta[319]. Co prawda podczas pobytu w Kownie jego litewscy przyjaciele namawiali go do powrotu, czyniąc mu zarzut, że w chwilach tak ważnych dla kraju, stanął „na służbie polskiej", były to jednak głosy przyjaciół.

Tymczasem po powrocie z urlopu w łomżyńskim sądzie czekał na niego ogrom zajęć.

---

dla polityki tamecznej atutem, atut ten mieściłby się w samym imieniu moim, mógłbym przeto je drogo sprzedać dla kariery". M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis 1 VIII 1919.

317 „Być może w Kownie – pisał – w służbie państwowej, względnie w sądownictwie litewskim to, co się pospolicie karierą nazywa, będzie dla mnie mniej dostępne, bo pomimo równouprawnienie teoretyczne narodowości, będzie obywatel kultury polskiej prawdopodobnie zawsze stał niżej od Litwina rdzennego, przynajmniej o ile państwo to będzie narodowym i zbudowanym na terytorium o litewskiej przewadze etnicznej." *Ibidem*, zapis z 1 VIII 1919.

318 *Ibidem*, zapis z 22 VIII 1919; Ukazująca się od 25 IV 1919 „Nepriklausomoji Lietuva" pod redakcją J. Tumasa i S. Matijošaitisa stała jednoznacznie na stanowisku przynależności Wilna i Wileńszczyzny do Republiki Litewskiej, traktując zajęcie tych terenów w kwietniu 1919 r. przez wojsko polskie jako okupację. Zob. B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986, s. 35-36.

319 Z kręgu dawnych przyjaciół, jak przypuszczał, najbardziej zaszkodził sobie misją kowieńską w oczach J. Vileišisa i M. Sleževičiusa. M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 12 XII 1919.

> Jestem przeładowany pracą – stwierdzał – do tego stopnia, że ani myśleć nie mogę o zajęciu się jakąkolwiek inną pracą poza sądową. Dzień w dzień spędzam przy biurku po 8-9 godzin, to znaczy po jakieś 4 godziny przed obiadem i po 4-5 godzin po obiedzie, a czasem jeszcze więcej. Dnie, w których mam sesję sądową, są raczej dniami odpoczynku, bo od samego sądzenia uciążliwsza jest robota biurowa poza sesjami. Wydział I instancji karny jest po prostu zabójczy[320].

Sam nie miał zaległości w prowadzonych sprawach, ale zmuszony był zastępować sędziego Zygmunta Skarzyńskiego, który przebywał jeszcze na wakacjach. Ponadto Sąd Okręgowy przeżywał wtedy ogromne problemy kadrowe. Römer wręcz pisał o „epidemii dezercji". „Kto tylko może, a jest samodzielniejszy i najczęściej zdolniejszy, ten uciekł albo do adwokatury, albo do rejentury"[321]. Sytuacja taka była wynikiem niesłychanie niskich uposażeń pracowników sądowych, i to nie tylko w stosunku do cen, ale i zarobków w innych dziedzinach służby państwowej. Zmuszony był teraz pracować do późnych godzin nocnych, często w niedziele i święta[322].

Najgorsze jednak nastąpiło w połowie sierpnia, kiedy do Łomży dotarła wiadomość o wprowadzeniu sądów doraźnych[323]. Römer przeciwnik stosowania kary śmierci pisał wówczas w dzienniku:

> Daj Boże, aby nie było spraw kwalifikujących się do tego sądu, bo jestem wyznaczony na sędziego w tymże, a nawet na przewodniczącego podczas nieobecności Skarzyńskiego. Nie umiem sobie wyobrazić skazania kogoś na śmierć[324].

---

320 *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 8 VIII 1919.

321 *Ibidem*, zapis z 2 VIII 1919.

322 „Wytężona praca myślowa na trudnej sesji do godziny 11 1/2 w nocy – to nieco zanadto męczące" notował w dzienniku. Pracował także w niedziele i święto Wniebowzięcia NMP. *Ibidem*, zapisy z 14 i 15 1919.

323 7 V 1919 w Sejmie przyjęto zgłoszony w trybie nagłym przez posła PSL Józefa Ostachowskiego wniosek „w sprawie ukrócenia bandytyzmu i rabunków w kraju i opracowaniu ustawy o karze śmierci za bandytyzm", a 30 VI 1919 sejm RP uchwalił ustawę w przedmiocie sądów doraźnych. T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, s. 70, 82.

324 M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 19 VIII 1919.

Przez jakiś czas szczęście zdawało mu się sprzyjać, do sądu trafiały głównie sprawy o kradzieże w lasach państwowych, a obok nich w coraz większej liczbie sprawy o korupcję.

> Spraw o łapownictwo – setki w naszym sądzie, nie ma jednej wokandy, żeby nie było takiej sprawy, co najmniej jedna, a bardzo często kilka. Zawsze jednak na ławie oskarżonych jest nie łapownik biorący, ale obywatel usiłujący przekupić urzędnika[325].

Przekupstwo stało się prawdziwą plagą odrodzonej Polski, tak iż do sejmu trafiły projekty wyjątkowych represji karnych[326]. O skali tego zjawiska pisał:

> Łapówki biorą się od góry do dołu. Stan urzędniczy jest zdemoralizowany łapownictwem do szpiku kości. Zdaje się, że tylko sądownictwo i szkolnictwo, dwie pierwsze i najstarsze gałęzie organizacji państwowej w Polsce, funkcjonujące jeszcze od czasów okupacji – są dotąd od tej plagi wolne. Poza tym biorą prawie wszyscy[327].

W ostatnich dniach sierpnia prokuratura skierowała do łomżyńskiego sądu pierwszą sprawę rozpatrywaną w trybie doraźnym. Rzecz dotyczyła napadów rabunkowych w okolicach Zambrowa dokonanych na grupach przejeżdżających tamtędy kupców żydowskich. Według zeznań obrabowanych przestępcy mieli działać z bronią w ręku. I choć jej nie użyli i ofiar żadnych nie było, to w myśl zaostrzonych przepisów, już sam ten fakt był wystarczającym powodem, a w zasadzie obligował sędziego do orzeczenia kary śmierci. Według ustawy o sądach doraźnych kara śmierci miała być stosowana w przypadku przestępstw, które w kodeksie karnym zagrożone były karą ciężkiego więzienia. Wyroki sądu doraźnego nie podlegały zaskarżeniu ani zatwierdzeniu i były wykonywane przez rozstrzelanie w ciągu 24 godzin od ogłoszenia wyroku. W jego opinii wyroki tych sądów nie mogły być uznane za akt wymiaru sprawiedliwości, gdyż życie oskarżonych było w nich ofiarą służącą do zastraszenia innych. Co więcej był przekonany, iż nie zachodzą żadne wyjątkowe okoliczności ani potrzeby, które by usprawiedliwiały wprowadzenie sądów doraźnych na tych terenach[328].

---

325 *Ibidem*, zapis z 28 VIII 1919.

326 Uchwalony został przez Sejm m.in. projekt ustawy karzący śmiercią łapowników i złodziei wojskowych. *Ibidem*.

327 *Ibidem*.

328 *Ibidem*, zapis z 16 IX 1919.

W związku z tą sprawą i następnymi, które zaczęły licznie spływać do sądu w dniach następnych, Römer przeżywał jedne z najbardziej traumatycznych chwil w swoim życiu. W przeddzień pierwszej rozprawy notował w dzienniku:

> Na zewnątrz zachowuję równowagę zupełną i nikt nie pozna, że mnie ten sąd boli. We własnym przekonaniu mam się też za zupełnie usprawiedliwionego: jestem sędzią, obowiązek mój to stosować prawo i spełniać funkcje wykonawcy woli społeczeństwa wyrażonej w ustawach; spełnię to choćby rzecz była najcięższa. Jestem osobiście przeciwnikiem kary śmierci, chociaż nie neguję, że w pewnych momentach wyjątkowych i dla wyjątkowych celów; będąc przeciwnikiem zasadniczym kary śmierci, rozumiem jednak, że sędzia obowiązek swój spełnić powinien [...]. Ale tym niemniej, coś aż kurczy się i wyje we mnie chwilami zwłaszcza, gdy pomyślę o tej chwili, kiedy bym miał wyrok śmierci ogłaszać. [...] Ten sąd doraźny obrzydzi mi sądownictwo w Łomży[329].

Uwagi i przemyślenia z tych dni należą do najbardziej przejmujących i wstrząsających zapisów zawartych na kartach jego dziennika. Szczęśliwie w pierwszej sprawie udało się uniknąć najgorszego. Jeden z bandytów jako dezerter nie podlegający właściwości sądów cywilnych został przekazany jurysdykcji wojskowej. Drugi zaś uratował głowę wskutek zeznań kilku świadków, którzy stwierdzili, iż to właśnie on sprzeciwił się kolegom chcącym użyć rewolweru, co sąd pod przewodnictwem Römera uznał za „nader ważną okoliczność łagodzącą" i skazał na bezterminowe ciężkie więzienie[330].

A jednak 16 września 1919 r. zmuszony był wydać swój pierwszy wyrok śmierci. Schwytany został bowiem trzeci uczestnik napadów pod Zambrowem niejaki Stanisław Cańko. Tym razem wszyscy ze świadków rozpoznali go i obciążyli swymi zeznaniami, tak iż nie zachodziły żadne okoliczności łagodzące. Sam proces, jak i czas do wykonania wyroku były dla Römera prawdziwą męką[331]. Powrót z

---

[329] *Ibidem*, zapis z 31 VIII 1919.

[330] *Ibidem*, zapis z 3 IX 1919.

[331] „Czułem się źle dzisiaj. Miałem noc niespokojną przerywaną, półsnem, półjawą; myśl moja wracała wciąż do wczorajszego wyroku i do tego człowieka tam w więzieniu, oczekującego w męce strasznej wykonania. [...] Poczucie spełnionego obowiązku sędziowskiego nie budzi we mnie żadnego niepokoju ani wątpliwości. Ale

urlopów sędziów Skarzyńskiego i Wojciecha Tamplera pozwolił znacznie ograniczyć jego udział w procesach doraźnych. Ale jeszcze parokrotnie zmuszony był w nich uczestniczyć. Kolejne wyroki przeżywał już mniej dramatycznie, a w grudniu 1919 r., po egzekucji braci Rosłanów skazanych za bandyckie napady, stwierdził w dzienniku, że nawet „z tak ciężkimi rzeczami człowiek umie się oswoić!"[332].

Od października 1919 r. żył już niemal wyłącznie myślą o powrocie. O pomoc i pośrednictwo w przeniesieniu do Kowna zwrócił się do Mykolasa Biržiški[333]. Ten jako jeden z nielicznych, obok J. Tumasa, wysokiej rangą działaczy litewskich trwał nadal w Wilnie, stojąc na czele Tymczasowego Komitetu Litwinów Wileńskich[334]. Biržiška zajęty licznymi obowiązkami dość długo zwlekał z odpowiedzią, co wywołało zaniepokojenie Römera, tak iż rozważał nawet możliwość zwrócenia się w tej sprawie do innych osób. Sądził wówczas, że wpływ na to milczenie mogło mieć gwałtowne zaostrzenie się stosunków polsko-litewskich po wykryciu przez Litwinów spisku POW zmierzającego do dokonania przewrotu i powołania „propolskiego rządu" w Kownie[335]. Jednak 30 października Biržiška odpisał informu-

jako człowieka boli mnie ten wyrok wczorajszy, wyrok-krzywda, bo krzywdą jest on dla tego człowieka, którego on dotknął. Cańko był tylko rabusiem, jak tysiące innych, nie gorszym a od innych może lepszym i bardziej ludzkim, i oto on ponosi śmierć i gorszą od samej śmierci, najstraszniejszą ze wszystkiego – mękę jej oczekiwania." *Ibidem*, zapis z 17 IX 1919.

[332] *Ibidem*, zapis z 19 XII 1919.

[333] *Ibidem*, zapis z 5 X 1919.

[334] Powołano go 25 IV 1919 nawiązując do odezwy Piłsudskiego do mieszkańców W.X. Litewskiego. Na tym stanowisku M. Biržiška, jako reprezentant Republiki Litewskiej wykazał ogromną aktywność zwalczając polski program inkorporacyjny na łamach wydawanych po polsku pism „Głos Litwy", „Echo Litwy". On też był autorem większości artykułów wstępnych w „Nepriklausomoji Lietuva". 5 II 1922 na polecenie władz polskich został deportowany do Kowna. Szerzej o działalności Biržiški w Wilnie. B. Makowski, *Litwini w Polsce...*, s. 35-38, 89-98; Zob. też. H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa...*, s. 172, 174; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 82-83, 156-159. Römer, który był wtedy stałym czytelnikiem „Głosu Litwy", bardzo wysoko oceniał jego poziom. „Pismo to podoba mi się. Czasami ono jest wprost świetne w subtelnej analizie obłudy, jaką uprawia polska prasa imperialistyczna [...]". *Ibidem*, zapis z 23 IX 1919.

[335] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 24 X 1919; W nocy z 28

jąc, że bardzo chętnie podejmie się załatwienia dla niego posady w Litwie, prosząc aby bliżej sprecyzował, jaki rodzaj posady go interesuje. Ciesząc się z chęci jego powrotu do kraju, wyrażał równocześnie obawę, czy na miejscu nie dozna rozczarowania. Nie krył, że człowieka takiego jako on, który długo nie był w kraju, wiele rzeczy może „razić i pchać ku apatii". „Wiem o tym – pisał Römer. Jestem uzbrojony w wolę wytrwania. Nie przedstawiam sobie rzeczy i stosunków w zbyt różowym świetle"[336]. Jako miejsce swojej ewentualnej pracy podał Sądy Okręgowe w Kownie, Poniewieżu lub ewentualnie w Szawlach[337].

Teraz poza pracą sędziowską, żył już tylko oczekiwaniem[338]. I znów jego cierpliwość wystawiona została na próbę, a wraz z tym wrócił niepokój, czy w Litwie zechcą go przyjąć, czy mu jeszcze ufają. Chwilami nawet wątpił, w pomyślne załatwienie sprawy, przypuszczając, że przyjdzie mu spędzić kolejny rok w Łomży.

> Prawdopodobnie – pisał w dzienniku – i Litwini są teraz o wiele oględniejsi w dopuszczaniu do stanowisk Polaków, nawet litewskich. Kto się na gorącym sparzy i na zimne dmucha. Spiski polityczne Polaków w Kownie, proces POW w Litwie, wreszcie dezercja oficerów Polaków z wojska litewskiego i kampanie – antylitewskie, podnoszone w Wilnie lub w Warszawie

---

na 29 VIII 1919 władze litewskie uprzedzając zamach dokonały licznych aresztowań wśród członków POW, a w ciągu września rozbiły jej siatkę w Kowieńszczyźnie. Koordynowana ze strony polskiej przez Leona Wasilewskiego akcja zainstalowania w Kownie podporządkowanego Polsce „litewskiego rządu" zakończyła się kompromitacją. Szerzej P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 60-65, 73-79; Tenże, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 123-128, 133-144; Zob. też. B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, s. 124-126; K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim...*, s. 67-77.

336 M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 30 X 1919.

337 *Ibidem*, zapis z 6 XI 1919.

338 „Nie bywam w **żadnym** domu gościem – pisał – oprócz Pruszanowskich, ale ci nie należą do moich stosunków łomżyńskich, jeno do mego rodzeństwa". *Ibidem*, zapis z 10 XII 1919; W ubogim życiu towarzyskim Römera znaczącym wydarzeniem był ślub w dniu 9 IX 1919 jego siostrzenicy Elizy Pruszanowskiej z oficerem wojsk polskich Stanisławem Tanajewskim. Związek pobłogosławił biskup pomocniczy diecezji sejneńskiej Romuald Jałbrzykowski. *Ibidem*, zapis z 9 IX 1919.

przez takie jednostki jak Tomasz Zan lub Stefan Kader, które się angażowały do współpracy z rządem litewskim, a potem przeszły na stronę polską, aby stamtąd „demaskować rządy kowieńskie", nie zachęcają Litwinów do przyjmowania zbyt pochopnego[339].

Jednak 6 grudnia 1919 r. nadszedł wreszcie list od Biržiški, w którym powiadomił go, że sprawa jest załatwiona. Minister sprawiedliwości Liudas Noreika (1884-1928) zapewniał, że jak tylko Römer pojawi się w Kownie czeka tam na niego stanowisko sędziego okręgowego. Biržiška nalegał na jego szybki przyjazd do Wilna, z uwagi na długi czas wyczekiwania na przepustkę do Kowna.

Ta wiadomość była dla Römera sporym zaskoczeniem, raczej spodziewał się, że formalności związane z jego przeniesieniem na Litwę potrwają kilka miesięcy. Znalazł się w nieco kłopotliwej sytuacji, z jednej strony chciał bardzo tego wyjazdu, z drugiej zaś chcąc być w porządku wobec przełożonych i kolegów, nie mógł zdecydować się na porzucenie pracy w łomżyńskim sądzie z dnia na dzień. Jakkolwiek nie miał wątpliwości, co do słuszności podjętej decyzji, to z chwilą gdy rzecz została już przesądzona, do głosu zaczął dochodzić niepokój i niezbyt wesołe refleksje. Był świadom, że dokonany wybór, tak dla niego trudny, nie zyska aprobaty polskich przyjaciół, z których tylko jeden Ludwik Abramowicz przyjął go z uznaniem[340]. Nie wiedział, co zastanie po powrocie i jak zostanie przyjęty. W otrzymanym z Kowaliszek liście, siostra Eliza Komorowska odmalowała mu sytuację panującą w kraju w najczarniejszych barwach[341].

---

[339] *Ibidem*, zapis z 21 XI 1919; Tomasz Zan z Poniemunia był jednym z założycieli Polskiej Partii Zjednoczenia Demokratycznego w Litwie, dobrze widzianym w kołach litewskich. Potem zrażony do nacjonalistycznej polityki litewskiej należał do konspiratorów polskich w Kowieńszczyźnie. W działalność w POW w regionie suwalskim zaangażowany był także jego syn Tomasz i żona Teresa z Dowgiałłów. Zob. W. Wiśniewski, *Ostatni z rodu. Rozmowy z T. Zanem*, s. 44-48; Szerzej zob. K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim...*, s. 67-72; Por. Z. Krajewski, *Polacy w Republice Litewskiej 1918-1940*, Lublin 1998, s. 28-29.

[340] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 24 X 1919; „[...] aby to urzeczywistnić muszę przezwyciężyć niechęć wszystkich i wszystkiego, co mnie otacza, a jeszcze bardziej wszystkich i wszystkiego, co stanowi moje naturalne, i że tak powiem przyrodzone środowisko, które tkwi w całości w sferze Polaków litewskich, niechętnych, o ile wprost nie wrogich – młodej Litwie narodowej". *Ibidem*, zapis z 9 XII 1919.

[341] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 27 XI 1919; Po rozgromieniu POW i

> Nie jestem pewny – pisał w dzienniku – że w Litwie, do której wracam, będę zrozumiany i nie zostanę otoczony nieufnością, a może nawet pewną niechęcią głuchą, jako ten, który przecie nie jest Litwinem rdzennym i nie chce przestać być Polakiem litewskim. Wracając bowiem do Litwy wracam, jako jej obywatel, ale nie renegat. [...] Jestem Polakiem, obywatelem prawowitym Litwy, krajowcem Litwy – nie kresowcem Polski. [...] Polacy mi wezmą za złe wkroczenie w szranki politycznej formacji Litwy narodowej, Litwini nie ujrzą we mnie renegata narodowości polskiej, Litwina czystej wody narodowej. **Pozostaję pod tym względem – samotny** [podkreślenie – Z.S.]. A jednak wracam, bo mnie do tego pcha instynkt mego sumienia, konsekwencja mojej przeszłości i mojej idei, którą zawsze wyrażałem i w którą wierzę, choć dziś się wszystko przeciwko niej zwraca – wierzę[342].

Przypuszczalnie to poczucie alienacji skłoniło go do napisania na początku grudnia listu do człowieka równie samotnego i rozdartego, jak on sam, czyli Józefa Albina Herbaczewskiego. Römer wyczuwał w nim pokrewną duszę, stwierdzając, że „bodaj najlepiej się rozumiemy, co do naszych poglądów na sprawę litewską"[343]. Przypadkowym zrządzeniem losu ich poczynania w ostatnim roku były bardzo do siebie podobne. Na te analogie zwrócił uwagę Römer w skierowanym do niego liście. Herbaczewski gorący zwolennik pojednania i bliskich związków polsko-litewskich, a przy tym idealista, dał się użyć ministrowi spraw zagranicznych Leonowi Wasilewskiemu najpierw w pracy propagandowej na rzecz federacji Litwy z Polską, a następnie za jego namową podjął się akcji mediacyjnej w Kownie. Tam 25 września 1919 r. występując na zebraniu publicznym, nawoływał do zgody obu narodów, ostrzegał przed germanofilstwem Taryby, próbo-

---

tzw. powstaniu sejneńskim jesienią 1919 r. nastąpiło dalsze zaostrzenie kursu względem mniejszości polskiej w Litwie kowieńskiej. Zob. P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 73-79; K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim...*, s. 73-77.

342 M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 9 XII 1919.

343 „Różnimy się z Herbaczewskim w metodach, w sposobie taktycznym ujmowania kwestii, ale w perspektywach sprawy jesteśmy zgodni. Dlatego też dziś obaj z nim jesteśmy niepopularni. Stoimy bowiem na stanowisku, które radykalnie odbiega od maksymalistycznych wulgarnych pragnień zarówno Polaków, jak Litwinów". *Ibidem*, zapis z 2 XII 1919.

wał przekonywać o korzyściach wynikających z federacji z Polską. Skutek był opłakany, został wygwizdany przez słuchaczy i zmuszony był przerwać wystąpienie[344]. Potem jednak w następstwie rozmów z Litwinami i po bliższym przyjrzeniu się sytuacji na miejscu, jego poglądy uległy radykalnej zmianie. Zrezygnował z kontynuowania misji i rozgoryczony powrócił do Krakowa. Tu jak mu się to już nieraz wcześniej zdarzało, klepał przysłowiową biedę, co niewątpliwie miało też wpływ na treść listu, jaki w odpowiedzi przysłał do Römera[345].

Herbaczewski przedstawił w nim własną ocenę stosunków polsko-litewskich, uwzględniając swój udział w nieudanej akcji mediacyjnej[346]. Polską politykę wschodnią poddał druzgocącej krytyce, zarzucając Polakom przede wszystkim krótkowzroczność w niedocenianiu Litwy, która w jego opinii jest kluczem do jej powodzenia. Podobnie jak Römer uważał, że „bez pozyskania sympatii, zaufania i poparcia Kowna Polska przegra swą polityczną i wojenną kampanię na Wschodzie"[347]. Z jego listu przebijała ogromna frustracja, człowieka, który poczuł się oszukany i potraktowany instrumentalnie. W sobie tylko właściwym, egzaltowanym stylu pisał:

> ...p. Wasilewski – wszystko mi zepsuł. Cała polityka tego „męża stanu" (o ironio!) polega na tym, aby wywołać w Kownie rewolucję polską (sic!) i pod pretekstem, że „Litwini mordują Polaków", okupować całą Litwę na wzór wschodniej Galicji. On nie uznaje państwowości litewskiej nawet w federacji z Polską. On

---

[344] Obszerniej o akcji mediacyjnej Herbaczewskiego zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 156-159; J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna na Litwie...*, s. 201-202; B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli...*, s. 127-128; R. Jurkowski, *„Jestem Ci ja i będę Litwinem..."*, s. 115-117; V. Sirutavičius, *O „złym Litwinie" Józefie Albinie Herbczewskim*, s. 138-139.

[345] W liście z 26 XI 1919 do Aleksandra Lednickiego, do którego zwrócił się o pożyczkę, pisał: „Jestem w rozpaczliwej sytuacji. Ministerium Oświaty za cały rok szkolny nie zapłaciło mi ani grosza. W społeczeństwie tutejszym, którego większość stanowią bolszewicy – endecy, jestem traktowany «jako wróg Polski». Szowiniści w Kownie uważają mnie za wroga Litwy «zaprzedanego Polakom». Słowem ani żyć, ani umierać". Cyt. za R. Jurkowski, *„Jestem Ci ja i będę Litwinem..."*, s. 117.

[346] Ten list Herbaczewskiego musiał Römer uznać za ważny, gdyż obszerne jego fragmenty skopiował do swego dziennika, t. XXVI, zapisy z 17 i 18 XII 1919.

[347] *Ibidem*, zapis z 17 XII 1919.

ma rozwiązanie „autonomiczne", kwestię tak stawia: rząd kowieński zrzeka się Wileńszczyzny i – godzi się być przyjacielem Polski... Więc nie dziw, że przegrał sromotnie[348].

Nie szczędził też słów ostrej krytyki Polakom litewskim, szczególnie „Wileńczukom"[349]. Jednak kompletnym zaskoczeniem dla Römera było to, co pisał Herbaczewski o Naczelniku Państwa.

Nie chcę rozwiewać Waszych złudzeń co do osoby Piłsudskiego. Sami się wkrótce przekonacie **kim** on jest. Nie ludzie przez niego powołani, lecz **on sam** swój „idealizm" względem Litwy zniesławił. Przekonałem się o tym rozmawiając z nim przez 2 godziny. **On nienawidzi etnograficznej Litwy**, bo jej nie rozumie, nie czuje! [...] W Belwederze poznałem właściwego wroga Litwy! [...] Powiedziałem mu drżącym, lecz silnym głosem: „Jeżeli Panie Naczelniku, nie pozyskasz Kowna, potkniesz się o Litwę i padniesz!". Konsternacja była wielka. Myślałem, że wyprosi mnie za drzwi..." [podkreśl. J.A.H.][350].

Ta wypowiedź tyleż zdziwiła, co zastanowiła Römera, bo wiedział, że Herbaczewski zarówno do Wilna, jak i Kowna jechał za wiedzą Naczelnika, a śledząc jego wcześniejsze wystąpienia w prasie, znajdował „zwroty gorące na rzecz właśnie Piłsudskiego polityki"[351]. Sam mimo różnych zastrzeżeń wciąż pozostawał pod jego urokiem,

---

[348] *Ibidem.*

[349] „Wy nie macie wyobrażenia – pisał – co oni wyprawiają! Perfidie, intrygi, przekupstwa, oszustwa, gwałty – oto ich «cnoty» ... Nie mogłem wytrzymać w tej nikczemnej atmosferze. «Polen, Polen über alles» – oto ich hasło. Wzorują się zupełnie na «Prusakach-junkrach». Na wołowej skórze nie spisałbym tych wszystkich nadużyć, jakie w «imię Polski» co dzień popełniają, chełpiąc się, że są «oswobodzicielami»". *Ibidem.*

[350] *Ibidem*, zapis z 18 XII 1919; Piłsudski, z którym Herbaczewski spotkał się, aby zdać relację z misji w Kownie, nie był najlepszego zdania o jego talentach mediacyjnych. Miał się ponoć wyrazić: „Herbaczewski być może poeta z talentem, ale jako polityk to dziecko". Cyt. za R. Jurkowski, *„Jestem Ci ja i będę Litwinem..."*, s. 116-117.

[351] Ibidem, zapis z 17 XII 1919; W liście z 19 X 1919 do L. Abramowicza, Römer pisał: „Wbrew wszelkim pozorom przeciwnym nie straciłem zupełnie wiary w zwycięstwo ostateczne. Skłonny jestem wierzyć, że moc pojedynczego człowieka więcej czasem może, niż impet żywiołów, szczególnie gdy tym Człowiekiem jest człowiek tej miary, co Piłsudski". *Listy do L. Abramowicza...*, cz. 2, s. 324.

choć polską politykę realizowaną na Wileńszczyźnie przez ekipę Osmołowskiego oceniał już zdecydowanie krytycznie. 2 stycznia 1920 roku zapisał w dzienniku.

> Droga Polski tam jest fałszywą, droga Litwy - słuszną. Co do nacjonalizmu – to jest on bodaj w tymże samym stopniu i u Litwinów i u Polaków. Z jego ideologią jako taką nie solidaryzuję się i z pewnością z tego tytułu ranić mnie nie raz będą kolce ze strony litewskiej, ale sprawa Litwy państwowej jest dziś tam sprawą Wolności, sprawą, do której należy przyszłość, bo zasadza się na prawdzie i sprawiedliwości, jak zasadzała się sprawa polska w walce o niepodległość.[352]

W pierwszych dniach stycznia 1920 r. Römer zdecydował się podjąć ostateczne kroki związane z wyjazdem do Kowna. Najpierw poinformował prezesa Sądu Filochowskiego o swoich zamiarach, a 13 stycznia złożył formalny wniosek o dymisję. Można przypuszczać, że impulsem do tego był list od M. Biržiški, w którym ten zawiadamiał go, że minister sprawiedliwości Noreika, niecierpliwi się z powodu opóźniania się jego przyjazdu[353]. To zniecierpliwienie ministra było zrozumiałe, zważywszy jak ogromne braki kadrowe miało powstające sądownictwo litewskie[354]. Trudny problem niedoboru ludzi wykształconych dotyczył zresztą nie tylko sądownictwa, lecz wszelkich dziedzin życia rodzącego się państwa[355]. Sytuację do pewnego tylko stopnia ratowali uciekający przed bolszewizmem z Rosji emigranci litewscy, którzy w dużym stopniu zasilali obecnie administrację, oświatę i naukę[356]. Tymczasem gdy pomyślna dlań decyzja już

---

[352] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 2 I 1920.

[353] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 10 I 1920.

[354] Decyzją Rady Stanu z 28 XI 1918 r. w Litwie utworzono jednoosobowe sądy pokoju i cztery sądy okręgowe (Kowno, Mariampol, Poniewież, Szawle). H. Wisner wskazując jak dotkliwy był brak ludzi wykształconych przywołuje przykład Wilna z 1914 r., gdzie na 54 adwokatów przysięgłych tylko 4 było Litwinami. *Litwa. Dzieje państwa...*, s. 189.

[355] Według danych z 1923 r. ludzie zatrudnieni w służbie publicznej i zajmujący się pracą umysłową stanowili zaledwie 1,6 % ogółu zatrudnionych. W 1923 r. Litwa posiadała jedynie 47408 zaliczanych do inteligencji: duchownych, uczonych, nauczycieli, artystów, prawników, wolnych zawodów. W. Wielhorski, *Polska a Litwa...*, s. 248, 252.

[356] Römer już po powrocie do Litwy, nie był najlepszego zdania, o tych reemigrantach z Rosji. Często był to element duchowo zrusyfikowany wieloma latami pobytu poza Litwą, przynoszący z sobą

zapadła, Römer wciąż miał poważne wątpliwości, czy tak jednoznaczne przejście na służę państwową Litwy jest krokiem właściwym[357]. Stąd mimo ponagleń niezbyt pośpiesznie przygotowywał się do powrotu. Datę zakończenia pracy w łomżyńskim sądzie ustalił dopiero na 1 marca. Choć sam przyznawał, że wiedzie tu żywot „monotonny, szary i samotny", stosunków towarzyskich nie utrzymuje prawie żadnych, to równocześnie stwierdzał w dzienniku, „a przecież żal mi będzie opuszczać Łomżę"[358].

W końcu stycznia spadły na niego kłopoty związane z chorobą ojca. Zupełnie nieoczekiwanie stary Michał Kazimierz przybył do Warszawy, o czym powiadomił go Karol O'Rourke. Zatrzymał się u Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, który w kilka dni później sam zwrócił się listownie do Römera prosząc, aby zainteresował się rodzicem. Pomorski dał mu wyraźnie do zrozumienia, że Michał Kazimierz wydaje się „nie być w pełni władz umysłowych"[359]. Z listu wynikało, że ojciec przyjechał do Warszawy praktycznie bez pieniędzy, a przy tym planując dalszą podróż do Paryża, pozaciągał długi u nieznanych osób. Na domiar złego wdał się jeszcze w jakieś podejrzane transakcje kupieckie z Żydami, tak iż istniała uzasadniona obawa, czy owe pożyczki nie zaciągnął pod zastaw rodzinnego majątku. Wkrótce stan Papy był już na tyle poważny, że zaszła konieczność umieszczenia go na obserwacji w klinice psychiatrycznej[360]. Przebywać tam miał przez kilka miesięcy. Choroba ojca i związana z tym faktem obawa o los pozbawionych gospodarza Bohdaniszek utwierdzały jedynie Römera w słuszności decyzji o powrocie.

---

do kraju nawyki i „stosunki czynownicze" jeszcze z czasów carskiej Rosji. Zob. *Dziennik*, t. XXVIII, zapisy z 2-3 V 1921, 9 V 1921 (F 138-2254).

[357] Kiedy ostatecznie w Kownie złożył 12 V 1920 r. podanie o nominację do ministra Norieiki zapisał w dzienniku. „Zdecydowałem się na ten krok, mimo że może się on będzie wielu moim krewnym i znajomym nie podobać, i że w szczególności u Papy może on wywołać wprost oburzenie. Postanowiłem jednak się na to nie oglądać. *Ibidem*, zapis z 13 V 1920.

[358] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVI, zapis z 10 XII 1919.

[359] *Ibidem*, zapis z 29 I 1920.

[360] *Ibidem*, zapis z 9 II 1920. Michał Kazimierz Römer przebywał w Warszawie do początków lipca 1920. Ciężko chory powrócił do Bohdaniszek, gdzie zmarł 6 X 1920.

Ostatnie tygodnie pobytu w Łomży upłynęły mu pod znakiem przygotowań do wyjazdu. Z Krakowa od Anastazego Roga sprowadził pozostawione tam tomy dziennika z lat 1915-1916. Porządkował zgromadzone przez ostatnie lata dokumenty i korespondencję. Ubolewał z powodu straty większości dokumentów legionowych złożonych po wyjściu ze Szczypiorna u Ludwika Abramowicza, które skonfiskowali Niemcy podczas rewizji w jego mieszkaniu na początku 1918 r. Tym większa była radość, gdy przeglądając papiery natrafił na swój „dyplom na odznakę «Za wierną służbę» z I Brygady z podpisem Piłsudskiego, kartę wojskową z Legionów na imię Mateusza Rzymskiego (mój pseudonim) i kilka fotografii"[361].

W marcu po uzyskaniu formalnej dymisji i przekazaniu obowiązków sędziego następcy przystąpił do ostatecznego likwidowania swoich spraw łomżyńskich. Składając pożegnalne wizyty znajomym i kolegom z pracy miał okazję przekonać się, że był tu ceniony i lubiany. Jemu samemu w tych ostatnich dniach towarzyszyły mieszane uczucia. W przeddzień wyjazdu notował w dzienniku. „Mam jednak pewien niepokój w chwili tego powrotu, niepokój, którego bym jednak nie zamienił na spokój zrównoważonej pracy zawodowej sędziowskiej w Łomży i Polsce nadal"[362].

Dnia 20 marca 1920 r. po półtorarocznym pobycie Römer opuścił Łomżę i udał się do Wilna. Samo Kowno, do którego teraz zmierzał, było mu wcześniej emocjonalnie raczej obojętne. Co innego gród nad Wilją, z którym łączyło go tyle wspomnień. Dlatego po przybyciu po-

---

[361] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVII, zapis z 17 III 1920 (F 138- 2253); Ten okres swego życia Römer zawsze poczytywał sobie za powód do dumy. W 1928 r. słuchając w swoim kowieńskim mieszkaniu transmisji wileńskiego radia ze zjazdu legionistów zapisał w dzienniku: „Gdyby nie ten fatalny zatarg polsko-litewski, który mi kością w gardle stoi, bo kocham tak Litwę, jak Polskę, ale nie mogę w tym zatargu jedną Litwę widzieć, gdyby nie to, że zjazd ten miał miejsce właśnie w Wilnie – duszą byłbym z legionistami na tym zjeździe, bo sprawę Legionów Polskich z lat 1914-1918, w której sam czynnie udział brałem, kocham i uważam za wielką, a gdyby się ona miała znowu w tychże, co wtedy okolicznościach powtórzyć, wziąłbym w niej znowu udział – nawet gdybym wiedział z góry wszystko, co po niej w stosunkach polsko-litewskich zajść miało". *Ibidem, Dziennik*, t. XXXII, zapis z 12 VIII 1928; Zob też. *Listy do L. Abramowicza...*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, R. 44: 2001, cz. 3, s. 358.

[362] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVII, zapis z 19 III 1920.

stanowił zatrzymać się tam na dłużej, jakby przeczuwając wieloletnie rozstanie z ukochanym miastem[363]. W trakcie tego pobytu notował w dzienniku:

> Używam Wilna. Dobrze mi tu jest i przyjemnie. [...] Chodzę więc po mieście, zaglądam do kawiarni, zachodzę do domów znajomych, włóczę po różnych ulicach Wilna, gdzie tyle wspomnień serdecznych wiąże mnie z każdym niemal zakątkiem, odbywam pielgrzymkę miejsc uświęconych dla mnie pamięcią naszego szczęścia z Aninką. Nie śpieszy mi się jakoś z wyjazdem z Wilna. Czuję się tu ptakiem wolnym, bez trosk i obowiązków[364].

Miał wreszcie czas, aby odwiedzić nie widziany od lat Wiązowiec i mieszkającą nieopodal w Obodowcach rodzinę siostry Elwiry. Wypoczywał tam kilkanaście dni, polując nawet ze szwagrem Stefanem Mieczkowskim na głuszce. Długo wspólnie zastanawiali się nad ewentualną sprzedażą wiązowieckiego lasu, zapisanego im niegdyś przez matkę. Römer był bardzo zainteresowany pozbyciem się swoich udziałów, gdyż dysponowałby środkami na życie po powrocie do Litwy. Nie zdołali jednak nic zdecydować, wskutek różnicy zdań między Elwirą a jej mężem[365].

W samym Wilnie starał się zorientować w panujących stosunkach i nastrojach, znowu – jak pisał – „ucząc się problematu Litwy"[366]. Z perspektywy łomżyńskiej sytuacja przedstawiała mu się znacznie prościej. Wystarczyło jednak kilka dni pobytu, aby stwierdził:

> Spostrzegłem, że pod bardzo wielu względami moje pojęcia o stosunkach na Litwie posiadały duże braki, luki i niedokładności. Wiele rzeczy teraz z bliska wydają się o wiele bardziej skomplikowane[367].

Blisko roczne rządy ekipy Jerzego Osmołowskiego mało komu w

---

[363] 16 X 1920 r. Römer przyjechał do Wilna po przekazaniu miasta Litwie przez Rosję Sowiecką. Miał tu objąć z nominacji władz litewskich stanowisko sędziego sądu okręgowego. Zdobycie miasta przez dywizje generała L. Żeligowskiego i ponowne przyłączenie go do Polski, sprawiło, że wyjechał stamtąd do Kowna 28 X 1920.

[364] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVII, zapis z 10 IV 1920.

[365] Stefan Mieczkowski dążył do sprzedaży całego lasu w jednej transakcji, siostra przeciwnie chciała go zbywać w częściach. *Ibidem*, t. XXVII, zapisy z 29 III i 5 IV 1920.

[366] *Ibidem*, zapis z 10 IV 1920.

[367] *Ibidem*, zapis z 24 III 1920.

Wileńszczyźnie przypadły do gustu. Rosły za to szeregi zwolenników inkorporacji tych ziem do Polski. Pokazały to już wybory do wileńskiej rady miejskiej z września 1919 r., które przyniosły przygniatające zwycięstwo obozu narodowego[368]. Zwolennicy zachowania niepodzielności ziem W. Księstwa Litewskiego, skupieni teraz pod hasłami federalizmu, znajdowali się w defensywie, z każdym miesiącem tracąc na znaczeniu. Obserwacje, jakie poczynił Römer podczas spotkań z przedstawicielami różnych obozów i kierunków, rozmów z Polakami i Litwinami, nastrajały pesymistycznie. Rozbieżności stanowisk były tak zasadnicze, że nie dostrzegał większych szans na znalezienie kompromisu.

> Odnoszę wrażenie - pisał - że najbardziej optymistycznie i mocno są tu usposobieni Litwini i endecy, i jedni, i drudzy są pewni siebie, przekonani o słuszności i rychłym zwycięstwie swojej sprawy[369].

Na ich tle obóz miejscowych demokratów polskich, który stanął „pod sztandarem zasady federacyjnej", przedstawiał się Römerowi jako chwiejny, mało widoczny, pozbawiony wiary w głoszone przez siebie hasła[370]. Co więcej zauważył, że dał się on zdominować przez „elementy napływowe", których organem stał się „Nasz Kraj"[371]. W dyskusjach z dawnymi przyjaciółmi z kręgu krajowców, z których wielu teraz ulokowało się we władzach lokalnych, trudno mu było znaleźć wspólny język. Miał wrażenie, że ich krajowość ulegała rozmyciu, pozostając w sferze deklaracji, w których coraz silniej do głosu dochodziły polskie akcenty nacjonalistyczne. Stąd ostatnie dni Römer

---

[368] Na listy obozu narodowego oddało głosy 31 tys. osób, natomiast demokraci i socjaliści idący pod hasłem federacji zdobyli niewiele ponad 3 tys. Litwini zbojkotowali wybory. J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 197.

[369] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVII, zapis z 24 III 1920.

[370] W dzienniku Römer napisał dosadnie, iż sprawiają oni wrażenie „wykolejeńców". *Ibidem*, t. XXVII, zapis z 24 III 1920.

[371] *Ibidem*, zapis z 24 III 1920; Linię polityczną pisma w dużym stopniu kształtowały czynniki rządowe, a właściwie L. Wasilewski, który w sprawozdaniu z listopada 1919 r. pisał. „Żaden artykuł dotyczący spraw przeze mnie wziętych w opiekę, nie pojawił się w „Naszym Kraju" bez mojej aprobaty". Cyt. za J. Jurkiewicz, *Polska myśl polityczna...*, s. 200; Już po wileńskiej „aferze Żeligowskiego", Römer odnotował w dzienniku, że „Nasz Kraj" był „ekspozyturą masonów polskich". *Ibidem*, t. XXVIII, zapis z 17 XI 1920 .

spędził w towarzystwie Ludwika Abramowicza i mecenasa Tadeusza Wróblewskiego, którzy z dystansem i równie krytycznie, jak on patrzyli na rzeczywistość wileńską[372].

19 kwietnia 1920 r., pożegnawszy krewnych i przyjaciół wyjechał do Kowna. Był świadom, że definitywnie zamyka za sobą pewien rozdział życia, a przyszłość, którą wybierał, stanowiła dlań wielką niewiadomą. Kończył właśnie czterdzieści lat, a przed sobą miał perspektywę budowy życia od podstaw. Powracał do Litwy – jak pisał kilka miesięcy wcześniej w liście do Ludwika Abramowicza –

> bez określonego programu politycznego, bo program mojej wiary obywatelskiej, mojej koncepcji obywatelskiej, mojej zasadniczej koncepcji – nie uległ żadnej zmianie; jaki miałem – taki mam[373].

Wciąż pozostawał krajowcem, lecz pogodził się z myślą, że tam, dokąd zmierza, nie ma gruntu dla propagowania tej idei. Litwa budująca swoją państwowość na idei narodu, a tożsamość etniczną w opozycji do polskości, nie była jego ideałem, lecz innej Litwy nie było. Po raz pierwszy uświadomił sobie dwoistość swej polsko-litewskiej duszy. Poczuł się wówczas epigonem, „typem przejściowym" nie przystającym „ani do wschodzącego świata młodej ludowej Litwy", ani odchodzącego „starego świata szlacheckiego" kultury polskiej[374]. A jednak wracał, głęboko przekonany o słuszności dokonanego wyboru, zdecydowany służyć krajowi, „pchany instynktem sumienia i konsekwencją swojej przeszłości", wiedziony poczuciem „obowiązku społecznego"[375]. Ostatecznie przeważyła miłość do „małej ojczyzny", której centrum dla niego stanowiły Bohdaniszki. To one – napisał po latach – „a nie co innego, to klucz do moich ciążeń litewskich, które zrodziły się u mnie w dzieciństwie"[376].

---

[372] *Ibidem*, t. XXVII, zapisy z 11-12 IV 1920.
[373] *Listy do L. Abramowicza ...*, Cz. 2, s. 324.
[374] M. Römer, *Dziennik*, XXVII, zapis z 1 V 1920.
[375] *Ibidem*, t. XXVI, zapis z 9 XII 1919.
[376] M. Römer, Dziennik, t. XXXVI, zapis z 16 XII 1936 (F 75-MR 11).

ZAKOŃCZENIE

Przybywając wiosną 1920 r. do Kowna Michał Römer ostatecznie rozstrzygnął dylemat – Polska czy Litwa. Początkowo nie było mu łatwo odnaleźć się w nowej rzeczywistości Litwy narodowej, długo towarzyszyło mu uczucie osamotnienia, ale nigdy nie zwątpił w słuszność dokonanego wyboru. Blisko dwudziestoletni pobyt w Kownie (do końca 1939) to w jego życiu okres olbrzymiej aktywności i wytężonej pracy. To zarazem pasmo sukcesów na niwie zawodowej i osiągnięcie wysokiej pozycji w hierarchii społecznej Republiki Litewskiej. Na tym etapie życia miejsce dawnego działacza społecznego, polityka i publicysty zajął uczony i jurysta o międzynarodowej renomie.

Zaczynał w 1920 r. jako sędzia Sądu Okręgowego w Kownie, a już po dwóch latach był wyróżniającym się członkiem Najwyższego Trybunału. Obowiązki na tym stanowisku pełnił przez sześć lat. W 1928 złożył rezygnację, przechodząc do Rady Stanu, organu doradczego przygotowującego na zlecenie rządu projekty dekretów i ustaw. W 1932, jako sędzia krajowy, skutecznie bronił praw Litwy do Kraju Kłajpedzkiego w sporze z Niemcami przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze. Również w związku z tą sprawą w 1933 r. uczestniczył jako członek delegacji litewskiej w XIV sesji Ligi Narodów w Genewie. Do wybuchu wojny występował jeszcze kilka razy przed haskim Trybunałem reprezentując z powodzeniem interesy swego kraju.

Równie znaczące sukcesy odniósł na polu naukowym, co było o tyle symptomatyczne, że długo wzbraniał się przed przyjęciem nominacji na stanowisko wykładowcy w Uniwersytecie Kowieńskim. Uważał bowiem, że nie ma predyspozycji do pracy dydaktycznej i nie spełnia wymogów formalnych z powodu braku doktoratu[1]. Ostatecznie w 1922 mianowano go docentem Katedry Prawa Konstytucyjnego, a po roku został profesorem nadzwyczajnym. Stosunkowo szybko nauczanie i praca naukowa stały się jego pasją, a on sam okazał się jednym z najwybitniejszych i najbardziej twórczych uczonych Litwy. Zajmował się różnymi dziedzinami prawa: karnym, administracyj-

[1] Formalnie stopień doktora M. Römer uzyskał dopiero 6 marca 1932 r. Nadał mu go Wydział Prawniczy Uniwersytetu Witolda Wielkiego w uznaniu dla jego dorobku naukowego.

nym, międzynarodowym, nieobce były mu również problemy historii nauki. Jednak zasadniczym polem jego zainteresowań pozostawało prawo konstytucyjne. Z tego obszaru wiedzy pochodzą jego liczne i cenne prace. Z ważniejszych monografii należy wymienić: *Reprezentacija ir mandatas* (Przedstawicielstwo i mandat) (1926), *Administracinis teismas* (Sąd Administracyjny) (1928), *Valstibinė teisė* (Prawo państwowe), t. 1-2 (1930), *Valstybė ir jos konstitucinė teisė* (Państwo i jego prawo konstytucyjne), t. 1-2 (1934-1935). Jest godne podziwu, że większość z nich powstała w okresie, gdy pracę akademicką łączył z obowiązkami sędziego. W 1926 r. nadano mu tytuł profesora zwyczajnego Uniwersytetu Kowieńskiego, a w rok później wybrany został rektorem tej uczelni. Stanowisko to piastował jeszcze dwukrotnie w latach 1933-1939. Fakt, że poza nielicznymi, prace Römera pisane były niemal wyłącznie w języku litewskim, nie sprzyjał upowszechnieniu jego dorobku poza granicami kraju. Jednak udział w konferencjach międzynarodowych i kilka publikacji obcojęzycznych przyniosły mu uznanie także zagranicą. Był członkiem Czechosłowackiej Akademii Nauk, Międzynarodowego Instytutu Rewolucji Francuskiej, rumuńskiego Królewskiego Instytutu Prawa Administracyjnego.

Obok działalności *stricte* naukowej aktywnie uczestniczył w wielu organizacjach i stowarzyszeniach o rozmaitej proweniencji zarówno krajowych, jak i zagranicznych, często zasiadając w ich władzach. Z długiej listy można wymienić: Litewskie Towarzystwo Prawnicze, Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Litewsko-Francuskie, Towarzystwo Jedności Litewsko-Łotewskiej, czy reaktywowane przedwojenne stowarzyszenia „Žiburelis" i Litewskie Towarzystwo Artystyczne. Ponadto zasiadał w krajowych zarządach Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej i litewskiego oddziału „Pan-Europy". Sam też przyczynił się w dużym stopniu do nawiązania i rozwoju kontaktów międzynarodowych przez młodą naukę litewską. W uznaniu zasług dla kraju przyznano mu najwyższe odznaczenia państwowe: ordery Giedymina (1928) i Witolda Wielkiego (1934), a poza granicami uhonorowano go francuską Legią Honorową (1936) i łotewskim orderem „Trzech Gwiazd" (1935).

Wszystkie te dokonania i sukcesy okupione zostały wręcz tytaniczną pracą, kosztem życia osobistego. Ale i tu w końcu uśmiechnęło się do niego szczęście. W kwietniu 1938 r. poślubił Jadvigę Čepas (1905-1988), a w końcu tegoż roku przyszła na świat ich córka Konstancija. Później urodziły się jeszcze Jadviga (1940) i Žermena (1944). Ten względnie pomyślny okres w jego życiu jakim był schyłek lat trzydzie-

stych, przerwał wybuch wojny. Jesienią 1939 r. udzielił pomocy i schronienia w swoim kowieńskim mieszkaniu wielu uciekinierom z Polski. Parokrotnie skutecznie interweniował u władz litewskich, uzyskując zwolnienie z miejsc internowania osadzonych tam znajomych i krewnych.

Po przekazaniu Litwie Wilna przez Związek Sowiecki, przeniósł się do niego w końcu grudnia 1939 r. Od następnego roku podjął zajęcia na litewskim już uniwersytecie. W czasie pierwszej okupacji sowieckiej zachował etat na uczelni. Jednak swoją aktywność ograniczył wyłącznie do wykładów, gdyż w nowych warunkach o kontynuowaniu pracy naukowej nie mogło być mowy. Mimo iż zachował lojalną postawę, pominięto go przy formowaniu sowieckiej Akademii Nauk Litwy. Znalazł się za to na liście NKWD i tylko wkroczeniu Niemców w czerwcu 1941 r. zawdzięczał, że uniknął deportacji[2]. Z kolei okupacyjne władze niemieckie, pamiętając mu zaangażowanie w kwestię kłajpedzką, zakwestionowały kandydaturę Römera na stanowisko profesora wznowionego Uniwersytetu Wileńskiego. Nie został z niego usunięty tylko dzięki interwencji władz uczelni i różnych instytucji, które stanęły w jego obronie. Ponownie zabrakło dla niego miejsca w nowej Akademii Nauk. Profesorem uniwersyteckim pozostawał formalnie, aż do zamknięcia uczelni w marcu 1943 r. Większość tego czasu spędził w Bohdaniszkach, zajmując się pisaniem prac naukowych. Powstały wtedy trzy monografie: o państwie unitarnym i związkach państwowych, część 2 pracy o prawie konstytucyjnym Litwy Niepodległej i tom 1 pracy o formach państwowych i ustrojach konstytucyjnych[3]. Ich publikacji już się nie doczekał.

Ostatnie lata wojny były dla niego wyjątkowo trudne. Pozbawiony pensji uniwersyteckiej, zmuszony był do zajmowania się skromnym bohdaniskim majątkiem, z którego dochody ledwo wystarczały na utrzymanie. Poważnie już chory, żył w stałym lęku o przyszłość pozostających na jego utrzymaniu maleńkich córek i żony. Powtórne wkroczenie Armii Czerwonej i wcielenie Litwy do Związku Sowieckiego uznał za śmiertelne zagrożenie dla małego narodu litewskiego. Po doświadczeniach z poprzedniej okupacji nie miał też najmniej-

---

[2] Analizy zmian prawodawstwa litewskiego okresu pierwszej okupacji sowieckiej dokonał Römer w niepublikowanej za życia pracy *Lietuvos sovietizacija 1940-1941. Istorinė Lietuvos sovietizacija apžvalga ir konstitucinis jos įvertinimas,* Vilnius 1989.

[3] Wszystkie w maszynopisach „czekać miały zaistnienia warunków do ich wydania". M. Römer, *Dziennik*, t. XXXIX, zapis z 23 V 1944.

szych złudzeń, co do możliwości uprawianią nauki w warunkach totalitarnego systemu. A jednak jesienią 1944 r., kierując się troską o los rodziny, zgodził się przyjąć nominację na stanowisko profesora i kierownika katedry prawa konstytucyjnego Uniwersytetu Wileńskiego. Obowiązki te pełnił krótko. Zmarł w Wilnie 22 lutego 1945 r., pochowany został na tamtejszej Rossie.

Służąc państwowości litewskiej, oddany bez reszty jej sprawom, Römer nigdy nie odciął się od swoich polskich korzeni ani „polskiej" przeszłości. Nawet jako rektor uniwersytetu nie krył, a niekiedy wręcz podkreślał swoje pochodzenie[4]. Przez cały okres międzywojenny starał się zachować kontakt z Polską. Regularnie współpracował z wydawanym przez Ludwika Abramowicza „Przeglądem Wileńskim". Sporadycznie pisywał także do innych periodyków polskich. Ubolewał, że jego dorobek naukowy jest nieznany w Polsce. Oczywiście, przez utożsamienie się z Litwą samoidentyfikacja narodowa stała się dla niego problemem. Przebył pod tym względem dość znamienną ewolucję, już od początku lat dwudziestych określając siebie mianem litewskiego Polaka lub mickiewiczowskiego Litwina[5]. Problem swojej dwoistości polsko-litewskiej wielokrotnie analizował na kartach dziennika, nigdy jednak ostatecznie nie przesądzając o swej przynależności narodowej. W okresie międzywojennym prawdziwym dramatem dla niego był utrzymujący się stan wrogości między Polską a Litwą. Za ilustrację może posłużyć fragment jego listu z 1930 r. do profesora Władysława Semkowicza:

> Ja osobiście, który tyleż jestem Litwinem, co Polakiem, szczególnie boleśnie odczuwam ten konflikt. Bo nie tylko nie potrafię nienawidzieć Polski, kochając gorąco Litwę, ale kocham też Polskę gorąco. Ja – a takich jest nas więcej – jesteśmy epigonami tego typu psychicznego, który już dziś wymiera, a którego wzorcem idealnym był Adam Mickiewicz, typu, który zdołał stopić w sobie dwie narodowe dusze i był tyleż Polakiem, co Litwinem, ale nie był ani tylko Polakiem, ani tylko Litwinem[6].

---

[4] „Ze wspomnień ogólnych Adolfa Grajewskiego ojca z lat 1893-1945", k. 10-12.

[5] Problem ten wyczerpująco naświetlił J. Sawicki w artykule, *Od dwuszczeblowości do dwoistości litewsko-polskiej. Świadomość narodowa Michała Römera,* [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie,* t. 1: *Historia i ludzkie losy,* Białystok 1996, s. 127-138.

[6] Korespondencja W. Semkowicza, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 9538 III, k. 38.

Dlatego autentycznym bólem napawały go jakże liczne w tych latach przejawy konfliktów narodowościowych i szykany skierowane czy to przeciwko Litwinom na Wileńszczyźnie, czy mniejszości polskiej w Republice Litewskiej. W tym wszystkim jego osobista sytuacja była wyjątkowo trudna. Z racji pełnionych funkcji tak w nauce, jak i sądownictwie litewskim, często nie mógł uchylić się od zajęcia stanowiska, a w sytuacjach konfliktowych oczekiwania każdej ze stron wobec niego były diametralnie różne. Sam do końca pozostał gorącym orędownikiem pojednania zwaśnionych narodów. Dwukrotnie w 1929 i 1933 pośredniczył w zakulisowych próbach nawiązania kontaktów dyplomatycznych między obu krajami. W lutym 1940 r. w swoim wileńskim mieszkaniu zainicjował cykl spotkań polsko-litewskiej grupy kontaktowej. Trudno obecnie rozstrzygnąć, jak dalej potoczyłby się ten dialog, gdyby nie czerwcowa aneksja Litwy do Związku Sowieckiego[7]. Nie znajdują natomiast potwierdzenia w faktach informacje o rzekomych kontaktach Römera z polskim podziemiem w latach okupacji niemieckiej. Zapisy z wojennych tomów jego dziennika świadczą, że nie angażował się on w żadną działalność konspiracyjną.

Postać Römera wymyka się jednoznacznym ocenom. Jego poglądów, a co za tym idzie działalności nie sposób zrozumieć w oderwaniu od złożonej osobowości. Wnikliwy intelekt łączył z głęboko ideowym, w młodości wręcz idealistycznym podejściem do zagadnień społecznych i politycznych. Ale też w jego postępowaniu i całej drodze życiowej była wyraźna konsekwencja i silnie rozwinięte poczucie obowiązku względem kraju. Cechowała go wielka prawość charakteru, odwaga cywilna, bezinteresowność i lojalność wobec przyjaciół. Logiczny, analityczny umysł nie przeszkadzał mu jednak w decyzjach życiowych niejednokrotnie kierować się porywem serca. Równocześnie tkwił w nim jakiś szczególny rodzaj indywidualizmu, który sprawiał, że niemal zawsze podążał swoimi ścieżkami. Miał tego świadomość, przyznając w litewskiej autobiografii, że wyznawane ideały, ogólna orientacja światopoglądowa i linia społecznego działania, rzadko kiedy pokrywały się z wzorami środowiska, z którego się wywodził, a jego postępowanie często było niezrozumiałe nawet dla bliskich mu osób[8].

---

[7] Szerzej o zainicjowanej przez M. Römera polsko-litewskiej próbie dialogu zob. P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982, s. 303-317.

[8] *Mykolo Römerio autobiografija*, s. 119.

To indywidualne piętno jest także wyraźne w jego działalności i poglądach społeczno-politycznych. Bez wątpienia był przekonanym demokratą, o silnych sympatiach dla ludu. Mocno rozbudzona wrażliwość społeczna kierowała go nieraz w kierunku radykalnej lewicy, z której wywodziło się wielu jego ideowych przyjaciół. Długo pozostawał pod silnym wpływem myśli nestora socjalizmu polskiego Bolesława Limanowskiego, ale sam daleki był od marksizmu. Jego radykalizm społeczny, datujący się jeszcze z czasu studiów petersburskich, ukierunkowany na lud włościański, wyrastał raczej z nurtu myśli narodnickiej. Nie znaczy to, że przejawiał jakiekolwiek sentymenty rosyjskie. Wręcz przeciwnie pobyt w mieście nad Newą pogłębił w nim jedynie nieufność do Rosji i Rosjan, oraz umocnił wrogość do samodzierżawia i wszelkich form despotyzmu. Zresztą inklinacje rewolucyjne, a nawet pewna krótkotrwała fascynacja rosyjskim bolszewizmem, widoczna u niego u schyłku I wojny światowej, szybko ustąpiły po przeniesieniu się do Kowna. Już jesienią 1921 r. konstatował w swoim dzienniku:

> Dziwna rzecz, że o ile w Polsce sprzyjałem prądom radykalnym i kierunkom społecznie lewicowym, to o tyle w Litwie sprzyjam prądom społecznie umiarkowanym i nie tylko, nie żywię żadnych sympatii dla dróg rewolucyjnych, ale przeciwnie darzę sympatią wszystko, to co stanowi reakcję przeciwko rewolucji[9].

Ta dość raptowna zmiana jego poglądów nie miała związku z wprowadzaną wtedy radykalną reformą rolną, którą akceptował, lecz była wynikiem bezpośredniej obserwacji zniszczeń i destrukcji stosunków społecznych poczynionych na terenach zajętych w 1919 r. przez bolszewików. Sympatie włościańskie zachował nadal. Uważał jednak, że w Litwie zorganizowanej jako „państwo ludowe" hasła rewolucyjne są „w znacznym stopniu anachronizmem, niekiedy nawet szkodliwym i demoralizującym"[10]. W kolejnych latach nastąpiła dalsza ewolucja jego poglądów. Nie odchodząc od ideałów wolno-

---

[9] M. Römer, *Dziennik*, t. XXVIII, zapis 4 IX 1921.

[10] „Toteż dziś – pisał – radykalizm służy nie tyle wyzwoleniu, ile gnębieniu pokonanego przeciwnika, i operując frazesem, służy za podstawę aspiracjom próżniactwa społecznego, chcącego zamiast pracy twórczej, panoszyć się pasożytniczo rabunkiem ocalałych szczątków dóbr klasy do niedawna panującej. Ten frazes rewolucyjny jest dziś zbyt często płaszczykiem chciwości i próżniactwa, pretekstem do instynktów rabunkowych". *Ibidem*.

ściowych, przestał być zwolennikiem klasycznej demokracji parlamentarnej, stając się głównie na użytek własny wyznawcą koncepcji określanej przez niego jako „socjokratyczna" albo „kooperacyjna"[11]. W grudniu 1926 r. w odróżnieniu od większości litewskiej lewicy nie potępił dokonanego przez narodowców przewrotu. Nie przeszedł jednak do obozu prawicy, i chociaż współpracował z agendami rządowymi, to do końca pozostał osobą bezpartyjną.

Pierwsze czterdzieści lat życia Römera upłynęło pod znakiem Polski i Litwy. Przyszedł na świat, gdy oba te pojęcia stanowiły niemal synonimy. Istniał pewien zastany świat patriarchalnych stosunków, w którym polski dwór współistniał z ludowym otoczeniem litewskim. W dzieciństwie i wczesnej młodości jego zapatrywania na dzieje Litwy ukształtowała dziewiętnastowieczna polska literatura romantyczna, z twórczością Adama Mickiewicza na czele. Dlatego samoidentyfikacja narodowa nie stanowiła wówczas dla niego problemu. Reprezentował typową dla szlachty z ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, dwuszczeblową świadomość, w której polskość zlewała się z litewskością[12]. To jego tradycyjne spojrzenie na wzajemne relacje obu narodów zweryfikowało pojawienie się litewskiego ruchu odrodzenia. Fakt, że ruch ten separował się od Polski, a wyznacznikiem przynależności etnicznej uczynił kryterium języka, wymusił niejako na nim określenie się jako Polaka. To różniło go od takich działaczy polskiego pochodzenia jak Jerzy Dowiatt, Tadeusz Dowgird, Tadeusz Iwanowski (Tadas Ivanauskas) czy nawet Stanisław Narutowicz, którzy od początku związali się z litewskim ruchem narodowym i określali się jako Litwini. On przyjął wtedy postawę obserwatora, jednak w odróżnieniu od swoich krewnych i okolicznych ziemian, patrzył z sympatią na litewskie odrodzenie. Mimo antypolonizmu, dostrzegał w nim autentycznie ludowy charakter. Skłonny był wierzyć, że wraz postępem demokracji wzajemny antagonizm zaniknie, zastąpiony przez solidarność w walce o wolność z carską Rosją.

Tymczasem z upływem lat konflikt narodowościowy nie słabł,

---

[11] *Ibidem*, t. XXXV, zapis z 26 V 1933; Zob. J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe...*, s. 49.

[12] Problem dwuszczeblowej świadomości narodowej szlachty kresowej dogłębnie zanalizował J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, s. 201-211. Szczególny przypadek M. Römera omówił J. Sawicki, *Od dwuszczeblowości do dwoistości litewsko-polskiej. Świadomość narodowa Michała Römera*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, t. 1. Historia i losy ludzkie, Białystok 1996, s. 127-138.

lecz ulegał nasileniu. Próbę wyjścia z etnicznej pułapki dostrzegł Michał Römer w idei krajowej, opartej na pojęciu wspólnego obywatelstwa ludów zamieszkujących Litwę i Białoruś. Na długie lata stał się jej wyznawcą. Sądził, że możliwe jest wypracowanie płaszczyzny porozumienia między wieloetniczną ludnością tych ziem, odwołując się do tradycji i historycznej odrębności obszarów byłego W. X. Litewskiego, przy zachowaniu tożsamości każdej z nacji. Głosząc prymat interesów Kraju nad interesami poszczególnych narodowości, wierzył w możliwość położenia tamy nacjonalizmowi. To on nadał w 1906 r. kształt ideowo-programowy demokratycznej koncepcji politycznej wyrosłej na bazie idei krajowej, a jako redaktor „Gazety Wileńskiej" przyczynił się do jej rozpropagowania. Niewątpliwą zasługą Römera było przyciągnięcie do współpracy przedstawicieli postępowej inteligencji litewskiej i białoruskiej. Sam zresztą długi czas funkcjonował na styku różnych środowisk narodowych. Jak żaden inny z demokratów wileńskich wykazywał zrozumienie dla aspiracji Litwinów i Białorusinów. Był też jednym z najbardziej konsekwentnych krajowców, wyczulonym na najmniejsze przejawy nacjonalizmu. W 1912 r. jego bezkompromisowość w tym względzie doprowadziła do poróżnienia się z polską grupą demokratyczną, z którą rok wcześniej współtworzył „Przegląd Wileński". W efekcie, chociaż cieszył się wśród krajowców dużym autorytetem, to nie on został ich liderem, przegrywając walkę o przywództwo z Witoldem Abramowiczem. Po rozstaniu z grupą „Przeglądową" wydawał jeszcze radykalny „Kurier Krajowy", grupujący demokratyczne elementy polsko-białoruskie, ale inicjatywa ta zakończyła się niepowodzeniem. Jego pryncypialna postawa w obliczu narastających tendencji nacjonalistycznych, sprawiła, że w przededniu wybuchu wojny znalazł się w osamotnieniu, dystansując się od polityki.

Chociaż aktywnie uczestniczył w życiu publicznym, nie miał Römer temperamentu polityka. Zdecydowanie lepiej sprawdzał się jako działacz społeczny i publicysta. Był raczej typem myśliciela, który potrafił trafnie analizować sytuację społeczno-polityczną, konstruować oryginalne koncepcje programowe, ale brak mu było charyzmy i umiejętności budowania zaplecza politycznego. Jego żywiołem były niewielkie gremia dyskusyjne, działalność w grupach wpływu, takich jak choćby wileńskie loże masońskie, w których odgrywał kluczową rolę w latach 1911-1915.

Z chwilą wybuchu wojny Römer jednoznacznie opowiedział się po stronie państw centralnych, od jesieni 1914 r. włączając do antyro-

syjskiej konspiracji w Wilnie. Wkrótce jednak podjął dość nieoczekiwaną decyzję o przedostaniu się do Legionów Polskich. W jakim stopniu zaważyła na niej osobista tragedia związana ze śmiercią Anny Wolberg, a w jakim była ona wynikiem rozczarowania sytuacją polityczną powstałą na Litwie, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Decyzja ta, mająca znamiona romantycznego uniesienia, była jednak głęboko przemyślana. Podejmował ją dojrzały, 35-letni człowiek, zdeklarowany cywil, nie mający żadnych doświadczeń wojskowych, dowodząc tym samym gotowości do poświęceń i poniesienia ofiary w imię wyznawanej idei. Od początku swój akces do Legionów traktował jako rodzaj misji na rzecz sprawy litewskiej. Powiązanie jej ze sprawą polską wynikało z jego niewiary w możliwość utworzenia samodzielnego państwa litewskiego. Wszystkie jego legionowe inicjatywy w postaci projektów czy memoriałów podporządkowane były jednemu celowi – zainteresowaniu polskich elit politycznych kwestią Litwy. W latach 1915-1916 przedkładał je różnym ugrupowaniom m.in. NKN, CKN a nawet Klubowi Państwowców Polskich. W swoich koncepcjach z tego okresu, znacząco odszedł od idei krajowej zbliżając się do rozwiązań federacyjnych, mocno jednak akcentując dobrowolność tych związków. W skrajnym wariancie dopuszczał nawet możliwość wcielenia ziem litewsko-białoruskich do Polski, byle tylko uniknąć ich powrotu do Rosji lub wchłonięcia przez Niemcy. Choć jego projekty budziły zainteresowanie, nigdy nie stały się przedmiotem poważnej debaty i nie miały bezpośrednich następstw politycznych. Pozostały jedynie wewnętrznymi dokumentami tych ugrupowań, znanymi wąskiemu kręgowi osób. Mimo rozczarowania i nie najlepszych doświadczeń z politykami obozu niepodległościowego, wytrwał w Legionach aż do ich likwidacji, zamykając ten rozdział życia internowaniem w obozie w Szczypiornie.

Postawa Römera z okresu służby w Legionach budzić musi szacunek. Odbył ją jako prosty żołnierz, nie zabiegając o awanse, znaczną część czasu spędzając na linii frontu lub szkoleniu wojskowym. Nie zdjął munduru, choć poważna wada serca i orzeczenie komisji lekarskiej w zasadzie eliminowały go z wojska. Znając wiele prominentnych postaci w ruchu legionowym, nie korzystał z protekcji, aby ulżyć swemu losowi. Konsekwentnie odrzucał składane mu propozycje cywilnej pracy politycznej, uznając wiązanie się z którymś z polskich ugrupowań za sprzeniewierzenie swojej misji. Za to działając w Radzie Żołnierskiej udowodnił, że jest człowiekiem czynu, skłonnym angażować się nawet w tak karkołomne pomysły, jak projekt buntu i legionowego marszu na Warszawę wiosną 1917 r.

Pozornie martwe lata spędzone w Kolnie, kiedy świadomie izolował się od wszelkiej aktywności publicznej, były okresem szczególnym w jego duchowej biografii. Przeżył tam chwile zwątpienia i apatii. Były momenty, gdy skłonny był nawet zakwestionować sens swojej uprzedniej działalności legionowej, uznając ją za szkodliwą dla interesów Litwy. Dezorientacją i kryzysem ideowym, który mu wtedy towarzyszył, tłumaczyć można jego krótkotrwałą fascynację rosyjskim bolszewizmem. Ale też w Kolnie odzyskał to, co nazywał swoją „litewską busolą", którą jak sądził zagubił służąc w Legionach. Stamtąd, a później z Łomży, śledził budowanie zrębów niepodległej Litwy. I choć ta nowo powstająca państwowość oparta na koncepcji dominacji jednego narodu, daleko odbiegała od jego ideału, postanowił wrócić i jej służyć.

Powstaje zasadnicze pytanie, co sprawiło, że właśnie on, potomek polskiej arystokratycznej rodziny ziemiańskiej, jedyny spośród wileńskich krajowców, ostatecznie opowiedział się za mającą chłopski rodowód, narodową Litwą? Na pewno nie wychowanie i atmosfera rodzinnego domu. Dobitnie o tym świadczyła, choćby zdecydowanie propolska opcja jego sióstr i licznych członków rodziny, którzy nawet urzędowo zmienili pisownię nazwiska – na Romerów. Nie tłumaczą tego, jego bliskie związki z litewskimi działaczami ruchu narodowego. O jego wyborze przesądził, jak się wydaje, szczególny rodzaj uwrażliwienia na litewskość, co w równej mierze odnosiło się do bohdaniskiego krajobrazu, miejscowego folkloru, obyczaju, jak i języka ludu. Ten głęboko emocjonalny stosunek do kraju ojczystego, który ujawnił się u niego już w dzieciństwie i wczesnej młodości, mimo różnych kolei losu, zachował przez całe życie.

Długo działalność Römera była postrzegana przez pryzmat dokonań „kowieńskiego" okresu. Wizerunek wybitnego prawnika i litewskiego dostojnika państwowego przesłonił sylwetkę działacza społecznego i ideologa krajowości. Jak często bywa w przypadku wybitnych indywidualności opiniom na jego temat towarzyszyła skrajność ocen. Dla wielu z tych, którzy nie znali jego drogi życiowej i motywów, którymi się kierował, był postacią tyleż oryginalną, co kontrowersyjną. Szczególnie wiele krzywdzących oskarżeń na jego temat wypowiedziano w międzywojennej Polsce. Zarzucano mu m.in. karierowiczostwo, koniunkturalizm polityczny, oportunizm czy wręcz zaprzaństwo narodowe. Znał te opinie i przeżywał je bardzo głęboko.

Wiem – pisał – że czasami tam w Polsce – przynajmniej niektóre koła – darzą mnie tym bolesnym epitetem „renegata". Ale

jakże oni się mylą! I jak bolesny jest ten epitet dla mnie. Mój Boże – czyż potrzebuję to w dzienniku moim znowu tłumaczyć? Polski nie tylko się nie zaparłem i nie „znienawidziłem", jak ją nienawidzą Litwini, ale ją kochałem i kocham. Byłbym najszczęśliwszy – właściwie wtedy byłbym szczęśliwy – gdybym doczekał pojednania i szczerego porozumienia polsko-litewskiego[13].

Ceną, jaką płacił za swe ideowe wybory, było pogłębiające się z upływem lat odczucie izolacji i osamotnienia. Choć prawdą też jest, że pewien samotniczy rys był częścią jego osobowości. Aktywny udział w życiu publicznym sprawił, że fakt ten uchodzi jakby ogólnej uwadze. Tymczasem to uczucie wyobcowania uwierało go dotkliwie. Potwierdzają to liczne zapisy z jego dziennika. „Czuję się izolowanym, obcym, potrzebnym tylko dla rady, protekcji, pomocy, nie dla serca"[14]. W tej sytuacji swoistym antidotum na samotność stawała się praca. W połowie lat trzydziestych pisał: „Jestem pustelnikiem, maniakiem pracy mojej, którą kocham i w której jestem społeczny"[15].

Działalność sędziowska i dorobek naukowy Römera były cenione i przyniosły mu uznanie jeszcze za życia. Szereg jego prac, jak choćby *Litwa,* zachowały swą wartość poznawczą po dziś dzień, stając się częścią wspólnego dziedzictwa nauki polskiej i litewskiej. Wiele jednak wskazuje, że najbardziej znaczącym jego dziełem pozostanie dziennik, który stał się szerzej znany dopiero w kilkadziesiąt lat po śmierci. Nieco inaczej rzecz się miała w przypadku jego publicystyki. Przez długi czas zapomniana i przemilczana, obecnie ponownie stała się obiektem badań historyków idei i myśli politycznej. Ten renesans zainteresowania jest głównie wynikiem zwrócenia ich uwagi na koncepcję krajowości jako antytezy etnocentryzmu i nacjonalizmu. Ta anachroniczna zdawałoby się idea głosząca zasady przyjaznej współpracy różnych wspólnot etnicznych, po koszmarze zbrodni i wojen XX wieku, nabrała całkiem nowego znaczenia.

---

[13] M. Römer, *Dziennik,* t. XXXII, zapis z 19 VI 1927.
[14] *Ibidem,* t. XXXVI, zapis z 5 I 1938.
[15] *Ibidem,* t. XXXVI, zapis z 22 VIII 1937.

BIBLIOGRAFIA

I. Publikacje M. Römera wykorzystane w pracy

Atsakymas „Vilties" p. A. Sm., „Lietuvos žinios" 1911, nr 54.
Bilans wyborów litewskich, „Przegląd Wileński", 10 (23) XI 1912, nr 45-46.
Blok ludów b. Rzeczypospolitej, „Myśl Polska" 1916, z. V, s. 78-81.
Centralizm w Dumie, „Gazeta Wileńska", nr 58 z 28 V (10 VI) 1906.
Dzieło dyneburskie, „Kurier Krajowy", nr 65, 1913.
Handel i Żydzi, „Przegląd Wileński", 18 II (2 III) 1912, nr 8
Instruktarz czynności ekonomicznych dla Im. Pana Ekonoma Abelskiego do natury dobr w opisaniu y praktyce uregulowany ex anno 1781-o a die 23 apr. Przyczynek ekonomiczno-kulturalny do zbioru aktów i materiałów krajowych z w. XVIII, z oryginalnego dokumentu ułożony, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", t. 2: 1908, Wilno 1909, s. 69-94.
Jan Zacharewicz, „Gazeta Wileńska", 18/31 maja 1906, nr 50.
Jubileusz działacza litewskiego, „Przegląd Wileński", nr 24, 22 VI 1912
Kampania autonomistów, „Gazeta Wileńska", nr 66 z 8 (21) VI 1906.
Komedia reakcji, „Kurier Krajowy", nr 123 z 1913.
Lenkų ir Lietuvių ginčas (Spór polsko-litewski), „Lietuvos ūkininkas" 1909, nr 21-23, 26.
Listy litewskie, „Kultura" 1908, zesz. 12.
Listy litewskie. Ewolucja idei narodowej oraz państwowości litewskiej, „Prawda", 27 I 1907, nr 4.
Listy litewskie. Stronnictwa prawicy: Litewska Chrześcijańska Demokracja i Litewska Narodowa Demokracja, „Prawda", 2 III 1907, nr 14.
Listy litewskie. Zjazd delegacki litewski na tle wypadków (jesiennych) z r. 1905, jako punkt wyjścia w obecnym kształtowaniu się stronnictw i sił społecznych litewskich, „Prawda", 2 III 1907, nr 9; dokończenie, tamże, 10 III 1907, nr 10.
Litwa wobec wojny, „Wiadomości Polskie", nr 38/39 z 6 VIII 1915.
Litwini w Prusiech Książęcych, „Świat Słowiański", R. 7: 1911, t. 2.
Ludy Litwy – Białorusini, „Widnokrąg", R. 2: 1916, nr 12.
Ludy Litwy – Polacy litewscy, „Widnokrąg", R. 2: 1916, nr 7.
Łaska carska, „Dziennik Narodowy", nr 88, z 7 VIII 1915.
Małe wyjaśnienie, „Gazeta Wileńska", nr 5 z 4 III (4 II) 1906.
Nacjonalizm i kresy, „Przegląd Wileński", 4 (17) II 1912, nr 6.
Narodowa Demokracja, „Prawda", 6 IV 1907, nr 14, s. 156-158.
Naród jako zjawisko kulturalne i polityczne, „Prawda" 1908, nr 42, s. 511-512; nr 43, s. 522-523; nr 44, s. 535-536.
Nasz przemysł, „Przegląd Wileński", nr 3, 13 (26) I 1912.
Nie ma Ludwika Abramowicza, „Gazeta Codzienna" (Wilno), nr 45, 25 II 1940.
O duszę Polesia, „Wiadomości Polskie", 23 IV 1916, nr 73.
O gospodarce krajowej, „Przegląd Handlowo-Przemysłowy", R. 1, 1913, nr 1 s. 1-7.

O kraju naszym, „Kurier Krajowy", nr 1 (14) III 1913.
O ludowym przemyśle domowym, „Kurier Krajowy", nr 57, 1913.
O potrzebie programu ludowego, „Przegląd Wileński", 12 (25) V 1912, nr 20.
O program społeczny, „Głos Wileński", nr 6, z 29 IX (12 X) 1912.
O związkach kooperatyw, „Kurier Krajowy", nr 63, 1913.
Oderwanie Litwy od Rosji, „Widnokrąg", R. 2: 1916, nr 1-2, s. 5-7.
Otkrytoe pis'mo połnomu sostawu wospitannikow starszago kursa imperatorskogo uczi̇iszcza prawowedennija, „Ruś" 1905, nr 14.
Po rozłamie w PPS, „Przegląd Społeczny" 1906, nr 40.
Podajmy sobie dłonie, „Głos Wileński", nr 5, z 28 IX (11 X) 1912.
Pomoc amerykańska dla Polski, „Wiadomości Polskie", nr 80, 1916, s. 9-11.
Przedstawicielstwo narodowe i wybory, „Gazeta Wileńska", nr 12, z 28 II(13 III) 1906 r.
Przeglądowi Wileńskiemu, „Kurier Krajowy", nr 132, 133 z 1913.
Przemiany w ugrupowaniach litewskich, „Przegląd Wileński", nr 48-49, z 7 (20) XII 1913.
Przemysł i klasy społeczne, „Przegląd Wileński", 3 (16) III 1912, nr 10.
Reforma agrarna w Rosji. 9 listopada r. 1906, „Nowe Życie" 1911, nr 20-22.
Skrępowanego lwa osioł z przyjemnością kopie, „Naprzód", nr 158 z 5 VI 1907.
Sprawa agrarna w Rosji i u nas, „Gazeta Wileńska", nr 26-28 z 17(30) III – 19 III (1 IV) 1906.
Sprawa rolna [w Rosji], „Przegląd Społeczny" 1907, nr 6, 7.
Sprawozdanie z Wileńskiego Zjazdu w sprawie rewizji traktatu handlowego z Niemcami. Sekcja leśna, „Przegląd Handlowo-Przemysłowy", R. 1: 1914, nr 1 (2).
Stanowisko obywatelskie, „Kurier Krajowy", nr 77, z 2 (15) IV 1913.
Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie, „Krytyka", t. II Kraków 1906, z. I-II, z. IV -VI.
Ugoda, „Przegląd Wileński", nr 1-2, z 11 (24) I 1914.
Ustawodawstwo robotnicze a autonomia, „Przegląd Społeczny" 1906, nr 37.
Uwłaszczenie włościan, „Tygodnik Wileński" 1912, nr 10.
Vilniaus lenkų – pirmeivių balsas, „Lietuvos žinios" 1911, nr 45, 46.
W 125-ą rocznicę Konstytucji 3 maja, „Wiadomości Polskie" 1916, nr 74, s. 1-3.
W sprawie agrarnej, „Gazeta Wileńska", nr 55, z 25 V (7 VI) 1906.
Walka czy współdziałanie, „Kurier Litewski", nr 149, 2/15 VII 1908.
Walka o ludowładztwo, „Gazeta Wileńska", nr 61, z 1 (14) VI 1906.
Wilno wobec wyborów, „Gazeta Wileńska", nr 38, z 1 (14) IV 1906.
Wojna a Litwini, „Wiadomości Polskie", nr 43, z 30 VIII 1915.
Wojna a solidarność Polski z ludami północnego wschodu, „Wiadomości Polskie", nr 70, 2 IV 1916.
Wybory i posłowie litewscy, „Przegląd Społeczny" 1907, nr 9, 10.
Wybory w Wilnie, „Gazeta Wileńska", nr 43, z 9 (22) IV 1906.
Wybory wileńskie, „Kurier Lwowski", 10 XII 1906, nr 337.
Z Białej Rusi, „Nowa Gazeta" 1910, nr 581, 585.
Z powodu jednej książki, „Prawda", 12 X 1907, nr 41, s. 482-483.
Zadania pisma demokratycznego, „Przegląd Wileński", nr 1, 30 XII 1911 (12 I) 1912.

Zastrzeżenia, „Przegląd Wileński", nr 14, 31 III (13 IV) 1912.
Związek 17 października, „Gazeta Wileńska", nr 3 z 17 II/2 III 1906.

DRUKI ZWARTE:

Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego, Lwów 1908.
Pol'jaki, [w:] *Formy nacjonal'nogo dviženija v sovriemiennych gosudarstvach. Rosija. Avstro-Viengrija, Giermanija*, pod red. A. I. Kastieljanskago, Petersburg 1910 (wspólnie z H. Romer-Ochenkowską).
Zasługi Ludwika Krzywickiego dla nauki litewskiej, [w:] *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, Warszawa 1938.

II. ARCHIWALIA

ARCHIWUM HISTORII LITWY W WILNIE
Szklennik A., *Dziennik*, sygn. F – 1135, ap. 4.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KRAKOWIE
Akta Dyrekcji Policji, sygn. DPKr 89, 431.
Zespół akt Naczelnego Komitetu Narodowego - NKN 129, 142.

ARCHIWUM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Lista słuchaczy nadzwyczajnych Wydziału Filozoficznego UJ sygn. WF II 335.
Rodowód /20, Rok 1901/1902. AUJ sygn. S II 506 B.

BIBLIOTEKA AKADEMII NAUK LITWY
Listy M. Römera do T. Wróblewskiego z lat 1906-1908, 1915, 1923 – Korespondencja T. Wróblewskiego, sygn. F 7-1322a.
Materiały T. Wróblewskiego, sygn. F. 155-222.
Mykolas Römeris, „Čia pateikiami dokumentai yra Bagdoniškio dvaro archyve [...]. Gimtojo Bagdoniškio dvaro 1508-1925 m. istorija". sygn. F 138-2263.
Römer M., *Dziennik z lat 1911-1933*, t. I – XXXIII, sygn. F 138- 2228-2254.
Romer-Ochenkowska H., *Pamiętniki*, sygn. F 138-2199.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA
Korespondencja Władysława Leopolda Jaworskiego, rkp. 10123 III, t. 1.
Korespondencja Stanisława Kościałkowskiego, rkps. sygn. 7612.
Szkic umowy spółki do wydawania... „Gazety Wileńskiej", Archiwum Aleksandra Lednickiego, sygn. Przyb. 93/88.

BIBLIOTEKA NARODOWA W WARSZAWIE

Dziennik Edwarda [Jana]] Römera, t. V, X, XII, XIII – sygn. rkps IV 8724.
Dziennik Michała Römera z lat 1893-1895, t. IV, rkps II 8777.
Korespondencja Edwarda [Jana] Römera, t. II, rkps IV 8737.
Korespondencja Zofii z Białłozorów Römerowej, t. IV, rkps IV 8747.
Osmołowski J., „Wspomnienia z lat 1914-1921", rkps, akc. 6798, t. 3.
Papiery osobiste Michała Kazimierza Römera, rkps IV 8708.

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

Listy A. Bohdanowicza, Alfonsa Morawskiego, Franciszka Żytkiewicza, Pojaunisa, Materiały M. K. Gierszyńskiej (AKC 2379, 2677, 2680, 2683).
Materiały Stanisława Gierszyńskiego (AKC 2779).
Prospekt „Gazety Wileńskiej" na rok 1906 (AKC 2778).
Teczka Zygmunta Rymgayłły (AKC 2778).
Organizacje i towarzystwa litewskie: „Żelmuo", „Lithuania" (AKC 2739).

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO

Römer M., Dziennik z lat 1933-1939, t. XXXIV- XXXVII, sygn. F 75 – 11-13.
Römer M., „Wspomnienia..." sygn. F 75-10.

INSTYTUT IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W NOWYM JORKU

Raporty S. Staniszewskiego z pobytu w Kownie. Akta Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza. Sygn. AOG AGNW, t. 16, d. 909, 923, t. 17, d. 1067, 1070.

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH

Bichniewicz W., „Moje wspomnienia z Litwy 1914-1941", sygn. rkps 135444/II.
Budzyński W., „Ze wspomnień dwudziestolecia w Republice Litewskiej", cz. I-II. rkps. Ossolineum, sygn. 13266/II.
Grajewski A., „Ze wspomnień ogólnych Adolfa Grajewskiego, ojca, z lat 1893-1945", rkps 13543/II.
Korespondencja Wilhelma Feldmana z lat 1893-1919, litery: P-R, rkps 12283/III.
Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. 7, rkps. 7181 II.

III. PRASA

„Czas" (1904-1905)
„Dziennik Narodowy" (1915)
„Gazeta Wileńska" (1906)
„Głos Wileński" (1912)
„Krytyka" (1906, 1911)
„Kultura" (1908)

„Kurier Krajowy" (1912-1913)
„Kurier Litewski", (1906, 1908)
„Kurier Lwowski" (1906)
„Kurier Warszawski" (1911)
„Lietuvos žinios" (1911)
„Myśl Polska" (1916)
„Nasz Kraj" (1908)
„Nowa Gazeta" (1910)
„Nowe Życie" (1911)
„Prawda" (1906)
„Przegląd Handlowo-Przemysłowy" (1913)
„Przegląd Społeczny" (1906-1907)
„Przegląd Wileński" (1912-1926)
„Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", T. V. Wilno 1914.
„Świat Słowiański" (1911)
„Tygodnik Wileński"
„Wiadomości Polskie" (1915-1916)
„Widnokrąg" (1916)
„Ziemia Łomżyńska" (1919)

IV. Wspomnienia, relacje, dokumenty.

A. Jakšto-Dambrausko ir J. Herbačiausko laiškai, „Naujoji Romuva" 1938, nr 9.
Auto-życiorys profesora Michała Römera, [Wyd.] Zbigniew Solak, *Niedokończona autobiografia Michała Römera*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, t. 61: 1996.
Biržiška M., *Prof. Mykolas Römeris*, [w:] *Tremties metai: lietuvių rašytoju metraštis*, Tübingen 1947.
Dobaczewska W., *Wspomnienia wileńskie*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość*, Warszawa 1927.
Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917, Kraków 1917.
Gaździcki J., *Droga przez życie. Wspomnienia i refleksje*, [w:] *Teraz będzie Polska. Wybór z pamiętników z okresu I wojny światowej*, Warszawa 1988.
Gieysztor J., *Pamiętniki Jakuba Gieysztora*, t. 1, Wilno 1913.
Gizbert-Studnicki W., *Stosunek Wilna do Legionów. Kartki bez retuszu z pamiętnika 1916-1917*, Wilno 1928.
Główne założenia polityki Centralnego Komitetu Narodowego w oświetleniu Artura Śliwińskiego, oprac. A. Garlicki, „Kwartalnik Historyczny" 1959, nr 1.
Jaworski W. L., *Diariusz 1914-1918*, oprac. M. Czajka, Warszawa 1997.
Jundziłł Z., *Niefortunna wyprawa kowieńska*, „Niepodległość", t. 5, Londyn 1955.
Kasprzycki T., *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934.
Katelbach T., *Ciocia otwiera wrota do Litwy*, „Wiadomości", nr 1529, 20th July 1975.
Katelbach T., *Spowiedź pokolenia*, oprac. S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001.

Korwin-Milewski H., *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1925)*, Poznań 1930.
Kowieńskie listy Józefa Albina Herbaczewskiego [Wyd.], Z. Solak. „Studia Historyczne", R. 39: 1991, z. 3.
Krakowskie obchody rocznicy powstania Legionów Polskich w dziennikach Michała Römera [Wyd.], Z. Solak, „Rocznik Krakowski", t. 60: 1994.
Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. 1-2, Warszawa 1957-1958.
Kumaniecki K.W., *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego 1912-1919*, Kraków-Warszawa 1920.
Limanowski B., *Pamiętniki*, t. 3, Warszawa 1961.
Listy Michała Piusa Römera do Stanisława Gierszyńskiego z *lat 1904-1911*. Oprac. Z. Solak, M. P. Prokop. „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", t. V, Paryż 2000.
Listy Michała Römera do Ludwika Abramowicza z lat 1908-1939, oprac. Z. Solak, cz. 1. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", t. 44: 1999; cz. 2-3. „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", t. 45: 2000, t. 46: 2001.
Litewscy Żydzi we wspomnieniach Michała Römera [Wyd.], S. Gąsiorowski, Z. Solak, „Biuletyn. Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce", nr 3/1995-2/1996 [druk.:] 1996.
Memoriał o sprawie litewskiej złożony przez Władysława Zawadzkiego w Warszawie w listopadzie 1917 [Wyd.] W. Sukiennicki. „Zeszyty Historyczne", z. 30: 1974.
Mykolo Römerio curriculum vitae, [w:] „Lietuvos archyvai", nr 4: 1992.
Mykolo Römerio autobiografija. Parengė. M. Maksimaitis: *M. Römeris apie save ir piliečio priedermes*. „Lietuvos mokslas", t. 2: 1994, knyga 4.
Nagrodzki Z., *Wyprawa wileńska roku 1919 we wspomnieniach cywila (kartki z pamiętnika)*, Wilno 1933.
Naramowski M., *Szczypiorno i Łomża*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów. (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, Warszawa 1927.
Nie ustawajmy więc w ochocie pisania... Z listów i dzienników trzech pokoleń. Wybór, oprac. i wstęp Danuta Kamolowa, Warszawa 1992, ser. „Z dziejów Romerów na Litwie".
Odrodzenie masonerii wileńskiej w latach 1910-1915 [Wyd.] Z. Solak. „Niepodległość", t. 48, Nowy Jork-Londyn 1996.
Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego, Wyd. „Śląsk" 1959.
Pasmo czynności ciągiem lat idące... Wybór, oprac. i wstęp Anna i Andrzej Rosnerowie, ser. „Z dziejów Romerów na Litwie", Warszawa 1992.
Piłsudski J., *Korespondencja z lat 1914-1917*, Londyn 1984.
Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów z lat 1866-1923. Pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984.
Romer E., *Dziennik 1919-1923*, t. 2. Warszawa 1995.
Ruszczyc F., *Dziennik*, cz. 1: *Ku Wilnu 1894-1919*, Warszawa 1994.
Rzepecka-Pohoska H., *Wspomnienia z pracy w Departamencie Wojskowym (1915-1916)*, „Niepodległość", t. X, Londyn 1976.

Sokolnicki M., *Czternaście lat*, Warszawa 1936.
Solek W., *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988.
Sprawa litewska a sprawa polska. Legionowe inicjatywy M. Römera w sprawie Litwy z 1916 [Wyd.] Z. Solak, „Krakowski Rocznik Archiwalny", t. 3: 1997.
Sprawa wojska polskiego a Tymczasowa Rada Stanu, 14 stycznia 1917-25 sierpnia 1917, Dokumenty i wnioski, Warszawa 1917.
Stachiewicz J., *W Kowlu*, [w:] *Wspomnienia Legionowe*, pod red. J. Jędrzejewicza, cz. 1, Warszawa 1924.
Starzyński R., *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 1937.
Statut Stowarzyszenia Litewskiego społeczno-naukowego „Ruta" w Krakowie, Kraków 1904.
Trys dokumentai iš Mykolo Römerio asmens bylos. Parengė M. Maksimaitis, „Lietuvių Atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996.
Vaitkus M., *Juozas Albinas Herbačiauskas. Žiupsnelis atsiminimų* (Garstka wspomnień), „Aidai" 1953.
Wasilewski L., *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935.
Wilno u schyłku rządów carskich. Litwa wobec wojny. Poufny memoriał M. Römera z sierpnia 1915 r. [Wyd.] W. Sukiennicki, „Zeszyty Historyczne", z. 17. Paryż 1970.
Wyprawa kowieńska Michała Römera w 1919 r. [Wyd.] Z. Solak. „Niepodległość". Nowy Jork-Londyn, t. 47: 1995.

V. Opracowania

Abramavičius V., *Paryžiaus lietuvių draugija „Želmuo" ir jos biblioteka*, „Lietuvos TSR. Aukštųjų Mokyklų Mokslo Darbai". Bibliotekininkystės ir Bibliografijos Klausimai, III, 1963.
Aftanazy R., *Materiały do dziejów rezydencji*, t. IV A, Warszawa 1987.
Ajnenkiel A., *Historia sejmu polskiego*, t. 2, cz. 2: *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989.
Andriulis V., Miknys R., *Mykolo Römerio mokslinių ir publicistinių darbu ir literatųros apie jį bibliografija*, [w:] *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę*, Vilnius 1997.
Atsiliepimas Lietuviškos Draugystės „Želmuo" Parižiuje, Tylża [1902].
Banevičius A., *111 Lietuvos valstybes 1918-1940 m. politikos veikėju. Enciklopedinis žinynas*, Vilnius 1991.
Bardach J., *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988.
Bazylow L., *Historia Rosji*, Wrocław 1969.
Berenis V., *Józef Albin Herbaczewski i wizja syntezy kultury polsko-litewskiej*, [w:] *Litwa. Dzieje, naród, kultura*, Kraków 1998.
Biržiška M., *Na posterunku wileńskim*, cz. II, Wilno 1921.
Biržiška M., *Stosunki Ludwika Krzywickiego z działaczami ruchu społecznego litewskiego na początku XX wieku*, [w:] *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa po-*

święcona jego życiu i twórczości, Warszawa 1938.
Brensztejn M., *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Białej Rusi*, Wilno 1914.
Brensztejn M., *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie*, „Książka", R. 14: 1914, nr 7.
Brodzicki Cz., *Kolno na Mazowszu*, Warszawa 1982.
Brodzicki Cz., *Pamięci Żydów kolneńskich*, „Studia Łomżyńskie", t. 10: 1999.
Brożek A., *Zatrudnianie robotników ukraińskich w przemyśle górnośląskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", R. 10: 1970.
Brzeziński W., *Droga życiowa i działalność naukowa Tadeusza Sokołowskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny", z. 1: 1993.
Brzoza J., *Polski rok 1919*, Londyn 1988.
Buchowski K., *Stanisław Narutowicz – szkic do portretu idealisty*, „Biuletyn Historii Pogranicza", nr 2, Białystok 2001.
Buchowski K., *Polacy w niepodległym państwie litewskim 1918-1940*, Białystok 1999.
Budrys-Budrewicz Al., *Związek Walki Czynnej na Wileńszczyźnie*, [w:] *Wilno – Legiony 6 VIII 1914 – 6 VIII 1928*, Wilno 1928.
Chajn L., *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.
Chętnik A., *Kurpie*, Kraków 1924.
Chętnik A., *Mazurskim szlakiem. Opisy, obrazki, opowieści, gadki z pogranicza Prus Wschodnich*, Łomża 1939.
Cygan W. K., *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t. 1, Warszawa 1992.
Dąbrowski M., *Kampania na Wołyniu 2.IX.1915 – 8.X 1916. Z cyklu: Żołnierz I Brygady*, Warszawa 1919.
Deveikis S., *Römerių Bagdoniškis*, [w:] *Mykolas Römeris*,„Lietuvių Atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996.
Dobaczewska W., *Nastroje wileńskie w latach wielkiej wojny*, [w:] *POW na ziemiach W. X Litewskiego 1919-1934. Szkice i wspomnienia*, Wilno 1934.
Dobaczewski E., *Z dziejów POW w Wilnie*, [w:] *Wilno wyzwolone*, Wilno 1930.
Dobroński A., *Liczebność i skład inteligencji łomżyńskiej w XIX / XX w.* „Studia Łomżyńskie", t. 3: 1991.
Dobroński A., *Listopad 1918 r. w regionie łomżyńskim*, [w:] *Początki niepodległości. Łomża-Białystok-Grodno-Suwałki 1918-1919*, Białystok 1998.
Dobroński A., *Łomża w latach 1866-1918*, Łomża-Białystok 1993.
Fainhauzas D., *Lietuviai išeiviai Paryžiuje. Želmens Draugija 1886-1914*, „Aidai" 1988, nr 1.
Filozofia społeczna narodnictwa rosyjskiego. Wybór pism, w wyborze A. Walickiego, t. 1, Warszawa 1965.
Florkowska-Frančić H., *Działalność Stanisława Kota w Naczelnym Komitecie Narodowym*, [w:] *Stanisław Kot – uczony i polityk*, Kraków 2001.
Garlicka A., *Organizacja akcji prasowej Naczelnego Komitetu Narodowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", t. III: 1964, z. 2.
Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988.

Gierszyński H., *W kwestii polsko-litewskiej*, Chicago 1897.
Glaser S., *Okupacja niemiecka w Litwie w latach 1915-1918. Stosunki prawne*, Lwów 1929.
Głuchowski J., *Odmowa przysięgi i odmowa buntu. Fragment polityki legionowej*, „Niepodległość", t. VI, Londyn 1958.
Godlewski S., *Reforma konstytucyjna w państwie rosyjskim*, Warszawa 1906, ss. XXXII.
Grosfeld L., *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej 1914-1918*, Warszawa 1962.
Gwardiak J., *Obóz internowanych legionistów w Łomży (grudzień 1917 – lipiec 1918)*, „Studia Łomżyńskie", t. 9: 1998.
Gzella J., *Zaborcy i sąsiedzi w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939 roku)*, Toruń 1998.
Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*, Warszawa 1984.
Hass L., *Działalność wolnomularstwa polskiego w latach 1906-1915 (w relacji pamiętnikarskiej M. Malinowskiego)*, „Kwartalnik Historyczny" 1967, nr 4.
Hass L., *Loża i polityka. Masoneria rosyjska 1822-1995*, t. 1, Warszawa 1998.
Hass L., *Rosyjskie wolnomularstwo lat 1906-1918*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", t. 7: 1971.
Hass L., *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999*, Warszawa 1999.
Hernik J., *W kręgu krajowców polskich*, „Więź" 1991, nr 10.
Historia państwa i prawa Polski, pod red. J. Bardacha, t. 4: K. Grzybowski: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982.
Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1963.
Jankowski Cz., *W ciągu dwóch lat... (Przyczynek do dziejów prasy polskiej na Litwie)*, Warszawa 1908.
Jemielity W., *Ośrodki religijne i ludność wyznania mojżeszowego we wschodnim rejonie Królestwa Polskiego*, Łomża 2001.
Jerulank W., *Odzyskanie niepodległości w 1918 r. w Grajewie i w pow. szczuczyńskim w relacjach* [w:] *Z przeszłości Grajewa i okolic*, Grajewo 1988.
Jundziłł Z., *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W.X. Litewskiego. (Wspomnienia wileńskie)*, „Alma Mater Vilnensis", t. V, Londyn 1958.
Jurkiewicz J., *Demokraci wileńscy w latach 1905-1914. (Zarys działalności i myśli politycznej)*, „Acta Baltico-Slavica", t. 15: 1983.
Jurkiewicz J., *Polska myśl polityczna na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1983.
Jurkowski R., *„Gazeta Wileńska" i „Głos Kijowski". (Z dziejów polskiej prasy radykalno-liberalnej na Litwie i Ukrainie w 1906 roku)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", R. 26: 1987, nr 4.
Jurkowski R., *„Jestem Ci ja i będę Litwinem zrodzonym na miarę improwizacji Adama Mickiewicza". Polsko-litewskie dylematy Józefa Albina Herbaczewskiego (1904-1939)*, [w:] *Polska i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 1. Zbiór studiów pod red. R. Wapińskiego, Gdańsk 2000.
Jurkowski R., *Czesław Jankowski jako dziennikarz*, „Kwartalnik Historii Pra-

sy Polskiej", R. 22: 1983, nr 3.
Jurkowski R., *Kurier Litewski w latach 1905-1907*. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", R. 22: 1983, nr 1.
Jurkowski R., *Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie na Litwie i Białorusi w 1906 r. (Szkic do dziejów)*, „Acta Baltico-Slavica", t. 18: 1986 [druk.:] 1987.
Jurkowski R., *W lisiej szubie, z piórem w ręku (Czesław Jankowski)*. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", R. 32: 1992, nr 3-4.
Jurkowski R., *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1907-1939. Przyczynek do życia kulturalnego Wilna*, „Zapiski Historyczne", t. 51: 1986, z. 4.
Jurkowski R., *Życie kulturalne Wilna w latach 1899-1914*, „Zapiski Historyczne", t. 55: 1990, z. 1.
Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego. W oprac. W. Jędrzejewicza, J. Ciska, t. 1-2 Wrocław 1994.
Karbowiak A., Młodzież polska akademicka za granicą 1795-1910, Lwów 1910.
Katilius A., *Konflikty polsko-litewskie o język nabożeństw w mieszanych (polsko-litewskich) parafiach na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*, Kraków 1999.
Kaunas D., *Donelaičio žemės knygiai*, Vilnius 1993.
Kiedrzyńska W., *Praca wojskowa ZWC w zaborze rosyjskim i Rosji*, [w:] „Niepodległość", t. VIII, Warszawa 1933.
Klimecki M., *Legiony Polskie w Baranowiczach październik-listopad 1916 r.* „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Białystok 1988, s. 24-33.
Kmiecik Z., *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905-1915*, [w:] *Prasa Polska 1864-1918*, Warszawa 1976.
Kodź S., *Druga podróż do Kowna*. Rozmowa z prof. Michałem Römerem, „Kurier Warszawski", 1 V 1928, s. 5.
Korbowicz A., Witkowski W., *Historia ustroju i prawa polskiego (1772-1918)*, Zakamycze 1998.
Korwin-Milewski H., *Uwagi o konflikcie języków polskiego i litewskiego w diecezji wileńskiej*, Wilno 1913.
Krajewski Z., *Polacy w Republice Litewskiej 1918-1940*, Lublin 1998.
Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM w Poznaniu, pod red. J. Jurkiewicza, Poznań 1999.
Krzesławski J., *Z dziejów ruchu niepodległościowego wśród młodzieży w Królestwie*, „Niepodległość", t. III, Warszawa 1931.
Kulczycki L., *Pilkalnia pod Petraszunami*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", t. V: 1911-1914, Wilno 1914.
Kumaniecki K. W., *Ustrój państwowych władz administracyjnych na ziemiach Polski*, Kraków 1921.
Kwestia litewska w prasie polskiej, Warszawa 1905.
Laurinavičius Č., *M. Römer, czyli raz jeszcze o problemie litewskiego dziedzictwa*, [w:] *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*, Kraków 1999.
Lemanaitė G., *Józef Albin Herbaczewski w Krakowie*, [w:] *Litwa. Dzieje, naród, kultura. Materiały z konferencji naukowej, Kraków 8-10 maja 1997*, Kraków

1998.
Lewandowski J., *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 -IV 1920)*, Warszawa 1962.
Lewandowski J., *Sądownictwo w Królestwie Polskim w czasie I wojny światowej*, Lublin 1974.
Lopata R.,*W kręgu projektów odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach (1915-1916)*, „Lituano-Slavica Posnaniensia", t. VIII, Poznań 2001.
Ładyka T., *Polska Partia Socjalistyczna (Frakcja Rewolucyjna) w latach 1906-1914*, Warszawa 1972.
Łatyszonek O., *Belarusy i masony*, „Niwa", nr 46-48, 16 XI 1997, 23 XI 1997, 30 XI 1997.
Łossowski P., *„Gazeta Auszra" i początek narodowego ruchu litewskiego (1883-1886)*, [w:] „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", t. 1. Wrocław 1965.
Łossowski P., *Groźba agresji niemieckiej na Polskę w 1919 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1961, nr 2.
Łossowski P., *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918*, Łowicz 1998.
Łossowski P., *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996.
Łossowski P., *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982.
Łossowski P., *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985.
Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918-1920*, Warszawa 1966.
Łossowski P., *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986.
Łukawski Z., *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w l. 1906-1909*, Wrocław 1967.
Mackiewicz (Cat) S., *Kto mnie wołał, czego chciał...*, Warszawa 1972.
Maćkowiak H., *Warunki życia mieszkańców terenów nadnarwiańskich pod okupacją niemiecką w latach 1915-1918*, [w:] *80 rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i Łomżyńskie 1915-1919*, Osowiec-Łomża 1988.
Makowski B., *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.
Makowski B., *Michał Römer i jego dziennik*, „Znak" 1989, nr 6.
Maksimaitis M., *Mykolo Römerio kelias į pilietiškumą*, [w:] *Mykolas Römeris*, „Lietuvių Atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996.
Merkys V., *Litewscy kolporterzy książek*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", t. IX, Wrocław 1973.
Mieczkowski A., *Oblicze polityczne regionu łomżyńskiego w latach 1919-1930*, Łomża 1983.
Mienicki R., *Wilno w polskim wysiłku zbrojnym*, Wilno 1930.
Miknys R., *O „Dzienniku" Michała Römera*, „Lithuania" 1998, nr 4 (29).
Miknys R., *Polacy na Litwie a kształtowanie się nowoczesnego narodu litewskiego na przełomie XIX i XX w. (J. A. Herbaczewski i M. Römer)*, „Białostocczyzna" 1998, nr 2.
Miknys R., *Polak litewski końca XIX w. – początku XX: między narodem a państwem*, [w:] *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie*, Kra-

ków 2000.
Miknys R., *Stosunki polsko-litewskie w wizji politycznej krajowców*, „Zeszyty Historyczne", z. 104, Paryż 1993.
Miknys R., *Wileńscy autonomiści i ich projekty autonomii politycznej Litwy w latach 1904-1905*, „Lituano-Slavica Posnaniensia", t. VIII, Poznań 2001.
Miknys R., *Wilno a problem nowoczesnej państwowości litewskiej na początku XX wieku*, [w:] *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*, Kraków 1999.
Mikys R. *Lietuvos valstybingumo koncepcijos istoriniai ir geopolitiniai aspektai. Teorija ir praktika*, [w:] *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę*. Red. M. Maksimaitis, Villnius 1997.
Milewska W., Nowak J. T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914-1918*, Kraków 1998.
Miłosz Cz., *Dykcjonarz wileńskich ulic*, „Pamiętnik Wileński", Londyn 1972.
Molenda J., *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980.
Molenda J., *Próby porozumień narodowych demokratów i piłsudczyków w sprawie tworzenia władz polskich po ogłoszeniu aktu 5 listopada 1916 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1977, z. 3.
Morawska E., *Katalog archiwum Gierszyńskich ze zbiorów THL*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", t. I, Paryż 1991.
Motieka E., *Didysis Vilniaus seimas*, „Lietuvių Atgimimo istorijos studijos", t. 11, Vilnius 1996.
Motieka E., *Lietuvos pilietinės visuomenes modelis M. Römerio veikale „Lietuva. Studija apie lietuvių tautos atgimimą"*, [w:] *Mykolo Römerio mokslas apie valstybę*, Vilnius 1997.
Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984.
Niedziałkowska-Dobaczewska W., *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1863-1914. Dzieje ruchów społecznych i politycznych*, Wilno 1938.
Niedziałkowska-Dobaczewska W., *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1914-1920*, Wilno 1934.
Ochmański J., *Historia Litwy*, wyd. 3, Wrocław 1990.
Ochmański J., *Kulisy wyprawy wileńskiej Piłsudskiego 1919 r.*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich*, t. III, Warszawa 1968.
Ochmański J., *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku (do 1890 r.)*, Białystok 1965.
Ochmański J., *Polityka Niemiec wobec Litwy podczas I wojny światowej*, Poznań 1968, „Zeszyty Nauk. UAM". Historia, z. 8.
Ochmański J., *Powstanie państwa litewskiego w 1918 r.*, „Roczniki Historyczne". R. XLII: 1976.
Ochmański J., *Rewolucja październikowa w oczach polskiego demokraty*, „Kwartalnik Historyczny", R. 74: 1967, z. 3.
Ochmański J., *Z dziejów współpracy polityczno-kulturalnej Polaków i Litwinów w końcu XIX i początkach XX wieku*, „Rocznik Olsztyński", t. IV, Olsztyn 1964.
Ochmański J., *Zapiski Michała Römera o rewolucji październikowej*, [w:] „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939", t. 12, Warszawa 1967.
Okulicz K., *Brzask, dzień i zmierzch na ziemiach Litwy historycznej. Szkic histo-*

ryczno-polityczny, [w:] „Pamiętnik Wileński", Londyn 1972.
Okulicz K., *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W. X. Litewskiego*, „Alma Mater Vilnensis", Londyn 1958.
Osiemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości. Białostockie i Łomżyńskie 1915-1919, Osowiec-Łomża 1998.
Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1919-1926*, Kraków 1995.
Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1980.
Pichura G., *Knjaginja Magdalena Radzivil*, „Božym Šljacham" 1965, no 2 (89), s. 9-10.
Pomarański S., *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1931.
Ponarski Z., *Franciszek Olechnowicz, wydawca, redaktor, publicysta*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 2: 1996.
Ponarski Z., *Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1915-1916*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 10: 1998.
Ponarski Z., *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana – Wilniana*, Toruń 2002.
Ponarski Z., *Notatki o prasie wydawanej w Wilnie w latach 1905-1915*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej". R. 19: 1980, nr 1.
Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1983.
Puzinas J., *Ludwik Krzywicki - badacz grodzisk litewskich*, [w:] *Ludwik Krzywicki*. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości, Warszawa 1938.
Rok bojów na Polesiu 1915-1916. Notatki i szkice oficerów 6 pułku Legionów Polskich, Warszawa [1917].
Romanowski A., *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999.
Romer E., „Dzieje rodu Römerów na Inflantach i na Litwie", Londyn 1947 (maszynopis powielony w posiadaniu autora).
Rostworowski M., *Wolna Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu*, Kraków 1892.
Rutkowski T. P., *Stanisław Kot 1885-1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000.
Rzepecki T., *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 r.*, Poznań 1920.
Šaulys J., *Ludwik Krzywicki – badacz pilkalni*, [w:] *Ludwik Krzywicki. Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, Warszawa 1939, s. 185-191.
Sawicki J., *90-lecie „Lithuanii"*, „Lithuania", [R. 5]: 1994, nr 2/3.
Sawicki J., *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998.
Sawicki J., *Michał Römer wobec problemów narodowościowych*, [w:] *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu*, Poznań 1999.
Sawicki J., *Od dwuszczeblowości do dwoistości litewsko-polskiej. Świadomość narodowa Michała Römera*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, t. 1: *Historia i ludzkie losy*, Białystok 1996, s. 127-138.
Sawicki J., *„Przegląd Wileński" w latach 1911-1915*, cz. 1-2, „Zapiski Historyczne", t. 59: 1994, z. 4; t. 60: 1995, z. 1.
Sawicki J., *Z dziejów „Wielkiego Wschodu Litwy"*, „Przegląd Wschodni", t. IV: 1997 z. 2.
Sawicki J., *Z dziejów wolnomularstwa w Wilnie*, Studia i Materiały WSP w Olsztynie, nr 58: 1994.

Senn A.E., *The Great Powers, Lithuania and the Vilna Question 1920-1928*, Leiden 1966.
Seyda M., *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1, Poznań 1927.
Siedlecka J., *Mikołaj Konstanty Čiurlionis. Preludium warszawskie*, Warszawa 1996.
Sirutavičius V., *Dvi lietuvių tautinio atgimimo interpretacijos (Mykolas Römeris ir Juozapas Albinas Herbačiauskas)*, „Lietuvių Atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996.
Sirutavičius V., *O „złym Litwinie" Józefie Albinie Herbczewskim*, „Lituano-Slavica Posnanniensia, t. VIII, Poznań 2001; Toż w jęz. litewskim: *Apie „blogą lietuvų" Juozapą Albiną Herbačiauską*, „Lietuviu Atgimimo istorijos studijos", t. 8, Vilnius 1996..
Składkowski F. S., *Beniaminów 1917-1918*, Warszawa 1935.
Smaljančuk A. F., *Belaruski nacyjanal'ny ruch i kraëvaja idèja*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 14: 2000, s. 105-114.
Smaljančuk A. F., *Kraëvec Anton Luckevič*, „Gistaryčny al'manach" 1998, no 1, s. 27-51.
Smaljančuk A. F., *„Kurier Krajowy" (Vil'nja 1912-1914) jak belaruska-pol'ski vydavecki praekt*, [w:] *Polsko-białoruskie związki językowe, historyczne i kulturowe*, t. 1, Grodno 1999, s. 293-301.
Smaljančuk A. F., *Masonskija loży na belaruskich i litouskich zemljach 1910-1916 gg*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", nr 17: 2002, s. 141-155.
Smaljančuk, A. F., *Paljaki Belarusi i Litvy ū rèvaljucyi 1905-1906 gg.*, Grodno 2000.
Smaljančuk A. F., *Pamiž kraëvascju i nacyjanal'naj idèjaj. Pol'ski ruch na belaruskich i litoūskich zemljach 1864-1917 g.*, Grodno 2001.
Smoleński-Kolec J., *Historia 1* pułku *ułanów Legionów Polskich Beliny im. Józefa Piłsudskiego*, cz. II. Rok 1915, „Beliniak" 1959, nr 10.
Sokołowski T., *50 lat pracy po uzyskaniu dyplomu*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycycny". Suplementy, z. 1: 1993.
Solak Z., *Michał Römer i masoneria wileńska (1911-1915)*, [w:] *Mykolas Römeris*, Vilnius 1996.
Solak Z., *Michał Römer i masoneria wileńska (1911-1915) w świetle jego dziennika*, [w:] Studia bibliograficzno-bibliologiczne dedykowane prof. W. Bieńkowskiemu, Kraków 1995.
Solak Z., *Uzupełnienia do biografii Fr. Olechnowicza*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 9: 1998.
Srokowski K., *Dzieła i twórcy. M. Römer, „Litwa"*, „Nasz Kraj", R. 3: 1908, t. VI, zesz. 11, s. 228-230.
Srokowski K., *N.K.N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923.
Staliūnas D., *Graždanin Velikogo Knjažestva Litovskogo*, „Vilnius", 1995, no 2.
Staliūnas D., *Tadeusz Wróblewski a idea kulturalnej autonomii personalnej na Litwie na początku XX w.*, [w:] *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu*, Poznań 1999.
Staliūnas D., *Tado Vrublevskio politinės minties bruožai*, [w:] *Mykolas Römeris.*

„Lietuvių Atgimimo istorijos studijos", t. 13, Vilnius 1996.
Stoczewska B., *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998.
Sukiennicki W., *East Central Europe during World War I: From Foreign Domination to National Independence*, Boulder 1984.
Suleja W., *Kryzys w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego (maj-lipiec 1916 r.) w świetle diariusza Michała Römera*, [w:] *Studia i szkice historyczne. Prace ofiarowane K. Matwijowskiemu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", nr 1/3, Wrocław 1996.
Suleja W., *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992.
Suleja W., *Projekt „kompanii litewskiej" w Legionach Józefa Piłsudskiego*, „Przegląd Wschodni", t. II, 1992/93, z. 4.
Suleja W., *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.
Suleja W., *Pierwsze posiedzenie Rady Pułkowników w relacji Leona Berbeckiego*, „Niepodległość", t. 26, Nowy Jork-Londyn 1993.
Szarkowa J., *Działalność wydawnicza Naczelnego Komitetu Narodowego w latach 1914-1918*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie". R. 41: 1996.
Szarkowa J., *Obchody rocznic narodowych w działalności propagandowej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914-1914)*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. 39: 1994.
Szarkowa J., *Podstawy działalności propagandowej NKN 1914-1917*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. 40: 1995.
Śladkowski W., *Emigracja polska we Francji 1871-1918*, Lublin 1980.
Śliwa M., *Mieczysław Niedziałkowski a ruch filarecki w latach 1910-1914*, [w:] „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie", z. 53: 1974.
Śliwa M., *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893-1940)*, Warszawa 1980.
Śnieżko A., *Ludwik Abramowicz*, [w:] *Rossa – miasto umarłych*, t. 1. Wrocław 1970 (mps. powiel).
Świerczewski E., *POW na Litwie*, Wilno 1919.
Tomicki J., *Norbert Barlicki (1880-1941). Działalność polityczna*, Warszawa 1968.
Wachowska B., *Życie społeczno-polityczne i kulturalne w latach pierwszej wojny światowej*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, Łódź 1989.
Waga K., *Dziesięciolecie wskrzeszonej prasy polskiej na Litwie (1905-1915). Szkic bibliograficzno-krytyczny*, [w:] *Zwierciadło polskie. Pismo zbiorowe*, Warszawa-Lwów [1915].
Waligóra B., *Na przełomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918-1919)*, Warszawa 1934.
Waligóra B., *Walka o Wilno. Okupacja Litwy i Białorusi w 1918-1919 przez Rosję Sowiecką*, Wilno 1938.
Wasilewski L., *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków 1912.
Wasilewski L., *Sprawy Litwy (dokończenie)*, „Krytyka", R. 10: 1909, t. 1.

Wawrzyński T., *Rada Pułkowników w Legionach Polskich (luty-wrzesień 1916)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. XXX, 1988.

Wejtko W., *Samoobrona Litwy i Białorusi*, Wilno 1930.

Wielhorski W., *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947.

Wielhorski W., *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861-1920)*, [w:] Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17-20 września 1935 r., t. 1, Lwów 1935.

Wisner H. , *Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu*, Olsztyn 1991.

Wisner H., *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 1999.

Wisner H., *Wojna nie wojna. Szkice z przeszłości polsko-litewskiej*, Warszawa 1978.

Wiśniewski W., *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Warszawa-Paryż 1990.

Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990.

Wznowienie sądownictwa państwowego polskiego (z powodu pięciolecia 1.IX.1917 - 1922), Warszawa 1923.

Žaltauskaitė V., *O idei litewskości w poglądach księdza Juozasa Tumasa-Vaižgantasa do 1904 r.*, „Lituano-Slavica Posnaniensia", t. VIII, Poznań 2001.

Ze stosunków litewsko-polskich. Głosy Litwinów. Audiatur et altera pars. Wyd. staraniem J. Kriaučiunasa, Warszawa 1907.

Žemaitytė Z., *Adomas Varnas. Gyvenimas ir kusryba*, Vilnius 2000.

Ziejka F., *Paryż Młodopolski*, Warszawa 1993.

Zienkiewicz T., *Informacje o litewskim życiu kulturalnym w „Gazecie Wileńskiej" (1906)*, [w:] *W kręgu kultury litewskiej*, Olsztyn 1991.

Żytkowicz L., *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie 1907-1940. Z dziejów nauki polskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa Towarzystwa Naukowego Toruńskiego 1875-1975*, Toruń 1975.



Michał Römer jako rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, ok. 1936 r.



Pradziad Michał Józef Römer (1778-1853),
prezydent m. Wilna 1812-1814.



Ojciec Michał Kazimierz Römer,
ok. 1869 r.



Matka Konstancja z Tukałłów Römer,
ok. 1869 r.



Siostry Eliza i Konstancja Römerówny, ok. 1883 r.



Michał Römer w dzieciństwie, ok. 1890 r.



Uczniowie Cesarskiej Szkoły Prawa, ok. 1897 r. Michał Römer czwarty z lewej w górnym rzędzie.



Dwór w Bohdaniszkach na przełomie XIX/XX w.



Dwór w Bohdaniszkach. Stan z 1995 r.

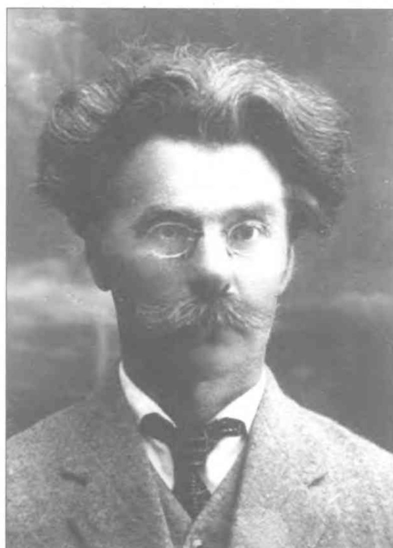
Wilno – Procesja Bożego Ciała na ul. Dominikańskiej w 1908 r.



Wilno – ulica Wielka w pocz. XX w.



Stanisław Gierszyński, ok. 1908 r.



Juozas Petrulis, ok. 1926 r.

DRAUGYSTĖ LIETUVIŠKOS JAUNUOMENĖS

„LITHUANIA"

PARYŽIUI

NEDĖLIOI D. 7 GEGUŽIO 1905 M.

Saliune CAFÉ VOLTAIRE

Place de l'Odéon *(vis-à-vis teatro)*

ATSKAITOS:

1. Draugas RÖMER:

SANLYGOS LIETUVOI

2. Draugas ŽALTYS:

PARTIJOS LIETUVOI

JEIMAS: 30 CENT.

PRADŽIA 8 1/2 VALANDOI VAKARO

Paryžius, gegužei 1905 m.

TOWARZYSTWO MŁODZIEŻY LITEWSKIEJ

„LITHUANIA"

W PARYŻU

W NIEDZIELĘ DNIA 7 MAJA 1905 ROKU

w Sali CAFÉ VOLTAIRE

Place de l'Odéon *(naprzeciwko teatru)*

ODCZYTY:

1. Ob. RÖMER:

STOSUNKI NA LITWIE

2. Ob. ŻALTYS:

STRONNICTWA NA LITWIE

WSTĘP 30 CENT.

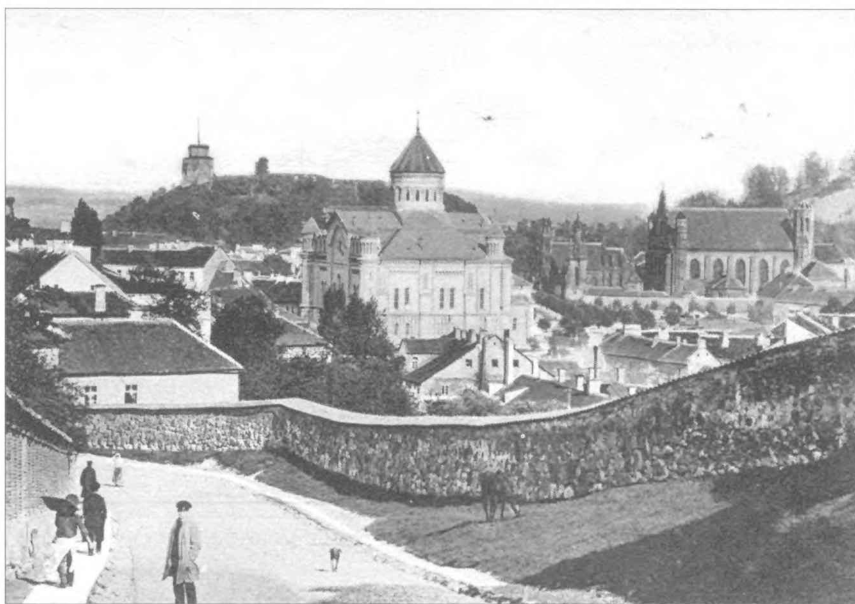
POCZĄTEK O GODZ. 8 1/2 WIECZOREM

Paryż, w Maju 1905 r.

Zawiadomienie o odczytach M. Römera i T. Ivanauskasa organizowanych przez Towarzystwo „Lithuania" w Paryżu, maj 1905 r.



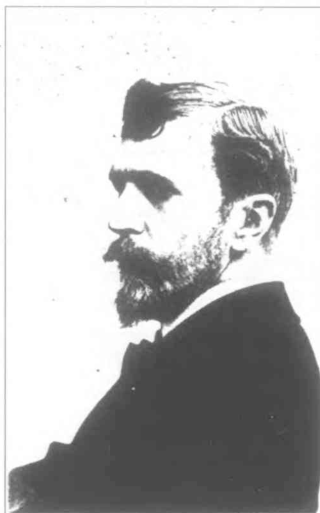
Michał Römer (siedzi trzeci od lewej) wśród zespołu redakcyjnego „Gazety Wileńskiej", 1906 r.



Wilno – widok z Bakszty w pocz. XX w.



Tadeusz Stanisław Wróblewski, 1912 r.



Ferdynand Ruszczyc, 1902 r.



Wilno – widok ogólny miasta w pocz. XX w.



Witold Abramowicz



Bronisław Krzyżanowski



Jan Piłsudski



Aleksander Zasztowt



Mykolas Biržiška



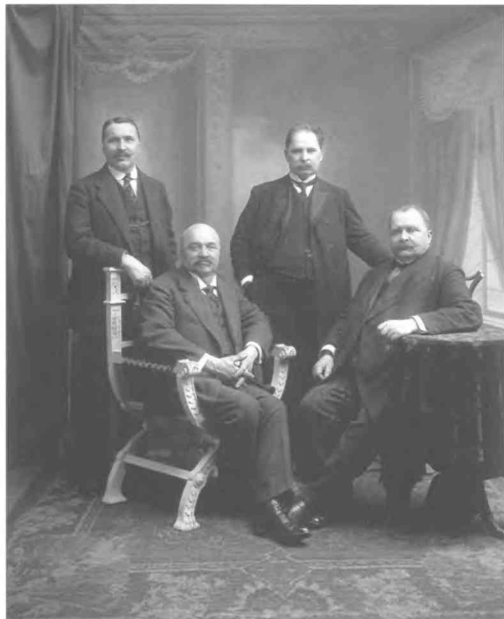
Felicija Bortkevičienė



Mykolas Sleževičius



Augustinas Janulaitis



Bracia Vilišisowie, 1904 r. Od lewej Jonas, Petras i Antanas, czwarty gospodarz Anupras.

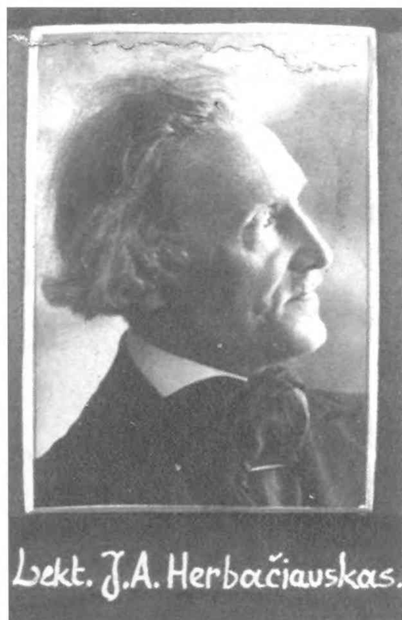


Bracia Anton i Iwan Łuckiewiczowie z Aleksandrem Własowem.



Jurgis Šaulys

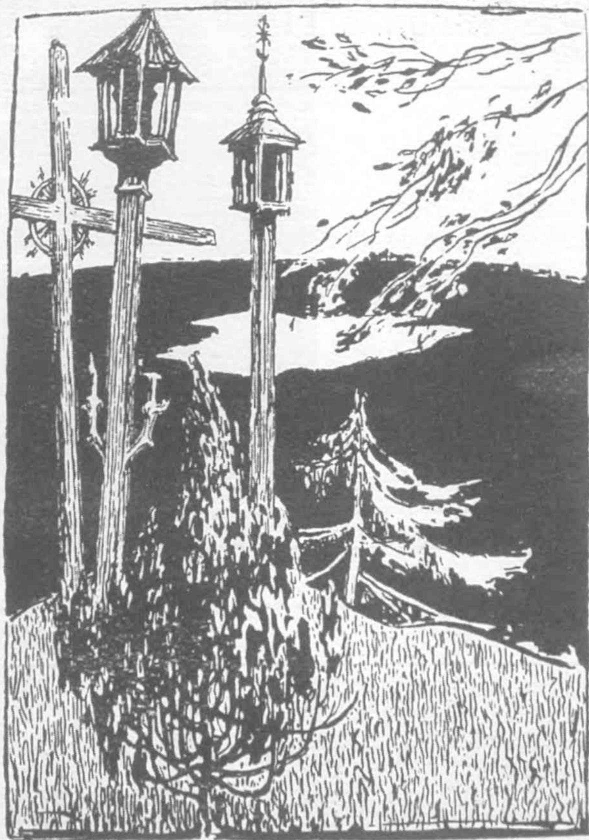
Członkowie Litewskiego Towarzystwa Naukowego, Wilno 1912 r. Siedzi pierwszy z lewej Jonas Jablonskis, czwarty Jonas Basanavičius.



Józef Albin Herbaczewski
(Juozapas Albinas Herbačiauskas),
fragment winiety.



Adomas Varnas.



Okładka książki M. Römera, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego.* Lwów 1908.



Michał Römer, 1909 r. Zdjęcie z fotoatelier A. Straussa.



Wigilia Szubrawców 24 XII 1912 r. w mieszkaniu Tadeusza S. Wróblewskiego.



Wilno – widok z Pohulanki w pocz. XX w.

Karta z „Dziennika” Michała Römera.

[illegible]

485.

13 (26) grudnia, rok 1912. czwartek.

Klott i Bogiński opowiedzieli nam dziś o swym wczorajszym spotkaniu z Dr. Bernardem Hłasko i Stanisławem Rogowickim, sekundantami pozwanych przez nas 12 panów. Spotkanie to odbyło się wczoraj w gabinecie dyrektora Banku Handlowego i trwało od godz. 2 1/2 do 5 popołudniu. Naprzód sekundanci strony przeciwnej wystąpili z wielką pewnością siebie i chłodno, bardzo grzecznie, ale dość butnie. Oświadczyli, że ich mocodawcy nie odmawiają nam satysfakcji honorowej, ale nie dostrzegają dostatecznego powodu, bo nie widzą, czym nas mogli obrazić; jeżeli ich orzeczenie o samej sprawie, w której my udział braliśmy, i o naszym mocodawcy Malinowskim rzuca pośrednio jakiś cień na nas, to tylko na skutek tego objektywnego faktu, żeśmy właśnie w tym udział brali, ale bezpośrednio o naszej działalności w roli arbitrów panowie ci zgoła nie wypowiadali. W odpowiedzi na to Klott i Bogiński w dłuższych przemówieniach wykazali tym panom, że bynajmniej tak nie jest i że nasze zachowanie się, jako arbitrów, zostało w orzeczeniu owych 12 panów przedstawione w sposób dla nas ubliżający i ~~[illegible]~~ taki, jaki się z protokołów posiedzeń arbitrów wywnioskować nie daje, my zaś twierdzimy i mamy prawo na tym nastawać, że zachowanie się nasze było właśnie takie, jakim się ono w protokołach wyraża. Dr. Hłasko i Rogowicki uznawali, że zachowanie się nasze mogło być tylko z protokołów wywnioskowywane, i starali się obstawać, że też w orzeczeniu 12 panów nie ma nic takiego, czyby było z protokołami posiedzeń arbitrów sprzeczne. Klott i Bogiński jęli więc wobec tych panów analizować protokoły i zestawiać je z twierdzeniami 12 panów i istotnie przekonali, że orzeczenie 12 panów ~~[illegible]~~ jest sprzeczne z treścią protokołów. Dr. Hłasko i Rogowicki byli skonfundowani, a jeszcze [illegible] ich wykazanie przez Bogińskiego, że jeden z tych 12 panów, redaktor Hłasko, [illegible]

Karta z „Dziennika" Michała Römera. Rysunek pod datą oznacza posiedzenie loży masońskiej.

Litwa wobec wojny (memorjał Michała Römera).

I Społeczeństwo polskie:

[...]

II Społeczeństwo litewskie:

[...]

Strona tytułowa rękopisu memoriału Michała Römera „Litwa wobec wojny", lipiec 1915 r.



Michał Römer w mundurze legionowym, Wilno, grudzień 1916 r.



Członkowie Prezydium NKN i Departamentu Wojskowego, Kraków 1915 r.

Odsłonięcie
Kolumny Legionów
na Rynku
Krakowskim
16 VIII 1915 r.





Krajobraz wołyński.
Bagniste lasy nad Styrem.

W okopach nad Styrem, jesień 1915 r.



Umocnienia legionowe nad Stochodem.



Plac ćwiczeń legionistów w Baranowiczach, jesień 1916 r.



Defilada legionistów przed księciem Leopoldem Bawarskim w Baranowiczach, jesień 1916 r.



Wejście 1 pułku Legionów Polskich do Zambrowa, styczeń 1917 r.

Internowani legioniści za drutami obozu w Szczypiornie, 1917 r.



Rynek w Kolnie, ok. 1917 r.



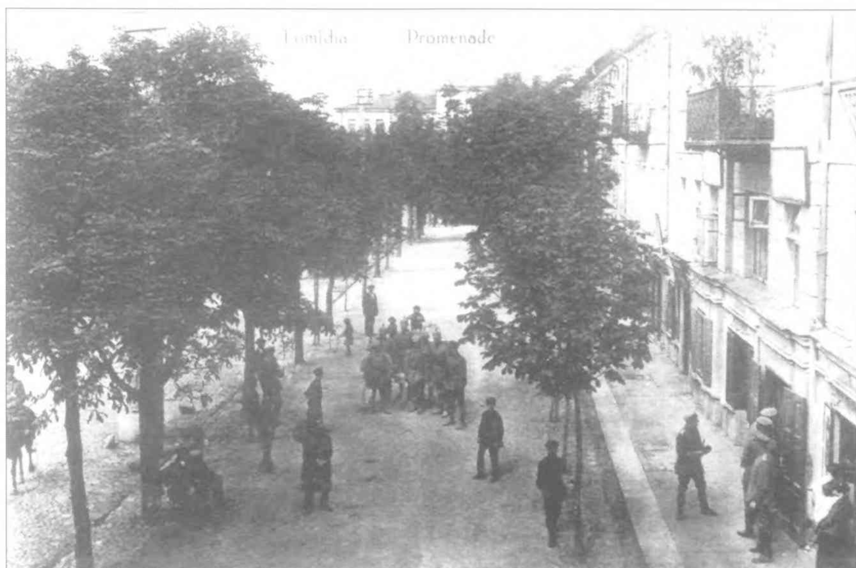
Niemiecki tabor na rynku w Kolnie.



Niemiecka poczta polowa w Kolnie.



Główna ulica Kolna w latach okupacji niemieckiej.



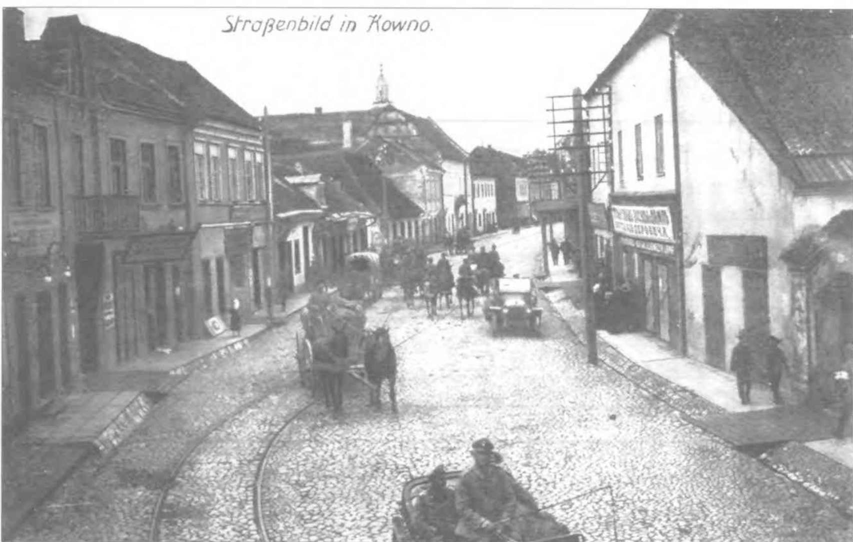
Deptak na Nowym Rynku w Łomży w latach okupacji niemieckiej 1915-1918.



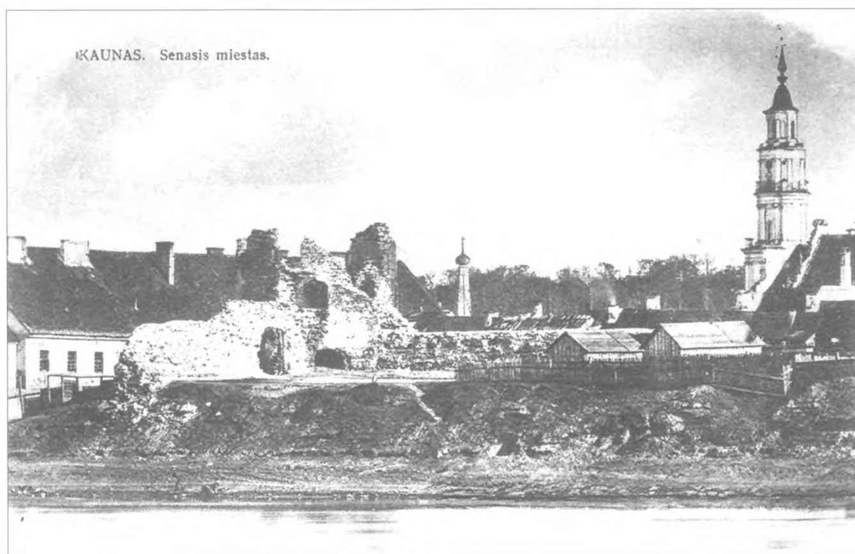
Ulica Długa w Łomży, 1916 r.



Stary Rynek w Łomży, 1916 r.



Ulica w Kownie.



Kowno, Stare Miasto 1919 r.



Przysięga garnizonu kowieńskiego na wierność Konstytucji litewskiej w dniu 12 maja 1919 r.



Kowno, Laisvės alėja (Aleja Wolności), 1919 r.



Uniwersytet Litewski w 1925 r.



Michał Römer w gabinecie w Kownie, ok. 1937 r.

Michał Römer w Bohdaniszkach, ok. 1935 r.



Michał Römer jako sędzia Trybunału w Hadze, 1932 r.

Źródła zdjęć

1. Michał Römer jako rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, ok. 1936 r. Ze zbiorów Jadvigi Römerytė-Vitkauskienė.

2. Pradziad Michał Józef Römer (1778-1853), prezydent m. Wilna 1812-1814. Fotograf nieznany. Degereotyp z ok. poł. XIX w. Muzeum Narodowe Litwy. ATV 6977.

3. Ojciec Michał Kazimierz Römer, ok. 1869. Ze zbiorów Jadvygi Römerytė-Vitkauskienė.

4. Matka Konstancja z Tukałłów Römer, ok. 1869. Ze zbiorów Jadvygi Römerytė-Vitkauskienė.

5. Siostry Eliza i Konstancja Römerówny, ok. 1883. Ze zbiorów Jadvygi Römerytė-Vitkauskienė.

6. Michał Römer w dzieciństwie, ok. 1890. Ze zbiorów Jadvygi Römerytė-Vitkauskienė.

7. Uczniowie Cesarskiej Szkoły Prawa, ok. 1897. Michał Römer czwarty z lewej w górnym rzędzie. Ze zbiorów Archiwum Wydziału Prawa Uniwersytetu Wileńskiego. sygn. F 96-39.

8. Dwór w Bohdaniszkach na przełomie XIX/XX w. Ze zbiorów Jadvigi Römerytė-Vitkauskienė.

9. Dwór w Bohdaniszkach. Stan z 1995. Fotografia ze zbiorów autora.

10. Wilno – procesja Bożego Ciała na ul. Dominikańskiej, 1908 r. Fotograf Jan Hermanowicz. Zbiory Muzeum Narodowego Litwy. ATV 18474.

11. Wilno – ulica Wielka w pocz. XX w. Widokówka ze zbiorów Borysa Gurowicza. Litewskie Archiwum Literatury i Sztuki. F 273.

12. Stanisław Gierszyński, ok. 1908. Według „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", t. 2, Paryż 1993, s. 239.

13. Juozas Petrulis, ok. 1926. Ze zbiorów prywatnych syna, Jokimasa Petrulisa. Według *Rokiškis. Miestas. Kraštas. Žmones*, Vilnius 1999, s. 367.

14. Zawiadomienie o odczytach M. Römera i T. Ivanauskasa organizowanych przez Towarzystwo „Lithuania" w Paryżu, maj 1905 r. Ze zbiorów prywatnych autora.

15. Zespół redakcyjny „Gazety Wileńskiej", 1906. Michał Römer siedzi trzeci od lewej. Zbiory Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (sygn. F 96-41).

16. Wilno – widok z Bakszty w pocz. XX w. Widokówka ze zbiorów Borysa Gurowicza. Litewskie Archiwum Literatury i Sztuki. F 273.

17. Tadeusz Stanisław Wróblewski, 1912. Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej.: BN).

18. Ferdynand Ryszczyc, 1902. Według *Ferdynand Ruszczyc. Życie i dzieło*, Wilno 1939.

19. Wilno – widok ogólny miasta w pocz. XX w. Widokówka ze zbiorów Borysa Gurowicza. Litewskie Archiwum Literatury i Sztuki. F 273.

20. Witold Abramowicz. Według K. T. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928-1933*, Poznań 1933.

21. Bronisław Krzyżanowski. Repr. za „Tygodnik Ilustrowany" 1922, nr 8, s. 126.

22. Jan Piłsudski. Repr. za „Tygodnik Ilustrowany" 1922, nr 11, s. 173.

23. Aleksander Zasztowt. Repr. za „Tygodnik Ilustrowany" 1922, nr 11, s. 173.

24. Mykolas Biržiška. Repr. za *Lietuvos albumas,* wyd. 2. Kaunas 1990, s. 24.

25. Felicija Bortkevičienė. Repr. za *Lietuvos albumas,* wyd. 2. Kaunas 1990, s. 182.

26. Mykolas Sleževičius. Repr. za *Lietuvos albumas,* wyd. 2. Kaunas 1990, s. 50.

27. Augustinas Janulaitis. Repr. za *Lietuvos albumas,* wyd. 2. Kaunas 1990, s. 260.

28. Bracia Vilišisowie, 1904 r. Od lewej Jonas, Petras i Antanas, czwarty gospodarz Anupras. Fotograf Bronislovas Miedzionis. Muzeum Narodowe Litwy. ATV 16152.

29. Bracia Anton i Iwan Łuckiewiczowie z Aleksandrem Własowem. Fotograf U. Lachouski. Repr. za archiwum czasopisma „Spadčyna".

30. Jurgis Šaulys. Repr. za *Lietuvos albumas,* wyd. 2, Kaunas 1990, s. 136.

31. Członkowie Litewskiego Towarzystwa Naukowego, Wilno 1912. Pierwszy z lewej siedzi Jonas Jablonskis, czwarty Jonas Basanavičius. Muzeum Narodowe Litwy. Według *Lietuvių mokslo draugija 1907-1940.* Katalog. *Lietuvos Nacionalinis muziejus. Exhibition 1997-1998*, s. 38.

32. Józef Albin Herbaczewski (Juozapas Albinas Herbačiauskas). Fragment winiety. Litewskie Archiwum Literatury i Sztuki. F. 273

33. Adomas Varnas. Repr. za *Lietuvos albumas,* wyd. 2, Kaunas 1990, s. 260.

34. Okładka książki M. Römera, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego,* Lwów 1908.

35. Michał Römer, 1909 r. Zdjęcie z fotoatelier A. Straussa. Ze zbiorów Muzeum Narodowego Litwy. ATV 7423.

36. Wigilia Szubrawców w mieszkaniu Tadeusza S. Wróblewskiego, 24 XII 1912 r. Zbiory Biblioteki Akademii Nauk Litwy (dalej: BANL), sygn. F – 1128 (2).

37. Wilno – widokówka, widok z Pohulanki w pocz. XX w. Widokówka ze zbiorów Borysa Gurowicza. Litewskie Archiwum Literatury i Sztuki. F. 273

38. Karta z „Dziennika" Michała Römera. BANL, sygn. F 138-2229.

39. Karta z „Dziennika" Michała Römera. Rysunek pod datą oznacza posiedzenie loży masońskiej. BANL, sygn. F 138-2229.

40. Strona tytułowa rękopisu memoriału Michała Römera „Litwa wobec wojny", lipiec 1915. Zbiór Naczelnego Komitetu Narodowego. Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: AP Kr), sygn. NKN 142, k. 879.

41. Michał Römer w mundurze legionowym, Wilno, grudzień 1916 r. Repr. za „Kurier Wileński", 12 VIII 1928, nr 182.

42. Członkowie Prezydium NKN i Departamentu Wojskowego, Kraków 1915 r. Zespół Naczelnego Komitetu Narodowego. AP Kr, sygn. NKN 608.

43. Odsłonięcie Kolumny Legionów na Rynku Krakowskim 16 VIII 1915 r. Repr. za „Nowości Ilustrowane" 1915, nr 34.

44. Krajobraz wołyński. Bagniste lasy nad Styrem. Repr. za *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918,* Warszawa 1936, s. 67.

45. W okopach nad Styrem, jesień 1915. Repr. za *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918,* Warszawa 1936, s. 108.

46. Umocnienia legionowe nad Stochodem. Kolekcja Czesława Blicharskiego. Zbiory Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie (dalej: CDCN).

47. Plac ćwiczeń legionistów w Baranowiczach, jesień 1916 r. Repr. za *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918*, Warszawa 1936, s. 149.

48. Defilada legionistów przed księciem Leopoldem Bawarskim w Baranowiczach. Repr. za *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918*, Warszawa 1936, s. 154.

49. Wejście 1 pułku Legionów Polskich do Zambrowa, styczeń 1917. Repr. za *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918*, Warszawa 1936, s. 161.

50. Internowani legioniści za drutami obozu w Szczypiornie, 1917. Kolekcja Czesława Blicharskiego. Zbiory CDCN.

51. Rynek w Kolnie, ok. 1917 r. Ze zbiorów prywatnych p. Kazimierza Szczechury z Łomży.

52. Niemiecki tabor na rynku w Kolnie. Ze zbiorów prywatnych p. Kazimierza Szczechury z Łomży.

53. Niemiecka poczta polowa w Kolnie. Ze zbiorów prywatnych p. Kazimierza Szczechury z Łomży.

54. Główna ulica Kolna w latach okupacji niemieckiej. Ze zbiorów prywatnych p. Kazimierza Szczechury z Łomży.

55. Deptak na Nowym Rynku w Łomży w latach okupacji niemieckiej 1915-1918. Zbiory Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. *Dawna Łomża na pocztówkach*, Łomża 1998.

56. Ulica Długa w Łomży, 1916 r. Zbiory Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. *Dawna Łomża na pocztówkach*, Łomża 1998.

57. Stary Rynek w Łomży, 1916 r. Zbiory Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. *Dawna Łomża na pocztówkach*, Łomża 1998.

58. Ulica w Kownie, pocz. XX w. Zbiory BANL. ATV 17/62

59. Przysięga załogi garnizonu kowieńskiego na wierność Konstytucji litewskiej w dniu 12 maja 1919 r. Muzeum Narodowe Litwy. Katalog, A. Miškinis, K. Morkūnas, *Kauno atvirukai 1918-1940.* (Widokówki Kowieńskie 1918-1940), Vilnius 2001, s. 20.

60. Kowno – Stare Miasto, 1919 r. Muzeum Narodowe Litwy. Katalog, A. Miškinis, K. Morkūnas, *Kauno atvirukai 1918-1940.* (Widokówki Kowieńskie 1918-1940), Vilnius 2001, s. 18.

61. Kowno – Laisvės alėja (Aleja Wolności), 1919 r. Muzeum Narodowe Litwy. Katalog A. Miškinis, K. Morkūnas, *Kauno atvirukai 1918-1940.* (Widokówki Kowieńskie 1918-1940), Vilnius 2001, s. 22

62. Kowno – Uniwersytet Litewski, 1925 r. Muzeum Narodowe Litwy. Katalog, A. Miškinis, K. Morkūnas, *Kauno atvirukai 1918-1940.* (Widokówki Kowieńskie 1918-1940), Vilnius 2001, s. 34.

63. Michał Römer w gabinecie w Kownie, ok. 1937. Fotograf nieznany. Muzeum Narodowe Litwy. AN 18931.

64. Michał Römer (w środku) w Bohdaniszkach, ok. 1935 r. Ze zbiorów Jadvygi Römerytė-Vitkauskienė.

65. Michał Römer jako sędzia Trybunału w Hadze, 1932 r. Ze zbiorów Jadvygi Römerytė-Vitkauskienė.

INDEKS NAZWISK

A

B

C

Č

D

E

F

G

H

I

J

K

L

Ł

M

N

O

P

R

S

Š

T

Y

Z

Ż

Ž